



SZKICE Z DZIEJÓW PIONEK



Książkę należy zwrócić

do dnia

Nr 66629

2006-11-25		
24 MAR. 2011		
	09 SIE. 2013	
15 MAR. 2013	04 LIS. 2013	



BI
KICH



PIONKI

50 LAT PRAW MIEJSKICH

SZKICE Z DZIEJÓW PIONEK

TOM III

DZIEJE NAJNOWSZE

praca zbiorowa pod redakcją

Sebastiana Piątkowskiego i Marka Wierzbickiego

PIONKI 2004

Publikacja wydana dzięki wsparciu finansowemu

RADY MIASTA PIONKI
i
INŻ. TADEUSZA BOGOBOWICZA

Publikacja wydana przez
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W PIONKACH
26-700 PIONKI, UL. KOLEJOWA 97

© Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Pionkach 2004

ISBN 83-914045-1-X

RECENZENT OPRACOWAŃ

autorstwa: Adama Duszyka, Sebastiana Piątkowskiego, Ryszarda Sodela,
Ryszarda Śmietanki-Kruszelnickiego i Marka Wierzbickiego

Prof. dr hab. Dariusz Jarosz

PROJEKT OKŁADKI

Lidia Wierzbicka

Na okładce fotografia autorstwa Sławomira Wąsika

KOMPUTEROWE FORMATOWANIE TEKSTU

Sebastian Piątkowski

SKANOWANIE I KOMPUTEROWA OBRÓBKA FOTOGRAFII

Paweł Głogowski

DRUK

Zakład Poligraficzno-Introligatorski „DRUK-POL” Tomasz Czerski
26-600 Radom, ul. Miła 10

WSTĘP

Oddajemy do rąk Czytelników kolejny już tom *Szkiców z dziejów Pionek* – publikacji opisującej przeszłość miasta w minionym stuleciu. Opublikowanie pierwszego (2000 r.) i drugiego (2002) tomu *Szkiców* wywołało pozytywny oddźwięk społeczny i niewątpliwie zwiększyło zainteresowanie dziejami naszego miasta. Świadczą o tym listy Czytelników, kolejne prace dyplomowe, magisterskie licencjackie podejmujące problematykę historii Pionek czy wreszcie zachęty do kontynuowania badań nad tym tematem. Wymienione czynniki skłoniły środowisko historyków skupione w Polskim Towarzystwie Historycznym Oddział Pionki do zmierzenia się po raz trzeci z zagadnieniem przeszłości naszej „Małej Ojczyzny”. Owocem tych wysiłków stał się prezentowany tutaj tom III *Szkiców z dziejów Pionek*. Jest to – podobnie jak dwa poprzednie tomy – praca zbiorowa, zawierająca artykuły naukowe i popularnonaukowe (za datę graniczną prezentowanej przez nie tematyki przyjęliśmy rok 1989), a także – co jest pewnym novum – obszerny dział wspomnieniowy, ukazujący dzieje miasta poprzez pryzmat losów pojedynczych osób i z ich punktu widzenia. Autorami poszczególnych artykułów naukowych są historycy zawodowi, którzy na co dzień w swojej pracy zajmują się historią najnowszej Polski. Ich ustalenia znacznie poszerzają naszą wiedzę o niektórych dziedzinach życia Pionek i uświadamiają, że dzieje naszego miasta wciąż obfitują w wiele „białych plam”, nieznanych faktów, które czekają na ujawnienie. W kontekście pragnę zwrócić uwagę Czytelników na artykuł mgr Ryszarda Sodela pt. *Międzywojenne prace nad bronią i amunicją specjalistyczną w Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżoniu (Pionkach)*, który ukazuje nieznaną dotąd w polskiej historiografii fakt przeprowadzania ściśle tajnych prób broni i amunicji na terenie Państwowej Wytwórni Prochu w okresie międzywojennym. Wiele nowych informacji dostarczają także dwa artykuły poświęcone niezbadanym dotąd dziejom ruchu spółdzielczego w Pionkach (*Spółdzielnia Spożyców „Proch” w Pionkach 1925-1945 oraz Okupacyjne i powojenne losy Spółdzielni Spożyców „Zagożdżonka*), które napisał mgr Adam Duszyk. Poruszają już w II tomie *Szkiców z dziejów Pionek* problematykę działalności podziemia niepodległościowego w Pionkach i okolicy po II wojnie światowej rozwija dr Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki. Życie polityczne powojennych Pionek opisuje dr Sębastian Piątkowski w artykule pt. *Polska Partia Socjalistyczna i jej ludzie w życiu politycznym Pionek lat 1945-1948*. Tom III *Szkiców* zawiera także szereg artykułów z tzw. historii społecznej, prezentujących mało znane dzieje poszczególnych organizacji społecznych, instytucji bądź środowisk. Pierwszym z nich jest opracowanie Zygmunta Ciepielskiego pt. *Ruch legionowy w Pionkach w latach 1922-1939*, które przedstawia działalność Związku Legionistów Polskich oraz innych organizacji należących do nurtu piłsudczykowskiego w Pionkach przed II wojną światową. Dzięki pracy mgr Justyna Sułkowskiego można dowiedzieć się wiele o życiu kulturalnym Pionek w okresie powojennym (1945-1980). Artykuł inż. Tadeusza Warszyckiego (*Historia Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Pionkach*) przedstawia środowisko pasjonatów krajoznawstwa, którzy przez ostatnie 50 lat tworzyli zręby PTTK w naszej miejscowości, a następnie działali w tej pożytecznej organizacji. W tym samym nurcie tematycznym utrzymane jest opracowanie Stanisława Alfreda Traczyka, poświęcone pierwszym krokom, powstałym w 1959 r., Pionkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, początkowo znanej pod nazwą Robotnicza Spółdzielnia Lokatorska „Jedność”. Artykuł mgr Stanisława Pacana opisuje pełną sukcesów i legendarną już dziś działalność Międzyszkolnego Klubu Sportowego na niwie lyżwiarstwa szybkiego. Natomiast dr Marek Wierzbicki opisał początki i rozwój tzw. „Harcerstwa Niepokornego” w Pionkach w latach 1982-1989, które próbowało

przeniesie przedwojenne wzorce harcerskie na grunt pionkowski. Efektem tych usiłowań była konfrontacja idealistycznie nastawionych środowisk młodzieży harcerskiej z siłami „starego porządku”, swoista „wojna domowa”, nasuwająca wiele refleksji na temat funkcjonowania terenowego aparatu władzy partyjnej i administracyjnej, schematów ludzkiego myślenia i działania, relacji „władza-społeczeństwo” czy wreszcie stosunków społecznych w małym miasteczku w schyłkowym okresie PRL-u. Na osobne potraktowanie zasługuje zbiór artykułów poświęconych dziejom kilku placówek oświatowych w Pionkach. Autorem historii Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Dąbrowskiej w latach 1945-1975 jest mgr Władysław Trysiński. Dzieje Zespołu Szkół Zawodowych im. Jędrzeja Śniadeckiego w Pionkach (tzw. „Zielone Technikum”) opracowali: mgr Jacek Karaś oraz mgr Jacek Malicki. Artykuł mgr Elżbiety Deszczki dostarczył informacji o działalności Szkoły Podstawowej nr 1 w latach 1961-1973, dzieje Szkoły Podstawowej nr 3 przedstawiła mgr Małgorzata Mazurek, zaś Szkole Podstawowej nr 4 poświęciła swój artykuł mgr Aldona Podsiadła.

Osobny dział stanowią wspomnienia i relacje mieszkańców Pionek. Pierwsza część to świadectwa z okresu wojny, obejmujące wspomnienia Mariana Wiktorowskiego, Włodzimierza Dunin-Markiewicza, Antoniego Olejarza, Józefa Motylewskiego, Marii Kobylarczyk, Czesława Wójcika i Abrama Lancmana. To ostatnie świadectwo zasługuje na szczególną uwagę, traktuje bowiem o losach ludności żydowskiej w Pionkach, zwłaszcza o dziejach obozu pracy niewolniczej dla Żydów na terenie Państwowej Wytwórni Prochu. Pozostałe wspomnienia wojenne to przede wszystkim świadectwa członków konspiracji Armii Krajowej, którzy prowadzili działalność podziemną na terenie osady i Wytwórni. Wspomnienia powojenne autorstwa Leokadii Perek, Mariana Mańczaka i Tadeusza Iskry dotyczą życia społecznego Pionek w tamtych czasach. Ciekawe informacje zawiera również relacja Stanisława Frycza, który od lat dwudziestych do lat osiemdziesiątych poprzedniego stulecia pracował przy obsłudze kinematografu w pionkowskim kinie. Całość uzupełnia zbiór około 120 zdjęć i rycin.

Wydanie drukiem prezentowanej książki stało się możliwe dzięki hojności sponsorów, na czele z Władzami Miasta Pionki. Pragniemy więc gorąco podziękować Burmistrzowi Miasta Pionki mgr Markowi Janeczkowi oraz Radzie Miasta Pionki za finansowe wsparcie naszej inicjatywy wydawniczej. Równie gorące podziękowania kierujemy pod adresem naszego niezawodnego Przyjaciela inż. Tadeusza Bogobowicza, właściciela i prezesa firmy „Bochem”, za znaczące wsparcie finansowe niniejszej publikacji.

Dziękujemy również osobom, które przyczyniły się do realizacji naszej inicjatywy: recenzentowi materiałów naukowych zawartych w tej pracy prof. dr hab. Dariuszowi Jaroszowi, osobom, które udostępniły zdjęcia ze zbiorów prywatnych: Jarosławowi Szczypiorowi, Zygmuntowi Ciepielskiemu, Stanisławowi Pacanowi, Halinie i Zbigniewowi Fliszkiewiczom, Tadeuszowi Warszyckiemu, Małgorzacie Mazurek, Pawłowi Jaroszkowi, Władysławowi Trysińskiemu, Justynowi Sulkowskiemu, Jackowi Karasiowi, Jackowi Malickiemu, Agacie Wyroślak, Zbigniewowi Fryczowi, Marianowi Wiktorowskiemu, Wiktorowi Lenarczykowi, Tadeuszowi Iskrze, Janinie Cias-Gerleckiej i wszystkim innym osobom, które w jakikolwiek sposób wniosły wkład w powstanie niniejszej książki. Mamy nadzieję, że tom III *Szkiców z dziejów Pionek* przyczyni się do oświetlenia obchodów 50-lecia nadania Pionkom praw miejskich, a w przyszłości stanie się pożytecznym źródłem wiedzy o dziejach naszego miasta.

Sebastian Piątkowski, Marek Wierzbicki

Zygmunt Ciepielski

RUCH LEGIONOWY W PIONKACH W LATACH 1922-1939

Związek Legionistów Polskich powstał w 1922 r. Jego działalność miała na celu poparcie dążeń Józefa Piłsudskiego do objęcia władzy, a następnie stworzenie zaplecza dla jego rządów pomajowych. Znaczące było również zapewnienie członkom Związku i byłym żołnierzom Legionów Polskich (1914-1917) pomocy w utrzymaniu pracy, emerytur i rent, a także wspomaganie wdów i dzieci poległych legionistów. Podstawę finansową Związek stanowiły składki członkowskie i dotacje rządowe. Jego organizacja wewnętrzna odpowiadała podziałowi administracyjnemu kraju (okręgi – województwom, oddziały – powiatom). Od roku 1936 członkowie Związku byli zorganizowani na zasadzie przynależności terytorialnej (do poszczególnego okręgu, oddziału lub placówki) i pułkowej. Władze Związku tworzyły Komendę Główną na czele której stał Główny Komendant. Centralne Zjazdy odbywały się co dwa lata. XIV Zjazd Związku Legionistów Polskich odbył się w 1938 r. w Warszawie. Była to zarazem ostatnia impreza tego rodzaju, gdyż w okresie okupacji niemieckiej jak również po opuszczeniu Polski przez Niemców, Związek nie istniał.

W 1927 r. do Zagożdżonu przybył Jan Prot, obejmując stanowisko naczelnego dyrektora Państwowej Wytwórni Prochu. Jako kadrowy legionista, wierny wskazówkom Marszałka J. Piłsudskiego, brał czynny udział w pracy nad budową potęgi demokratycznej Rzeczypospolitej. Krzewił tradycje legionowe, w miarę możliwości udzielał pomocy materialnej i moralnej legionistom. Wraz z nimi przyczynił się do uporządkowania grobów żołnierzy legionów, poległych w 1914 r. w walkach pod Laskami – Anielinem. W roku 1927 J. Prot zjednoczył całe omawiane środowisko, tworząc Związek Legionistów Polskich Oddział w Zagożdżonie i obejmując funkcję jego prezesa. Sprawował ją w latach 1927-1939.

W 1933 r., po zmianie nazwy miejscowości Zagożdżon na Pionki, interesujące nas stowarzyszenie lokalne otrzymało oficjalną nazwę: Związek Legionistów Polskich Oddział w Pionkach. Dnia 7 maja wspomnianego roku w tutejszej świetlicy legionowo-strzeleckiej (istniejącej przy wytwórni prochu) odbyło się zebranie walne członków Oddziału, w czasie którego wybrano zarząd (zob. Aneks nr 1). Władze na kolejną kadencję zostały wyłonione przez uczestników walnego zebrania, odbytego w dn. 23 stycznia 1934 r. Do zarządu Oddziału weszli wówczas: Jan Prot – prezes, Marian Longin Koszyca – wiceprezes, Karol Tyszko – sekretarz, Tadeusz Kuczyński – skarbnik, Mieczysław „Kozar” Słobódzki – kierownik Bratniej Pomocy, Stanisław Bieske – kierownik ds. kultury i oświaty, Zygmunt Rakowicz – członek zarządu. Członkami Komisji Rewizyjnej zostali: Tadeusz Zdanowski, Franciszek Ziółkowski i Teodor Piekarski.

Z 1933 r. pochodzi też najwcześniejsze, zachowane sprawozdanie Oddziału, przedstawione w trakcie zebrania władz wyższego szczebla w Radomiu przez T. Tomalika i T. Piekarskiego. Stwierdzano w nim: „Oddział liczy 69 członków, w roku sprawozdawczym skreślono 1, do pracy przyjęto 14 bezrobotnych Legionistów. Zebrań odbyto: Zarządu 2, Walne 1. Praca uporządkowania cmentarza pod Laskami jest zaawansowana. Projektuje się postawienie pomnika 10 m. wysokości z wołyńskiego granitu, na którym będą wyrte nazwiska poległych. Przetarg na budowę pomnika już się odbył, przy czym utrzymał się jeden z przedsiębiorców za sumę 8000 zł. Zarząd Oddziału prosi Okręg

w Radomiu o przyspieszenie uzyskania nazwisk poległych Legionistów pod Laskami, ponieważ poświęcenie pomnika planuje się w rocznicę bitwy pod Laskami, a Urząd Wojewódzki posiada tylko 48 nazwisk, gdy natomiast według danych austriackich miało paść pod Laskami około 150 Legionistów". Dalej T. Tomalik informował: że na terenie Oddziału Zagożdżon legioniści brali czynny udział w pracy społecznej, należąc do Związku Strzeleckiego, Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Ligi Morskiej i Kolonialnej i in.. Stan kasy nd. 1 lipca 1933 r. wynosi 70 zł, z czego 50 zł zostanie wpłacone do Okręgu, w ramach zwrotu udzielonej pożyczki. Delegat Osiński złożył też sprawozdanie z działalności Oddziału Kozienice. Wynikało zeń, że Oddział nie jest samowystarczalny, wobec czego należy udzielić mu pomocy. T. Piekarski oświadczył, że Oddział w Zagożdżeniu otoczy opieką i w razie potrzeby wspomocze Kozienice, dokonując tam przynajmniej raz w miesiącu inspekcji. Dodajmy, iż do Komisji Rewizyjnej Okręgu Radom Związku wybrano w trakcie przedstawianego zebrania m.in. T. Smiśniewicza.

Z protokołu nr 16 posiedzenie władz Oddziału, odbytego dn. 12 lutego 1934 r. wynika, iż na wybrano wówczas delegatów na Zjazd Okręgowy w Radomiu (T. Piekarski, T. Tomalik, T. Śmiśniewicz). Ponadto ustalono program uroczystości na rok 1934 oraz imprez dochodowych na cele organizacyjne. W programie uroczystości znalazły się następujące obchody: 19 marca – Imieniny Marszałka J. Piłsudskiego, 3 maja – Obchody Uchwalenia Konstytucji, 6 października – 20. Rocznica Czynu Legionowego, październik – 20. Rocznica bitwy pod Laskami–Anielinem, listopad – Święto Niepodległości. Program imprez dochodowych planowanych na 1934 r. przedstawił Longin Koszyca: 1 lutego – bal karnawałowy, 13 lutego – bal na zakończenie karnawału, 3 maja, 1 lipca, 16 lipca - zabawy na świeżym powietrzu, 14 października – zabawa taneczna, 30 grudnia – opłatek legionowy i zabawa taneczna.

W protokole tym odnotowano również, iż Login Koszyca przekazał na cele Związku znaczki pamiątkowe o wartości 50 zł, z których dochód miał być przekazany na rzecz budowy Domu Strzeleckiego w Kieszku.

W protokole nr 17 z dn. 26 lutego 1934 r. zapisano m.in., że w najbliższym czasie się m.in.: 8 maja - wręczenie dyrektorowi technicznemu wytwórni Stanisławowi Markiewiczowi albumu imienninowego z fotografiami wszystkich członków Oddziału, zaś prezesowi i dyrektorowi naczelnemu PWP Janowi Protowi nadanie tytułu Honorowego Członka Zarządu. Zatwierdzono również delegatów na mający się odbyć w kwietniu zjazd walny (M. „Kozar” Słobódzki, L. Koszyca, Sz. Kwapien).

Dnia 15 marca 1936 r. w sali Kasyna Pracowniczego PWP odbyło się Walne Zebranie Związku Legionistów Polskich Oddział w Pionkach. Na posiedzeniu tym złożono sprawozdanie za rok 1935, przeprowadzono wybory uzupełniające do Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz omówiono sprawę sztandaru i uczestniczenia legionistów z Pionek w pogrzebie J. Piłsudskiego w Krakowie.

Obchody i uroczystości, w jakich brali udział członkowie Związek Legionistów z Pionek w 1938 i początkach 1939 r. przedstawiały się następująco: 18-19 marca 1938 r. – w dzień imiennin Wodzów Narodu w świetlicy legionowej wysłuchano przemówienia J. Prota i Stanisława Bieske oraz radiowego wystąpienia Prezydenta Rzeczypospolitej. Odbyły się też uroczyste obchody śmierci Marszałka J. Piłsudskiego; 14-15 sierpnia 1938 r. – udział w święcie żołnierza (Dzień Rezerwisty) w Kozienicach i Pionkach; 1 listopada 1938 r. uroczystości ku czci poległych Legionistów, przy Mauzoleum pod Laskami. W tym samym dniu delegacja 1 Pułku Piechoty Legionów pobrała ziemię z pola bitwy pod Laskami–Anielinem; 10-11 listopada 1938 r. – udział w uroczystościach dwudziestolecia odzyskania niepodległości; 27 listopada 1938 r. – udział w po-

święceniu sztandaru Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) powiatu kozienickiego w Kozienicach; 5 stycznia 1939 r. – zorganizowanie spotkania opłatkowego wspólnie z byłymi członkami POW.

1. Laski

Na północny-wschód od Pionek leży wieś Laski. To historyczna osada. Tu w 1914 r. stoczyli bitwę żołnierze Legionów, a w tym czasie (22-26 października 1914 r.) kwaterował tutaj J. Piłsudski. Aby docenić historyczne znaczenie wsi, w pierwszej połowie lat trzydziestych władze omawianego Oddziału wyszły z inicjatywą powołania spośród wszystkich organizacji działających na terenie gminy Pionki specjalnego komitetu, którego celem było wmurowanie tablicy pamiątkowej na budynku Szkoły Podstawowej w Laskach. W dniu 24 kwietnia 1934 r. odbyło się posiedzenie Komitetu pod przewodnictwem L. Koszyca. Na zebraniu tym ustalono, iż ze względu na możliwość łatwego zniszczenia budynku szkoły, stosowniejsze będzie umieszczenie obok niej głazu z odpowiednim napisem. Następnego dnia postawiono kamień, na którym widniał napis: „Tu stał na kwaterze Komendant Józef Piłsudski kierując walką I-szej Brygady Legionów Polskich w bitwach z Moskalami pod Laskami Anielinem w dniach 22-26 października 1914 r.” Uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy odbyło się przy współudziale władz i delegacji radomskich władz Związku Legionistów wraz z poczetem sztandarowym. W defiladzie udział wzięły także miejscowe organizacje: Przystosobienie Wojskowe i Strzelec oraz mundurowy oddział z Pionek. Całość uroczystości świadczy o czci, jaką legioniści oddawali pamiętkom walk o niepodległość kraju. Gala wzbudził niejedno wspomnienie, w szczególności drogie obecnym tam uczestnikom walk pod Laskami–Anielinem. Po części oficjalnej goście zostali podjęci obiadem przez dyrektora PWP. Dodajmy, że w roku 1968 w Laskach wybudowano nową szkołę. W lipcu 1995 r. odbyła się w niej uroczystość, w trakcie której zaprezentowano pamiątki poświęcone J. Piłsudskiemu. Uchwałą Rady Gminy Pionki z dn. 27 maja 1995 r. Szkole Podstawowej w Laskach nadano imię Józefa Piłsudskiego i wręczono sztandar, ufundowany przez Marię i Jacentego Dejniałów.

2. Brzustów

To niewielka wieś leżąca między Garbatą, Żytkowicami i Anielinem. Na wzgórzu koło Brzustowa stoi dębowy krzyż, upamiętniający miejsce pierwszego pochówku Legionistów Polskich. Pod krzyżem umieszczona jest płyta, na której widnieje taki oto napis:

*„Na ziemiach tych w dniach 22.X- 26.X 1914 roku
polegli w walce o Niepodległość Polski
żołnierze Józefa Piłsudskiego”
... Wolność krzyżami się Mierzy...*

Na krzyżu zaś mała tabliczka z napisem: *„miejsce uświęcone krwią Bohaterów Narodowych. w tym miejscu na cmentarzu polowym złożone były ciała żołnierzy I Brygady Legionów Polskich, którzy w dniach 22-26X 1914 polegli pod Laskami – Anielinem. Ekshumowane ciała przeniesiono w 1933 do Mauzoleum I Brygady w Żytkowicach”*

*Towarzystwo Pamięci
Józefa Piłsudskiego
Koło w Pionkach*

Spoleczeństwo Gminy Garbatka

Brzustów, 3 lipca 1994 r.

Między Laskami a Brzustowem przed II wojną światową rozciągały się piaszczyste wydmy i wzgórze. W 1937 r. z inicjatywy J. Prota, PWP w Pionkach postanowiła wykorzystać ten teren, biorąc go w dzierżawę od mieszkańca wsi Józefa Miętusa. Terenem zajęła się działająca w Pionkach od 1932 r. Liga Ochrony Powietrznej i Przeciwwagowej i w ramach funduszu PWP zakupiła szybowiec o specjalnej konstrukcji. Młodzi ochotnicy, pracownicy PWP i uczniowie starszych klas Publicznej Szkoły Doksztalczącej – członkowie LOPP i P oraz Drużyn Strzelców, jako kursanci jechali dwa razy w tygodniu do Brzustowa, by tam uczyć się trudnej sztuki pilotażu.

Szybowiec z siedzącym w środku kursantem ustawiony był na skraju wzgórza. Prowadzący kurs szybowcowy instruktor – lotnik armii austriackiej z I wojny światowej por. Volkersan służący w Legionach Polskich, trzymał za skrzydło tak, aby oba znajdowały się w poziomie. Do szybowca mocowane dwie gumowe liny, które naciągane były przez m.in. Franciszka Koneckiego, Tadeusza Jędrę (obecnie emerytowany ksiądz mieszkający w Brzustowie), i jego brata Bolesława, Juliana Hajduka (obecnie 80-letni mieszkaniec Brzustowa), Kazimierza i Antoniego Gogacza. Po opuszczeniu lin szybowiec wznosił się w powietrze w kierunku Lasek. Osobami biorącymi udział w kursie byli m.in.: Aleksander Chmielewski, Zygmunt Gogacz, Zbigniew Bogacz, Zbigniew Dąbrowski, B. Sokołowski, Jedynek, Gerlecki, Bocheński i najbardziej aktywny wśród nich Witold Gołębiowski. Chłopcy, którzy pomagali w wystartowaniu szybowca, nie otrzymywali z tego tytułu żadnego wynagrodzenia. Jediną gratyfikacją była możliwość jazdy nietypowym rowerem o drewnianych obręczach, tzw. „balonowym”. W czasie trwania kursu jeden z uczestników (Jedynek) uległ niegroźnemu wypadkowi, skutkiem czego uszkodzono szybowiec. PWP zakupiła dwa większe szybowce o znacznie mocniejszej konstrukcji, z których jeden nazwano „Wroną”. Do przechowywania szybowców na terenie Brzustowa wybudowano barak-hangar. Kursy szybowcowe trwały do 1939 r. W okresie okupacji Niemcy zlikwidowali wyrzutnię i hangar. Po wyzwoleniu teren wydm aż do Lasek zalesiono.

3. Żytkowice

Z inicjatywy Oddziału Związku Legionistów Polskich w Pionkach, w początkach lat trzydziestych powstał Komitet Budowy Pomnika-Mauzoleum Legionistów poległych w bitwie pod Laskami-Anielinem w dniach 22-26 października 1914 r. Na jego czele stanęli: honorowy prezes – wojewoda kielecki Paciorkowskim oraz prezes rzeczywisty starosta kozienicki Czesław Kowalski. W kwietniu 1933 r. Komitet zebrał potrzebne fundusze i ukończył budowę pomnika. Dnia 14 października 1933 r. Związek wysłał pismo do Zarządu Głównego Związku w Warszawie, informujące o zakończeniu prac, zapraszając jednocześnie na uroczystość poświęcenia. Odświeżenie Pomnika – Mauzoleum w Żytkowicach nastąpiło 19 listopada 1939 r. (szczegóły w: *Szkice z Dziejów Pionek*, Tom 2, s. 87-92)

4. „Legionówka”

W marcu 1936 r. członkowie Oddziału Związku Legionistów Polskich w Pionkach wybrani na zjazd Związku odbywający się w Krakowie, pobrali ziemię z pola walki pod Laskami-Anielinem i złożyli ją jako hold w trumnie Marszałka J. Piłsudskiego na Wawelu oraz uczestniczyli w sypaniu kopca na Sowieniu. Na jednym z zebrań pionkowskiego Oddziału Związku Legionistów Polskich w 1934 r. Tadeusz Kuczyński złożył wniosek w sprawie budowy domu-schroniska dla Legionistów, który z czasem mógłby

pełnić funkcję świetlicy Oddziału. Wniosek został w pełni poparty. Teren pod budowę obiecała przekazać PWP, natomiast o budulec zwrócono się do dyrekcji tartaku. Dnia 8 marca 1935 r. władze Oddziału wystosowały pismo do Zarządu Głównego w Warszawie i Zarządu Okręgowego w Radomiu, informujące o przystąpieniu do budowy „Domu Legionowego” w Pionkach. Budowę przeprowadził miejscowy przedsiębiorca budowlany a zarazem członek Związku Osiański, a pozostałe prace budowlane rzemieślnicy – Legioniści.

Na Walnym Zebraniu Związku wyłoniono Komitet Budowy „Domu Legionowego”, na czele którego stanęli dyrektor Jan Prot i inżynier Jan Maciej Bold. W październiku 1936 r. odbyło się uroczyste poświęcenie „Domu Legionowego” w Pionkach. W uroczystościach wmurowania aktu elekcyjnego w fundamencie „Legionówki” uczestniczył Henryk Malec; zaszczytu tego dostąpił także Łukasz Kowalik – murarz, który wraz z kolegami murował cały fundament pod ten budynek. Na świetlicę przeznaczono dwa pomieszczenia, które służyły jako lokum dla dawnych działaczy lewicy niepodległościowej i Legionistów. Tutaj organizowano turnieje: szachowe, warcabowe i tenisa stołowego oraz wspólnie słuchano radia podczas ważniejszych uroczystości państwowych. W latach 1936-1939 w świetlicy mieściła się harcówka harcerska, udostępniana także innym organizacjom. Z czasem stała się ona znaczącym w Pionkach miejscem krzewienia kultury. Przed II wojną światową w „Legionówce” mieszkali też lokatorzy, płacący czynsz pionkowskiemu Oddziałowi Związku Legionistów: Kazimierz Potkański (w latach trzydziestych nauczyciel śpiewu i muzyki w Szkole Podstawowej Nr 1 i Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum Zrzeszenia Rodzicielskiego, aresztowany przez Niemców 10 listopada 1939 r., dalsze losy nieznane) i Witold Szczepański (według relacji świadków muzyk grający na skrzypcach). Później mieszkali tutaj również m.in. F. Kotuła i M. Nędza.

W okresie okupacji Niemcy przekształcili „Legionówkę” w kasyńo z restauracją, którego kierownikiem został Malik. Od 1945 r. mieściła się tutaj m.in. nadal harcówka Komendy Hufca Harcerek (do 1948 r.) i Harcerzy do (1955 r.). W latach 1945-1978 w „Legionówce” mieszkał wraz z rodziną Legionista Ludwik Zajac.

5. Sztandar Oddziału Związku Legionistów Polskich w Pionkach

Na jednym z odbytych w 1934 r. zebrań Legionistów, wysunięto wniosek o zakupienie sztandaru dla Oddziału Związku, na co pismem z dn. 31 stycznia 1935 r. wyraził zgodę Zarząd Główny. Fundusze zgromadzone wśród kombatantów pozwoliły na zrealizowanie zamierzonego celu. Zgodnie z uchwałą walnego zebrania wybrano Komitet Sztandarowy, który zajął się realizacją powierzonego mu zadania. Sztandar został zamówiony w firmie „Strakacz i Syn” za sumę 1200 zł i wykonany według wzoru, opracowanego przez Koło Artystów Plastyków w Krakowie. Dnia 15 maja 1936 r. Komitet Sztandarowy przekazał sztandar zarządowi Oddziału Związku Legionistów Polskich w Pionkach. Ze względu na ograniczone fundusze, uroczystość wręczenia sztandaru była skromna (nie znamy niestety daty poświęcenia sztandaru; chociaż wspomniano o tym na zebraniach). Poczet sztandarowy uczestniczył później we wszystkich uroczystościach państwowych, środowiskowych i związkowych.

W okresie okupacji niemieckiej sztandar zabezpieczono i ukryto na strychu „Legionówki”, skąd wydobyli go dn. 17 stycznia 1945 r. członkowie Związku Łukasz Kowalik i Ludwik Zajac. Odświeżony sztandar został przekazany do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (relacja Zofii Sicińskiej - córki Legionisty Ludwika Zajęca).

6. Kręgielnia

W 1935 r. Zarząd Związku Legionistów Polski Oddział Pionki gromadząc fundusze na budowę „Domu Legionowego” postanowili przy tej okazji wybudować kręgielnię. Realizacja inwestycji została przeprowadzona własnymi siłami Oddziału, przy niewielkiej pomocy ze strony PWP, która przekazała plac pod budynek. Kręgielnia miała znajdować się w pobliżu głównej bramy, obok Kasyna Robotniczego. (obecnie między piekarnią „Społem”, a byłym żłobkiem). Ogólny koszt budowy kręgielni wyniósł 550 zł. Obsługującymi obiekt byli: Florian Kotula, Ludwik Zając i Marcin Nędza. Początkowo kręgielnia przynosiła zyski i każdy z wyżej wymienionych Legionistów otrzymywał 1,0% dochodu. W dniu 15 kwietnia 1938 r. kręgielnię wydzierżawiono Franciszkowi Mądrzykowi za sumę 15 zł miesięcznie, ale już w czerwcu została ona zamknięta z powodu małej frekwencji. Na krótko przed wybuchem wojny obiekt został wyremontowany i oddany do użytku publicznego. Czas wojenny w sposób całkowity zatarł jednak ślady po jego istnieniu.

ANEKSY:

Nr 1: Protokół z Walnego Zebrania Członków Oddziału Związku Legionistów Polskich w Pionkach w dn. 3 marca 1934 r.

Protokół Nr 14

Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Członków Oddziału Związku Legionistów w Pionkach, odbytego w dniu 3-go marca 34 r. o godz. 18-tej 30 w lokalu Kasyna Pracowników PWP.

Według listy, obecnych na Zebraniu 46-ciu członków.

Przewodniczył: Ob. V-prezes: Longin-Koszyca

Protokolował: Ob. Sekretarz: Karol Tyszko

Porządek dzienny

- 1/p. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania:
- 2/p. Odczytanie Okólnika Zarządu Głównego Nr 30 i 31.
- 3/p. Sprawa nadania tytułu Członka Honorowego Związku Legionistów Polskich, Ob. Dr. Inż. Janowi Protowi.
- 4/p. Sprawa Odznaczonych Krzyżem i Medalem Niepodległości.
- 5/p. Sprawa Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego.
- 6/p. Sprawa Udzielania zapomóg i pożyczek z Kasy Oddziału.
- 7/p. Poparcie FOM.
- 8/p. Sprawa Delegatów na Zjazd Okręgowy i na Walny Zjazd Delegatów do Warszawy w dniu: 21 i 22.IV.34. Zatwierdzenie kandydatur.
- 9/p. Zatwierdzenie wniosku Ob. Koszycy o umieszczenie Tablicy Pamiątkowej na szkole w Laskach jako, kwatery Komendanta Piłsudskiego w roku 1914.-
- 10/p. Sprawa bezrobotnych Legionistów z Oddziału Związku Leg. Pol. w Lesku.
- 11/p. Sprawa Rodziny Legionowej.
- 12/p. Sprawa Albumu Pamiątkowego dla Dyrektora Dunin-Markiewicza.
- 13/p. Program uroczystości i obchodów, oraz imprez dochodowych na 1934 r.

Wolne wnioski:

- 1/ Sprawa kręgielni.
- 2/ Sprawa kursów dokształcających.

Ad p.1. Odczytano protokół z poprzedniego Walnego Zebrania, poczym poprawiono słowo „wahaniach” na „Dyskusji” u p.7. protokołu.

Ad p.2. Odczytane zostały Okólniki Zarządu Głównego Nr 30 i 31.

Ad p.3. Ob. Koszyca zgłasza następujący wniosek: „nadać Tytuł Honorowego Członka Związku Legionistów Polskich Ob. Inż. Dr Janowi Protowi, prezesowi Oddziału Związku Legionistów polskich w Pionkach i powyższą uchwałę przesać przez Okręg na Walny Zjazd Delegatów w Warszawie do zatwierdzenia”.

Powyższy wniosek Zarząd Oddziału motywuje tym, że Inż. Dr Jan Prot, pomimo ciężkiej pracy fachowej, jako Naczelnny Dyrektor PWP w Pionkach od 1927 r. jako prawdziwy kadrowiec, legionista, wierny wskazaniom Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego i Sztandaru Armii Narodowej, brał czynny udział w pracy nad budową Potęgi Rzeczypospolitej w Jej kierunku demokratycznym i tak:

1/ W krzewieniu tradycji Legionowych.-

2/ Utrzymanie wysokiego poziomu etycznego wśród członków Związku.-

3/ Udzielal członkom pomocy moralnej oraz materialnej.-

4/ Brał czynny udział we wszelkich pracach P[przysposobienia] W[ojskowego]i je propagował.-

5/ Przyczynił się do uporządkowania grobów Poległych Legionistów w roku 1914 pod Laskami i Anielinem.

6/ W dalszym ciągu rozwija współpracę z wszelkimi organizacjami, dla wzmocnienia Potęgi Państwa Polskiego.

Powyższy wniosek uchwalono jednogłośnie.-

Ad p.4. Ob. Koszyca zawiadamia, że Zarząd Oddziału zadecydował, przesyłać pieśniadze na wykupienie Krzyża i Medalu Niepodległości z Kasy Oddziału poczem w kilku ratach sumy te potrącać poszczególnym członkom.-

Co do tych Obywateli, którym powyższych odznaczeń jeszcze nie przyznano, Ob. Słobudzki podjął się sprawy te przeprowadzać – do niego więc zainteresowani mają się zwracać.

Ad p.5.Ob. Koszyca przedstawia zebrany tegoroczny program Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego w dniu 18-go i 19-go b.m. w Pionkach, wg protokołów posiedzeń Komitetu Obchodu.-

Ad p.6.Ob. Koszyca oznajmia, że wypłacanie pożyczek z Kasy Oddziału jest wstrzymane, ze względów kasowych, uwzględnienia mogą być tylko potrzeby bardzo ważne i pilne.-

Co do zapomogi wypłaconej przez Ob. Głowanię jednemu z podróżujących legionistów: Ramusowi Mareckiemu, który znajdował się w bardzo krytycznym położeniu, a którego Ob. Głowania znał z Legionów, Zebrani postanowili wypłacone zł 10 uznać i wypłacić tą sumę Ob. Głowani z Kasy Oddziału, z tym jednak, że podobne wypłacenie zapomogi jest ostatnie, a na przyszłość żadne kwoty wypłacane przez poszczególnych członków Oddziału, bez akceptacji Zarządu, uznawane nie będą i że każda zapomoga musi być rozpatrzone i wypłacona co najmniej z wiedzą 3-ch członków Zarządu.-

Ad p.7. Ob. Koszyca przedstawił zebrany sprawę udziału Związku Legionistów w akcji zbiórkowej na rzecz F[unduszu] O[brony] M[orskiej] i o zwróceniu się do tutejszego Oddziału Związku Legionistów, Sekcji Marynarki Wojennej przy L[idze] M[orskiej] i] K[olonialnej] w powyższej sprawie. Ob. Koszyca apeluje do zebranych, podnosząc ważność celu FOM i konieczność poparcia przez Legionistów, przy czym proponuje i zapoczątkowuje doraźną zbiórkę na powyższy cel. Zebrana kwota wynosiła zł 7.

Ob. Mjr Słobudzki proponuje do tej kwoty asygnować z Kasy Oddziału jeszcze zł 10 i łączną sumę zł wpłacić na FOM

Ob. Mjr Słobudzki stawia wniosek o wezwanie przez Oddział Związku Legionistów jednych z następujących Organizacji na tutejszym terenie, do zadeklarowania świadczeń na FOM przy czym, organizacja ta ze swojej strony wezwie następującą organizację, w ten sposób tworząc łańcuch tej akcji.-

Ob. Koszyca podaje jeszcze do zatwierdzenia Zebrania zadeklarowanych na FOM. 5% dochodu netto od imprez dochodowych urządzanych przez Oddział Związku Legionistów Polskich w Pionkach.-

Powyższe wnioski w sprawie udziału Związku Legionistów w akcji zbiórkowej na FOM zebranie jednogłośnie zatwierdziło, przy czym polecono wystosować

1. Pismo do Sekcji Marynarki Wojennej przy Oddziale LMK w Pionkach, zawiadamiając o zapadłych uchwałach na rzecz FOM

2. Pismo do Związku Oficerów Rezerwy z wezwaniem do świadczeń na rzecz FOM i o wezwanie przez Związek Oficerów Rezerwy od siebie następnej organizacji na tutejszym terenie do udziału w tej akcji, w której wzięłyby wszystkie organizacje kolejno na tutejszym terenie drogą łańcuchową.-

Ad p/8. Zebrani przyjęli do wiadomości, że w skład delegatów na Zjazdy delegatów wchodzi automatycznie prezes Oddziału, lub jego zastępca.

Na podstawie § 27 .p.b. Statutu przysługuje od każdej 40-ki członków 1-delegat, w związku z tem zebranie zatwierdziło dodatkowo wysuniętą kandydaturę Ob. Mjr Kozar-Słobudzkiego na Okręgowy Zjazd Delegatów.-

Ustalono następujący skład delegacji na Zjazd Delegatów Okręgowy:

1/ V-prezes: Ob. Longin-Koszyca

2/ Ob. Mjr. Kozar-Słobudzki

3/ Ob. Tomalik Tomasz .- wg protokołu Nr 13.-

Następnie przystąpiono do wyboru delegatów na Walny Zjazd Delegatów Warszawy.-

Kandydaturę Ob. Mjr Słobudzkiego zebrani uchwalili jednogłośnie.-

Na Kandydatów: Ob. Tomalika i Ob. Kwapienia padło głosów po 18-cie

Obywateli nie głosowało/, postanowiono więc rozstrzygnąć za pomocą losowania 2.ch. kartek z powyższymi nazwiskami, przyczep jako pierwsza wyciągnięta została kartka z kandydaturą Ob. Kwapienia.-

Ustalony stan delegacji na Walny Zjazd Delegatów w dniu 21 i 22.IV. b.r. do Warszawy, jest następujący:

1/ V-ce prezes: Ob. Longin-Koszyca

2/ Ob. Mjr. Kozar-Słobudzki

3/ Ob. Kwapien Szczepan.-

Jednocześnie dla ustalenia wniosków i postulatów na Walny Zjazd Delegatów do Warszawy, postanowiono zwołać Walne Zebranie w dniu: 8.IV .b.r. o godzinie 10-tej.

Ad p.9. Ob. Koszyca informuje o projekcie umieszczenia Tablicy pamiątkowej na szkole w Laskach w 20-tą rocznicę bitwy pod Laskami. Zarząd Oddziału przystąpi do zrealizowania tego projektu w myśl postanowień powziętych na posiedzeniu Zarządu Oddziału w dniu 26/II, b.r. protokół Nr 17.

Zebrani projekt w zupełności zaakceptowali.-

Ad p.10. Ob. Koszyca zreferował sprawę bezrobotnych Legionistów i starania o przyjęcie do PWP wg szczegółów poruszanych na posiedzeniu Zarządu Oddziału w dniu 26/II, b.r. protokół Nr 17. p. 8/3.-

Ad p.11. Sprawa Rodziny Legionowej omawiana była na zebraniu w myśl p.8/3. protok. Nr 17. posiedzenia Zarządu z dnia 26.II.34 r.

Ad p.12. Album pamiątkowy dla Dyr. Markiewicza w dniu 8.V.b.r zebrani jednogłośnie zatwierdzają projekt. Ustalono na zebraniu dodatkowo: wymiary albumu, fotografii.

Szczegółami zajął się Ob. Koszyca. Wniosek był ostatnio zgłoszony na zebraniu Zarządu przez Ob. Siniaka dn. 26.II.34 r.

Ad p.13. Ob. Koszyca stwierdza, że Zebrani już znają program imprez i obchodów na r. 1934. jaki Ob. Koszyca przedstawił na posiedzeniu Zarządu w dniu 12.II, b.r. p. protokół Nr 16.-

Wolne wnioski:

1/ Ob. Kuczyński referuje sprawę budowy kręgielni, podkreślając fakt już posiadanego już wyznaczonego przez PWP placu, oraz rentowność przedsiębiorstwa takiego. Postanowiono budowę oddać w jedne ręce fachowca. Biegiem tej sprawy podjęli się zając Ob. Kuczyński, strona techniczną Bo. Ziółkowski.-

2/ Ob. Kuczyński omawia bardzo małą ilość Legionistów uczęszczających na kursy doształcające, które przede wszystkim zorganizowane są dla potrzebujących elementarnej nauki Legionistów. Apeluje więc, aby się nie zrażali trudnościami, gdyż obecnie Ci, którzy nie mogą nadążyć są oddzieleni od tych, którzy już mogą przejść do trudniejszego programu.-

Na tym zebranie zakończono.-

K. Tyszko
sekretarz

V-prezes:
Longin-Koszyca

Nr 2: Protokół posiedzenia komitetu Obchodu Imienin I Marszałka Polski J. Piłsudskiego w dniu 19 marca 1934 r.

Protokół posiedzenia komitetu Obchodu Imienin I Marszałka Polski J. Piłsudskiego w dniu 19.III. 1934 r.

Obecni:

- | | |
|-----------------------------|--------------------------------|
| 1. P.P Bojanowski Andrzej | 6. P.P. Por. Rousseau Napoleon |
| 2. " Dr. Faliszewski Adam | 7. " Mjr. Słobudzki Mieczysław |
| 3. " Kowski Władysław | 8. " Sokalski Jan |
| 4. " Koszyca Marian | 9. " Podkański |
| 5. " Ks. Kan. Naulewicz Jan | 10. " Tyszko Karol |

Przewodniczący: Ks. kan. Naulewicz Jan

Sekretarz: Tyszko Karol

Przewodniczący odczytuje protokół zebrania Delegatów wszystkich organizacji i instytucji z dnia 17. II. b.r. zaproszonych przez Związek Legionistów w Pionkach.

Utworzony w myśl uchwały powyższego zebrania Komitet przystąpił dziś do ustalenia programu uroczystości w dniu 18 i 19. III, b.r. opierając się na ogólnym zarysie programu uchwalonym w dniu 17. II. b.r. a mianowicie :

1/3. Akademie: dnia 18. III. po sumie, dnia 19. III. przed południem dla dzieci i dnia 19. III. o godzinie 18-tej, dla Pionek. Oraz capstrzyk dnia 18, i hejnał dnia 19. III, b.r.

Na tej podstawie komitet ustalił następujący program:

N i e d z i e l a dnia 18. III. b.r.

Akademia po sumie w szkole urządzona zostanie staraniem Zarządu Szkoły wg następującego programu, przyjętego przez Komitet:

1. Orkiestra szkolna odegra Hymn Narodowy.
2. Referat.
3. Orkiestra odegra Wiązankę Pieśni Legionowych.
4. Melodeklamacja /zbiorowa/ p.t. Fanfary I Pułku.
5. Chór odśpiewa: Marsz Piłsudskiego.
6. Wiersz okolicznościowy.
7. Hymn do Bałtyku.
8. Chór z towarzyszeniem orkiestry wykona pieśni Legionowe.
9. Orkiestra odegra Oberki i Kujawiaki.

O godzinie osiemnastej trzydzieści, Uroczysty Capstrzyk /organizacja –por. Rousseau/.

W capstrzyku biorą udział następujące organizacje, porządek marszu:

Orkiestra, Harcerze, Związek Legionistów, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, P.W.K. Straże Ogniove: Gminy Pionki i PWP.

Trasa: PWP. – Gmina Pionki – Kolonia Robotnicza – Brama Główna.

Pod Gminą odegra orkiestra Hymn Narodowy, przy wciągnięciu flagi na maszt, krótka uroczystość na cześć Marszałka Piłsudskiego, powrót,

P o n i e d z i a ł e k dnia 19. III. 1934 r.

O godzinie siódmej rano Hejnały, na wieży przy Gminie i PWP.

9-15. Zbiórka Organizacji przy Bramie Głównej PWP celem udania się na Uroczyste Nabożeństwo do kościoła.

Porządek marszu jak w Capstrzyku.

Od godziny 10.10 – 10.45 Nabożeństwo, podczas którego śpiew na chórze, po nabożeństwie przemówienie okolicznościowe wygłosi Ks. kanonik Naulewicz.

O godzinie 11-tej. Po mszy defilada Organizacji przed szkołą, porządek marszu jak w capstrzyku, /w razie niepogody defilady nie będzie/.

O godzinie 11-tej. Akademia dla dzieci w Szkole, na którą udadzą się zaraz po Nabożeństwie.

Godzina 18-ta. Akademia Ogólna w Szkole / Organizuje Mjr Kozar-Słobudzki/.

Program:

Hymn Narodowy, Przemówienie, odegrają Orkiestry Fabryczna i Koleżeńska, śpiew chóru, deklamacje.

Dekoracje sali szkolnej oraz budynku na zewnątrz wzięli na siebie: p. p. Jan Sokalski i Jan Kałaska.

Następnie postanowiono wysłać na dzień 19. III. wyrazy hołdu i czci Marszałkowi J. Piłsudskiemu w imieniu organizacji tutejszych.

Program Uroczystości ogłoszony będzie afiszami.

Co do projektowanych przez p. Koszyca i p. Bojanowskiego tablic pamiątkowych ze względu na krótki termin, sprawę na razie odłożono, z tym, że Związek Legionistów w miesiącu kwietniu zwoła Komitet składający się ze wszystkich organizacji tutejszych, celem opracowania projektu umieszczenia tablicy pamiątkowej na szkole w Laskach, jako kwatery Komendanta J. Piłsudskiego z walk pod Laskami i Anielinem z 1914 r.

Na tym posiedzenie zakończono.

Sekretarz:

Tyszko Karol

/-/ Pionki, dnia 22 lutego 1934 r.

Przewodniczący:

/-/ Ks. Kan. Naulewicz Jan

Nr 3: Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku Legionistów Polskich Oddział w Pionkach za 1934 r.

SPRAWOZDANIE

Z działalności Zarządu Związku Legionistów Polskich Oddział w Pionkach
Za rok 1934.

W roku 1934 Zarząd Oddziału starał się uzupełnić program swej działalności w myśl wytycznych Zarządu Głównego Związku Legionistów Polskich. Na początku roku 1934 ob. Koszyca V-Prezes przedłożył na Zebraniu Zarządu program, który był podzielony na kilka zasadniczych grup, a mianowicie:

1. Ujęcie inicjatywy przez Związek Legionistów w urządzeniu uroczystości narodowych i świąt strzelecko-legionowych na tutejszym terenie, oraz udział w tych pracach.
2. Urządzenie imprez dochodowych na cele społeczne.
3. Urządzenie imprez dochodowych na cele Oddziału Związku Legionistów.
4. Bratnia pomoc opieka i konserwacja grobów poległych pod Laskami – Anielinem.

ad. p.1. Na apel Związku Legionistów Polskich urządzono wspólnie z miejscowymi organizacjami następujące obchody i uroczystości:

- a. dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego 19.III. 34 r.
- b. Uroczysty Obchód Konstytucji w dniu 3.V. 34 r.
- c. Wymarsz Szlakiem Kadrówki 6.VIII. 34 r.
- d. Odślonięcie tablicy pamiątkowej w Laskach w 20-tą rocznicę bitwy pod Anielinem-Laskami 21.X. 34 r.
- e. Oddanie czci poległym pod Laskami przy pomniku w Laskach
- f. Związek dopilnował zwołania Komitetu Obchodu 16-tej rocznicy Niepodległości w dniu 11.XI. 1934 r.

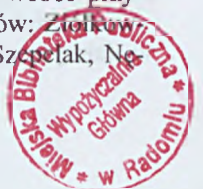
ad. p.2. W dniu 3 Maja oprócz zasadniczej uroczystości, jako w dniu przeznaczonym na Macierz Szkolną, urządzono zabawę popularną, z której czysty dochód w sumie zł 551, Oddział Związku Legionistów Polskich przeznaczył na Macierz Szkolną.

b. Z powodu katastrofy powodziowej, która nawiedziła część kraju, Oddział Zw. Leg. Pol. w Pionkach wypełnił w miarę możliwości obywatelski obowiązek, przekazując z kasy Oddziału w pierwszej mierze zł 30 Komitetowi Pomocy Powodzianom gm. Pionki. Następnie został urządzony dzień kwiatka, z którego zł 149 wpłacono komitetowi, oraz zabawę, z której czysty dochód zł 382 wpłacono również Kom. Pom. Powodzian.

Następnie jak koledzy wiedzą, wszyscy koledzy wykupili karty na Zjazd Legionowy w Krakowie, po zł 3. – co uczyniło zł 270.-, które w myśl zarządzenia Zarządu Głównego zostały przeznaczone na powodzian.

ad. p.3. Na rzecz Związku Urządzono w styczniu i lutym 2 zabawy taneczne, z których czysty dochód wpłynął w sumie około 150 zł do kasy naszego Oddziału. Następnie urządzono zabawę leśną we wrześniu, z której do Kasy Oddziału wpłynęło w gotówce zł 100 gr. 40, oraz w kredycie do ściągnięcia zł 82.

ad. p.4. Rozumiejąc warunki kolegów członków Oddziału, oraz wiedząc w jakich warunkach bytowania znajdują się ich dzieci i rodzina, za stałą interwencją V-Prezesa ob. Koszyca w Dyrekcji PWP, przy pomocy ob. Sokalskiego, uzyskano wobec przychylnego stanowiska Dyrekcji PWP, mieszkania dla następujących kolegów: Ziółkowski, Lewandowski, Salustowicz, Kotula, Kucharski, Pochwała, Gościna, Szymelak, No-



dza, Zajac, Pomykala, Leśniak, Zawiszak. Zamieniono: Wojcieszakowi, innym przyrzeczono w miarę możliwości.

Uzyskano bezzwrotnych zapomóg w Dyr. PWP dla ob. Beba zł 40, Gabrjel zł 50, Gościński 75, Gabrjel 50, Jaźwa 30, Kotula 50, Kotula 80, Leśniak 30, Leśniak 40, Leśniak 40, Leśniak 40, Mądryk 20, Mądryk 20, Mądryk 40, Paśnik 40, Paśnik 45, Panek 25, Sabat 60, Szponarowicz 50, stefankiewicz 40, Wojcieszek 40, Zajączkowo 40, Szczygłowski 60, Razem zł 1035.

Równocześnie kolegom z [byłe] P[olskiej] O[rganizacji] W[ojskowej] uzyskano bezzwrotnych zapomóg na sumę zł 180.

Rozumiejąc, jakie korzyści może dać organizacja opierająca się na własnych siłach, mając swój grosz, została zaprojektowana budowa kręgielni /projekt Skarbnika ob. Kuczyńskiego/ jako małe dochodowe przedsiębiorstwo, która budowa została przeprowadzona siłami własnymi, kolegów fachowców i niefachowców przy pomocy własnych udziałów. Ogólny koszt budowy wyniósł około zł 550. Suma kosztu została już pokryta z dochodów kręgielni, zaledwie 50 zł pozostało do spłaty z udziałów na rok 1935.

Korzyści z kręgielni są kolegom wiadome, a mianowicie: dochód dla organizacji przez [---] m-cy po zł 100. Przy czym 2 członków otrzymuje dodatkowe zatrudnienie przynoszące im pomoc około 50 zł miesięcznie. W ciągu 6 m-cy, mali zaś chłopcy mają także zatrudnienie, zarabiając sobie na książki, ubranka, a nawet i pomoc ojcu legionowi.

Zapomóg bezrobotnym legionom udzielono z Kasy Oddziału zł 24 gr. 50 a to: Ob. Sierlecki zł 12, Marcelli Ramus zł 10, Pazdrowski zł 2, którym ze względów na ich przeszłość po legionową, braku dokumentów itp. nie można było uzyskać pracy w PWP.

Ułatwiono uzyskanie pracy w PWP ob. Pomykala-Ortyńskiemu, Mazurowi, Mularskiemu, Zawiślakowi.

Z Kasy Oddziału w miarę potrzeby udzielono pożyczek, zwrotnych w ratach, tak że obrót gotówkowy wyniósł około 3000 zł w tym na wykup Krzyży Niepodległości zł 175.

Zakupiono dla członków Oddziału mundury legionowe za sumę zł 2000- koszt munduru spłacany jest przez kolegów ratami.

Na dzień 21.X. 34 r. przy okazji 20-letniej rocznicy walk I Brygady pod Laskami przy pomocy kolegów fachowców i innych postanowiliśmy przy szkole w Laskach byłej kwaterze Komendanta Józefa Piłsudskiego w październiku r. 1914, głąz z tablicą pamiątkową, na pokrycie kosztów powyższego otrzymaliśmy w darze od Ob. Prezesa Oddziału P. Dyrektora Jana Prota zł 150 od firmy G. Kindt z Radomia tablicę brąz z odlewem gratis. Zorganizowano uroczyste odsłonięcie tej tablicy, które odbyło się przy współudziale władz, delegacji z poczem sztandaru Okr. Zw. Leg. Pol. Radom. W defiladzie wzięły udział miejscowe organizacje P.W., Strzelca, oraz mundurowy oddział naszej organizacji.

Przemówienia i całość tej uroczystości, świadczącej o czci otaczającej pamiętki walk o Niepodległość, obudziła niejedno wspomnienie, w szczególności drogą obecnym tam uczestnikom walk pod Laskami i Anielinem i pokrzepiła niejednego. Po uroczystości goście przyjęci byli przez Dyрекcję PWP na obiedzie.

Rzucona przez jednego z kolegów /O. Kuczyński/ myśl budowy domu-schroniska Legionowego z uwzględnieniem z czasem lokalu świetlicy naszego Oddziału, przybiera już konkretne kształty: przyręczone są już przez Dyрекcję PWP parcele pod budowę, opracowane są już plany budowy, przesłano do odnośnych władz podanie o przyznanie – przydział bezpłatny na ten cel budulca, która to sprawą Ob. Prezes Dyr. Jan Prot przyrzekł poprzeć w celu jej zrealizowania.

W ostatnich miesiącach roku już po zmianie na stanowisku V-Prezesa Oddziału w dalszym ciągu kontynuowana jest praca zmierzająca do podniesienia stopy życia

wśród ogółu b. legionistów i zabezpieczenia ich bytu: i tak: przyjęci zostali do pracy w PWP Ob. Bankiewicz, Lewandowski. Szereg kolegów uzyskało podwyżkę płacy.

W ciągu roku Oddział nasz brał żywy udział w pracach społecznych i świąt P[rzysposobienia] W[ojskowego] i W[ychowania] F[izycznego] jak budowa domu Strzeleckiego w Kieszku, poświęcenie boiska strzelca w Augustowie.

Sprawy organizacyjne Oddziału dotyczące personalii są na ukończeniu: wszyscy członkowie Oddziału w liczbie 71 posiadają wymagane dokumenty, które w odpisach przesyłamy na żądanie do okręgu w tych dniach. Są to Legioniści, którzy bez żadnych wątpliwości mają potwierdzony statutowo przebieg walk o Niepodległość.

Zaczęta jest praca nad założeniem kartoteki imiennej członków Oddziału, uwzględniającej wszystkie dane personalne.

Zdając rachunek ze swojej działalności, którą staraliśmy się zadośćuczynić zadaniom jakie przypadło wykonać w ubiegłym roku, czujemy się w obowiązku złożyć serdeczne legionowe podziękowanie tym wszystkim ludziom dobrej woli, którzy nam w tych pracach przychodzili z pomocą, a więc czy to w pracach nad utrzymaniem tradycji legionowej i oddania czci miejscom walk bohaterskich zroszonych krwią tych, którzy nie doczekali [---], czy to w sprawach poprawy bytowania, w których starania nasze mogły się realizować, czy też przy spełnianiu zamierzeń zdążających dla dobra naszej braci, kiedy niejednokrotnie widziało się leguna po 8-o godzinnej pracy, jak oddawał swoje siły, fachowość wraz z resztą dnia na cele wspólne.

Nr 4: Protokół z Walnego Zebrania Członków Oddziału Związku Legionistów Polskich w Pionkach w dn. 13 stycznia 1935 r.

Protokół

z dorocznego Walnego Zebrania członków Oddz. Zw. Legionistów w Pionkach odbytego w dniu 13.I.1935 r. o godz. 15.45 w Kasynie Pracowników.

Obecných 53 członków na ogólny stan 72. Porządek dzienny następujący:

- 1) Zagajenie
- 2) Wybór przewodniczącego Zebrania
- 3) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania
- 4) Sprawozdanie Zarządu
- 5) Sprawozdanie Kom. Rew.
- 6) Wybór Zarządu
- 7) Wolne wnioski

Zebranie zagaił zast. przew. ob. Zdanowski składając życzenia wszystkim członkom lepszego powodzenia w nowym roku.

Następnie poruszył sprawę opłatka, wysuwając wniosek, aby takowe nie urządzać choćby z powodu, że kwota [---] 3-ch złotych, jest dla większej części członków za duża i lepiej by ją było użyć na potrzeby rodziny.

Na wniosek ob. Zdanowskiego został wybrany przewodniczącym Zarządu ob. kapitan Smiśniewicz, który w serdecznych słowach podziękował za wybór. Na sekretarza Zebrania został powołany ob. Sałustowski. Porządek dzienny został przyjęty. Protokół z ostatniego Zebrania odczytał ob. Zdanowski. Poczem wyjaśnił sprawę ob. Leśniaka /o przyznanie renty inwalidzkiej/ i sprawę ufundowania sztandaru przez Oddział Związku Legionistów Pionki. Protokół został przyjęty jednogłośnie.

Sprawozdanie z działalności Zarządu za r. 1934 odczytał ob. Zdanowski. Ob. Panek wyjaśnił, że zaszła pomyłka w sprawozdaniu, gdyż on żadnych pieniędzy /25 zł/ z Dyr. PWP nie pobrał tytułem bezzwrotnej zapomogi.

Sprawozdanie powyższe zostało przyjęte jednogłośnie.

Sprawozdanie kasowe odczytał ob. skarbnik Kuczyński, ob. Tomalik i Kwapien prosili o wyjaśnienie 1/ w sprawie wydanej kwoty na „Macierz Szkolną”, oraz w sprawie kręgielni, 2/ sprawie wydanej kwoty na śniadanie w dniu 19.III.1934 r. Ob. Kuczyński złożył żądane wyjaśnienie. Poczem ob. Tomalik wysunął wniosek, by pieniądze przeznaczone na budowę domu lub sztandaru, nie rozpoczynać, gdyż w razie potrzeby trudno będzie te kwoty ściągnąć.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej ob. Piekarski odczytał sprawozdanie przeprowadzone szkondrum kasowego stwierdzając, że księgi, rachunki i kwity prowadzone są w porządku, bez żadnych usterek, poczem postawił wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi za jego pracę. Absolutorium uchwalono jednogłośnie.

Ob. Zdanowski zaznaczył, że według statutu winno być, sprawozdanie z działalności Zarządu, 7 dni przed Zebraniem wywieszane w miejscu dla wszystkich członków wiadomym. Ponieważ nie zostało to uskutecznione, przeto dla formalności, ob. Zdanowski stawia wniosek by sprawozdanie Zarządu było wystawione przez 7 dni u portiera ob. Lewandowskiego W. w B.W., celem przeglądu przez naszych członków. Do tego wniosku poprawka ob. Smiśniewicza aby po wszystkich portierniach były umieszczane ogłoszenia, że u ob. Lewandowskiego znajduje się sprawozdanie Zarządu do przeglądu. Po tym czasie, gdy nikt nie wniesie sprzeciwu uważać się będzie sprawozdanie Zarządu i absolutorium za przyjęte.

Odczytano preliminarz na r. 1935. Preliminarz z wnioskiem ob. Tomalika, aby sumy zadeklarowane na kupno sztandaru wprowadzić do tegoż, uchwalono większością głosów. 3 głosy przeciw, 1 wstrzymał się od głosowania. Przystąpiono do wyboru Zarządu. Na wniosek ob. Sabata przewodniczący zarządził 10 minut. przerwę, celem wspólnego porozumienia się w sprawie wyborów.

Wniosek ob. Piekarskiego, aby został ten sam Zarząd. Do zarządu przez aklamację zostali przyjęci i wybrani:

Prezes	1. Ob. Dr Inż. Jan Prot
V-ce Prezes	2. " Zdanowski Tadeusz kpt.
Sekretarz	3. " Tyszko Karol
Skarbnik	4. " Kuczyński T.
Kier. Bratniej Pomocy	5. " Smiśniewicz Inż. kpt.
Kier. Org. Kulturalno-Oświatowej	6. " Bieske Inż.
T. Zarządu	7. " Ziółkowski Inż.
Zastępcy	1. " Osiniak
	2. " Stanisławski
	3. " Malec
	4. " Pająk
	5. " Lewandowski Win.
	6. " Kwapien
Komisja Rewizyjna	1. Ob. Piekarski
	2. " Kubiński
	3. " Głowania
Zastępcy czł. Komisji Rewizyjnej	1. " Bejm
	2. " Zajac

Po ukończeniu wyborów przemawiali kolejno ob. Sabat, Beba, Kwapien, Paśnik i inni uskarżając się na krzywdzące traktowanie niektórych legionistów w stosunku do innych pracowników pod względem pracy, nadawania mieszkań służbowych itd. Na to odpowiedział ob. Zdanowski, że wkrótce będą kartoteki, w których będzie uwidoczniiony stan rodzinny, finansowy itd. co da możliwość zorientowania się Zarządowi i traktowania sprawiedliwie każdego leguna.

Ob. Lewandowski wyraził gotowość oddania 180 książek swych na założenie biblioteki legionowej, jednakże dokupienie książek pociągnęłoby za sobą duże koszty, przeto tylko podziękowano ob. Lewandowskiemu za dobre chęci.

Ob. Tomalik przypomniał, że ob. Koszyca otrzymywał do tej pory „Gazetę Polską” na rzecz Oddz. Zw. Leg. aby tę gazetę mogli czytać wszyscy legioniści. W końcu ob. Zdanowski podziękował ob. Smiśniewiczowi za prowadzone zebrania, oraz ob. Głowania podziękował dawnemu zarządowi za dotychczasową pracę i życzył nowemu Zarządowi dalszej owocnej pracy.

Na tym obrady zakończono.-

Pionki, dnia 13 stycznia 1935 r.

Sekretarz Zebrania:

/Sałustowicz R./

Przewodniczący Zebrania:

/-/ Inż. Smiśniewicz Tadeusz/

Nr 5: Sprawozdanie z uroczystości poświęcenia Domu Legionowego w Pionkach w 1936 r.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH
ODDZIAŁ PIONKI

Pionki dn. 11.X. 36 r.

Sprawozdanie z uroczystości poświęcenia „Domu Legionowego” w Pionkach.

W dniu 3.10. 1936 r. w Pionkach ziemi Radomskiej pow. Kozienickiego, odbyło się poświęcenie „Domu Legionowego”, którego budowa została ukończona w sierpniu b.r.

„Dom Legionowy” w Pionkach jest zrealizowaniem dążeń legionistów członków Oddziału Związku Legionistów Polskich w Pionkach, którzy od dłuższego czasu odczuwali potrzebę posiadania własnej siedziby, w której ogniskowała by się praca Oddziału. Dalszym celem istnienia „Domu Legionowego” jest utworzenie schronienia tym członkom Oddziału, którzy w przyszłości przez utratę zdolności do pracy i warunki bytu, będą tego potrzebowali.

Ze względu na wysiłek materialny, jaki odniósł Oddział przy budowie, poświęcenie odbyło się w skromnym zakresie.

Udział w nim wzięli Starosta Kozienicki Czesław Kowalski, Dyr. Lasów Państwowych w Radomiu Dyr. Markiewicz, przedstawiciel Okręgowego Zarządu Związku Legionistów Polskich w Kielcach Kpt. Jan Ostachowski, Dyrekcja Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, przedstawiciele miejscowych organizacji i społeczeństwa, jak też ci, którzy swą bezinteresowną pomocą przyczynili się do budowy.

Po uroczystym odprowadzeniu sztandaru Oddziału, z jego dotychczasowego miejsca przechowywania, do własnej siedziby, odbyło się poświęcenie „Domu Legionowego”, poczym ogłosili przemówienia: Ksiądz Stefan Dąbrowski, V-Prezes Oddziału

Związku Legionistów Polskich w Pionkach inż. Tadeusz Smiśniewicz, który przedstawił przebieg budowy i Starosta Kozienicki Czesław Kowalski. W imieniu nieobecnego Prezesa Oddziału, Naczelnego Dyr. PWP w Pionkach Dr Inż. Jana Protę, przemówił do legionistów serdecznie Dyrektor Plk Jan Maciej Bold.

Wysłane zostały depeche z wyrazami żołnierskiej gotowości i oddania do Naczelnego Wodza Gen. Dywizji Rydza Śmigłego oraz do Komendanta Naczelnego Związku Legionistów Polskich Plk Adama Koca.

Po oficjalnej części uroczystości, odbyło się skromne przyjęcie w Świetlicy „Domu Legionowego”, a wieczorem zabawa taneczna.

Nr 6: Składy Zarządów kolejnych kadencji Oddziału Związku Legionistów Polskich w Zagożdżonie (Pionkach), wybranych w 1933, 1936 i 1939 r.

Zarząd wyłoniony 7 maja 1933 r.

Funkcja	Nazwisko i imię	Przebieg służby w Legionach Polskich
Prezes Wiceprezes Sekretarz	Dr Inż. Jan Prot Teodor Piekarski Tomasz Tomalik	Podano oddzielny życiorys Jak wyżej 2.08.1914 do 10.09.1914 Dmi[---] Wadowicka 10.09.1914 do 04.12.1914 - 2. p.p. 05.12.1914 do 05.07.1916 - 3. p.p.
Skarbnik	Tadeusz Kuczyński	17.10.1914 do 18.01.1915 w baonie uzupełniającym [---]
Kierownik Bratniej Pomocy	Inż. Stanisław Bieske	06.09.1914 do 18.01.1915 - 2. p.p. --.02.1915 do --.05.1915 w [---] --.05.1915 do --.11.1915 - 3. P.p. --.11.1915 do 20.11.1917 - [---]
Kierownik działu Organizacyjnego	Józef Głowania	15.08.1914 - 24.12.1914 - 2. p.p. 24.12.1914 - 10.11.1915 - 2. p.uł. 10.11.1915 - 27.02.1916 w [---] 28.02.1916 - 16.11.1916 w 1 p. mł. 16.10 [---]
Kierownik Działu Kulturalno-Oświatowego	Adam Stanisławski	Sierpień 1914 r. do 2 sierpnia 1915 r. w Legionie Puławskim

Zarząd wyłoniony 15 i 19 marca 1936 r.

Funkcja	Nazwisko i imię	Przebieg służby w Legionach Polskich
Prezes Wiceprezes	Jan Prot Tadeusz Smiśniewicz	01.08.1914 - 1918 - 1. p.p. i 7. p.p. ---.08.1915 - ---.10.1916 - 5. p.p. i Sztab I Bryg.
Sekretarz	Karol Tyszko	10.08.1915 - --.07.1917 - 1. p.a.p.
Skarbnik	Władysław Kamiński	16.08.1914 - ---.02.1918 - 2. p.p.

Referent Bratniej Pomocy Referent Kulturalno-Oświatowy	Tadeusz Zdanowski Stanisław Bieske	3.IX.1914 - II.1918 r. V Baon I Brygady 6. IX.1914 - II.1918 r.
---	---------------------------------------	---

Zarząd wyłoniony 12 lutego 1939 r.

Funkcja	Nazwisko i imię	Przebieg służby w Legionach Polskich
Prezes	Dr Inż. Prot Jan	01.08.1914 r. do 03.1918 r. 1 pp. I 7 pp. Leg.
I Wiceprezes	Plk Bold Jan Maciej	25.08.1914 r. do 16.02.1918 r. 1 p. art. Leg.
II Wiceprezes	Sokalski Jan	12.09.1914 do 11.11.1918 r. VI Baon 2 komp.
Sekretarz	Tyszko Karol	10.08.1915 r. do 07.1917 r. 1 p. art. Leg.
Skarbnik	Ziółkowski Franciszek	14.09.1914 r. do 11.1918 r. VI Baon 3 komp.
Referent Opieki	Bieske Stanisław	06.09.1914 do 16.02.1918 2 pp. Leg.
Referent Kultury i Oświaty	Osiniak Antoni	03.01.1915 r. do 16.02.1918 r. 6 pp. Leg.
Zastępca członka Zarządu	Kowalik Łukasz	09.05.1916 r. do 16.02.1918 r. 4 i 3 pp. Leg.
Zastępca członka Zarządu	Lewandowski Michał	14.09.1914 r. do 16.02.1918 r. 2 pp. Leg.
Zastępca członka Zarządu	Jankowski Franciszek	01.08.1915 r. do 16.02.1918 r. 3 pp. Leg.

Nr 3: Spis członków Związku Legionistów Polskich. Oddział w Pionkach

Lp.	Imię i nazwisko	Rok urodz.	Zawód	Służył w:			Stopień wojskowy		Nr pułku	Odznaczenia
				Leg. Pol. od - do	POW od - do	Wojsk. Pol. od - do	w Leg. Pol.	w Wojsk. Pol.		
1	Jan Prot	1891	Inżynier, dyrektor PWP	6.VIII-1914 III-1918	X-1916 III-1917 III-1918 I.XI-1918	I.XI-1918 I.II-1925	Porucznik	Major dypl.	1. p.p. 7. p.p.	Virtuti Militari Krzyż Walecznych Krzyż Niepodległości Medal za wojnę 1918-20 Złoty Krzyż Zasługi
2	Jan Sokalski	1894	Urzędnik	13.VIII-1914 10/IX-1918	-	1.XI-1918 15.XII-1921	Podch.	Kapit.	VI Baon I Bryg.	Krzyż Niepodległości Krzyż Walecznych Za wierną służbę Medal za wojnę 1918-20 Medal dziesięciolecia
3	Tadeusz Zdanowski	1899	Urzędnik	3.IX-1914 II-1918	-	XI-1918 XII-1929	Szereg.	Kapit.	Intend. Legion.	Krzyż Legionowy Medal za wojnę 1918-20 Medal dziesięciolecia
4	Teodor Piekarski	1895	Urzędnik	14.VIII-1914 VII-1917	-	-	Sierżant	Sierż.	1. p.p.	Krzyż Niepodległości za wierną służbę
5	Tomasz Tomalik	1894	Technik budowlany	8.VIII-1914 5.VII-1916	-	1.XI-1918 20.III-1921	Plut.	Plut.	3. p.p.	Krzyż Niepodległości Medal za wojnę 1918-20 Medal dziesięciolecia
6	Stanisław Bieske	1885	Inżynier	6.IX-1914 16.II-1918	-	11.XI-1918 31.III-1923	Sierżant	Porucznik	2. p.p.	Krzyż Niepodległości.
7	Józef Głowania	1897	Motorowy	15.VIII-1914 VII-1917	-	20.IX-1919 13.VI-1921	St. Żoł.	Plut.	1. puł. 2. puł. 3. p.p.	Krzyż Niepodległości. Krzyż Legionowy.
8	Szczepan Kwapien	1896	Ślusarz	3.VII-1915	-	1918	Szereg.	Kapral	4. p.p.	Krzyż Niepodległości.

Lp.	Imię i nazwisko	Rok urodz.	Zawód	Służył w:			Stopień wojskowy		Nr pułku	Odznaczenia
				Leg. Pol. od - do	POW od - do	Wojsk. Pol. od - do	w Leg. Pol.	w Wojsk. Pol.		
9	Wincenty Lewandowski	1898	Portier	6.VIII-1914	-	1918	Kapral	St. Sierż.	2. p.p.	Krzyż Walecznych. Medal za wojnę 1918-20 Krzyż Niepodległości. Krzyż Walecznych.
10	Jan Majewski	1897	Ślusarz	3.XI-1915 VIII-1916	-	III-1919 VIII-1925	Szereg.	Kapral	2. p.p.	Krzyż Niepodległości Krzyż Legionowy Medal za wojnę 1918-20 Krzyż Niepodległości
11	Edward Małek	1896	Urzędnik kol.	1.VIII-1915 25.XII-1917	-	-	szereg.	szereg.	5. p.p.	Krzyż Niepodległości
12	Stanisław Paprocki	1891	Elektrotechnik	III-1917 16.II-1918	-	1920	plut.	plut.	3. p.p.	Krzyż Niepodległości
13	Władysław Rychel	1898	Rolnik	21.X-1914 VII-1917	1917-1918	1918-1920	kapral	plut.	I Bryg.	Krzyż Niepodległości
14	Antoni Osiniak	1895	Murarz	3.I-1915 16.II-1918	-	1920	kapral	kapral	6. p.p.	Krzyż Niepodległości Krzyż Walecznych
15	Tadeusz Smiśniewicz	1893	Kapitan	5.VIII-1915 X-1916	X-1916 XII-1918	1918 do dziś	szereg.	kapitan	5. p.p.	Krzyż Niepodległości Krzyż Walecznych Krzyż Zasługi
16	Ignacy Szepelak	1895	Murarz	2.IX-1914 16.II-1918	-	-	szereg.	-	6 Baon I Bryg.	Krzyż Niepodległości
17	Jan Gościński	1894	Przodownik	21.VIII-1914 16.II-1918	-	1.XI-1918 6.V-1919	st. żołn.	kapral	6 Baon I Bryg	Krzyż Niepodległości Za Wierną Służbę
18	Jakub Leśniak	1894	Szewc	10.IX-1914 24.I-1915	-	VIII-1920 XI-1920	szereg.	szereg.	2. p.p.	Krzyż Niepodległości
19	Franciszek Mądryk	1894	Malarz	23.VIII-1914	-	20.XII-1918	szereg.	kapral	2. p.uł.	Krzyż Niepodległości

Lp	Imię i nazwisko	Rok urodz.	Zawód	Służył w:			Stopień wojskowy		Nr pułku	Odznaczenia
				Leg. Pol. od - do	POW od - do	Wojsk. Pol. od - do	w Leg. Pol.	w Wojsk. Pol.		
20	Robert Sahustowicz	1897	Ślusarz	16.II-1918	-	15.XII-1920	szereg.	-	6. p.p.	Krzyż Walecznych Krzyż Niepodległości Krzyż Legionistów
21	Stanisław Ziemiński	1898	Murarz	5.XI-1914 XI-1917	-	1920-1922	plut.	plut.	1. p.p.	Krzyż Niepodległości Medal za wojnę 1918-20
22	Jakub Kucharski	1896	Ślusarz	24.VIII-1914 16.VI-1918	-	2.XI-1918 21.V-1921	szereg.	kapral	3. p. p.	Krzyż Niepodległości Krzyż Walecznych
23	Henryk Leszczyński	1897	Murarz	11.III-1916 16.II-1918	-	1.V-1919 1.V-1922	szereg.	szereg.	6. p.p.	Krzyż Niepodległości
24	Antoni Bejma	1895	Robotnik	22.III-1916 1917	-	1918-1921	szereg.	kapral	4. p.p.	Medal Niepodległości Medal za wojnę 1918-20
25	Stanisław Panek	1897	Robotnik	1.XII-1916 VII-1917	-	III-1914 1920	szereg.	st. szereg.	5. p.p.	Medal Niepodległości
26	Zygmunt Rakowicz	1897	Dyrektor P.W.P.	11.I-1915	-	31.X-1918 4.II-1921	sierżant	kapitan	Komend 3. Legionó w	Krzyż Walecznych Medal za wojnę 1918-20 Złoty Krzyż Zasługi
27	Stanisław Gondek	1898	Kancelista	1914 I-1918	-	1918-1921	szereg.	sierżant	1. p.p.	Krzyż Walecznych Krzyż Niepodległości
28	Karol Tyszko	1890	Urzędnik	10.VIII-1915 VII-1917	-	XI-1918 VIII-1933	szereg.	por. rez.	1. p.arł.	Krzyż Niepodległości Medal za wojnę 1918-29 M.X.I.
29	Józef Gabriel	1900	Robotnik	14.I-1915 X-1917	-	XI-1918 VIII-1922	szereg.	szereg.	4. p.p.	Krzyż Niepodległości Medal za wojnę

Lp.	Imię i nazwisko	Rok urodz.	Zawód	Służył w:			Stopień wojskowy		Nr pułku	Odznaczenia
				Leg. Pol. od - do	POW od - do	Wojsk. Pol. od - do	w Leg. Pol.	w Wojsk. Pol.		
30	Antoni Stan. Janusz	1898	Murarz	25.II-1916 26.X-1916	-	I-1919 13.VII-1921	szereg.	sierz.	6. p.p.	Medal Niepodległości
31	Łukasz Kowalik	1899	Murarz	5.V-1916 16.II-1918	-	20.XII-1918 20.XI-1921	szereg.	plut.	4. p.p.	Krzyż Niepodległości
32	Emil Malec	1895	Murarz	16.VIII-1914 13.V-1915	-	1918-1920	szereg.	szereg.	2. p.p.	-
33	Piotr Pająk	1895	Szofer	VIII-1915	-	1918-1922	szereg.	st. wachm.	1.p.p.	Krzyż Niepodległości Medal
34	Piotr Świętek	1893	Robotnik	4.VIII-1914 1917	-	1918-1921	szereg.	sierz.	1. p.p.	-
35	Franciszek Wojcieszak	1895	Robotnik	17.V-1916 VII-1917	-	-	szereg.	-	6. p.p.	Medal Niepodległości
36	Franciszek Ziółkowski	1892	Stolarz	14.IX-1914 XI-1918	-	1918-1920	sierz.	st. sierż.	7. p.p.	Krzyż Niepodległości
37	Józef Zajęczkowski	1894	Robotnik	16.VIII-1916 16.II-1918	II-1915 13.III-1916	-	szereg.	kapral	3. p.p.	Medal Niepodległości
38	Ludwik Zajęc	1892	Murarz	6.VIII-1914 10.X-1917	-	-	szereg.	-	2. p.p.	-
39	Julian Szczygłowski	1899	Robotnik	20.XII-1915 16.II-1918	-	1918-1920	szereg.	st. żoł.	4. p.p.	-
40	Władysław Jarzyński	1893	Szewc	16.VIII-1914 30.X-1917	-	10.VIII-1920 30.XI-1920	szereg.	szereg.	5. p.p.	-
41	Jan Szczygłowski	1895	Gisier	5.IX-1914 15.XII-1917	-	20.VII-1920 15.XII-1920	szereg.	st. żoł.	5. p.p.	-
42	Mikołaj Sabat	1895	Piekarz	17.VIII-1914	-	-	szereg.	-	4. p.p.	Krzyż Niepodległości

Lp.	Imię i nazwisko	Rok urodz.	Zawód	Służył w:			Stopień wojskowy		Nr pułku	Odnaczenia
				Leg. Pol. od - do	POW od - do	Wojsk. Pol. od - do	w Leg. Pol.	w Wojsk. Pol.		
				1918						Krzyż Walecznych
43	Władysław Beba	1891	Ślusarz	12.IX-1914 24.XII-1917	-	18.XI-1918 19.XI-1920	szereg.	plut.	1. p.arl.	-
44	Antoni Turkiewicz	1898	Biuralista	24.I-1917 16.II-1918	-	7.XI-1918 I-1922	szereg.	plut.	1. p.arl.	-
45	Ludwik Lewicki	1900	Robotnik	1.I-1916 11.XI-1918	-	11.XI-1918 28.I-1922	szereg.	plut.	4. p.p.	-
46	Leon Siuta	1891	Murarz	20.VIII-1914 16.II-1918	-	28.VIII-1920 19.III-1927	st. żołn.	st. żołn.	2. p.p.	-
47	Florian Kotula	1890	Robotnik	16.VIII-1914 16.II-1918	-	10.VIII-1920 20.XII-1920	szereg.	szereg.	1. p.p.	Krzyż Niepodległości
48	Franciszek Jankowski	1897	Ślusarz	1.VIII-1915 16.II-1918	-	I-1919 V-1931	szereg.		I Bryg. 6 Baom	-
49	Stanisław Regieli	1892	gl. Monter	5.VIII-1914 9.V-1916	-	XI-1918 29.IX-1921	szereg.	sierz.	1. p.p.	-

W dokumentach pionkowskiego Oddziału Związku Legionistów Polskich występują jeszcze następujące nazwiska członków: Bankiewicz, Błaszczak Bolesław, Borkowski, Jakubiak Antoni, Kaluża Piotr, Kamiński Władysław, Kasprzykowski Edward, Kosta Stanisław, Krzywicki August, Kuszyk Aleksander, Lewandowski Feliks, Lewandowski Michał, Marski, Mazur, Mazurkiewicz Józef, Mularski, Muszyński Antoni, Nowakowski Władysław, Okoń Wawrzyniec, Osiecki, Pankiewicz Michał, Pazdrowski, Pochwała Jan, Pomykała-Osiatyński, Radkowski Stanisław, Rożkiewicz, Sierlecki, Tulajew Paweł, Wróblewski, Zawisłak, Zieliński Stanisław. Według relacji świadków Legionistami zamieszkanymi w Pionkach byli jeszcze: Fret wacław, Hnatuzko Michał, Jagiello Maria, Koszańska, Wisniewski Marian.

Ryszard Sodel

MIĘDZYWOJENNE PRACE NAD BRONIĄ I AMUNICJĄ SPECJALISTYCZNĄ W PAŃSTWOWEJ WYTWÓRNI PROCHU I MATERIAŁÓW KRUSZĄCYCH W ZAGOZDŻONIE - PIONKACH

Wkrótce po uruchomieniu Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżoniu (później Pionkach) (dalej: PWP) w zakładzie tym powstało Laboratorium Centralne. Według, najlepiej zachowanych, danych źródłowych z 1930 r., składało się ono wówczas z następujących działów:

- Laboratorium Analityczne, zajmującego się badaniem surowców, półfabrykatów i fabrykatów dla wszystkich działów wytwórni,
- Laboratorium Badawcze, dzielące się na dwa oddziały: Laboratorium Badawcze Ogólne podzielone na pięć działów (Analityczno-Badawczy, Fizyczno-Chemiczny, Balistyki Wewnętrznej, Fotograficzny, Stacja Meteorologiczna) oraz Laboratorium Badawczo-Technologicznego, podzielone na cztery działy (Prochów Bezdymnych i Nnitrocelulozowych, Nitrocelulozy i Celulozy, Prochu Czarnego i Materiałów Kruszących, Syntezy Nowych Związków).

Wytwórnia posiadała też archiwum i bibliotekę wraz czytelnią, bogato zaopatrzone w publikacje krajowe i zagraniczne.

Laboratorium Centralnemu wyznaczono rolę kierowniczą w sferze prowadzenia badań prochów nitrocelulozowych, nitroglicerynowych, sportowych i myśliwskich. W początkach 1931 r., na polecenie dyrektora technicznego wytwórni Stanisława Dunin-Markiewicza, nawiązało ono ścisłą współpracę ze wszystkimi działami zakładu¹. Została również zacieśniona współpraca z instytucjami zewnętrznymi: Centralną Szkołą Strzelania w Toruniu (CSS), Fabryką Karabinów w Warszawie (FK), Instytutem Badań Materiałów Uzbrojenia (IBMU), Uniwersytetem Warszawskimi oraz Politechniką Warszawską. W czerwcu 1931 r. Efektem było opracowanie w czerwcu 1931 r. przez Stację Doświadczalną Wydziału Prochów Bezdymnych kierowaną przez inż. Czesława Sudlitzę, metody produkcji prochów kilku rodzajów²³. Laboratorium koordynowało też prace nad kilkoma specjalistycznymi rodzajami broni i amunicji, z których dwa zostaną omówione w niniejszym tekście.

1. Karabin przeciwpancerny wz. 35 (Ur)

W Polsce pod koniec lat dwudziestych śledzono uważnie zagraniczne prace nad karabinami przeciwpancernymi. Według wówczas obowiązujących poglądów, właśnie one miały stanowić podstawowy środek obrony piechoty przed atakiem pancernym. Pod koniec 1929 r. do kraju zaczęły docierać (za pośrednictwem zagranicznej prasy sporto-

¹ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” S.A. w Pionkach (dalej: Pronit), sygn. 1126, s. 1-2. Sprawozdanie za 1931 r. Laboratorium Centralnego PWP i MK w Pionkach.

² Tamże, s. 6, 9-10.

³ Tamże, s. 4-5, 8.

wej i myśliwskiej) informacje na temat karabinu myśliwskiego Halger, niemieckiego inżyniera Hermana Gerlicha⁴. Broń ta, przy niewielkim kalibrze, doskonale sprawdzała się w polowaniach na grubą, afrykańską zwierzynę (słonie, nosorożce). Doskonale wyniki karabin Halger zawdzięczał naboju małego kalibru, który osiągał wysoką prędkość od powszechnych w użyciu, wolniejszych pocisków. Szybko zwrócono uwagę na fakt, iż karabin myśliwski Halger można wykorzystać do celów wojskowych. Poddany został on szeregowi testów, polegających na strzelaniu z niego do płyt pancernych, które w wyniku ostrzału były zazwyczaj przebijane na wylot. W zagranicznej prasie fachowej wywiązała się na ten temat ostra polemika. Szczególnie w Niemczech doszło do bardzo ostrej dyskusji pomiędzy inż. Gerlichem⁵ i jego oponentami⁶, którzy poddawali w wątpliwość wyniki jego doświadczeń i badań.

W Polsce tematem tym zainteresował się wykładowca CSS w Toruniu ppłk Tadeusz Felsztyn. Zaczął on zbierać informacje na temat karabinu zamieszczone w prasie zagranicznej i krajowej⁷. Z jego inicjatywy pod koniec 1930 r. rozpoczęto badania teoretyczne konstrukcji i amunicji omawianej broni. Płk Felsztyn rozmawiał w tej kwestii m.in. z inż. Smiśniewiczem z PWP, skłaniając go do „rozpracowania” tutaj składu prochu amunicji do karabinu Halger. Prace rozpoczęto pod koniec 1930 r. (dokładna data jest niemożliwa do ustalenia z powodu klauzuli ścisłej tajności)⁸, a prowadzili je inż. Smiśniewicz i dr inż. Kardaszewicz. Pionkowska PWP została wybrana do tego zadania nieprzypadkowo. Posiadała przecież jedno z najnowocześniejszych w kraju laboratoriów badawczych, specjalizujących się w analizach różnego rodzaju prochów i amunicji, a także dysponowała - co było czynnikiem bardzo ważnym w dalszym etapie prac - własnym poligonem doświadczalnym⁹.

Pod koniec 1931 r. przystąpiono do opracowywania składu prochu karabinowego o dużej prędkości początkowej, który wykazał by się parametrami podobnymi (lub lepszymi) od zastosowanego w karabinie Halger. W październiku wspomnianego roku w toruńskim CSS przeprowadzono próby tej broni, zresztą na jedynym egzemplarzu, jaki znajdował się wówczas w Polsce¹⁰. Po zakończeniu prób doszło „przypadkowego” spotkania inż. Smiśniewicza z prof. Wilniewiczem z Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, płk Ćwiertnikiem - szefem Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych), mjr Sidorskim z tegoż departamentu oraz płk T. Felsztyną, jako przedstawiciela

⁴K. Satora, *Polski karabin przeciw pancerny wz.35 (Ur)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” R 1996, nr 2, s. 160.

⁵APR, Pronit, sygn.1127, s. 1-2, 4-7. H. Gerlich, *Era postępu w szybkości pocisku. Osiągnięcie wysokiej szybkości pocisku i jej skutki względem pancerza*, „Army Ordnance”, 1931, nr jesienny, tł. St. Raczyńskiego

⁶APR, Pronit, sygn.1131, s. 1-2, 5-6. C. Waninger, D. I. Rheinmetall, *Działanie pocisku piechoty*, „Zeithschrift für das gesamte Schis und Sprengstoffwesen” 1933, październik, Dusseldorf, tł. St. Raczyńskiego.

⁷„Przegląd Strzelniczy i Łuczniczy”, R. 1926, s. 62.

⁸APR, Pronit, sygn.1135, s. 2. Sprawozdanie z prac nad amunicją kb o dużym V; sygn. 1125, k. 3-4, Sprawozdanie roczne za 1930 r, Laboratorium Centralnego PWP i MK w Pionkach; K. Satora., *op. cit.*, s.160; T. Nowakowski, *Karabin przeciw pancerny wz. 35 Urugwaj*, „Nauka Techniczno-Wojskowa”, R. 1995, nr 6, s. 10.

⁹APR, Pronit, sygn.1125, s. 1-2. Sprawozdanie roczne za 1930 r Laboratorium Centralnego PWP i MK w Pionkach

¹⁰APR, Pronit, sygn.1135, s. 2. Sprawozdanie z prac nad Karabinem o dużej V; K. Satora, *op.cit.*, s. 160.

BMU. Podczas tej pierwszej konferencji uzgodniono kryteria amunicji i prochu, planowanej do zastosowania mającym powstać karabinie przeciwpancernym¹¹.

Dokonano również wyboru broni, na której miała zostać oparta konstrukcja karabinu. Przyjęto, że musi ją przenosić jeden żołnierz, a z dystansu 400 m powinna ona przebijać pancerz czołgu o grubości 15 mm. Kaliber broni ustalono na 7.92 mm, a celem pogłębienia zagadnień balistycznych, prowadzono badania porównawcze nad kalibrem 13.2 mm¹². Porównano także dane z prasy zagranicznej zebrane przez inż. Gerlicha z informacjami wywiadu na temat niemieckich prób nad amunicją nowego typu oraz z wynikami testów przeprowadzonych przez toruńską CSS. Wyniki nie odbiegały od efektów badań zagranicznych. W konsekwencji PWP otrzymały oficjalne polecenie wykonania odpowiedniego prochu karabinowego. W tym celu postanowiono zastosować mieszanekę prochów nitrocelulozowych z nitroglicerynowymi, zresztą mimo jej niszczącego wpływu na przewód lufy. Przedstawiciele wytwórni brali też udział w opracowaniu ogólnej koncepcji karabinu przeciwpancernego. Ścierały się tutaj bardzo różne koncepcje: mjr Sidorski z był zwolennikiem karabinu powtarzalnego, argumentując swój pogląd, iż jak najwięcej broni tego typu powinno znaleźć się w oddziałach pierwszego rzutu. Płk Felsztyn i dyr. Szaniawski byli zwolennikami ręcznego karabinu maszynowego, argumentując to jego dużą siłą ognia. Prof. Wilniewicz przekonywał za wprowadzeniem do uzbrojenia karabinu samopowtarzalnego, jako bardziej perspektywicznego. Po długiej dyskusji ustalono, iż na etapie prac badawczo-rozwojowych powinien być to karabin jednostrzałowy powtarzalny¹³. Wynikiem konferencji był plan prac, który zamierzano w krótkim czasie doprecyzować¹⁴.

W dniu 7 czerwca 1932 r. w pionkowskiej PWP zwołano konferencję, w czasie której powstał szczegółowy plan prac nad karabinem i amunicją. Brali w niej udział płk Witkowski i płk Felsztyn jako przedstawiciele IBMU oraz dyr. Markiewicz i dyr. Prot, jako reprezentanci wytwórni¹⁵. Plan zakładał rozpoczęcie prac nad amunicją oraz opracowanie odpowiedniej komory naboju i lufy, spełniającej ostre kryteria wytrzymałości. Celem ustalenia należytego skoku gwintu, wykonania odpowiedniej amunicji i przeprowadzenia jej badań na miejscu, zdecydowano się na zamówienie płyty pancernych do strzelań.

Dzień wcześniej, 6 czerwca 1932 r., w Fabryce Karabinów w Warszawie, odbyła się tajna konferencja, w której uczestniczyli: płk Witkowski, płk Felsztyn i prof. Wilniewicz¹⁶. W jej trakcie dokonano usystematyzowania programu badawczego, został przyjęty następnego dnia na konferencji w Pionkach.

Prace rozpoczęto od badania lufy o długości 1000 mm, a prowadziły je oddzielnie PWP i warszawska Fabryka Karabinów, z nadzorem koordynacyjnym ze strony IBMU. Ponieważ dyr. Szaniawski, który przeszedł z tej instytucji do Fabryki Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, pozostał w zespole, do prac włączono także ten zakład. Pracom od początku nadano ściśle tajny charakter, a korespondencja została ograniczona do minimum, przy stałym stosowaniu w jej redakcji szyfru.

W ciągu całego 1932 r. w PWP kontynuowano prace badawczo-rozwojowe nad prochami nitrocelulozowymi, nitroglicerynowymi, sportowymi i myśliwskimi, skupiając się

¹¹ APR, Pronit, sygn.1135, s. 2. Sprawozdanie z prac nad Karabinem o dużej V.

¹² Tamże, s.3-8.

¹³ Tamże, s.9.

¹⁴ Tamże, s.10.

¹⁵ Tamże, s.10-13.

¹⁶ Tamże, s.13-14.

głównie nad prochem o wysokiej prędkości początkowej¹⁷. Badania prowadzone nad tym typem prochu zostały podzielone na dwie fazy: 1. Prace wykonane z karabinem ciśnieniowym bez lusek, 2. Prace wykonane przy pomocy naboju scalonego. W początkowym etapie prac zanotowano znaczne trudności technologiczne. Pionki współpracowały jednak ściśle z Państwową Wytwórnią Prochów Boryszewie, która wykonywała na potrzeby badań mieszanki prochowe. Testowano również prochy karabinu Halger¹⁸.

Równocześnie z badaniami nad prochem o dużej prędkości początkowej, w Pionkach prowadzono badania luf karabinowych dla broni prototypowej. Wytwórnia dysponowała danymi dotyczącymi strzelań próbnych, wykonanych z prototypowego karabinu przeciwpancernego kpt. Kapkowskiego (kalibru 7.92 mm), które wykonano na terenie CSS. Strzelania z karabinu Halger (8mm) i ciężkiego karabinu maszynowego Hotchkis (13.2 mm) przeprowadzono w Pionkach. Badania miały na celu ustalenie najlepszych parametrów lufy oraz rodzaju amunicji przeciwpancernej. W trakcie strzelań odrzucono nabój „S”, a skupiono się nad nabojem „CS”, który wydawał się bardziej perspektywiczny dla dalszych celów¹⁹. Ponowne strzelania zostały przeprowadzone amunicją kalibru 7.92 mm, 8 mm, 13.2 mm w dniach 12 i 13 września 1932 r. na poligonie PWP; mierzono do płyt pancernych zwykłych i betonowanych. Testy wykazały, iż zastosowanie luski takiej samej jak w karabinie myśliwskim Halger, powoduje jej zakleszczanie się w broni kalibru 7.92 mm.²⁰ Postanowiono zatem wyeliminować kwestię amunicji, zlecając dwóm firmom zewnętrznym (Zakłady Norblin w Warszawie i Fabryka Amunicji w Skarżysku-Kamiennej) wykonanie nowych naboji. Zakłady Norblina dostosowały nabój Halger do kalibru 7.92 mm, zwiększając pojemność luski swojego pocisku do 9 cm. Zakład w Skarżysku skonstruował nabój długi o pojemności luski 10 cm i kalibrze 7.92 mm. Rysunki techniczne obu pocisków były gotowe na dzień 19 września 1932 r. W wyniku testów do dalszych prac zakwalifikowano nabój ze Skarżyska. Równocześnie z pracami nad lufą i amunicją, w Pionkach prowadzono prace nad prochem o dużej szybkości początkowej, współpracując na tym polu z CSS w Toruniu²¹.

Opracowywanie karabinu przeciwpancernego przyspieszono w styczniu 1933 r., podając jako główny argument coraz większą liczbę czołgów lekkich, znajdujących się na uzbrojeniu Armii Czerwonej. Według dokumentacji miała to być broń tymczasowa, w związku z czym posługiwano się tymczasowymi danymi taktyczno-technicznymi. Broń ta posiadała oznaczenie „sztucer A” i miała zostać wykonana zgodnie z danymi balistycznymi PWP w Pionkach²². Zadanie to otrzymały niezależnie od siebie Fabryka Karabinów w Warszawie i inż. J. Maroszek z IBMU. Karabin prototypowy Fabryki Karabinów był bronią jednostrzałową, wyposażoną w hamulec wylotowy, będący kopią amortyzatora odrzutu Cutt'a. Broń działała na zasadzie odrzutu lufy, zamek otwierany był na bok. Prof. Wilniewicz chciał w ten sposób zmniejszyć energię odrzutu. Karabin ten nosił kryptonim „Lusia”²³. Inżynier Maroszek skonstruował również karabin jednostrzałowy, wyposażony w hamulec wylotowy własnej konstrukcji; masa broni, oznaczony kryptonimem „Rita”, nie przekraczała 6 kg. W dniu 28 stycznia 1933 r. oba prototy-

¹⁷ Tamże, s. 14; sygn. 1129, s. 1-3. Sprawozdanie za 1932 r.

¹⁸ APR, Pronit, sygn. 1135, s. 14-20. Sprawozdanie z prac nad karabinem o dużej V; sygn. 1129, s. 16-19, 24-25. Sprawozdanie za 1932 r.

¹⁹ APR, Pronit, sygn. 1130, s. 1-2. Zbiór fotografii strzelań do płyt pancernych dostarczonych przez Państwowe Zakłady Inżynieryjne.

²⁰ Tamże, s. 35.

²¹ Tamże, s. 39-40.

²² Tamże, s. 40-42.

²³ A. Ciepliński, R. Woźniak, *Encyklopedia współczesnej broni palnej*, s. 223.

py zostały poddane testom porównawczym na poligonie badawczym PWP w Pionkach. W ich wyniku do dalszych prac badawczych został skierowany karabin inż. Maroszka. Decyzję uzasadniono prostotą obsługi i masą pozwalającą na przenoszenie go przez pojedynczego żołnierza. Dodajmy, że karabin opracowany przez w Warszawie ważył 22 kg i był również mniej poręczniejszy w obsłudze.

Równoległe prowadzono prace nad amunicją, która miała uzyskać prędkość 1300 m/s, ale dotychczasowe wyniki prac - pomimo wysokiego poziomu ich zaawansowania - nie przynosiły efektów; maksymalny uzyskany wynik (uzyskiwano 1200 m/s). W dalszym ciągu dochodziło również do zakleszczania się luski w komorze naboju. Ustalono ściśle harmonogram prac, który najpierw został opracowany dla naboju „CS” jako etapu pierwszego. Drugi etap zakładał opracowanie karabinu przeciw pancernemu wraz z amunicją gotowego do produkcji seryjnej. PWP w Pionkach miała uczestniczyć w obu etapach prac konstrukcyjno-rozwojowych. Karabin otrzymał oznaczenie „sztucer M” został opracowany na podstawie danych dostarczonych przez pionkowski zakład; dotyczyły one: prochu o dużej szybkości początkowej, lufy i amunicji²⁴. Próby przeprowadzono - również w Pionkach - w dn. 13-20 czerwca 1933 r. Miały one na celu ustalenie toru lotu pocisku, sprawdzenie żywotności broni, żywotności lufy i przebijalności pocisku²⁵. Badania wykazały małą żywotność lufy, poprawną żywotność pozostałych elementów broni, małą energię odrzutu w czasie strzelania, niewielki ciężar i dobrą obsługę broni. Był to koniec pierwszego etapu prac.

W dalszym ciągu wysoce niezadowolająco przedstawiały się wyniki amunicji, a erozyjność prochu była nadal wysoka. Dokonano zatem zmian w amunicji: nabój pozostał nienaruszony, wydłużono łuskę, powiększono komorę naboju do objętości 13.2 cm. Nabój nosił oznaczenie „DS” wykonany został w Fabryce Amunicji w Skarżysku-Kamiennej. Zmieniono również proporcje mieszanki prochowej celem zmniejszenia erozyjności prochu²⁶. Drugi etap prób przeprowadzono na poligonie PWP w Pionkach w dn. 27 września - 3 grudnia, 11 - 15 grudnia i 19 - 23 grudnia 1933 r. Testy zostały przerwane na okres Świąt i Nowego Roku. Rozpoczęto je ponownie 2 stycznia 1934 r. i prowadzono do 9 stycznia; kolejną serię testów przeprowadzono w dn. 4 - 13 lutego i 6 - 17 kwietnia. Testowano 3 „sztucery”: „Model 1” wykonany w Zbrojowni nr 2 w Warszawie oraz „Model 2 i 3” pochodzący ze stołecznej Fabryki Karabinów. Ostatni etap prób na poligonie PWP w Pionkach rozpoczęto dn. 10 września 1934 r. (data jego zakończenia nie jest znana). W czasie strzelań próbnych testowano lufy długości 1000 i 1200 mm wykonane z różnych materiałów²⁷. Do dalszych testów, a później do produkcji seryjnej, zakwalifikowano lufę o długości 1200 mm. Zgodnie z dokumentacją PWP,

²⁴ APR, Pronit, sygn. 1139, s. 1-5. Zeszyt kosztów prochów nitroglicerynowych przeznaczonych do armaty Krupp 75 mm.

²⁵ APR, Pronit, sygn. 1136, s. 1-7. Skrócone sprawozdanie z prac nad amunicją o dużym V oraz bronią do niej.

²⁶ APR, Pronit, sygn. 1141, s. 1-7. Sprawozdanie z analiz prochów i wód z magazynów wodnych drugie półrocze 1934 r.; sygn. 1140, s. 1-2, 6. Sprawozdanie z prac badawczych przeprowadzonych w roku 1933 w Laboratorium Centralnym PWP i stacjach badawczych z nim związanych

²⁷ PWP prowadziła w początkowym okresie badań próby z lufą stożkową. W odtajnionych dokumentach podawane są argumenty za tego typu lufą w przyszłej broni. Trudności technologiczne spowodowały, iż projekt został odrzucony w fazie wstępnej. „(...) Stożek przejściowy warunkuje z jednej strony szczelność pocisku w lufie z drugiej stopniowość jego wgniatania. Stożek zbyt krótki powoduje małe ciśnienie, zbyt długi wpływ gazów. Tylko doświadczenie może ustalić najlepszą jego długość (...)”. Herman Gerlich w początkowym okresie myślał o skonstruowaniu karabinu myśliwskiego z lufą tego typu. Tamże, s. 11-14.

Fabryka Karabinów w Warszawie miała zakończyć badania karabinu przeciwpancernego z lufą długości 1200 mm na dzień 1 stycznia 1935 r. Po tej dacie broń miała przejść badania i testy państwowe, wraz z zakończeniem których powinna zostać wprowadzona do uzbrojenia. Wszystkie te etapy zostały zrealizowane. Karabin przeciwpancerny wz. 35 (Ur) – bo taką właśnie nazwę otrzymała broń, do produkcji której przyczynili się wydatnie pracownicy z Pionek - został wprowadzony do uzbrojenia Wojska Polskiego w dn. 25 października 1935 r.

2. Amunicja do działka czołowego wz. 35 kal. 40 mm

Koncepcja opracowania czołgu średniego konstrukcji krajowej narodziła się w Polsce pod koniec lat dwudziestych. Wynikała ona z analizy zagranicznych prac konstrukcyjnych oraz zmiany dotychczas użytkowanego sprzętu pancernego. Użytkowano czołgi lekkie Renault FT 17, które były podstawowym wozem bojowym o mieszanym uzbrojeniu. Część uzbrojona była w armaty kalibru 37 mm, a część w karabiny maszynowe kalibru 7.75 mm. W 1927 r. firma Vickers²⁸ zaprezentowała dwa prototypowe czołgi średnie A6E1 i A6E2, różniące się skrzyniami biegów. Wozy miały masę 16 ton, grubość ich opancerzenia wynosiła od 9 do 14 mm, a uzbrojenie zostało rozmieszczone w trzech wieżach. W wieży głównej zainstalowano armatę kalibru 47 mm i sprzężony z nią karabin maszynowy kalibru 7.7 mm, a dwie mniejsze wieże, umieszczone po bokach, uzbrojono tyłkow broń maszynową. W rok później firma Vickers²⁹ zaprezentowała kolejny prototyp - oznaczony jako A6E3 - o tej samej konfiguracji uzbrojenia, masie, ale ze skrzynią biegów firmy Wilson. W późniejszym okresie zainstalowano w prototypie A6E1 radiostację, która została umieszczona w tylnej części wieży głównej w specjalnej niszy.

Prototypami czołgów średnich Vickersa interesowano się nie tylko w Polsce, ale również w Niemczech³⁰, Związku Radzieckim³¹ i Japonii. Zainteresowanie to nie może dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę ówczesną sytuację polityczno-militarną w Europie i na Dalekim Wschodzie. Bardzo istotnym czynnikiem był wysoki stopień rozwoju brytyjskiej broni pancerniej, zarówno pod względem sprzętu, jak i teorii. W połowie lat trzydziestych rozpoczęto w Polsce program modernizacji sił zbrojnych poprzez dostarczenie armii odpowiedniej ilości nowoczesnego sprzętu pancernego i przeciwpancernego. Rozwój zbrojeń w Niemczech i Związku Radzieckim wymuszał zmiany w wyposażeniu armii.

Pod koniec 1935 r. zawarta została umowa z firmą Bofors³² na zakup licencji i partii informacyjnej dział przeciwlotniczych kal. 40 mm L/60 i przeciwpancernych kal. 37 mm L/45. Oprócz uzbrojenia zakupiona została licencja na produkcję amunicji kalibru 40 mm i 37 mm. PWP w Pionkach otrzymała zamówienie ze strony wojska na opracowanie

²⁸ M. Kołomiec, I. Moszczanski, *Sriednij tank T-28*, „Bronie Kolekcja”, R. 2001, nr 1, s. 2.

²⁹ Tamże, s. 3.

³⁰ Tamże, s. 3., G. Forty, *German Tanks of World War Two*, Londyn 1999, s. 10.

³¹ M. Kołomiec, I. Moszczanski, *Tiażelij tank T-35*, „Bronie Kolekcja”, R. 1995, nr 2, s. 2-5.

³² S. Truszkowski *Polska artyleria przeciwlotnicza w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” R. 193, nr 4, s. 220; R. Łoś, *Artyleria polska*, Warszawa 1991, s. 277, 282-283.

prochów do działek³³. W tym celu podjęła badania oryginalnych prochów Boforsa, mające na celu rozpoczęcie produkcji amunicji o parametrach takich samych, lub lepszych. W wyniku testów ustalono, iż oryginalny proch Boforsa³⁴ nie spełnia wymogów ustalonych przez wojsko. Pionkowska PWP podjęła zatem prace, mające na celu opracowanie odpowiednich rodzajów prochu dla działek przeciwlotniczych kal. 40 mm. i przeciwpancernych kal. 37 mm. Prace te zakończyły się powodzeniem³⁵.

Kolejnym etapem było powierzenie wytwórni w Pionkach opracowania prochu do nowo konstruowanego³⁶ działka czołowego kal. 40 mm, przeznaczonego dla przyszłego czołgu średniego³⁷. W założeniu konstruktorów miał być to wóz z uzbrojeniem rozmieszczonym w kilku wieżach. Znajdował się on wówczas najprawdopodobniej w fazie opracowywania rysunków technicznych. Zgodnie z zachowaną dokumentacją, Instytut Techniki Uzbrojenia (ITU) nadesłał do Pionek w dn. 22 maja 1935 r. zamówienie na trzy próby prochu BN 47 o szerokości 10 mm, długości 0,6 mm, 0,7 mm i 0,8 mm (każda próba o masie 25 kg)³⁸.

Dyrektor techniczny Stanisław Dunin-Markiewicz wysłał do ITU dr Kardaszewicza celem omówienia dostawy partii próbnej i jej warunków technicznych. Dnia 29 maja 1935 r. na terenie ITU w Zielonce pod Warszawą odbyła się konferencja pod przewodnictwem płk Tupaja, na której byli obecni ponadto: kpt. Borowik, inż. Rögli z Wydziału Artylerii, kpt. Dąbrowski z grupy prochów ITU i dr Kardaszewicz z PWP w Pionkach. W czasie konferencji ustalono, iż próbna partia prochu jest przeznaczona dla nowo opracowywanego działka czołowego kal. 40 mm, którego konstruktorem był inż. Rögli. Zaproponował on, aby proch miał kształt taśmowy. Inż. Rögli po wyjaśnieniach kpt. Dąbrowskiego i dr Kardaszewicza zgodził się na użycie w swojej armacie prochu o kształcie rurkowym. Wynikiem konferencji było zamówienie w Pionkach partii prochu do działka czołowego kal. 40 mm.

Wykonana w PWP partia prochu (72 kg) została ona przesłana do WZPiR w Rembertowie. Dn. 6 marca 1936 r. do Pionek przesłano informację o wynikach strzelań próbnych. W ich trakcie użyto nie tylko prochu z próbnej partii, ale również oryginalnego prochu Boforsa, stosowanego w armacie przeciwlotniczej kal. 40 mm. Zauważyć warto, że dyrekcja wytwórni nie została poinformowana o dokonywanych testach, a wspomniane wyniki otrzymała niejako przypadkowo od inż. Melecha, który przyjechał do Pionek w innej sprawie. Jeszcze w tym samym miesiącu do Rembertowa wysłano trzy nowe próbki prochu rurkowego BN40 o trzech różnych stopniach żywotności³⁹. Dnia 16 kwietnia 1936 r. ITU poinformował PWP o wynikach przeprowadzonych testów. W ich wyniku ustalono, iż należy ścieścić grubość ścianki wynoszącej na 0,9 - 0,8

³³ APR, Pronit, sygn. 1147, s. 1-15 Sprawozdanie z analizy oryginalnego prochu Bofors'a 37 mm i 40 mm. Podsumowanie sprawozdania stwierdza wysoką kruchość i lamliwość prochów Boforsa jest to spowodowane ich składem chemicznym.

³⁴ APR, Pronit, sygn. 1148, s. 1-2, 5-13. Proch do dział 37 mm ppanc. i 40 mm plot.; sygn. 1182, s. 1-8. Analiza oryginalnego prochu Boforsa NK-786 do armaty 37 mm ppanc.; sygn. 1152, Sprawozdanie z odbioru prochów ze Szwecji.

³⁵ APR, Pronit, sygn. 1153, s. 1-4. Projekt warunków technicznych na nitroglicerynowe prochy taśmowe do naboju 37 mm i 40 mm dział Boforsa; sygn. 1161, s. 1-4, 9. Sprawozdanie z dorocznego badania prochów magazynowanych w składach wodnych w 1936 r.

³⁶ P. Zarzycki, *40 mm L/55 działko czołowe wz. 35*, „Wojskowy Przegląd Techniczny”, R. 1987, nr 3, s. 137-138.

³⁷ J. Magnuski, *Czołgi wczoraj i dziś*, Warszawa 1961, s. 65.

³⁸ APR, Pronit, sygn. 1159, s. 1. Proch do działka czołowego ITU.

³⁹ Tamże, s. 3-5.

mm, a średnica wewnętrzna rurki powinna wynosić 1,7 + 0,5 mm. Dyrektor Techniczny PWP Stanisław Dunin-Markiewicz zwrócił się z pismem w tej sprawie do kierownika ITU już 21 kwietnia, stwierdzając, że balistycy obu instytucji powinni z sobą współpracować⁴⁰. W odpowiedzi kierownictwo ITU zwołało w dn. 2 maja 1936 r. konferencję, w której wzięli udział: płk Tupaj, płk Rakowski, płk Melech, mjr Borowik, inż. Rögli i dr Kardaszewicz. Na konferencji omówiono wyniki strzelań, stwierdzając, że prochy przysyłane z PWP odpowiada stawianym wymaganiom. Zapadła decyzja, iż wytwórnia nadeśle jeszcze kilka próbek prochu, które zostaną przygotowane w najbliższym czasie⁴¹.

Na podstawie przeprowadzonych strzelań wybrany został odpowiedni rodzaj prochu BN 40 o grubości ścianki ok. 0,92 mm, BRT 40 o grubości taśmy ok. 0,83 mm. Ładunek pierwszego z wymienionych wynosił ok. 0,240 kg, drugiego 0,220 kg. Proch BRT 40 łatwiej mieścił się w łusce, a BN 40 posiadał w niej dostatecznie wolną przestrzeń. Z płk Tupajem i mjr Borowikiem ustalono, iż PWP w Pionkach wykona dla ITU jeszcze 850 kg prochu pierwszego typu i 100 kg drugiego⁴². Zostały one przekazane do Zielonki w partiach w połowie 1936 r. Niestety, dyrekcja wytwórni nie otrzymała wyników testów balistycznych, a jej przedstawiciele nie wzięli udziału w przeprowadzonych strzelaniach⁴³. Choć wkrótce dr Kardaszewicz otrzymał ustną wiadomość od mjr Borowika, iż prochy z Pionek przeszły testy pomyślnie. Ich wykorzystanie na potrzeby armii nie zostało jednak sfinalizowane. Wiązało się to z zawieszeniem przez władze wojskowe prac nad armatką czołgową i ich ostatecznym zakończeniem w końcu 1937 r.

⁴⁰ Tamże, s. 6.

⁴¹ Tamże, s. 7-10.

⁴² Tamże, s. 10-11.

⁴³ Tamże, s. 13.

Adam Duszyk

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „PROCH” W PIONKACH W LATACH 1925–1945

*„Będziecie mieli pracę trudną
i wymagającą wielkiej ofiarności.
Narazicie się w niej nieraz na zawody.
I nie wszystkim wam będzie dane
oglądanie plonów swej pracy spółdzielczej.
Ale bądźcie pewni, że praca ta plony wyda.
Tylko że jedne z nich dojrzeją wcześniej,
a inne – te najwspanialsze
zaczną zbierać dopiero przyszłe pokolenia,
które was zastąpią”.*

Edward Abramowski¹

Poniższy artykuł stanowi próbę nakreślenia rysu historycznego jednej z największych pionkowskich kooperatyw, które działały na terenie tego miasta na przestrzeni minionych lat. Przedstawione w tytule cezurę chronologiczną nie zamykają jednak w pełni dziejów badanej spółdzielni, która prowadziła swoją działalność także w okresie Polski Ludowej. Autor jednak celowo ucina swoje rozważania na roku 1945. W latach powojennych czyste idee spółdzielcze, wypracowane wcześniej przez wiele pokoleń polskich kooperatystów uległy swoistemu dla tamtych czasów zwyrodnieniu. Przede wszystkim zniszczono typową i nieodzowną dla ruchu spółdzielczego samorządność. Dla Spółdzielni Spożywców „Proch” z Pionek wraz z końcem wojny rozpoczęła się zupełnie nowa epoka, która znajdzie swoje opracowanie w odrębnym artykule.

W tytule pracy pojawia się tylko jedna z wielu wersji nazw, jakie posiadała opisywana kooperatywa, bowiem nazwa badanej spółdzielni wielokrotnie ulegała różnym zmianom. Jako że w artykule mowa będzie ciągle o jednej i tej samej instytucji, autor w większości przypadków używa nazwy, która obowiązywała najdłużej i najbardziej zapadła w pamięci członków i pracowników spółdzielni oraz całej społeczności lokalnej czyli po prostu: Spółdzielnia Spożywców „Proch”.²

¹ Biblioteka Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BWFISUW), Oddział Rękopisów (dalej: OR), sygn. 506, s. 2. Przemówienie Edwarda Abramowskiego do akademików-spółdzielców z 1917 r.

² Pierwotna pełna nazwa spółdzielni brzmiała: *Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców Pracowników Wojskowej Wytwórni Prochu w Zagożdżeniu z odpowiedzialnością udziałami*; następnie 29 lutego 1928 r. Walne Zgromadzenie postanowiło zmienić nazwę spółdzielni na: *Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Proch” w Zagożdżeniu z odpowiedzialnością udziałami*; dn. 18 marca 1931 r. ponownie zmieniono nazwę na: *Spółdzielnia Spożywców „Proch” w Pionkach z odpowiedzialnością udziałami*; 12 grudnia 1943 r. zmieniono nazwę na *Powszechna Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Proch” w Pionkach*; w latach 1948-1949 funkcjonowała nazwa: *Robotnicza Spółdzielnia „Proch”*, a od 1950 *Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Pionkach*.

W latach dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej polski ruch spółdzielczy odegrał ogromną rolę w życiu społeczno – gospodarczym wielu tysięcy Polaków. Pod tęczowym spółdzielczym sztandarem kwitły idee braterstwa i współpracy dla dobra ogółu, wyrastali wielcy społecznicy, tworzone majątek narodowy. Spółdzielczość polska zapisała piękne karty w naszych dziejach. Podlegała rozmaitym przemianom, jakże często dzieląc burzliwe losy kraju i narodu. Jej historia, jak napisała wybitna znawczyni tematu Zofia Chyra-Rolicz, to: „epos poświęcony pracy u podstaw”.³ Ta szlachetna idea współdziałania jednoznacznie wpisana w charakter społeczności ludzkich, od ich najdawniejszych czasów, szybko znalazła swój żywy oddźwięk także na terenie Pionek. Ten ruch społeczno – gospodarczy, zrodzony jeszcze w połowie XIX stulecia, na pierwszym miejscu stawiał sobie za cel gospodarczą samoobronę zarówno robotników, drobnomieszczaństwa, jak i chłopów. Współdziałanie zwielokrotniało siły, wiodło do celu szybciej i pewniej, lepsze okazywały się też rezultaty starań podejmowanych wspólnie w celu zaspokojenia palących potrzeb. Takich potrzeb na terenie Pionek w pierwszych latach niepodległej Rzeczypospolitej niestety nie brakowało.

Po odzyskaniu niepodległości przez państwo polskie w 1918 roku, kraj nasz znalazł się w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej.⁴ W skład odrodzonej Rzeczypospolitej weszły bowiem ziemie stojące na bardzo różnym poziomie rozwoju gospodarczego. Sytuacji gospodarczej na Polesiu, gdzie nadal utrzymywała się gospodarka naturalna nie można było w żaden sposób porównywać z na przykład wysoko uprzemysłowionym Śląskiem. Różnice te wynikały oczywiście z faktu, że od ponad stu lat poszczególne dzielnice dostosowane były do różnych struktur gospodarczych państw zaborczych.⁵

Procesem niezwykle trudnym i długotrwałym stało się więc kształtowanie rynku ogólnopolskiego i dostosowanie produkcji do potrzeb państwa w nowych granicach. Do tych pierwszoplanowych problemów gospodarczych dochodziły następne, a mianowicie pasmo ogromnych zniszczeń wojennych, jakie poniosła gospodarka ziem polskich w czasie I wojny światowej w wyniku, bądź to bezpośrednich działań wojennych, bądź też świadomej dewastacji ze strony wszystkich trzech zaborców. Ten rodzaj zniszczeń w sposób szczególny dotknął ziem byłego Królestwa Polskiego, w granicach którego leżały późniejsze Pionki. Przemysł tych ziem poniósł także ogromne straty pośrednie, wynikające z ograniczenia możliwości produkcyjnych zakładów oraz braku nowych inwestycji i postępu technicznego. Jeżeli dodamy do tego straty w rolnictwie (W 1921 roku na skutek zniszczeń wojennych leżało jeszcze odlegiem 3,5 milionów ha ziemi)⁶ oraz straty w innych gałęziach gospodarki, jasnym staje się fakt, że sytuacja gospodarcza Polski w tym okresie była katastrofalna. Brakowało maszyn, środków obrotowych i zamówień. Nieuregulowana sytuacja wewnętrzna, niestabilizowane granice i wrzenie rewolucyjne odstraszały inwestorów. W tak niepewnej atmosferze tymczasowości i braku stabilizacji politycznej rozkręcanie gospodarki odbywało się bardzo powoli. Ogromne bezrobocie w miastach i upadek polskiej wsi, brak taboru kolejowego oraz katastrofalny wręcz brak węgla i innych surowców wywoływał w polskiej gospodarce ciągłą tendencję spadkową.

³ Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym sztandarem. Z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982 roku*, Warszawa 1985, s. 3.

⁴ M. M. Drozdowski, *Gospodarka II Rzeczypospolitej*, w: *Polska Odrodzona 1918-1939. Państwo, społeczeństwo, kultura*, pod red. J. Tomickiego, Warszawa 1982, s. 408-426.

⁵ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939*, Warszawa 1999, s. 39-57.

⁶ B. Domoślawski, J. Bankiewicz, *Zniszczenia i straty wojenne*, Warszawa 1936, s. 2.

Dopiero nasilające się pod koniec 1919 i na początku 1920 roku działania wojenne przyniosły wyraźną poprawę koniunktury gospodarczej.⁷ Dostawy sprzętu, amunicji, zaopatrzenia i umundurowania dla wojska stały się głównym czynnikiem ożywienia gospodarczego. Dając zamówienia fabrykom produkującym na potrzeby armii, stopniowo likwidowano bezrobocie a nawet powodowano otwieranie nowych fabryk. Z tej korzystnej dla całego przemysłu odrodzonej Polski koniunktury skorzystały także Pionki, otrzymując szansę na szybki rozwój.

Kiedy Ministerstwo Spraw Wojskowych podjęło decyzję o rozbudowie przemysłu zbrojeniowego, w koncepcji tej od samego początku bardzo ważną rolę odegrała sprawa produkcji materiałów wybuchowych, niezbędnych nie tylko dla armii, ale także dla górnictwa i robót ziemnych.⁸ Pionki idealnie nadawały się na usytuowanie w nich przemysłu zbrojeniowego. Mające powstać w tej miejscowości zakłady miałyby wspaniałe warunki lokalizacyjne: wieś Zagożdżon, przy której powstała fabryka leżała bowiem w samym centrum kraju, z daleka od wielkich miast oraz głównych szlaków komunikacyjnych, w dodatku przy linii kolejowej Dęblin – Radom. Wokół rozciągały się stawy, mokradła i lasy. To położenie stwarzało dogodne warunki obronne na wypadek wojny oraz zabezpieczało przed akcjami wywiadowczymi wroga. Przy tym ogromne bezrobocie w regionie gwarantowało odpowiednią liczbę chętnych rąk do pracy.⁹ Jesienią 1922 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu podjęło ostateczną decyzję o rozpoczęciu budowy Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących. Dyrektorem naczelnym budowy mianowano inżyniera Karola Kiliańskiego. Była to ogromna inwestycja rozłożona na lata. Projekt wytwórni przewidywał zatrudnienie 905 robotników i majstrów oraz 67 osób personelu technicznego i administracyjnego. Teren wytwórni miał się rozciągać na powierzchni 519 hektarów.¹⁰ Dopiero jesienią 1925 roku udało się uruchomić pierwszą linię produkcyjną prochu czarnego, nitrogliceryny i dynamonu. W tym samym roku przy PWPiMK powstała miejscowa kooperatywa konsumentów o pełnej nazwie: „Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców Pracowników Wojskowej Wytwórni Prochu w Zagożdżoniu z odpowiedzialnością udziałami”.¹¹

Powstanie owej spółdzielni przypadło na nowy okres formowania się tego znanego już wcześniej na ziemiach polskich ruchu społeczno-gospodarczego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zmieniły się przede wszystkim prawno-polityczne warunki działania ruchu spółdzielczego. Mimo tego spółdzielczość nadal pozostała formą samoobrony warstw upośledzonych gospodarczo w epoce rozwiniętego kapitalizmu. Garnęli się do niej zarówno robotnicy, jak też inteligencja, drobnomieszczaństwo i chłopci. Spółdzielczość w okresie międzywojennym opierała się na niejednorodnych podziałach społeczno-klasowych.¹² Nie powstawały wówczas spółdzielnie o jednorodnym składzie klasowym jej członków. W ten schemat wpasowuje nam się także spółdzielnia z Pionek, w skład której wchodziło zarówno robotnicy, jak też chłopci z okolicznych wsi, inteligencja a nawet duchowni. Nowa sytuacja polityczna i społeczno – gospodarcza, w jakiej znalazła się polska spółdzielczość po odzyskaniu niepodległości, spowodowała koniecz-

⁷ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, Londyn 1994, s. 107.

⁸ J. Gołębiowski, *Przemysł zbrojeniowy Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Pionki 1993, s. 53.

⁹ S. A. Traczyk, *Zarys dziejów Państwowej Wytwórni Prochu oraz Zagożdżon – Pionek w latach 1922- 1939*, w: *Szkice z dziejów Pionek*, t. 1, pod red. M. Wierzbickiego, Pionki 2000, s. 33.

¹⁰ J. Gołębiowski, *op.cit.*, s. 43.

¹¹ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Sąd Okręgowy w Radomiu. Rejestr Spółdzielni (dalej: SOR-RS), sygn. 922, k. 1.

¹² Z. Chyra-Rolicz, *Z tradycji polskiej spółdzielczości II Rzeczypospolitej. Idee, fakty, dokonania*, Warszawa 1992, s. 32-33.

ność zmian i nowych reform tego ruchu. Upadł – jakże istotny w okresie zaborów motyw walki o zachowanie polskości i polskiego stanu posiadania. Problemem pierwszoplanowym stała się teraz walka z biedą, głodem, inflacją i bezrobociem.

Jeżeli chodzi o podstawy prawno-strojowe ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich to do roku 1918 tworzyło je ustawodawstwo państw zaborczych. Dalszy rozwój w nowych demokratycznych warunkach był jednak niemożliwy bez zapewnienia spółdzielczości nowych odpowiednich i ujednoliconych norm prawnych.

Polski ruch spółdzielczy wniósł ogromny wkład w odbudowę państwa polskiego. W ciężkich warunkach walk o granice, poprzez budowę nowego ustroju demokratycznego do zjednoczenia gospodarczego ziem polskich wiodła bardzo długa i ciemna droga. Spółdzielczość w tym trudnym dla wszystkich Polaków okresie bardzo pomogła łagodzić wszelkie napięcia społeczne, spory polityczne oraz aktywnie włączyła się w walkę z inflacją, biedą i bezrobociem. Pomagała stabilizować polską gospodarkę. Różnorodność polskiego ruchu spółdzielczego była w pierwszych dniach odrodzonej Rzeczypospolitej jego największą siłą. Na niwie pracy spółdzielczej skupili swoje wysiłki i ogromne zaangażowanie ludzie reprezentujący różne klasy społeczne, odmienne partie polityczne, zawody i przekonania. Dzięki temu spółdzielczość już w kilka lat po zakończeniu I wojny światowej stała się na tyle potężną organizacją społeczno – gospodarczą, że musiały się z nią liczyć ówczesne władze. Dlatego też, już 20 października 1920 roku uchwalono nową ustawę o spółdzielczości z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1921 roku.¹³ Oparto ją na tak zwanych siedmiu podstawowych zasadach spółdzielczych: dobrowolności, swobodnym dostępie do spółdzielni, a tym samym zmienności funduszy spółdzielczych, równego głosu wszystkich członków, osobistego wykonywania przez nich swoich uprawnień, niepodzielności funduszu zasobowego, ograniczonego oprocentowania udziałów członkowskich i podziału zysku proporcjonalnie do transakcji członków ze spółdzielnią.¹⁴ Założenie nowej spółdzielni według ustawy nie wymagało zgody władz administracyjnych jedynie rejestracji sądowej. Ustawa ta została więc z zadowoleniem przyjęta przez szerokie kręgi spółdzielcze w całym kraju. W roku 1921 powołano Radę Spółdzielczą, która stała na czele całej mozaiki instytucji spółdzielczych w Polsce.

Spółdzielnia Spożywców „Proch” była typową spółdzielnią powszechną, grupującą, jak już wcześniej wspomniano przedstawicieli różnych klas społecznych, zawodów i ugrupowań politycznych. Niezaangażowana politycznie stała na gruncie solidaryzmu społecznego, nie brała udziału w walkach politycznych i klasowych. Była więc typową spółdzielnią neutralną. Rok 1925, w którym powstała pionkowska kooperatywa był rokiem bardzo wyjątkowym, ważnym i przełomowym dla całej polskiej spółdzielczości spożywców. W tym bowiem roku 26 czerwca nastąpiło połączenie się dwóch największych związków spółdzielczych: Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych ze Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców. W ten sposób powstał nowy potężny Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.¹⁵ ZSS RP liczył już wkrótce 800 spółdzielni, które zrzeszały ponad 500 tysięcy członków. W roku 1935 związek uzupełnił swą nazwę znanym hasłem: „Społem”, którego autorem był prawdopodobnie Stefan Żeromski.

I właśnie na ten przełomowy 1925 rok przypadło powstanie Spółdzielni Spożywców „Proch” w Pionkach. Stabilizacja ogólnej sytuacji w kraju zapowiadała szybki rozwój gospodarczy zarówno naszej spółdzielni, jak też i całego nowego związku. W takich

¹³ W. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. 2: 1918-1939, Warszawa 1967, s. 27.

¹⁴ Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym*, s. 91.

¹⁵ Tamże, s. 99.

więc pokrótce przedstawionych okolicznościach 1 lipca 1925 roku na terenie Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących rozpoczęła swoją działalność największa pionkowska spółdzielnia.

Pierwszoplanowym celem tej spółdzielni było zaspokajanie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków oraz takie zorganizowanie produkcji i wymiany aby odpowiadało to w pełni realizacji interesów konsumentów, będących także pracownikami wytwórni. Aby osiągnąć powyższy cel spółdzielnia miała za zadanie organizować i prowadzić wszelkiego rodzaju sklepy, hurtownie i zakłady gospodarcze, oraz podejmować działalność społeczno – kulturalną.

Konkretnie działania te skupiały się na:

- hurtowych zakupach, przerabianiu oraz wytwarzaniu różnego rodzaju artykułów spożywczych i przedmiotów użytku domowego a także gospodarczego a następnie odsprzedawaniu ich detalicznie swoim członkom (tylko w wyjątkowych przypadkach Walne Zgromadzenie mogło wyrazić zgodę na sprzedaż towarów osobom postronnym),
- przyjmowaniu wkładów oszczędnościowych od swoich członków na warunkach ustalonych przez Radę Nadzorczą,
- prowadzeniu różnego rodzaju działalności kulturalno – oświatowej i społecznej¹⁶.

Sprzedaż towarów według statutowych założeń miała odbywać się tylko i wyłącznie za gotówkę. Zasady tej jednak nie zawsze udawało się przestrzegać, i tak w latach kryzysu, czy też wojennej pożogi często zdarzało się, że „Proch” był zmuszony sprzedawać na kredyt.

Terenem działalności spółdzielni była gmina Pionki leżąca w powiecie Kozienice, a bezpośrednią siedzibą Państwowa Wytwórnia Prochu.

Członkiem tej spółdzielni mógł zostać każdy, bez względu na płeć, kto ukończył 18 rok życia i mieszkał na terenie działalności spółdzielni. Ponadto nie mógł on należeć do innej spółdzielni spożywców działającej na tym samym terenie. Nie mógł też utrzymywać przedsiębiorstwa tego samego rodzaju co spółdzielnia. Dodatkowo, co zasługuje na podkreślenie, członkiem Spółdzielni Spożywców „Proch” mogła być także osoba prawna.

Osoby, które zgłaszały się do spółdzielni przyjmowane były przez Zarząd. Oczywiście ci, którym odmówiono przyjęcia, mieli prawo odwołać się do Rady Nadzorczej.

Decyzja o przyjęciu do spółdzielni nabierała mocy prawnej dopiero z chwilą wpłacenia przez nowego członka wpisowego i obowiązkowej opłaty za wnioski na udział.

Prawo członkostwa mogło wygasnąć w określonych statutem okolicznościach. Na przykład:

- przez wystąpienie dobrowolne, zgłoszone przez członka na piśmie co najmniej na trzy miesiące przed końcem roku obrachunkowego,
- przez opuszczenie terenu działalności spółdzielni lub przez rozwiązanie z Państwową Wytwornią Prochu w Pionkach umowy o pracę. W takich przypadkach Zarząd wypłacał udział występującemu członkowi bez wypowiedzenia.
- przez zgon,
- przez wykluczenie, które mogło nastąpić w każdej chwili na mocy uchwały Rady Nadzorczej jeżeli członek:
 - nie wypełniał obowiązków, objętych statutem,
 - szkodził spółdzielni lub działał wbrew jej interesom,

¹⁶ APR, Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Pionkach (dalej: PSS Pionki), sygn. 1, nlb. Odpis Statutu Spółdzielni Spożywców „Proch” w Pionkach uchwalonego 6 maja 1925 r.

- w ciągu całego roku zakupił w sklepach spółdzielni towarów na sumę mniejszą niż wynosiła kwota jednego udziału,
 - dopuścił się czynu nieetycznego.
- Wykluczony zawsze miał prawo odwołać się od decyzji o wykluczeniu do Walnego Zgromadzenia.¹⁷

Każdy członek spółdzielni „Proch” miał obowiązek: wpłacić wpisowe w wysokości 3 złotych oraz zadeklarowane wcześniej udziały, odpowiadać materialnie w przypadku strat do wysokości zadeklarowanych udziałów, robić zakupy oczywiście w miarę możliwości w sklepach i zakładach spółdzielni oraz stosować się do wszystkich postanowień statutu obowiązującego spółdzielnię „Proch”, a także uchwał Walnego Zgromadzenia.

Jeżeli chodzi o środki obrotowe to w opisywanej spółdzielni składały się one z funduszy: udziałowego, społecznego czyli zasobowego i specjalnych oraz wkładek oszczędnościowych i pożyczek.

Jeden udział wynosił 50 złotych, w czym obowiązkowy wniosek płatny gotówką przy zapisaniu się do spółdzielni wynosił 10 złotych. Pozostała suma mogła być wpłacana w ratach po 8 złotych w przeciągu pięciu miesięcy. Jeden członek nie mógł deklorować więcej niż 10 udziałów.

Fundusz społeczny (zasobowy) spółdzielnia tworzyła z: wpisowego, całkowitej sumy od zakupów nie członków, corocznych potrąceń z czystej nadwyżki w wysokości nie mniejszej niż 20%, darowizn, nie podjętych w swoim czasie udziałów, procentów od udziałów i zwrotów od zakupów.

Fundusze specjalne powstawały natomiast z ofiar o specjalnym przeznaczeniu, dobrowolnych składek członków i potrąceń z czystej nadwyżki. Służyły one głównie do celów, wskazanych przy tworzeniu danego funduszu.

Dla zasilenia środków obrotowych spółdzielnia przyjmowała także wkłady oszczędnościowe i zaciągała długo i krótkoterminowe pożyczki w granicach określanych przez Walne Zgromadzenie.

Władze Spółdzielni Spożywców „Proch” w Pionkach składały się z: Walnego Zgromadzenia, Rady Nadzorczej i Zarządu.

Bez względu na liczbę posiadanych udziałów każdy członek „Prochu” miał prawo tylko do jednego głosu, ponadto mógł brać udział w Walnym Zgromadzeniu tylko osobiście. O sprawach spółdzielni jej członkowie decydowali podczas obrad w drodze uchwał. Walne Zgromadzenie zwyczajne w badanej spółdzielni zwoływane było zazwyczaj raz w roku w okresach od stycznia do marca. Zdarzały się także zgromadzenia nadzwyczajne zwoływane częściej na żądanie 1/10 członków spółdzielni i odbywały się nie później niż w miesiąc od daty zażądania zwołania takiego zgromadzenia. Zawsze kiedy się miało odbyć w Pionkach posiedzenie Walnego Zgromadzenia, Zarząd wysyłał do wszystkich członków zawiadomienia i to przynajmniej na tydzień przed zebraniem oraz rozwieszano ogłoszenia w sklepach i biurze. Na takich ogłoszeniach wskazywano: termin, miejsce i porządek obrad. Bez względu na ilość przybyłych członków zwołane w ten sposób zgromadzenie było prawomocne. Na cztery tygodnie przed terminem zgromadzenia zarządowi były przedstawiane wnioski, które miały być stawiane na porządku obrad. Walne Zgromadzenie mogło być także zwołane na żądanie Rady Nadzorczej lub Związku Rewizyjnego, do którego spółdzielnia należała.¹⁸

Do kompetencji Walnego Zgromadzenia PSS „Proch” należało:

- a) wybór i odwołanie Rady Nadzorczej,
- b) oznaczenie najwyższej sumy zadłużenia spółdzielni,

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

- c) zatwierdzenie planu działania i budżetu,
- d) zatwierdzenie sprawozdania rocznego, bilansu i nadwyżki,
- e) stanowienie o sprzedaży nieruchomości,
- f) podejmowanie uchwał w przedmiocie sprawozdania rewizyjnego,
- g) stanowienie o zmianach statutu i likwidacji spółdzielni,
- h) zatwierdzanie regulaminu dla Walnego Zgromadzenia i Rady Nadzorczej.

Uchwały na Zgromadzeniu Walnym zapadały bezwzględnie większością głosów obecnych, z wyjątkiem uchwał, dla których ustawa o spółdzielniach z 1920 roku przewidywała wyższe wymagania. Odwołanie członków Rady Nadzorczej można było uchwalić większością ¼ głosów obecnych. Wybory do Rady Nadzorczej odbywały się poprzez głosowanie tajne. W innych przypadkach sposób głosowania określało Walne Zgromadzenie.

Obrady Walnego Zgromadzenia zazwyczaj otwierał i prowadził przewodniczący Rady Nadzorczej. Zdarzało się jednak, że Walne Zgromadzenie wybierało innego przewodniczącego. Kategorycznie nie mógł nim tylko zostać członek zarządu.

Wszystkie uchwały Walnego Zgromadzenia wpisywano do specjalnie do tego celu przeznaczanej księgi. Protokoły z zebrań podpisywane były przez prezydium Walnego Zgromadzenia oraz obecnych na sali członków Rady Nadzorczej i Zarządu.¹⁹

Jeżeli chodzi o Radę Nadzorczą Spółdzielni Spożywców „Proch” w Pionkach to składała się ona z sześciu osób, trzech członków i trzech zastępców, wybieranych na trzy lata. Członkowie Rady Nadzorczej nie mogli pełnić stałych płatnych funkcji w spółdzielni. Nie mogli także bez zgody powołanych do ich wyboru organów być członkami rad nadzorczych innych spółdzielni, mających ten sam przedmiot przedsiębiorstwa, z siedzibą w tej samej miejscowości. Członkowie dostawcy towarów, jak również osoby prowadzące przedsiębiorstwa handlowe nie mogły być wybierane do Rady Nadzorczej.

Do obowiązków Rady Nadzorczej należało:

- a) powoływanie Zarządu, zawieranie umów z członkami Zarządu i zatwierdzanie dla niego regulaminu pracy,
- b) kontrola majątku spółdzielni i działalności zarządu,
- c) zatwierdzanie na wniosek Zarządu kontraktów kupna, zastawu lub najmu nieruchomości,
- d) wykluczanie członków,
- e) łącznie z Zarządem wybór delegatów na zjazdy i konferencje.

Za rok kadencji Rady Nadzorczej uznawano czas od jednego do drugiego zwyczajnego Zgromadzenia Walnego.²⁰

Trzecim organem władzy w „Prochu” był jego Zarząd. Składał się on z trzech członków powoływanych przez Radę Nadzorczą na czas nieograniczony. Zarząd był przede wszystkim organem kierowniczym i wykonawczym spółdzielni. Do jego zadań w pierwszej kolejności należało:

- a) bezpośrednie zarządzanie sprawami gospodarczymi, administracyjnymi i organizacyjnymi spółdzielni,
- b) odbiór i wydawanie gotówki oraz papierów wartościowych spółdzielni,
- c) wystawianie i przyjmowanie weksli oraz innych zobowiązań w granicach sumy zadłużenia ustanowionej uchwałą Walnego Zgromadzenia,
- d) zawieranie umów i kontraktów w granicach statutowej działalności spółdzielni,
- e) zastępowanie spółdzielni w sądach, urzędach i wobec osób trzecich,
- f) przyjmowanie członków,

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

- g) przyjmowanie i zwalnianie pracowników oraz zawieranie z nimi umów,
- h) wydawanie pełnomocnictw osobom pracującym w spółdzielni i ustanawianie regulaminów służbowych,
- i) ubezpieczanie majątku spółdzielni,
- j) zwoływanie Walnych Zgromadzeń,
- k) uczestniczenie w zebraniach Rady Nadzorczej i Walnych Zgromadzeń, celem przedstawiania sprawozdań z działalności spółdzielni.

Zawierane przez Zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, najmu lub zastawu nieruchomości wymagały dodatkowego zatwierdzenia przez Radę Nadzorczą. Statut Spółdzielni Spożywców „Proch” podkreślał także, iż nie można było być jednocześnie członkiem Rady Nadzorczej i Zarządu oraz członkowie tych dwóch organów administracji spółdzielczej nie mogli pozostawać między sobą w związku małżeńskim, nie mogli być ze sobą spokrewnieni, bądź w linii prostej, bądź do drugiego stopnia linii ubocznej.²¹

Jednym z istotniejszych zagadnień związanych z działalnością opisywanej spółdzielni była sprawa rachunkowości. Spółdzielnia Spożywców „Proch” prowadziła swoją rachunkowość, zgodnie z ówczesnymi wymaganiami prawa handlowego i według systemu zalecanego przez związek, do którego należała.

Z czystej nadwyżki finansowej, jaką spółdzielnia wypracowywała, wydzielano przede wszystkim tę część, która pochodziła z zakupów osób niebędących jej członkami i przelewano ją w całości do funduszu społecznego czyli zasobowego spółdzielni. Z reszty wyznaczano:

- a) nie mniej niż 20 % na fundusz społeczny,
- b) odpowiednią część na oprocentowanie udziałów w stosunku nie wyżej 2 % ponad stopę dyskontową Banku Polskiego,
- c) na fundusze specjalne – w stosunku, w jakim określało Walne Zgromadzenie,

Procent od udziałów obliczano za całe miesiące. Ponadto procenty i zwroty od zakupów dopisywane były do udziałów dopóty, dopóki na rachunku udziału danego członka nie zebrała się suma, równa sumie zadeklarowanych na początku przez niego udziałów.

Jeżeli natomiast udziały członka były już wypłacone w pełni, to kwoty przypadające członkowi z tytułu podziału nadwyżki nie zwiększały jego udziałów, lecz stanowiły jego wierzytelność do spółdzielni. Wszelkiego rodzaju roszczenia o wypłatę dywidendy i roszczenia o wypłatę udziału byłego członka spółdzielni ulegały przedawnieniu po upływie pięciu lat. Takie przedawnione kwoty przekazywano w całości do funduszu społecznego.

Jeżeli bilans ogólny wykazywał straty, to pokrywało się je właśnie z kapitału społecznego, gdy takiego nie było, wtedy stratę należało odpisać z udziału członków w stosunku do udziałów zadeklarowanych. Gdyby fundusze własne spółdzielni, to jest: udziałowy, społeczny, specjalny i inne nie wystarczały na pokrycie strat, Walne Zgromadzenie mogło uchwalić bezwzględną większością głosów potrzebne na ten cel dopłaty lub wcześniejszą wpłatę udziałów. Oczywiście w takich przypadkach nadwyżki z lat następnych musiały być użyte na przywrócenie odpisanych udziałów i zwrot dopłat. Wszelkie tak uiszczane dopłaty, jak też ich zwrot członkom, Zarząd był zobowiązany uwidocznić w rejestrze spółdzielni.

Wszelkie ogłoszenia, wymagane przez ustawę o spółdzielniach, zamieszczane były w czasopiśmie „Społem” Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie.²²

²¹ Tamże.

²² Tamże.

Dokładnie 06 maja 1925 roku w lokalu fabrycznym Wojskowej Wytwórni Prochu w Zagożdżonie odbyło się zebranie w celu założenia miejscowej kooperatywy. Z akt dowiadujemy się, że było to zebranie powtórne. Trudno jest ustalić, kiedy miało miejsce pierwsze. Prawdopodobnie w styczniu 1925 roku. Na powyższym zebraniu przez akłamację zaakceptowano statut i przyjęto pod firmą: *Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców Pracowników Wojskowej Wytwórni Prochu z odpowiedzialnością udziałami*. Następnie jednogłośnie uchwalono udział w wysokości 50 złotych. Przez głosowanie postanowiono wybrać na nowo cały Zarząd, Radę Nadzorczą i Komisję Rewizyjną. Na powyższym zebraniu upoważniono Zarząd do zarejestrowania spółdzielni i przeprowadzenia zmian w statucie, wymaganych przez sąd.²³ W czasie tajnego głosowania przy 43 osobach głosujących wybrani zostali: Do Rady Nadzorczej: Kiliański Karol²⁴, Mróz Romuald, Majewski Waclaw, Sokół Piotr, Walczyński Jan, Sikorski Michał, Zastępcy: Larys Kazimierz, Borudzki Franciszek, Werner Waclaw; Do Zarządu: Kowski Władysław, Dróżdź Józef, Magiera Władysław, Zastępca: Brejer Tadeusz

Spółdzielnia została zarejestrowana w Sądzie Okręgowym w Radomiu 27 czerwca 1925 roku pod numerem 234.²⁵ Od samego początku była członkiem Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Spółdzielnia czynności swe rozpoczęła dokładnie 1 lipca 1925 roku. Otwarta została na miejsce zlikwidowanego sklepu wytwórni. Towary znajdujące się w byłym sklepie oraz cały majątek przejęła spółdzielnia. Uwaga Rady Nadzorczej i Zarządu w tych pierwszych dniach skierowana była na zmniejszenie kosztów handlowych i po szczegółowym zbadaniu tej sprawy postanowiono, że koszty handlowe mogą zostać zmniejszone tylko poprzez obniżenie płac personelu. Jeżeli chodzi o działalność gospodarczą to na początku spółdzielnia utrzymywała jeden sklep oraz prowadziła piekarnię, rzeźnię i jatkę.²⁶

W początkowym okresie swojej działalności spółdzielnia najwięcej zarabiała na handlu chlebem, wyrobami tytoniowymi, cukrem, mąką i mięsem. Co najlepiej obrazuje poniższe zestawienie, dotyczące 1925 r.²⁷

Towary opodatkowane na 2 %	Suma ze sprzedaży
Pieczywo	29.575.81 zł.
Mąka krajowa	11.272.22 zł.
Leguminy krajowe	4.933.41 zł.
Jarzyiny i świeże owoce krajowe	870.00 zł.
Mleko i nabiał	4.850.00 zł.
Tłuszcze, mięso i wędliny	9.790.42 zł.
Śledzie	673.50 zł.
Przyprawy krajowe	445.00 zł.
Cukier	15.757.25 zł.
Sól	1.473.79 zł.
Mydło zwyczajne i szare	2.426.00 zł.
Materiały opałowe i nafta	280.00 zł.
Ogółem	82.347.40 zł.

²³ APR, SOR-RS, sygn. 922, k. 2.

²⁴ Karol Kiliański był inżynierem, dyrektorem naczelnym budowy Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących.

²⁵ APR, SOR-RS, sygn. 922, k. 2.

²⁶ APR, PSS Pionki, sygn. 15, nłb. Sprawozdanie roczne z działalności za rok 1925.

²⁷ Tamże.

Towary opodatkowane na 1 %	Suma ze sprzedaży
Leguminy zagraniczne i produkty przerobione	1.200.00 zł.
Korzenie i przyprawy zagraniczne	358.00 zł.
Napoje zagraniczne (kawa, herbata, itp.)	5.790.80 zł.
Wyroby cukiernicze	4.753.20 zł.
Owoce zagraniczne i konserwy	-
Ryby i konserwy rybne	330.05 zł
Wyroby tytoniowe	17.487.30 zł.
Artykuły chemiczne i produkty świetlne	-
Galanteria i kosmetyki	825.00 zł.
Szkło, naczynia, szczotki	1.100.50 zł.
Artykuły norymberskie	920.40 zł.
Łokciowe materiały, ubrania, obuwie	8.503.00 zł
Materiały piśmiennicze i księgarskie	853.00 zł
Inne	6.656.69 zł.
Ogółem	48.778.39 zł

Badana spółdzielnia spożywców w roku 1925 potrzebowała do swojej pełnej obsługi 11 pracowników, z czego: trzech pracowało w sklepie, pięciu w zakładach wytwórczych, jeden przy taborze przewozowym i dwóch w biurze. Ich ogólne roczne wynagrodzenie wynosiło 21.764 zł.

W pierwszym roku działalności do spółdzielni należało 164 członków²⁸

	Robotnicy	Urzednicy	Rolnicy	Inni	Ogółem	W tym kobiety
Należało na początku roku	72	53	-	-	125	1
W ciągu roku przybyło	47	36	-	-	83	-
RAZEM	119	89	-	-	208	1
W ciągu roku ubyło	5	39	-	-	44	-
Pozostaje na rok następny	114	50	-	-	164	1
Skład procentowy	70%	30%	-	-	100%	-

Na podstawie analizy deklaracji przystąpienia do spółdzielni możemy stwierdzić, iż należeli do niej w przeważającej większości pracownicy PWP w Pionkach.²⁹ Wśród setek deklaracji znajdujemy przedstawicieli takich zawodów, jak: ślusarz, blacharz, biuralista, inżynier elektryk, przodownik kruszu, palacz, motorowy bezdymny, elektromonter, strażnik, technik – chemik, handlowiec dyplomowany, buchalter, nauczyciel, kierownik tartaku, korespondent, pirotechnik, tokarz, malarz, referent. Po roku 1940 do spółdzielni zapisało się także wielu chłopów z okolicznych wsi takich jak, Suskowola, Trupień, Sokoły, Plachty. Pojawili się także przedstawiciele kolejnych zawodów takich, jak: położna, fotograf, listonosz, technik budowlany, leśnik, kolejarz, komornik, fryzjer, szewc, lekarz-dentysta, ogrodnik, urzędnik samorządowy, kowal, itd.³⁰ W sierpniu 1940 roku do spółdzielni zostali także przyjęci organista Mieczysław Kwapisiewicz oraz pro-

²⁸ Tamże.

²⁹ APR, PSS Pionki, sygn. 7, nlb. Deklaracje przystąpienia do spółdzielni (1934-1937).

³⁰ APR, PSS Pionki, sygn. 8, nlb., Deklaracje przystąpienia do spółdzielni (1937-1941).

boszcz parafii Pionki ksiądz Seweryn Kiersztejn. Poza nim do spółdzielni należało jeszcze kilku innych duchownych³¹.

Z każdym kolejnym rokiem spółdzielnia coraz dynamiczniej się rozwijała. Przybywało nowych członków, budowano nowe lokale. Ogromny wkład w rozwój spółdzielni wniosła Państwowa Wytwórnia Prochu, na terenie której prowadziła swoje przedsiębiorstwo.

Kiedy rozpoczynała działalność gospodarczą liczyła, jak już wcześniej wspomniano 164 członków i zatrudniała na stałe 11 pracowników. Już w roku następnym, to jest 1926 zrzeszała 236 członków, a pracowało w niej 14 osób. W tym drugim roku jej istnienia za największe zamierzenie uznano prace nad powiększeniem lokalu sklepu i rzeźni oraz odbudowanie lodowni, co w całości wykonano. Oczywiście dzięki znaczącemu finansowemu wsparciu ze strony dyrekcji Państwowej Wytwórni Prochu (PWP).

Po pierwszym roku gospodarczej i rzetelnej pracy spółdzielnia zyskała sobie bardzo dobrą opinię i ogromny kredyt zaufania społecznego wśród mieszkańców Pionek. Stała się wiarygodnym partnerem gospodarczym, dzięki czemu stosunek członków do spółdzielni znacznie się poprawił. Niezbitym na to dowodem było powiększenie liczby udziałowców prawie o 100 % oraz uchwała członków z dnia 02 września 1926 roku, dotycząca dobrowolnego pomnożenia swoich udziałów. Dzięki temu bardzo powiększył się kapitał udziałowy, a co za tym idzie dalsze możliwości rozwoju spółdzielni.³²

W roku 1927 zrzeszała już 332 członków i zatrudniała 14 pracowników, dalej prowadząc jeden sklep.

Rok 1928 przyniósł kolejne zmiany na lepsze. Członkami spółdzielni było już bowiem 390 mieszkańców Pionek i okolic. Zatrudniano, aż 21 pracowników i powiększono stan substancji materialnej spółdzielni o drugi sklep. Wtedy założono także Kasę Oszczędnościową przy spółdzielni i dokonano zmian w statucie, zmieniając także po raz pierwszy jej nazwę.

W roku 1929 stan materialny spółdzielni powiększył się o kolejne dwa sklepy. Uporządkowano także zapuszczoną i zaniedbaną księgowość oraz założono nieprowadzone przedtem książki pomocnicze. Zreorganizowano prace przy częściowej zmianie personelu. Skasowano prowadzący członków do życia ponad stan i brnięcia w dalsze długi kredyt. Tutaj z pomocą, po raz kolejny przyszła dyrekcja PWP, która wypłaciła pożyczkę na złagodzenie przejścia do zakupów gotówkowych. Zaprowadzono także ścisłą kontrolę gospodarki rzeźni. Tak jak wcześniej wspomniano, udało się uruchomić filię nr 2 na terenie PWP oraz filię nr 3 na terenie wsi Zagożdżon. Zakupiono też dwie nowe kasy kontrolne. Udało się także wyjednać w PWP budowę nowej piekarni mechanicznej, chłodni, rzeźni i magazynów.³³

Rok 1930 był rokiem wielkich porządków w spółdzielni. Otwarty został nowy sklep nr 4. Wydzielono magazyn centralny, celem sprawniejszego zaopatrywania w towary oraz dla ścisłej kontroli nad zapasami. Wszystkie towary od półroczu kupowano tylko za gotówkę. Zredukowano zapasy starych towarów, zwracając je w 30 % dostawcom. Około 30 % rzeczonych towarów sprzedano znacznie obniżając ich ceny, obniżono także ceny na artykuły pierwszej potrzeby, co znacznie powiększyło obroty sklepów (szczególnie w filiach poza terenem PWP). Wreszcie zainteresowano sklepowych w rentowności sklepów, przez zastosowanie pensji zasadniczych plus %% od obrotu. Spisano umowy z pracownikami, zabezpieczające majątek spółdzielni oraz pobrano gwarancje

³¹ APR, PSS Pionki, sygn. 10, nlb. Spis członków spółdzielni (1940-1945).

³² APR, PSS Pionki, sygn. 2, nlb., Protokół z obrad Walnego Zgromadzenia z dnia 2 września 1926 r.

³³ APR, PSS Pionki, sygn. 15, nlb., Sprawozdanie z działalności za rok 1929.

wekslowe żyrowane przez osoby majątkowo odpowiedzialne. Dopiero teraz zapłacono zaległe podatki: dochodowy i obrotowy, które nie były płacone od roku 1926, w sumie 900 złotych. Skasowano wystawianie weksli na towary dostawcom. Wykorzystano własny tabor spółdzielni przy przewozie towarów z Radomia i kupowania wieprzy dla własnej masarni. W piekarni wprowadzono cały szereg nowych gatunków pieczywa oraz spisano szereg nowych umów z pracownikami, dostosowując je do nowych warunków pracy w piekarni mechanicznej. Ponieważ dział masarni był jedynym deficytowym działem spółdzielni zmieniono tu gruntownie gospodarkę. Zaprowadzono ścisłą kontrolę każdego uboju oraz zmieniono rzeźnika, co ogromnie wpłynęło na ilość i jakość wyrabianych wędlin. W opisywanym roku dyrekcja PWP oddała do użytku nowy magazyn centralny, chłodnię mechaniczną i resztę nowych urządzeń piekarni.³⁴

W roku 1931 Spółdzielnia Spożywców „Proch” zatrudniała 24 pracowników i zrzeszała 291 członków. W jej posiadaniu było już sześć sklepów. Obrót wyniósł 711.522 złote, co w porównaniu z rokiem poprzednim stanowiło wzrost o 5,6 %. Na niektórych artykułach wyniósł on nawet 40 %. Zwiększenie obrotu w większej mierze przypadało na sklepy poza terenem PWP, to jest: filia nr 2 uzyskała wzrost o 21,5 %, filia nr 3 o 12,5%, filia nr 4 o 33%. Fakt tak dużego wzrostu gospodarczego w latach wielkiego kryzysu ekonomicznego najlepiej świadczy, o jakości towarów, cenie i opanowaniu pionkowskiego rynku przez badaną spółdzielnię. Piekarnia „Prochu” odgrywała na rynku miejscowym bardzo ważną rolę regulatora cen pieczywa. Spółdzielnia sprzedawała swoje produkty zawsze o 5 groszy taniej za kilogram niż sklepy prywatne a konkurencja była dość liczna, gdyż takich sklepów na terenie Pionek było około 100.³⁵ Przy czym dodatkowo sklepy prywatne stosowały sprzedaż na kredyt, od czego dawno odeszła nasza kooperatywa.

W roku 1932 spółdzielnia skupiała 314 członków, zatrudniała nadal 24 pracowników i prowadziła 6 sklepów. Rok później było już 344 członków i 29 pracowników.

W roku 1934 stan liczebny spółdzielni wzrósł do liczby 379 osób, będących udziałowcami i 30 osób personelu.³⁶ Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w dziale handlowym wynosiło 145 złotych (od 70 do 220 zł). Przeciętny zarobek pracownika piekarni wynosił 184 zł, masarni 150 zł. Praktykanci pobierali miesięczną pensję w wysokości 40 – 50 złotych. Pobory były wypłacane regularnie co miesiąc, a każdego 15 w miesiącu wypłacano zaliczkę w sumie 50 % zarobków brutto. Pracownicy otrzymywali oczywiście także wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Dla praktykantów z poza Pionek spółdzielnia wydawała darmowe obiady. Mimo stale utrzymującego się kryzysu ekonomicznego w kraju spółdzielnia zdawała się tego nie zauważać. Jej obroty, jak co roku szły w górę (za rok 1934 wyniosły 14,48 %). Spółdzielnia powiększyła też liczbę posiadanych sklepów do siedmiu, to jest na terenie PWP znajdowały się 3, 1 we wsi Jedlnia Kościelna, 1 we wsi Pionki i 2 przy bramach PWP. Wszystkie wyżej wymienione sklepy, pomimo ogromnej konkurencji ze strony sklepów prywatnych przyniosły zysk co mogło oznaczać, że towary w tych sklepach były tańsze i lepsze. W roku 1934 uruchomiono także stację benzynową przy filii nr 2 za bramą główną. Wszystkie sklepy i magazyny były ubezpieczone od ognia i kradzieży w Towarzystwie Ubezpieczeniowym „Florianka”.³⁷ W ciągu roku dokonano 26 kontroli sklepów. Ewentualne manka pokrywali sklepowi. Były to oczywiście kontrole lotne, niezapowiedziane. Własny tabor,

³⁴ Tamże, nlb. Sprawozdanie za rok 1931.

³⁵ APR, Akta Gminy Pionki, sygn. 1, nlb., Sprawa przemianowania gminy wiejskiej Pionki na gminę miejską.

³⁶ APR, PSS Pionki, sygn. 15, nlb., Sprawozdanie z działalności za rok 1934.

³⁷ APR, PSS Pionki, sygn. 20, nlb., Protokół z lustracji za rok 1934.

jaki posiadała spółdzielnia składał się z trzech koni i trzech wozów oraz specjalnego krytego furgonu do rozwożenia chleba. Zgodnie z wcześniejszą uchwałą Rady Nadzorczej, w 1934 przystąpiono do budowy domu mieszkalnego dochodowego przy ulicy Kozienickiej, w którym zaplanowano 3 mieszkania rodzinne oraz 6 kawalerskich i 1 sklep. Na budowę tego domu spółdzielnia zaciągnęła pożyczkę w PWP w wysokości 35 000 zł, która miała być spłacona w ciągu kolejnych pięciu lat. Przez cały rok 1934 majątek spółdzielni wzrósł o 16,77 %.³⁸

W 1935 spółdzielnia skupiała 389 członków i prowadziła 8 sklepów. Od półrocza rozbudowano dział galanteryjny, naczyniowy i szklany. Od roku 1935 w Spółdzielni Spożywców „Proch” zagościł nowy zwyczaj, mianowicie zaczęto rozsyłać do swoich członków ankiety, w których zbierano informacje dotyczące: jakości świadczonych usług, cen, asortymentu towarów. W sierpniu 1935 do nowego domu mieszkalnego wprowadzili się pierwsi pracownicy spółdzielni.

Z każdym kolejnym rokiem spółdzielnia rozrastała się. W roku 1936 liczyła już 408 członków a w następnym 568 i 32 pracowników.

Spółdzielnia dbała także o edukację spółdzielczą swoich pracowników. W roku 1937 cztery osoby wysłano w Góry Świętokrzyskie i nad Morze Bałtyckie na dwutygodniowe kursy spółdzielcze, organizowane przez „Społem”. Wszyscy sprzedawcy mieli też zaprenumerowane pismo: „Sprzedawca Spółdzielczy”. Dwóch pracowników uczyło się stale na spółdzielczych kursach korespondencyjnych. Na „Dzień Spółdzielcy” zorganizowano także uroczystą akademię we wsi Jedlnia Kościelna.³⁹

Do podstawowych statutowych zadań każdej spółdzielni należała działalność kulturalno-oświatowa i wychowawcza. Spółdzielnia Spożywców „Proch” była w tej materii w bardzo komfortowej sytuacji, bowiem przy wytwórni istniały kluby: urzędniczy i robotniczy, przy których z kolei istniały czytelnie, biblioteki, kółka oświatowe, rozrywkowe itp., z których członkowie spółdzielni mogli w nieograniczonym zakresie korzystać. Ponadto Rada Nadzorcza i Zarząd składały się z czynnych członków wspomnianych kółek. Dlatego też władze spółdzielni uznały, że powiększanie kosztów na organizowanie nowych placówek kulturalno – oświatowych było zbędne.

W roku 1938 spółdzielnia zrzeszała 599 członków. Do dnia wybuchu II wojny światowej ten stan nie uległ już zmianie. 21 lutego 1938 roku Walne Zgromadzenie na polecenie Ministra Spraw Wojskowych podjęło decyzję, że jako spółdzielnia istniejąca przy fabryce zbrojeniowej powinna ona przystąpić do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych. Było to dość pechowe posunięcie ze strony władz „Prochu” ponieważ wraz z wkroczeniem armii hitlerowskiej na ziemie polskie w 1939 roku, Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych został przez Niemców rozwiązany, wraz z nim likwidacji miały ulec podlegające mu spółdzielnie.⁴⁰ Dlatego aby ratować swój stan posiadania i chcąc efektywnie funkcjonować w warunkach okupacyjnych, Spółdzielnia Spożywców „Proch” z Pionek 18 maja 1941 roku ponownie przystąpiła do Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” w Warszawie.

W ostatnich dniach swojej działalności w warunkach niepodległego państwa polskiego, pionkowska kooperatywa zatrudniała 34 osoby:⁴¹

- 1) Bommer Józef – kierownik handlowy.
- 2) Bocian Waclaw – sklepowy w sklepie głównym.
- 3) Ciasówna Janina – biuralistka.

³⁸ Tamże.

³⁹ APR, PSS Pionki, sygn. 15, nlb., Sprawozdanie z działalności za rok 1937.

⁴⁰ Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym*, s. 146.

⁴¹ APR, PSS Pionki, sygn. 20, nlb. Protokół z lustracji za rok 1939.

- 4) Dulnik Ignacy – sklepowy w sklepie głównym.
- 5) Drela Jan – chłopiec do posylek.
- 6) Dejanka Stanisława – sklepowa w sklepie nr 6.
- 7) Górzyńska Michalina – sklepowa w sklepie głównym.
- 8) Gołębiowski Tadeusz – pomocnik sklepowy w sklepie głównym.
- 9) Ilczuk Józef – pomocnik piekarski.
- 10) Kowalczyk Antoni – sklepowy w sklepie nr 6.
- 11) Kowalczykówna Zofia – sklepowa w sklepie głównym.
- 12) Lewicka Krystyna – praktykantka sklepowa w sklepie nr 2.
- 13) Mańkowska Wiktoria – sklepowa w sklepie nr 7.
- 14) Maciąg Kazimierz – praktykant piekarski.
- 15) Nowicka Maria – sklepowa w sklepie nr 1.
- 16) Rybakowska Stanisława – kasjerka w sklepie głównym.
- 17) Ruha Józef – piekarz.
- 18) Dąbrowski Władysław – czeladnik masarski.
- 19) Basiński Piotr – mistrz piekarski.
- 20) Solkiewicz Wincenty – księgowy.
- 21) Słowikowska Felicja – sklepowa w jatce.
- 22) Szotek Jan – sklepowy w sklepie nr 1.
- 23) Schmidt Kazimierz – magazynier.
- 24) Niewiadomski Władysław – biuralista i kasjer.
- 25) Panek Antoni – sklepowy w sklepie nr 3.
- 26) Pełniak Jan – woźnica.
- 27) Sztajgerwald Ludmiła – sklepowa w sklepie nr 4.
- 28) Szulikowa Ewa – posługaczka.
- 29) Szostak Stefan – pomocnik masarski.
- 30) Świątek Antoni – chłopiec do pomocy w magazynie.
- 31) Szmigielski Jan – praktykant sklepowy w sklepie nr 1.
- 32) Wrochna Stanisław pomocnik masarski.
- 33) Wójcik Jan – sklepowy w sklepie nr 5.
- 34) Zygmunt Stanisław – sklepowy w sklepie nr 3.

Poza wyżej wymienionymi pracownikami niebagatelny wpływ na rozwój i pracę spółdzielni w okresie międzywojennym mieli także przedstawiciele Zarządu i Rady Nadzorczej, którzy w sposób aktywny angażowali się we wszystkie inicjatywy społeczno-gospodarcze na tym terenie.

Dużą aktywnością wykazywali się także szeregowi członkowie, co dokumentują protokoły Walnych Zgromadzeń. Na takie zebrania przychodziło zazwyczaj bardzo dużo osób zainteresowanych sprawami „Prochu”. Często w liczbie przekraczającej nawet 150 członków. Spotkania te miały miejsce najczęściej w sali Kasyna Urzędniczego PWP i trwały mniej więcej, od godziny 17 lub do 23, a nawet do 24 w nocy. Co także świadczy o ogromnym zaangażowaniu jej członków w problemy spółdzielni. Oprócz spraw bardzo ważnych, które dotyczyły nowych inwestycji i strategii działania, poruszano także takie problemy, jak: nadmierne solenie słoniny (15 deko na kilogram), czy też konieczności zawijania pieczywa i innych produktów w papier, wprowadzenia skrzynek skarg i zażaleń itp. Ciekawy wniosek złożył na jednym z takich zebrań (29 lutego 1928 roku) niejaki pan Piechociński, który złożył propozycję, aby Zarząd zwrócił się do Policji z prośbą o wydanie łomów, którymi dokonano włamania do kasy spółdzielni, celem wystawienia ich w specjalnej gablocie na widok publiczny. Miało to obudzić wyrzuty

sumienia u sprawców, którzy dopuścili się tak haniebnego czynu i wyciągnęli rękę po mienie wspólnoty. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.⁴²

W funkcjonowaniu spółdzielni w latach 1929 – 1935 najbardziej rzuca się w oczy pewna niekonsekwencja, związana z jej rozwojem, świadcząca jednak wbrew fatalnej sytuacji gospodarczej Polski w tamtym okresie, na korzyść „Prochu”. Totalnym ewenementem w rozwoju tej kooperatywy był jej bardzo dynamiczny rozwój w latach wielkiego kryzysu ekonomicznego. Trudno to racjonalnie wytłumaczyć, ale kiedy gospodarka Polski i innych państw europejskich chyliła się ku upadkowi Spółdzielnia Spożywców „Proch” z Pionek przeżywała okres swojego największego prosperity. Z każdym rokiem zwiększały się jej obroty, przybywały nowe sklepy i wyposażenie zakładów wytwórczych oraz malały koszty handlowe. Wyglądało to tak, jakby Pionki ominęła fala kryzysu. Prawdopodobnie miało to związek z faktem, że kryzys najmniej dotknął przemysł spożywczy w Polsce⁴³ oraz ze wsparciem, jakie nieustannie otrzymywała spółdzielnia, ze strony Państwowej Wytwórni Prochu. Bez tej pomocy trudno byłoby sobie wyobrazić, tak dynamiczny rozwój, w tak ciężkim gospodarzo i ekonomicznym okresie.

Przyszedł jednak wrzesień 1939 roku a z nim wojna, śmierć i zagłada. Ten rok był dla Spółdzielni Spożywców „Proch” z Pionek rokiem katastrofalnym, ponieważ w miesiącu wrześniu podczas działań wojennych, przy ewakuacji spółdzielnia została pozostawiona bez żadnej opieki i całkowicie rozgrabiona z towarów, jak też częściowo i z urządzeń. Po powrocie z ewakuacji pracowników i Zarządu, Wincenty Solkiewicz wraz z Władysławem Jarczyńskim i Jakubem Wojciechowskim podjęli się zorganizowania spółdzielni na nowo. W tym celu zwrócili się do władz wojskowych o zezwolenie zabrania pozostałych towarów i urządzeń ze sklepów znajdujących się na terenie PWP. Po uzyskaniu takiej zgody i przepustki, w ciągu dwóch dni wyzbierano z magazynu trochę zniszczonych gilz, zeszytów, węgla, żarówek i pasty do podłogi. Wobec tak ciężkiej sytuacji Zarząd nie widział innej możliwości, jak zlikwidować część sklepów. Po uruchomieniu tylko trzech, z nich władze wojskowe i burmistrz Lewandowski zabroniły prowadzenia spółdzielni oraz istnienia jakichkolwiek władz spółdzielczych. Dopiero na skutek interwencji pana Solkiewicza, za pośrednictwem niejakiego pana Bambinka u wojskowych władz niemieckich zezwolono na prowadzenie dwóch sklepów pod nadzorem Urzędu Gminy Pionki, do czasu wydania rozporządzenia o spółdzielniach. Na podstawie znalezionych dokumentów i ksiąg ustalono, że straty wojenne wyniosły 146 tysięcy złotych.⁴⁴ Pomimo ciężkich warunków transportowych, zaopatrzenia i warunków materialnych, dzięki ofiarnej pracy spółdzielców z Pionek, Spółdzielnia Spożywców „Proch” znów stanęła na nogi.

W nowych okupacyjnych warunkach pojawiły się nowe problemy, znów tak jak dawniej w okresie zaborów na pierwszy plan działań spółdzielczych wysunęła się walka o zachowanie polskiego stanu posiadania, walka o zachowanie polskości, walka o życie wielu setek polskich rodzin mieszkających w Pionkach. Przed spółdzielcami z „Prochu” stanęły nowe zadania: rozdział artykułów kontyngentowych, pomoc gospodarcza dla polskiego ruchu oporu i związana z tym podwójna księgowość, przygotowanie spółdzielczej substancji materialnej do nowych warunków powojennej Polski, na którą wszyscy czekali.

W roku 1940 liczba udziałowców podobnie, jak przez cały rok 1939 wynosiła 640 członków. Jeżeli chodzi o pracowników, to spółdzielnia zatrudniała 3 sklepowych. Prowadziła dwa sklepy w Pionkach, jeden we własnym, drugi w wynajętym lokalu. Prócz

⁴² APR, PSS Pionki, sygn. 2, nlb. Protokół z obrad Walnego Zgromadzenia w dn. 29 lutego 1928 r.

⁴³ M.M. Drozdowski, *op. iet.*, s. 441.

⁴⁴ APR, PSS Pionki, sygn. 16, nlb., Sprawozdanie roczne z działalności spółdzielni za rok 1939.

tego administrowała własną nieruchomością, w której było, nie licząc sklepu jeszcze siedem lokali. Obroty spółdzielni w porównaniu z rokiem 1938 spadły do 1/5. Było to zrozumiałe zjawisko jeżeli weźmiemy pod uwagę zmniejszenie liczby punktów sprzedaży z 8 do 2. Z każdym kolejnym rokiem okupacji spółdzielnia jednak wciąż się rozrastała. W 1941 liczyła już 684 członków, zatrudniała 9 pracowników i prowadziła 3 sklepy. W 1942 na liście członkowskiej figurowało już 713 nazwisk. Liczba pracowników i sklepów nie uległa zmianie. W roku 1943 członkami spółdzielni było 708 osób, a pracowało w niej 10. W latach 1944 - 45 nie nastąpiły znaczące zmiany.⁴⁵ Dzięki ofiarnej pracy spółdzielców z „Prochu” udało się tej pionkowskiej kooperatywie przetrwać ciężkie lata wojennej pożogi i przygotować się do funkcjonowania w nowych powojennych realiach.

Po wojnie spółdzielnia dalej się rozwijała na dzień 31 grudnia 1949 roku liczyła nawet 1530 członków, zatrudniała 72 pracowników i prowadziła 9 sklepów, piekarnię i masarnię. W roku 1952 posiadała dodatkowo: dwie gospody, stołówkę, wytwórnię wód gazowanych, rozlewnię piwa oraz skład opału.⁴⁶

Spółdzielnia Spożywców „Proch” z Pionek przez cały okres swojego istnienia doskonale wywiązywała się ze swoich statutowych obowiązków, zaspokajając potrzeby konsumentów miasteczka i okolic. Uczyla gospodarzość i solidaryzmu społecznego. Stanowiła organizację społeczno – gospodarczą, która potrafiła jednoczyć wysiłki różnych klas społecznych w celu budowania dobrobytu i lepszego jutra dla przyszłych pokoleń. Dlatego niewątpliwie na zawsze pozostanie w pamięci wielu mieszkańców Pionek a szczególnie tych, którzy byli z nią związani.

A N E K S nr 1

Składy Zarządów spółdzielni w latach 1925-1939

Rok 1925: Kowski Władysław, Dróżdż Józef, Magiera Władysław
 Rok 1926: Kowski Władysław, Sokół Piotr, Majewski Waclaw
 Rok 1927: Kowski Władysław, Sokół Piotr, Majewski Waclaw
 Rok 1928: Majewski Waclaw, Sokół Piotr, Rubach Ludwik
 Rok 1929: Winter Zygmunt, Seeman Stefan, Lipko Zdzisław
 Rok 1930: Majewski Waclaw, Jarczyński Władysław, Seeman Stefan
 Rok 1931: Majewski Waclaw, Seeman Stefan, Jarczyński Władysław
 Rok 1932: Majewski Waclaw, Seeman Stefan, Jarczyński Władysław
 Rok 1933: Majewski Waclaw, Seeman Stefan, Jarczyński Władysław
 Rok 1934: Seeman Stefan, Wojciechowski Jakub, Jarczyński Władysław
 Rok 1935: Seeman Stefan, Wojciechowski Jakub; Jarczyński Władysław
 Rok 1936: Seeman Stefan, Wojciechowski Jakub, Jarczyński Władysław
 Rok 1937: Ilczuk Tadeusz, Jarczyński Władysław, Wojciechowski Jakub
 Rok 1938: Ilczuk Tadeusz, Jarczyński Władysław, Wojciechowski Jakub
 Rok 1939: Sołkiewicz Wincenty, Jarczyński Władysław, Wojciechowski Jakub

⁴⁵ Tamże, nlb. Sprawozdania z działalności za lata 1940-1944.

⁴⁶ J. Orzechowski, *Inwentarz z informacją do zespołu akt PSS w Pionkach z lat 1925-1952*, (Mazynopis w Archiwum Państwowym w Radomiu), Radom 1975, s. 2.

A N E K S nr 2

Prezesi Rady Nadzorczej spółdzielni w latach 1925 – 1939.

Karol Kiliański	1925-1926
Kazimierz Larys	1927
Stefan Raczyński	1928
Zygmunt Rakowicz	1929-1933
Roman Krzewiński	1934
Jan Bold	1935-1939

A N E K S nr 3

Lista członków Spółdzielni Spożywców „Proch” z 1945 roku

Abramowicz Marcin	Błazikowa Maria
Abramowicz Rozalia	Bold Jan Maciej
Adamczyk Jan	Bommer Jadwiga
Adamiec Stefania	Bommer Józef
Alot Stanisław	Bońkowska Eugenia
Amanowicz Władysław	Borcuch Józef
Ambrozian Jan	Borkowska Bronisława
Ambroż Jan	Borkowski Aleksander
Babiarz Feliks	Borowiecka Zofia
Babiarz Zofia	Borudzki Franciszek
Babijewska Franciszka	Bratuszewski Jan
Bachankówna Józefa	Brodowski Andrzej
Balcerak Emilia	Brodowski Franciszek
Bambinek Jan	Brodowski Józef
Banaszak Ludwik	Brodziński Jan
Banaszczyk Karol	Brzozowska Irena
Banaszewski Stanisław	Brzozowska Maria
Baprowski Aleksander	Budziński Feliks
Barańska Helena	Bukalski Stanisław
Bartczak Franciszek	Bukalski Władysław
Bartolewski Józef	Burdzik Alojzy
Bartoszevska Wanda	Burkiewicz Sergiusz
Basaj Stanisław	Cebo Konstanty
Basiński Piotr	Cenzartowicz Eugeniusz
Bąk Jan	Chądzyński Henryk
Bergner Zyda	Chmielewska Zofia
Betnarski Włodzimierz	Chmielewska Zofia
Białek Karol	Chmielewski Marian
Białkowski Stanisław	Chmielewski Piotr
Bielińska Anielapłachta Leon	Chmielewski Stanisław
Bieske Stanisław	Chmielowski Jarosław
Blum Stanisław	Chodkiewicz Helena
Błaszczyk Bolesław	Chojnowski Jan

Chołuj Józef
 Choroś Stanisław
 Chowicki Marian
 Chrapowicka Helena
 Chrzanowski Jan
 Cieślińska Genowefa
 Ciszewski Stanisław
 Cmieluch Marcei
 Cybulska Irena
 Cybulski Feliks
 Cybulski Leon
 Cylichowska Helena
 Cypryk Janina
 Cytryniak Stanisław
 Czajkowska Zofia
 Czajkowski Wojciech
 Czaplińska Apolonia
 Czarnańska Stefania
 Czarnota Franciszek
 Czechowski Antoni
 Czechowski Kazimierz Helena
 Czczof Walery
 Czerska Katarzyna
 Czerski Paweł
 Czmielewska Stanisława
 Czwińska Janiana
 Czyżowa Leonia
 Ćwikło-Godycki Józef
 Darasz Mieczysław
 Dąbrowa Franciszek
 Dąbrowski Bolesław
 Dąbrowski Bronisław
 Dąbrowski Kazimierz
 Dąbrowski Stanisław
 Deja Antoni
 Deja Stanisława
 Dłużewski Jan
 Dobrowolska Stanisława
 Dobrowolska Władysława
 Dobrowolski Henryk
 Dojutrek Stefan
 Drela Józef
 Dreszer Bernard
 Dreszer Danuta
 Dreszer Maria
 Drozdowa Józefa
 Drożdż Tomasz
 Drózd Józef
 Drózdż Wincenty
 Drzewiecki Eugeniusz

Dudziak Genowefa
 Dulnik Ignacy
 Dulny Julian
 Durlik Władysław
 Dyakowski Stanisław
 Dziaduszkowa Wacława
 Dziedzic Stanisław
 Dzierżykowski Bronisław
 Dziewit Władysław
 Dzikowska Stefania
 Dżugaj Jan
 Emanowicz Stanisław
 Faron Roman
 Federowicz Stanisław
 Fedorowicz Antoni
 Fido Eugenia
 Fido Janina
 Figurski Piotr
 Fitas Edward
 Frycz Stanisław
 Gacki Zygmunt
 Gajewski Eugeniusz
 Galewski Teodor
 Gałazka Helena
 Gałęcka Stefania I Jan
 Gawryś Jan Józefa
 Glegoła Janina
 Glegoła Stanisław
 Glik Antoni
 Glimasiński Łukasz
 Glińska Maria
 Głowacki Józef
 Godlewska Bronisława
 Gołębiowska Maria
 Gołębek Piotr
 Gołda Genowefa
 Gorczyca Antoni
 Gordjan Wiktor
 Gorzeń Piotr
 Gorzeń Wanda
 Górka Józef
 Górska Irena
 Grabiec Bolesław
 Graczyk Józef
 Grodź Jan
 Grotte Tadeusz
 Grudniewski Roman
 Gruszczyńska Maria
 Gruszecki Czesław
 Gryka Antoni

Grzyb Józef
 Grzywacz Józefa
 Guba Józef
 Guzik Kazimiera
 Guzul Stanisława
 Hapeta Anna
 Hauzer Józef
 Hernik Józef
 Heromińska Franciszka
 Heusoldt Wacław
 Hittinger Irena
 Hiwerski Władysław
 Hofman Jadwiga
 Hofman Zofia
 Hohendorf Stanisława
 Holiczerowa Stefania
 Hordziuk Aleksander
 Hubowski Włodzimierz
 Hydczewska Helena
 Ilczuk Józefa
 Iłżankiewicz Franciszek
 Imielski Leon
 Iwanowski Stanisław
 Izczyński Jakub
 Jabłoński Stanisław
 Jabłońska Bronisława
 Jabłoński Kazimierz
 Jabłoński Marcin
 Jagło Antoni
 Janeczek Leon
 Jarczyński Józef
 Jarczyński Władysław
 Jarecki Marian
 Jarocki Michał
 Jastalska Zofia
 Jaśkiewicz Daniel
 Jaśkiewicz Kazimierz
 Jaworska Anna
 Jaworski
 Jaworski Feliks Andrzej
 Jaworski Stanisław
 Jaworski Stefan
 Jelonkiewicz Józef
 Jezuita Jan
 Juda Adam
 Juraszek Wiktor
 Jurkiewicz Eleonora
 Juszkiewicz Maria
 Juszyński Jan
 Kacak Aleksandra

Kacperski Gustaw
 Kaczmarczyk Adolf
 Kałaska Jan
 Kamiński Józef Kazimierz
 Kamiński Kazimierz
 Kapusta Jan
 Kapuścińska Julia
 Karasiński Jan
 Karaś Jan
 Karaś Józefa
 Karczewski Władysław
 Karkowska Wacława
 Kawczyński Henryk
 Kawczyński Marcei
 Kawińska Wiktoria
 Kijewska Halina
 Kisielewska Antonina
 Klimkiewicz Zygmunt
 Kluczyk Rozalia
 Kłykow Mikołaj
 Kobiela Marcin
 Kobiela Mieczysław
 Kobyłska Aleksandra
 Kobyłski Władysław
 Kociołek Andrzej
 Kociołek Katarzyna
 Kociołek Stefan
 Kojro Bratysława
 Kolasińska Aniela
 Kołdonek Szczepan
 Kołsut Jan
 Komarski Piotr
 Komenda Hufca Harc.
 Komorek Józef
 Komorek Kazimiera
 Komorowski Bolesław
 Kondrak Eugeniusz
 Konecki Bronisław
 Konopacki Jan
 Kopeć Marcin
 Kopel Adolf
 Kopel Eugeniusz
 Korn Roman
 Korn Weronika
 Korn Władysław
 Kosiński Jan
 Kosior Józef
 Kossowski Jerzy
 Koszańska Maria
 Kościański Stanisław

Kotowska Antonina
 Kowal Antoni
 Kowal Józefa
 Kowalczyk Antoni
 Kowalczyk Hieronim
 Kowalska Anastazja
 Kowalska Maria
 Kowalska Stanisława
 Kowalska Stanisława
 Kowalski Franciszek
 Kowalski Stanisław
 Kowalski Wiktor
 Kowski Władysław
 Kozicki Albin
 Kranss Zygmunt
 Krański Jan
 Krańska Anna
 Krawczyk Janina
 Krawczyk Stanisława
 Krawczyk Tadeusz
 Krońska Józefa
 Kruk Leon
 Kruszyński Stanisław
 Krynicka Janina
 Krynicki Waclaw
 Krzesiński Edward
 Krzewiński Roman
 Krzyżyńska Halina
 Ks. Kiersztein Seweryn
 Ks. Nowakowski Waclaw
 Ks. Telus Wincenty
 Kuba Feliks
 Kubiak Teofil
 Kubińska Stefania
 Kucharski Jakób
 Kucharski Stanisław
 Kuciara Jan
 Kuczkowski Józef
 Kuczyński Tadeusz Józef
 Kudelska Kazimiera
 Kuran Henryk
 Kurdwanowski Ignacy
 Kurdwanowski Jan
 Kustrowa Cecylia
 Kuśta Michał
 Kuta Aleksandra
 Kutyla Stanisław
 Kwapien Szczepan
 Kwapisiewicz Franciszek
 Kwapisiewicz Jan

Kwapisiewicz Janina
 Kwapisiewicz Mieczysław
 Kwaśnik Julian
 Kwerko Robert
 Kwieciński Stanisław
 Laris Adela
 Laris Kazimierz
 Laskowski Antoni
 Lenard Henryk
 Lenartowicz Edward
 Lenc Genowefa
 Lepa Franciszek
 Lepa Józefa
 Lepa Zdzisław
 Leśniak Wiktoria
 Lewczuk Roman
 Lewicki Ludwik
 Lis Antoni
 Lis Mateusz
 Litwinek Jan
 Lubach Stanisław
 Ludwicka Helena
 Luta Józef
 Łapeta Zygmunt
 Łaszewska Apolonia
 Łuczak Edward
 Łukasiewicz Anna
 Łukasiewicz Władysław
 Maciąg Stanisława
 Maciejewski Waclaw
 Maese Adolfina
 Magiera Władysław
 Magiera Zygmunt
 Majchrzak Janina
 Majeranowa Maria
 Majewscy Waclaw, Felicja
 Majewska Irena
 Maksyw Jan
 Malec Emil
 Malec Henryk
 Malik Maria
 Malinowska Maria
 Maluga Józef
 Małek Antoni
 Małkowski Kazimierz
 Maraszkiewicz Józefa
 Marchewka Władysław
 Marcysiak Jan
 Marczewski Tadeusz
 Marek Józef

Markiewiczowa Maria
 Marmojewski Michał
 Matecka Janiana
 Mazań Adam
 Mazur Aniela
 Mazur Józef
 Mazur Michał
 Mazurek Jan Zofia
 Mazurek Włodzimierz
 Mądry Edward
 Mężyk Jan
 Miączyński Mieczysław
 Michalak Jan
 Michalczyk Stanisława
 Michalski Jan
 Michalski Władysław
 Mika Katarzyna
 Mikiewicz Daria
 Milczarczyk Piotr
 Milejska Janina
 Mioduszevska Kazimiera
 Misiuna Stanisława
 Mizerska Julianna
 Molenda Stanisław
 Mroczek Helena
 Mróz Ignacy
 Muszyński Antoni
 Muszyński Józef
 Muszyński Kazimierz
 Mystkowski Teodor
 Myśliniec Stanisława
 Nakoneczny Władysław
 Nalewajek Antoni
 Nawrot Franciszek
 Nejkauf Brunon
 Niekrasz Roman
 Niemirska Stanisława
 Niewiadomski Władysław
 Nogaj Bolesław
 Nowicka Maria
 Nowicki Roman
 Nowosad Aleksander
 Nurczyński Mieczysław
 Obutelewicz Tadeusz
 Okulska Helena
 Okulski Józef
 Olearczyk Andrzej
 Organkiewicz Andrzej
 Orzechowska Janina
 Orzeł Jan

Osasiuk Bronisław
 Osiały Antoni
 Osiński Adam
 Ostankowicz Leopold
 Pac Emilia Mieczysław
 Pachocki Władysław
 Pająk Piotr
 Panek Antoni
 Pankowa Franciszka
 Paprocki Stanisław
 Parfimowicz Piotr
 Pasek Jan
 Pastuszko Antoni
 Paszkowski Jan
 Paul Feliks
 Paul Julian
 Pawłowski Bohdan
 Petniak Jan
 Pęczkowski Marian
 Pęczkowski Stanisław
 Piątkowska Julia
 Piątkowski Antoni
 Piekarski
 Piesiewicz Stanisława
 Pietrzak Bolesław
 Pilarczyk Maria
 Pindera Józef
 Pińczewski Witold
 Piotrowski Jerzy
 Pirecki Henryk
 Piwakowska Stefania
 Piwowarski Alojzy
 Płachta Jan
 Płachta Władysław
 Płowiec Anna
 Podczaska Maria
 Podrzycka Maria
 Podsiadły Antoni
 Podsiadły Józef
 Podsiadły Julian
 Połec Stanisław
 Posuszny Bolesław
 Prot Jan
 Prószyński Józef
 Prygiel Franciszek
 Przegaliński Zygmunt
 Przepiórka Józef
 Przybylski Jan
 Przyrowski Józef
 Pszczelnik Józef

Puzio Marcin
 Pyrka Wawrzyniec
 Pytlak Jan
 Pytlakowski Walery
 Rabijewski Antoni
 Rabijewski Józef
 Radek Antoni
 Radek Władysław
 Raunerowa Władysława
 Rechberger Adolf
 Rogawski Jacek
 Roguś Stanisław
 Rojek Franciszek
 Rojek Jan
 Roliński Wacław
 Roman Antoni
 Romanowicz Alina
 Romanowska Maria
 Romanowski Jan
 Romanowski Władysław
 Rosak Bronisław
 Rosiński Marian
 Rowek Adam
 Różański Stanisław
 Ruba Józef
 Rumań Karol
 Rurarz Franciszek
 Rusek Piotr
 Ruszkowski Tadeusz
 Rutkiewicz Jadwiga
 Ryba Zofia
 Rybakowska Romana
 Rybakowska Stanisława
 Ryś Aleksander
 Rzepka Ignacy
 Rzycki Antoni
 Sabat Mikołaj
 Sadkowska Urszula
 Sakowicz Stanisław
 Salwa Jan
 Sałek Władysław
 Sałek Władysław
 Sałustowicz Robert
 Sanocki Kazimierz
 Sawicki Edmund
 Sekuła Florian
 Sekuła Franciszek
 Sekuła Stanisław
 Senator Mieczysław
 Serwiński Wiktor
 Sidorowicz Antoni
 Sidorowicz Emilia
 Sierpiński Stefan
 Sikora Bolesław
 Sikora Stanisław
 Skalska Helena
 Skoczewski Leonard
 Skowrońska Aniela
 Skóra Bronisława
 Skrzypczyńska Krystyna
 Sławikowska Felicja
 Słobudzka Irena
 Słomka Weronika
 Słupiński Stefan
 Smogorzewska Kazimiera
 Smolarczyk Zofia
 Smoliński Eugeniusz
 Smorongiewicz Władysław
 Sobczy Andrzej
 Sobol Stanisław
 Sochowa Katarzyna
 Sokalska Helena
 Sokół Piotr
 Solecki Piotr
 Sołkiewicz Wincenty
 Sroka Mieczysław
 Srokówna Julia
 Stachurska Wiktoria
 Stanisławski Adam
 Stanisławski Henryk
 Stańczyk Ludwiła
 Stańczyk Stanisław
 Stańczyk Wacław
 Starczewska Felicja
 Staszczak Józef
 Staszkievicz Jan
 Staw Mirosław
 Stawski Antoni
 Stąpór Władysław
 Stec Zygfryd
 Stefanik Maria
 Stępień Antoni
 Stępień Jan
 Stępień Stefan
 Stępień Zofia
 Stępowski Wacław
 Struzik Stanisław
 Stuka Kazimiera
 Styś Stefan
 Suchecki Stanisław

Suchorzewski Janusz
 Sudlitz Maria
 Sulek Marianna
 Suman Stefan
 Surma Zofia
 Sychel Konstanty
 Sygocki Jan
 Szafranski Andrzej
 Szczepaniak Władysław
 Szczerbiński Czesław
 Szczęsny Jakub
 Szcześniak Stanisław
 Szewczyk Franciszek
 Szewczyk Henryk
 Szewczyk Jan
 Szmidt Jan
 Szmidt Kazimierz
 Szostkiewicz Alina
 Szotek Jan
 Szpak Anna
 Szpringel Józefa
 Szulikowa Ewa
 Szwed Adam
 Szwigielski Stefan
 Szwoch Alfons
 Szymański Józef
 Śmiech Władysław
 Śmietanka Franciszek
 Świątkowski Kazimierz
 Świątek Aniela
 Świątek Janina
 Świderek Maria
 Świerzewski Edward
 Święcicki Stanisław
 Święcicki Zygmunt
 Tabor Franciszek
 Tabor Jan
 Tabor Piotr
 Tatomir Włodzimierz
 Telecki Bolesław
 Terlecki Feliks
 Tobola Kazimierz
 Tomalik Karol
 Tomalik Tomasz
 Tomczyk Józef
 Tonkiel Mikołaj
 Trafankowska Stanisława
 Trawińska Marcela
 Trzaska Antonina
 Trzmielak Franciszek
 Tabeau Jan
 Turkiewicz Stanisława
 Tuszyński Michał
 Tyczyńska Maria
 Tyszko Karol
 Urban Jan
 Urbanek Adam
 Urbaniak Józefa
 Wachowa Maria
 Walaszczyk Jan
 Waligórski Tadeusz
 Wachoł Franciszek
 Wachoł Helena
 Wartowa Maria
 Warwasińska Antonina
 Warwasiński Marian
 Wasilewski Stanisław
 Ważniewicz Ludwik
 Wdowiak Anna
 Wejner Stanisław
 Welinowski Ignacy
 Werner Wacław
 Wernich Jan
 Wesołowicz Stanisław
 Węgrzynowska Janina
 Wiązowski Ludwik
 Wiensztal Kazimiera
 Wiensztal Władysław
 Więckowski Ignacy
 Wilczyński Jan
 Wilczyński Jan
 Wilkoński Leon
 Winter Zygmunt
 Wiraszko Józef
 Wiśniewska Stanisława
 Witecki Antoni
 Witerska Władysława
 Witwicki Rajmund
 Wnuk Piotr
 Wojciechowska Antonina
 Wojciechowski Jan
 Wojciechowski Jakub
 Wojciechowski Jan
 Wojciechowski Jan
 Wojciechowski Karol
 Wojciechowski Stanisław
 Wojciechowski Stefan
 Wojcieszak Michalina
 Wojcieszek Jan
 Wojdasiowa Janina

Wojtalik Marianna
Wojtaś Regina
Wolski Bolesław
Wolszakiewicz Edward
Wolszczak Jan
Wolszczak Stanisław
Woś Eugenia
Woźniak Franciszek
Woźniak Walenty
Wójcik Katarzyna
Wójtowicz Józef
Wrocławski Władysław
Wrona Kazimierz
Wrzeński Henryk
Wrześniak Adam
Wrześniak Józef
Wrześniak Kazimierz
Wrześniewski Ludwik
Wyszogrodzki Władysław
Wziątek Józef
Zaczyński Zygfryd
Zagożdżan Wit
Zajac Ludwik
Zajdel Janina
Zakrzewski Piotr
Zapłatyńska Emilia
Zawada Józef
Zawadzki Jan

Zbuczyński Józef
Zdanowska Stefania
Zegadło Jakób
Zeuftman Henryk
Zielińska Stanisława
Zieliński Bronisław
Zieliński Józef
Zieliński Kazimierz
Zieliński Mieczysław
Zieliński Tadeusz
Zieliński Władysław
Zięcina Józef
Ziółowski Franciszek
Zmarzłowski Stanisław
Znuk Julian
Zuchań Marian
Zuchwantowicz Teofil
Zw. Obyw. Pr. Kobiet
Zygmunt Stanisław
Zysk Stanisław
Żaczek Józef
Żbikowski Włodzimierz
Żeńczak Jerzy
Żwirska Helena
Żwirski Julian
Żyliński Leon
Żywczyk Zofia

Adam Duszyk

OKUPACYJNE I POWOJENNE LOSY SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW „ZAGOŹDŻONKA”

(Karta z dziejów pewnego małego, zapomnianego sklepu)

Czytelnik biorący do ręki poniższy artykuł mógłby zapytać, jaki jest sens pisania historii wiejskiego sklepu spożywczego? Na ile takie badania poszerzają wiedzę o dziejach naszego regionu? W jakim stopniu poszerzają naszą ogólną wiedzę o dziejach ojczyzny? Są to jednak odwieczne dylematy historyków dotyczące sposobów ukazywania przeszłości. Mikrohistoria rzadziej występująca w badaniach historycznych ma tę zaletę, że pozwala poczuć czytelnikowi dokładniejszy klimat dawnych czasów. Pozwala mu wręcz na pewną sentymentalną podróż w czasie do miejsc, które w życiu codziennym mieszkańców np. Pionek odgrywały bardzo ważną rolę. Nie poznamy dobrze swojej „małej ojczyzny”, nie badając miejsc, w których w odległych czasach skupiało się życie miejscowej społeczności. Takimi miejscami były przede wszystkim: kościół, szkoła, miejsce pracy, ale także - a może przede wszystkim - sklep, w którym ludzie spotykali się każdego dnia, robiąc codzienne zakupy. Ranga takiego, nawet małego sklepu w czasie okupacji była tym większa, iż stał się on miejscem nie tylko rozdziału artykułów kontyngentowych niezbędnych do przeżycia dla wielu polskich rodzin, ale był on także miejscem spotkań towarzyskich, rozmów i przepływu informacji. Nie możemy zapominać także o tym, że był to sklep spółdzielczy, będący wspólną własnością i dobrem ludzi, którzy go założyli i o niego dbali, tworząc specyficzną wspólnotę, której dzisiaj już nie ma. I o tym właśnie traktuje poniższy artykuł.

Dzieje polskiej spółdzielczości okresu wojny i okupacji ciągle jeszcze czekają na swoje pełne opracowanie. O potrzebie podjęcia kompleksowych badań tego, jakże interesującego zagadnienia, apelowało już w przeszłości wielu wybitnych historyków polskich, zajmujących się okresem II wojny światowej. Do tej pory jednak nie napisano jeszcze pełnej monografii dziejów ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Znikome też są szanse na to, aby taka książka w najbliższych latach w ogóle powstała. Coraz mniejsze grono historyków zajmuje się dzisiaj badaniami dziejów polskiej spółdzielczości. Nie najlepiej ma się także świadomość społeczna w tej materii. Mało kto już dzisiaj pamięta, że przedwojenna spółdzielczość była doskonałym remedium na ówczesną biedę i bezrobocie. Spółdzielnie były nie tylko przedsiębiorstwami przynoszącymi zyski swoim członkom, ale były przede wszystkim szkołami zbiorowej, życiowej zaradności. Uczyły ludzi współdziałania, solidaryzmu społecznego, altruizmu i pracy dla innych. Polskie spółdzielnie pozwoliły tysiącom polskich rodzin przetrwać najtrudniejsze chwile odbudowy gospodarczej, odradzającej się po I wojnie światowej Rzeczypospolitej oraz ciężkie lata wielkiego kryzysu ekonomicznego lat 1929-1935. Spółdzielnie odegrały też niebagatelną rolę w okresie najcięższym dla naszego narodu, tj. w latach II wojny światowej i związanej z nią okupacji hitlerowskiej.

Artykuł niniejszy jest oczywiście tylko drobnym przyczynkiem do pełnych dziejów polskiej spółdzielczości w omawianym okresie. Nie zamyka on w sposób kompletny nawet historii pionkowskiej spółdzielczości lat wojny i okupacji. Autor żywi natomiast nadzieję, iż stanie się on inspiracją dla miejscowych historyków i regionalistów, do

podjęcia dalszych badań nad tą ciekawą i jeszcze nie do końca odkrytą kartą naszej historii.

Badania nad dziejami polskiej spółdzielczości okresu II wojny światowej są dość trudne i skomplikowane. Jedną z podstawowych przyczyn takiego stanu rzeczy jest nader słaby stan zachowania materiałów drukowanych. Inną przyczynę stanowi specyficzny charakter oraz zniszczenia materiałów archiwalnych, znajdujących się w archiwach publicznych.

Od 1 września 1939 r. przestały się ukazywać czasopisma spółdzielcze wydawane przez „Społem” Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej (RP), Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych RP, Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych RP oraz Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych¹. W ten sposób historycy zajmujący się dziejami spółdzielczości zostali pozbawieni cennych źródeł wiedzy o ruchu spółdzielczym, o jego rozwoju gospodarczym i organizacyjnym oraz o jego nastawieniu ideowym. Innym problemem przy tego typu badaniach, jaki pojawił się także przy pisaniu tego artykułu, jest fakt, iż w głównej mierze opiera się on na sprawozdaniach z rewizji, a na potrzeby konspiracji i walki narodowowyzwoleńczej w latach wojny odstąpiono od pełnej jawności stosowanej przez spółdzielczość tradycyjnie w jej działalności gospodarczej. Na przykład wiemy, że polskie spółdzielnie po 1939 r. prowadziły ukrytą działalność charytatywną. Zdobyte środki na akcje i wydawane sumy nie figurowały w oficjalnych sprawozdaniach, były one rozliczane przez utajnioną kontrolę wewnętrzną, sprawowaną zwykle przez przewodniczącego rady nadzorczej, który dobierał sobie osoby godne zaufania. Trudno jest więc dzisiaj, tylko na podstawie dokumentów z oficjalnych rewizji, ustalić w sposób obiektywny obraz działalności gospodarczej pionkowskich spółdzielni. Należy domniemywać, iż ze względu na region Puszczy Kozienickiej, w którym zbrojny ruch oporu był dość intensywny, spółdzielcy z Pionek także taką działalność prowadzili, wspierając żołnierzy, jak też ludność cywilną.

Wybuch II wojny światowej zastał polską spółdzielczość zorganizowaną w czterech branżowych związkach. Największy Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych – zgodnie z nazwą zrzeszał spółdzielnie wiejskie². Mniejszą organizacją był Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”. O wiele mniejsze znaczenie miały Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych RP oraz zlikwidowany w 1939 r. Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych³.

Klęska państwa przerwała rozwój polskiej spółdzielczości. Działania wojenne kampanii wrześniowej spowodowały poważne zniszczenia w większości spółdzielni. Wielu pracowników dostało się do niewoli lub poniosło śmierć. Po szoku pierwszych tygodni wojny nastąpiła długotrwała okupacja, a wraz z nią realizacja przygotowanych skrupulatnie z wczesnych niemieckich planów gospodarczej eksploatacji Polski. W tym momencie przed ruchem spółdzielczym pojawiło się bardzo istotne pytanie: Jaki będzie stosunek władz okupacyjnych do polskiej spółdzielczości, a co za tym idzie, jak powinien się zachować ruch spółdzielczy w tej nowej i niecodziennej sytuacji?

Na obszarach bezpośrednio wcielonych do Rzeszy polskie spółdzielnie i ich przedsięwzięcia zostały w całości przekazane różnym niemieckim firmom. Tym samym na terenach Pomorza, Śląska, w Poznańskim i Łódzkiem okupant całkowicie zniszczył

¹ Z. Świtalski, *Źródła, stan badań i postulaty badawcze nad historią spółdzielczości polskiej w okresie II wojny światowej*, w: *Spółdzielczość polska podczas II wojny światowej*, pod red. Cz. Szczepańczyka i H. Trockiej, Gdańsk 1982, s. 7.

² Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym sztandarem. Z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982*, Warszawa 1985, s. 146.

³ Tamże.

przedwrześniową spółdzielczość⁴. Zupełnie inaczej sytuacja przedstawiała się w utworzonym 26 października 1939 r. Generalnym Gubernatorstwie. Na tym bowiem dość dziwnym tworze politycznym, podzielonym na cztery dystrykty: lubelski, krakowski, radomski i warszawski, zgodnie z proklamacją Hansa Franka, życie miało toczyć się dalej. Okupant postanowił utrzymać na tym terenie także polskie spółdzielnie. Prawdopodobnie po to, aby je wykorzystać w swoim systemie gospodarki wojennej. Niemcy planowali też po wojnie nagradzać polskimi spółdzielniami swoich żołnierzy, którzy, przechodząc do cywila, dostawaliby polską spółdzielnię, przekształcając ją następnie w prywatną niemiecką firmę.

Wytyczenie granic GG w takim a nie innym kształcie prowadziło jednak do ogromnych trudności gospodarczych. Po pierwsze oderwano naturalne zaplecze żywnościowe od miast, a cały obszar GG odcięto od ośrodków zaopatrzenia w węgiel, tekstylia oraz szereg innych towarów przemysłowych. Skutki takiego wytyczenia granic musiały odczuć także polska spółdzielczość, a każda z jej branż otrzymała od okupanta inne zadania. Przykładowo, spółdzielczości rolniczej Niemcy nakazali zająć się ściąganiem kontyngentów, a spółdzielczości spożywców reglamentacją żywności. Tak więc spółdzielczość włączono w system niemieckich organizacji gospodarczych i pozbawiono ją cech instytucji ideowo-społecznej. Jej działalność na szczeblu centralnym oraz w większości powiatów poddano niemieckiemu nadzorowi komisarycznemu. W czterech miastach, będących siedzibami władz dystryktów powstały oddziały LZ (Landwirtschaftliche Zentralstelle), które przejęły istniejące centrale spółdzielczości rolniczej lub ich oddziały, a w powiatach spółdzielnie rolniczo-handlowe przekształcone w spółdzielnie powiatowe.

Każda taka spółdzielnia powiatowa miała obok polskiego kierownika – kierownika Niemca lub Ukrainca (na Lubelszczyźnie). Sprawował on jednocześnie władzę komisaryczną nad wszystkimi typami spółdzielni w powiecie⁵. Dnia 1 kwietnia 1941 r. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych przemianowano na Związek Rewizyjny Spółdzielni w Generalnym Gubernatorstwie⁶. Przy tej instytucji po przeniesieniu jej do Krakowa działał też Wydział Lustracyjny „Społem”. Za konspiracyjną zgodą obu związków spółdzielczych: „Społem” i ZSRiZG, prezesem nowo organizowanego Związku Rewizyjnego Spółdzielni w GG został były przewodniczący Państwowej Rady Spółdzielczej dr Aleksander Calkosiński. Dla potrzeb nadzoru i rewizji cały teren GG podzielono na dwie części: dystrykt warszawski i lubelski obsługiwał oddział w Warszawie, Kraków natomiast rewidował spółdzielnie dystryktu radomskiego i krakowskiego⁷. Komisarze niemieccy urzędujący w jego okręgowych oddziałach kontrolowali wszystkie spółdzielnie znajdujące się na terenie danego dystryktu. Najściślej kontrolowano spółdzielnie rolnicze, mniej uwagi przykładając do spółdzielczości spożywców. W tych jakże trudnych pierwszych latach hitlerowskiej okupacji przed kierownictwem ruchu spółdzielczego stanął poważny dylemat: jak w warunkach włączenia polskiej spółdzielczości do systemu eksploatacji gospodarczej, realizowanej w sposób bezwzględny przez okupanta, dalej prowadzić zdziesiątkowane organizacje spółdzielcze? Zostały bowiem one pierwotnie utworzone w celu ochrony interesów pracowników, konsumentów, a okupant zainteresowany tym był o tyle, o ile potrzebne mu to było do

⁴ Cz. Szczepańczyk, *Polityka okupanta wobec spółdzielczości wiejskiej w Generalnej Guberni 1939-1944*, Warszawa 1978, s. 108.

⁵ Z. Chyra-Rolicz, *op. cit.*, s. 147.

⁶ „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów” 1941, nr 13.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Rada Spółdzielcza, sygn. 36, s. 27.

realizacji własnych celów. Spółdzielcy bardzo szybko zdali sobie sprawę, że są w tej walce osamotnieni i zdani tylko na siebie. Dlatego opracowany wówczas plan działania „Społem” opierał się na pewnych założeniach, z których najbardziej istotne głosiło: „Jesteśmy osamotnieni i zdani na łaskę wroga. Musimy więc sami zorganizować ochronę i pomoc wzajemną celem współdziałania w ochronie sił biologicznych narodu”⁸. Spółdzielcy podkreślali przy tym, że Niemcy są jedynie okupantami, którzy z pozycji siły dyktują prawa. Toteż zarządzenia okupacyjne powinny być obchodzone na wszelkie możliwe sposoby, a wykonywane o tyle, o ile byłoby to koniecznością. Ustalone tezy wojennej taktyki wobec okupantów stwierdzały wprost: „Kontakty z Niemcami powinny być utrzymywane tylko w granicach stosunków urzędowych, w celu uzyskania poprawy położenia instytucji polskiej, przydziałów dla ludności lub wykorzystania ich celem interweniowania w sprawach poszkodowanych Polaków”⁹. Tak ustalone wskazówki stanowiły moralną busołę działań polskich spółdzielców przez wszystkie trudne lata okupacji.

Zagrożenie bytu narodowego i okupacja hitlerowska spowodowały zbliżenie dwóch różnych odłamów polskiej spółdzielczości: rolniczej i spożywczej. Chodziło przede wszystkim o utworzenie jednolitego frontu wobec okupanta oraz obronę interesów spółdzielczych. Na terenie małych miasteczek, takich jak Pionki w wyniku zarządzeń władz niemieckich o utworzeniu jednego związku rewizyjnego i jednolitej sieci spółdzielczej handlu detalicznego, należało podjąć natychmiastową decyzję o wspólnym froncie działania. Już na początku okupacji między kierownictwem ZSS „Społem” i pozostałymi w kraju członkami władz Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych istniały bliskie kontakty, które umożliwiały uzgadnianie poglądów i bieżącej taktyki wobec zarządzeń okupanta. Im bardziej agresywna była postawa Niemców wobec polskiej spółdzielczości tym bliższe stawały się te powiązania. Po włączeniu w czerwcu 1942 r. spółdzielni spożywców do spółdzielni rolniczych; „Społem” i ZSRiZG na posiedzeniu zarządów obu organizacji zawarły swoisty „układ dżentelmeński”¹⁰.

Na początku okupacji w „Społem” bardzo zręcznie wykorzystano okres pierwszych wahań, brak zdecydowania i niejasności kompetencyjne ze strony władz niemieckich. Wystarczyło zdobyć odpowiednie dokumenty od najczęściej niekompetentnego urzędnika oraz udawać działanie w dobrej wierze i zawsze w „szczerzej” intencji wobec władz GG i ich nadrzędnego suwerena III Rzeszy, aby założyć nową spółdzielnię. Cel jaki przyświecał działaczom „społemowski” najlepiej przedstawił w swoich wspomnieniach Stanisław Żemis: „Polityka Społem zmierzała do przygotowania dla nowej Polski kadry działaczy spółdzielczych i społecznych. Zmierzała również do rozbudowania sieci spółdzielczej i zgromadzenia jak największej ilości zasobów materialnych w postaci towarów, urządzeń sklepowych i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw (...). Chodziło o to,

⁸ J. Jasiński, *Z dziejów polskiej spółdzielczości spożywców podczas II wojny światowej*, Warszawa 1965, s. 67.

⁹ Tamże.

¹⁰ „Układ dżentelmeński” polegał na tym, że obydwie związki miały stać na stanowisku utrzymania form organizacyjnych, jakie istniały przed zarządzeniami okupanta, a w szczególności zachowania odrębności związków i organizacji terenowych. Uzgodniono, że wszelkie istotne zmiany mogą być wprowadzane tylko w sposób przewidziany w polskim ustawodawstwie. Przyjęto zasadę, że zarządzenia okupanta wprowadzające zmiany nie będą realizowane, natomiast stworzy się formy zewnętrzne pozorujące wykonanie zarządzenia. Wszelkie miarodajne decyzje mogły być wykonywane za zgodą dwóch prezesów zarządów: Mariana Rapackiego i Wiktora Witwickiego. Układ ten sprawił, że praca obu pionów nadal odbywała się zarówno w miastach, jak i w terenie oddzielnie.

aby przyjść do nowej Polski z jak największymi zasobami materialnymi, z jak najliczniejszą i jak najlepszą kadrami”¹¹. To samo dotyczyło spółdzielni rolniczo-handlowych i mleczarskich. Tak więc spółdzielczość spożywców, korzystając z zamieszania związanego z pierwszymi dniami okupacji, przystąpiła do masowego zakładania nowych placówek. Tę ogromną akcję rozpoczęto na Lubelszczyźnie i dopiero pozytywne doświadczenia lubelskie skłoniły zarząd ZSS „Społem” do rozszerzenia akcji założycielskiej na trzy pozostałe dystrykty.

Spółdzielcy mieli na celu głównie lepsze zaopatrzenie ludności w towary kartkowe i wolnorynkowe oraz potrzebę zatrudnienia osób pozbawionych pracy, uchodźców i uciekinierów, a także „legalizację” ukrywających się¹². Prowadzono więc z ogromnym zapalem pracę, w którą angażował się cały sztab ofiarnych działaczy. Praca ta szybko dała oczekiwane rezultaty. Najwięcej spółdzielni, bo aż 1219, założono w pierwszym kwartale 1941 r.¹³ W tym samym roku - chociaż nieco później, bo w listopadzie - powstała interesująca nas szczególnie Spółdzielnia Spożywców „Zagożdżonka”¹⁴. Niewątpliwie należało się śpieszyć, gdyż Niemcy wyraźnie zaskoczeni rozmachem całego przedsięwzięcia starali się w następnych latach przeciwdziałać akcji założycielskiej. Dlatego „Społem” w pierwszych dniach okupacji skupiło wszystkie swoje siły na tych działaniach. Może zabrzmiało to paradoksalnie, ale w latach niemieckiej okupacji spółdzielczość spożywców znacznie zwiększyła swój stan posiadania i rozbudowała na ogromną skalę sieć swoich spółdzielni. Gdy w roku 1939 do „Społem” należało 1038 spółdzielni zrzeszających 155.000 członków, to w 1944 r. istniało już 3467 spółdzielni należących do „Społem”, zrzeszających 660.000 członków¹⁵.

Musimy przede wszystkim pamiętać, że za tymi suchymi liczbami kryły się gospodarczo-społeczne bazy ruchu oporu, polskie spółdzielnie powstające w latach okupacji to tysiące miejsc pracy, które dawały stabilizację wielu tysiącom polskich rodzin. Dzięki nim wielu Polaków mogło przeżyć jakże dramatyczne dni wojny i okupacji hitlerowskiej.

Jak na tle tej ogólnej sytuacji rysowały się Pionki? Dnia 2 września 1939 r. nastąpił pierwszy niemiecki nalot bombowy na PWP. W cztery dni później zarządzono ewakuację wytwórni i przerwano produkcję, a 8 września okupant wkroczył na teren osiedla. W październiku zaczęły powstawać pierwsze antyniemieckie organizacje konspiracyjne na bazie których rozwijał się później Związek Walki Zbrojnej. Jesienią rozpoczęto tajne nauczanie na poziomie gimnazjalnym. Jeszcze w 1939 r. nastąpiła reaktywacja pracy wytwórni, a działalność wznowiła największa pionkowska spółdzielnia „Proch”¹⁶. Z miesiąca na miesiąc nasilały się jednak represje okupanta. Na takim właśnie tle w końcu 1941 r. w Zagożdżoniu - Działkach powstała Spółdzielnia Spożywców „Zagożdżonka”¹⁷.

¹¹ S. Żemis, *Światło w mroku*, „Przegląd Spółdzielczy”, 1957, nr 3.

¹² Por. np. J. Pawelec, *Monografia Spółdzielczości Spożywców w Radomiu*, Radom 1975 (mps w zbiorach autora), s. 74-111.

¹³ Z. Chyra-Rolicz, *op. cit.*, s. 156.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Pionkach (dalej: PSS Pionki), sygn. 24, nlb. Protokół walnego zgromadzenia organizacyjnego z 9 listopada 1941 r.

¹⁵ Z. Chyra-Rolicz, *op. cit.*, s. 157.

¹⁶ APR, PSS Pionki, sygn. 16, nlb. Sprawozdanie roczne z działalności spółdzielni za 1939 r.

¹⁷ APR, PSS Pionki, sygn. 24, nlb. Protokół walnego zgromadzenia organizacyjnego z 9 listopada 1941 r.

Walne zgromadzenie organizacyjne Spółdzielni Spożywców „Zagożdżonka” z odpowiedzialnością udziałami odbyło się w dniu 9 listopada 1941 r. w lokalu straży pożarnej na terenie Zagożdżonu - Działek¹⁸. Zgromadzenie to zawiązała w imieniu komitetu organizacyjnego Zofia Dąbrowska. Zebrani wybrali najpierw prezydium w następującym składzie: Feliks Kijewski – przewodniczący i Jan Fido - sekretarz. Po przeczytaniu przez przewodniczącego porządku obrad i przyjęciu go, udzielił on głosu Ruce – delegatowi „Społem”, który zapoznał zebranych z zadaniami spółdzielni spożywców. Następnie Lucjan Jeziński odczytał i objaśnił statut spółdzielni spożywców opracowany przez „Społem” Związek Spółdzielni Spożywców. Po krótkiej dyskusji zdecydowano się na założenie spółdzielni, a następnie przyjęto wzorcowy statut, uzupełniając go w paragrafach:

- § 1: Spółdzielnia posiada nazwę: Spółdzielnia Spożywców „Zagożdżonka” w Zagożdżonie Działkach z odpowiedzialnością udziałami.
- § 5: Terenem działalności spółdzielni jest: Zagożdżon Działki gmina Kozienice i wsie: Laski, Trupień, Kamyk, Januszno z gminy Suskowola oraz Krasna Dąbrowa z gminy Kozienice.
- § 9: Wpłacić wpisowe w wysokości 3 zł.
- § 11: Udział wynosi 50 zł; a) obowiązkowy wniosek płatny gotówką przy zapisaniu się do spółdzielni stanowi 30 złotych; b) pozostała suma powinna być wpłacona w ciągu najdalej dwóch miesięcy po 10 złotych w ratach miesięcznych.
- § 22: Rada Nadzorcza składa się z dziewięciu członków i trzech zastępców.

Tak uzupełniony statut został wtedy uchwalony 54 głosami i dołączony do protokołu. Jednocześnie zarząd upoważniono do zarejestrowania go i poczynienia w nim zmian, jakich ewentualnie zażąda sąd rejestrowy. Podczas przerwy podpisano m.in. deklaracje przystąpienia do spółdzielni. Po przerwie w głosowaniu tajnym wybrano radę nadzorczą. Jej skład przedstawiał się następująco:

1. Drózd Jan
2. Fido Jan
3. Jakubowski Józef
4. Kijewski Feliks
5. Konecki Jan
6. Kwiatkowski Józef
7. Miękus Józef
8. Prochowski Stanisław
9. Wójtowicz Józef

Na zastępców członków rady nadzorczej wybrani zostali:

1. Górczyński Władysław
2. Jeziński Lucjan
3. Przegaliński Zygmunt

Następnie upoważniono zarząd do zaciągania zobowiązań w imieniu spółdzielni do sumy 5000 zł. Na koniec odczytano deklarację i uchwalono przystąpienie spółdzielni do Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”. Tak zakończyło się pierwsze walne zgromadzenie organizacyjne „Zagożdżonki”¹⁹.

Spółdzielnia prowadziła jeden sklep spożywczy i skup jaj. W tamtym okresie nie była jeszcze zarejestrowana sądownie. W sprawozdaniu za pierwszy rok działalności znajdujemy następujące dane:

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

Członkowie	Robotnicy	Rolnicy	Urzędnicy	Inni	Ogółem	W tym kobiety
Należało na początku roku	57	26	19	22	127	20
W ciągu roku przybyło	2	9	3	3	17	7
Razem	59	35	22	25	141	27
W ciągu roku ubyło	-	-	-	-	-	-
Pozostaje	59	35	22	25	141	27

W spółdzielni kupowało 141 członków, a ich zakupy zaowocowały kwotą nieco ponad 71.000 zł., tj. 93% ogólnego obrotu²⁰. Na początku swojej działalności ten mały sklep rozwijał się więc dość dobrze.

Pierwsza rewizja Spółdzielni Spożywców „Zagożdżonka” miała miejsce w lutym 1942 r. Przeprowadzona została przez rewidenta ze „Społem” w Radomiu Hanne Ciekotową. Spółdzielnia znajdowała się wówczas około 200 metrów od stacji kolejowej Pionki; jej gospodarzem (kierwonikiem) był Jan Fido, skarbnikiem Stanisław Prochowski, sekretarzem Lucjan Jeziński, a przewodniczącym Rady Nadzorczej Feliks Kijewski. Z kart protokołu rewizji dowiadujemy się, że spółdzielnia swą działalność gospodarczą rozpoczęła 29 listopada 1941 r., obejmując wspomniany już teren miasta i okolic. Liczba rodzin na tym terenie wynosiła 550. We wsi Zagożdżon, liczącej 160 rodzin, spółdzielnia była jedynym sklepem. W pozostałych miejscowościach istniejące wcześniej sklepy ograniczyły się w latach okupacji do handlu tytoniem i wódką. Jeszcze w 1942 r. wydawać by się więc mogło, że „Zagożdżonka” będzie miała idealne warunki rozwoju. Jak się jednak później okazało, realia przedstawiały się zupełnie inaczej.

W chwili rozpoczęcia działalności gospodarczej spółdzielnia liczyła 118 członków, a w dniu rewizji 120. Zakupy członkowskie stanowiły 90%. Radę nadzorczą podzielono na dwa wydziały: rewizyjny i gospodarczy, a jej członkowie pracowali honorowo (bez wynagrodzenia). Zarząd składał się z trzech osób, pobierających wynagrodzenie wynoszące w sumie 1,5% obrotu, z czego gospodarz (kierownik) otrzymywał 0,3%, sekretarz 0,8%, a skarbnik 0,4%. Diety za wyjazdy po towar wynosiły od 10 do 20 zł. Spółdzielnia zatrudniała jednego sklepowego - Wacława Jakubowskiego, absolwenta szkoły chemiczno-garbarskiej w Radomiu, który wiedzę o zasadach spółdzielczych zdobył na kursach korespondencyjnych, bardzo popularnych w tamtych czasach. Jego wynagrodzenie wynosiło 2,0% od obrotu, a dopuszczalne manko 0,5%. Ze sprzedawcą spółdzielnia zawarła specjalną umowę na piśmie podpisaną przez dwóch majątkowo odpowiedzialnych (do kwoty 3.000 zł) poręczycieli i ostemplowaną. Sprawami rachunkowymi w spółdzielni zajmował się Lucjan Jeziński - były buchalter Dyrekcji Kolejowej w Radomiu. Księgowość prowadzona była na bieżąco i bez błędów. Raz na kwartał przeprowadzano zapowiedzianą kontrolę sklepu i dwa razy w terminach niezapowiedzianych. Co jakiś czas przeprowadzano też kontrolę kasy. Ze względów bezpieczeństwa większą część gotówki przechowywano w Banku „Społem”. W pierwszym roku działalności „Zagożdżonki” towary nie były ubezpieczane od ognia i kradzieży. W przy-

²⁰ APR, PSS Pionki, sygn. 27, nłb. Sprawozdanie roczne z działalności spółdzielni 1941/42.

padku kradzieży za straty materialne miał odpowiadać zarząd spółdzielni. Sklepowy ubezpieczony był w Ubezpieczalni Społecznej²¹.

Przez prawie cały okres swojej działalności spółdzielnia prowadziła tylko jeden sklep o charakterze spożywczym. Asortyment sprzedawanych w nim towarów przedstawiał się dość skromnie²². Poza sprzedażą towarów własnych, spółdzielnia zajmowała się rozdaniem artykułów kontyngentowych (cukier, mąka i mydło). Lokal spółdzielni był wynajmowany wraz z urządzeniem sklepu, a własnych ruchomości nie posiadano. „Zagożdżonka” gospodarowała głównie w oparciu o fundusze własne. W miarę potrzeby - chociaż zdarzało się to rzadko - zaciągane też były krótkoterminowe pożyczki. Fundusze własne spółdzielni w przeciągu roku jej działalności wynosiły niespełna 4.283 zł, a zobowiązania 300 zł. Dużym problemem dla rozwoju „Zagożdżonki” stały się od samego jej początku skromne fundusze własne, które hamowały jej rozwój i uniemożliwiały dostateczne zaopatrzenie sklepu w towary. Doszło tu do swoistego paradoksu, bowiem członkowie byli z tego powodu bardzo niezadowoleni, a z drugiej jednak strony sami nie dopełniali swoich statutowych zobowiązań i nie wpłacali należności za udziały. Przykładowo, zaległości z tego tytułu wynosiły w lutym 1942 r. ponad 2.400 zł. W ciężkich okupacyjnych warunkach finansowych tej małej, nowopowstałej spółdzielni, stanowiło to poważny problem. Innym, równie istotnym problemem, była zbyt mała jak na spółdzielnię spożywców liczba członków. Wytyczne „Społem” z tamtego okresu określały wyraźnie, że jeden sklep spółdzielczy powinien skupiać 300 osób, a „Zagożdżonka” obejmującej swym zasięgiem głównie Zagożdżon - Działki daleko było do tej liczby²³. Bez nowych członków nie można było myśleć o jakimkolwiek rozwoju.

Dnia 7 sierpnia 1942 r. miała miejsce druga lustracja spółdzielni, przeprowadzona przez Stanisława Olszewskiego. Ta sierpniowa wizytacja była dość przypadkowa i wiązała się z pobytem w Pionkach wyżej wspomnianego rewidenta na lustracji Spółdzielni Spożywców „Proch”. Okazało się jednak, że „Zagożdżonka” zalegała ze sprawozdaniami miesięcznymi i składką. Nie wykonano także zaleceń z poprzedniej lustracji. Zaniepokojony tą sytuacją związek postanowił całą sprawę zbadać na miejscu. Dzięki temu wiemy, że spółdzielnia w okresie od 26 lutego do 7 sierpnia 1942 r. zwerbowała 18 nowych członków (był to przyrost o 15,0%), osiągając liczbę 138 zrzeszonych osób. W międzyczasie nie zwołano jednak walnego zgromadzenia, co dowodziło, że rada nadzorcza jest bardzo pasywna i nie przejawia żadnego zainteresowania sprawami spółdzielni. Jedyne zarząd funkcjonował sprawnie, odbywając od początku swej działalności 21 posiedzeń. Zdaniem lustratora wynagrodzenie pobierane przez jego członków (5,0% od obrotów) było zbyt wysokie. W sklepie w dalszym ciągu pracował ten sam sprzedawca, aczkolwiek lustratora zmartwił fakt, iż zaniechał on dalszej edukacji na spółdzielczych kursach korespondencyjnych. Sklepu i towarów nadal nie ubezpieczono. Zdaniem Olszewskiego sklep był zbyt mały i ciemny. Brakowało dodatkowych półek i lady, na której można by postawić koszyki na zakupy. Tylko 60 członków wpłaciło pełne udziały. Jak widać z tych danych sytuacja spółdzielni zaczęła się coraz bardziej pogarszać.

W dniu 27 marca 1943 r. w Sądzie Okręgowym w Radomiu dokonano oficjalnej rejestracji spółdzielni „Zagożdżonka” pod numerem 861 rejestru²⁴. Jej kolejna lustracja miała miejsce w dniach 14-15 października 1943 r. i przeprowadzona została także przez Stanisława Olszewskiego. Stan liczebny członków spółdzielni wzrósł do 142. Duży

²¹ APR, PSS Pionki, sygn. 28, nlb. Protokół z lustracji odbytej 26 lutego 1942 r.

²² Spis towarów sprzedawanych w sklepie „Zagożdżonki” został zamieszczony w aneksie nr I.

²³ Z. Chyra-Rolicz, *op. cit.*, s. 155.

²⁴ APR, Sąd Okręgowy w Radomiu, Rejestr Spółdzielni, sygn. 922, nlb. Postanowienie o wpisie do rejestru spółdzielni z dn. 27 marca 1943 r.

napływ artykułów kontyngentowych spowodował jednak spadek zakupów członkowskich: Kiedy w 1942 r. wynosiły one 93,0% to w 1943 r. już tylko 84,6%. W trakcie lustracji nawiązano do przebiegu ostatniego walnego zebrania, odbytego jesienią 1942 r. w obecności zaledwie 23 członków. Wynikało z niego, iż zarząd pełnił swoje funkcje w sposób w pełni należyty. W sklepie tak jak poprzednio pracował Jakubowski za wynagrodzeniem 2,0% od obrotu. W lokalu było czysto i schludnie, a obsługę określano jako sprawną. Rachunkowość prowadzona była przez Jana Fido prawidłowo. Kontrola kasy przeprowadzona w czasie lustracji także wykazała zgodność salda książki kasowej z przechowywaną gotówką. Sklep i towary zostały wreszcie ubezpieczone od ognia i kradzieży. Olszewski podkreślał jednak na końcu sprawozdania, że lokal sklepowy jest nieodpowiedni i położony w złym punkcie²⁵.

Protokół z lustracji przeprowadzonej w 1944 r. niestety nie zachował się. Wiemy tylko, że miała ona miejsce 27 czerwca. W aktach znajdujemy jedynie późniejszy, bardzo zdawkowy protokół z roku 1945. Dzięki niemu wiemy, iż „Zagożdżonka” prowadziła nieprzerwanie swą działalność gospodarczą do końca II wojny światowej. Wtedy jeszcze nie wszyscy zdawali sobie jednak sprawę z tego, że dni spółdzielni były już policzone.

W dniach 16-17 sierpnia 1946 roku odbyła się kontrola, której wyniki ostatecznie przesądziły o losach spółdzielni. Rewidenci w osobach Antoniego Gryglewicza i Józefa Radomskiego stwierdzili co następuje: „Z przykrością stwierdzamy, że władze spółdzielni w ostatnim okresie zaniedbały się w pracy, co spowodowało zahamowanie działalności spółdzielni (...) Działa ona w zasięgu gospodarczym Spółdzielni Spożywców „Proch” w Pionkach. Jeden ze sklepów spółdzielni „Proch” oddalony jest o kilkanaście metrów od spółdzielni „Zagożdżonka”. Członkami spółdzielni są pracownicy tartaku w Zagożdżonie Pionkach. Jedyne połączenie spółdzielni ze Spółdzielnią Spożywców „Proch” w Pionkach, uchroniłoby resztę majątku społecznego od zagłady, gdyż w obecnym stanie z braku ludzi do pracy, spółdzielnia stacza się powoli w nicość gospodarczą”²⁶.

Spółdzielnia „Zagożdżonka” miała rzeczywiście bardzo mały zasięg, gdyż nie wytrzymywała konkurencji bardzo dobrze prosperującego „Prochu”. Jej udziałowcy starali się jednak kontynuować działalność. W trakcie walnego zgromadzenia, odbytego w dn. 11 marca 1945 r. powołano nową Radę Nadzorczą pod przewodnictwem Jana Kijewskiego. O ile jeszcze w tym roku odbyła ona 6 posiedzeń, to w roku 1946 już żadnego. Jedyne zarząd sprawował swe funkcje prawidłowo. W jego skład wchodził wówczas: Wacław Zawłocki – gospodarz, Kazimierz Hałat – skarbnik, Władysław Warchoń – sekretarz. W sklepie pracowała wówczas Aniela Ramzio. Spółdzielnia z dniem 10 sierpnia 1945 r. powiększyła swoją substancję materialną o drugi sklep położony we wsi Trupień. Z powodu niebezpieczeństwa rabunków w tej jedynej filii, od dn. 31 maja 1946 r. wstrzymano tam sprzedaż.

W okresie sprawozdawczym spółdzielnia liczyła 177 członków. Dzięki działalności propagandowej prowadzonej w okresie roku 1945 do spółdzielni przybyło 38 nowych udziałowców. Z akt dowiadujemy się także, iż borykano się z dużym mankiem za rok 1945, spowodowanym przez poprzednią sklepową, która zresztą trafiła za to do więzienia.

Dnia 15 września 1946 r. na mocy uchwały walnego zgromadzenia Spółdzielnia Spożywców „Zagożdżonka” w Zagożdżonie została połączona ze Spółdzielnią Spożyw-

²⁵ APR, PSS Pionki, sygn. 28, nlb. Protokół z lustracji odbytej 14-15 października 1943 r.

²⁶ Tamże, nlb. Protokół z lustracji odbytej 16-17 sierpnia 1946 r.

ców „Proch” w Pionkach. Przyczyny upadku były oczywiste. Pod koniec swojej działalności Rada Nadzorcza w ogóle nie interesowała się sprawami spółdzielni. Zarząd także sprawował swe funkcje opieszale i bez zacięcia społecznego, tłumacząc się zbyt niskim wynagrodzeniem. Pomimo, że spółdzielnia „Proch” przejęła sklep „Zagożdżonki” 1 grudnia 1946 r., przejęcie dokumentów i pozostałości kasowych nastąpiło dopiero 12 kwietnia 1947 r., podczas ostatniej lustracji²⁷. Z chwilą przejęcia sklepu zwolniono z pracy poprzednią sklepową i zaangażowano nową. Problem stanowił też brak lojalności sklepu wobec własnej hurtowni. Zakupy w „Społem” stanowiły tylko 17,3 % ogólnych zakupów. Tak więc siłą rzeczy spółdzielnia chyliła się ku upadkowi. Mimo ogólnej tendencji zwykłej w gospodarce, obroty „Zagożdżonki” w ostatnich miesiącach jej istnienia ciągle spadały. Połączenie z „Prochem” było więc dla niej jedynym ratunkiem. Ten mały sklepik, tak potrzebny wielu polskim rodzinom w warunkach okupacji, po wojnie nie wytrzymał zbyt silnej konkurencji większej i gospodarniej zarządzanej spółdzielni.

W tym miejscu pojawia się także pytanie, czy aby spółdzielnia ta nie powstała z pobudek czysto koniunkturalnych? Tak, jak to już raz miało miejsce w ostatnich latach I wojny światowej, kiedy to wprowadzono reglamentację wielu artykułów codziennego użytku, a rozprowadzanie przydziałów powierzono spółdzielniom spożywców. Powstało wówczas mnóstwo kooperatyw nastawionych tylko i wyłącznie na indywidualny, czysto koniunkturalny zysk²⁸.

Podobna sytuacja zaistniała w warunkach kolejnej wojny, kiedy to hitlerowski okupant rozdzielał artykułów kontyngentowych powierzając właśnie spółdzielczości spożywców. Do tego należy w tym miejscu przypomnieć, że Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” poza obowiązującym systemem zaopatrzenia kartkowego sprzedawał swoim spółdzielniom po cenach urzędowych niektóre bardzo poszukiwane na rynku towary, jak: sól, margarynę, drożdże, marmoladę, zapalki i in.²⁹ Spółdzielnia dawała też możliwość swobodnego zrzeszania się w legalnym stowarzyszeniu, będącym jednym z ogniw polskości. Dawała też poczucie bezpieczeństwa ludziom z jej kierownictwa. Być może taki był właśnie cel powstania naszej małej kooperatywy. Miała ona za zadanie przede wszystkim ułatwiać codzienne życie swoim członkom. I jak widać z akt cel ten został osiągnięty. Szkoda tylko, że kiedy skończyła się wojna nie starczyło spółdzielcom z „Zagożdżonki” energii i zapału, aby kontynuować pracę zaczęta w 1941 r. kontynuować. Ostatni lustratorzy postawili tezę, jakoby spółdzielnia upadła z racji tego, iż większość jej członków to prości robotnicy pracujący w pobliskim tartaku, nie posiadający gruntownej wiedzy na temat ruchu spółdzielczego. Wszelka ideowość spółdzielcza była im zupełnie obca i kiedy po wojnie sklep utracił podstawową funkcję rozdziału artykułów kontyngentowych, przestali o niego dbać i pozwolili na jego upadek. Szukając przyczyn upadku „Zagożdżonki”, należałoby jednak tezy te wypośredkować.

Wartą podkreślenia jest także niebagatelna funkcja społeczna, jaką taki sklep spółdzielczy odgrywał w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej. Wynikająca z konieczności zdobycia produktów spożywczych dla siebie i swojej rodziny codzienna wizyta w nim, stawała się okazją do licznych spotkań towarzyskich. W sklepie najczęściej prowadzono przeróżne rozmowy, poczynając od sąsiedzkich plotek i anegdot, kończąc na wymianie istotnych informacji dotyczących działań ruchu oporu, czy też sytuacji na froncie. Sklep był miejscem polemik, żartów i zwykłych spotkań. Mały wiejski sklepik w trudnych okupacyjnych czasach odgrywał więc niepoślednią funkcję socjalizacyjną. Dawał okazję

²⁷ Tamże, nlb. Protokół z lustracji odbytej 10-12 kwietnia 1947 r.

²⁸ W. Rusiński, *Zarys historii ruchu spółdzielczego*, cz. II: 1918-1939, Warszawa 1967, s. 20.

²⁹ J. Pawelec, *op. cit.*, s. 76.

do spotkań z drugim człowiekiem co w okresie wojennego terroru i nieustannego strachu miało znaczenie wręcz terapeutyczne. Często pośrednikiem w przekazywaniu wszelkich informacji z życia gromady był sprzedawca, z którym każdy podczas zakupów zamieniał zazwyczaj kilka zdań. Dzięki temu życie w tamtych czasach, do tego w małych skupiskach ludzkich było bardziej zhumanizowane. Człowiek nie czuł się anonimowy. Te gromadzkie więzi dodatkowo wzmacniała spółdzielnia. Liczne spotkania zarządu, rady nadzorczej, walne zgromadzenia dawały kolejne okazje do licznych rozmów. Ten mały wiejski sklep miał przede wszystkim tę zaletę, że nie był sklepem prywatnym tylko spółdzielczym, więc tworzył wraz z ludźmi, którzy go założyli pewną specyficzną grupę społeczną. Wszyscy członkowie spółdzielni byli jego właścicielami. Kupując w nim i zwiększając jego obroty zwiększali swój stan posiadania, będąc jego udziałowcami. Dbłość o sklep spółdzielni leżała w interesie każdego z jej członków. Spółdzielczość uczyła więc swoich adeptów odpowiedzialności, solidarności i wzorowej wręcz gospodarności.

Artykuł powyższy zgodnie z intencją autora powinien stać się ewentualną inspiracją do podjęcia dalszych badań tej tematyki przez historyków zainteresowanych dziejami Pionek. Ciągłe problemem otwartym zdają się być pytania postawione jeszcze w latach siedemdziesiątych przez wybitnego znawcę tematu prof. Czesława Szczepańczyka: Czy spółdzielczość była częścią aparatu okupanta (a zatem nie była w gruncie rzeczy spółdzielczością)? Czy i w jakiej mierze realizowała politykę okupanta? Dlaczego Niemcy tak skrupulatni w usuwaniu wszelkich śladów polskich organizacji i stowarzyszeń pozostawili spółdzielczość, której rodowód ideowy musiał być im znany? Czy słuszną była postawa polskich działaczy, gdy zdecydowali się wznowić działalność w nowych okupacyjnych warunkach? Główne motywy „Społem” to oczywiście chęć zorganizowania pomocy polskiemu społeczeństwu, chęć zachowania jedynej ogólnopolskiej organizacji, przekonanie, że okupanci swoje cele i tak będą realizowali niezależnie od tego i że wówczas stopień ucisku ludności byłby większy, a możliwości działania na rzecz polskiej racji społecznej o wiele mniejsze.³⁰ Ostatnie pytanie nasuwa się samo. Czy spółdzielczość była w takim razie tylko „mniejszym złem”, czy też ważnym ogniwem walki narodu polskiego z okupantem. Jaką rolę w tej walce odegrała Spółdzielnia Spożywców „Zagożdżonka”?

A N E K S

: Spis udziałowców Spółdzielni Spożywców „Zagożdżonka” według stanu nd. 30 czerwca 1942 r.

Źródło: APR, PSS Pionki, sygn. 27, nlb.

- | | |
|-------------------------|---------------------------|
| 1. Adamiec Bolesław | 7. Bogdański Bolesław |
| 2. Adamiec Jan | 8. Bukalski Karol |
| 3. Bańkowski Franciszek | 9. Chachuła Antoni |
| 4. Bąk Stefan | 10. Chaciński Marian |
| 5. Bochnia Józef | 11. Chodkiewicz Stanisław |
| 6. Bogalski Józef | 12. Cybulska Maria |

³⁰ Cz. Szczepańczyk, *op. cit.*, s. 6.

13. Cygan Bolesław
14. Cygan Katarzyna
15. Dąbrowska Zofia
16. Dąbrowski Mikołaj
17. Drożdż Jan
18. Dróżdż Tomasz
19. Emanowicz Jan
20. Faryna Mateusz
21. Fido Jan
22. Flont Józef
23. Gilewski Zenon
24. Glimasiński Antoni
25. Glimasiński Łukasz
26. Glimasiński Stanisław
27. Glimasiński Władysław
28. Gniewek Stanisław
29. Gniwek Władysław
30. Gola Władysław
31. Grabczyk Roman
32. Grabela Andrzej
33. Gurczyński Władysław
34. Hałat Kazimierz
35. Iwański Józef
36. Jakubowski Bolesław
37. Jakubowski Józef
38. Jakubowski Stanisław
39. Jakubowski Wacław
40. Jaskulski Józef
41. Jezierski Lucjan
42. Jurek Franciszek
43. Jurek Józef
44. Jurek Stanisław
45. Kaperek Anna
46. Kijewski Feliks
47. Kociura Jan
48. Kociura Józef
49. Kociura Stanisław
50. Konecki Jan
51. Kopeć Władysław
52. Kościukiewicz Wincenty
53. Kowalska Aniela
54. Kowalski Aleksander
55. Kowalski Jan
56. Krajewski Franciszek
57. Krawczewska Władysława
58. Krawiec Stanisław
59. Kutyla Irena
60. Kwiatkowska Magdalena
61. Kwiatkowski Józef
62. Lekso Józef
63. Lenarczyk Jan
64. Lis Gustaw
65. Lis Piotr
66. Maciejczyk Helena
67. Maciejczyk Stanisław
68. Makuch Jadwiga
69. Makuch Julian
70. Mamcarz Tekla
71. Mejsner Stanisław
72. Minkus Franciszek
73. Minkus Józef
74. Mosionek Franciszek
75. Nawrotek Adam
76. Nawrotek Piotr
77. Nowakowska Katarzyna
78. Okulski Antoni
79. Orzechowska Anna
80. Pajak Tadeusz
81. Pawlak Józef
82. Piwoński Aleksander
83. Płachta Piotr
84. Postępski Stefan
85. Prochowski Stanisław
86. Przegaliński Zygmunt
87. Puzio Józef
88. Pyc Antoni
89. Rególska Sabina
90. Rojek Stanisław
91. Różański Roman
92. Ruba Jan
93. Ruba Józef
94. Sałek Antoni
95. Sałek Józefa
96. Sałek Stanisław
97. Seliga Bolesław
98. Sikora Franciszek
99. Sławnicki Teofil
100. Smoliński Jan
101. Stasiołek Antonina
102. Stec Józef
103. Szcześniak Stefan
104. Szcześniak Stefan
105. Szczeńniak Józef
106. Szczygielski Jan
107. Szust Stefan
108. Szyjka Feliksa
109. Śmietanka Bronisław
110. Śmietanka Stanisława
111. Śmietanka Stefania
112. Śmietanka Wiktoria

113. Świątek Józef
114. Tarnowski Stefan
115. Tąkiel Mikołaj
116. Uliasz Franciszek
117. Uliasz Władysław
118. Waliński Leon
119. Wałęka Jan
120. Warchoń Stefan
121. Warchoń Władysław
122. Wąchocki Bronisław
123. Wernich Jan
124. Wilanowicz Sabina
125. Włodarczyk Ludwik
126. Wolszakiewicz Helena
127. Woźniak Janina
128. Wójtowicz Józef
129. Wrocławska Genowefa
130. Wrocławski Józef
131. Wróblewski Michał
132. Wrzesiński Franciszek
133. Wysocki Stanisław
134. Zabłocki Wacław
135. Zakrzewski Piotr
136. Zawaria Roman
137. Zawiślak Józef
138. Zielińska Maria
139. Żakowicz Tomasz

PODZIEMIE NIEPODLEGŁOŚCIOWE W OKOLICACH PIONEK PO 1945 ROKU

Dzięki udostępnianiu nowych materiałów, zgromadzonych w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, powiększa się nasza wiedza na temat zachowań i postaw Polaków po 1945 r. – coraz więcej wiemy o skali oporu lub bierności, przystosowaniu, a także współpracy z tymi, którzy tworzyli „nowy porządek”. Dotyczy to zarówno społeczeństwa polskiego jako całości, jak i lokalnych środowisk i społeczności. Taka sytuacja sprawia, iż konieczne jest uzupełnienie danych zawartych w szkicu opublikowanym w drugim tomie *Dziejów Pionek*¹ i przedstawienie aktualnego stanu badań nad dziejami podziemia niepodległościowego w tym rejonie. Nie jest to oczywiście „ostatnie słowo”, bowiem daleko jeszcze do rozwiązania problemów odnoszących się do funkcjonowania podziemia antykomunistycznego, okoliczności i wszystkich aspektów wynikających z jego działań. Ale już dzisiaj możemy stwierdzić, że zbrojny opór wobec władzy komunistycznej na terenach pow. kozienickiego (szczególnie w latach 1945-1946) został zauważony nie tylko przez aktywistów partii komunistycznej i tych, którzy kierowali siłami represji: NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł - Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych), Urzędu Bezpieczeństwa (UB), Milicji Obywatelskiej (MO) i KBW (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) w województwie kieleckim, ale także przez działaczy centralnych ogniw aparatu władzy.

Już w pierwszych miesiącach 1945 r. okazało się, że wielu członków różnych formacji, tworzących w okresie okupacji niemieckiej struktury Polskiego Państwa Podziemnego, nie mogło w pełni cieszyć się z wypędzenia niemieckiego okupanta. Nawet ci, którzy już 28 stycznia 1945 r. ujawnili się w Pionkach² (deklarując prawdopodobnie w ten sposób chęć włączenia się w proces odbudowywania zniszczonego państwa polskiego)³,

¹ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie w okolicach Pionek w latach 1945-1946*, w: *Szkiecy z dziejów Pionek*, T. II: *Miasto i region*, pod. red. S. Piątkowskiego i M. Wierzbickiego, Pionki 2001, s. 233-246.

² Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów. Instytut Pamięci Narodowej w Kielcach (dalej: BUiAD PN w K), Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach (dalej: WSR), sygn. SR-131/46, k. 206v.

³ Warto w tym miejscu zacytować fragmenty trzech dokumentów (m.in. sprawozdań Komitetu Powiatowego PPR w Kozienicach) przedstawiających skalę problemów społecznych i gospodarczych w pow. kozienickim w 1945 r., będących konsekwencją okresu okupacji niemieckiej i działań wojennych: „Sytuacja ogólna w powiecie. Powiat kozienicki jest w 80% zniszczony całkowicie przez działania wojenne. Na 190 000 ludności jak było w 1939 r. obecnie można doliczyć się tylko 115 000 (...) bardzo wiele jest na wysiedleniu i nie ma po co wracać do swoich miejsc, zniszczone są budynki i wszystko co się nazywa gospodarstwem i zniszczone są pola – miny, okopy, rowy przeciwczołgowe, rowy strzeleckie, leje, zasieki drutów kolczastych. Całe połacie lasów poszły na bunkry. Brak jakichkolwiek połączeń, brak żywności w całym znaczeniu tego słowa – aprowizacja nie dopisuje. (...) w całym powiecie jest tylko 4500 koni, są gminy gdzie jest zaledwie kilkadziesiąt koni, ludzie po prostu głodują (...) musi być pomoc i to wielka pomoc Państwa (...) Dlaczego nie pokażemy ludziom powiatu kozienickiego, dlaczego do nas nikt nie przyjedzie, dlaczego nie chce zobaczyć tego co się nazywa biedą. Zobaczyłby świerzb, tyfus, [od] głodu szerniałe twarze i nędzę ludzi – nie wiem czym się żywią. (...) W powiecie 37 folwarków – z tego 21 już rozparcelowanych do dnia 15.4.[1945 r.] pozostałe folwarki zaminowane lub rozmi-

już wkrótce, dzięki działaniom lokalnego NKWD, szybko stracili złudzenia. Namawiani przez „komendanta wojennego” (w Pionkach?; na terenach zajętych w styczniu 1945 r. przez Armię Czerwoną w większych miejscowościach zostali zainstalowani sowieccy „komendanci wojenni”) lub funkcjonariuszy UB do tego, by współpracowali, a zatem stali się konfidentami, znaleźli się w sytuacji dramatycznej: „Kiedy po wyzwoleniu Polski spod okupacji przez Armię Czerwoną, komendant wojenny zaproponował M. (i jego koledze Z.) współpracę jako konfidentom, był on tym faktem rozdrażniony. W marcu 1945 r. spotkałem M. i Z. tulających się po ulicach w Lublinie”⁴; „syna mojego (Tadeusza S. – R. Ś-K.) ciągle szukało NKWD. Do domu nie przychodził bo się bał aresztowania. Syn chciał wstąpić do MO lub do wojska by wreszcie dali mu spokojnie żyć i jak poszedł do miasta celem załatwienia jakichś urzędowych formalności to już więcej nie wrócił”⁵; „UB chciał żebym (Tadeusz S. – R. Ś-K.) z nimi współpracował jako konfident. Jeden z funkcjonariuszy UB powiedział: <<przyszedł na was czas, będzie się brać 50 zł za lebek>>. Współpracy przyjąć nie chciałem i zostałem zatrzymany”⁶.

nowywuje się (...). Pęd do ziemi jest olbrzymi. W jednym tylko wypadku i to w ostatnich dniach, najprawdopodobniej pod groźbą reakcji, 27 osób rzekło się działek z maj[ątku] Policzna. Urząd Bezpieczeństwa w obecnej chwili przeprowadza dochodzenie kto to zawił. (...) Rozdano 1906 ha, z tego otrzymali: służba dworska 314 rodzin 817 ha, bezrolni 241 rodzin 455 ha, małorolni 555 rodzin 661 [ha], średniorolni 21 rodzin 20 ha. Wyłączono z tych folwarków 768 ha na różne cele. W naszym powiecie jest straszne rozdrobnienie gruntów. Nie dawano więcej jak 3 ha. (...) Wobec rozdrobnienia gospodarstw nie ma średniorolnych. Bywały wypadki, że średniorolny nie chciał brać ziemi dlatego (...), że widział ten głód swoich sąsiadów, a jeżeli działkę otrzymał, zrzekał się jej na korzyść bezrolnych (...). Na folwarkach ludzie uchwalali sobie jak najmnij aby każdy dostał chociaż 1 ha. (...) Ludzie ziemi otrzymali ale ziarna bardzo mało albo wcale na obsiew nie mają” (APwK, KW PPR, sygn. 191, b. p., Sprawozdanie Sekretariatu Powiatowego PPR w Kozienicach z 20 kwietnia 1945 r.); „Rozmieszczenie bunkrów i szalaszów w woj. kieleckim: pow. kozienicki - ilość rodzin mieszkających w bunkrach: 122, ilość rodzin mieszkających w szalaszach: 612 (...). Obraz bunkrów otoczonych polami zorany pociskami i pociętymi rowami przeciwczołgowymi oraz często jeszcze nierozminowanymi, na terenie pow. kozienickiego (...) spotyka się częściej niż na pozostałych terenach”. Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Urząd Wojewódzki Kielecki II (dalej: UWK II), sygn. 40, k. 201v; „Sytuacja gospodarcza. 1. Przemysł. Poza Pionkami (Państwowa Wytwórnia Prochu) (...) powiat zasadniczo nie posiada żadnych większych ośrodków przemysłowych. Istnieją dwie destylarnie drzewa (Bogucin, Smolarnia), 5 tartaków (Kozienice, Nowiny, Garbatka, Pionki, Magnuszew), 7 większych młynów (Kozienice, Stara - Wieś, Zwolen, Pionki, Garbatka, Magnuszew, Gniewosów) i kilka młynów i wiatraków mniejszych. Wszystkie te zakłady zatrudniają po kilka lub kilkanaście osób. (...). 2. Rolnictwo. Z grubsza powiat można podzielić na dwa pasy: pas żyznych ziem nadwiślańskich (glinka) i pas lekkich ziem piaszczystych. Pierwszy pas stanowił w normalnych czasach spichlerz dla całego powiatu (...). Obecnie pas ten jest całkowicie zniszczony. Dwa przyczółki mostowe, kilkumiesięczna linia frontu oraz trzyletni poligon dla ćwiczeń artylerii niemieckiej doprowadziły powiat do zupełnej ruiny. Do chwili obecnej 14 gmin powiatu (na 21) nie są samowystarczalne i wymagają stałej pomocy (...). Pola (...) mogą dać zaledwie do 50% normalnych plonów. (...) Konieczna jest natychmiastowa pomoc w formie: a) dostarczenie powiatowi potrzebnej ilości koni i bydła rogatego; b) rzucenie na akcję konsumpcyjną pewnej ilości zboża dla głodującej ludności; c) wydarna pomoc w odbudowie zniszczonych zabudowań (...); d) dostarczenie w miesiącach zimowych zboża na wiosenną akcję siewną”. APK, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Kielcach (dalej: KW PPR), sygn. 191, nłb.

⁴ BUiAD IPN w K, WSR, sygn. SR-131/46, k. 206.

⁵ Tamże, k. 206.

⁶ Tamże, k. 206v.

Dróg wyboru nie było wiele. Zgoda na współpracę oznaczała zdradę ideałów, o które walczone, złamanie żołnierskiej przysięgi i „sypanie” kolegów. Można było także uciec z zagrożonego terenu i rozpocząć powojenną „tulaczkę” (ucieczka na Ziemię Odzyskaną kończyła się zazwyczaj po kilku latach aresztowaniem i różnego rodzaju represjami). Wielu wróciło do w miarę „normalnego życia” dopiero po ujawnieniu się jesienią 1945 r. lub wiosną 1947 r. – w ramach ogólnopolskich akcji amnestyjnych. Najbardziej zagrożeni szukali oparcia w odtwarzanych przez lokalnych dowódców oddziałach partyzanckich. To ostatecznie wyjście, wcześniej czy później, kończyło się jednak ponowną ucieczką i ukrywaniem się, aresztowaniem, wyrokiem więzienia, niejednokrotnie śmiercią w walce lub w „niewyjaśnionych okolicznościach”, albo też z wyroku specjalnych sądów wojskowych.

Wśród „leśnych” znaleźli się również i tacy, których osobowość, okoliczności działania (poczucie wszechogarniającego zagrożenia), słaby charakter lub też celowa prowokacja, zepchnęły na drogę pospolitego bandytyzmu.

W Pionkach postawą pewnej niezależności wyróżniali się niektórzy członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, których duża aktywność polityczna sięgała jeszcze czasów sprzed 1939 r. W I połowie 1945 r. znaleźli się oni jednak w trudnym położeniu. Z jednej bowiem strony włączyli się w proces tworzenia lokalnych struktur administracji państwowej i samorządowej, co zostało uznane przez część społeczności za niedopuszczalną jeszcze w tym okresie czasu⁷ formę współpracy z dominującymi w strukturach władzy komunistami, ale z drugiej strony część z nich starała się doprowadzić do „normalizacji życia politycznego”, „rozładowania terenu” (tzn. wyprowadzenia „ludzi z lasu” z gwarancją bezpieczeństwa osobistego), wchodziła w konflikty z UB i Polską Partią Robotniczą (PPR). Niektórzy zapłacili za swoją postawę pobyt w aresztach śledczych. Taki niejednoznaczny obraz sytuacji wyłania się m.in. ze sprawozdania działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) (szczebla wojewódzkiego) za maj 1945 r.: „Niewątpliwie wielką trudnością dla pracy partyjnej są silne oddziały partyzanckie dokonujące tak indywidualnych napadów na naszych towarzyszy, niejednokrotnie o charakterze rabunkowym a będącym hamulcem do wstępowania w szeregi Partii (...) jak i akcji masowych, połączonych z rabunkiem zakładów przemysłowych, urzędów i stacji kolejowych. W ostatnim okresie w akcji tej nastąpiło odprężenie, wyrażające się dobrowolnym składaniem broni przez oddziały b[ylej] A[rmii] K[rajowej] i B[atalionów] Ch[łopskich]. W konferencjach z tymi oddziałami biorą również udział przedstawiciele PPS-u. (...). Stosunki z Bezpieczeństwem Publicznym są niedobre, były aresztowania (...) towarzyszy, nawet najwybitniejszych jak: [Michał] Hnatuszko i innych, obecnie siedzi w więzieniu jeszcze tow. Krawczyk, mimo szeregu interwencji. (...). W czasie konspiracji na terenie kozienickim nie istniał zorganizowany RPPS [Robotnicza Partia Polskich Socjalistów, grupa lewicowa w ruchu socjalistycznym – R. Ś-K.] i nie dochodziła prasa dla RPPS, stąd wszyscy aktywiści musieli z natury rzeczy być w WRN-ie [Wolność – Równość – Niepodległość, pod taką nazwą PPS występowała w okresie okupacji niemieckiej – R. Ś-K.] i w konsekwencji w AK, gdzie zresztą w bohaterski sposób dawali wyraz swojemu przywiązaniu do socjalizmu i Polski (...) organizacja Pionki tak ideowo jak i pod względem aktywności stanowi jeden z najbardziej dodatnich elementów na naszym terenie”⁸.

⁷ Dopiero kilka miesięcy później doszło do utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, powrotu do kraju Stanisława Mikołajczyka i utworzenia Polskiego Stronnictwa Ludowego (jako legalnej opozycji politycznej).

⁸ APK, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Kielcach (dalej: WK PPS), sygn. 1, s. 135-136.

W pierwszej połowie 1945 r. największy opór zbrojny (właściwie była to samoobrona przed brutalnymi akcjami NKWD i tworzonego „rodzimego” aparatu bezpieczeństwa) został zorganizowany przez te struktury byłej Armii Krajowej, które podporządkowały się kpt. Władysławowi Molendzie ps. „Grab”. W ramach nowych poakowskich struktur podziemnych, prawdopodobnie „Niepodległości”; a później Delegatury Sił Zbrojnych, współpracował on z płk Zygmuntem Żywockim ps. „Wujek”, kierującym ośrodkiem radomskim podziemia niepodległościowego. Widoczne zainteresowanie ze strony NKWD i UB strukturami AK, BCh i NSZ z pow. kozienickiego (czasu okupacji niemieckiej) sprawiło, że prawdopodobnie z polecenia kpt. „Graba”, kilku jego współpracowników objęło w marcu i kwietniu 1945 r. stanowiska (jako tzw. „wtyczki” podziemia) w strukturach lokalnych sił represji. Przez krótki okres czasu (po wykryciu ich rzeczywistej roli musieli uciekać) sprawowali oficjalnie następujące funkcje: kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Kozienicach, kierownika referatu śledczego Komendy Powiatowej (KP) MO w Kozienicach, komendanta posterunku MO w Teczowie⁹.

W kwietniu 1945 r., z powodu wzmagających się represji i konieczności zorganizowania uciekających przed aresztowaniami partyzantów, kpt. Grab” zdecydował się utworzyć zgrupowanie partyzanckie, które w ciągu kilkunastu dni ukroczyłoby bezkarnie dotychczas działania NKWD oraz UB i przeciwstawiłoby się próbom przeprowadzenia akcji pacyfikacyjnych w środkowej i południowej części pow. kozienickiego. Obszar szczególnej aktywności samoobronnej zgrupowania kpt. „Graba” wyznaczały miejscowości: Pionki, Kozienice, Garbatka, Zwolen.

W kwietniu 1945 r. Mirosław Kowalski ps. „Oskard”, pełniący w organizacji prawdopodobnie funkcję „zbrojmistrza”, otrzymał od kpt. „Graba” polecenie wydania broni, która była przechowywana od czasów okupacji niemieckiej, a została „zamelinowana w bunkrze” niedaleko Pionek, w lesie koło wsi Januszno. W niedługim czasie po pobraniu broni („ponad stu jednostek” pochodzących z rozformowanego jesienią 1944 r. batalionu 72 pp AK) partyzanci przeprowadzili pierwszą znaczącą akcję świadcząca o możliwościach ich działania. 30 kwietnia oddział liczący „około 70 osób” opanował Garbatkę. Rozbrojono posterunek MO, zajęto urząd gminy (z kasy zarekwirowano kilkadziesiąt tysięcy złotych) oraz przejęto „magazyn broni zebranej po działaniach frontowych, a chroniony przez żołnierzy Armii Czerwonej”. Broń załadowaną na „8 furmankach konnych (...) odwieziono w las koło wsi Suskowi”¹⁰.

Zorganizowana siatka konspiracyjna obejmowała prawdopodobnie 12 placówek w następujących miejscowościach: Garbatka, Grabów nad Wisłą, Jedlnia, Pionki, Policzna, Sarnów, Sieciechów, Suskowiola, Sycyna, Teczów, Zajezerze i Zwolen. W strukturze zgrupowania funkcjonował „sąd polowy” i specjalny „oddział dywersyjny” pod dowództwem Rocha Iwańskiego ps. „Ponury” (być może pełnił on również funkcję zastępcy kpt. „Graba” w zgrupowaniu)¹¹.

W nocy z 5 na 6 maja partyzanci (w akcji uczestniczył także oddział Jerzego Radzika ps. „Socha” z Narodowych Sił Zbrojnych) przeprowadzili najbardziej znaczącą akcję w historii podziemia niepodległościowego w 1945 r. w pow. kozienickim. Zaatakowane zostały siedziby sił represji znajdujące się w Kozienicach: Powiatowy Urząd Bezpie-

⁹ Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów. Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: BUiAD IPN w W), sygn. IPN 0173/49, nlb. (Charakterystyka nr 80), b.p., Życiorys Władysława Molendy.

¹⁰ Tamże, s. 8-11; BUiAD IPN w K, WSR, sygn. SR-350/48, k. 31.

¹¹ BUiAD IPN w W, sygn. IPN 0173/49 (Charakterystyka nr 80), s. 7-8 oraz Życiorys Władysława Molendy.

czeństwa Publicznego, Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej i posterunek MO. Celem ataku było uwolnienie tych, którzy zostali aresztowani z przyczyn politycznych, a także przesłanie „czytelnego ostrzeżenia” dla nadgorliwych funkcjonariuszy aparatu represji. Opanowanie powiatowego miasteczka miało świadczyć o tym, że lokalne podziemie jest w stanie przeprowadzić akcje samoobronne na dużą skalę. Siedziby MO zostały opanowane, nie udało się jednak „leśnym” zdobyć budynku Urzędu Bezpieczeństwa. Na miejscu akcji rozkolportowano ulotkę o następującej treści: „Obywatele miasta Kozienice! Nocy dzisiejszej byliście świadkami rozprawy z Powiatowym Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego. Od miesięcy byliśmy świadkami aresztowań braci naszych, którzy lata całe prowadzili ofiarną walkę z najeżdżącą germańskim. Aresztowanych określono bardzo rozciągliwym pojęciem <<reakcja>> i katowano w okrutny sposób. Mimo, że z naszej strony okazano maximum dobrej woli, mimo, że nie było na terenie żadnych wrogich akcji przeciwko obecnym tymczasowym władzom, rozpoczęto z nami bezwzględna i podłą walkę. Aresztowania mnożą się z dnia na dzień. Aresztowani katowani są w okropny sposób. Nocą słychać jęki wydobywające się z ust mordowanych ofiar. Rośnie liczba ludzi, którzy przy badaniach zginęli śmiercią męczeńską z rąk członków Urzędu Bezpieczeństwa, wiernych naśladowców metod gestapowskich. Stan taki uważamy za rzucenie nam rękawicy, którą nocy dzisiejszej podjęliśmy. Gniazdo katów i opryszków zostało zniszczone, a część z nich otrzymała należną zapłatę. Jeśli aresztowania nie ustaną walka dziś rozpoczęta będzie kontynuowana, przy czym zapewnić możemy, że [nie] nas ścigać będzie, lecz my będziemy. Oby wypadki tej nocy otrzeźwiły niektórych zaślepien[ców], którzy za tytuły, zaszczyty, władzę i pieniądze współpracując z Urzędem Bezpieczeństwa przyczynili się do nich. Nie chcieliśmy przelewać bratniej krwi, nie zmuszajcie więc nas do tego swym postępowaniem. Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska! Polscy Patriotci (...)”¹².

W nocy z 15 na 16 maja 1945 r., zgrupowanie kpt. „Graba” liczące około 70 – 100 partyzantów, opanowało Pionki. Rozbrojono posterunek MO (zabito jednego z milicjantów) oraz straż przemysłową przy Państwowej Wytwórni Prochu (PWP). Na dworcu kolejowym zastrzelono 2 żołnierzy Armii Czerwonej. Urowadzony i zabity został burmistrz Aleksander L. Na rzecz podziemia zarekwirowano pieniądze z kasy kolejowej, sklepu spółdzielczego i kasy PWP¹³. Przebieg akcji w Pionkach znany jest m.in. z meldunków MO. Oto ich dłuższe fragmenty: „W dniu 15 V 1945 r. o godzinie 20 zostałem zatrzymany przed stacją kolejową przez nieznanego uzbrojony oddział. Przeprowadzony pod eskortą do furmanki, na której siedział ob. Burmistrz i razem powiezieni [zostaliśmy] w kierunku posterunku MO, gdzie był mały postój półgodzinny. Stąd zostałem poprowadzony na posterunek PWP, gdzie zostałem przesłuchany. Przesłuchanie brzmiało nast[ępująco] – dlaczego pracuję w Kozienicach w Bezpieczeństwie a zamieszkuje w Pionkach. Moje tłumaczenie było takie, że nie pracuję, pracowałem kiedyś, to zamieszkiwałem w Kozienicach. Obecnie nie pracuję i zamieszkuje w Pionkach. (...) zostałem odprowadzony pod eskortą (...) 500 m w kierunku kościoła i zwolniony. Przy zwolnieniu powiedziano mi, że bym podał zaświadczenie z Bezpieczeństwa (...), że nie pracuję. (...) Oddział (...) składał się (...) na przedzie maszerowało od 30 do 40 w rozproszeniu. Potem (...) w kolumnie około 60 do 70 osób, następnie szło od 12 do 13 furmank. Za furmankami znów oddział od 60 do 70, za nimi w rozproszeniu od 30 do 40. To wszystko było prowadzone po szosie, jaka ilość maszerowała po bokach nie moge

¹² Tamże, nlb. Ulotka: „Obywatele miasta Kozienice” (mps, odpis?).

¹³ Tamże, s. 10.

stwierdzić (liczba partyzantów została zawyżona – R. Ś. – K.)”¹⁴; „Melduję, że w dniu 15 V 1945 r. (...) między 22 a 23 został dokonany napad (...) na posterunek MO w Pionkach (...) zostało zrabowane z posterunku [:] 3 kb [karabiny – R.Ś-K] i 2 (...) steny, natomiast 2 kb zostały zrabowane funkcjonariuszom Bezpieczeństwa, którzy wypożyczyli kb i poszli w patrol wraz z naszymi ludźmi. Po wkroczeniu do środka rozerwali [partyzanci – R. Ś-K.] zamki od szaf i zrabowali artykuły żywnościowe: 100 kg mąki pszennej, 20 kg mąki żytniej, 45 kg kaszy jęczmiennej, 16,5 kg cukru, 4 kg kawy, 1,5 kg słoniny, 4,5 kg mydła oraz została zabrana maszyna do pisania, 30 sztuk opasek białoczerwonych, namiot brezentowy, zegarek stołowy, nożyczki, 2 pieczątki służbowe, 1 poduszka do tuszu, ołówki, 2 zeszyty, 1 rower służbowy, dwie skrzynki blaszane wraz z amunicją około 300 sztuk, 5 granatów ręcznych (...) zostało potłuczone na miejscu [:] aparat telefoniczny, spinacz do papieru, dziurkacz do papieru i fortepian. Również zostały zabrane 2 rowery, które były przytrzymane przez pluton operacyjny z Kozienic, 2 rowery (...) pozostawione przez pluton operacyjny z Radomia, jak również rzeczy, które stanowiły własność prywatną funkcjonariuszy Bezpieczeństwa z Kozienic, a mianowicie [:] 2 rowery, 1 jesionka, 2 opony rowerowe, 1 teczka skórzana (...) i chlebak wraz z parą nowej bielizny. Jednocześnie melduję, że wspomniana banda (tak określano grupy podziemia niepodległościowego – R. Ś. – K.) podała się za Milicję Pow[iatową] przy wkroczeniu na posterunek (...) w sile około 20 ludzi uzbrojonych w broń automatyczną i granaty (...) niektórzy po dwa automaty posiadali przy sobie. (...) Po zdemolowaniu wyszli a ponieważ jeden z funkcjonariuszy zatelefonował do Kom[andy] Pow[iatowej] (...) wrócili z powrotem (...) uprowadzając funkcjonariusza MO (...) Władysława K., do tej pory wymieniony nie wrócił. Po odjeździe wspomnianych komendant posterunku wraz z funkcjonariuszami Bezpieczeństwa udali się w ślad i stwierdzili, że takowi odjechali w stronę Januszn¹⁵; „Melduję, iż w dniu 15 V 1945 r. około godz. 23 od strony post[erunku] MO w Pionkach nadeszło około 10 mężczyzn uzbrojonych. Na wezwanie str[ażnika] Bogumiła D., pełniącego służbę na bramie - <<Stój! Kto idzie?>> odpowiedzieli - <<Powiatowa Służba Bezpieczeństwa>> (...) wymienieni nie zatrzymali się idąc dalej w kierunku wartowni Str[aży] Bezp[ieczeństwa]. Jednocześnie od strony terenu P[aństwowej] W[ytwórni] P[rochu] również paru uzbrojonych mężczyzn znalazło się z tyłu strażnika Bogumiła D. wzywając go (...) <<Do góry ręce>>. Nim str[ażnik] (...) zdołał się obrócić, dookoła niego było kilkunastu uzbrojonych mężczyzn wyrwając mu broń. W tym czasie napłynęło ze wszystkich stron wartowni około 50 ludzi, na wartownię wkroczyło około 30 ludzi, rozbijając okienko drzwi prowadzących do kancelarii (...). Wartownia była obstawiona lekkimi i ręcznymi karabinami maszyno-wymi. Po wkroczeniu na wartownię zabrali: automat (...) karabinki ręczne (...) sztuk 18 (...) 2 skrzynki z amunicją i granatami. Z kancelarii (...) zabrane zostały 2 książki czyste (...), 2 pieczątki służbowe Str[aży] Bezp[ieczeństwa] (...) 2 namioty wojskowe niemieckie, flagę narod[ową] i pelerynę wojskową”¹⁶.

W ciągu następnych trzech tygodni całe zgrupowanie kpt. „Graba” lub wydzielone patrole partyzanckie przeprowadziły kilka poważniejszych akcji zbrojnych niedaleko Pionek. Były to najczęściej starcia z grupami operacyjnymi UB i NKWD. Dnia 22 maja przebywający „w pobliżu Pionek” partyzanci zarekwirowali żołnierzom z jednostki

¹⁴ BUiAD IPN w W, Komenda Główna Milicji Obywatelskiej (dalej: KG MO), sygn. 35/875, k. 24, Meldunek pisemny (odpis) Szczepana Ch. z 16 maja 1945 r.

¹⁵ Tamże, k. 25. Meldunek komendanta posterunku MO w Pionkach do Komendy Powiatowej MO w Kozienicach z 17 maja 1945 r.

¹⁶ Tamże, k. 26, Meldunek komendanta Straży Bezpieczeństwa PWP w Pionkach do Komendy MO w Pionkach z 15 maja 1945 r.

Wojska Polskiego (WP) stacjonującej w Kozienicach: „150 kompletów umundurowania”, 20 par butów, 2 beczki masła, 22 konie i 4 furmanki. 28 maja „w rejonie Pionek i Garbatki” partyzanci ostrzelali kilkudziesięciosobową grupę operacyjną UB, zmierzającą do Garbatki. W wyniku starcia funkcjonariusze UB wycofali się. Następnego dnia ponowili próbę dotarcia do Garbatki, ale i tym razem spotkali się ze skuteczną kontrakcją „leśnych”. 1 czerwca zgrupowanie kpt. „Graba” ponownie zmusiło grupę operacyjną z kozienickiego UB do zrezygnowania z planowanej operacji. Siły represji zostały odparte w Laskach koło Pionek. W czasie w/w potyczek partyzanci zdobyli kilkadziesiąt sztuk broni: 4 ręczne karabiny maszynowe, 7 pistoletów maszynowych różnych typów i 30 karabinów ręcznych. Straty były jednak po obu stronach. W walkach 30 maja i 1 czerwca zginęło prawdopodobnie kilkunastu żołnierzy podziemia, kilku było rannych. Byli także „ujęci żywcem” przez UB¹⁷.

Realia życia zmuszały do szukania dróg wyjścia z sytuacji grożącej eskalacją działań zbrojnych. Sprzyjały temu akcje podjęte przez centralne ośrodki kierujące oporem w kraju, a także inicjatywa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. 27 maja Delegat Rządu (Stefan Korboński) razem z Delegatem Sił Zbrojnych na Kraj (plk Jan Rzepecki) wydali wspólnie odezwę do żołnierzy Oddziałów Leśnych, wzywającą do zaprzestania walki zbrojnej i do „twórczej pracy obywatelskiej nad odbudową kraju”. Również Minister Bezpieczeństwa Publicznego, wydał 30 maja 1945 r. zarządzenie do kierowników wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa, aby rozwinąć akcję propagandową, w celu „wyprowadzenia jak największej liczby osób z lasu”¹⁸.

Atmosferę tamtych dni przybliży raport zastępcy komendanta powiatowego MO w Kozienicach (z 30 maja 1945 r.): „Dnia 26 V 1945 r. pluton operacyjny MO i UBP z Kozienic zatrzymał niejakiego K. ze Zwolenia, którego spotkaliśmy wraz z bronią idącego w kierunku lasu ze wsi Sucha. K. między innymi powiedział, że grupa w której jest, gotowa jest dojść do porozumienia z PUB[P] i że ludzie, którzy znajdują się w grupie nie chcą rozlewu bratniej krwi. Co więcej rozmawiał z-ca kierownika [PUBP] [z] K. nie wiem, lecz po dłuższej rozmowie (...) zostałem wydelegowany wraz z jednym funkcjonariuszem UBP (...), a przewodnikiem miał być K. – do komendanta grupy [partyzantów – R. Ś.-K.] (...), w tym celu by grupa ta poddała się, złożyła broń (...). Po drodze miałem obserwować wszystko i o wszystkim donieść kierownikowi UBP. Parokonną podwodą udaliśmy się w las (...). Wiem, że zajechaliśmy do wsi Antoniówka, gdzie spotkałem na drodze kilkunastu osobników, którzy ubrani byli w wojskowe ubrania oraz w kb, steny, (...) oraz broń maszynową. Po drodze spotkałem również dwa wozy wojskowe na których znajdowały się: pięści pancerne oraz amunicja do rkm, na innych dwóch wozach nie wiem co było, gdyż były przykryte plandeką. Na łące pasły się cztery konie również należące do owej grupy. Dom, w którym znajdowali się przywódcy był silnie strzeżony przez placówkę. W domu było trzech przywódców. Komendantem był: pseudo <<Ponury>> (Roch Iwański – R. Ś.-K.) w wojskowym mundurze, w czarnym berecie (...). K. przedstawił w jakiej sprawie przybyliśmy. Byli także i inni, między nimi Rajmund N. były pracownik Pow[iatowej] Kom[andy] MO referat śledczy (...). Wszyscy ci byli w wojskowych mundurach, w jakich chodzą minierzy, którzy stacjonują w Kozienicach. Dowiedziałem się, że UBP już wcześniej szukał kontaktu celem dojścia do porozumienia między UBP a [partyzantami – R. Ś.-K.] (...). Zatem zapytali nas na jakich warunkach – odpowiedziałem, że żądamy, by grupa złożyła broń, damy odpowiednie dowody takie, że żaden Urząd BP nie będzie ich poszukiwał jeżeli od chwili obecnej

¹⁷ BUiAD IPN w W, sygn. IPN 0173/49, s. 9-20.

¹⁸ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945-1948*, Kraków 2002, s. 113-114.

zaprzestaną działalności antypaństwowej, zatrudnimy ludzi w MO, w UBP, w administracji, pomożemy, by wszyscy dostali pracę i zapomogli. W odpowiedzi otrzymaliśmy, że rozmowy dopiero wtedy mogą być między UBP a grupą, jeżeli Bezpieczeństwo zwolni wszystkich więźniów politycznych. Odpowiedziałem <<Ponuremu>>, że w dalszym ciągu będziemy rozmawiać między sobą ale przez lufy. W wyniku dalszej rozmowy dowiedziałem się, że były kierownik UBP [Stefan] O. operuje w rejonie Tczowa (...) rozpoznałem w grupie Ch. byłego pracownika UBP, K. milicjanta z Pionek, S. strażnika kolejowego z Kociołek, G. z Kom[andy] Pow[iatowej] MO w Kozienicach (...) kilku minierów, których nazwisk nie znam, lecz widziałem ich w Zwoleniu. Dowiedziałem się, że napad na transport, jaki był przeznaczony dla minierów, był dokonany w porozumieniu z wyższymi osobistościami w sztabie minierów, że mają swych ludzi w Urz[zędzie] Bez[pieczeństwa] Publ[icznego], którzy kierują w ten sposób pracą, że wychodzi na niekorzyść naszego Rządu, że mają dokładne dane co do każdego naszego ruchu i posunięcia, wiedzą dokładnie co się dzieje w Urz[zędzie] Bezp[ieczeństwa] Pub[licznego]. Później zjawił się jeszcze (...) człowiek lat 25 por., który chciał nas wyprowadzić za stodołę i rozstrzelać, lecz inni na to nie pozwolili. Po tym zajściu wsiedliśmy na wozy i wywiezieni zostaliśmy pod eskortą do Pionek”¹⁹.

Kontakty nie zostały jednak definitywnie przerwane. W negocjacje zaangażowali się działacze polityczni, zarówno z Polskiej Partii Robotniczej (z Komitetu Powiatowego w Kozienicach), jak i z „zakonspirowanego SL”. Wynikiem uzgodnień było ujawnienie się większości członków zgrupowania kpt. „Graba” (włącznie z nim samym), w dniach od 4 do 8 czerwca 1945 r.²⁰

Nie był to jednak koniec aktywności zbrojnej podziemia w okolicach Pionek w 1945 r. Nie wszyscy bowiem żołnierze wchodzący w skład zgrupowania kpt. „Graba” akceptowali decyzję dowództwa o oficjalnym ujawnieniu i zdaniu broni, obawiając się (a jak pokazały to następne miesiące, obawy nie były bezpodstawne) wznowienia represji przez UB i NKWD. Również łącznicy i emisariusze wysyłani przez kpt. Mariana Bernaciaka ps. „Orlik” (dowódca dużego zgrupowania partyzantki poakowskiej w pow. puławskim po drugiej stronie Wisły) na tereny Puszczy Kozienickiej, m.in. do Pionek i Garbatki, starali się podtrzymać działalność konspiracyjną. Również i inne oddziały i grupy podziemne, m.in. por. Jerzego Dąbkowskiego ps. „Longin”, kontynuowały działalność zbrojną.

Utworzony wczesną wiosną 1945 r. oddział por. „Longina” posiadał w okolicach Pionek wydzielony patrol (w sile kilkunastu ludzi), prawdopodobnie pod dowództwem „Pantery” (NN) oraz placówkę w samych Pionkach, kierowana przez „Czarnego” (NN). Łączność między patrolem a placówką utrzymywał „Andrzej” (NN). Celem oddziału, jeśli zaufać zeznaniom jednego z aresztowanych członków patrolu Józefa Z. ps. „Sława”, było: „utrzymać się jak najdłużej z bronią, aż do opuszczenia Polski przez wojsko sowieckie”²¹.

Patrolowi „Pantery” przypisano przeprowadzenie w lipcu 1945 r. kilku akcji, m.in. rozbrojenie grupy żołnierzy Wojska Polskiego i milicjantów oraz próbę opanowania posterunku MO w Skaryszewie. Według zeznań świadka, milicjanta z posterunku MO w Skaryszewie Józefa K. przebieg wydarzeń był następujący: „W lipcu 1945 r. przebywała jednostka wojskowa w Skaryszewie pow. Radom pod dowództwem (...) ppor. Jednostka ta miała na celu ściąganie kontyngentu. W dniu 15 lipca 1945 r. post[erunek] MO

¹⁹ BUiAD IPN w W, KG MO, sygn. 35/875, k. 52 - 53.

²⁰ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie*, s. 113-115.

²¹ BUiAD IPN w K, WSR, sygn. SR-414/47, k. 6v, Protokół przesłuchania Józefa Z. z 17 lipca 1945 r.

w Skaryszewie zażądał pomocy żołnierzy w/w jednostki do schwytania dezertera z WP na terenie (...) gminy. Tak według planu d-ca jednostki i funk[cjonariusze] MO podzielili się na cztery grupy i wyjechali w teren. Pierwsza grupa (...) ja, wójt i sekretarz i jeden żołnierz pojechaliśmy na wsie Grzmucin – Maków, druga licząca 3 żołnierzy na wieś Kłonowiec, trzecia grupa (...) około czterech żołnierzy i d-ca jednostki ppor. udali się na wieś Odechów, czwarta grupa na Wólkę Twarogową. Gdyśmy byli my pierwsi na tej wsi zostaliśmy zaskoczeni przez bandę liczącą około 20 ludzi, gdy nas rozbroili, zostawili trzech (...) z automatami przy nas a reszta bandy pojechała do Kłonowca, tam tamtą grupę też rozbroiła i następnie pojechała banda do Odechowa, tam też rozbroili żołnierzy i d-cę ppor. Wszystkich rozbrojonych żołnierzy przyprowadzili do Grzmucina (...) i nas milicjantów (...) zamknęli (...) w piwnicy a banda odjechała. Po odjeździe bandy (...) wyważyliśmy drzwi i wszyscy poszliśmy na posterunek MO w Skaryszewie. Broń nam zabrali. Na posterunku byliśmy do wieczora. Wieczorem usłyszeliśmy strzały i znowu banda napadła na żołnierzy, którzy byli na posterunku i na nas milicj[antów]. Lecz my zorganizowaliśmy obronę i banda odstepała, jeden (...) został ranny i schwytany przez nas (...). Żołnierze ci byli jeszcze w Skaryszewie około tygodnia czasu (...) i odjechali”²².

Pod koniec czerwca 1945 r. strony konfliktu nawiązały kontakt i podjęły próbę ustalenia warunków zaprzestania zbrojnej działalności przez oddział por. „Longina”. 28 czerwca odbyła się, prawdopodobnie z udziałem przedstawicieli UB, pierwsza „konferencja”. Ale dopiero 26 lipca w czasie następnej „konferencji odbytej (...) w lokalu PPS Radom, w sprawie ujawnienia b. oddziału AK (...) pod dowództwem por. <<Longina>>” zapadły ostateczne decyzje. Podniesiona została kwestia „bezpieczeństwa ujawnionych (...) wyszczególnionych w załączonym spisie”. Przedstawiciel UB kpt. „Brzoza” (Czesław Borecki) zapewnił, że „postanowienia odnośnie gwarancji bezpieczeństwa i pełni praw obywatelskich ujawnionych (...) zostaną dotrzymane”²³.

Rzeczywistość była jednak bardziej skomplikowana. Przekonał się o tym Józef Z. ps. „Sława”, ranny w akcji pod posterunkiem MO w Skaryszewie, zatrzymany i oddany do dyspozycji UB. Pomimo, że był na „liście” por. „Longina”, losy jego potoczyły się inaczej niż współtowarzyszy. Oddajmy głos działaczowi PPS, do którego w październiku 1945 r. zgłosił się o pomoc: „W drugiej połowie października 1945 r. do biura mego w magistracie, gdyż wówczas byłem przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej, zgłosił się jakiś osobnik z Jedlni-Letnisko, który (...) zobrazował swoje położenie, że uciekł z więzienia podczas rozbicia [9 września 1945 r. przez zgrupowanie partyzanckie por. Stefana Bembińskiego ps. „Harnaś” – „Sokół” – R. Ś-K.) i prosił o radę. Ja mu oświadczyłem, że okres ujawniania się skończył i w Zarządzie Miejskim [w Radomiu – R. Ś-K.] nikt już nie urządza Komisji Likwidacyjnej kto by jego zgłoszenie przyjął, proponowałem mu natychmiastowe połączenie telefoniczne z Miejskim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego i zastosowanie się do poleceń tegoż Urzędu. Objawiał wielką bojaźń przed takim załatwieniem sprawy i w ciągu blisko godzinnego pobytu u mnie w biurze kilkakrotnie zmieniał swoją decyzję. Raz skłaniając się ku moim namowom, ażeby natychmiast zgłosił się do władz Bezpieczeństwa, drugi raz prosząc, ażeby do tych władz nie telefonował. Ostatecznie na zgłoszenie się do Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radomiu nie zdecydował się i oddalił się w niewiadomym kierunku. W momencie pożegnania oświadczył, że poprosi jakąś kobietę, o ile sobie przypominam

²² Tamże, k. 41v. Protokół przesłuchania świadka Józefa K. z 31 października 1946 r.

²³ Tamże, k. 29. Protokół z konferencji odbytej w dniu 26 lipca 1945 r. w lokalu PPS Radom w sprawie ujawnienia b. oddziału AK, będącego pod dowództwem por. „Longina” (mps, odpis z odpisu).

bliską swoją krewną, o wszczęcie starań u właściwych władz w jego imieniu, co by mu pozwoliło na powrót do normalnego życia”²⁴.

Józef Z. został ponownie aresztowany 13 grudnia 1945 r. i „doprowadzony do więzienia w Radomiu”, skąd został zwolniony dopiero 9 kwietnia 1947 r. Wypuszczenie na wolność było skutkiem decyzji Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach, który „postanowił na mocy (...) ustawy o amnestii z dnia 22 lutego 1947 r. postępowanie w sprawie (...) umorzyć (...), środek zapobiegawczy areszt tymczasowy uchylić”²⁵.

W sierpniu 1945 r., w wyniku działań operacyjnych PUBP w Radomiu aresztował, prawdopodobnie w okolicach Pionek, kilkunastu członków podziemia oraz zlikwidował duży magazyn broni i amunicji. Funkcjonariusze UB skonfiskowali m.in.: 35 rkm-ów, 1 ckm oraz „50 magazynków naładowanych amunicją do rkm[-ów] (...) 8 dysków (...) 30 paczek blaszanych z amunicją taśmową (...) 3 skrzynki taśmowej amunicji (...) 15 skrzynek amunicji karabinowej po 300 szt[uk] w skrzynce, 4 skrzynki amunicji większego kalibru, 1 skrzynkę amunicji do PTR, 3 skrzynki amunicji po 500 szt[uk] do KB, 1 skrzynkę granatów do granatnika, 4 pięści pancerne, 7 łuf do rkm czeskiego”. W sprawozdaniu WUBP przestany do MBP w Warszawie podkreślono, że „broń ta była dobrze zakonserwowana i dobrze zamaskowana, w skrzynkach drewnianych, zakopana w lesie”²⁶.

Sądząc po ilości i rodzaju skonfiskowanej broni i amunicji, być może była to ta część uzbrojenia zgrupowania kpt. „Graba”, która nie została zdana w czasie czerwcowego ujawnienia.

W drugiej połowie 1945 r. wzrosła aktywność podziemia w pow. kozienickim. Na trasie kolejowej Dęblin – Pionki doszło do kilku akcji przeprowadzonych prawdopodobnie przez organizujące się od nowa tzw. „luźne grupy” (tzn. nie mające jeszcze w tym czasie powiązań z funkcjonującymi w kraju strukturami poakowskimi lub podziemiem narodowym) oraz przez oddziały wysyłane z pow. puławskiego przez kpt. Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”. Opisane poniżej wydarzenia posiadają także i dodatkowy wymiar tragiczny – nie można bowiem nie zauważyć faktu, że w jednej z akcji śmierć poniosła osoba przypadkowa, nie zaangażowana prawdopodobnie po żadnej stronie konfliktu: „Dnia 6 października 1945 r. między stacją kolejową Pionki a Garbatką został dokonany napad na pociąg towarowy jadący w kierunku Dębłina, przez kilkunastu napastników z bronią w rękę. Zostały zrabowane płaszcze i mundury z transportu sowieckiego. Został ujęty jeden z napastników Jan S., który się przyznał, że brał udział w napadzie na pociąg, jak również brał udział w zabójstwie milicjanta (...) i innych napadach rabunkowych. W trakcie badania S. oświadczył, że może wskazać miejsce ukrycia broni oraz przedmiotów pochodzących z rabunków. Na podstawie tego zeznania milicja udała się z S. do lasu. W trakcie poszukiwań S. usiłował zbiec, za uciekającym milicjanci oddali kilka strzałów kładąc S. trupem”²⁷; „W dniu 26 listopada 1945 r. o godz. 24.30 został dokonany napad na pociąg osobowy nr 125 jadący z kierunku Dębłina na Radom. W czasie postoju pociągu na stacji w Garbatce powstała sprzeczka pomiędzy nieznanymi osobnikami a ppor. Wojska Polskiego. W czasie sprzeczki ów cywil wyciągnął re-

²⁴ Tamże, k. 38-38v. Protokół przesłuchania świadka Józefa Łukaszczyka z 12 października 1946 r. Józef Łukaszczyk w październiku 1945 r. był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu.

²⁵ Tamże, k. 15, 45, 46. Protokół posiedzenia niejawnego WSR w Kielcach z 9 kwietnia 1947 r.

²⁶ BUiAD IPN w W, sygn. IPN 0296/28, T. 3, nlb. Sprawozdanie dekadowe z działalności sekcji II WUBP w Kielcach za okres od 10 do 20 sierpnia 1945 r.

²⁷ APK, UWK II, sygn. 1305, s. 157. Dzienny raport informacyjny KW MO w Kielcach z dnia 15 października 1945 r. z terenu województwa [kieleckiego].

wolwer w celu zabicia ppor. w czym przeszkodziło mu zacięcie rewolweru. W tym momencie ppor. zdołał wyrwać pistolet cywilowi. Po ucieczce cywila z wagonu odezwały się strzały w kierunku wagonu w którym byli obecni żołnierze Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Po wywiązaniu się strzelaniny tak z jednej jak i z drugiej strony zostało rannych 6 osób oraz jeden zabity. Zabity jest to zawiadowca stacji kolejowej Piotr M. z Kunowa. Po opanowaniu pociągu przez bandytów dokonali oni rewizji dokumentów osobom wojskowym. Po sprawdzeniu dowodów, rannych umieścili w pociągu i pociąg puścili na Radom. Po odejściu pociągu dokonali napadu na kasę kol[ejową] lecz z powodu małej ilości pieniędzy w kasie nic nie zabrali. (...) Napadu tego dokonała grupa „Orlika” (raczej jeden z pododdziałów kpt. Mariana Bernaciaka ps. „Orlik” – R. Ś.-K.), część grupy w tym czasie już była ukryta koło stacji i czekała na przyście pociągu, a część tej grupy pojechała pociągiem do stacji Garbatka. Na podstawie danych informatorów ustalono, że grupa ta składała się z około 60-ciu ludzi, ubranych przeważnie po cywilnemu, uzbrojonych w broń automatyczną. Po dokonaniu napadu grupa udała się w lasy Garbatki, w stronę Molend, skąd udała się za Wisłę”²⁸; „W dniu 12 grudnia 1945 r. o godzinie 1 – szej w nocy na teren pow. kozienickiego przybyła banda w sile około 300 ludzi dobrze uzbrojonych. Banda ta przyjechała pociągiem, wysiadła przed stacją Garbatka i udała się w kierunku wsi Pionki. Następnie na terenie tego powiatu ukazały się ulotki pt. <<Katyń puławski>>. Plakaty i hasła PPR zostały pozrywane”²⁹.

O działalności grup partyzanckich i struktur konspiracyjnych związanych ze „Związkiem Zbrojnej Konspiracji” była mowa w drugim tomie „Dziejów Pionek”³⁰. W tym miejscu warto jednak przytoczyć obszernie fragmenty dwóch dokumentów sporządzonych przez funkcjonariuszy UB, zwalczających tę winowską formację. Są to sprawozdania z operacji wymierzonych przeciw Józefowi Rutkowskiemu ps. „Jantar” oraz Zygmuntovi Ogonkowi ps. „Orkan”, którzy kierowali podziemiem w pow. kozienickim. Obaj działacze podziemia ponieśli śmierć. Dokumenty poniższe, są również interesującymi źródłami ukazującymi mechanizm akcji (trudnych z punktu widzenia operacyjnego), wymierzonych w struktury lokalnych podziemnych sztabów: „Wracając z patrolem szperacze zatrzymali pewnego osobnika, który stwierdził, że szedł do nas na spotkanie uważając nas, za partyzantów. Ob[ywatel] ten zaproponował nam napad na Bezpieczeństwo, które, jak oświadczył, przyjechało z Kielc i kwateruje na terenie wytwórni. Początkowo nie chciałem się zgodzić na to udając, że mam tylko 15 ludzi i żądałem od niego pomocy, na to odpowiedział, że jest późna godzina, trzeba było wcześniej przysłać łącznika i napad ten chciał odwołać na następną noc, po pewnym wahaniu zdecydowałem się rozbić owe Bezpieczeństwo proponując aby nas podprowadził i ułatwił nam wejście na teren wytwórni na co się chętnie zgodził i poprowadził. Wyżej wymieniony został doprowadzony do miejscowego Posterunku i osadzony w areszcie. Dnia 25 lutego (...) zabrali aresztowanych [Józefa Rutkowskiego ps. <<Jantar>>, Mariana Kołaczka ps. <<Sfinks>>, Jana Kondeja ps. <<Janeczek>>, Zygmunta B. i Wiktora B. – R. Ś.-K.] do Kozienic (do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – R. Ś.-K.) (...). Po przybyciu na Posterunek Komendant Posterunku MO w Pionkach zameldował mi, że jeden aresztowany tj. Kołaczek Marian ps. <<Sfinks>> komendant miejscowej placówki uciekł. Po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowałem Komendanta Posterunku MO Pionki i odesłałem do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kozieni-

²⁸ BUiAD IPN w W, sygn. IPN 0296/28, T. 5, b.p., Raport specjalny z 4 grudnia 1945 r. Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Kielcach do MBP w Warszawie z napadu na stację kolejową w Garbatce.

²⁹ BUiAD IPN w W, KG MO, sygn. 35/793, k. 55.

³⁰ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie w okolicach Pionek*, s. 242-245.

cach. Będąc w Kozienicach omówiliśmy z kierownikiem miejscowego Bezpieczeństwa przeprowadzenie akcji w Garbatce, po czym z grupą wróciłem do Pionek. (...) Dnia 27 lutego 1946 r., o godz. 10 – tej wyjechał[em] z grupą do Kozienic, tam dobrał[em] kilku ludzi z Bezpieczeństwa i z Komendy Powiatowej MO i udałem się do Garbatki. W Garbatce przeprowadziliśmy akcję, która nam nie dała zadowalających wyników, skąd wróciłem do Kozienic. (...) Dnia 28 lutego 1946 r. została przeprowadzona wielka obława za bandytami na terenie pow. kozienickiego, w obławie brało udział około 1000 żołnierzy, obława nie dała specjalnych wyników”³¹; „Dnia 27 lipca 1946 r. dostałem dane od Szefa W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] w Kielcach w celu przeprowadzenia wywiadu, nawiązania kontaktu i wykonania zadania. W tym celu otrzymałem hasło na skrzynkę do budki kolejowej koło Garbatki na <<Orkana>> [Zygmunt Ogonek, komendant obwodu kozienickiego <<Związku Zbrojnej Konspiracji>> - R. Ś.-K.] względnie <<Orla>> [st. sierż. Tadeusz Bednarski, dowódca oddziału partyzanckiego działającego na terenie obwodu kozienickiego <<ZZK>> - R. Ś.-K.). Po otrzymaniu dyrektyw od kapitana z Dep[artamentu] III M[inisterstwa] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] miałem przydzielonych 4-ch pracowników z naszego Urzędu oraz 25- ciu żołnierzy. Z hasłem tym mieliśmy się udać na kontakt do gospodarza budki (pierwsza przed stacją od strony Pionek), który miał nas skontaktować z <<Orłem>> lub <<Orkanem>>. Jadąc samochodem w przeznaczone miejsce, samochód pozostawiliśmy na drodze około 500 m od miejsca w którym mieliśmy nawiązać kontakt i prawą stroną podciągnęliśmy żołnierzy na skraj lasu położonego równolegle do linii kolejowej Warszawa – Skarżysko. Część żołnierzy obstawiła brzeg lasu położony równolegle do linii kolejowej, a część żołnierzy prostopadle do linii kolejowej, a równolegle do szosy. Następnie dwóch pracowników tj. Wincenty W. i Gustaw N. po pouczeniu ich w jaki sposób mają nawiązać kontakt, zostali wysłani do tegoż gospodarza w celu nawiązania kontaktu z <<Orkanem>> lub <<Orłem>>. Trzeci pracownik Jan D. prowadził obserwację, czy ktoś z tego miejsca nie będzie wychodził, względnie czy nie jest obstawione miejsce to, w którym byli wyżej wymienieni pracownicy. Natomiast ja i Kierownik III – go Wydziału pozostaliśmy na skraju lasu. Po upływie około 20 minut (...) zauważyliśmy, jak z budki tej wyjechał jeden osobnik na rowerze, który się udał w stronę rynku, nadchodząc naprzeciw budki widzieliśmy jak ci, którzy poszli na kontakt, rozmawiali na podwórku z gospodarzem. Po przejściu kilkuset metrów wróciliśmy (...) na skraj lasu, gdzie było rozstawione wojsko i w niedługim czasie powrócili z kontaktu i oznajmili nam, że kontakt nawiązali, lecz nie z gospodarzem, gdyż takowy o niczym nie wiedział i kazano im przyjść za pół godziny czasu, to spotkają się bezpośrednio z <<Orkanem>>. Po upływie pół godziny czasu, udali się z powrotem do miejsca w którym nawiązali poprzedni kontakt i osobnik ten oznajmił im, ażeby udali się z powrotem do lasu i tam poczekałi przez pół godziny czasu, a on udał się w celu nawiązania kontaktu z <<Orkanem>> oraz pytał się ich, ilu nas jest, na co jemu odpowiedziano, że jest nas 5-ciu. Po powrocie do lasu odległego od budki kolejowej około 400 m czekaliśmy na jego przybycie. Po upływie jednej godziny (...) tj. 21.20 zauważyliśmy, że w kierunku naszym zbliża się czterech osobników, którzy podeszli pod skraj lasu i 3-ch szło po drugiej stronie szosy, a jeden szedł po naszej stronie, przy tym dawali znaki gwizdząc, na co my tymi samymi znakami odpowiedzieliśmy i osobnik idący po naszej stronie zbliżył się do nas i po przywitaniu się z nami dopiero doszli ci trzej, którzy szli po przeciwnej stronie. Wszyscy czterech byli uzbrojeni w pistolety i granaty, trzymając pistolety i granaty w rękę a jeden z nich miał w rękę granat angielski odbezpieczony. Po zbliżeniu się do nas każdy z osobna przedstawiając się podawali rękę. I pierwszy tj. <<Orkan>> zbliżywszy

³¹ BUiAD IPN w W, sygn. IPN 0296/28, T. 5, nlb., Raport z akcji przeprowadzonej pod dowództwem kpt. Przelota [Maksymilian Pora] od dnia 23 lutego do 8 marca 1946 r.

przedstawiając się podawali rękę. I pierwszy tj. <<Orkan>> zbliżywszy się podał rękę mnie tj. Feliksowi K. przedstawiając się <<Orkan jestem>>, na co ja jemu też się przedstawiłem, mówiąc mu obmyśloną legendę to jest, że my przysłani jesteśmy od <<Oriona>> [ppor. Włodzimierz Kozłowski, zastępca ds. bojowych Komendanta <<Związku Zbrojnej Konspiracji>> por. Franciszka Jaskulskiego ps. <<Zagończyk>> - R. S-K.] i chcielibyśmy aby ich <<Orkan>> gdzieś umieścić na melinie. Wszyscy czterech w to uwierzyli, gdyż pytali się (...), ilu nas jest i czy mamy obstawę, na co odpowiedziałem, że jest jeden na obstawie, gdyż nas było wszystkich 5-ciu. Czterech tj. [Wincenty] W., [Jan] D., [Gustaw] N. i ja prowadziliśmy rozmowę z nimi, natomiast A. z powodu, że jego <<Orkan>> znał, pozostał w tyle, aby nie był przez nich poznany. Po krótkiej rozmowie udaliśmy się do lasu do 20 m od brzegu i widząc, że oni nas zapytują o pseudonimy ludzi od <<Oriona>>, a nie chcąc, aby oni pierwsi nie zaczęli alarmu, przeto [Gustaw] N. porozumiewając się z nami, krzyknął: << ręce do góry >> i w tym momencie złapał osobnika koło niego stojącego za rękę w której trzymał angielski granat odbezpieczony i wyrzucił go na drugą stronę szosy, który się tam rozerwał i w tym samym czasie my wszyscy 4-ch wyjęliśmy pistolety, kierując do nich. Wpierw jednak wyjął pistolet <<Orkan>> i strzelił między nas dwa razy, a [w] tym samym momencie dostał strzał ode mnie w brzuch, po którym to strzale zaczął jeszcze uciekać na drugą stronę szosy do lasu, lecz nie doleciał na drugą stronę, gdyż upadł w rowie. Po wszczęciu strzelaniny zabity został drugi osobnik, jak się później okazało ps. miał <<Śliwka>> [NN - R. Ś-K.) a drugi jego ps. <<Zegarmistrz>>, następnie ciężko ranny został ps. <<Granat>> (NN - R. Ś-K.), którego postrzelił Jan D. oraz za uciekającym <<Orłem>> wszczęto strzelaninę, który w oczach wszystkich został ranny, gdyż zachwiał się, lecz pogonił w głąb lasu. Na polu walki pozostali zabici <<Orkan>>, drugi <<Śliwka>> a ranni <<Granat>>, który został przywieziony do PUBP w Kozienicach, oraz <<Orzeł>>, którego nie szukaliśmy z powodu zmroku, a po drugie nie byliśmy pewni, czy w lesie tym nie ma ich grup. Zaznaczam, że podczas kiedy my zawezwaliśmy ich do poddania się, to w tym samym czasie powstał żołnierz ze szkoły WUBP w Kielcach krzycząc <<hurra>>, co w dużym stopniu pomogło nam do wykonania zadania. Żywych jednak nie mogliśmy ich wziąć, ponieważ bandytów było czterech i nas 4-ch, przy tym oni posiadali broń na wierzchu a my mieliśmy pistolety ukryte (...). Od <<Orkana>> zabrano pistolet syst[emu] <<Parabellum>> (...) oraz granat polski zaczepny (...). Od <<Granata>> zabrano pistolet syst[emu] <<TT>> (...) i granat obronny (siekania polski) (...). Od <<Śliwki>> zabrano granat zaczepny polski (...). Po przeprowadzonej akcji zabrany został przez nas <<Orkan>>, który w drodze zmarł, oraz <<Granat>>, który jest ciężko ranny. (...). Z naszej strony żadnych strat nie było, jak również nikt nie został ranny³².

Gdy w lecie 1946 r. nasiliła się aktywność oddziałów i patroli podziemia, wchodzących tym razem w skład winowskiego Inspektoratu „ZZK” (wielu „leśnych” i członków siatki konspiracyjnej, którzy w I połowie 1945 r. byli u kpt. „Graba”, w 1946 r. podporządkowało się komendantowi „ZZK” por. Franciszkowi Jaskulskiemu ps. „Zagończyk”), nasiliły się jednocześnie działania jednostek sił represji w pow. kozienickim. Aresztowanie por. „Zagończyka” w Jedlni-Letnisko, duże straty w szeregach podziemia, częściowe rozbitcie struktur konspiracyjnych „ZZK”, a w konsekwencji ujawnienie jesienią 1946 r. Inspektoratu, zamknęło pewien rozdział w historii zbrojnego podziemia niepodległościowego nie tylko w skali całego woj. kieleckiego, ale również w okolicach

³² Ibidem, nlb. Raport Naczelnika Wydz[iału] I - go por. Feliksa K. do Szefa WUBP w Kielcach z przeprowadzonej operacji w miejscowości Garbatka powiat Kozienice, dnia 27 lipca 1946 r.

Pionek. Podejmowane próby dalszej działalności były dość szybko niweczone przez coraz skuteczniejszy aparat bezpieczeństwa³³.

Partyzanci nie byli już w stanie przeprowadzać akcji na większą skalę, jak to miało miejsce w 1945 r. i pierwszej połowie 1946 r. Większość podejmowanych działań miała na celu „przetrwanie” do „lepszych czasów”. Ciągłe łudzono się nadzieją na wybuch zbrojnego konfliktu o charakterze międzynarodowym, który odsunąłby komunistów od władzy w Polsce. Akcje o charakterze zaopatrzeniowym, drobniejsze potyczki i starcia z mniej licznymi patrolami sił bezpieczeństwa, represje w stosunku do wybranych działaczy PPR - to charakterystyczne akcje tego okresu.

W 1947 r., w okolicach Pionek (m.in. w gminie Suskwoła), funkcjonowała grupa Tadeusza P. ps. „Słowik”. Prawdopodobnie nie miała ona żadnych powiązań z innymi oddziałami partyzanckimi, powstałymi na bazie ujawnionego „Związku Zbrojnej Konspiracji”. Próba podporządkowania jej podjęta być może przez ppor. Tadeusza Zielińskiego ps. „Igła”, nie przyniosła rezultatu. Zarówno działalność grupy „Słowika”, jak i jej rozbitcie przez UB jest na obecnym etapie badań trudna do oceny, zbyt wiele jest bowiem niejasności i znaków zapytania³⁴.

W 1947 r. funkcjonariusze UB w Kozienicach prowadzili śledztwo przeciwko kilku uczniom pionkowskiego gimnazjum. W dokumentach wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa występuje ona jako nieformalna struktura młodzieżowa o charakterze politycznym, o nazwie: „Młodzi obrońcy Ojczyzny”. Jesienią 1947 r. kilka osób z tej grupy, przetrzymywanych w PUBP w Kozienicach, próbowało stamtąd uciec. Oto fragmenty protokołu przesłuchania inicjatora tego nieudanego przedsięwzięcia: „Pytanie: Przez kogo zostaliście namówieni do ucieczki z aresztu PUBP w Kozienicach? (...) Ja sam podałem projekt do ucieczki z aresztu PUBP w Kozienicach na który to projekt chętnie zgodzili się Ludwik W., Bogusław J., Mieczysław B. i Tadeusz K., zadaniem naszym było wybić otwór w ścianie do następnej celi do której drzwi były popsute i przez te drzwi mieliśmy się wydostać na korytarz, skąd mieliśmy zbiec i ukrywać się. W dniu 5 października 1947 r. zaraz po kolacji ja przystąpiłem do wybijania otworu w ścianie nad piecem. Ludwik W. mi pomagał w tej robocie przez podtrzymywanie mnie a następnie ja podtrzymywałem Ludwika W. a on wybijał otwór. Po wybiceniu otworu w ścianie pierwszy przeszedł przez ten otwór Ludwik W. do następnej celi, gdzie został natychmiast ujęty i wszystkich nas z tej celi cośmy siedzieli razem przeprowadzono do innej celi. Pytanie: Czym posługiwaliście się przy wybijaniu otworu w ścianie? (...) Do wybijania otworu w ścianie służył nam (...) nóż, którego znalazłem nad drzwiami pod blachą. Pytanie: Co was spowodowało do ucieczki z aresztu PUBP w Kozienicach i gdzie mieliście się udać gdyby udało wam się zbiec? (...) Do ucieczki z aresztu PUBP w Kozienicach spowodowało mnie mała ilość otrzymywanej żywności i obawa przed wymiarem sprawiedliwości, po ucieczce z aresztu miałem zamiar wyjechać na Ziemię Odzyskaną i tam ukrywać się przed wymiarem sprawiedliwości u kuzynów³⁵.

Warto na koniec, wrócić do pewnego epizodu z historii Polskiej Partii Socjalistycznej działającej w Pionkach. O niezależnej postawie liczącej się części członków pionkowskiej PPS, wspominałem już w II tomie *Szkiców z dziejów Pionek*³⁶. Pomimo oficjalnej współpracy z PPR, wielu pionkowskich socjalistów miało świadomość kierunku,

³³ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie*, s. 263-275.

³⁴ BUiAD IPN w W, sygn. IPN 0615/181 (Charakterystyka nr 256), s. 1-7.

³⁵ BUiAD IPN w K, WSR, sygn. SR-1049/47, k. 22-22v. Protokół przesłuchania Zbigniewa M. z 6 października 1947 r.

³⁶ Problem stosunku do lokalnego podziemia - zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie w okolicach Pionek*, s. 240-241.

w którym zmierza system polityczny tworzony w Polsce od 1944/45 r. i próbowało opóźnić postępy totalitaryzacji społeczeństwa. I nie jest chyba dziełem przypadku, że w 1948 r., w okresie czystki przed zjednoczeniem z PPR, zostali oni „napiętnowani” przez działaczy PPR i bardziej ugodowych członków własnej partii.

Dnia 11 czerwca 1948 r. w czasie posiedzenia Powiatowego Komitetu Współdziałania (złożonego z aktywistów PPR i PPS) rozpatrywano „nieodpowiednią” postawę kilku socjalistów z Pionek, m.in. Zygmunta Białkowskiego i Michała Hnatuszki. Oto zaprotokolowany fragment narady: „(...) Dyskusja na posiedzeniu aktywu w Pionkach wykazała, że główną i wyłączną winę za brak współpracy [pomiędzy PPR a PPS – R. Ś.-K.] ponoszą niektórzy członkowie Miejskiego Komitetu PPS, którzy nie mają nic wspólnego z ideologią marksistowską i są obcy ruchowi robotniczemu (...). Uznano za najbardziej szkodliwych: sekretarza Kom[itetu] Miejskiego PPS Białkowskiego Zygmunta oraz Hnatuszkę Michała byłego przewodniczącego Miejskiego Komitetu PPS w Pionkach a obecnie członka tegoż Komitetu”³⁷.

Po dyskusji Komisja postulowała wykluczenie obu z partii i pozbawienie ich zajmowanych stanowisk. W uzasadnieniu stwierdzono, że Michał Hnatuszko m.in. „partię traktował (...) jako przedłużenie konspiracji” oraz „stworzył słynną rezolucję przeciwko organom UB i MO w 1945 r., nazywając organa Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] i Milicji ludźmi gorszymi od gestapo”. Zygmuntovi Białkowskiemu wytknięto m.in. aresztowanie „za współpracę” z podziemiem oraz, że „był przetrzymywany [przez UB? – R. Ś.-K.] przez okres wyborów do Sejmu Ustawodawczego”³⁸.

Przyszłe badania powinny wykazać, jak wielu członków partii politycznych, oficjalnie współpracujących z władzą, reprezentowało „postawę ideowo-polityczną” odbiegającą od oczekiwanej przez komunistów.

Sebastian Piątkowski

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA I JEJ LUDZIE W ŻYCIU POLITYCZNYM PIONEK LAT 1945-1948

Polska Partia Socjalistyczna (PPS) to ugrupowanie o ogromnych tradycjach i wielkim wpływie na losy naszego kraju i narodu w minionym stuleciu¹. Działalność członków i sympatyków ruchu stanowi również ważną kartę dziejów międzyrzecza Wisły i Pilicy, a zwłaszcza położonych na jego obszarze ośrodków przemysłowych; właśnie w nich partia – opierająca swe struktury na robotnikach i inteligencji pracującej – posiadała zawsze najsilniejszą pozycję. W dwudziestoleciu międzywojennym socjaliści zaznaczyli swą obecność m.in. w życiu publicznym wielu miejscowości regionu kozienickiego, a zwłaszcza Zagożdżonu (Pionek), gdzie usytuowany był w praktyce jedyny duży zakład przemysłowy na wspomnianym terenie, tj. zatrudniająca kilka tysięcy pracowników Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów Kruszących. Ponieważ jednak życie polityczne Pionek w latach Drugiej Rzeczypospolitej nie doczekało się dotychczas nawet przyczynkarskich studiów, miejsce PPS w jego panoramie oczekuje wciąż na wnikliwe badania². Środowisko socjalistyczne musiało być tutaj jednak silne, skoro w warunkach okupacji hitlerowskiej było w stanie stworzyć rozbudowane szeroko struktury konspiracyjne, tworzące fundament m.in. dla działalności oddziałów i grup partyzanckich, scalonych później z Armią Krajową (AK)³. W początkach 1945 r. działacze PPS – Wolność – Równość – Niepodległość (WRN – kryptonim partii socjalistycznej z lat wojny i okupacji) stanęli jednak przed dylematem, związanym z możliwością „wyjścia z lasu” (lub też pozostania w nim) i ogólnego ustosunkowania się do realiów życia politycznego i nowych struktur władzy w kraju. Powojenne dyskusje i spory w legalnie działającej PPS sprowadzały się – w wielkim uproszczeniu – do konieczności udzielenia odpowiedzi na pytanie: czy w ramach idei jedności lewicy współpracować ściśle z komunistami (Polską Partią Robotniczą – PPR) w tworzeniu państwa opartego na społecznych, politycznych i gospodarczych wzorcach przenoszonych ze Związku Radzieckiego, czy też starać się zachować odrębność i iść „polską drogą do socjalizmu”, popadając jednak w konflikt z PPR⁴. Dodajmy już w tym miejscu, że rozwiązanie tych dylematów przyszło z zewnątrz: w 1948 r. rozpoczęła się realizacja procesu jednoczenia polskiego ruchu robotniczego: w trakcie sterowanej odgórnie akcji z PPS usunięto wszystkich reprezentantów „prawicy socjalistycznej”, pozostawiając w szeregach tylko te osoby, które zgodziły się

³⁷ APK, KW PPR, sygn. 9, b.p., Protokół nr 3 z posiedzenia Powiatowego Komitetu Współdziałania w powiecie Kozienice z dnia 11 czerwca 1948 r.

³⁸ Tamże.

¹ Informacje o udziale socjalistów w szeroko rozumianym życiu społeczno-politycznym naszego kraju pojawiają się w mniejszym lub większym zakresie w większości ujęć monograficznych, dotyczących najnowszej historii Polski. Dzieje samej partii omawia najpełniej J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983.

² J. Zdrojkowski, *Rola partii robotniczych w życiu społeczno-politycznym Ziemi Radomskiej w latach 1930-1939*, Radom 1982.

³ Por. W. Borzobohaty, „Jodla”. *Okręg Radomsko-Kielecki SZP – ZWZ – AK 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 118 i nn.

⁴ Por. S. Ciesielski, *Spór o miejsce PPS w polskim systemie politycznym w 1946 r. Z badań nad polską myślą polityczną po 1945 r.*, Wrocław 1992; J. Jagiello, *O polską drogę do socjalizmu. Dyskusje w PPR i PPS w latach 1944-1948*, Warszawa 1983;

na likwidację macierzystej partii, scalenie z komunistami i utworzenie w efekcie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)⁵.

Właśnie zasygnalizowanym powyżej procesom poświęcone jest niniejsze opracowanie. Dotyczy ono losów pionkowskich struktur PPS w latach 1945-1948, a więc od zakończenia wojny, aż po moment likwidacji partii. Warto podkreślić, że prezentowany tekst został oparty przede wszystkim na materiałach archiwalnych wytworzonych przez miejskie, gminne, powiatowe i wojewódzkie struktury partii socjalistycznej, z pominięciem (co prawda, nie całkowitym) źródeł innej proveniencji. Choć archiwalia te nie są kompletne i zawierają wiele danych o co najmniej kontrowersyjnym wydźwięku, stanowią one bezsprzecznie podstawowy materiał do badań nad powojennymi losami mieszkańców Pionek, utożsamiających się z ideologią socjalizmu. Traktujemy je jednak tylko jako materiał wyjściowy dla przyszłych studiów nad powojennym życiem politycznym miasta i okolic⁶.

- I -

Jak wskazują dokumenty, nowy układ polityczny po zakończeniu wojny ukształtował się w Pionkach w pierwszej połowie 1945 r. Od tego momentu panoramę lokalnych struktur władzy, przejawiającej się konkretnymi wpływami w organizacjach i instytucjach gospodarczych i społecznych, współtworzyły: PPS (o niej obszernie poniżej), PPR i Stronnictwo Demokratyczne (SD); w mieście nie działało natomiast w praktyce Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), posiadające jednak bardzo silną pozycję na terenach wiejskich; wójtem gminy Pionki został jednak szybko PSL-owiec Marcin Abramowicz⁷. Faktem bardzo interesującym jest to, iż zdaniem pionkowskich socjalistów (wyrażanym również w oficjalnych dokumentach) lokalny podział polityczny był równocześnie podziałem środowiskowym, a do konkretnych partii lgnęli ludzie nie tylko o określonym światopoglądzie, ale przede wszystkim znani z takich a nie innych postaw w okresie międzywojennym i latach okupacji.

Zacznijmy od PPR, która w styczniu 1946 r. miała skupiać w Pionkach zaledwie 12 (sic!) osób, kierowanych przez komendanta miejscowego posterunku Milicji Obywatelskiej⁸; ich wpływy ograniczały się do piastowania dwóch mandatów w Gminnej Radzie Narodowej. Sytuacja ta nie dziwi, jeżeli przypomnimy, iż skrajna lewica była na interesującym nas terenie - zarówno przed wybuchem wojny, jak i w okresie okupacji - zjawiskiem mającym wymiar jedynie folkloru politycznego⁹. Według opinii lokalnych liderów socjalistycznych, powojenne szeregi „bratniej” partii tworzone były przede wszystkim przez koniunkturalistów oraz „najbrudniejsze typy z czasów niemieckich”. Oto dwie opinie o przywódcach pionkowskiej PPR:

⁵ Por. J. Holzer, *Agonia PPS. Socjaliści polscy w sojuszu z PPR 1944-1948*, Warszawa 1981.

⁶ Choć w omawianym okresie Pionki nie posiadały praw miejskich, one to właśnie są określane w niniejszym tekście jako „miasto”.

⁷ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Kielcach (dalej: WK PPS Kielce), sygn. 65, s. 13. Formularz sprawozdawczy Komitetu w Pionkach za m. listopad 1945 r.

⁸ Oprócz Pionek PPR zrzeszała jeszcze w omawianym regionie: 8 osób w Suskowoli, 15 w Jedlni-Letnisko i okolicy oraz 9 „luźno rozrzuconych”. APK, KW PPS Kielce, sygn. 65, s. 52. Sprawozdanie polityczne z dn. 12 stycznia 1946 r.

⁹ Ławnik Józef, *Komunistyczna Partia Polski w woj. kieleckim 1918-1938. Liczebność, baza społeczna i zasięg wpływów*, Kielce 1994

- „Za czasów okupacji pracował w P[aństwowej] W[ytwórni] P[rochu]. Zawód jego ślusarz mechaniczny. Legionista i pilsudczyk zawzięty, ale medale i krzyże kiedyś otrzymane rzucił w błoto, a potem pozbił i pochował. Kochał Niemców, nienawidził Polaków. Wydał naszego tow[arzystę] Jankowskiego w ręce gestapo, o czym żona jego podobnie mówiła i miała dowody. (...) Obecnie garnie się na stanowiska, na które się nie nadaje. Ma bardzo złą opinię wśród całego społeczeństwa”.
- „Prawa ręka hauptmanna Brandta [dyrektor wytwórni w okresie okupacji – S.P.], kretyn. Był ochotnikiem do Rzeszy i współpracował z Niemcami. Mówił tak: >> Ucz się szybko po niemiecku – kochana żono – teraz otwiera się Ameryka, miej w dupie Polskę<<. List z powyższym tekstem czytał tow[arzystę] Hnatuszko i pół Pionek. Wskazał bunkry z bronią Niemcom na skrzyżowaniu dróg Radom – Pionki – Kozienice. Najciemniejszy typ pod słońcem”¹⁰.

Jeżeli nawet obiektywizm treści przytoczonych cytatów może wzbudzać poważne wątpliwości, nie zmienia to faktu, że image lokalnego kierownictwa PPR przedstawiało się bardzo negatywnie. Opinie powyższe nie były odosobnione i wygłaszano je otwarcie nawet w obecności aktywistów partii komunistycznej. Przykładem może być protokół uroczystego spotkania partyjnego, odbytego 1 maja 1946 r. Jak wskazują źródła, Pionki obiegła wówczas, wieść, że Jan Bambinek – okupacyjny wójt gminy Pionki, będący na miejscowym terenie wręcz symbolem kolaboracji z Niemcami, przebywa obecnie na Ziemiach Odzyskanych i jako członek PPR robi tam karierę. Michał Hnatuszko zaapelował wówczas do komunistów „(...) by władze naczelne partii poczyniły starania o usunięcie szumowin w partiach, którzy byli szpiclami za czasów niemieckich, a dziś uciekli na zachód i mają legitymacje (...)”¹¹. Partia rozbudowywała jednak systematycznie swe struktury, rekrutując zarówno osoby widzące we współpracy z nią drogę do polepszenia swego bytu materialnego, jak i – o czym nie należy zapominać – rzesze osób popierających szczerze zachodzące w kraju przemiany społeczne i gospodarcze, firmowane przez skrajną lewicę. Na krótko przed zjednoczeniem ruchu robotniczego, a mianowicie w październiku 1948 r., PPR posiadała tylko w samej Wytwórni Nr 8 (ówczesna nazwa PWP) aż 213 członków¹²; pozwala to przypuszczać, że w całym mieście do partii mogło należeć ok. 300 – 350 osób. Udział komunistów w kadrze obsadzającej stanowiska kierownicze w przemyśle, rzemiośle, spółdzielczości, szkolnictwie itp., pozostawał jednak nadal na niskim poziomie.

Wielce kontrowersyjne opinie wyrażane przez socjalistów dotyczyły również członków lokalnych struktur SD. W styczniu 1946 r. partia ta skupiała w mieście 46 osób, natomiast w październiku 1948 r. najprawdopodobniej ok. 120 (96 z nich to pracownicy Wytwórni Nr 8)¹³. SD odznaczało się zamkniętym środowiskowo, w pewnych aspektach wręcz elitarnym, składem, zrzeszając kadry kierownicze i urzędników pracujących w spółdzielczości, drobnych przedsiębiorców, nauczycieli, a zwłaszcza inteligencję techniczną i część kierownictwa średniego szczebla wytwórni prochu. Socjaliści po-

¹⁰ Tamże, s. 6.

¹¹ APK, WK PPS Kielce, sygn. 65, s. 34. Protokół z posiedzenia aktywu partii robotniczych Pionek, odbytego dn. 1 maja 1946 r.

¹² Jako ciekawostkę przytoczmy strukturę zatrudnienia pracowników w listopadzie 1948 r. Na 1318 zatrudnionych ogółem było: mężczyźni: pracownicy fizyczni – 958, pracownicy umysłowi – 140; kobiety: pracownice fizyczne – 196, pracownice umysłowe – 24; uczniowie: praktykanci Gimnazjum Przemysłowego w Pionkach – 70, praktykanci SPP – 27. APK, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Kielcach (dalej: KW PPS Kielce), sygn. 602, s. 1-5. Sprawozdania Wydziału Personalnego Wytwórni nr 8 za m. październik i listopad 1948 r.

¹³ Tamże.

strzegali tę partię wręcz jako „przykrywkę” dla przedwojennych narodowych demokratów i sympatyków skrajnej prawicy nacjonalistycznej, po wojnie nastawionych jednoznacznie antylewicowo i utrzymujących stałe kontakty z antykomunistycznym podziemiem. Wiele z osób działających w SD miało też mieć na sumieniu sympatyzowanie z okupacyjną polityką Niemców (dotyczyło to zwłaszcza przedstawicieli ostatniej z wymienionych przed chwilą grup)¹⁴. Oto kilka, pochodzących z wiosny 1945 r., opinii o pionkowskich liderach Stronnictwa Demokratycznego:

- „Bardzo gorliwy dla Niemców. Wielki przeciwnik partii, postanowił rozbić ją wszelkimi sposobami. W postępowaniu swoim uderza w słabych i silnych członków. W czasie wojny prowadził różne kombinacje z Niemcami i pracującymi tu Żydami”
- „Kierownik (...) od czasów niemieckich do obecnej chwili. Nominację tę otrzymał od Niemców za wierną służbę. W czasie okupacji zgłosił się do niego tow[arzystwo] Wolski, prosząc o pracę. Otrzymał dosłownie taką odpowiedź: >> My takich nie przyjmujemy, wychodźcie, bo źle będzie<<”
- „Najciemniejszy reakcjonista pod słońcem. Największy wróg partii, a wybitny zwolennik faszystów (...) Matka jego była reichsdeutchem, a dwóch [braci] służyło w SS. (...) K[omen]da konsp[iracyjna] chciała wciągnąć go do pracy. Odpowiedział: >>Dzisiaj głupcy należą do konsp[iracji], my do takich nie należymy<<”
- „W czasie wojny uprawiał handel i różne kombinacje z Niemcami. Pragnieniem jego było, aby Niemcy zostali na stałe. Obecnie szkodzi członkom partii i dąży do jej całkowitego zniszczenia. Endek – senator. Prawdopodobnie czerpie zyski z napadów na spółdzielnie i jest z tego zadowolony”
- „Z Niemcami robił różne kombinacje handlowe. Woli Niemców, niż obecny ustrój. (...) Cichy intrygant”

W ciągu całego interesującego nas okresu SD pozostało na marginesie lokalnego życia politycznego, nie będąc w stanie wywrzeć realnego wpływu zarówno na rywalizację, jak i na współpracę PPS i PPR.

Nie wolno również zapominać, że przeważająca część dorosłych mieszkańców Pionek pozostawała w pierwszych latach powojennych poza strukturami partyjnymi, sympatyzując jedynie po cichu z określoną opcją polityczną i negując inne. Przykładowo, jesienią 1948 r. wśród 1272 pracowników - centralnej dla interesującego nas ośrodka - Wytwórni Nr 8, było aż 733 (57,6% ogółu) bezpartyjnych¹⁵.

- II -

Marginalny liczebnie ruch komunistyczny, kastowi demokraci, ludowcy nie angażujący się w rywalizację na terenie ośrodka – w takim właśnie układzie politycznym znalazła się po wojnie pionkowska PPS. Błyskawicznie, bo już w początkach 1945 r., zajęła ona tutaj najważniejsze miejsce, przekształcając Pionki wręcz w „socjalistyczną twierdzę”. Fakt ten był powszechnie zauważalny, a dominacja socjalistów, wyrażająca się choćby obsadzeniem przez nich niemalże wszystkich znaczących funkcji i stanowisk w mieście – bezdyskusyjna. Podkreślić należy, że o ile władze powiatowe partii komunistycznej miały swą siedzibę w Kozienicach, struktury PPS tego szczebla mieściły się po wojnie właśnie w Pionkach, jako ośrodka posiadającym jedyny na wspomnianym terenie duży zakład przemysłowy, a co za tym idzie również najliczniejsze środowisko robotni-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

cze. Pionkowskiemu Komitetowi Powiatowemu partii podlegał Komitet Miejscowy, będący głównym przedmiotem naszego zainteresowania. On z kolei nadzorował działalność czterech komórek niższego szczebla: Komitetu Fabrycznego PPS w Wytwórni Nr 8 oraz Komitetów Gminnych w: Jedlni Kościelnej, Sucheju (dla mieszkańców gminy Suszkowola) i Garbatce Letnisko.

Prezentację „stanu posiadania” PPS w powojennych Pionkach, warto rozpocząć od – niestety, wysoce niekompletnych – danych liczbowych. I tak, w listopadzie 1945 r. Komitet Miejscowy partii zrzeszał 434 osoby, w grudniu wspomnianego roku – 472 osoby, w lutym 1946 r. – 518 osób, w lipcu 1946 r. – 225, w kwietniu 1947 r. – 305, a w październiku 1948 r. – ok. 350 (w tym 230 pracowników wytwórni prochu)¹⁶. Przypomnijmy, że początkowo do partii przyjmowano wszystkich chętnych, nie sprawdzając np. ich postaw społeczno-politycznych w okresie okupacji. Spowodowało to napływ do szeregów osób o bardzo wątpliwej przeszłości, a także koniunkturalistów. W pierwszej połowie 1946 r. przeprowadzono bardzo ostrą weryfikację, w wyniku której z partii usunięto bardzo liczną grupę członków. Od tego momentu, aż do zjednoczenia ruchu robotniczego, do PPS przyjmowano według zaostrzonych kryteriów. Bezsprzecznie – zwłaszcza w porównaniu ze stanami osobowymi PPR i SD - liczebność socjalistów w Pionkach była bardzo wysoka. Ilość nie przechodziła jednak w jakość, o czym będzie jeszcze mowa. Jako ciekawostkę przytoczmy jeszcze, pochodzące z początków 1946 r., dane o miejscu pionkowskiego komitetu PPS w panoramie struktur tej partii w województwie kieleckim. We wspomnianym okresie, według „rankingu” sporządzonego przez komitet wojewódzki, Pionki lokowały się na 10 miejscu, zdecydowanie za takimi znanymi ośrodkami robotniczymi jak Częstochowa, Radom, Kielce, Suchedniów, czy też Skarżysko-Kamienna, ale pracując zdecydowanie lepiej od socjalistów np. w Ostrowcu Świętokrzyskim, Starachowicach, Busku-Zdroju, czy też Sandomierzu¹⁷.

Rozwój szeregów partyjnych był możliwy dzięki ofiarnej pracy członków zarządu Komitetu Miejscowego. Niestety, jego pełny skład w pierwszej kadencji nie jest znany. Wiemy jedynie, że w lokalnym kierownictwie partii znajdowali się wówczas m.in. Michał Hnatuszko i dr Henryk Bartolewski. W lutym 1946 r. walne zebranie członków wyłoniło nowy zarząd w składzie: Lucjan Markowicz – przewodniczący, Stanisław Majsak – sekretarz, Józef Bochnia – skarbnik, Sergiusz Borkiewicz – I zastępca przewodniczącego, Józef Hauzer – II zastępca przewodniczącego, Bolesław Mucha – zastępca sekretarza oraz Stanisław Śliwiński, Antoni Olejarz, Gustaw Lis i Franciszek Surma – członkowie¹⁸. Kolejną zmianę przyniósł marzec 1947 r., kiedy to członkowie partii obecni na walnym zebraniu, zdecydowali o powołaniu nowego kierownictwa Komitetu. Do jego zarządu weszli wówczas: Michał Hnatuszko - przewodniczący, Antoni Chojnacki – I wiceprzewodniczący, Józef Hauzer – II wiceprzewodniczący, Piotr Maciaszek - skarbnik, Zygmunt Bogacz – zastępca skarbnika, Zygmunt Białkowski – sekretarz, a także Antoni Olejarz, Józef Bochnia, Antoni Laskowski, Ludwik Zajac i Jan Ryba –

¹⁶ APK, WK PPS Kielce, sygn. 65, s. 17. Formularz sprawozdawczy komitetu za m. grudzień 1945 r.

¹⁷ APK, WK PPS Kielce, sygn. 336, s. 22. Pismo WK PPS do Komitetu Powiatowego (dalej: KP) PPS w Pionkach z dn. 2 lutego 1946 r.

¹⁸ Na zebraniu tym wyłoniono jeszcze: Komisję Rewizyjną (Wincenty Drózdź, Jan Wiaderny), Stanisław Woźniak), Sąd Koleżeński (Stanisław Bieske, Michał Poleć, Jan Kwapiński, Stanisław Laskowski, Aleksander Nowosad), Komisję Weryfikacyjną (Michał Hnatuszko, Ludwik Zajac, Piotr Maciaszek, Leon Iskra, Mirosław Kowalski) oraz Komisję Sztandarową (Szczeban Holak, Michał Poleć, Stanisława Guzal). APK, WK PPS Kielce, sygn. 65, s. 42. Protokół walnego zebrania Komitetu w Pionkach w dn. 2 lutego 1946 r.

członkowie zarządu i ich zastępcy¹⁹. Najprawdopodobniej zarząd w takim właśnie składzie działał aż do likwidacji PPS i scalenia jej z partią komunistyczną.

Jak już kilkakrotnie sygnalizowano, najbardziej zauważalnym na lokalnym gruncie przejawem dominacji PPS w życiu politycznym Pionek, było zajmowanie przez socjalistów eksponowanych, kluczowych dla szeroko rozumianego życia miasta, funkcji i stanowisk. Główną bazą i ostoją partii była Wytwórnia Nr 8, gdzie do PPS należeli liczni członkowie kadry kierowniczej zakładu: dyrektor naczelny Jerzy Kielczewski, dyrektor techniczny Władysław Michalski, dyrektor administracyjny Wincenty Dróżdź, pełniący obowiązki kierownika personalnego A. Nowosad, pełniący obowiązki kierownika elektrowni L. Mazur, kierownik planowania J. Mazur, kierownik wydziału ferromitów A. Postulka i kierownik garbarni M. Jarecki²⁰. Dodatkowo, 11-osobową radę zakładową przedsiębiorstwa tworzyło 10 członków PPS i 1 bezpartyjny; działali tutaj m.in. E. Świeżewski – przewodniczący, Antoni Jagło – wiceprzewodniczący, Lucjan Markowicz – I sekretarz i Adolf Misiuna – II sekretarz²¹.

W lokalnych strukturach władzy szczebla rolę najważniejszą odgrywała Gminna Rada Narodowa w Pionkach. Według danych z 1946 r., z 20 tworzących ją osób 9 należało do PPS (Stanisław Bieske, Zygmunt Bogacz, Wincenty Dróżdź, Eugeniusz Gumulski, Gustaw Lis, Antoni Olejarz, Michał Połec, Jan Ryba, Stanisław Śliwiński, Ludwik Zajac), 4 do PSL, 3 było bezpartyjnych, a członkowie PPR i SD piastowali po 2 mandaty²². Układ ten utrzymał się w praktyce jeszcze przez dwa lata.

Socjaliści byli również widoczni w kierownictwie lokalnych zakładów przemysłowych, w rzemiośle, na etatach nauczycielskich itp. W mieście i jego okolicach funkcjonowały również liczne organizacje społeczne i zawodowe, będące oficjalnie afiliowane przy PPS, lub też – ze względu na obsadę władz – uznawane za przybudówki partii. Najprawdopodobniej w 1946 r. w Pionkach została założona socjalistyczna „młodzieżówka”, tzn. Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Nie zdołała ona jednak rozbudować szerzej swych szeregów, a tym samym zaistnieć na lokalnym gruncie. Bardzo silną pozycję zyskały natomiast organizacje kombatanckie,

¹⁹ W trakcie tego zebrania wyłoniono również Komisję Rewizyjną (Miroslaw Kowalski, Józef Górka, Antoni Kuty) i Sąd Koleżeński (Stanisław Śliwiński, Władysław Michalski, Stanisław Wojciechowski). APK, WK PPS, sygn. 333, s. 48. Sprawozdanie Komitetu w Pionkach za m. kwiecień 1947 r.; sygn. 65, s. 112. Protokół walnego zebrania Komitetu w dn. 9 marca 1947 r.

²⁰ Symboliczne wpływy komunistów w mieście i terenie były widoczne jeszcze w początkach 1948 r., czego dowodzi m.in. wyrażona wówczas opinia kierownictwa Komitetu Gminnego PPR w Pionkach, mówiąca, iż „(...) cała administracja PWP jest w rękach PPS, która utrudnia rozwój PPR. Samorządy i inne organy społeczne i rządowe są opanowane przez wrogie czynniki. Nie mamy ludzi we władzach, więc nie możemy załatwiać spraw, o które proszą nasi członkowie”. APK, KW PPR Kielce, sygn. 202, s. 4. Protokół zebrania Komitetu Gminnego PPR w Pionkach z dn. 4 stycznia 1948 r. Na zebraniu tym wyłoniono nowy skład Komitetu, przedstawiający się następująco: Józef Warchoń – I sekretarz, Jan Woźniak – II sekretarz, Józef Zbuczyński – skarbnik, Stanisław Kowalski (Komendant Posterunku Milicji Obywatelskiej w Pionkach) – kolporter prasy, Wincenty Sterczewski i Franciszek Caban – propagandziści, oraz: Stefan Abramowicz, Józef Banaszewski, Helena Górka, Wiktor Karabin, Franciszek Karaś, Stanisław Mróz, Józef Solecki, Franciszek Solecki, Antonina Szydłowska i Tkaczyk (imię nieznane) członkowie.

²¹ APK, WK PPS, sygn. 333, s. 48-50. Sprawozdanie Komitetu w Pionkach za m. kwiecień 1947 r.

²² PPS posiadała silną pozycję w całym powiecie kozienickim, gdzie jej członkiem był m.in. starosta Czesław Klimecki. Składająca się z 20 osób Powiatowa Rada Narodowa w Kozienicach skupiała po 6 członków PPS i PSL, 4 PPR i po 2 osoby z SD i Stronnictwa Ludowego (SL). W skład Gminnej Rady Narodowej w Jedlni wchodziło 22 działaczy PSL i dwóch działaczy PPS, natomiast Gminna Rada Narodowa w Suskowlu była obsadzona w całości przez PSL-owców (24 osoby)

w zarządach których dominowali uczestnicy okupacyjnej konspiracji o zabarwieniu lewicowym. Najważniejszą z nich był pionkowski oddział Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, którego władze latem 1947 r. tworzyli m.in.: Michał Hnatuszko – przewodniczący, Marian Cholmicki – I wiceprzewodniczący, Stanisław Wereda – II wiceprzewodniczący, Józef Hauzer – skarbnik, Antoni Chojnacki – zastępca skarbnika, Antoni Kuty – referent wojskowy, Janina Wojdas – sekretarz oraz: Zygmunt Białkowski, Kazimierz Dąbrowski i Antoni Olejarz – członkowie komisji rewizyjnej; wszyscy wymienieni należeli do PPS²³. Analogiczna sytuacja istniała w lokalnym oddziale Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, w którego władzach – według danych z czerwca 1948 r. – działał jeden bezpartyjny, jeden członek partii komunistycznej i pięciu socjalistów (Władysław Dzierżykowski, Józef Górka, Michał Hnatuszko, Antoni Janusz i Antoni Osiniak)²⁴, a także w oddziale Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, w którego władzach zasiadali w 1948 r. m.in. Lucjan Markowicz i Jan Ryba²⁵.

Obszarem całkowitych wpływów PPS były też funkcjonujący w Pionkach ruch zawodowy, w którym największe znaczenie odgrywał lokalny oddział Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego, zrzeszający znaczną część osób zatrudnionych w Wytwórni Nr 8. Związek z kolei prowadził i utrzymywał Klubu Sportowy „Proch”. O wręcz oficjalnym afiliowaniu kluby przy interesującym nas ruchu świadczy m.in. fakt wzięcia przez sportowców „Prochu” udziału w Ogólnopolskich Igrzyskach Polskiej Partii Socjalistycznej, odbytych w Chorzowie w sierpniu 1947 r. Ekipa z Pionek odniosła tutaj liczne sukcesy: drużyna piłkarska wygrała cały turniej (w drodze do złotego medalu pokonano reprezentacje klubów sportowych: „Huta” Krosno, „Lustrzanka” Wałbrzych, „Ołów” Strzybnica i „Mościce” z Mościc), złote i srebrne medale zdobyli lekkoatleci, dobrze zaprezentowali się także siatkarze i pływacy²⁶.

Jak wielokrotnie podkreślali działacze PPS, jedyną sferą życia społeczno-zawodowego Pionek, w której partia nie posiadała zaplecza, była spółdzielczość. Pomimo licznych postulatów skierowania akcji propagandowej w kierunku zatrudnionych tu osób, socjaliści nigdy nie opanowali tego terenu.

- III -

Sygnalizowano już, że bardzo wysoka (w porównaniu z innymi partiami) liczebność członków i sympatyków PPS, może być - przy rozpoznawaniu realiów życia społeczno-politycznego powojennych Pionek – nieco myląca. Pisząc jednym zdaniem, problem

²³ W zarządzie organizacji było jeszcze trzech bezpartyjnych: M. Cholmicki, St. Wereda i J. Wojdas. APK, WK PPS, sygn. 333, s. 42. Pismo KM PPS do WK PPS z dn. 9 lipca 1947 r.

²⁴ Tamże, s. 230. Pismo KM Pionki do WK PPS Kielce z dn. 21 czerwca 1948 r.

²⁵ Tamże, s. 177. Wykaz władz oddziału organizacji, d.b., 1948 r.

²⁶ W igrzyskach wzięli udział następujący sportowcy z Pionek: Drużyna piłki nożnej: Miroslaw Kowalski, Stanisław Maziarz, Miroslaw Pastuszko, Leszek Pawłowski, Tadeusz Salek, Czesław Samecki, Waclaw Sobol, Tadeusz Świątkowski, Bronisław Warchoń, Jan Warchoń, Kazimierz Warchoń, Stanisław Warchoń, Stefan Warchoń, Tadeusz Warchoń i Stanisław Wierzbicki. Drużyna piłki siatkowej: Karol Jaworski, Bogusław Kwapiński, Tadeusz Rusak, Zdzisław Suwała, Antoni Terlecki, Antoni Trzmielak i Henryk Znarowski. Pływacy: Bożydar Laris, Remigiusz Tomalik, Stanisława Tomalik i Władysława Tomalik. Lekkoatleci: Zbigniew Dobrowolski, Marian Gordian, Zenon Grzybowski i Leszek Pawłowski. WK PPS, sygn. 336, s. 330. Komunikat Sportowy z Ogólnopolskich Igrzysk w Chorzowie 15-17 sierpnia 1947 r.

tkwił w tym, iż ilość nie przekładała się na jakość: obok ludzi ideowych, chętnych do pracy, angażujących się bezinteresownie w liczne przedsięwzięcia, w pionkowskich strukturach PPS znalazły się bardzo liczne osoby, dla których legitymacja partyjna była jedynie narzędziem awansu zawodowego, lub też poprawy bytu ekonomicznego zrujnowanego przez wojnę. Osoby te pozostawały całkowicie pasywne, nie przejawiały zainteresowania ideologią socjalistyczną, nie czytywały prasy, często nie opłacały składek; jedynym pożytkiem dla partii płynącym z ich obecności w szeregach była możliwość uwzględnienia tego w statystykach. Informacje źródłowe dokumentujące to zjawisko są bardzo liczne. Przykładowo, w początkach 1946 r. stwierdzano, że składki partyjne uiszczą regularnie jedynie ok. 25,0% członków²⁷. Po weryfikacji deklaracji partyjnych, a więc już po odsiewie osób nie spełniających jakichkolwiek kryteriów przynależności do PPS, odsetek ten pozostawał jednak nadal bardzo niski, wynosząc wiosną 1947 r. zaledwie nieco ponad 52,0%²⁸.

Marazm środowiskowy potwierdzały też dane dotyczące rozprowadzania prasy partyjnej, a zwłaszcza wydawanego w Radomiu „Życia Robotniczego”. Nieskuteczność kolportażu i niechęć do zakupu tego tytułu potwierdzały zwroty do centrali niesprzedanych egzemplarzy: w omawianym okresie wynosiły one od 80,0% do nawet 98,0% (sic!) puli przekazywanej do Pionek²⁹. Fiaskiem kończyły się próby tworzenia PPS-owskich grup środowiskowych, jak np. koła nauczycieli, czy też kół osób piastujących mandaty w organach samorządowych miasta i jego okolic³⁰.

W szeregach pionkowskich socjalistów istniały też bardzo głębokie podziały środowiskowe, obejmującą nie tylko szeregowych członków, ale także lokalnych liderów partii. Bardzo interesującym źródłem, pozwalającym na poznanie ich genezy, a tym samym wpływu na późniejsze wydarzenia mające w miejsce w mieście i jego okolicach, jest sprawozdanie z wizytacji Komitetu Miejscowego, przeprowadzonej przez wysłannika władz wojewódzkich PPS w kwietniu 1945 r. Podkreślając dominującą rolę partii w mieście i regionie, dokonał on podziału jej członków na cztery podstawowe kategorie:

1. „Stare, kadry”. Grupa ta była nieliczna, a jej członkowie „(...) już na wymarcu, lub sterani, chorzy i zniszczeni materialnie w czasie ich pobytu w obozach koncentracyjnych”. Przywykli do symbolu walki, jakim jest dla nich PPS „(...) nigdy nie zawiodą, chociażby partia przeszła na drogę prawdziwej, krwawej rewolucji”. Wizytator stwierdzał, że konsekwentnie i w pełni świadomie popierają oni przemiany zachodzące w kraju oraz politykę rządu.
2. „Elementy WRN-owskie”. Zaliczono tutaj środowisko członków okupacyjnej konspiracji socjalistycznej związanej z AK oraz partyzantów „wyprowadzonych z lasów” przez liderów grupy: Michała Hnatuszko i Stefana Lisa. W omawianym dokumencie stwierdzano, że ich rola w życiu gospodarczym i politycznym miasta jest bardzo wyraźna. Równocześnie wizytator podkreślał, iż dopóki władze polityczne kraju prowadziły bezkompromisową krytykę PPS-WRN, dawni członkowie konspiracji byli ustosunkowani do istniejącej sytuacji ogólnej wręcz wrogo; dopiero kiedy przystano zwalczać ludzi i ograniczono się do potępienia linii politycznej, przeszli oni na pozycje ugodowe, a ich postawa i działalność są chwalone przez pionkowskie kierownictwo PPR. Autor dokumentu dodawał, że ponieważ w czasie wojny nie zajmowano się dostatecznie sprawami ideologicznymi, osoby tworzące tę grupę są

²⁷ Tamże, s. 23. Pismo WK PPS w Kielcach do KP PPS w Pionkach z dn. 2 lutego 1946 r.

²⁸ APK, WK PPS Kielce, sygn. 333, Sprawozdanie KM w Pionkach za m. kwiecień 1947 r.

²⁹ APK, WK PPS Kielce, sygn. 336, s. 55. Pismo KM PPS w Radomiu do KP i KM w Pionkach z dn. 13 marca 1946 r.

³⁰ APK, WK PPS Kielce, sygn. 336, s. 1. Pismo KP PPS do KM PPS z dn. 29 listopada 1945 r.

słabo wyrobione politycznie i potrzeba im wiedzy w tej sferze, m.in. edukacji marksistowskiej. W innych materiałach omawiających to środowisko podkreślano, że nie ma mowy o wciąganiu go np. w akcję zwalczania zbrojnego podziemia, gdyż podziemie to tworzą w znacznej mierze koledzy pionkowskich socjalistów z partyzantki.

3. „Dawni sympatycy”. Obecni członkowie partii, znani z przedwojennej i okupacyjnej sympatii dla ideologii lewicy. Wizytator podkreślał, że osoby te popierają jednoznacznie zachodzące w kraju przemiany, ale niezbędna jest ich edukacja polityczna.
4. „Elementy kariery i szyldu”. Grupa członków, kwalifikująca się do natychmiastowego usunięcia; osoby, które „sieją zamieszanie, wprowadzają anarchię i obniżają prestiż partii”³¹.

Nie wiemy niestety, jak przedstawiały się wówczas wzajemne proporcje reprezentantów poszczególnych grup. Lokalne elity nie przedstawiały się jednak zdaniem wizytatora najlepiej, czego dowodzi zawarta w omawianym dokumencie charakterystyka ponad 20 czołowych działaczy partyjnych. Ponieważ wizytator przebywał w Pionkach zaledwie kilka dni, opinie o poszczególnych osobach miały swe źródła zarówno w spotkaniach i rozmowach z nimi, jak i bezsprzecznie w plotkach krążących po mieście, których gość z Kielc musiał wysłuchać bardzo dużo. Tylko zaledwie kilku liderów PPS otrzymało jednoznacznie pozytywne oceny świadomości politycznej, postawy obywatelskiej i opinii w lokalnym środowisku; w większości przypadków autor dokumentu odnotował przykłady karierowiczostwa, lenistwa, nadużywania alkoholu (skłonność do picia bimbrowo jako nawyk z okresu okupacji) oraz plotki o sympatyzowaniu w czasie wojny z polityką Niemców. Warto przytoczyć kilka fragmentów, z tych, na pewno nie do końca obiektywnych, ale bardzo konkretnych ocen (z przyczyn oczywistych nie podajemy nazwisk osób, których dotyczą cytaty):

- „Czasy okupacji nauczyły go lenistwa, gdyż nie pracował nigdzie, a pędził bimber. Pod względem politycznym i socjalistycznym całkowicie niewyrobiony. (...) W czasie okupacji nie pracował w konspiracji, gdyż została stwierdzona jego chwiejność i słabość charakteru. Przy jego gadulstwie, braku zrozumienia, chwiejności i słabości charakteru może być niepewnym i zarazem niebezpiecznym członkiem partii, nawet całkowicie bezwiednie. Faktem jest, iż lubi intrygi. (...) Lenistwo jego zmusza żonę do ciężkiej pracy, to znaczy do handlu bimbrem, aby utrzymać jego i córkę”.
- „Jest on starym socjalistą, ale nie wyrobionym. Przywiązany do godła partyjnego, stale będzie się nazywał socjalistą, ale nie będzie nigdy nim i takim umrze. Był i będzie tylko ślepym wykonawcą poleceń wydanych mu przez partię. Dobry Polak i solidny człowiek”.
- „Jest to człowiek o wielkich aspiracjach i wielkim mniemaniu o sobie. Największym marzeniem jego jest zostać urzędnikiem na stanowisku kierownika tego czy innego działu. (...) Współpracuje z PPR, gdyż sądzi, iż go poprą, aby jego marzenia się spełniły”.
- „Jest to typ karierowicza, połączonego z dawnym endekiem. Paskarz, lecz jako Polak dobry i dużo wspierał wszystkie oddziały leśne w czasie okupacji”.
- „Jest to wielki lawirant, stara się sprzedać Bogu koszulę, a diabłu zegarek. (...) Potrafi udawać człowieka bardzo czerwonego, wielkiego esdeka, endeka, przyjaciela, a w zasadzie jest skończonym draniem”.

³¹ APK, WK PPS Kielce, sygn. 65, s. 1. Sprawozdanie z wizytacji KM PPS w Pionkach, odbytej w dn. 15 kwietnia 1945 r.

- „Jeździł po maszyny dla PWP [chodzi o powojenną rewindykację z Niemiec – S.P.] i zadbał w tym czasie o zabezpieczenie sobie bytu. W czasie okupacji pracował w PWP i był sympatykiem Niemców, lecz Polakom nie szkodził. Pragnie zostać kierownikiem (...). Człowiek rodzaju nijakiego”,
- „Materialista i myśli tylko o sobie. Należy do partii, a do innych ludzi mówi, że jest bezpartyjny. Dużo mówi, a mało robi”,
- „Największy materialista, jaki może być w ogóle. Pod względem politycznym jest bezbarwny jak powietrze, chociaż należy do partii”,
- „Za czasów okupacji pracował w PWP. Polakom nie szkodził, ale dla Polski nic też nie zrobił. Najważniejsze dla niego jest jedzenie. Dla interesantów jest oziębły i traktuje ich jak >>jego królewska mość<<”,
- „Zdolny, lecz jest dobrodusznym leniem, który nikomu krzywdy nie zrobił i nie zrobi. Robotnicy go lubią, bo pozwala im wszystko robić. Było tak przed wojną, w czasie okupacji i obecnie. Socjalistą nie był, lecz sympatykiem; bojowym nigdy nie będzie, bo mu na to nie pozwoli dobroduszny leń”³².

Nawet, jeżeli przyjmiemy dość szeroki „margines” osobistych, indywidualnych przywar pionkowskich socjalistów, wystawione im opinie rysowały się bardzo negatywnie. Jak wynikało ze sprawozdania wizytatora, w praktyce jedynym pewnym politycznie, ideowym i świadomym celów partii członkiem PPS był wówczas w mieście inż. Czesław Sudlitz – socjalista-utopista, który „doskonale przewertował Marksa, Lenina, Engelsa i zna po prostu na pamięć”. Postulat, by pełnił on rolę nauczyciela dla niewyrobionych politycznie mas robotniczych, nie doczekał się jednak nigdy realizacji. Warto również zwrócić uwagę na fakt, iż nad kierownictwem PPS w Pionkach spoczywało cały czas odium okresu okupacji. W środowisku tym znajdowała się grupa osób, które nie zaangażowały się aktywnie w pracę podziemną (jak można by było oczekiwać po ich postawie przedwojennej, poziomie wykształcenia i pozycji społecznej), ale też nie szkodziły Polakom, przyjmując swoisty, wyczekujący dystans wobec polityki nazistów. Socjaliści działający po wojnie w Pionkach zdawali sobie doskonale sprawę z tego – kompromitującego partię – faktu. W lokalnym środowisku panowało jednak przekonanie, że w PPS można znaleźć jedynie ludzi, których moglibyśmy nazwać „pasywnymi kolaborantami”, podczas gdy do PPR trafiły osoby współpracujące wręcz otwarcie z okupantem. Za doskonały przykład takiego rozumowania może posłużyć wypowiedź Michała Hnatuszko, który w czasie jednego ze spotkań z liderami partii komunistycznej stwierdził z rozbrajającą szczerością: „Wprawdzie i partia PPS ma też szpicłów niemieckich, lecz oni nie rąbali Polaków” (sic!)³³. Z perspektywy czasu można zaryzykować stwierdzenie, że niedokonanie szczerego rozrachunku z okresem okupacji odbijało się bardzo ujemnie na funkcjonowaniu partii i wręcz rozsadzało ją wewnątrz.

- IV -

Pasywność większości członków struktur PPS w Pionkach wywarła ogromny wpływ nie tylko na lokalne stosunki, ale doprowadziła do paradoksalnego stanu bardzo słabej działalności partii na forum publicznym. Szokuje wręcz, że w powojennych archiwaliach można natrafić jedynie na bardzo skromne przejawy działań środowiska, którego liczebność przekraczała w pewnych okresach 500 osób. Pamiętać jednak należy, że lata 1945-1948 stanęły w Pionkach pod znakiem obudowy wytwórni prochu, a tym samym dążno-

³² Tamże, s. 3-5.

³³ Tamże, s. 34. Protokół z posiedzenia aktywu partii robotniczych Pionek w dn. 1 maja 1946 r.

ści do przywrócenia miastu i jego mieszkańcom przedwojennej pozycji ekonomicznej. Uruchomienie produkcji, długotrwała i momentami wręcz dramatyczna, rewindykacja maszyn zakładu z Niemiec, niejasne plany władz państwowych co do dalszych losów wytwórni (w pewnym okresie planowano drastyczne ograniczenie liczby jej pracowników) itp. to zagadnienia wówczas najważniejsze. Aktywiści PPS włączyli się bardzo aktywnie we wszelkie działania tego typu, kładąc na tym polu ogromne zasługi. W powojennych dokumentach można napotkać na stwierdzenia mówiące, że pionkowska wytwórnia prochu została odbudowana przez socjalistów. Choć obecnie, z perspektywy lat, stwierdzenie takie może wydawać się nieco przesadne, w interesującym nas okresie wiele osób widziało tę kwestię w taki właśnie sposób. W praktyce, poza pracą organizacji i instytucji afiliowanych przy PPS (jak np. wspomnianego już Klubu Sportowego „Proch”) i skromnymi przedsięwzięciami o charakterze wewnętrznym (kursy, szkolenia), aktywność socjalistów na forum publicznym ograniczała się do udziału w odbywanych w Pionkach i innych miejscowościach wiecach i manifestacjach o najróżniejszym charakterze. Przykładowo, we wrześniu 1945 r. powiatowy aktyw partii złożył podpisy pod rezolucją protestującą „(...) jak najostrzej przeciwko reakcyjnych kół anglosaskich, wymierzonych w granice Polski na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku” i podkreślając, że „Sojusz polsko-radziecki, jako jedna z podstawowych wytycznych tej polityki [polityki zagranicznej rządu – S.P.] stanowi najlepszą gwarancję utrwalenia na zawsze naszych granic na zachodzie i północy oraz zbudowania trwałego pokoju w Europie i w świecie”³⁴. W styczniu 1946 r. Komitet Miejskowy PPS wraz z szeregiem innych organizacji (KM PPR, Zarząd Miejski SD, Związek Byłych Więźniów Ideowo-Politycznych z Czasów Wojny, Związek Przyjaciół Harcerstwa) przyjął w czasie specjalnego wiecu rezolucję potępiającą tendencje do rewizji granic kraju oraz postulującą przyspieszenie całkowitego wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski oraz nagłośnienie na arenie międzynarodowej informacji o zbrodniach hitlerowskich³⁵. W maju wspomnianego roku z okazji święta 1 Maja uczestnicy zebrania KP PPS opodatkowali się dobrowolnie i bezterminowo, w miarę swych możliwości finansowych, na rzecz Komitetu Odbudowy Stolicy³⁶. Przykłady takie można mnożyć.

Jak wskazują archiwalia, kierownictwo PPS w Pionkach poświęcało również wiele uwagi sprawom nie nagłaśnianym na forum publicznym, ale niezwykle ważnym dla członków i sympatyków partii. Wiązały się one ze staraniami o renty i zasiłki pieniężne oraz uprawnienia kombatanckie dla wdów i sierot po członkach ruchu oporu, więźniów obozów koncentracyjnych oraz innych osób represjonowanych przez Niemców. Tylko do lutego 1946 r. pomoc materialna dla tego środowiska wyniosła blisko 30.000 zł.³⁷ W następnych latach

Wydaje się, iż dla powojennego kierownictwa PPS w Pionkach zagadnieniem o wielkiej wadze było też unormowanie stosunków z liderami ruchu komunistycznego, a zwłaszcza ustalenie zasad funkcjonowania (w pewnych aspektach również współdziałania) obu partii na gruncie lokalnym. Dokumenty, zwłaszcza protokoły ze wspólnych narad aktywistów PPS i PPS, wskazują na pewien paradoks istniejący w tych stosunkach: widoczną wśród reprezentantów obu środowisk pełną świadomość dominacji socjalistów w życiu miasta, ale jednocześnie przekonanie o tym, że to PPR nadaje ton

³⁴ Tamże, s. 26. Tekst rezolucji wiecu odbytego dn. 11 września 1945 r. w Kozienicach.

³⁵ APK, WK PPS, sygn. 333, s. 5. Tekst rezolucji z wiecu odbytego w Pionkach w dn. 20 stycznia 1946 r.

³⁶ Tamże, s. 7. Tekst rezolucji z posiedzenia KP PPS w Pionkach, odbytego w dn. 1 maja 1946 r.

³⁷ APK, WK PPS Kielce, sygn. 65, s. 41. Protokół z zebrania KM w Pionkach, odbytego w dn. 2 lutego 1946 r.

wydarzeniom społeczno-politycznym zachodzącym w kraju. Nadrzędną, pojawiającą się bardzo często w wypowiedziach i polemikach ideą, była jednak wizja Polski posiadającej ustrój oparty o wartości lewicy, zapewniające sprawiedliwość społeczną w najszerszym rozumieniu tego pojęcia. Nie negowano zatem idei współdziałania PPS i PPR, licząc jednak zapewne po cichu, że na gruncie lokalnym socjaliści utrzymają także w przyszłości dominującą pozycję. W przypadku zdarzeń, które podrywały autorytet lewicy, PPS-owcy nie wahali się krytykować poczynań pionkowskich liderów partii komunistycznej. Do odważnych, bezkompromisowych mówców zwracających uwagę na te problemy, należał m.in. Zygmunt Białkowski. Przykładowo, we wrześniu 1947 r. na wojewódzkiej odprawie sekretarzy komitetów terenowych partii w Kielcach przedstawił on m.in. sytuację w Szkole Przemysłowej w Pionkach, mówiąc otwarcie, iż rekrutację do tej placówki przeprowadza Związek Walki Młodych, zmuszając kandydatów do wstępowania do tej organizacji, a do szkoły przysyła się też kandydatów protegowanych przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego³⁸. W maju 1946 r. w Pionkach gościła członkini Komitetu Centralnego PPR Alicja Ambroziewicz, która – według opinii samych PPS-owców – była „zachwycona” miejscowym aktywem socjalistycznym i przyznała publicznie, że pionkowscy komuniści wyrządzili socjalistom wiele krzywd. Zadeklarowała, że krzywdy te nagłośni w prasie i radio. Obie strony doszły do ciekawej konkluzji mówiącej, iż negatywna postawa lokalnego kierownictwa PPR wobec socjalistów wynikała z działań członków SD, którzy posłużyli się komunistami jako narzędziem do rozsadzenia jedności lewicy³⁹. Mające miejsce aż do zjednoczenia ruchu robotniczego antagonizmy i konflikty pomiędzy pionkowskimi liderami ruchu komunistycznego i socjalistycznego, stały się w 1948 r. podstawowym wyznacznikiem oceny postaw poszczególnych działaczy, co doprowadziło do usunięcia z list członkowskich wielu osób, uznanych za niegodnych przynależności do nowej partii.

- V -

Wzajemne animozje między członkami PPS i PPR, a także wyraźna rywalizacja obu środowisk na gruncie lokalnym, nie mogły przesłonić ogólnokrajowych procesów integracyjnych, zachodzących w obu partiach. Idea jedności klasy robotniczej zaowocowała powstaniem Bloku Stronnictw Demokratycznych, jako formacji przetestowanej w Referendum Ludowym z czerwca 1946 r. i w wyborach do Sejmu Ustawodawczego ze stycznia roku 1947. Oba akty głosowania pozwoliły PPR na umocnienie swej pozycji, uświadamiając osobom orientującym się w realiach życia politycznego kraju, że ważne nie jest to, kto głosuje, ale to, kto liczy oddane głosy. Kampanie propagandowe przeprowadzone w związku ze wspomnianymi wydarzeniami poruszyły wątek mającego nastąpić w pewnej perspektywie czasowej zjednoczenia PPR i PPS w jedną partię, reprezentującą całą klasę robotniczą kraju. Wprowadziły też, jako stały element ideologiczny, prosty podział na postępową, demokratyczną lewicę oraz opozycję, sprzeciwiającą się jedynej słusznej drodze. Powodowało to powstawanie wśród kierownictwa i członków partii socjalistycznej coraz silniejszego podziału na frakcję popierającą jak najściślejszą współpracę z komunistami oraz tzw. prawicę socjalistyczną, opowiadającą się za zachowaniem samodzielności i poszukiwaniem – zwłaszcza w sferze gospodarczej – rozwiązań innych, niż wypracowane w Związku Radzieckim. Szybko okazało się określenie „opozy-

³⁸ APK, WK PPS Kielce, sygn. 333, s. 26. Protokół nr 6 z odprawy sekretarzy komitetów terenowych PPS w Kielcach z dn. 4 września 1947 r.

³⁹ APK, WK PPS Kielce, sygn. 65, s. 59. Sprawozdanie z lustracji KM PPS z dn. 4 maja 1946 r.

cjiści” można zastąpić łatwo terminem „zdrajcy” (np. interesów klasy robotniczej), a liderów i inspiratorów ruchu poszukać wśród byłych konspiratorów z okupacyjnej PPS-WRN i AK, z których przecież rekrutowała się znaczna część członków powojennego zbrojnego podziemia niepodległościowego.

Od połowy 1947 r. wspomniane podziały stawały się coraz wyraźniejsze również wśród członków pionkowskiej PPS. Dylematy z nimi związane musiały być szczególnie trudne wśród lokalnej „grupy WRN-owskiej”, której członkowie stanowili przecież najbardziej aktywne środowisko socjalistyczne w mieście i jego okolicach. Wyprzedzając nieco bieg wydarzeń warto nadmienić w tym miejscu, że gros byłych konspiratorów i partyzantów zdecydowało się szybko na poparcie opcji, przewidującej ścisłą współpracę z komunistami. Motywy takich postaw były bardzo różne i wiązały się zarówno z poparciem przemian społeczno-gospodarczych i politycznych zachodzących w kraju, jak i chęcią rozpoczęcia wreszcie spokojnego i – co było równie ważne – w miarę dostatniego ekonomicznie życia, po wyniszczających latach okupacji i trudnym okresie pierwszych lat powojennych. Wśród pionkowskich socjalistów były jednak osoby, nie mogące zaakceptować oddawania przez PPS dawnemu rywalowi w geście przyjaźni swych, bardzo dobrze umocnionych, pozycji i sfer wpływów. Jak wskazują archiwalia, na lokalnym gruncie najgłośniejsze starcie obu frakcji partii socjalistycznej nastąpiło we wrześniu 1947 r. Wiązało się ono z mającymi wówczas miejsce wyborami nowej Rady Zakładowej Wytwórni Nr 8. Jak już wspomniano, dotychczas rada ta była organem całkowicie zdominowanym przez socjalistów, co odzwierciedlało zresztą preferencje polityczne pracowników zakładu. Organizując wspomniane wybory KM PPS nie odważył się jednak – pomimo świadomości, iż odniesie wręcz na pewno spektakularne zwycięstwo – na wystawienie samodzielnej listy kandydatów i podjęcie otwartej rywalizacji z PPR. Na mocy porozumień międzypartyjnych postanowiono stworzyć wspólną listę z komunistami i przyznać na niej niedawnym rywalom połowę miejsc. Ponieważ lista taka okazała się jedyną zgłoszoną, a umieszczeni na niej kandydaci wchodziłi do rady automatycznie, PPS oddawał PPR w prezencie 50% mandatów i jednocześnie ograniczała diametralnie swój wpływ na funkcjonowanie wytwórni. Posunięcie to wywołało wśród szeregowych członków partii socjalistycznej ostre protesty, owocujące wystawieniem przez opozycjonistów drugiej, tzw. „dzikiej” listy kandydatów z nazwiskami PPS-owców. Została ona oczywiście odrzucona.

Przedstawione wydarzenia były tylko początkiem procesu polaryzacji postaw w środowisku socjalistycznym, nasilającego się przez cały 1948 r. Archiwalia – zachowane co prawda w stopniu wysoce niekompletnym – przynoszą jedynie sygnałne informacje na temat stosunków międzypartyjnych istniejących w Pionkach. Rozbicie podziemia niepodległościowego, stabilizująca się sytuacja społeczno-gospodarcza i inne tego typu zjawiska zachodzące w kraju, skłaniały coraz więcej osób do przejścia na stronę niedawnego rywala. O ile proces ten był w pewnym sensie zupełnie naturalny, atmosfera nagonki na działaczy mające niegdyś własne poglądy na przyszłość Polski, negowanie wkładu socjalistów w walkę z hitlerowcami itp. postawy, muszą budzić z perspektywy lat niesmak. Świadectwem klimatu istniejącego w mieście na krótko przed zjednoczeniem ruchu robotniczego, są dokumenty z ogólnego zebrania członków PPS, odbytego 16 października 1948 r. W wygłoszonym na wstępie spotkania referacie Komitetu Miejskiego jego członkowie dokonali samokrytyki, oświadczając, że w partii „(...) nastąpiło odchylenie prawicowe z całym balastem klerykałizmu, rewizjonizmu, zacofania i nacjonalizmu”, a następnie potępili „pilsudczyznę” i jej „nieodrodne dziecko czasów okupacji”, czyli PPS-WRN. Do wojennych losów partii wrócono w przyjętej na

zakończenie zebrania rezolucji, ustosunkowując się do trwającego właśnie w Warszawie procesu działaczy partii na czele z Kazimierzem Pużakiem; stwierdzono, iż proces ten „jest nowym, jaskrawym dowodem nieuchronności drogi od reformizmu do zdrady klasy robotniczej, od nacjonalizmu do zdrady narodu”. Wyrażono również pełne poparcie dla prowadzonej akcji usuwania z szeregów partyjnych ludzi reprezentujących „prawicę socjalistyczną”, a także – w specjalnej uchwale – potępiono działalność całego aktywu PPS w powiecie kozienickim „za czasów Grzeczmarowskiego”⁴⁰.

Wspomniana przed chwilą akcja oczyszczania szeregów partyjnych została sfinalizowana 14 listopada 1948 r.; w jej efekcie z pionkowskich struktur PPR usunięto 19 osób, a ze struktur PPS aż 123 osoby. Jak stwierdzano oficjalnie, szeregi musieli opuścić ludzie „(...) którzy byli skontaktowani z bandami, względnie ich zachowanie przynosiło ujemę dla partii i podrywało opinię”; usunięto zatem: „(...) pijaków nałogowych, złodziei i tych, którzy nie mieli nic wspólnego z partią i klasą robotniczą”⁴¹. Cytaty te jesteśmy w stanie rozwinąć dzięki analizie wpisów w materiałach ewidencyjnych komitetu PPS. Odnaleziono w nich informacje o wyrzuceniu z partii wspomnianego dnia nie 123, ale 104 osób, co i tak należy uznać za liczbę wysoką. Motywacje wykluczeń wpisane przy nazwiskach pozwalają stwierdzić, że w przypadku 75 osób powodem usunięcia z partii były kwestie natury politycznej, natomiast w przypadku 29 osób – cechy osobiste, nałogi i zaszłości sprzed wyzwolenia. Wśród socjalistów z grupy pierwszej napotykamy na wpisy o treści np. „wrogo ustosunkowany do obecnego ustroju i partii politycznych”, „sieje wrogą propagandę”, „przeciwnik PPR”, „przeciwnik spółdzielni i klasy robotniczej”, „opanowany przez kler”, „klasowo obcy” „utrzymywał kontakt z bandami”, „zwolennik PSL Londyn”, „zwolennik sanacji”. W grupie drugiej dominował nałogowy alkoholizm, koniunkturalizm, karierowiczostwo, ale także np. wykorzystywanie zajmowanego stanowiska do molestowania seksualnego pracownic. W kilku przypadkach przywołano prawdziwe i oparte na plotkach informacje dotyczące okresu międzywojennego („konfident II oddziału”) i lat okupacji („nałożnica niemiecka”)⁴². Nie jesteśmy w stanie określić skali prawdziwości powyższych zarzutów. Ich charakter pozwala jednak domniemywać, że w pionkowskiej PPS istniało stosunkowo liczne środowisko osób widzianych niechętnie przez komunistów, ze względu na swe przekonania polityczne, związki z Kościołem itp. Dość znaczna liczebność osób z drugiej grupy może wskazywać, że wcześniejsze, przeprowadzane przez socjalistów samodzielnie, działania na rzecz usunięcia z szeregów partii osób przypadkowych i skompromitowanych, były raczej nieskuteczne.

Proces zjednoczenia struktur partii robotniczych finalizowały uroczystości, odbyte w Pionkach w dn. 11-15 grudnia 1948 r. Ich program przewidywał organizację akademii i zabaw ludowych w mieście i sąsiednich wsiach, przyjęcie sztafety biegaczy z Radomia

⁴⁰ Józef Grzeczmarowski: wybitny działacz socjalistyczny i długoletni Prezydent miasta Radomia, w okresie okupacji więziony w obozach koncentracyjnych, był po zakończeniu wojny jednym z liderów tzw. prawicy PPS, opowiadającej się przeciw ścisłej współpracy z komunistami. Opcja ta została zakwalifikowana przez tych ostatnich do pojęcia noszącego nazwę „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”, którego reprezentanci proponowali dla powojennej, bazującej na wartościach i dorobku lewicy, Polski, własny model rozwojowy, odbiegający od - lansowanego przez komunistów - modelu radzieckiego. APK, WK PPS Kielce, sygn. 333, s. 32-45. Dokumenty z zebrania ogólnego członków PPS w Pionkach, odbytego dn. 16 października 1948 r.

⁴¹ APK, KW PPR Kielce, sygn. 202, s. 1 i nn.. Protokół wspólnego posiedzenia egzekutywy PPR i PPS w Pionkach z dn. 7 grudnia 1948 r.

⁴² Archiwum Państwowe w Radomiu, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Socjalistycznej w Kozienicach, sygn. 37, s. 1-47. Wykaz członków KM z lat 1945-1948

wraz z organizacją dalszego biegu na trasie do Augustowa, wygłoszenie w szkołach pogadarek dla dzieci i młodzieży poświęconych „jedności robotniczej”, zorganizowanie manifestacji przedstawicieli wszystkich środowisk i warstw miasta, wreszcie przeprowadzenie kwesty ulicznej „(...) na lekarstwa dla biednych dzieci walczącej Grecji”. Podkreślano, iż całe Pionki muszą być udekorowane flagami i transparentami, ale jedynie w kolorze czerwonym⁴³.

- VI -

Przytoczone informacje warto są choćby krótkiego podsumowania, jednak z przypominaniem, że tekst niniejszy należy traktować jedynie jako punkt wyjścia do dalszych badań nad życiem politycznym i społecznym Pionek po 1945 r. Istotne wydaje się przede wszystkim zwrócenie uwagi na fakt, iż już w kilka miesięcy po zakończeniu działań wojennych socjaliści uzyskali na interesującym nas obszarze bardzo silną, bezsprzecznie dominującą pozycję w lokalnym układzie partyjnym. Zjawisko to wiązało się w znacznej mierze z powrotem do publicznego życia dużej grupy członków AK o lewicowym (lub raczej: lewicującym) rodowodzie. Tzw. „elementy WRN-owskie” stały się szybko motorem napędzającym rozwój struktur PPS. Nie można jednak zapominać, że rozbudowa szeregów partyjnych miała w znacznej mierze swe źródła również w poszukiwaniu przez licznych mieszkańców miasta i jego okolic, pragnących włączyć się w działalność polityczną, alternatywy wobec przynależności do partii komunistycznej. Jak zawsze w takich sytuacjach związku z najsilniejszym ugrupowaniem zapragnęli też liczni koniunkturaliści, liczący na intratne posady i materialne profity. Choć w zestawieniach statystycznych powojenne Pionki prezentowały się z pewnością jako „socjalistyczna twierdza”, dane te były uludne: ponieważ ilość nie przekładała się w jakość, lokalne kierownictwo PPS miało stałe kłopoty z szeroko rozumianą aktywizacją członków partii. Choć ich zasługi np. w procesie przywrócenia pełnych mocy produkcyjnych Wytwórn Prochu były bezsporne, na forum publicznym obecne były przede wszystkim organizacje afiliowane przy strukturach partyjnych (zwłaszcza związki kombatanckie). Bardzo ważną dla omawianego tematu specyfiką Pionek było funkcjonowanie tutaj dużej grupy osób pracujących w Wytwórn przed wojną, w okresie okupacji i po wyzwoleniu. W ośrodku, gdzie „wszyscy znali wszystkich” przeszłość stanowiła więcej niż ważny powód wzajemnych animozji i plotek, stwarzając też możliwość wydobywania na światło dzienne faktów o kompromitującym charakterze, dotyczących zwłaszcza sympatyzowania z polityką Niemców i czerpania z niej korzyści materialnych. Należy w tym miejscu postawić pytanie, czy nawet w przypadku radykalnego oczyszczenia szeregów z osób oskarżanych o kolaborację (akcja taka nie została przecież nigdy do końca przeprowadzona) PPS miała szansę na poszerzenie skali i form swych działań? Zdecydowanie nie: Pionki dzieliły w tej sferze losy kraju, stając się z biegiem czasu tylko drobnym ogniwem procesów politycznych, na przebieg których socjaliści nie mieli w praktyce żadnego wpływu.

⁴³ APK, KW PPR Kielce, sygn. 202, s. 6-9. Protokół z konferencji w dn. 6 grudnia 1948 r., w sprawie uroczystości z okazji zjednoczenia klasy robotniczej.

Justyn Sulkowski

ŻYCIU KULTURALNO-OŚWIATOWE I ARTYSTYCZNE PIONEK W LATACH 1945-1980

Prezentację zawartego w tytule opracowania tematu, rozpoczniemy od omówienia aktywności młodzieży szkolnej. W związku z tym, iż Niemcy w okresie okupacji zabronili otwarcia liceów ogólnokształcących oraz szkół wyższych, polskie władze podziemne poleciły przystąpić do prowadzenia nauki w konspiracji. Tajne nauczanie w Pionkach zostało podjęte przez nauczycieli miejscowego gimnazjum w 1940 r. Komplet tajnego nauczania organizacyjnie był związany z kompletem w Kozienicach i w Radomiu. Jego dyrektorem był Stefan Wasilewski, który jednocześnie uczył języka polskiego i łaciny. Kierownikiem gospodarczym była Marta Galuszkówna, nauczycielka języka polskiego (później przedmiot ten prowadziła Celina Haurich)¹, Alina Romanowiczowa – nauczycielka chemii, Włodzimierz Rabsztyn i Irena Piątkowska – nauczycielka biologii.

Dyrektor Wasilewski był jednocześnie wizytatorem kompletów na Pionki i Kozienice. Tajne nauczanie odbywało się w domach prywatnych w Pionkach lub Suskowi (w Suskowi u Jana Lenca – 3 razy w tygodniu).

Po wyzwoleniu, w lutym 1945 r. nastąpiło oficjalne otwarcie szkoły prywatnej, która powstała we wrześniu 1936 r.² Do nowo otwartej szkoły przyszli uczniowie tajnych kompletów oraz podjęła w niej naukę pozostała w mieście młodzież. Była to pierwsza placówka oświatowa, w której podjęła pracę mocno wykruszona, ale aktywna kadra nauczycielska. Dyrektorem szkoły został jej przedwojenny właściciel S. Wasilewski. Szkoła pracowała w bardzo trudnych warunkach lokalowych, bez podstawowego wyposażenia. Niemniej skupiała 132 uczniów, dając dobry początek oświacie w Pionkach. W lipcu 1945 r. odbyła się pierwsza matura, którą zdało z wynikiem pozytywnym ok. 25 uczniów. Obok tej szkoły powołano do życia dwie szkoły podstawowe na gruncie przedwojennych szkół powszechnych. Jedna ze szkół zlokalizowana jest przy ul. 15 stycznia 3, a druga przy ulicy Leśnej 1.

W roku 1948 gimnazjum zostało upaństwowione, a jego dyrektorem został Zdzisław Pawłowski. W 1954 r. do dyspozycji szkoły oddano nowy budynek przy Alei Lipowej nr 23, zbudowany przez brygadę budowniczych „Nowej Huty”. Po tym uruchomiono dalsze dwie szkoły podstawowe: Szkołę Podstawową Nr 3 w roku 1954 przy ulicy J. Kochanowskiego 2 i Szkołę Podstawową Nr 4 przy ulicy J. Słowackiego 4 w 1968 r. W ten sposób zabezpieczono podstawowe potrzeby szkolnictwa.

W tym trudnym okresie, tj. od 1945 r. do 1954 r., jak wynika z pierwszej części *Kroniki* miejscowego gimnazjum, mimo wielu kłopotów rozwinęła się dość szeroko działalność kulturalno-oświatowa i artystyczna. Pierwsza zachowana wzmianka dotyczy roku szkolnego 1949/50, kiedy to nauczycielka języka polskiego C. Hanrich zorganizowała kółko dramatyczne, z którego wyszedł powszechnie znany i ceniony aktor Michał Pawlicki. Młodzież przygotowała i wystawiła *Zemstę* Fredry, *Balladynę* Słowackiego,

¹ Emerytowana polonistka Zespołu Szkół Chemicznych. O jej pracy kulturalno-oświatowej w środowisku powiemy szerzej w dalszej części niniejszego rozdziału.

² Jako przygotowawcze Gimnazjum im. Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach, podlegające Ministerstwu Oświaty i działająca do grudnia 1939 r.

a nawet *Latarnika* H. Sienkiewicza. Praca pozalekcyjna ożywiła się czytamy w dalszej części kroniki, gdy do szkoły przybyły młode nauczycielki języka polskiego: Zofia Mroczek i Barbara Kosiak, które zorganizowały kółko dramatyczne. Opracowany repertuar wystawiano w Pionkach okolicznych miejscowościach. Dochód z przedstawień w kwocie 1200 zł przekazano na repatriantów ze Związku Radzieckiego. Ta wzmoczona działalność odnosi się szczególnie do roku szkolnego 1954/55. Odnajdujemy także wzmiankę o istnieniu w tych latach chóru szkolnego, prowadzonego początkowo przez Marię Szwedową, a później (1963-1965) przez nauczyciela śpiewu Jana Szymaniaka. Wymienia się także zespół młodzieżowy klas licealnych „Sztubak”, założony w roku szkolnym 1964/65 i prowadzony przez Izabelę Wrońską. Jak podaje *Kronika Szkoły* – zespół ten brał udział w imprezach Zakładowego Domu Kultury w Pionkach, a także występował gościnnie w innych szkołach.

Od 1965 roku zapisy w *Kronice*, informujące o działalności kulturalno-oświatowej i artystycznej miejscowego liceum są już systematyczne, uporządkowane i w miarę dokładne – ilustrowane bogatym materiałem ikonograficznym. Działalność kulturalno-oświatowa zajmowała ważne miejsce w planie dydaktyczno-wychowawczym szkoły, będąc istotnym elementem jej współpracy ze środowiskiem. Od wspomnianego już roku szkolnego 1965/66 zaznaczył się bardzo ożywiony ruch artystyczny pod opieką nauczycielki geografii Ireny Płocharskiej, która zajęła się formami artystycznymi typu estrady młodzieżowej; pod jej kierunkiem uczniowie przygotowali ciekawe, oryginalne propozycje sceniczne złożone z elementów humoru i satyry w połączeniu z elementami wokalnoinstrumentalnymi i tanecznymi, które prezentowane w ramach konfrontacji dorobku kulturalnego młodzieży szkolnej województwa radomskiego pod hasłem „Młodością Silni”. Współpracując ze szczepową Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) w tej szkole, Krystyna Kunowska, oraz korzystając z pomocy instruktorów Robotniczego Ośrodka Kultury (ROK) w Pionkach, I. Płocharska doprowadziła reprezentację liceum w Festiwalu „Młodością Silni” do finału wojewódzkiego w 1976 r. i w 1978 r. oraz zdobycia Brązowego Lauru Młodości. Ciekawą inscenizację fraszek J. Kochanowskiego przygotowaną na ten festiwal, prezentowali uczniowie w Czarnolesie, w muzeum poety, podczas rajdu „Dni twórczości J. Kochanowskiego” oraz w zamku szydlowieckim, gdzie odbywały się „Biesiady Muzyki i Poezji Renesansu”. Licealiści występowali w obecności Wojciecha Siemiona, recytującego poezję ludową i znanego zespołu uprawiającego muzykę dawną - „Fistulatores et Tubinatores Varsovienses” K. Piwkowskiego. W szkole tej już od połowy lat pięćdziesiątych rozwinął się żywy ruch recytatorski. Animatorem tego ruchu była nauczycielka j. polskiego Zofia Grabczak, która zapoczątkowała daleko idącą współpracę z Zakładowym Domem Kultury (ZDK), później przemianowanym na ROK. Powstał też Klub Recytatora, skupiając młodzież ze wszystkich szkół pionkowskich; jego członkami stanowili licealiści, wśród których znaleźli się i tacy, którzy w sztuce recytacji osiągnęli wspaniałe rezultaty, np.:

- Wanda Kutyla, która wzięła udział w eliminacjach międzywojewódzkich Konkursu Recytatorskiego „Przyjaźń i Braterstwo – Kielce 76”. Później studiowała teatrologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie,
- Anna Bociarska, zdobywczyni III miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Poezji Miłosnej Szamotyły '78. Jako absolwentka liceum nadal brała udział w pracach klubu.

Wymienione recytatorki otrzymały brązowe i srebrne Odznaki Recytatora.

Nadmienić również trzeba, że z tego „artystycznego środowiska” liceum wyszli byli instruktorzy ROK w Pionkach, specjalizujący się w prowadzeniu imprez estradowych i

zabaw dla dzieci - Tomasz Śnieguła, Dariusz Nowakowski oraz w sztuce fotografii i filmu krótkometrażowego – Piotr Organa.

W pionkowskim liceum bogate tradycje ma także praca zespołów wokalnych i wokально-instrumentalnych, która została zapoczątkowana w latach sześćdziesiątych, gdy nawiązano ścisły i bardzo efektywny kontakt z ZDK. Działał tu znany w środowisku zespół wokально-instrumentalny „Czarne Perły”; jego członkowie to cenieni propagatorzy kultury muzycznej: Waldemar Sołtyś, absolwent Ogniska Muzycznego w Pionkach i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, a w latach 1969-1971 nauczyciel wychowania muzycznego w macierzystej szkole, Anna Włodarczyk, Maria Kudła, Halina Malek, Mirosława Gogacz – uczennice liceum, laureatki powiatowych i wojewódzkich eliminacji Konkursu Piosenki Radzieckiej i Piosenki Harcerskiej.

Liceum ogólnokształcące, obok własnych licznych kół zainteresowań, zapoczątkowało stałe kontakty z ekipami artystycznymi Filharmonii Narodowej. W *Kronice* na ten temat, że „(...) nasza szkoła otrzymała dyplom za dobrą atmosferę, wzorowe słuchanie koncertów przez młodzież. Filharmonia Narodowa przyznała dyplomy pięciu szkołom (na 27 słuchających koncertów)”.

Dość efektywnie rozwijała się praca nad kształtowaniem kultury teatralnej licealistów, zarówno poprzez pielęgnowanie ruchu amatorskiego jak i uczestnictwa w wybitnych spektaklach proponowanych przez polskie sceny. I tak w latach 1968-1971 istniał tu Teatr Poezji działający pod patronatem ZDK, biorący udział w licznych wojewódzkich przeglądach małych form teatralnych. Twórcami Teatru Poezji byli wspomniani już licealiści, którzy współpracowali nadal z „Teatrem”, wystawiając także spektakle poetyckie jak: *W wojsku nie jest źle* według tekstu Tadeusza Kubiaka, *Idę do siebie* według tekstu Ewy Lipskiej i Wisławy Szymborskiej. Odbiegały one daleko od stereotypowych, „okolicznościowych” montaży. Były ambitną próbą spojrzenia na naszą tradycję jak i dzisiejszą rzeczywistość z punktu widzenia współczesnego człowieka. Świadczy o tym zwłaszcza spektakl *Idę do siebie*, z powodzeniem prezentowany na Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Poezji Współczesnej im. J. Przybosa „O złoty lemiesz” w Rzeszowie w 1978 r.

Młodzież tej szkoły systematycznie odwiedza teatry warszawskie, krakowskie, łódzkie lub zaprasza do siebie niektórych aktorów wytypowanych przez poszczególne klasy. Oto informacje wyjęte z *Kroniki*, dotyczące tego tematu: 17 października 1968 r. teatr im. S. Żeromskiego z Kielc wystawił dla naszej młodzieży sztukę Garbieli Zapolskiej *Moralność Pani Dulskiej*; 25 lutego 1969 r. młodzież z klas XI pod opieką Z. Grabczak i I. Płocharskiej była na wycieczce w Warszawie i obejrzała w Teatrze Narodowym *Wesele* S. Wyspiańskiego; 25 listopada 1971 r. kl. III b obejrzała operę S. Moniuszki *Hrabina* w Teatrze Wielkim w Warszawie.

Ważnym składnikiem pracy kulturalno-oświatowej w tej szkole były również często organizowane sympozja i sesje naukowe młodzieży oraz spotkania autorskie. Pierwsza forma tej działalności dotyczyła przede wszystkim patronki szkoły, Marii Dąbrowskiej oraz patronów poszczególnych drużyn harcerskich, jak np. Maria Skłodowskiej-Curie. Sympozja i sesje naukowe odbywały się także z okazji różnych rocznic jubileuszowych, jak np. Rok Kopernikowski, Milenium, Rok Nauki Polskiej. Na spotkanie autorskie zaś przybywali do liceum: Michał Pawlicki – aktor, wychowanek szkoły, Elżbieta Miraś – również tutejsza absolwentka, później aktorka teatru im. Siemiaszkowej w Rzeszowie, pisarze: Wojciech Żukrowski, Cezary Chlebowski, Igor Newerly, R. Igorow, redaktorzy prasowi i telewizyjni, czy znani i cenieni w środowisku twórcy kultury ludowej, działacze społeczno-polityczni, weterani walk narodowo-wyzwoleńczych. Spotkania te uświetniała zawsze ciekawa wystawa plakatów wykona-

nych przez uczniów, ekspozycja okolicznościowych albumów, monografii, projekcja filmowa i starannie przygotowana oprawa poetycko-muzyczna³.

Warto w tym miejscu podkreślić, iż rytmiczny i dość wszechstronny rozwój działalności KO był możliwy dzięki stałemu już od kilku lat funkcjonowaniu licznych klubów zainteresowań. W roku szkolnym 1977/78 w kronice odnotowano takich Klubów siedem: Młodych Fizyków, Lingwistów, Młodych Racjonalistów, Wiedzy Społeczno-Politycznej, Plastyczny, Muzyczno-Wokalny, Recytatora (ten ostatni pracował pod kierunkiem instruktorów ROK).

Druga szkoła średnia – Zespół Szkół Chemicznych - uruchomiona została w 1951 r. jako Technikum Chemiczne i Zasadnicza Szkoła Chemiczna, na gruncie przedwojennej Gimnazjum Przemysłowego. W omawianym okresie skupiała ona ponad 1000 uczniów i 45 pedagogów. Szkoła podejmowała również działalność artystyczną. Tu właśnie pracowała jako polonistka wspomniana już C. Hanrich, która kontynuowała działalność kulturalno-oświatową i artystyczną wśród młodzieży. Nie była to jednak jeszcze praca rozwijana planowo i rytmicznie, a raczej wynikała z obowiązującego w szkołach kalendarza imprez i rocznic państwowych. Zachowały się jednak obfite materiały źródłowe - zwłaszcza kroniki - wskazujące na to, że przez okres półwiecza istnienia tej szkoły o profilu zawodowym miały miejsce różnorodne poczynania, które w dobie technizacji prowadziły ku kształceniu humanistycznej postawy życiowej wychowanków, ku rozwijaniu i utrwalaniu wśród nich współczesnego modelu kulturalnego. Poczynania te do roku 1950 nie odbiegały od stereotypowych, ogólnie obowiązujących w ówczesnej szkole zasad. Dopiero lata pięćdziesiąte zaowocowały już dość oryginalnymi akcjami na polu działalności kulturalno-oświatowej artystycznej.

Z ciekawych wydarzeń, wychodzących poza zakres oczywistych zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły odnotować należy przede wszystkim inicjatywę organizacji młodzieżowych: Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) i ZHP. Pierwsza z nich, wiedząca w pracy ideowo-kulturalnej w latach 1952-1975 (do roku 1957 jako ZMS działała pod nazwą Związku Młodzieży polskiej) realizowała w sposób bardzo efektywny piękną akcję „Łączność szkoły ze środowiskiem”. Pod koniec roku szkolnego 1952/53 zapisano w *Kronice* szkolnej: „Szkoła zorganizowała 26 wyjazdów zespołów artystycznych z pieśnią i tańcami ludowymi do okolicznych wsi, a w szczególności do PGR-ów [Państwowych Gospodarstw Rolnych – J.S.] i organizujących się spółdzielni produkcyjnych. Wyjazdy następowały w związku z realizacją zadań Frontu Narodowego i propagandy szkolnictwa zawodowego⁴. W tym samym miejscu zaznaczono również, że praca pozalekcyjna i pozaszkolna odbywała się w świetlicy złożonej z dwu izb w budynku szkoły i dwu sal w internacie. Przygotowano tu programy artystyczne na uroczystości przewidziane planem pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Ponieważ nie było kierownika zajęć pozalekcyjnych, programy te realizowali nauczyciele. Pod ich kierunkiem uczniowie odrabiali w świetlicy lekcje, wygłaszali prasówki oraz „(...) utrzymywali łączność z młodzieżą wiejską przez występy artystyczne”. W *Kronice* tej placówki zaraz z początkiem następnego roku szkolnego 1953/54, pod datą 6 listopada 1953 r. widnieje: „Uroczysta akademii z okazji 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W części artystycznej chór szkolny odśpiewał kilka pieśni okolicznościowych w języku polskim i rosyjskim naszych Zaprzyjrzanych Krajów”⁵.

³ *Kronika Liceum Ogólnokształcącego*, cz. 2 (zbiory szkoły).

⁴ *Kronika Technikum Chemicznego*, cz. 1 (zbiory szkoły).

⁵ Tamże.

Praca pozalekcyjna, początkowo tylko żywiołowa i raczej doraźna, nabrała z biegiem czasu charakteru działalności zorganizowanej, planowej, nie tracąc oczywiście nic z wcześniejszej spontaniczności i młodzieńczego entuzjazmu. Nabrała ona szczególnego rozmachu w latach następnych, kiedy w 1954 r. podjęła tu pracę nauczycielka wychowania fizycznego Marta Filipek-Jakubowska, a w rok później – Józefa Lipska, która objęła funkcje kierowniczkę świetlicy szkolnej. I choć nie było jeszcze osobnego pomieszczenia, a wyposażenie świetlicy było nader skromne, wspomniana akcja „Łączność szkoły ze środowiskiem” rozwijała się z każdym rokiem; tym bardziej, że potrzeby kulturalne szkoły i środowiska także rosły. Formy pracy pozalekcyjnej unowocześniały się i uatrakcyjniały w ścisłym powiązaniu z programem ideowo-wychowawczym organizacji młodzieżowych, zwłaszcza samorządu uczniowskiego. W tym miejscu godna uwagi jest notatka z końca roku szkolnego 1952/53 zawarta w *Kronice* szkolnej: „Samorząd Szkolny pod opieką kol[egii] Wiesława Jaworowskiego pracował dobrze, organizował akademie szkolne, wieczorki i ekipy, które wyjeżdżały do ośrodków wiejskich z pogadankami i akademiami”.

Połowa lat pięćdziesiątych to okres szczególnego ożywienia pracy pozalekcyjnej. Ówczesne tendencje były oczywistym i naturalnym efektem postaw nauczycieli, którzy potrafili tak wychowawczo ukierunkować młodzież, by czas wolny wykorzystywała twórczo nie tylko dla własnego dobra, ale i ogółu. Wskażmy więc na niektóre przejawy tej działalności. Oto informacja z dnia marca 1956 r.: „Dzień Kobiet – akademia była udana. Na program złożyły się dwie pieśni chóru szkolnego, trzy tańce, sztuczka pt. *W pewnej rodzinie* i lekkie piosenki kwartetu żeńskiego”⁶. Ważna to informacja, bo szkoła w dalszym ciągu nie miała świetlicy z prawdziwego zdarzenia, a mnogość proponowanych przez młodzież i nauczycieli form pracy artystycznej była w takich warunkach zastanawiająca. W latach 1959-1960 doszło jeszcze jedno ogniwo tej pracy – szkolna orkiestra oraz zespół taneczny, gdy do klasy I AT (aparatura techniczna) przyjęto 11 dziewcząt⁷.

Trudno, by tak zorganizowana praca pozalekcyjna szkoły nie zwróciła uwagi miejscowych władz i macierzystych zakładów przemysłowych. Młodzież zainteresowała się zawałonym gruzem, zupełnie niewykorzystanym schronem pod łaźnią „Pronitu”. W rezultacie zapadła decyzja, że w piwnicy tej można urządzić świetlicę. „Dyrekcja Szkoły pomogła im w przystosowaniu schronu do potrzeb świetlicowych. Przyszli technicy wyrzucili stamtąd gruz, odmalowali ściany, doprowadzili oświetlenie i wentylację i w 1960 r. dwie duże, dobrze wyposażone sale zostały oddane do użytku. W jednej z nich ustawiono prowizoryczną scenę”⁸. A oto notatka na ten temat z dnia lutego 1960 r., zamieszczona w *Kronice* szkoły: „Nareszcie mamy swoją świetlicę. Uroczyste otwarcie. P[owszechna] S[półdzielnia] S[pożywców] Pionki dała całkowite wyposażenie introligatorni i dwa aparaty fotograficzne”. Teraz praca rozgorzała na dobre w wielu kierunkach; świadczy o tym kolejny cytat, pochodzący z października 1961 r. „W Technikum i Zasadniczej Szkole pracuje szereg kółek i zespołów. Jest zespół muzyczny, śpiewaczy, teatralny, recytatorski, twórczości technicznej, introligatorski i fotograficzny, który zajął II miejsce w eliminacjach wojewódzkich”. I jeszcze nieco danych z następnych lat: luty 1962 r.: „(...) W ramach realizacji hasła „Poznaj Świat” zorganizowano wieczornicę poświęconą Szwecji – historii tego kraju, życiu politycznemu i gospodarstwu. Po gawędzie odbył się konkurs „Zgaduj Zgadula”; luty 1963 r.: „Na szkolnej

⁶ *Kronika Szkoły*, cz. 1 (zbiory szkoły).

⁷ Tamże.

⁸ „Słowo Ludu” z dn. 6-7 lutego 1956 r.

estradzie – chemia i poezja. W Technikum Chemicznym w Pionkach uczniowie pod kierunkiem nauczycieli zorganizowali amatorski teatrzyk poezji. Recytatorami są członkowie ZMS i harcerze, a reżyserami widowisk-nauczycielki: M. Jakubowska i J. Lipska”; listopad 1963 r.: „W Pionkach coraz ciekawiej, Igor Newerly i jego czytelnicy w Technikum Chemicznym”; styczeń 1964 r.: „Bogaty dorobek amatorskich zespołów artystycznych Kielecczyny. Festiwal Amatorskich Zespołów Teatralnych. Najlepszym okazał się Teatr Poezji Technikum Chemicznego z Pionek prowadzony przez nauczycieli tej szkoły – Martę Jakubowską i Józefę Lipską”; marzec 1964 r.: „Dyrekcja Technikum Chemicznego w Pionkach wspólnie z Oddziałem Powiatowym ZHP zorganizowała naradę na temat >>Wszelkierony rozwój osobowości ucznia jako aktualne zagadnienie społeczno-polityczne<< (wystąpienie dr Mariana Radziwinowicza z Instytutu Pedagogiki w Warszawie). Z tej okazji zespół teatralny Technikum Chemicznego wystawił sztukę K. Salaburskiej *Piotr*. Odbyła się dyskusja z udziałem >>aktora<<, reżysera i młodzieży ostatnich klas”; luty 1965 r.: „Niespotykana historia jednej nagrody”. To tytuł artykułu T. Wiącka, zamieszczonego w Magazynie Niedzielnym „Słowa Ludu” z dnia 6 lutego 1965 r. Zatrzymujemy się przy nim, zwracając najpierw uwagę na zakończenie. „Nadesłane do dyrektora szkoły pismo z dnia 10 grudnia 1964 r. zawiadamiało: Centralna Komisja d/s Upowszechniania Kultury przy Ministerstwie Kultury i Sztuki przyznaje nagrodę za całokształt pracy ideowo-wychowawczej w zakresie upowszechniania kultury dla Technikum Chemicznego w Pionkach. Wysokość nagrody 20 tys. złotych”. Artykuł ten to właśnie bardzo trafna-esencjonalna charakterystyka pracy pozalekcyjnej prowadzonej w Technikum Chemicznym w Pionkach do 1965 r.

Lata sześćdziesiąte stanowią rzeczywiście apogeum owej działalności. Obserwujemy wyjątkową częstotliwość różnorodnych spotkań młodzieży z wybitnymi przedstawicielami polskiej kultury, sztuki i nauki, działaczami społecznymi, weteranami walk narodowo-wyzwoleńczych (Melchior Wańkowicz, W. Babincz, Maria Pawlikowski, Władysław Ozga-Michalski, Tadeusz Jurga, Igor Smiałowski, Zygmunt Heńk).

Umacniała się też współpraca z ZDK, gdzie odbywały się nie tylko występy wspomnianych wyżej zespołów artystycznych, koncerty Filharmonii Narodowej dla młodzieży szkoły, ale nawet lekcje matematyki. „Życie Radomskie” z dnia 12 listopada 1965 r. donosiło: „Osoby mające kłopoty z opanowaniem materiału z zakresu matematyki, względnie pragnący poszerzyć swą wiedzę w tej dziedzinie należą do koła matematycznego, które powstało przy ZDK >>Pronit<< w Pionkach. Kierownikiem zespołu zrzeszającego 25 osób w wieku od 16 do 40 lat pedagog, zastępca dyrektora d/s pedagogicznych Technikum Chemicznego – Jan Zięba. Przy niewielu placówkach kulturalnych w Polsce istnieją zespoły samokształceniowe o tym kierunku”. Obserwowano się w tym czasie także ożywioną kontynuację akcji „Kontakt szkoły ze środowiskiem”. Licznym wyjazdom młodzieży w teren towarzyszyły zawsze bogate i urozmaicone programy artystyczne. Zespoły: estradowy, teatralny, wokalny i instrumentalny uświetniały liczne imprezy jubileuszowe, szkoleniowe czy po prostu klubowe w Kozienicach, Głowaczowie, Studziankach, Brzozie, Jedlni, Garbatce. Najczęściej było to efektem współpracy młodzieży szkolnej z młodzieżą pracującą okolicznych środowisk robotniczych i chłopskich, zrzeszoną w ZMS, ZMW, ZHP.

Szczególne ożywienie na tej płaszczyźnie dało się zaobserwować w połowie lat sześćdziesiątych, kiedy powstała nowa, początkowo tylko żeńska, drużyna harcerska, którą prowadziła nauczycielka języka polskiego zatrudniona od 1965 r. – Zofia Miecznikowska. Drużyna ta dość szybko nabrała charakteru specjalnościowego, skupiała bowiem młodzież harcerską uzdolnioną artystycznie. W drugim roku istnienia „Drużyna Artystyczna” rozszerzyła swoją działalność na młodzież dotychczas skupioną we wspo-

mnianych już zespołach świetlicowych. Usztywniło to pracę „Piwnicy”, która była w niepodzielnym władaniu „Artystów”. Na ten okres przypadła bardzo owocna współpraca harcerzy i ZMS-owców szkoły z członkami Szkolnego Klubu Kultury Teatralnej i opiekunem Marianem Pietraszewskim (późniejszym dyrektorem Liceum ogólnokształcącego w Pionkach). Zainicjowana w roku szkolnym 1963/64 przez ZMS Wieczorowa Szkoła Aktywu pod opieką nauczyciela geografii Jana Janowskiego, proponowała bardzo ciekawą i zróżnicowaną tematykę spotkań, w których uczestniczyli także aktywiści ZHP, a wykładowcami byli nauczyciele-specjaliści z danej dziedziny. Współpraca organizacji młodzieżowych szkoły i środowiska zacieśniała się zwłaszcza w latach 1964-1965 i 1965-1966 z dwóch bardzo ważnych przyczyn: przygotowań do obchodu 15-lecia Technikum oraz 1000-lecia Państwa Polskiego, zainicjowanym już w roku szkolnym 1960/61. Ten rok bowiem to jubileusz 10-lecia szkoły zawodowej i zarazem inauguracja obchodów 1000-lecia naszego państwa. W *Kronice* pod datą 29 marca 1960 r. znalazły się fotografie ich opisy: „Kierownictwo Internatu przygotowało piękną imprezę. Młodzież przebrana za postacie z >>Krzyżaków<< przejechała ulicami miasta. W lesie na polanie odbyła się >>walka<<, a następnie udana zabawa”. W styczniu 1963 r. zanotowano: „Dwa stulecia w życiu młodzieży. Dwa wydarzenia historyczne: stulecie reformy szkolnictwa i stulecie wybuchu powstania styczniowego uczci 14 Drużyna Harcerska przy Technikum Chemicznym w Pionkach. Pierwszy jubileusz uczczono tematycznym porankiem z udziałem młodzieży klas starszych i grona nauczycielskiego, natomiast drugie stulecie będzie tematem dopiero organizowanej imprezy. I oto zapowiedziana impreza zostaje urzeczywistniona. Czytamy pod datą 10 lutego 1966 r. „Zarząd Gromadzki i Powiatowy ZMW z okazji ostatniego roku obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i III zjazdu ZMW zorganizował 3-dniową imprezę szkoleniową w Jedlni. Zespół estradowy żywego słowa z Technikum Chemicznego z Pionek pod kierunkiem J. Lipskiej wystąpił ze swym bogatym programem artystycznym”.

Równolegle do sukcesów w zakresie „Żywego Słowa”, tak zespołowych jak i indywidualnych (w XII Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim uczennica Grażyna Gołębiowska zajęła III miejsce w eliminacjach wojewódzkich), pojawiły się osiągnięcia na polu wokalnym: kwartet żeński „Ewelinki” zajął I miejsce w eliminacjach powiatowych V Konkursu Piosenki Radzieckiej. W „Słowie Ludu” z października 1966 r. zamieszczono artykuł pt. „Na przykładzie Pionek – kilka uwag o wyobraźni”. Czytamy tam m. in. „Estrada młodzieżowa ZDK przedstawia program pt. >>Konflikty<<. Trochę spieszeni uczniowie Technikum Chemicznego pokazują problem. (...) mając odpowiednie warunki towarzysko-rozrywkowe, chcą się bawić inaczej bardziej kulturalnie. To nie jest takie proste wyjście walczyć z >>mocnym uderzeniem<<, modnym wśród młodzieży stylem życia. A jednak nie. Można inaczej. Dowiódł tego program >>Konflikty<<. Zespołem opiekuje się doświadczony pedagog, J. Lipska, mająca na swoim koncie kilka amatorsko reżyserowanych sztuk teatralnych. Zachęciła młodych do pracy, uruchomiła ich wyobraźnię. Szkoda, że takie rzeczy dzieją się tylko w Pionkach i tylko w Technikum Chemicznym”. Inne artykuły i dalsze notatki zawarte w dokumentacji szkoły informują o tym, że zajęcia pozalekcyjne i prace organizacji młodzieżowych z bogactwami się z roku na rok, o coraz świeższe i oryginalne formy. Oto młodzieżowa drużyna artystyczna przygotowała pierwszy samodzielny montaż słownomuzyczny pt. *Idzie Żołnierz Borem Lasem*, zaprezentowany w styczniu 1967 r. na spotkaniu z oficerami Ludowego Wojska Polskiego.

Drużyna nie próżnowała. Jesienią 1968 r. poszerzyła profil zainteresowań artystycznych poszczególnych zastępów. I tak zaczęły się kształtować zastępy: wokalistów, instrumentalistów, recytatorów, plastyków i obsługi technicznej. Opiekunką drużyny była

naład Miecznikowska - nauczycielka języka polskiego w stopniu harcmistrza, a od roku 1976 – Instruktor Teatru. Do najważniejszych inicjatyw i sukcesów artystycznych tej drużyny należą: udział w IX Konkursie Piosenki Radzieckiej rok 1969 – duet w składzie: Zofia Rynas i Halina Ziętek wyróżniony w eliminacjach wojewódzkich i zaproszony do udziału w koncercie laureatów, jako zdobywca nagrody specjalnej Komendy Chorągwi ZHP; zdobycie I miejsca we współzawodnictwie o udział w „Złocie Chorągwi” z okazji nadania Chorągwi Kieleckiej imienia Stefana Żeromskiego (czerwiec 1971 r.); Udział w XIII Konkursie Piosenki Radzieckiej (1974), gdzie w eliminacjach powiatowych w kategorii solistów I miejsce zdobył Dariusz Sobczyk, a w kategorii zespołów wokalnych II miejsce zespół „Melodyjka”; udział w I Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Kielce 74”; występ zespołu wokalnego „Melodyjka” w Eliminacji Centralnych w Radomiu i grupy recytatorów z okazji XVII Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym (1975-1976); zdobycie przez Elżbietę Szablowską I miejsca, a przez Wojciecha Ługowskiego III miejsca, na Wojewódzkim Konkursie Recytatorskim „Przyjaźń i Braterstwo” w Kielcach; udział i zdobycie pierwszych miejsc w kategorii teatrów poezji i kategorii zespołów wokalnych w Ogólnopolskim Przeglądzie Dorobku Szkolnych Zespołów Artystycznych „Kielce 77”; Zdobycie jednej z głównych nagród za program „Jeszcze pożyjesz” na Międzywojewódzkim Przeglądzie Teatrów Szkolnych w Zamościu (1977-1978); zdobycie głównej nagrody za reżyserię programu „Jeszcze pożyjesz” oraz wyróżnienie w kategorii Teatru Jednego Aktora dla W. Ługowskiego za program „Polowanie na Świstaka” w Ogólnopolskiej Biesiadzie Teatralnej w Horyńcu-Zdroju. Przytoczone fakty wskazują na różnorodność i wielorakość form pracy z uzdolnioną artystycznie młodzieżą tej szkoły. Nie bez wpływu pozostawał tu ścisły kontakt z miejscowym Domem Kultury (od roku 1975 ROK).

Od 1975 roku Drużyna Artystyczna, której nadano imię Tadeusza Gajcego⁹, rozpoczęła pracę w ROK jako Harcerska Estrada Młodych. Chodziło bowiem o umożliwienie młodzieży korzystania z lepiej wyposażonej bazy lokalowej, zaplecza technicznego, repertuarowego a nawet z pomocy finansowej. W ten sposób tradycja współpracy z domem kultury znalazła swą kontynuację i wydatnie zaowocowała u schyłku lat siedemdziesiątych. Nadmienię jeszcze, że młodzi ludzie, którzy przewinęli się przez „Drużynę Artystyczną” zdecydowali się pogłębiać swoje zainteresowania, podejmując studia o profilu humanistycznym i artystycznym. Oto kilka nazwisk absolwentów szkoły – członków drużyny:

- Zofia Rynas – mgr filologii polskiej z ukierunkowaniem na teatrologię, potem instruktor ROK w Pionkach,
- Halina Ziętek – współzałożycielka, a następnie członek kabaretu „Jajo” filii Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu, laureatka XV Konkursu Piosenki Radzieckiej w 1976 r.,
- Janusz Górski – mgr Wychowania Muzycznego (WSP w Kielcach), później instruktor muzyczny ROK i nauczyciel Ogniska Muzycznego w Pionkach,
- Dariusz Sobczyk – absolwent Wychowania Muzycznego WSP w Kielcach,
- Elżbieta Szablowska – adeptka teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach,
- Wojciech Ługowski – absolwent Wydziału Łalkarskiego Wyższego Studium Teatralnego we Wrocławiu.

Podsumowując temat zajęć pozalekcyjnych organizacji młodzieżowych w Zespole Szkół Chemicznych w Pionkach, stwierdzić należy, że od pierwszych lat istnienia tej placówki realizowano treści dydaktyczno-wychowawcze różnymi metodami zgodnie

⁹ Tadeusz Gajcy – poeta, zginął w powstaniu warszawskim w 1944 r.

z celami i zadaniami wychowanie w dzisiejszej szkole przez pracę, sztukę, sport i wypożyczynę. Przypomnijmy w tym miejscu słynną metaforę Herberta Read'a, czołowego teoretyka wychowania przez sztukę, który przyrównał człowieka pozbawionego tych wszystkich wzruszeń, jakie daje działalność pozalekcyjna, do ptaka próbującego latać z jednym skrzydłem¹⁰.

Trzecia pionkowska szkoła – Technikum Chemiczne Ministerstwa Przemysłu Chemicznego (od września 1978 r. – Zespół Szkół Zawodowych) – choć najmłodsza, bo utworzona w 1965 r., również mogła poszczycić się dużymi osiągnięciami na polu działalności kulturalno-oświatowej i artystycznej. W sposób wyjątkowo zorganizowany i efektywny przebiegała ona od 1968 r. dzięki ofiarnej pracy i dużemu zaangażowaniu kierownika zajęć pozalekcyjnych mgr Stanisławy Bień – nauczycielki języka polskiego.

W tej szkole stworzono wyjątkowo dogodne warunki dla rozwoju tego typu zajęć z młodzieżą, gdyż była to placówka z nowoczesną świetlicą, pracownią i pokojem dla prowadzenia zajęć pozalekcyjnych oraz pokojem dla zespołu muzycznego. Pozwalało to na zatrudnienie instruktora do pracy w sekcjach: muzycznej, wokalne, tanecznej, plastycznej, recytatorskiej, fotograficznej. Śkupiała się tu młodzież uzdolniona artystycznie, a jej opiekunka potrafiła wyzwolić twórcze pomysły, spotęgować zaangażowanie i duchową wrażliwość. Toteż, poza pracą kulturalno-oświatową na rzecz szkoły i środowiska, przewidzianą planem dydaktyczno-wychowawczym tej placówki bądź wynikającą z inicjatyw społecznych, młodzi kandydaci na techników z pasją realizowali wiele zadań związanych z upowszechnieniem kultury szkolnej.

Dokumentacja szkoły wskazuje na różne formy tej pracy rozwijającej się właśnie pod czujnym kierownictwem S. Bień i jej młodzieżowego aktywu kulturalnego. Były to: spotkania aktorskie i teatralne, koncerty ekip Filharmonii Narodowej, konkursy i wystawy, wreszcie – samodzielne programy artystyczne, prezentowane również bardzo często poza szkołą, na zaproszenie bądź to władz oświatowych, bądź harcerskich – niegdyś województwa kieleckiego, potem radomskiego. S. Bień informowała w udzielonym mi wywiadzie: „Młodzież brała udział w powiatowych przeglądach zespołów artystycznych, doskonaliła swoje umiejętności pod kierunkiem instruktorów: Mieczysława Szostaka w zakresie muzyki i S. Bień w zakresie tańca i recytacji. Sukcesy w tej działalności zawdzięcza w dużej mierze współpracy z kadrą pedagogiczną Społecznego Ogniska Muzycznego w Pionkach wyposażającego swoich wychowanków w elementarne wiadomości z zakresu muzyki i umiejętności gry na instrumentach, oraz współpracy z ZDK (ROK). Wytrwała praca, zaangażowanie osobiste instruktorów przynoszą wysokie osiągnięcia. Przykładowo, w Konkursie Piosenki Radzieckiej:

- Maria Gorzeń – I miejsce w eliminacjach powiatowych w kategorii solistów w 1972 r.
- Maria Stachowiak i Anna Kostrzewa (duet) - I miejsce w eliminacjach powiatowych i wojewódzkich w 1973 r.
- Andrzej Krupa – zakwalifikowany do złotej dziesiątki eliminacji wojewódzkich w 1975 r.
- Urszula Kunička – udział w złotej dziesiątce eliminacji wojewódzkich w 1977 r.
- zespół taneczny – II miejsce w eliminacjach wojewódzkich Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach”.

W 1978 roku, cała grupa młodzieży zaangażowanej w działalności artystycznej została zaproszona przez władze oświatowe województwa radomskiego do udziału w wakacyjnym obozie zagranicznym organizowanym dla Polonii francuskiej. S. Bień podała

¹⁰ Kronika Szkoły cz. 2.

jeszcze cenną uwagę, że: „(...) szkolne zespoły artystyczne rozbudzają i utrwalają zainteresowania i uzdolnienia uczniów do pracy kulturalno-oświatowej, którą wychowankowie kontynuują już po opuszczeniu szkoły. Przykłady:

- Maria Gorzeń – ukończyła Państwową Średnią Szkołę Muzyczną II stopnia w Radomiu,
- Małgorzata Mroczkowska – kierownik Klubu „Rozrywka”,
- Jerzy Jaworski – instruktor zespołu muzycznego w macierzystej szkole,
- Mirosław Błazik – instruktor kulturalno-oświatowy w jednostce wojskowej”.

Formy działalności kulturalno-oświatowej prowadzone w szkołach jako nieodłączne ogniwo procesu dydaktycznego nie były jedyne w środowisku pionkowskim. Spotykamy je również w działalności młodzieży pracującej i dorosłej części społeczeństwa zatrudnionej w miejscowych zakładach. Zakłady te z powodzeniem patronowały owej działalności już od pierwszych chwil po wyzwoleniu. Zasłużony działacz oświatowy, jeden z pierwszych organizatorów tej pracy po wojnie Józef Cylich¹¹ wspomina o grupie estradowej, która powstała po wojnie w miesiącu lutym 1945 r. Dowiadujemy się, że jej szczególnym osiągnięciem było przygotowanie i wystawienie w lutym 1947 r. rewii *Górą nasi*, według własnych tekstów. Zachował się program tej imprezy oraz podziękowanie przez Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego w Polsce Oddział w Pionkach na ręce Kazimierza Świątkowskiego¹² – jednego z czołowych autorów i wykonawców programu. Oprawę muzyczną tej rewii i innych licznych imprez o podobnym charakterze, przygotowała Orkiestra Zakładowa pod kierownictwem kapelmistrza Bolesława Wolskiego, która wznowiła swą działalność po wyzwoleniu i rozwijała się później pod kierunkiem Jerzego Lechowicza – członka Orkiestry Symfonicznej w Radomiu i kierownika cenionego w środowisku zespołu muzycznego „Montony”.

Różnorodna często spontaniczna działalność kulturalno-oświatowa i artystyczna w Pionkach koncentrowała się nie tylko w świetlicy zakładowej dzisiejszego „Pronitu”, o czym będzie mowa w dalszej części pracy, ale także w świetlicach osiedlowych. Na uwagę zasługuje tu działalność świetlicy przy Tartaku Lasów Państwowych, a zwłaszcza praca Marii Postępskiej. Do Pionek przybyła ona w 1948 r. i zaraz podjęła pracę w świetlicy zakładowej Wytwórni Chemicznej nr 8. Dwa lata później przeniosła się do świetlicy przy Zakładach Drzewnych „Tartak” w Pionkach i objęła stanowisko jej kierownika. Osobiście prowadziła sekcje: baletową, teatralną i estradową. Z jej inicjatywy także działał 40 osobowy chór mieszany prowadzony przez Marię Szwed, żonę leśniczego.

W skład tych zespołów wchodził przeważnie pracownicy Tartaku oraz innych zakładów z terenu Pionek. Na temat o pracy informuje nas Elżbieta Postępska córka Marii, cytując: „Sekcja Teatralna wystawiała różne sztuki, między innymi *Moralność Pani Dulskiej, Rok 1917*. Pracowali w niej: Maria Hertel, Elżbieta Postępska, Edward Michalski, Marian Fołtyn oraz wspomniany już aktor – Michał Pawlicki, później dyrektor i kierownik artystycznego Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. Sekcja Teatralna wystawiała średnio dwie sztuki w roku. Ich teksty przepisywano ręcznie pod dyktando któregoś członków zespołu. Rekwizyty i kostiumy przygotowywała zazwyczaj własnoręcznie moja matka M. Postępska. Zespoły dawały rocznie ok. 40 występów dla społeczeństwa, jak również brały udział w różnych przeglądach i festiwalach”. Dodać należy, że M. Postępska została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi. W 1967 r. ze względu na zły stan zdrowia wycofała się z działalności kulturalnej.

¹¹ J. Cylich – kierownik pierwszej świetlicy zakładowej, powstałej po 1945 r.

¹² K. Świątkowski – aktywny aktor estrady i autor tekstów

W Świetlicy Zakładowej Zakładów Chemicznych od 1955 r. pracował także J. Szymaniak – instruktor o wyższym wykształceniu muzycznym, który prowadził: zespół pieśni i tańca (liczący 75 osób przeważnie składający się z pracowników Zakładów), zespół instrumentalny (12 osób), zespół mandolinistów (14 osób). Brały one czynny udział w imprezach organizowanych na terenie Pionek, jak też w ramach „łączności miasta ze wsią”, podczas festynów w Czarnolesie, Zameczku, Zajezierzu, Kozienicach. Wykorzystywano utwory przeważnie ludowe, zinstrumentowane przez J. Szymaniaka. W 1962 r. opuścił on Pionki i zamieszkał w Przysusze, gdzie w dalszym ciągu prowadził działalność artystyczną i pedagogiczną.

W roku 1952 powołano do życia Społeczne Ognisko Muzyczne w Pionkach, którego założycielem był Dyrektor Szkół Muzycznych w Radomiu – Marcei Karczemny. Na stanowisko kierownika powołano Edwarda Jerzmańskiego – absolwenta Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Radomiu. Ognisko Muzyczne w Pionkach skupiało wówczas 45 uczniów pobierających naukę w sekcjach: fortepianu, akordeonu i skrzypiec. Swoją pierwszą siedzibę miało w budynku Wartowni Straży Przemysłowej, zajmując wówczas dwa pomieszczenia. W 1968 r. „Ognisko zostało przeniesione do Zakładowego Domu Kultury – liczyło wtedy 85 uczniów. Już w nowej siedzibie powstał 16-osobowy zespół akordeonowy i 50-osobowy chór pod kierownictwem Janusza Mydlowskiego. Od 1970 r. Ognisko miało swoją siedzibę w Szkole Podstawowej nr 4, zajmując tam cztery pomieszczenia. Funkcjonowały sekcje: fortepianu, akordeonu, gitary klasycznej, zespołu instrumentalnego. W 1978 r. naukę pobierało tutaj 70 uczniów. W ciągu 27 lat istnienia Ognisko Muzyczne ukończyło 82 absolwentów, w tym 14 ukończyło średnie szkoły muzyczne, a 3 Państwowe Wyższe Szkoły Muzyczne i 5 Wyższe Szkoły Inżynierskie – kierunek wychowania muzycznego. Byli wśród nich: Bogusław Swat, Wojciech Zagożdżon, Józef Stec, Waldemar Sołtys, Janusz Górski, Hanna Mosór, Janusz Cwikiera, Elżbieta Olejarz. Janusz Górski, po ukończeniu studiów wrócił do rodzinnego miasta i w roku szkolnym 1978/1979 podjął prace w macierzystym Ognisku Muzycznym w sekcji gitary klasycznej oraz w ROK jako instruktor grupy wokalne, a także w Szkole Podstawowej nr 1 – jako nauczyciel wychowania muzycznego. Odnowił też współpracę z Harcerską Estradą Młodych, wspomnianą już w poprzednim rozdziale „Drużyną Artystyczną”, której był aktywnym członkiem. Waldemar Sołtys po ukończeniu studiów podjął prace pedagogiczną w PSM w Starachowicach.

Nadmienić trzeba, że władze miejskie Pionek czyniły starania, by na bazie Ogniska powołać Państwową Szkołę Muzyczną I Stopnia. W początkach lat osiemdziesiątych kadre placówki tworzyli: Maria Glińska - nauczyciel sekcji fortepianu, Justyn Sulkowski - nauczyciel sekcji fortepianu i zarazem kierownik Ogniska, Ryszard Molenda - nauczyciel sekcji akordeonu, Jacek Zacharkiewicz - nauczyciel sekcji akordeonu, kierownik zespołu instrumentalnego, Janusz Górski - nauczyciel gitary klasycznej. Placówka dysponowała 3 pianinami, 2 gitarami, 12 akordeonami i kompletem instrumentarium Orfa, oraz podstawowymi pomocami naukowymi do realizacji przedmiotów teoretycznych.

Największym ośrodkiem działalności kulturalno-oświatowej i artystycznej w Pionkach był w interesującym nas okresie Zakładowy Dom Kultury. Pierwotnie funkcjonował on przy Zakładach „Pronit”, a następnie - według specjalnego statutu i porozumienia - jako Robotniczy Ośrodek Kultury, ogniskujący inicjatywy wszystkich ważniejszych zakładów pracy miasta. ZDK przy ul. Radomskiej 1 oddano do użytku w 1957 r. Był to budynek z salą widowiskową na 288 miejsc oraz z sześcioma pomieszczeniami o łącznej powierzchni 240 m², przeznaczonymi do pracy merytorycznej. Uroczyste otwarcie placówki nastąpiło w listopadzie tegoż roku, a w części artystycznej zaprezentowało się wiele zespołów z przedstawionej już świetlicy zakładowej, m.in. 60-osobowy chór mie-

szany, 25-osobowy zespół estradowy, 20-osobowy zespół taneczny i 15-osobowy zespół teatralny. Po powstaniu ZDK w jego różnych sekcjach działało 130 członków. Na stanowisko kierownika placówki powołano Bogusława Trojanowskiego.

Do końca 1957 r. zorganizowano jeszcze 4 występy artystyczne dla pracowników zakładu „Pronit” i ich rodzin. W roku 1958 stan sekcji nie uległ zmianie, natomiast wzmogła się częstotliwość prezentacji efektów ich pracy tak w środowisku pionkowskim, jak w pobliskich miejscowościach, w ramach wspomnianej już „Łączność miasta ze wsią”. Ogółem odbyły się wówczas 24 różnorodne imprezy, w tym 6 w wykonaniu zespołów zawodowych. Kadre ZDK tworzyli: kierownik, instruktor teatralny, 3 instruktorów zatrudnionych godzinowo do prowadzenia zespołu estradowego, muzycznego, chóru i orkiestry.

W 1959 r. kierownik B. Trojanowski opuścił to stanowisko na własną prośbę, a jego miejsce zajął Władysław Choinowski - znany w środowisku działacz kulturalno-oświatowy, który skupił wokół siebie młodych, zapalonych instruktorów: Izabellę Wrońską, Jerzego Wróblewskiego i Justyna Sulkowskiego – autora niniejszej pracy. To z ich inicjatywy powstał z początkiem 1962 r. kabaret „Klops”, przygotowujący udane programy autorskie, oparte głównie na własnych tekstach i piosenkach. Rodzeństwo: I. Wrońska i J. Wróblewski stanowiło kierownictwo artystyczne kabaretu, a J. Sulkowski był kierownikiem muzycznym. W 1963 r. na Wojewódzkim Festiwalu Kabaretów i Zespołów Estradowych w Kielcach „Klops” zajął II miejsce¹³. Kabaret działał z dużym powodzeniem do 1970 r.

W 1963 r. funkcję kierownika ZDK objął J. Wróblewski i sprawował ją do 1956 r. Okres ten obfitował w zadowalające efekty pracy kulturalno-oświatowej i artystycznej, a placówkę zaliczono do wiodących w tej działalności na terenie ówczesnego województwa kieleckiego. Bogate i różnorodne formy organizacji wolnego czasu, dostosowane do kategorii wiekowej odbiorców powodowały, że placówka przeżywała swój dobry okres i szczyła się wieloma sukcesami nie tylko we własnym środowisku, ale nawet w skali krajowej. Ukoronowaniem systematycznej i zaangażowanej pracy całej kadry stał się program telewizyjny „Proton”, obrazujący formy działalności artystycznej ZDK w Pionkach, emitowany w kwietniu 1965 r. W czerwcu tegoż roku J. Wróblewski podjął pracę w ZDK w Oświęcimiu, a jego miejsce zajął J. Sulkowski, który kierował tą placówką (z pięcioletnią przerwą w latach 1970-1975) aż do końca okresu zamkniętego ramami chronologicznymi niniejszej pracy.

Okres 1965-1970 to kontynuacja i rozwijanie form już sprawdzonych podczas kierownictwa J. Wróblewskiego, ale także proponowanie i kształtowanie wielu nowych i nie mniej atrakcyjnych, bądź w zespołach własnych, bądź też przy udziale grup zawodowych. Kronika ZDK z tego okresu zawiera wiele ciekawych notatek i artykułów z prasy, informacji o wydarzeniach kulturalnych różnego typu jak: udział i sukcesy w przeglądach ogólnopolskich, a nawet międzynarodowych, spotkania z wybitnymi twórcami naszej kultury, ich wizyty w ramach specjalnych koncertów o nazwie „Klub Otwartych Drzwi”, sesje i sympozja na tematy związane z jubileuszowymi uroczystościami natury środowiskowej czy państwowej. Z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego odbył się Krajowy Przegląd Zespołów Amatorskich, w którym ZDK „Pronit” reprezentowało aż 9 zespołów: estradowy teatr poezji, dziecięcy zespół akordeonowy, kółko plastyczne, zespół rytmiki i baletu, kabaret „Klops”, młodzieżowy zespół muzyczny, zespół kukielkowy, zespół wokalny (razem 162 osoby), a w listopadzie tegoż roku „Klops” wyjechał z koncertami do Czechosłowacji, rewizytując pobyt w Pionkach

¹³ Informacje te pochodzą z dokumentacji ZDK

i Radomiu zespołu jazzowego „Elektron” pod kierunkiem Petra Honrycha. Po powrocie z Czechosłowacji, jeszcze w tym samym miesiącu, zespół uplasował się na III miejscu w Ogólnopolskim Konkursie Zespołów Muzycznych i Wokalnych Przemysłu Chemicznego w Krakowie, a w roku następnym (1967) zdobył I nagrodę w kategorii interpretacji muzycznej podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenkarzy i Zespołów Instrumentalnych ZZCh w Oświęcimiu. Przewodniczącym Jury była Agnieszka Osiecka.

Od 1965 r. działał wspomniany już „Klub Otwartych Drzwi”, którego gośćmi byli m.in.: Szymon Kobyliński, Tadeusz Woźniakowski, Mariusz Dmochowski, Stanisław Mikulski, Irena Santor, Jerzy Połomski, Edyta Wojtczak, Karol Małcużyński, Lucjan Kydryński, Wojciech Młynarski, Adolf Dymśa, Emil Karewicz i in.

Liczącym się wydarzeniem było zakwalifikowanie się w 1968 r. do centralnego finału Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze reprezentantki ZDK Elżbiety Wiśniewskiej. W tym samym roku dwoje dzieci z kółka plastycznego: Jolanta Borowska i Andrzej Mika zdobyli III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie na plakat z okazji V Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Całe Koło Plastyczne zaś otrzymało Honorowe Wyróżnienie za plastyczne i ideowe wartości prac nadesłanych na V Ogólnopolski Konkurs Plastyczny pod nazwą „Ukochany kraj, umiłowany kraj”, który został zorganizowany z okazji 25-lecia PRL przez Galerię i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka w Toruniu oraz Centralną Radę Związków Zawodowych w Warszawie. Był to duży sukces, tym bardziej, że koło plastyczne zawiązało się dopiero w końcu 1966 r. pod kierunkiem instruktora plastyki Haliny Organowej.

W 1970 r. nastąpiła zmiana kierownika placówki. Objął ją Julian Jurczak. J. Sulkowski zaś przeszedł do pracy do Zakładu Doświadczalnego „Dozachem”. J. Jurczak sprawował tę funkcję do 1973 r., a po nim w połowie kwietnia 1973 r. objął ją Józef Szulikowski. Materiały źródłowe dotyczące działalności kulturalno-oświatowej i artystycznej ZDK „Pronit” w Pionkach w tym okresie są ubogie i niekompletne, jedynie w *Kronice* można znaleźć skąpe informacje pochodzące z prasy bądź stanowiące doraźne wpisy pracowników placówki. Zachowały się też nieliczne zdjęcia. Najważniejsze osiągnięcia to: nagroda za debiut nowopowstałego młodzieżowego zespołu muzycznego „Onomatopeja” w eliminacjach wojewódzkich II Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych oraz wyróżnienie i wytypowanie do przeglądu centralnego zespołu „Montony” w kategorii zespołów taneczno-rozrywkowych. Zespół ten powstał w 1960 r. i od początku stanowili go młodzi muzycy o różnych zawodach, pracujący w pionkowskich zakładach: Jerzy Lechowicz – kierownik zespołu, grający na trąbce, Andrzej Szczepański – organy elektroniczne, Sławomir Zysek – klarnet, saksofon tenorowy, Ryszard Martynowski – gitara elektryczna, Andrzej Ozga – perkusja.

W 1971 r. rozpoczęła działalność grupa pantomimiczna „Misterium”, która występowała w Radomiu, Kielcach i Wrocławiu. W roku następnym odnotowano udział dziecięcego zespołu tańca młodzieżowej grupy tańca historycznego oraz grupy tanecznej dorosłych w Folkloriadzie Chemików w Chorzowie i Katowicach. Dziecięcy zespół tańca, pracujący pod kierunkiem Haliny Skrzyszewskiej, uczestniczący w XI Krajowym Zjeździe ZZCh w Katowicach otrzymał wyróżnienie. Rok 1973 przyniósł wyróżnienie dla solisty „Onomatopei” Andrzeja Mitana w III Festiwalu Młodzieżowej Muzyki Współczesnej w Kaliszu. Do kwietnia 1975 roku nie odnotowano poważniejszych osiągnięć w pracy ZDK, choć przebiegała ona zgodnie z ustalonym planem i kalendarzem imprez środowiskowych.

W roku 1975 funkcję dyrektora ZDK objął ponownie J. Sulkowski, który poszedł na szeroko zakrojoną współpracę ze szkołami, oraz nawiązał bardzo istotne dla rozwoju kultury robotniczej kontakty z pozostałymi zakładami pracy. W *kronice* Domu od maja

do końca 1975 r. umieszczono informacje mówiące m.in. o recitalu pianistycznym Joanny Kurpiowskiej (maj 1975), powołaniu kabaretu „Klops-2” (czerwiec 1975), zajęciu przez Dorotę i Danutę Pietrzyk I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Morze i Muzyka” Kamieniu Pomorskim, otrzymanie przez Iżę i Ewę Popieluch medali i dyplomów za pracę w Konkursie Plastycznym „Lidicka Ruze” w Czechosłowacji, zajęcie przez duet wokalny M. Stachowiak i A. Kostrzewa I miejsca w eliminacjach XIV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, otrzymanie przez Alinę i Teresę Kabała wyróżnienia w tzw. dziecięcej edycji tego konkursu. W okresie tym w Pionkach gościli też amerykańscy muzycy z zespołu Ner England Jonth Ensemble z Bostonu – Orkiestra Takoma Akademii Chorale.

Tu podkreślić należy, iż prasa lokalna z października 1975 r. podała jakże istotną wiadomość: „Zakładowy Dom Kultury >>Pronit<< w Pionkach podpisał umowę o stałą współpracę z Filharmonią Narodową w Warszawie”. Było to już ważne wprowadzenie w szeroko zakrojony ogólnopolski program „Sojusz Świata Pracy z Kulturą i Sztuką”, którym po VII Zjeździe PZPR (grudzień 1975 r.) objęto wszystkie zakłady przemysłowe; a w Pionkach ich przybywało („Chemimetal”, „Polcorfam”) i należało temu, w dużym tempie powiększającym się środowisku robotniczym zaproponować nowe bogatsze atrakcyjniejsze formy działalności kulturalno-oświatowej i artystycznej. Była to geneza powołania w Pionkach ROK na miejsce dotychczasowego ZDK.

Uroczysta inauguracja działalności ROK nastąpiła 23 maja 1976 r.; została poprzedzona wnikliwą dyskusją między przedstawicielami poszczególnych zakładów pracy i instytucji, prowadzącą do uzgodnienia stanowisk w zakresie potrzeb i perspektyw rozwojowych pionkowskiego środowiska robotniczego. Dyrektorem ROK został J. Sulkowski, a jego zastępcą do spraw artystycznych Z. Miecznikowska, która na zasadzie wzajemnego porozumienia stron podjęła etatową pracę w Ośrodku przechodząc tu na okres dwóch lat z Zespołu Szkół Chemicznych. W rok później honorowe członkostwo Ośrodka przyjęły wszystkie szkoły średnie w Pionkach.

W prasie lokalnej znajdujemy interesujące artykuły, m.in.: S. Mijasa „Koniec ze sztampą i my to lubimy”¹⁴, oraz J. Twardowskiej „Którędy droga” i „Jeszcze czas dyskusji”¹⁵. Wskazują one na plany działalności ROK, na jego związki z zakładami pracy, odsłaniające także sąd dyrekcji WDK w Radomiu na temat racji powołania ROK w Pionkach. Jakie więc plany przedsięwzięła Dyrekcja i kadra ROK, złożona już teraz z przedstawicieli poszczególnych zakładów oddelegowanych do pracy? Postawiono głównie na zróżnicowanie i uatrakcyjnienie form dotychczasowej działalności, uznając to posunięcie za konieczne w obliczu wzrostu wznagań środowiska mającego już większe aspiracje kulturalne. A oto niektóre hasła wywoławcze miesięcznego programu pracy: „Kultywujemy tradycje narodowe i proletariackie”, „Bliżej wybitnych twórców kultury polskiej”, „Kształtujemy kulturę czytelną środowiska robotniczego”, „Rozrywka i estrada”, „Wychowanie przez sztukę teatralną, filmową i plastyczną”, „W kręgu muzyki dawnej i współczesnej”. Zwłaszcza te dwa ostatnie w konkretnej realizacji na co dzień znalazły różnorodny i ciekawy wyraz artystyczny, umożliwiony podpisaniem kilku ważnych dokumentów, dotyczących patronatu nad działalnością ROK w zakresie upowszechniania kultury teatralnej, plastycznej i muzycznej. Są to pisma: Rektora PWSM w Warszawie, Prof. T. Maklakiewicza, w sprawie bezpośredniej opieki Wydziału Instrumentalnego nad rozwojem kultury muzycznej w Pionkach pod kierunkiem dziekana tegoż Wydziału – doc. K. Gierżoda oraz Kierownictwa Biura Wystaw Artystycznych

¹⁴ „Słowo Ludu” z dn. 27 lipca 1976 r.

¹⁵ Tamże.

w Radomiu w sprawie patronatu nad życiem kulturalnym ROK i współpracy w dziedzinie krzewienia kultury plastycznej. Dopracowanie się tych dokumentów nastąpiło w wyniku rzetelnego, codziennego zabiegania o coraz wyższy poziom proponowanych środowisku przez ROK form działalności kulturalno-oświatowej i artystycznej.

W kontekście dotychczasowych osiągnięć pojawiły się dalsze, jako efekt funkcjonowania nowych już sekcji, klubów i kół zainteresowań. Odnotujemy tu tylko najważniejsze informacje, które dotyczą między innymi koncertów systematycznie organizowanych pod patronatem PWSM w Warszawie, jak np.: recital pianistyczny K. Gierzoda podkreślający 4 rocznice muzyczne (Karol Szymanowski, Ludomir Różycki, M. Karłowicz, Fryderyk Chopin) o którym wykonawca zapisał w kronice, że „(...) został przyjęty tak pięknie, jak bywa na sali goszczącej jedynie wieloletnich melomanów dużego miasta”, czy koncert studentów Królewskiego Konserwatorium Muzycznego w Kopenhadze, za którego organizację dyrekcja ROK otrzymała serdeczne podziękowanie od Rektora PWSM w Warszawie, Prof. T. Maklakiewicza, gdzie czytamy: „Ich wizyta w Pionkach niewątpliwie stała się kolejnym elementem formującym pozytywny sąd o naszej Ojczyźnie”.

Należy wskazać także na cykliczne (raz w miesiącu) propozycje teatralne: pełnospektaklowe i teatru jednego aktora. W lutym 1977 r. odnotowano fakt nawiązania stałej współpracy z aktorami teatru „Eref-66”, a potem „Silnica-77” w Kielcach. Na temat tej współpracy bardzo pochlebnie wypowiedział się kierownik artystyczny placówki, ceniony młody aktor – Jacek Strama, podkreślając dużą kulturę teatralną środowiska i wielkie zaangażowanie kadry ROK¹⁶.

Tego typu działalność rzutowała oczywiście na treść i jakość proponowanych w amatorskim ruchu artystycznym. Amatorzy pracujący w Klubie Recytatora oraz w Harcerskiej Estradzie Młodych spróbowali swoich sił w ogólnopolskich festiwalach i przeglądach teatralnych, a sukcesy przyszły bardzo szybko. Oto Elżbieta Szablowska – laureatka I miejsca eliminacji wojewódzkich XXII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, uczestniczka finału turnieju Recytatorskiego „O złotą Nike” w Warszawie, uczestniczka centralnego finału Konkursu Recytatorskiego „Przyjaźń i Braterstwo” w Koszalinie – laureatka I nagrody pucharu Prezydenta Miasta oraz nagrody Zarządu Głównego Związków Zawodowych Pracowników Spółdzielczości w Chełmie Lubelskim – dwukrotnie uczestniczyła w Ogólnopolskim Festiwalu Jednego Aktora w Zgorzelcu, jako reprezentantka województwa radomskiego. Wojciech Ługowski, uczestnik eliminacji centralnych XXII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego za monodram *Polowanie na świstaka* prezentowany podczas III „Biesiady Teatralnej” w Horyńcu-Zdroju w 1978 r., otrzymał wyróżnienie, a widowisko utrzymane w konwencji estrady poetyckiej na podstawie ballad i wierszy Bułata Okudźawy zastało tu nagrodzone I nagrodą za reżyserię Z. Miecznikowskiej. Zbigniew Belowski, założyciel i instruktor Robotniczego Teatru Publicystycznego Młodzieży Pracującej za spektakl *Nikogo Personalnie* (na podstawie tekstu Zbigniewa Herberta) otrzymał główną nagrodę w kategorii Teatru Jednego Aktora w Horyńcu-Zdroju w 1979 r.

Osiągnięcia te to efekt systematycznej pracy ROK kierunku krzewienia kultury muzycznej i teatralnej tak wśród młodzieży jak i wśród dorosłych. Formami tymi objęto również dzieci. Uzdolnione pracowały w Dziecięcej Sekcji Teatralnej ROK, proponując swoim rówieśnikom i rodzicom ciekawe, urozmaicone widowiska, pozostałe są wdzięcznymi odbiorcami przedstawień teatrów zawodowych (Teatr Lalki i Aktora „Kubus” z Kielc), systematycznie odwiedzających ROK w Pionkach. W ostatnim czasie

¹⁶ Wypowiedź emitowana na antenie Polskiego Radia - Teatr „Silnica-77”

nawiązano stałą współpracę ze sceną „Format” przy Młodzieżowym Centrum Kultury w Krakowie.

Wspomnieć należy o osiągnięciach członków Klubu Recytatorskiego – Annie Bocharskiej¹⁷, która zajęła III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Poezji Miłosnej „Amor 78” w Szamotułach oraz zakwalifikowała się do przeglądu międzywojewódzkiego XXIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, oraz o Alinie Kabale, która została wyróżniona w VII Turnieju Recytatorskim im. Cypriana Kamila Norwida w Zakopanem oraz wytypowana do reprezentacji województwa radomskiego w VI Harcerskim Festiwalu Młodzieży Szkolnej (w ramach X Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego „Przyjaźń i Braterstwo”). Podobny rezultat osiągnęła Harcerska Estrada Młodych za program pod tytułem *O nas* (na podstawie wierszy i piosenek młodych poetów z pokolenia „Kolumbów”: Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, A. Trzebińskiego, B. Bojarskiego, Z. Stroińskiego).

Zwiększone dotacje na cele związane z działalnością kulturalno-oświatową i artystyczną osiągnięte dzięki finansowym zobowiązaniom zakładów zainteresowanych w ROK umożliwiły powstanie nowych i uaktywnienie pracy już istniejących sekcji, wymagających większych nakładów. Chodzi tu przede wszystkim o sekcje fotograficzno-filmową i szachowa oraz instrumentalną (młodzieżową). W końcu kwietnia 1977 r. pracownicy pionkowskich zakładów mieli niecodzienną okazję oglądania I projekcji Pionkowskiej Kroniki Filmowej (podczas Wieczornicy Pierwszomajowej). Później kolejne projekcje były już tradycyjnie prezentowane w tutejszym kinie „Chemicz” raz na dwa miesiące. Tematyka tych propozycji była różnorodna, ale zawsze koncentrowała się wokół problemów zamkniętych w haśle „Człowiek – Praca – Twórczość”.

Instruktor sekcji, Piotr Organa (syn instruktorki Dziecięcego Kółka Plastycznego, autorki oryginalnych i cenionych już w Polsce gobelinów Haliny Organowej), był także laureatem Międzynarodowego Salonu Prześrocz Barwnych „Diapol-78” (wyróżnienie). Szachiści natomiast zajęli II miejsce w Turnieju Wojewódzkim.

Reasumując, należy spojrzeć na tę działalność w kontekście wymogów kulturalnych i potrzeb wszystkich mieszkańców, nie tylko tych zatrudnionych w poszczególnych zakładach zintegrowanych z ROK, ale również ich rodzin, znajomych, a w okresie wakacji – także przyjezdnych, odwiedzających Pionki ze względów towarzyskich bądź turystycznych.

¹⁷ Od września 1978 r. instruktorem tej grupy była Z. Rias, wspomniana jako czołowa recytatorka byłej Drużyny Artystycznej, prowadzoną przez Z. Miecznikowską.

POWSTANIE I ORGANIZACJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH IM. JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO W PIONKACH

Zespół Szkół Zawodowych w Pionkach został powołany do życia przez Ministra Przemysłu Chemicznego w dniu 26 maja 1959 r. Celem tej placówki oświatowej było przygotowanie pracowników różnych specjalności dla macierzystego zakładu „Pronit”, który to zakład w tym okresie intensywnie się rozwijał. Uruchamiano nowe wydziały produkcyjne, do obsługi których potrzeba było specjalistów różnych zawodów¹.

Pierwszym dyrektorem szkoły został inż. Lucjan Kielesiński, a zastępcą mgr Wiesław Jaworowski. W tworzeniu i organizowaniu Szkoły wspomagało ich grono pedagogów. Wymienić tu należy nauczycieli etatowych i dochodzących, min.: Władysława Ankiewicza, Mariana Sypulskiego, Tadeusza Bukowskiego, Erazma Mazura, Eugeniusza Mączkę i Tadeusza Szewczyka.

Początki działalności dydaktycznej obejmowały dwie klasy szkoły zasadniczej o specjalności ślusarz remontowy².

Ze względu na brak własnej bazy lokalowej szkoła funkcjonowała w budynku obecnego Zespołu Szkół Chemicznych przy ulicy Kolejowej. Obydwie szkoły prowadziły wspólne zajęcia szkolne i ćwiczenia laboratoryjne. Stan ten trwał do czasu zaadaptowania przez zakład „Pronit” w 1964 r. do celów szkolnych budynku tzw. nr 9, znajdującego się przy ulicy Spokojnej³. Udało się tam wygospodarować pięć sal lekcyjnych. Nowym zastępcą dyrektora został mgr Marian Sypulski⁴.

Praktyczna nauka zawodu odbywała się na terenie zakładu, w budynku specjalnie przygotowanym do tego celu. Organizatorem i pierwszym kierownikiem warsztatów szkolnych był Kazimierz Woźniak.

Od 1964 r. zaczęło działalność technikum wieczorowe dla młodzieży pracującej o specjalności: aparaty i urządzenia w przemyśle chemicznym. W szkole zasadniczej było już 10 klas o różnych profilach kształcenia, min.: ślusarz remontowy, ślusarz aparatury chemicznej, tokarz, aparatowy procesów chemicznych, elektroenergetyk.

W wyniku wytężonej pracy dyrekcji i grona pedagogicznego w każdym kolejnym roku następował ciągły i dynamiczny rozwój szkoły. Dobre wyniki, jakie osiągała ona w dziedzinie nauki i wychowania, nie pozostawały bez echa. Wzrastała liczba uczniów chętnych do zdobywania wiedzy i nowych kwalifikacji. Kierując się tymi potrzebami, w roku szkolnym 1965/66 uruchomiono drugi kierunek kształcenia w technikum wieczorowym o nazwie: analiza chemiczna. Wybór tej specjalności wynikał z bieżących potrzeb zakładu.

Zwiększona liczba uczącej się młodzieży pociągała za sobą również zapotrzebowanie na wykwalifikowaną kadrę nauczycielską. Zatrudniono nowych nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących i przedmiotów zawodowych. W wysiłkach tych wspierali ich tzw. nauczyciele dochodzący. Zatrudnienie tych ostatnich wynikało z rodzaju specjalności, jakich uczono w szkole. Wszyscy ci nauczyciele byli specjalistami wysokiej klasy, a większość z nich pracowała w Zakładzie Tworzyw Sztucznych „Pronit”.

Rok 1967 to kolejna znacząca data w historii placówki. Do egzaminu maturalnego przystąpili bowiem pierwsi abiturienti technikum. Ze względu na brak w szkole odpowiedniej sali, w której można byłoby zorganizować ten egzamin, skorzystano z gościnności zakładu Przedsiębiorstwa Robót Montażowych „Chemomontaż” w Pionkach. Pierwsza matura odbyła się w świetlicy tegoż zakładu⁵.

Tak intensywny rozwój szkoły przyzakładowej pociągnął za sobą decyzję o konieczności budowy nowego budynku. Wspólne działania obu dyrekcji: „Pronitu” i Szkoły przyniosły oczekiwany efekt. Zdobyte fundusze pozwoliły na rozpoczęcie budowy. Zaznaczyć trzeba w tym miejscu bardzo duży wkład pracy młodzieży szkolnej. Uczniowie wykonywali szereg prac nie wymagających specjalnych kwalifikacji, obniżając znacznie koszty budowy⁶.

Rok szkolny 1968/69 rozpoczął się szczególnie uroczystie, bowiem do użytku oddano nowy budynek szkolny. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Zjednoczenia, władz wojewódzkich i miejskich oraz pionkowskich zakładów pracy. Oprócz budynku, Szkoła zmieniła również nazwę na: Zespół Szkół Zawodowych Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” im Bohaterów Studzianek. Zgodna z zaleceniem Ministra Oświaty zmiana zapobiegająca rozdrobnieniu szkolnictwa zawodowego usprawniła funkcjonowanie szkół i obniżyła koszty ich prowadzenia.

Od tego też roku rozpoczęło działalność technikum dzienne dla uczniów szkół podstawowych. Nauczane specjalności, to:

- technologia materiałów wybuchowych (pięcioletni cykl nauki),
- technologia tworzyw sztucznych (czteroletni cykl nauki),

W szkole zasadniczej było 12 klas, a w szkole wieczorowej 6.

Kolejne lata przyniosły dalszy rozwój szkoły. Zakupiono nowy sprzęt i szereg nowoczesnych pomocy naukowych. Duży wkład w wyposażenie placówki w pomoce dydaktyczne ma młodzież, która wykonywała je w ramach prac dyplomowych. Stałej poprawie i unowocześnieniu ulegało otoczenie szkoły: wybudowane zostało boisko, bieżnia, skocznia, chodniki i droga dojazdowa; sadzone były nowe drzewa i krzewy⁷.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych szkoła wieczorowa oraz zasadnicza szkoła zawodowa zmieniały profile kształcenia. W technikum zlikwidowano oba dotychczasowe kierunki chemiczne, a utworzono mechaniczny i elektryczny. Obie te specjalności istnieją do chwili obecnej. Zasadnicza Szkoła Zawodowa dostosowywała profile kształcenia do potrzeb rynku pracy. Utworzono takie min. specjalności: stolarz, instalator izolacji przeciwkorozyjnych – zmieniony następnie na ślusarz - spawacz, elektro monter, monter wewnętrznych instalacji budowlanych, frezer⁸.

1. Archiwum Zespołu Szkół Zawodowych im. Jędrzeja Śniadeckiego w Pionkach (dalej: AZSZ), materiały nie opracowane (dalej: m.n.). Akt erekcyjny Ministerstwa Przemysłu Chemicznego z okazji utworzenia Szkoły Przyzakładowej przy Zakładach Chemicznych „Pronit” z dnia 26 maja 1959 r.

2. Zbiory Jacka Malickiego (dalej: ZJM). Wywiad z byłym dyrektorem szkoły, mgr M. Sypulskim z dn. 5 stycznia 2002 r.

3. AZSZ, m.n. Sprawozdania zbiorcze Kieleckiego Kuratorium Oświaty, dotyczące Techników Zawodowych i Zasadniczych Szkół Zawodowych z lat 1963-1965.

4. AZSZ, m.n. Protokoły rady pedagogicznej szkoły z roku szkolnego 1964/65.

5. Tamże.

6. ZJM. Wywiad z byłym dyrektorem szkoły inż. L. Kielesińskim z dn. 10 stycznia 2002 r.

7. AZSZ, m.n. Kronika Szkoły z lat 1968-1970.

8. AZSZ, m.n. Arkusze organizacyjne szkoły z lat 1970-1972.

W roku 1984 nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. Po przejściu na emeryturę inż. Lucjana Kielesińskiego, dyrektorem został dotychczasowy jego zastępca, mgr Marian Sypulski⁹.

Szczególnie uroczysty charakter miał rok szkolny 1989/90. W dniu 25 listopada 1989 roku Zespół Szkół Zawodowych w Pionkach otrzymał sztandar ufundowany przez Zakład Tworzyw Sztucznych „Pronit”, a także nadano Szkole imię słynnego chemika – Jędrzeja Śniadeckiego. Uroczystość odbyła się w miejskiej hali sportowej, a część artystyczną przygotowali uczniowie naszej Szkoły przy bardzo dużym wkładzie nauczycieli zajęć pozalekcyjnych. W związku z tą uroczystością został utworzony w Szkole kącik poświęcony patronowi, a także przeprowadzony konkurs, którego tematyką było życie i działalność patrona. Uroczystość ta była okazją do wyróżnienia osób szczególnie zaangażowanych w pracę dydaktyczną.¹⁰

2. Baza lokalowa i wyposażenie materialne szkoły

a. Budynek szkoły

Zespół Szkół Zawodowych w Pionkach w okresie czterdziestoletniej działalności trzykrotnie zmieniał swoją siedzibę, a każda kolejna przeprowadzka podyktowana była koniecznością poprawy warunków dydaktycznych. Ilość kierunków i specjalności nauczania, jakie szkoła oferowała, spowodował wzrost liczby młodzieży chętnej do nauki. W latach 1959-1964 placówka mieściła się w budynku obecnego Zespołu Szkół Chemicznych w Pionkach przy ul. Kolejowej, a w latach 1964-1968 był to budynek przy ul. Spokojnej. Lokalizacja ta była tylko tymczasowa, ponieważ mała ilość sal lekcyjnych uniemożliwiała realizowanie pełnego programu nauczania, nie mówiąc już o dalszym rozwoju szkoły. Konieczność pozyskania nowego budynku, spełniającego wszystkie warunki nowoczesnej Szkoły, stawała się sprawą priorytetową.

Zgłoszony przez dyrekcję szkoły wniosek znalazł pełne poparcie zarządu dyrekcji „Pronitu”. Rozpoczęto wspólne działania zmierzające do pozyskania środków finansowych na budowę, co zostało uwieńczony sukcesem. Warunkiem, jaki należało jednak spełnić, było przedstawienie Departamentowi Szkolnictwa Zawodowego projektu i kosztorysu budynku w okresie trzech miesięcy. Niemożność zdobycia gotowych planów mogła pokrzyżować ten zamiar, dlatego zakupiono projekt szkoły podstawowej, który przedstawiono do zatwierdzenia. Fortel ten okazał się skuteczny i środki na inwestycję zostały przyznane, a budowę rozpoczęto w 1965 r. Głównym wykonawcą budowlanym było Radomskie Przedsiębiorstwo Budownictwa z siedzibą w Radomiu. Jeszcze przed rozpoczęciem budowy nastąpiła gruntowna przeróbka planów i ich adaptacja na potrzeby szkoły zawodowej. Przy budowie nowej szkoły zaangażowani byli wszyscy, którym zależało na jej powstaniu: uczniowie, nauczyciele, rodzice i pracownicy rodzimego zakładu. Osoby posiadające własne środki transportu (głównie zaprzęgi konne) wspomagały budowniczych, przyczyniając się do znacznego obniżenia kosztów budowy. Pracując społecznie poświęcono wiele godzin letnich wakacji, aby stworzyć jak najlepsze warunki pracy dla uczniów i nauczycieli.

Dokumentacja zakładała wybudowanie budynku z piętnastoma salami lekcyjnymi, umożliwiając przebywanie jednocześnie 520 uczniom. Gmach szkoły jest 3-kondygnacyjny, częściowo podpiwniczony. Salę gimnastyczną zbudowano na zapleczu budynku,

9. AZSZ, m.n. Arkusze organizacyjne szkoły z lat 1984-1985.

10. AZSZ, m.n. Kronika Szkoły z lat 1987-1990.

ty. w niepodpiwniczonej jego części. Pierwotnie oświetlenie tej sali przewidziane było w suficie, ale podczas budowy podwyższono ją około 1,5 m, a okna umieszczono na bocznych przeciwległych ścianach¹¹.

Tak więc oddany do użytku w 1968 r. budynek składa się z trzech części:

1. trzykondygnacyjnego bloku dydaktycznego częściowo podpiwniczonego,
2. łącznika parterowego, niepodpiwniczonego, między budynkiem dydaktycznym a salą gimnastyczną,
3. niepodpiwniczonej sali gimnastycznej z zapleczem.

Powierzchnia użytkowa budynku wynosi 2853,73 m², kubatura zaś 13316 m³.

Nowoczesna, jak na ówczesne warunki, baza lokalowa sprzyjała wszechstronnemu rozwojowi młodzieży. Szkoła posiadała widne i przestronne korytarze oraz zaplecze socjalne w postaci stołówki i świetlicy. Wspólnym wysiłkiem tworzono nowe pracownie, które dzięki zaangażowaniu dyrekcji zakładów pracy, nauczycieli i uczniów zostały odpowiednio wyposażone.

Wraz z oddaniem do użytku budynku szkolnego prowadzone były prace przy zagospodarowaniu pozostałej powierzchni działki.

b. Biblioteka

Biblioteka jest integralną częścią szkoły, instytucją, która stwarza warunki do zdobywania i pogłębiania wiedzy oraz umożliwia kształtowanie pozytywnych postaw życiowych¹².

Działalność biblioteki szkolnej rozpoczęła się wraz z przeprowadzką do budynku przy ul. Pokoju w 1964 r., a pierwszą bibliotekarką była Grażyna Arendarska; w 1970 r. funkcję tę objęła Krystyna Tosza. Początki biblioteki szkolnej były bardzo skromne, a książki pochodzące z darów zakładu „Pronit” (posiadał on własną bibliotekę) oraz osób fizycznych, stanowiły załóżek księgozbioru. Znaczej poprawie uległa sytuacja w 1968 r., gdy w nowo oddanym budynku znalazło się oddzielne pomieszczenie dla biblioteki szkolnej. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego, które było organem zarządzającym szkołą, nie szczędziło pieniędzy na zakup i wyposażenie w pomoce naukowe oraz książki. Księgozbiór powiększał się szybko o specjalistyczne pozycje związane z profilem kształcenia, jak również lektury i literaturę młodzieżową. Następne lata funkcjonowania biblioteki szkolnej, to stała praca z młodzieżą, konserwacja księgozbioru i uzupełnianie o kolejne nowości wydawnicze.

Działalność biblioteki nie ogranicza się tylko do wypożyczania książek. Do najczęściej stosowanych form pracy zaliczyć należy min.: lekcje biblioteczne, konkursy czytelnicze, wystawy i gazetki ścienna, projekcje filmów, apele biblioteczne oraz spotkania autorskie. Stałymi, corocznymi pozycjami w pracy bibliotekarzy są: konkurs o patronie szkoły Jędrzeja Śniadeckim (dla uczniów klas pierwszych) oraz kiermasz książek i podręczników (koniec roku szkolnego)¹³.

¹¹ ZJM. Wywiad z byłym dyrektorem szkoły inż. L. Kielesińskim z dn. 10 stycznia 2002 r.

¹² B. Wieczorek, *Biblioteki szkolne*, w: *Encyklopedia Pedagogiczna*, pod red. W. Pomykało, Warszawa 1993, s. 43.

¹³ AZSZ, m.n. Sprawozdania z działalności biblioteki szkolnej Zespołu Szkół Zawodowych im. J. Śniadeckiego w Pionkach z lat 1994-2001

c. Warsztaty szkolne

Odrębną historię, chociaż są integralną częścią Szkoły, mają warsztaty szkolne. Ze względu na specyfikę nauczanych zawodów mieściły się one na terenie dwóch pionkowskich zakładów pracy: Zakładu Tworzyw Sztucznych „Pronit” i Przedsiębiorstwa Robót Montażowych „Chemomontaż”.

Na podstawie dekretu z dnia 26 października 1950 r. utworzono Przedsiębiorstwo Montażowe „Chemomontaż” (z działalnością od 1 stycznia 1959 r.) Dynamiczny rozwój Przedsiębiorstwa spowodował zapotrzebowanie na kadry wysoko wykwalifikowane, których pozyskanie było możliwe poprzez szkolnictwo przyzakładowe. W 1964 r. dokonano naboru uczniów do jednej klasy. Pierwszym organizatorem warsztatów szkolnych był p. Marian Salbut, a mieściły się one w baraku na terenie zakładu „Pronit”. Pierwszymi instruktorami byli panowie: Andrzej Zawadzki, Henryk Basaj i Zdzisław Brodowski.

Pierwszym kierownikiem warsztatów szkolnych w roku 1965 został Antoni Łuszczewski, a w następnym roku zastąpił go Józef Rojek. W 1970 r. kierownikiem został ponownie Antoni Łuszczewski¹⁴.

W 1968 r. warsztaty szkolne zostały przeniesione do nowej hali na terenie przedsiębiorstwa „Chemomontaż”, gdzie funkcjonowały do końca swej działalności. W latach siedemdziesiątych zwiększono ilość klas z trzech do sześciu: trzy klasy o specjalności: ślusarz – mechanik i trzy klasy o specjalności: izolacja antykorozyjna. W 1978 roku zmieniono profil szkolenia z mechanika maszyn na ślusarza – spawacza. Zmiana profilu szkolenia nastąpiła po przebudowaniu i wyposażeniu warsztatów w niezbędne urządzenia i maszyny do potrzeb programu szkolenia.

W 1983 r. p. Józef Rojek został ponownie kierownikiem warsztatów szkolnych i był nim do czasu odejścia na emeryturę w roku 1991¹⁵. Oprócz kierownika i nauczycieli zawodu w skład kadry praktycznej nauki zawodu wchodziły osoby, które zajmowały się sprawami administracyjnymi, socjalnymi i ekonomicznymi związanymi ze szkoleniem młodzieży. Podkreślić trzeba, że w różnych kierunkach i specjalnościach zawód zdobyło tutaj kilkuset chłopców. Mogli oni poszerzać zakres swoich umiejętności zawodowych na różnego rodzaju kursach i szkoleniach, które odbywały się również w zakładzie pracy.

Nieco inaczej potoczyła się historia warsztatów szkolnych Zakładu Tworzyw Sztucznych „Pronit”, istniejących w latach 1962-2001. Zajęcia praktycznej nauki zawodu rozpoczęły się tutaj już z chwilą powołania szkoły. W latach 1959-1962 odbywały się one w brygadach roboczych na terenie przedsiębiorstwa (Zakładu Remontów), a instruktorami odpowiedzialnymi za całokształt pracy szkoleniowej byli ówczesni brygadziści i mistrzowie. Od 1962 r. pierwszymi etatowymi instruktorami byli Tadeusz Biesiadecki, Józef Kwiatkowski, Adam Urbanek, Andrzej Furga, a odpowiedzialnym za całokształt pracy szkoleniowej - inż. Czesław Kopeć - ówczesny kierownik wydziału mechanicznego. Zajęcia warsztatowe odbywały się w barakach stolarni zakładu.

W roku 1962 Kazimierz Woźniak został pierwszym kierownikiem warsztatów szkolnych. W 1965 r. znalazły one nową lokalizację, w oparciu o którą funkcjonowały przez 35 lat. W tym czasie powstawały nowe kierunki kształcenia, poprzednie zaś ulegały

14. ZJM. Wywiad z byłym kierownikiem warsztatu szkolnego. A. Łuszczewskim z dn. 12 listopada 2001 r.

15. ZJM. Wywiad z byłym kierownikiem warsztatu szkolnego J. Rojkiem z dn. 15 listopada 2001 r.

likwidacji na skutek sytuacji gospodarczej i potrzeb zakładu. Kadra kierownicza i liczba nauczycieli zawodu również podlegała ciągłym przemianom i rotacjom. W 1972 r. funkcję kierownika warsztatu szkolnego powierzono mgr inż. Kazimierzowi Pieczyńskiemu. Jego nagła śmierć spowodowała, że w 1986 r. na stanowisko to powołano inż. Miecysława Krajewskiego, który pełni tę funkcję do chwili obecnej¹⁶.

3. Kadra pedagogiczna i administracyjno-obsługowa

a. Dyrektorzy

Dyrektor, to formalny zwierzchnik wszystkich członków zespołu pedagogicznego, pracowników administracji i uczniów, który kieruje szkołą oraz reprezentuje jej interesy na zewnątrz¹⁷. Do roku 1990 na stanowisko dyrektora szkoły był powoływany nauczyciel mający kwalifikacje do nauczania w danej placówce oświatowej. Był on administratorem budynków szkolnych i zgromadzonego w niej mienia oraz sprawował nadzór na realizacją procesu dydaktycznego, wychowawczego i opiekuńczego. Nie prowadził natomiast polityki zatrudnieniowej wobec nauczycieli oraz pozostałych pracowników administracji i obsługi.

W wieloletniej działalności Zespołu Szkół Zawodowych im. J. Śniadeckiego w Pionkach zmieniali się dyrektorzy i ich zastępcy, a czas pełnienia obowiązków uzależniony był od wielu czynników. Najdłużej, bo 25 lat pełnił je pierwszy dyrektor, inż. Lucjan Kieleskiński. Był on przy narodzinach placówki, a dzięki właściwej postawie pedagogicznej i umiejętności współpracy z ludźmi stworzył solidne fundamenty dla tej placówki dydaktycznej, która na stałe wrosła w środowisko Pionek¹⁸. Jego zastępcami we wspomnianym czasokresie byli: Wiesław Jaworowski (1959-1964), Marian Sypulski (1964-1990), Antonina Nowak (1977-1981, 1984-1986) i Stanisław Mroczek (1986-1997)

b. Nauczyciele

W minionym czterdziestolecu w omawianej szkole pracowało ok. 100 nauczycieli różnych przedmiotów. Wszyscy oni swoją postawą i działalnością przyczyniali się do tworzenia dobrego wizerunku placówki, a uczniowie, którzy tu zdobywali podstawy wiedzy, są dumni z tego, że byli uczniami „zielonego” (potoczna nazwa Szkoły w pionkowskim środowisku, od koloru tarczy szkolnej). Szkoła to nie tylko sama nauka, to również miejsce realizacji zainteresowań: artystycznych, sportowych i turystycznych. Wszystkie zajęcia pozalekcyjne prowadzili zatrudnieni w Szkole nauczyciele, którzy poświęcali swój czas, nie otrzymując dodatkowego wynagrodzenia. Wspomagali rozwój intelektualny i fizyczny młodzieży i kształtowali pożądane systemy wartości.

Tabela 10 przedstawia listę alfabetyczną nauczycieli etatowych, którzy pracowali lub pracują w Zespole Szkół Zawodowych im. J. Śniadeckiego w Pionkach od powstania placówki do 1989 r.

16. ZJM. Wywiad z obecnym kierownikiem warsztatu szkolnego inż. M. Krajewskim z dn. 5 listopada 2001 r.

17. W. Kobyliński, *Dyrektor szkoły (placówki oświatowo-wychowawczej)*, w: *Encyklopedia*, op.cit., s. 145.

18. AZSZ, m.n. Akta osobowe pracowników szkoły; Kronika Szkoły z lat 1960-1984.

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Nauczany przedmiot
1.	Adamczyk Lucyna	1968-1976	Matematyka
2.	Adamska Ewa	1985-1986	Przedmioty zawodowe
3.	Amanowicz Barbara	1975-nadal	Język polski
4.	Amanowicz Lesław	1975-1976	Przedmioty zawodowe
5.	Arak Halina	1975-1976	Przedmioty zawodowe
6.	Arendarska Grażyna	1968-1970	Biblioteka
7.	Bień Stanisława	1968-1986	Język polski, zajęcia pozalekcyjne
8.	Borowska Jadwiga	1974-nadal	Przedmioty zawodowe, angielski
9.	Boryczko Emil	1963-1970	Fizyka, chemia
10.	Burakowska Anna	1974-1975	Język polski
11.	Ditrych Marek	1979-nadal	Wychowanie fizyczne
12.	Grams Adam	1980-1981	Język niemiecki
13.	Grzywa Krystyna	1977-1978	Przedmioty zawodowe
14.	Gurczyńska Daniela	1964-1965	Matematyka
15.	Iskra Stanisława	1977-nadal	Matematyka, dyrektor szkoły
16.	Iwaszczuk Teresa	1976-1978	Przedmioty zawodowe
17.	Jaworowski Wiesław	1959-1964	Chemia
18.	Krekora Zenon	1978-1990	Wychowanie fizyczne, przysposobienie obronne
19.	Kwiatkowska Krystyna	1968-1990	Przedmioty zawodowe
20.	Łuczyńska Maria	1974-nadal	Język polski
21.	Majewska Janina	1978-nadal	Język rosyjski
22.	Marchewka Marian	1970-1974	Przedmioty zawodowe
23.	Markowski Kazimierz	1964-1965	Przedmioty zawodowe
24.	Mierzejewski Bogusław	1976-1977	Wychowanie fizyczne
25.	Mika Barbara	1973-1989	Matematyka
26.	Mroczek Stanisław	1965-1997	Matematyka
27.	Nowak Antonina	1968-1997	Chemia
28.	Puculek Teresa	1964-1996	Fizyka
29.	Pyc Marta	1969-1986	Język rosyjski
30.	Rachfałowska Alicja	1972-1980	Fizyka
31.	Sekuła Barbara	1974-1988	Przedmioty zawodowe
32.	Suchecka Barbara	1987-nadal	Chemia
33.	Sypulski Marian	1964-1990	Język polski
34.	Szcześniak Anna	1976-1978	Język rosyjski
35.	Szymańska Krystyna	1965-1989	Język rosyjski
36.	Szymański Stanisław	1978-1979	Przedmioty zawodowe
37.	Tomaszewski Stanisław	1965-1984	Wychowanie fizyczne
38.	Tosza Krystyna	1965-1997	Kierownik biblioteki
39.	Turska Krystyna	1960-1965	Higiena
40.	Warchoł Waclaw	1973-1976	Chemia
41.	Węgielek Marek	1985-nadal	Wychowanie fizyczne
42.	Winiarski Tadeusz	1968-1970	Przedmioty zawodowe
43.	Wiosna Mirosława	1965-1990	Historia
44.	Włodarczyk Gabriela	1968-1975	Zajęcia pozalekcyjne
45.	Wojciechowska Leokadia	1975-nadal	Chemia
46.	Zabulski Stanisław	1967-1971	Przedmioty zawodowe

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Nauczany przedmiot
47.	Zajac Jan	1984-1987	Przedmioty zawodowe
48.	Zapała Henryk	1980-1984	Wychowanie fizyczne
49.	Zawadzki Stanisław	1964-1981	Przedmioty zawodowe
50.	Zawiślak Czesław	1963-1964	Przedmioty zawodowe
51.	Zawiślak Jan	1963-1974	Przedmioty zawodowe
52.	Ziącina Tadeusz	1980-1981	Przedmioty zawodowe
53.	Zięba Jan	1962-1965	Przedmioty zawodowe

Źródło: Archiwum ZSZ w Pionkach, akta osobowe nauczycieli.

W omawianych latach w szkole pracowało ok. 160 nauczycieli zatrudnionych na części etatu, a wywodzili się oni z kadry inżynierskiej pionkowskich zakładów pracy, głównie zaś z „Pronitu”.

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Nauczany przedmiot
1.	Adaszek Włodzimierz	1963-1977	Przedmioty zawodowe
2.	Amanowicz Lesław	1978-1980	Przedmioty zawodowe
3.	Andrzejewski Wiesław	1974-1976	Przedmioty zawodowe
4.	Andzelm Stanisław	1973-1976	Przedmioty zawodowe
5.	Ankiewicz Władysław	1959-1964	Przedmioty zawodowe
6.	Babik Jerzy	1987-1988	Przedmioty zawodowe
7.	Baran Michał	1965-1981	Przedmioty zawodowe
8.	Belowski Zbigniew	1977-1979	Język polski
9.	Bień Ewa	1983-1986	Język polski, zajęcia pozalekcyjne
10.	Błażejewicz Teresa	1971-1972	Przedmioty zawodowe
11.	Bogobowicz Tadeusz	1979-1980	Przedmioty zawodowe
12.	Bordziłowski Mirosław	1962-1973	Przedmioty zawodowe
13.	Borowski Wiesław	1974-1975	Przedmioty zawodowe
14.	Boryczko Emil	1970-1971	Fizyka, chemia
15.	Brodowski Kazimierz	1962-1965	Przedmioty zawodowe
16.	Bukowski Zenon	1971-1973	Matematyka
17.	Chlebny Tadeusz	1968-1973	Przedmioty zawodowe
18.	Chmielnicki Franciszek	1964-1985	Język rosyjski
19.	Ciura Zenon	1969-1973	Przedmioty zawodowe
20.	Czarnecki Czesław	1974-1975	Przedmioty zawodowe
21.	Dydecz Mirosław	1969-1970	Przedmioty zawodowe
22.	Dyjas Stanisław	1965-1966	Przedmioty zawodowe
23.	Dyk Józef	1960-1961	Historia
24.	Dzikowski Adolf	1969-1978	Przedmioty zawodowe
25.	Galiński Tomasz	1979-1986	Przedmioty zawodowe
26.	Grabczak Ireneusz	1970-1975	Przedmioty zawodowe
27.	Grabczak Zofia	1969-1970	Język polski
28.	Hadryś Lucjan	1980-1981	Przedmioty zawodowe
29.	Hanausek Ryszard	1967-1968	Przedmioty zawodowe
30.	Hnatuszko Ryszard	1967-1968	Przedmioty zawodowe
31.	Ignaciuk Cecylia	1980-1981	Przedmioty zawodowe
32.	Jakubowska Marta	1962-1983	Wychowanie fizyczne

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Nauczany przedmiot
33.	Jakubowski Henryk	1962-1985	Przedmioty zawodowe
34.	Janicki Łukasz	1985-1987	Przedmioty zawodowe
35.	Jankowski Wojciech	1980-1984	Przedmioty zawodowe
36.	Jarliński Ryszard	1964-1966	Przedmioty zawodowe
37.	Jasik Marian	1976-1977	Przedmioty zawodowe
38.	Jastrzębska Wiesława	1980-1981	Przedmioty zawodowe
39.	Jelonkiewicz Bogusław	1972-1974	Fizyka, matematyka
40.	Jędrzejczak Jadwiga	1976-1999	Przedmioty zawodowe
41.	Jończyk Stanisław	1988-nadal	Przedmioty zawodowe
42.	Kabała Janina	1972-1973	Język rosyjski
43.	Kacperczyk Eugeniusz	1971-1978	Przedmioty zawodowe
44.	Kaczmarek Mieczysław	1966-1970	Przedmioty zawodowe
45.	Kazmierczak Edward	1974-1975	Przedmioty zawodowe
46.	Kielesiński Lucjan	1986-1984	Przedmioty zawodowe
47.	Kieliszek Czesław	1961-1962	Przedmioty zawodowe
48.	Kieliszek Wanda	1961-1962	Przedmioty zawodowe
49.	Kociszewska Irena	1979-1986	Przedmioty zawodowe
50.	Kociszewski Lambert	1976-1979	Przedmioty zawodowe
51.	Komorowski Aleksander	1975-1976	Przedmioty zawodowe
52.	Kopeć Czesław	1965-1971	Przedmioty zawodowe
53.	Kotwica Irena	1973-1988	Przedmioty zawodowe
54.	Kowal Edward	1983-1985	Przedmioty zawodowe
55.	Koziola Adam	1969-1977	Przedmioty zawodowe
56.	Kozłowska Bożena	1984-1986	Przedmioty zawodowe
57.	Krajewski Mieczysław	1986-nadal	Przedmioty zawodowe
58.	Krupa Barbara	1971-1972	Przedmioty zawodowe
59.	Kurowski Mieczysław	1979-1980	Przedmioty zawodowe
60.	Kuryłek Józef	1974-1975	Przedmioty zawodowe
61.	Kustra Edward	1969-1972	Przedmioty zawodowe
62.	Kwaśnik Jerzy	1965-1979	Przedmioty zawodowe
63.	Lenartowicz Zbigniew	1973-1974	Przedmioty zawodowe
64.	Lewiński Tadeusz	1965-1967	Przedmioty zawodowe
65.	Lipska Józef	1966-1967	Zajęcia pozalekcyjne
66.	Lipski Ryszard	1976-1980	Przedmioty zawodowe
67.	Lipski Stanisław	1976-1977	Przedmioty zawodowe
68.	Lis Jerzy	1974-1979	Przedmioty zawodowe
69.	Lodziński Jerzy	1971-1973	Przedmioty zawodowe
70.	Łuczyński Sławomir	1987-2000	Przedmioty zawodowe
71.	Łukasiewicz Sylwester	1983-1986	Przedmioty zawodowe
72.	Łuszczak Barbara	1977-1978	Język polski
73.	Mańczak-Mancewicz Leonard	1974-1975	Przedmioty zawodowe
74.	Marchewka Stanisław	1978-1985-	Przedmioty zawodowe
75.	Mazur Albin	1976-1982	Przedmioty zawodowe
76.	Mazur Erazm	1959-1978	Przedmioty zawodowe
77.	Mazurek Stanisław	1965-1967	Przedmioty zawodowe
78.	Mączka Eugeniusz	1959-1961	Przedmioty zawodowe

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Nauczany przedmiot
79.	Michalski Stanisław	1983-1984	Przedmioty zawodowe
80.	Milczek Stanisław	1965-1966	Przedmioty zawodowe
81.	Moniewska Zdzisława	1962-1964	Przedmioty zawodowe
82.	Nowak Marian	1981-1984	Przedmioty zawodowe
83.	Nowicki Zdzisław	1962-2001	Przedmioty zawodowe
84.	Ochal Ireneusz	1985-1986	Przedmioty zawodowe
85.	Orzeł Zenon	1975-1980	Przedmioty zawodowe
86.	Pałusiński Eugeniusz	1967-1968	Przedmioty zawodowe
87.	Pasternak Zofia	1975-1976	Język polski
88.	Pastwa Wanda	1961-1967	Ekonomia
89.	Perck Marian	1971-1973	Przedmioty zawodowe
90.	Pękacka Ewa	1988-1989	Zajęcia pozalekcyjne
91.	Piaseczny Wojciech	1971-1973	Przedmioty zawodowe
92.	Pieczyński Kazimierz	1973-1986	Przedmioty zawodowe
93.	Pietraszewski Marian	1963-1965	Fizyka
94.	Pietrzyszewska Halina	1960-1964	Matematyka
95.	Piskorski Zbigniew	1974-1975	Przedmioty zawodowe
96.	Płaczekiewicz Anna	1973-1974	Język polski
97.	Płocharski Stanisław	1963-1964	Przedmioty zawodowe
98.	Plucienniczak Ryszard	1970-1986	Przedmioty zawodowe
99.	Pochwała Bogusław	1965-1966	Przedmioty zawodowe
100.	Porębski Czesław	1974-1975	Przysposobienie obronne
101.	Posadzki Janusz	1975-1977	Przedmioty zawodowe
102.	Proć Józef	1973-1974	Przedmioty zawodowe
103.	Proziński Andrzej	1985-1986	Przedmioty zawodowe
104.	Przegroda Jan	1964-1970	Chemia
105.	Rasmus Franciszek	1973-1974	Przedmioty zawodowe
106.	Rinas Wiesława	1974-1975	Przedmioty zawodowe
107.	Rosiński Mirosław	1962-1964	Fizyka
108.	Różycki Julian	1965-1966	Przedmioty zawodowe
109.	Rudzki Roman	1985-1988	Przedmioty zawodowe
110.	Rusiecki Ryszard	1971-1975	Przedmioty zawodowe
111.	Ruta Halina	1974-1975	Przedmioty zawodowe
112.	Ruta Hieronim	1973-1975	Przedmioty zawodowe
113.	Rutkowska Mirosława	1985-1986	Przedmioty zawodowe
114.	Rutkowski Kazimierz	1967-1968	Geografia
115.	Rybak Bohdan	1965-1971	Przedmioty zawodowe
116.	Salbut Jacek	1985-1988	Przedmioty zawodowe
117.	Sass-Tisowski Eugeniusz	1973-1979	Przedmioty zawodowe
118.	Sękowska Halina	1976-1999	Przedmioty zawodowe
119.	Sokół Adam	1970-1976	Propedeutyka, ekonomia
120.	Sot Piotr	1976-1977	Przedmioty zawodowe
121.	Stachurski Leon	1984-1992	Przedmioty zawodowe
122.	Starz Józef	1967-1968	Przedmioty zawodowe
123.	Stępień Jerzy	1975-1977	Przedmioty zawodowe
124.	Strudzińska Danuta	1980-1981	Elektrotechnika

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Nauczany przedmiot
125.	Strudziński Marek	1975-1976	Wychowanie fizyczne
126.	Strudzińska Zofia	1975-1976	Wychowanie fizyczne
127.	Styczyński Jerzy	1962-1963	Przedmioty zawodowe
128.	Sulima Józef	1979-1980	Przedmioty zawodowe
129.	Sułkowski Justyn	1977-1980	Zajęcia pozalekcyjne
130.	Sypulska Danuta	1965-1967	Geografia
131.	Szczepanowski Tadeusz	1971-1973	Przedmioty zawodowe
132.	Szewczyk Tadeusz	1959-1961	Historia
133.	Szkoła Tadeusz	1975-1980	Przedmioty zawodowe
134.	Szostak Mieczysław	1968-1977	Zajęcia pozalekcyjne
135.	Szuba Ludwik	1971-1975	Przedmioty zawodowe
136.	Tosza Bohdan	1973-1974	Przysposobienie obronne
137.	Wach Stanisław	1969-1979	Przedmioty zawodowe
138.	Walaszek Leokadia	1971-1977	Chemia
139.	Węgrzyn Alicja	1971-1973	Przedmioty zawodowe
140.	Wilk Albin	1976-1981	Przedmioty zawodowe
141.	Wojciechowski Zbigniew	1975-1998-	Przedmioty zawodowe
142.	Wójcik Krzysztof	1984-1985	Przedmioty zawodowe
143.	Wrotkowska Maria	1959-1965	Historia
144.	Wróblewski Zdzisław	1988-1998	Przedmioty zawodowe
145.	Zagrzejewski Janusz	1977-1979	Przedmioty zawodowe
146.	Zajac Jan	1988-1996	Przedmioty zawodowe
147.	Zapała Henryk	1959-1964	Wychowanie fizyczne
148.	Zięba Jan	1964-1973	Przedmioty zawodowe
149.	Żak Tadeusz	1976-1979	Przysposobienie obronne
150.	Żuber Teodora	1974-1975	Propedeutyka

Źródło: Archiwum ZSZ w Pionkach, akta osobowe nauczycieli.

Tabela poniższa przedstawia wykaz pracowników warsztatów szkolnych Zakładu Tworzyw Sztucznych „Pronit”, zatrudnionych tu w latach 1962-1989.

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Pełnione funkcje
1.	Stypka Marian	1962-1965	Nauczyciel zajęć praktycznych
2.	Adamczyk Marian	1964-1966	Nauczyciel zajęć praktycznych
3.	Belowski Marian	1972-1978	Nauczyciel zajęć praktycznych
4.	Belus Jan	1989-nadal	Nauczyciel zajęć praktycznych
5.	Białek Kazimierz	1966-1990	Nauczyciel zajęć praktycznych
		1990-2000	
6.	Biesiadecki Tadeusz	1962-1989	Nauczyciel zajęć praktycznych
7.	Brodowski Andrzej	1985-1996	Nauczyciel zajęć praktycznych
8.	Brodowski Jan	1972-1973	Nauczyciel zajęć praktycznych
9.	Chrzanowska Stanisława	1969-1990	Goniec
10.	Chrzanowski Roman	1989-nadal	Nauczyciel zajęć praktycznych
11.	Ciepielski Zygmunt	1963-1971	Nauczyciel zajęć praktycznych
12.	Golba Edmund	1966-1970	Nauczyciel zajęć praktycznych

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Pełnione funkcje
13.	Granowicz Jerzy	1987-nadal	Nauczyciel zajęć praktycznych
14.	Hajduła Jerzy	1981-1996	Nauczyciel zajęć praktycznych
15.	Jarosiński Andrzej	1979-1982	Nauczyciel zajęć praktycznych
16.	Jóźwik Tadeusz	1968-1987	Nauczyciel zajęć praktycznych
17.	Karaś Stefan	1968-1989	Nauczyciel zajęć praktycznych
18.	Kielbasa Janusz	1970-1982	Nauczyciel zajęć praktycznych
19.	Kotlarz Zofia	1981-1991	Referent ekonomiczny
20.	Koziola Adam	1967-1977	Nauczyciel zajęć praktycznych
21.	Krajewski Mieczysław	1984- nadal	Technolog Kierownik warsztatu szkolnego Wydawca odzieży
22.	Krześniak Alicja	1988-1994	
23.	Kwiatkowski Józef	1962-1989	Nauczyciel zajęć praktycznych
24.	Majkowski Kazimierz	1972-1978	Nauczyciel zajęć praktycznych
		1995-nadal	
25.	Marchewka Stanisław	1972-1973	Nauczyciel zajęć praktycznych
26.	Mikulski Witold	1988-nadal	Nauczyciel zajęć praktycznych
27.	Muszyński Czesław	1973-1984	Nauczyciel zajęć praktycznych
28.	Nobis Jan	1974-1983	Nauczyciel zajęć praktycznych
29.	Pieczyński Kazimierz	1973-1986	Kierownik warsztatu szkolnego
30.	Plucienniczak Ryszard	1970-1990	Technolog
31.	Roziński Czesław	1967-1972	Nauczyciel zajęć praktycznych
32.	Sałbut Jolanta	1982-1990	Laborant
33.	Seredyn Krzysztof	1982-1984	Nauczyciel zajęć praktycznych
34.	Skóra Adam	1979-1988	Nauczyciel zajęć praktycznych
35.	Stadnik Adam	1977-1978	Nauczyciel zajęć praktycznych
36.	Surmacz Zenon	1965-1982	Nauczyciel zajęć praktycznych
37.	Szczepaniak Zdzisław	1963-1970	Nauczyciel zajęć praktycznych
38.	Świątkowski Edward	1973-1991	Nauczyciel zajęć praktycznych
39.	Warchoń Mieczysław	1973-1997	Nauczyciel zajęć praktycznych
40.	Woźniak Kazimierz	1962-1972	Kierownik warsztatu szkolnego
41.	Wrześniak Roman	1979-1990	Nauczyciel zajęć praktycznych

Źródło: Archiwum ZTS w Pionkach, akta osobowe pracowników.

Tabela poniższa przedstawia listę pracowników warsztatów szkolnych Przedsiębiorstwa Robót Montażowych „Chemomontaż” w latach 1964-1989.

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Pełnione funkcje
1.	Basaj Henryk	1965-1990	Nauczyciel zajęć praktycznych
2.	Brodowski Wiesław	1976-1989	Nauczyciel zajęć praktycznych
3.	Brodowski Zdzisław	1963-1985	Nauczyciel zajęć praktycznych
4.	Dąbrowski Bohdan	1983-1986	Nauczyciel zajęć praktycznych
5.	Gniwek Tomasz	1988-1989	Nauczyciel zajęć praktycznych
6.	Jaworski Wiesław	1986-1989	Nauczyciel zajęć praktycznych
7.	Karaś Jacek	1986-1995	Nauczyciel zajęć praktycznych
8.	Kociołek Eugeniusz	1969-1972	Nauczyciel zajęć praktycznych

Lp.	Nazwisko i imię	Lata pracy	Pełnione funkcje
9.	Kupisz Józef	1988-1990	Nauczyciel zajęć praktycznych
10.	Laskowicz Adam	1976-1989	Nauczyciel zajęć praktycznych-
11.	Lewandowska Zofia	1973-1990	Administracja
12.	Luszczewski Antoni	1965-1966 1970-1983	Kierownik warsztatu szkolnego
13.	Podsiadły Andrzej	1986-1991	Nauczyciel zajęć praktycznych
14.	Rojek Józef	1966-1970 1983-1991	Kierownik warsztatu szkolnego
15.	Rojek Tadeusz	1968-1969	Nauczyciel zajęć praktycznych
16.	Smal Tomasz	1988-1995	Wydawca narzędzi, administracja
17.	Sprzączka Benedykt	1966-1969 1987-1990	Nauczyciel zajęć praktycznych
18.	Stefankiewicz Tadeusz	1969-1973	Nauczyciel zajęć praktycznych
19.	Szafranowicz Piotr	1971-1974	Nauczyciel zajęć praktycznych
20.	Warchoń Adam	1985-1988 1989-1995	Wydawca narzędzi Nauczyciel zajęć praktycznych
21.	Wiraszka Zbigniew	1968-1970	Nauczyciel zajęć praktycznych
22.	Zawadzki Andrzej	1972-1986	Nauczyciel zajęć praktycznych-
23.	Żurawny Janusz	1986-1989	Nauczyciel zajęć praktycznych

Zródło: Archiwum PRM „Chemomontaż”, akta osobowe pracowników.

4. Uczniowie i ich niektóre osiągnięcia

W latach 1964-1989 świadectwo ukończenia uzyskało w sumie 3684 uczniów. Liczby absolwentów w poszczególnych latach przedstawia poniższa tabela

Rok szkolny	Liczba absolwentów	Rok szkolny	Liczba absolwentów
1964/65	27	1977/78	240
1965/66	69	1978/79	228
1966/67	170	1979/80	168
1967/68	133	1980/81	153
1968/69	83	1981/82	124
1969/70	58	1982/83	112
1970/71	186	1983/84	82
1971/72	159	1984/85	131
1972/73	168	1985/86	126
1973/74	177	1986/87	119
1974/75	272	1987/88	110
1975/76	295	1988/89	103
1976/77	191		

Zródło: Archiwum szkoły, księgi ewidencji uczniów

Spośród uczniów Zespołu Szkół Zawodowych im. J. Śniadeckiego w Pionkach na szczególną uwagę zasługują ci wszyscy, którzy swoją pracą i osiąganymi wynikami przyczyniali się do rozslawienia imienia szkoły.

Najwięcej osiągnięć i sukcesów odnosili uczniowie w dziedzinie sportu. Na przestrzeni lat uczestniczyli we wszystkich olimpiadach i spartakiadach szkolnych, na których zajmowali czołowe miejsca, a świadczą o tym zdobyte medale i dyplomy. Sukcesów było dużo, lecz ze względu na charakter pracy ograniczę się tylko do tych, które uczniowie odnosili na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim.

Rok 1978 zapisał się szczególnie w pamięci uczestników wojewódzkich zawodów lekkoatletycznych, którzy zajęli czołowe miejsca. Został więc uwieńczony trud, jaki włożyli w intensywne ćwiczenia i trening. Maria Ćwikła zajęła I miejsce w województwie w kategorii biegów przełajowych i biegów narodowych, a także I miejsce w biegu na 1500 m. i zaszczytny tytuł – „Mistrz Województwa”. Natomiast w biegu na dystansie 400 i 800 metrów Jolanta Głos i Danuta Makuch zajęły odpowiednio I i II miejsce, a Paweł Boduła - I miejsce w skoku w dal.

Kolejne sukcesy odnosili uczniowie w roku następnym - 1979. Chłopcy reprezentujący szkołę w piłce siatkowej zajęli II miejsce w zawodach wojewódzkich, zaś Mirosław Czerski pierwsze miejsce w biegu na dystansie 2000 m. podczas wojewódzkich zawodów szkół średnich. Również młodzież uprawiająca sporty zimowe zdobywała zaszczytne tytuły i medale. W trakcie zimowej spartakiady szkół przyzakładowych chłopcy z naszej placówki wywalczyli pierwsze miejsce w łyżwiarstwie szybkim. Ukoronowaniem tych wszystkich sukcesów było osiągnięcie II miejsca w ogólnopolskiej punktacji szkół przyzakładowych na najbardziej usportowioną szkołę.

W roku 1981 łyżwiarze szybcy powtórzyli sukces sprzed dwóch lat, zajmując pierwsze miejsce w województwie, a w roku następnym taki sam sukces odniosły również dziewczęta.

Jednak na kolejne osiągnięcia trzeba było czekać do roku 1986. Wtedy to reprezentacja szkoły zajęła I miejsce podczas zawodów sportów obronnych – „Srebrne muszkiety”. Sukces ten został powtórzony w roku następnym. W dowód uznania uczniowie naszej szkoły reprezentowali województwo radomskie na zawodach strefowych. Reprezentacja Szkoły brała również udział w VII Centralnej Spartakiadzie Sportów Obronnych oraz w zawodach obronnych byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Nie tylko sportowcy przyczyniali się do rozslawienia imienia szkoły, również uczestnicy zajęć pozalekcyjnych i świetlicowych mogą pochwalić się swoimi osiągnięciami. W roku 1973 uczennice: Maria Stachowiak i Anna Kostrzewa, reprezentujące szkolny zespół wokalny, zajęły I miejsce w Wojewódzkim Konkursie Piosenki Radzieckiej w kategorii duetów. Również zespół taneczny odniósł sukces zajmując I miejsce w Rejonowym Przeglądzie Zespołów Tanecznych, a Anna Kalbarczyk - I miejsce w konkursie recytatorskim.

Kolejne osiągnięcia mieli uczniowie reprezentujący zespoły: wokalny i recytatorski, a było to w roku szkolnym 1976/77. Anna Kunicka w eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej zajęła miejsce w „złotej dziesiątce”, a Maciej Gula I miejsce w województwie i IV - na Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Braterstwa i Przyjaźni. W roku 1979, podczas eliminacji wojewódzkich Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej Piotr Kostrzewa uplasował się na I miejscu, a Grażyna Jaworska zajęła I miejsce w konkursie recytatorskim.

5. Szkolne koła zainteresowań i niektóre organizacje młodzieżowe

a. Szkolna organizacja Związku Harcerstwa Polskiego

Pierwsza drużyna harcerska, licząca 35 osób, rozpoczęła działalność w 1964 r. W kolejnych latach powiększały się szeregi i wzrosła ich aktywność. Z czasem funkcjonowało w szkole kilka drużyn o specjalnościach: czerwone berety, żeglarska, pożarnicza, łącznościowa, sanitarna i lotnicza. W roku 1967 powstały dwie kolejne drużyny (turystyczne), a liczba wszystkich członków harcerstwa wyniosła 320 osób; był to wówczas najliczniejszy szczebel działający przy Hufcu Pionki.

W roku 1970 r. szczebel ten zgłosił chęć udziału w ogólnopolskiej akcji „Operacja 1001 Frombork”. Przez kolejne sześć lat 240 harcerzy z Pionek brało czynny udział w odbudowie wyżej wymienionego miasta. Wysiłki te zostały docenione i w dniu 22 lutego 1974 r. szkoła nasza otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Fromborka.

W roku 1974 r. szczebel działający przy Zespole Szkół Zawodowych im. J. Śniadeckiego w Pionkach przystąpił do kolejnej już akcji obejmującej swym zasięgiem cały kraj. Operacja „Bieszczady 40” miała na celu przybliżenie szerokim rzeszom Polaków uroków i walorów turystycznych tego regionu. Harcerze pracowali tam przy budowie dróg, mostów, zajazdów i parkingów, przyczyniając się w dużej mierze do poprawy infrastruktury regionu. Pomoc rolnikom w pracach polowych i gospodarczych przeplatana z aktywnym wypoczynkiem pozwalała młodzieży miło spędzić czas wakacji. Działalność 210 harcerzy została również wysoko oceniona. W roku 1980 szczebel został odznaczony odznaką „Zasłużony Bieszczadom”.

Działalność Szczepu nie ogranicza się tylko do ogólnopolskich akcji letnich. Harcerze uczestniczą w życiu szkoły i miasta angażując się w różne akcje, których inicjatorami są wielokrotnie sami uczniowie. Poprzez aktywny udział we wszystkich akademiach rocznicowych, wystawianie wart honorowych i składanie kwiatów pod pomnikami upamiętniającymi martyrologię naszego narodu harcerze przyczyniają się do utrwalania w naszej pamięci historii Polski i jej odrębności narodowej. Nie zapominają również o osobach chorych i samotnych, a także o małych mieszkańcach domów dziecka, dla których wielokrotnie przygotowywali drobne prezenty oraz występy artystyczne.

b. Szkolna organizacja Związku Młodzieży Socjalistycznej – Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej

Szkolna organizacja ZMS rozpoczęła działalność wraz z narodzinami szkoły, a jej opiekunami byli zawsze nauczyciele tu pracujący. Początkowo szeregi ZMS nie były zbyt liczne, a młodzież niechętnie garnęła się pod jej sztandar. Niemniej jednak osobisty przykład opiekunów i pozostałych członków organizacji spowodował, że znacznie powiększyły się jej szeregi. Młodzież w niej zrzeszona brała czynny udział w przygotowaniach wszystkich akademii szkolnych i imprez kulturalno – oświatowych.

Członkowie ZMS, a później ZSMP, poprzez swoją działalność i postawę ideową starali się wypracować odpowiednie do naśladowania wzorce osobowe. Wykazywali wiele inicjatywy w pomocy uczniom słabo radzącym sobie z nauką, w zwalczaniu wagarowania czy też wyrabianiu pożądanych postaw społecznych. Aktywnie włączali się w coroczne obchody Święta 1 Maja, rocznic państwowych, a także pomagali w przygotowywaniu lokali do wyborów. Członkowie ZSMP chętnie uczestniczyli w Ogólnopolskim Konkursie Czytelniczym i Olimpiadzie o Polsce i Świecie Współczesnym, zdobywając wiele prestiżowych nagród.

Organizacja zakończyła swoją działalność w 1989 roku¹⁹.

c. Szkolne koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Na terenie Szkoły funkcjonowało przez szereg lat Szkolne Koło TPPR. Swoją działalność rozpoczęło w 1968 r., a jego głównym zadaniem i celem było zaszczepienie polskim uczniom przyjaźni do narodów Związku Radzieckiego. Zbliżenie kulturowe z mieszkańcami największego wówczas państwa sąsiadującego z Polską realizowane było w szkolnym kole TPPR poprzez: czytelnictwo czasopism radzieckich, udział w olimpiadzie języka rosyjskiego, wykonywanie pomocy naukowych do nauki tego języka, organizowanie „Wieczorków przy samowarze”, korespondencję z młodzieżą szkół radzieckich, udział w konkursie piosenki radzieckiej, organizację obchodów ważnych rocznic historycznych, przygotowanie konkursów pt. „ZSRR – kraj turystyki”

Koło uległo rozwiązaniu pod koniec lat osiemdziesiątych w czasie przemian ustrojowych²⁰.

d. Szkolny Klub Sportowy

Tak, jak w każdej innej szkole, również i w Zespole Szkół Zawodowych im. J. Śniadeckiego w Pionkach prowadzona była i jest działalność sportowa. Młodzież uprawiająca poszczególne dyscypliny sportowe traktuje tę formę swej aktywności dwojako. Dla jednych sport stanowi formę rozrywki, jest sposobem na miłe spędzenie czasu, inni zaś podchodzą do tych zajęć bardzo poważnie i poprzez systematyczny trening chcą osiągnąć tężyznę i sprawność fizyczną. Z tych ostatnich niekiedy wyrastali przyszli kadrowicze i reprezentanci Polski.

Najliczniejszą i najbardziej aktywną sekcją SKS-u była sekcja lekkoatletyczna, a uczniowie w niej działający na przestrzeni minionych lat brali udział w licznych zawodach i olimpiadach sportowych, na których zdobywali czołowe miejsca i ustanawiali liczne rekordy.

Kolejną sekcją mającą bardzo znaczne osiągnięcia sportowe była piłka siatkowa. Chłopcy uprawiający tę dyscyplinę sportu wywalczyli Mistrzostwo Polski Szkół Chemicznych oraz trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski Szkół Zawodowych. Także i z tej sekcji wywodzą się późniejsi reprezentanci kraju.

Sekcja pływania również zapisała chlubne karty w historii szkoły. Uczestnicy olimpiad resortu chemicznego „Chemiliada” nigdy nie powracali bez medali.

Sporty zimowe także znajdowały gorących zwolenników. Jeżeli warunki pogodowe pozwalały, łyżwiarze szybko zdobywali medale nawet na olimpiadach szczybla wojewódzkiego. Narciarze z naszej szkoły mogą pochwalić się zajęciem drugiego miejsca na ogólnopolskiej Olimpiadzie Szkół Zawodowych w 1972 r.

Tak znaczące osiągnięcia nie pozostawały bez echa. W rankingach szkół ponadpodstawowych szczybla wojewódzkiego szkoła wielokrotnie zajmowała czołowe miejsca²¹. W latach osiemdziesiątych rozpoczęła działalność sekcja sportów obronnych i strzelectwa sportowego. Jej reprezentanci również zdobywali medale na zawodach wojewódzkich i ogólnopolskich.

¹⁹ AZSZ, m.n. Protokoły rady pedagogicznej szkoły z lat 1968-1998.

²⁰ Tamże.

²¹ AZSZ, m.n. Kronika zajęć sportowych z lat 1978-1999.

Jednak nie tylko sport wyczynowy, który przynosił wymierne wyniki w postaci medali i dyplomów zasługuje na uwagę, kto wie czy nie bardziej znaczący był czas poświęcony na zajęcia rekreacyjne. Dzięki nim młodzież podczas wspólnej zabawy mogła poznawać walory i piękno sportu. Następowala tu promocja zdrowego stylu życia, wiązywała się rywalizacja, która przyczyniała się do wzrostu i rozwoju hartu ducha.

Osiągnięcie tych wyników nie byłoby możliwe, gdyby nie praca nauczycieli wychowania fizycznego, którzy wielokrotnie poświęcali swój czas wspomagając wychowanków w ich dążeniach i osiaganiu wysokich wyników sportowych²².

e. Spółdzielnia Uczniowska

Inicjatywę powstania Spółdzielni Uczniowskiej przejawiał w grudniu 1973 r. samorząd szkolny. Opiekę nad nowo powstałą spółdzielnią powierzono nauczycielce wychowania fizycznego Barbarze Rubaj. Kolejnymi opiekunkami były: Krystyna Kwiatkowska i Barbara Szcześniak.

Głównym zadaniem Spółdzielni jest działalność handlowa prowadzona przez jej członków w czasie zajęć szkolnych, na zawodach sportowych i dyskotekach. W początkowym okresie działalności opiekę fachową nad nowo powstałą spółdzielnią objęła PSS Społem w Pionkach, która udzieliła pomocy finansowej ułatwiając zakupy oraz kredytowała dostawy różnych produktów. Do roku 1986 Spółdzielnia Uczniowska wraz z Samorządem Szkolnym prowadziła akcję „Szkłanka mleka dla każdego ucznia”.

Od czasu powstania aż do chwili obecnej członkami Spółdzielni było 450 uczniów. Po ukończeniu Szkoły udziały tych uczniów pozostają i zasilają fundusz społeczny. Finansowane są z niego zakupy książek dla dzieci mających trudną sytuację materialną, jak również dofinansowywane wycieczki szkolne organizowane dla najaktywniejszych członków.

²² ZJM. Wywiad z byłym nauczycielem wychowania fizycznego mgr W. Krekora z dn. 12 stycznia 2002 r.

Tadeusz Warszycki

HISTORIA ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO W PIONKACH

*Opracowanie to poświęcam swojej mamie
oraz wszystkim zmarłym Koleżankom i Kolegom,
którzy odeszli na Wieczną Wachtę.*

Działający obecnie pionkowski Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK), kontynuuje tradycje Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK) w Pionkach (wcześniej; Zagożdżonie), utworzonego w dn. 25 maja 1928 r.. W trakcie odbytego wówczas zebrania organizacyjnego, po wysłuchaniu referatu inż. H. Zeuftmana, do towarzystwa przystąpiły 44 osoby. Do Zarządu powołano: Zofię Protową (prezes), inż. H. Zeuftmana (sekretarz), Jakuba Wojciechowskiego (skarbnik) oraz: Władysława Deperasińskiego, Aleksandrę Wróblewską i inż. Wiesława Wykowskiego (członkowie zarządu). Siedziba Oddziału mieściła się w Państwowej Wytwórni Prochu (PWP). Już w pierwszym sezonie urządzono wycieczki do Puław, Kazimierza Dolnego, Janowca, Czarnolasu oraz w Góry Świętokrzyskie i do Sandomierza.

W 1929 r. PTK w Pionkach skupiało 59 osób, dysponując siedzibą w Kasynie Urzędniczym PWP. Tam się stworzony został niewielki księgozbiór, a we wspomnianym roku zorganizowano odczyt (27 słuchaczy) i 6 wycieczek dla 68 uczestników. W roku 1932 walne zebranie wyłoniło nowy zarząd, do którego weszli: Helena Rakowiczowa (prezes), inż. Jan Szmid (wiceprezes), Władysław Deperasiński (sekretarz), Jakub Wojciechowski (skarbnik), dr M. Hleb-Koszańska-Scheur (kierownik sekcji odczytowej), Aleksandra Wróblewska (bibliotekarz) oraz Andrzej Wielgomas i inż. H. Zeuftman (członkowie zarządu). Skład ten został przetasowany już w rok później: kierownictwo sekcji odczytowej (z zachowaniem funkcji I sekretarza) objął Władysław Deperasiński, Elżbieta Burghardówna została II sekretarzem, inż. H. Zeuftman - referentem znakowania szlaków turystycznych, a Józef Dyląg kierownikiem sekcji wycieczkowej. Stanowiska prezesa, wiceprezesa, skarbnika i bibliotekarza zostały zachowane bez zmian.

W 1939 r. PTK opiekowało się kilkoma Kołami Młodzieży Szkolnej, prenumerując na ich potrzeby „Ziemię”, „Orli Lot” oraz „Z bliska i z daleka”. Wiosną tego roku postanowiono zakupić obligację pożyczki Obrony Przeciwlotniczej za kwotę 500 zł, z tym, że dwie obligacje po 100 zł ofiarowane zostaną na Fundusz Obrony Narodowej.

Na tym kończą się zachowane informacje dotyczące przedwojennej działalności Oddziału PTK w Pionkach. Z tych paru wymienionych szczegółów należy sądzić, że ówczesny zarząd rozumiał zasady naszej organizacji, a w krytycznej dla narodu chwili, podjął uchwałę świadcząca o wysokim poziomie świadomości obywatelskiej.

Kiedy po zdaniu w 1952 r. matury w Technikum Chemicznym w Lublinie otrzymałem nakaz pracy do ówczesnej Wytwórni Chemicznej Nr 8 w Pionkach, nie przypuszczałem, że zapuszczę w tej miejscowości głębokie korzenie. Większość z nas, zarówno chemików, jak i absolwentów Technikum Budowlanego, traktowała przyjazd jako chwilową zmianę miejsca zamieszkania spowodowaną nakazami władzy. Były bowiem dwie

możliwości – albo studia, albo praca. Ci, co wybrali pracę, musieli niestety zgodnie z nakazem przyjechać do Pionek i pracować. A warunki były bardzo ciężkie. Wprawdzie otrzymaliśmy zakwaterowanie (byłem pierwszym mieszkańcem hotelu nr1), w którym żeby zamieszkać należało uprzątnąć gruz, umyć okna itp. Ale na tym wszystko się skończyło. Praca na trzy zmiany, ciągle stanie w kolejkach po wszystko, to była udręka dla bardzo niestety młodych ludzi, wyrwanych nakazem pracy z wielkomiejskiego życia wśród kolegów, przyjaciół, znajomych, a w pierwszym rzędzie rodziny. Proszę sobie wyobrazić, że w tej 6-8 tysięcznej miejscowości w normalny dzień nie można było kupić gazety. Prasę kupowano tylko w niedzielę!!

Mając sporo czasu, jako przeszkolony w Lublinie żeglarz, nawiązałem kontakt z Ligą Morską, którą kierował Aleksander Nowosad. Kontakt przerodził się w stałe społeczne działanie. Organizowaliśmy wspólne imprezy w oparciu o bazę nad Stawem Górnym - były tam łodzie (Baczki i Dinghi) oraz sporo kajaków. Niestety, władzom w kraju nie podobały się dwie bardzo zasłużone patriotyczne organizacje i z Ligi Morskiej oraz Ligi Lotniczej utworzono Ligę Przyjaciół Żołnierza (LPŻ). Ta ostatnia przez kilka lat dość dobrze działała w Pionkach.

Wychowany przez mamę (ojciec zginął w Oświęcimiu) w radości w obcowaniu z naturą, wczesną wiosną 1954 r. doszedłem do wniosku, że PTTK będzie organizacją, w której spełnię się w pracy społecznej dla środowiska. Długie rozmowy z kolegami i przyjaciółmi, wspólne zainteresowania oraz przychyłność władz, doprowadziły do zebrania grupy osób, które pod moim kierownictwem stała się załóżką nowego oddziału Towarzystwa. Po telefonicznym uzgodnieniu terminu spotkania wyjechałem do Zarządu Okręgu PTTK w Kielcach, gdzie po bardzo serdecznym przyjęciu przez kierownictwo otrzymałem wiedzę, materiały i dokumenty, umożliwiające powołanie w Pionkach lokalnego oddziału organizacji. Został on założony 1 czerwca 1954 r. na specjalnym zebraniu organizacyjno-wyborczym, które wyłoniło pierwszy w jego historii zarząd w następującym składzie: Tadeusz Warszycki (prezes), Henryk Przybecki (wiceprezes), Antoni Miłosz (sekretarz), Stanisław Babicz (skarbnik); wybrano także Komisję Rewizyjną w składzie: Barbara Mężyk, Jerzy Nowakowski i Bolesław Duraj. Podczas inauguracyjnego zebrania podjęto też decyzję o utworzeniu kilku komisji i wybrano ich przewodniczących; były to: Komisja Turystyki Pieszej (Jerzy Moniewski), Komisja Turystyki Kolarskiej (Antoni Miłosz), Komisja Turystyki Wodnej (Miroslaw Babst). Adresem Oddziału zostało moje prywatne mieszkanie w hotelu nr 1.

A więc stało się! Zaczęliśmy społecznie współpracować dla dobra środowiska, a było ono szczególnie przychylne i warte społecznej pracy innych. Ustaliliśmy skromny plan pracy na 1954 r., który później realizowano. Pierwszą naszą wycieczką był wyjazd samochodem ciężarowym (otrzymanym przez PWP z demobilu wojsk amerykańskich) do Sandomierza. W aktach Oddziału zachowała się pełna lista uczestników - razem 36 osób. Radość z wyjazdu przy pięknej pogodzie, zwiedzanie miasta i odpoczynek nad Wisłą to było to, czego oczekiwano od PTTK.

Zachęceni tym wyjazdem, jeszcze w 1954 r. zorganizowaliśmy przy pomocy LPŻ spływy kajakowy i jednocześnie rejs żeglarski na „bączku”, na trasie z Zajeziera do Warszawy (oczywiście Wisłą), skąd przewieźliśmy następnie cały sprzęt pociągiem do Pizsa, a następnie przez jezioro Roś, kanał Jegliński, jeziora: Seksty, Śniardwy, Mikołajskie, Tałty, kanały, jezioro Jagodne i Niegocin dotarliśmy do Giżycka. Impreza odbyła się w dniach 1-15 lipca 1954 r. i wzięło w niej udział 14 osób. Były to niezapomniane przeżycia, które uczestnikom pozostały w pamięci na długie lata życia. W miesiącu października tegoż roku czteroosobowa ekipa wzięła udział w Rajdzie Górnym po Kar-

konoszach. Z uwagi na bardzo ciężkie warunki atmosferyczne (śnieg, wichury), uczestnictwo w tej imprezie było bardzo dobrą szkołą turystyki górskiej.

Rodzi się pytanie – skąd Oddział brał fundusze na organizację wycieczek, udział w spływie czy też w rajdzie? Środki finansowe pochodziły z trzech źródeł: wpłat własnych uczestników, dotacji związków zawodowych lub Wytwórni, pieniędzy własnych Oddziału.. Spyta czytelnik a skąd Oddział miał już środki własne pozwalające na udzielanie dotacji? I tu niespodzianka! Bardzo zgrany zespół braci PTTK-owskiej organizował np. zabawy nad Stawem Górnym w Pionkach. W pierwszych latach działalności towarzystwa zabaw i balów było kilka, a cieszyły się one zawsze dużym zainteresowaniem. Bale odbywały się w Kasynie, który to budynek był piękny i czysto utrzymany. Na jednym z najpiękniejszych bali, przygrywała studencka orkiestra z Lublina otrzymując brawa od uczestników. Fantastycznie układała się współpraca zarówno z radą zakładową w Wytwórni jak i z dyrekcją tego przedsiębiorstwa. Już w październiku 1954 r. Oddział otrzymał lokal na swoją działalność w budynku kasyna. Był to jeden pokój, w którym mieściło się biuro i klub PTTK-owski.

Ciekawa jest także informacja ilu członków zakładało nowy Oddział PTTK w naszym mieście. Według danych źródłowych było ich 32, w tym 8 kobiet. Natomiast pod koniec roku było już 97 członków płacących składki.

Rok 1954 był rokiem tzw. rozruchu organizacyjnego Oddziału. Prowadzono ożywioną działalność propagandowo-informacyjną, a także gospodarczą, konieczną do zdobycia środków finansowych. Działalność ta to informacje w „Głosie Załogi” - gazecie wydawanej przez dyrekcję i radę zakładową w Wytwórni Nr 8. W tym to roku przydzielono nam też specjalną gablotę informacyjną przed budynkiem dyrekcji, w której umieszczane były różnorodne ogłoszenia np. o planowanych wycieczkach, czy też organizowanych balach i zabawach. Proszę pamiętać, że zainteresowanie Oddziałem PTTK w środowisku było bardzo duże. Wprawdzie ilość członków w stosunku do zatrudnionych wynosiła około 1,0%, ale w liczbach bezwzględnych ok. 100 osób miało swoją organizację, która działała zgodnie z wolą zainteresowanych. A te zwiększały się już nie z roku na rok, ale z miesiąca na miesiąc. Wystarczy przegląd historycznych już dokumentów, które na szczęście znajdują się w biurze Oddziału. Od pierwszych chwil jego istnienia położono szczególnie duży nacisk na rozwój turystyki kwalifikowanej. To właśnie ona przyciągnęła do PTTK wszystkich żeglarzy i sterników, jacy przebywali w tym czasie w Pionkach. Według źródeł było ich 22. To właśnie oni stworzyli sekcję żeglarską i powołali później Klub Turystyki Wodnej o wdzięcznej nazwie „Rekin”. Także bardzo pręźnie rozwijała się turystyka piesza górską oraz narciarską. Zawsze pamiętano o zdobywaniu odznak turystyki kwalifikowanej szczególnie TOK, ŻOT, GOT.

Przeglądając korespondencję z 1955 r. natknąłem się na zgłoszenie pięciu drużyn naszego Oddziału w Nocnym Rajdzie Świętokrzyskim, organizowanym przez Oddział PTTK w Radomiu. Łza się w oku kręci przytaczając tę informację. A gdzie były organizowane wycieczki tzw. turystyki masowej? Pierwsza odbyła się - jak napisałem wyżej - do Sandomierza, a następne wyjazdy to Warszawa, Lublin, Kraków i Zakopane oraz oczywiście Góry Świętokrzyskie. Rok następny tzn. 1955, był początkiem organizacji wyjazdów do teatrów, oper i operetek w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu. Wyjazdy te cieszyły się ogromnym powodzeniem. Pamiętam pierwszą wycieczkę tego typu do Lublina na operetkę *Kwiat Hawaii*, w której udział wzięło 120 osób. Wyjechaliśmy rano pociągiem i po północy następnego dnia wszyscy zmęczeni, ale zadowoleni, przyjechaliśmy do Pionek. Takie organizacyjne sukcesy mobilizowa-

ły nas społecznych PTTK-owskich działaczy do dalszej pracy dla dobra wielu ludzi łączących kulturę.

Podczas pierwszych lat działalności Oddziału PTTK w Pionkach, jego zarząd kładł bardzo duży nacisk na prawidłową informację. Wykorzystywano w tym celu radiowęzeł zakładowy, istniejące gabloty oraz wspomniany wyżej „Głos Załogi”. W okresie od października 1954 do listopada 1955 np. wygłoszono przez radiowęzeł 42 pogadanki o tematyce turystyczno-krajoznawczej. W roku 1955 udekorowano hol kina oraz Dyrekcję Wytwórni Nr 8 pięknymi zdjęciami o powyższej tematyce. Za wpłacone składki oraz zarobione pieniądze zakupiono dwie pary nart, dwa plecaki brezentowe, apteczkę, kasetkę ognioodporną, flagę PTTK i pięć sztuk dresów sweterkowych.

Od pierwszego dnia powołania Oddziału, wszyscy zaangażowani byliśmy w organizację biblioteki turystyczno-krajoznawczej. W końcu 1955 r. posiadaliśmy już 48 egzemplarzy przewodników i innych wydawnictw o tematyce turystycznej.

A jak przedstawiał się stan organizacyjny Oddziału? Bardzo charakterystyczny jest fakt, że od samego początku działacze społeczni towarzystwa nie zasklepiali się z pracą tylko w zakładzie, ale obejmowali swoim oddziaływaniem także młodzież szkolną. To właśnie 1955 roku powstało koło PTTK Nr 2 przy Gimnazjum Ogólnokształcącym w Pionkach, liczące 52 członków. Wychodziliśmy bowiem z założenia, że przez turystykę i krajoznawstwo będziemy oddziaływali na psychikę i patriotyczne wychowanie przynajmniej części młodzieży. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że praca z młodzieżą przynosiła zazwyczaj bardzo dobre efekty. Wielu członków PTTK będących później studentami w różnych ośrodkach akademickich w kraju, pracowało nadal społecznie w kołach uczelnianych towarzystwa Liczni z nich zajmowali później odpowiedzialne stanowiska pracy w różnych zawodach.

Przechodząc do omawiania dalszej pracy i działalności Oddziału, nie można przejść do porządku dziennego pomijając kwestie polityczne. Żle się działo w tym kraju! Polityczny terror, drożyzna i brak perspektyw zmusiła naród do wystąpień, które najbardziej były widoczne w Poznaniu. W tym mieście podczas pamiętnych czerwcowych dni, przebywała nasza wycieczka zwiedzając Międzynarodowe Targi Poznańskie. Z różnych relacji ustnych mieliśmy obraz protestu, walk ulicznych, a później wystąpień oficjalnych, które niestety przygnębiały. Podczas zamieszek w Poznaniu grupa nasza została bez swojego kierownika, który ze strachu wsiadł do pociągu i przyjechał do Pionek. Jednak protesty przyniosły pozytywne działania i rok 1956 wszyscy oceniali jako korzystny dla kraju.

Oddział nasz także rozwijał się i - jak wynika z dokumentów źródłowych - posiadał następujące sekcje turystyki oraz komisje statutowo programowe (obok nazwiska kierowników):

- sekcja turystyki motorowej – Henryk Kulczyki
- sekcja piesza górską – Władysław Majewski
- sekcja kolarska – Stanisław Baran
- sekcja narciarska – Mieczysław Walaszek
- sekcja fotograficzna – Jerzy Moniewski
- sekcja turystyki wodnej – Tadeusz Warszyci
- Komisja Opieki nad Zabytkami – Mieczysław Szczyżyca

Dzięki sprawozdaniom i protokołom z posiedzeń zarządu wiemy, że w 1956 r. w Pionkach istniały dwa koła PTTK – jedno przy Wytwórni Chemicznej Nr 8 i drugie przy Gimnazjum Ogólnokształcącym. To drugie, przy początkowych sukcesach, zaczęło stopniowo podupadać, a następnie zostało zlikwidowane. Na jego bazie powstało jednak

nowe koło przy Technikum Chemicznym, którego opiekunem z ramienia dyrektora szkoły została Marta Filipek.

Duża ilość sekcji i komisji działających w ramach Oddziału, to wynik zróżnicowania zainteresowania różnymi formami turystyki wśród członków i działaczy towarzystwa. Jedną z dobrze rozwiniętych form działalności była fotografia. Kierownik tej sekcji Jerzy Moniewski, przy pomocy innych osób, zorganizował piękną wystawę poświęconą turystyce i krajoznawstwu; jej otwarcie nastąpiło 15 grudnia 1956 r. w holu kina „Chemicz”.

W omawianym okresie powstała też, kierowana przez M. Szczyżycę, a później przez Kowszyńca, Komisja Opieki nad Zabytkami. Jej to zasługą było przeprowadzenie wizji lokalnej wielu obiektów i ich zinventaryzowanie.

W następnym, 1957 r., nastąpiło dalsze uaktywnienie działaczy, a przez to działalność Oddziału. Doszło też do reorganizacji pracy. W wyniku podjętych decyzji sprawami finansowymi zajęła się Leokadia Zawodnik, a łącznikiem między zarządem a terenem została Janina Wolszczak. Wynikło to ze zmiany charakteru pracy prezesa (zostałem przeniesiony na wydział produkcyjny, co spowodowało brak telefonicznego kontaktu z miastem). Postanowiono także, że każdy kierownik sekcji czy komisji opracuje swój plan pracy na 1957 r. a Oddział poda materiały do publicznej wiadomości.

Również w tym roku, w wyniku tzw. decentralizacji, Oddział otrzymał decyzją Zarządu Głównego PTTK stanicę wodną w Białobrzegach do rozbiórki i przeniesienie budynku do Zajezicza nad Wisłą. Po przyjeździe do Białobrzegów i przystąpieniu do rozbiórki obiektu, zostaliśmy prawie aresztowani przez miejscową Milicję Obywatelską, gdyż gospodarze powiatu nie wyrazili zgody na zabranie budynku. Po wyjaśnieniu i „przepychankach” zostaliśmy zwolnieni, ale do Pionek musieliśmy wracać z niczym. Po powiadomieniu o powyższym Zarządu Głównego, decyzją z czerwca 1957 r., otrzymaliśmy do rozbiórki i przewiezienia do Zajezicza stanicę zlokalizowaną w Starych Sadach na Mazurach. Jeszcze w tym samym miesiącu Stanisław Borkowski (już jako kierownik Klubu Turystyki Wodnej) przejął ten budynek i przy pomocy wynajętych robotników dokonał jego rozbiórki; całość specjalnym wagonem została wysłana do Zajezicza. Tam po wielu perypetiach, przy olbrzymiej pomocy dr Zacheusza Pawlaka - prezesa Oddziału PTTK w Garbatce (który wspólnie zakładaliśmy), wagon został rozładowany. Nowa stacja stanęła na wale obok portu z Zajeziczu, służąc przez kilka lat turystom.

A co na temat działalności Oddziału mówią dokumenty źródłowe? W maju tego roku odbył się jego drugi zjazd, na którym poruszono wiele zagadnień dotyczących tak rozwoju jak i złej pracy szeregu osób. Skrytykowano kierownika sekcji kolarskiej za złą pracę i brak wyników swojej działalności. Kierownik sekcji turystyki motorowej, apelował o pomoc w zdobyciu części do motocykli, którymi uprawiano tą turystykę. Jeden z dyskutantów - inż. Tadeusz Ostrowski - mówił o nasyceniu treścią krajoznawczą wszystkich wycieczek, które były przez nas obsługiwane i organizowane.

Przy okazji pragnę przedstawić atmosferę oraz różne uwarunkowania z jakimi przyszło się zmierzyć działaczom społecznym PTTK. W pewnych kręgach rady zakładowej Wytwórni, z którą zawsze współpracowaliśmy, pokutowało przeświadczenie, że od wycieczek tzw. masowych są związki zawodowe, do organizacji wyjazdów do teatrów, oper i operetek jest Dom Kultury, a PTTK niech się zajmie tzw. turystyką kwalifikowaną. Z tymi szkodliwymi opiniami oczywiście zarząd nie mógł się zgodzić, przedstawiając swoje racje, tłumacząc wiele prostych spraw, wyjaśniając rolę towarzystwa w zakładzie pracy itp. Niestety w 1957 r. – po dziś dzień nie wiadomo dlaczego - kierownictwo rady zakładowej Wytwórni kategorycznie odmówiło współpracy z nami i przynajmniej

częściowego finansowania organizowanych przez nas imprez i wycieczek. Przypuszczam, że górę wzięły względy nie zawsze racjonalne, a może polityczne? Ta sytuacja z biegiem czasu uległa jednak zmianie jak doszli do głosu inni ludzie w radzie zakładowej, ale kosztowało to bardzo dużo wysiłku w tłumaczeniu zakresu działania towarzystwa, jego bardzo pozytywnej roli wychowawczej, edukacyjnej itp. Rezultaty przeszły nasze oczekiwania! Już na początku 1958 r. otrzymaliśmy dzięki działaczom związkowym nowy lokal w Kasynie. Trzeba w tym miejscu drogim czytelnikom niniejszego opracowania wyjaśnić, że od kilku lat w Domu Kultury przechowywany był zgromadzony przez nas księgozbiór, z którego korzystali członkowie i sympatycy towarzystwa. Księgozbiorem i czytelnią opiekowała się bardzo sumiennie Barbara Preuss, organizując dyżury i różne imprezy w porozumieniu z ówczesnym kierownikiem Domu Kultury Chojnowskim.

W dniach 5-31 marca 1958 r. pionkowski Oddział PTTK przy pomocy Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach oraz tamtejszego Zarządu Okręgowego towarzystwa zorganizował piękną wystawę pt. „Wyspiański”. Cieszyła się ona ogromnym zainteresowaniem wśród mieszkańców miasta. Obserwując takie zainteresowanie społeczeństwa, postanowiono w przyszłości kontynuować tego typu działalność.

Jak pisałem przed chwilą, w 1958 r. działacze związkowi diametralnie zmienili swój stosunek do PTTK. Widząc zaangażowanie działaczy oraz autorytetów Wytworni, którzy byli związani z przynależnością do towarzystwa, Rada Zakładowa przyznała nam dotację z funduszu zakładowego w wysokości 10.000 zł. Za otrzymane pieniądze zakupiono powiększalnik dla sekcji fotograficznej, trzy kajaki, dwa namioty i materace turystyczne. Sprzęt ten służył później turystom podczas spływów kajakowych, organizowanych przez KTW „Rekin” po akwenach wodnych całego kraju. Zapotrzebowanie na tego rodzaju wypoczynek było olbrzymie. „Rekin” organizował także rejsy na sprzącie PTTK Mikołajek po Wielkich Jeziorach Mazurskich. Omegi BM-ki służyły nam do poznania przeuroczych zakątków tej części Polski.

Również w 1958 r. mieszkańcom miasta zaproponowano po raz pierwszy wycieczki zagraniczne do Związku Radzieckiego i niemieckiej Republiki Demokratycznej. Niestety były one bardzo drogie i nie mogły cieszyć się dużym zainteresowaniem.

Z każdym rokiem zwiększa się ilość wycieczek organizowanych przez Oddział. Jak postanowiliśmy wcześniej, obejmują one wyjazdy na imprezy kulturalne, turystyczne krajoznawcze szczególnie w Góry Świętokrzyskie i szczególnie dla młodzieży do Warszawy, Lublina, Krakowa.

Dużym osiągnięciem tego roku, było przygotowanie i przeprowadzenie konkursu fotograficznego połączonego z wystawą nagrodzonych prac. Dużą trudność sprawiał zakup papieru fotograficznego, który specjalnie przy pomocy Zarządu Okręgu PTTK w Kielcach otrzymaliśmy z Łodzi. Taka to była proza życia.

W owym czasie dojrzała myśl organizacji w oparciu o nowy lokal w Kasynie Klubu Turysty. Wstępnie omawiano tą sprawę na zebraniu Zarządu w dniu 9 października tegoż roku. Ponieważ zbliżało się Millenium Państwowości Polskiej, Zarząd Główny zaapelował do Oddziałów o zbieranie materiałów historycznych. Komisja Krajoznawcza rozpoczęła zatem poszukiwania w Opactwie i Sieciechowie, a także miejscach życia i twórczości Jana Kochanowskiego. W tym to okresie narodziła się pierwsza myśl związana z opracowaniem przewodnika po naszym terenie. Jego wydanie zaplanowano na 1961 r.

W roku 1960 nastąpił dalszy dynamiczny rozwój pionkowskiego Oddziału PTTK. Według zachowanych informacji, zorganizowano 17 wycieczek turystyczno krajoznawczych, w których udział wzięło ponad 850 osób. Organizowano też własne imprezy

turystyczne w oparciu o bazę w Zajezierzu, a także w Kozienicach. Wzięło w nich udział 620 osób. W omawianym roku organizowano także piękne imprezy turystyki kwalifikowanej a mianowicie spływ kajakowy Nidą i Wisłą do Zajezierza, w którym uczestniczyło 18 osób. W naszych spływach i rejsach żeglarskich po Wielkich Jeziorach Mazurskich uczestniczyły 32 osoby. Imponujący był udział turystów z Pionek w imprezach centralnych (spływy, rajdy). Uczestnikami byli nasi członkowie w ilości 72. Pierwsi turyści wyjechali na wycieczki zagraniczne do ZSRR i NRD. Wobec braku autobusu, przy organizacji wycieczek korzystaliśmy z usług kolei. Niestety rozkład jazdy pociągów np. do Lublina był fatalny. Do tego miasta jechało się pięć godzin z przesiadką w Dęblinie! Jak stwierdziliśmy w materiałach opracowanych dla Zarządu Okręgu PTTK w Kielcach, szybkość jak za czasów starożytnych – 20 km/h.

W dniu 28 marca 1960 r. odbył się Nadzwyczajny Zjazd Oddziału, w celu dokonania wyboru delegata na Zjazd delegatów w celu wyboru Zarządu Głównego Towarzystwa. Delegatem został Tadeusz Warszyci. Na podkreślenie zasługują następujące fakty, które znalazły miejsce w specjalnym sprawozdaniu złożonym członkom PTTK w dniu 12 grudnia wspomnianego roku. W materiale tym czytamy o konieczności łączenia wyjazdów z możliwością zobaczenia ekspozycji muzealnych, wystaw itp. „Pamiętać musimy - czytamy w sprawozdaniu - że społeczeństwo nasze jest w większości pozbawione częstego korzystania z dóbr kulturalnych, dlatego trzeba mu te kontakty umożliwić przy okazji tych wyjazdów”. Są to myśli, które wysoko były cenione przez nasze władze, a także środowisko.

Historia Oddziału w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, charakteryzuje się dalszym umacnianiem więzów organizacyjnych między poszczególnymi kołami oraz grupami zainteresowanymi uprawianiem różnych form turystyki. Od początku powołania Oddziału, dużą uwagę przywiązywano do informacji turystycznej. W tej materii uprzedziliśmy wiele ośrodków o dużych walorach krajoznawczo-turystycznych w województwie kieleckim. Corocznie z usług punktu informacji turystycznej, który mieścił się w lokalu Oddziału, korzystało od 150 do 200 osób. Praktycznie informacja dotyczyła wszystkiego co miało związek z turystyką, wypoczynkiem, komunikacją, gastronomią, stanem dróg, szlakami turystycznymi. Jak wspomniałem już w tym opracowaniu, biblioteka, którą kompletujemy do dnia dzisiejszego, była nadzwyczaj pomocna przy udzielaniu informacji.

W ramach działalności handlowej rozpoczęliśmy sprzedaż widokówek propagujących piękno ziemi kielecko-radomskiej. Kilku naszych członków w tym okresie rozpoczęło kompletowanie zbiorów kart i ta pasja wielu interesuje do dnia dzisiejszego. Omawiany okres to jednak male zahamowanie działalności Oddziału, uwidaczniającej się nie zmniejszeniem np. liczby członków, a zbyt ograniczoną inwencją działaczy. Sytuacja taka trwała 4-5 lat. Paradoksalnie, okres ten przyczynił się do bardzo dynamicznego rozwoju Oddziału w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Dla porównania, gdy np. w 1963 r. ilość członków wynosiła 181 osób, to w 1968 r. było nas 495, a w następnym roku przekroczono pół tysiąca (zrzeszone były dokładnie 543 osoby). To samo dotyczy także ilości np. organizowanych wycieczek: w 1963 r. – 28 z 1415 uczestnikami, a w 1969 r. – 72 z 4384 uczestnikami.

Dokładne tabele i wykazy obrazujące rozwój i działalność Oddziału PTTK w Pionkach przedstawiam na końcu niniejszego opracowania.

W omówionym okresie wzrosło także zainteresowanie turystyką kwalifikowaną. I znów początek dekady to obniżenie lotów. Wprawdzie znaczący okazał się udział naszych koleżanek i kolegów np. w takich imprezach jak Rajd Świętokrzyski organizowany przez Oddział PTTK w Starachowicach, Rajd Nocny – impreza Oddziału PTTK

w Radomiu, czy też rejsach żeglarskich i spływach kajakowych, ale to było zdecydowanie za mało. Przede wszystkim zauważalny był brak szerszego zainteresowania turystyką ze strony młodzieży. Były także pozytywne działania jak np. przewodniczącego Sekcji Motorowej dr Trybusiewicza, który wspólnie z kolegami jeździł na wycieczki, zdobywając odznaki turystyczne. Na podkreślenie zasługuje fakt uczestnictwa naszych turystów w rajdach po całym kraju, m.in. w rajdzie krakowskim pod nazwą „Szlakami Lenina”. Wyjaśniam, że w owym czasie była to jedna z największych imprez turystycznych w kraju!

Ze sprawozdania Oddziału za lata 1960-1962 dowiadujemy się o trosce prezesa i zarządu, związanej z rozwojem działalności PTTK nie tylko w Wytwórni Nr 8, ale i innych zakładach np. w „Montoergu”, który po latach został przemianowany na „Chemomontaż”. Warto dodać, że w roku 1957 piszący te słowa założył koło towarzystwa przy ówczesnym Powiatowym Domu Kultury w Kozienicach. Wspólnie organizowaliśmy piękne wycieczki piesze po Górach Świętokrzyskich, wyjeżdżaliśmy na Targi Poznańskie oraz do Teatrów Warszawy i Lublina. W kilka lat później, także z inicjatywy pionkowskich krajoznawców, w Kozienicach powstało drugie Koło PTTK.

Wracając do Zjazdu odbytego w 1962 r., przypomnijmy, że wybrał on m.in. delegata na Walny Zjazd PTTK w Warszawie, którym został Emil Boryczko. W dniu 7 grudnia 1963 r. odbył się kolejny Walny Zjazd w Pionkach, na którym sprawozdanie odczytał Tadeusz Warszycki, stwierdzając m.in.: „Z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy, Oddział nasz a właściwie Komisja Krajoznawcza połączona w jedną z Komisją Ochrony Zabytków i Przyrody pod kierownictwem Kol. Stanisława Bartkiewicza była organizatorką wieczornych spotkań z młodzieżą w Domu Kultury, wystaw książek o tematyce turystyczno-krajoznawczej, przewodników i albumów. Spore zainteresowanie tymi wystawami świadczyło o głodzie informacji na ten temat szczególnie wśród młodzieży. Młodzież szkolna ze szkół podstawowych nr 1 i 2 oraz Technikum Chemicznego to głównie odwiedzający wystawę w ilości około 700 osób. Kierownictwo tych szkół zasługuje na szczególne wyróżnienie za podjętą w ten sposób inicjatywę propagowania turystyki oraz krajoznawstwa wśród młodzieży”.

Druga połowa lat sześćdziesiątych to okres wielkiego rozwój PTTK w naszym mieście, a także wzrost autorytetu towarzystwa w lokalnym środowisku. Jednym z cieszących się największą popularnością, cyklicznych przedsięwzięć, były wczasy turystyczne w Zakopanem. Zainteresowanie chętnych do udziału w nich niejednokrotnie przekraczało nasze możliwości organizacyjne. Nocując w tamtejszym Domu Turysty PTTK i mając do dyspozycji autobus zakładu, czynnie wypoczywając poznawano Tatry od Doliny Chochołowskiej aż po Rysy. W każdym turnusie w celu uatrakcyjnienia pobytu organizowane były wyjazdy w Tatry Słowackie. Wędrowali nasi turyści Doliną Mięgoszowiecką do schroniska nad Popradzkim Stawem, a wędrowki obejmowały również stoki Osterwy, Dolinę Małej Zimnej Wody, Pięć Stawów Spiskich i nocleg w schronisku Teryego. Wspaniałe przeżycie przy fantastycznej pogodzie to przejazd kolejką na Łomnicę. W opisywanym okresie Tatry Słowackie wraz z miastami Poprad, Liptowski Mikulasz i Ružomberok, udostępnione były polskim turystom na podstawie tzw. karty turystycznej. To samo dotyczyło Doliny Demianowskiej wraz z jaskiniami. W tym okresie zorganizowana została też przez nas wycieczka w Tatry Słowackie dla działaczy związków zawodowych z „Pronitu”. Spaliśmy w Grand Hotelu w Smokowcu i zwiedzaliśmy oczywiście piękne zakątki gór. W programie wszystkich wyjazdów do Słowacji było poznanie jaskiń Bielskich, Tatrzańskiej Łomnicy czy Szczyrbskiego Plesa. Wspinanie się na szczyty nie wchodziło w rachubę ze względu na brak czasu i oczywiście aklimatyzacji.

Sam kierowałem wieloma grupami osób, które zmęczone lub zmoczone przez deszcz, następnego dnia były gotowe do wymarszu na tatrzańskie szlaki. Podczas wędrowek nie obyło się na strachu, niejednokrotnie placzu, ale były także zabawne zdarzenia np. kiedy znajdujemy się na Kozim Wierchu, jedna z naszych koleżanek poszła za tzw. swoją potrzebą i kiedy wypięła na Tatry swoją pupę, w tym momencie dwóch turystów wyszło zza stoku. Dech im zaparło ze zmęczenia i wrażenia.

Wycieczki w różnych grupach po tatrzańskich szlakach, bardzo integrowały uczestników. Przepiękne widoki tatrzańskich dolin i szczytów do tego stopnia zuroczyły starszych i przebywającą z nami młodzież, że otrzymywaliśmy podziękowania oraz prośby o wpisanie na listę uczestników z rocznym wyprzedzeniem.

Nadzwyczaj niespokojny rok 1968 miał również swój wpływ w przeżyciach naszych turystów w Zakopanem. Turnusem kierował wówczas Zygmunt Sumiga, który analizował skrócenie pobytu po zajęciu Czechosłowacji przez wojska układu warszawskiego. Po konsultacjach jednak do tego nie doszło. Nie byłem zdziwiony, gdy po przyjeździe opowiadał swoje wrażenia. Ja z żoną i synem w tym dniu wracając z Bułgarii, przebywałem w Budapeszcie, gdzie na własnej skórze odczułem brak możliwości normalnego powrotu do domu. Po wielu perturbacjach, dopiero przez Lwów wróciliśmy do Polski bez pieniędzy, paliwa i z uszkodzonym samochodem. Nic to nie znaczyło. Najważniejsza była rodzina, która wróciła cała i zdrowa.

Jak wynika z danych źródłowych i zapisów w dokumentach, w latach sześćdziesiątych rozpoczęliśmy również organizację wypoczynku nad morzem dla chętnych, którzy pragnęli tanio wypocząć, dobrze zjeść i mieć dużo wrażeń. Wiosną 1966 r. wyjechałem z przewodniczącym Rady Zakładowej „Pronitu” Marianem Szczypioem nad morze, w celu wyszukania miejscowości, w której będzie możliwość organizacji wypoczynku pod namiotami. Po lustracji części wybrzeża wybraliśmy Jastrzębią Górę, a właściwie Lisi Jar. Tam, na wysokiej skarpie, odpoczywali później pracownicy „Pronitu” wraz z rodzinami. Bardzo dobra wyżywienie załatwiono w trzech ośrodkach wczasowych. Pierwszy rok był wielką improwizacją, ale nabyte doświadczenia procentowały już w roku następnym. Dużym nakładem środków finansowych zakupiono namioty, materace oraz inny drobny sprzęt campingowy, czym Rada Zakładowa przyczyniła się do kontynuowania tego rodzaju wypoczynku przez najbliższe kilka lat.

Mimo niewątpliwie naszego oraz Rady Zakładowej sukcesu związanego z wypoczynkiem nad morzem, musieliśmy powiedzieć sobie jasno, że są to tylko półśrodki. Działacze i zarząd PTTK wspólnie zaczęli dążyć do podjęcia przez dyrekcję zakładu decyzji o rozpoczęciu rozmów w Zjednoczeniu, na temat gromadzenia środków na budowę ośrodka wypoczynkowego nad morzem. Przez wiele następnych lat nie się w tej sprawie jednak nie działo.

Na razie po sukcesie w Lisim Jarze, Oddział PTTK w latach następnych organizował wypocznik w tej miejscowości pod namiotami. W 1969 r. Rada Zakładowa „Pronitu” przejęła na siebie obowiązek zapewnienia ludziom wypoczynku pod namiotami, przenosząc jego organizację do Kątach Rybackich. Dlaczego do Kątów? Główną i chyba jedyną przyczyną zmiany miejscowości były względy natury finansowej. W Kątach swoje obozowisko miał Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP) i dlatego właśnie skorzystano z posiadanego tam zaplecza gastronomicznego, które umożliwiało przygotowanie tańszych posiłków od tych, które serwowano domach wczasowych. Ze sprawozdania złożonego na VII Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym Oddziału PTTK w Pionkach dowiadujemy się, że w tym okresie dyrekcja i związki zawodowe rozpatrywały możliwość budowy ośrodka wypoczynkowego w Kątach Rybackich. Działacze Oddziału proponowali swoją pomoc przy wyborze miejscowości oraz przygotowaniu koniecznych uzupeł-

niających danych np. wielkości ośrodka, warunków dojazdu, warunków klimatycznych, czystości morza itp. Wewnętrznie byliśmy jednak przeciwni budowaniu ośrodka wczasowego we wspomnianej miejscowości, wychodząc z założenia, że nie powinno się łączyć obozów ZHP z wypoczynkiem osób dorosłych. Niestety, przez pewien okres czasu byliśmy osamotnieni ze swoimi poglądami. Elity decyzyjne musiały przetrwać problem i w latach siedemdziesiątych dojść do wniosku, że mieliśmy rację. Ośrodek wczasowy został zbudowany w Lisim Jarze, która to miejscowość jest obecnie przedmieściem Jastrzębiej Góry!

Rok 1968 to dalszy powolny rozwój Oddziału: powstaje nowe koło przy Przedsiębiorstwie „Montoerg”, którego prezesem zostaje Józef Lewartowski. Powołano także koło przy ZD „Dozachem”, liczące 21 osób, z prezesem Bogdanem Jelonkiewiczem. W planach było zorganizowanie kół przy 11 Przedstawicielstwie Wojskowym, Szkole Przemysłowej oraz Nadleśnictwie. Na czele Klubu Turystyki Wodnej „Rekin” stanął Ryszard Styś, który z zapalem zabrał się do pracy.

Jak wspomniałem wyżej, druga połowa lat sześćdziesiątych, to ciąg sukcesów prawie w każdej dziedzinie turystyki i krajoznawstwa oraz działalności statutowo-programowej. Weźmy np. Komisję Opieki Nad Zabytkami, kierowaną przez nieodżałowanego Stanisława Bartkiewicza. Podwoiła ona ilość społecznych opiekunów zabytków, którzy obejmują swoją pasją działania następujące obiekty: kościoły w Sucheju, Jedlni Poświętnej, Gródku, Policznie, Magnuszewie, Brzóznie, Wysokim Kole, Oleksowie, Sieciechowcu i Opactwie, dzwonnice modrzewiową w Świerżach Górnych, pomnik-obelisk w Kozienicach, muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie. Do olbrzymich sukcesów komisji należy fakt przyznania 1,5 mln złotych na remont tego muzeum. Na podstawie naszych sprawozdań i protokołów stwierdzających bardzo zły stan techniczny budynku, zostały przydzielone dwie dotacje na kapitalny remont jedynej w najbliższej okolicy tego typu placówki.

Nasi opiekunowie brali również udział - i to bardzo czynny - w posiedzeniach Komisji Opieki Nad Zabytkami w Zarządzie Okręgu PTTK w Kielcach oraz zjeździe w Opoźnie.

Do dalszych niewątpliwych osiągnięć Komisji, która do stycznia 1968 r. była wspólna z komisją krajoznawczą, należy opracowanie i wygłoszenie wielu pogadanek przez radiowęzeł zakładowy, wykonanie gablot na kilku wydziałach produkcyjnych przy pomocy których propagowano czynne uprawianie turystyki. Wreszcie z inspiracji członków Komisji, na zlecenie Oddziału, wykonano mapy turystyczno-krajoznawcze regionu, które ustawiono na tzw. Załamanku oraz przy przystanku PKP Pionki Zachodnie. Niestety, ręka łobuza i chuligana nie omija i naszych prac, które miały służyć ogółowi. W roku 1967 r. po zniszczeniu w zimie tablic przy wjeździe do Pionek od strony Radomia i Kozienic, właśnie na Załamanku zniszczono i połamano wykonaną z takim trudem piękną mapę.

Ze wszech miar godny popularyzacji przez Zarząd Okręgu PTTK w Kielcach, jest pomysł naszej komisji, poparty przez Zarząd Oddziału, wykonania tablic informacyjnych i umieszczenia ich na wielu obiektach zabytkowych, którymi opiekują się nasi społecznicy. Na tablicy przedstawiono historię budowli oraz inne dane dotyczące np. architektury itp. Jak widać, nie zasklepialiśmy się tylko wokół zaspokojenia zainteresowań wycieczkami przez społeczność Pionek i okolic. Pragnęliśmy z Oddziału stworzyć miejsce przyjazne dla osób, które swoimi pasjami będą mogły zarazić innych, przekazując nabyte w ciągu życia wiadomości młodym adeptom turystyki. Przyjęcie tych zasad okazało się bardzo pomocne przy prowadzeniu różnych form szkolenia np. organizatorów turystyki. Mając w swoim gronie wytrawnych społeczników, którzy także przed

wojną palali się turystyką, na stosunkowo wysokim poziomie opracowano plany imprez turystyki kwalifikowanej ich opisy krajoznawcze, także służące wycieczką autokarowym.

Lata siedemdziesiąte rozpoczęły się Walnego Zjazdu Oddziału, który odbył się 21 marca 1970 r. Szalenie ciekawe są wnioski zatwierdzone przez obradujące gremium. Między innymi dotyczą one: utworzenia Biura Obsługi Ruchu Turystycznego, przeniesienia biura Oddziału z Kasyna do Domu Kultury, zacieśnienia współpracy z Oddziałem PTTK Kozienicach, powołania Komisji Młodzieżowej. Analizując sprawozdanie odczytane na Zjeździe, między innymi czytamy: „Turystyka poza regeneracją sił ludzkich, stanowi wielką pomoc i odgrywa poważną rolę w patriotycznym wychowaniu naszego społeczeństwa (...) pozwala ona na bezpośrednie zetknięcie się z dorobkiem pokoleń w dziedzinie materialnej i kulturalnej (...) swą atrakcyjnością pomaga pogłębić historię naszego narodu, zarówno ta odległą jak i współczesną związaną z heroiczną walką narodu polskiego o niepodległość”. Jak na lata siedemdziesiąte mocne słowa, które jakże aktualne są dzisiaj.

Kadra społeczna PTTK w Pionkach, tak jak i w poprzednich latach, prowadziła działalność, która mogła zadowolić praktycznie wszystkich. W dalszym ciągu konturowane były wędrowki po Tatrach, organizowane rejsy po Wielkich Jeziorach Mazurskich, Pojezierzu Kaszubskim, wyjeżdżały wycieczki autokarami lub pociągiem w różne strony kraju. W tym okresie organizowaliśmy wyjazdy w tzw. pas konwencji turystycznej do Czechosłowacji dla 58 osób oraz na Węgry dla 41 osób.

W tym miejscu trzeba poinformować czytelnika, że od 1972 r. organizatorem wycieczek był Oddział PTTK, a od tegoż roku powołane przez Zarząd Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego (BORT), które do dzisiaj jest jednym z agend Oddziału. Powołanie BORT-u było konieczne z uwagi na prawne uregulowanie spraw związanych z obsługą wycieczek przyjeżdżających na nasz teren jak i wyjeżdżających w inne regiony kraju, a także zagranicę. Z chwilą powstania BORT-u, mogliśmy w oficjalny sposób narzucać swoją marżę zarobkową lub dzielić się nią z innymi biurami przy obsłudze wycieczek. Oprócz tego BORT weszło w skład ogólnopolskich biur obsługujących turystów, co zostało potwierdzone przez umieszczenie naszego adresu w katalogach, które drukowane były dla punktów informacji turystycznej, zakładów pracy, hoteli lub innych zainteresowanych podmiotów gospodarczych w kraju.

Po przeprowadzeniu się z Kasyna do Domu Kultury zatrudniliśmy pracownika, który pełnił funkcję Instruktora BORT i jednocześnie kierownika biura. Rozpoczęliśmy na dużą skalę działalność gospodarczą, związaną z obsługą turystów. Wzrosła liczba wycieczek, co pociągnęło za sobą wzrost zysków, które w przyszłości doprowadzą do zakupu tak bardzo potrzebnego nam autobusu. W międzyczasie przyjęliśmy do pracy drugą osobę; stworzyliśmy bowiem w mieście od dn. 1 października 1972 r. biuro zakwaterowań. Z tego tytułu bardzo szybko wzrosły nasze zyski.

W dniu 20 lutego 1972 r. odbył się kolejny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy, na którym dość długie sprawozdanie odczytał prezes inż. Tadeusz Warszycki. Przytaczam bardzo charakterystyczne fragmenty z tego dokumentu, które odzwierciedlają sposób pracy i metody działania. We wstępie czytamy „Miniony okres (...) zapisał się największym wydarzeniem politycznym był nim III Zjazd PZPR, na którym dokonano podsumowania dorobku i wytyczono bardzo poważne zadania do spełnienia przez Partię i społeczeństwo dla urzeczywistnienia naszych ambicji i stania się krajem nowoczesnym”. Na Zjeździe bardzo dużo miejsca poświęcono sprawom wypoczynku świątecznego i turystyki. Do historii przedstawiam ten cytat. Nie będę komentował opublikowanej treści, wspomnę tylko, że nam wytyczne nie były potrzebne, bo jedną ze składowych

programu pracy Oddziału, jak widać i z tego opracowania były organizacja wypoczynku po pracy i nauce.

Nieodłączną cechą pracy Towarzystwa było propagowanie uprawiania różnych form turystyki połączonej z należyтым przygotowaniem Krajoznawczym. Większość z nas w owym okresie to ludzie młodzi, poniżej 35 roku życia, którzy nadawali ton pracy wszystkim praktycznie ogniwom PTTK w Pionkach i okolicy. Spadkobiercy 100-letnich tradycji turystyki i krajoznawstwa w Polsce byli merytorycznie przygotowani do spełnienia swoich misji, ucząc i przekazując młodszym kolegom maksimum informacji o PTTK, walorach krajoznawczych poszczególnych regionów kraju, ze szczególnym uwzględnieniem najbliższych okolic. Przytaczam kolejny akapit ze sprawozdania „W minionym okresie budziło niepokój traktowanie turystyki jako zjawiska głównie podporządkowanego prawu popytu i podaży, co podważało fundamentalne zasady mecenatu państwa w dziedzinie rozwoju i upowszechnienia turystyki zwłaszcza wśród młodzieży”. I dalej. „Nie opracowano u nas właściwych wzorów spędzania czasu wolnego (...) inaczej spędza czas pracownik zatrudniony bezpośrednio w produkcji, inaczej np. pracownik biurowy, inaczej młodzież. Tymi zagadnieniami w Pionkach nikt się nie interesuje. Nadal mimo szeregu zaleceń (...) zainteresowanie turystyką i krajoznawstwem ze strony kierownictwa zakładów jest zbyt małe. Chlubnym wyjątkiem jest Zakład Doświadczalny >>Dozachem<<”.

Kolejny już raz przekazaliśmy decydom informację dotyczącą naszego sprzeciwu na temat tzw. wycieczek wydziałowych. Argumentacja była bardzo prosta, przynajmniej z naszego punktu widzenia. Człowiek nie musi stale przebywać w otoczeniu ludzi znanych, współpracowników itp. Dla rozwinięcia swojego horyzontu myślowego, swojej inteligencji, otoczenie winno być zmieniane. Wycieczki muszą być nasycone treścią krajoznawczą, one muszą wychowywać!

W owym okresie byliśmy praktycznie przygotowani do pilotowania przez przeszkolone osoby wszystkich wycieczek o charakterze turystyczno-krajoznawczym, dysponowaliśmy bowiem kadrą 62 przeszkolonych pilotów i organizatorów wycieczek z uprawnieniami na cały kraj. Powstał nawet specjalny klub pilotów, którym kierował Kazimierz Iwanowski. Miał on bardzo ambitny plan, który udawało się zrealizować. Dotyczył on przygotowania w biurze Oddziału pracowników, zdolnych do udzielania informacji na różne tematy związane z wypoczynkiem.

Analizując dalszą część części sprawozdania, z którego cytowałem szereg stwierdzeń i myśli, na pierwszy plan wysuwa się nowość a mianowicie współpraca KTW „Rekin” z ZD „Dozachem” i Warszawską Fabryką Tworzyw Sztucznych, przy wykorzystaniu ich ośrodka wypoczynkowego w Wygranych nad jeziorem Beldany. W tym uroczym miejscu, część załogi - a jednocześnie członków PTTK - spędzała urlopy, połączone z aktywnym uprawianiem kajakarstwa i żeglarstwa. Część entuzjastów turystyki wodnej spędzała czas pod namiotami nad jeziorem Pile. W trzech turnusach uczestniczyło ponad 40 osób. Podczas tego wypoczynku było wiele atrakcji związanych pobytem nad zachodnim brzegiem jeziora żołnierzy radzieckich. To było Borne Sulinowo! Szczególnie atrakcje to kupowanie od nich „złoty obrączek” z tombaku, paliwa do silników oraz odbiorników radiowych. Było wiele śmiechu i straconych pieniędzy. Ale był też przypadek kradzieży jednemu z naszych kolegów łódki przez czerwonoarmistów, która po wielu miesiącach poszukiwań znalazła się zatopiona w wodach jeziora.

Opierając się na sprawozdaniach dostępnych w naszym archiwum, Oddział bardzo zabiegał o dobrą pracę Szkolnych Klubów Krajoznawczo-Turystycznych, widząc w tym stworzenie przesłanek do - ciągle to powtarzaliśmy - patriotycznego wychowania młodzieży. Ta przewodnia idea była pielęgnowana przez takich opiekunów SKKT jak mgr

Marian Pietraszewski, mgr Tadeusz Józwiak, inż. Emil Boryczko i inni. Oni i im podobni, zawsze byli duszą i ciałem młodzieży, która garnęła się do Towarzystwa. Za swoją bezinteresowną pracę, wychowana przez nich młodzież zawsze umiała się odwdzięczyć życzliwością oraz postawą, która budziła uznanie u rodziców. W opisywanym okresie, a właściwie przez cały prawie czas działalności społecznej, w PTTK obowiązywała zasada, że nie wolno do niej nikogo zmuszać. Uważam i chyba nie będę odosobniony stwierdzając, że praca społeczna to w pewnej mierze zaspokojenie swoich chęci zrobienia czegoś dobrego dla innych. Tak oceniam wszystkich, którzy na przestrzeni około 50 lat istnienia oddziału PTTK w Pionkach poświęcali swój czas oraz zdrowie, a także bardzo często i swoje pieniądze.

Na początku lat siedemdziesiątych, często podczas spotkań towarzyskich a i formalnych, starano się zwrócić uwagę władzom miasta na jego wygląd, zagospodarowanie itp. Np. podczas Zjazdu Oddziału w 1973 r. w referacie sprawozdawczym czytamy „Właśnie miasto (...) jak bardzo potrzebuje ono opieki niech świadczą zarówno połamane drzewa przez miejscową łobuzerię jak i celowe acz nieświadome ich wycinanie. Tak powstają ulice - stępy z betonu z wąskimi pasami zielonej lub zniszczonej trawy, bez drzew, bez świergotu ptaków, które nie mając gdzie żerować omijają to nasze siedlisko”. Pisaliśmy także: „(...) ostrzegam, że duża ilość drzew, jako że Pionki leżą na skraju Puszczy Kozienickiej, nikogo nie upoważnia do ich bezmyślnego wycinania w mieście i osiedlach”. A może wzorem np. Poznania za jedno wycięte drzewo należy posadzić dziesięć nowych?

Ochrona przyrody to jeden z fragmentów społecznego działania w PTTK. Na jednym ze Zjazdów PTTK jakie odbyło się w Warszawie, jego prezes stwierdził: „(...) powinniśmy jeszcze lepiej niż dotychczas pomagać ludziom w organizowaniu zdrowego wypoczynku, pomagać w poznawaniu naszego kraju jego niepowtarzalnego piękna, urody naszej ziemi. Towarzystwo poprzez naszą działalność musi mieć dużo do powiedzenia w oddziaływaniu na ambicje ludzkie w kształtowaniu charakteru ludzi”. Te myśli można uzupełnić przez stwierdzenie, że wychowanie przez turystykę i krajoznawstwo wyzwala w człowieku szlachetne czyny, poznawanie piękna kraju i jego historii zawsze prowadzi do uwrażliwiania jednostki ludzkiej. Realizacja tych myśli to uczestniczenie w wycieczkach, zlotach, a także innych imprezach np. turystyki kwalifikowanej organizowanych przez PTTK. Jeżeli jednak wycieczka ograniczy się tylko do obejrzenia krajobrazu to niestety jest to czas stracony. Każda wycieczka musi mieć swój szczegółowy program krajoznawczy, który obejmuje historię krainy, obiektu lub zespołu obiektów, wiadomości z zakresu architektury, archeologii, ochrony zabytków, ochrony przyrody itd. Przez wiele lat tłumaczyliśmy organizatorom wyjazdów, że wycieczka może spełnić swój podstawowy cel mając do opieki wykwalifikowanego pilota i koniecznie przewodnika. Udało nam się to zrealizować, ale boje były okropne. Piszę te słowa ku przestrodze wszystkich, którym wydaje się, że np. uczyć historii lub geografii nie potrzebują przewodnika np. po Warszawie, Lublinie itp. Jest to podstawowy błąd, który nie powinien mieć miejsca w XXI wieku.

Pamiętam wyjazd wycieczki wydziałowej z „Pronitu” do Trójmiasta i oprowadzanie jej po Gdańsku przez jednego z uczestników, który znał miasto ale opowiadał takie brednie, że otrzymaliśmy telefoniczną interwencję z BORT-PTTK w Gdańsku w tej sprawie. Od tamtego wyjazdu wreszcie zrozumiano, że nie warto oszczędzać kilku złotych kosztem uzyskania prawidłowych wiadomości. Piszę te słowa w styczniu 2003 r. i z przykrością stwierdzam, że nauka z lat siedemdziesiątych dla niektórych organizatorów wycieczek niczego ich nie nauczyła.

Kraj i najbliższe okolice można także poznać uczestnicząc np. w imprezach turystyki kwalifikowanej. Wiosną 1973 r. Zarząd Oddziału postanowił zorganizować pierwszy rajd pieszy i kolarski do Czarnolasu. Impreza, przy wydatnej pomocy Komendy Hufca ZHP w Pionkach, odbyła się w dniach 16-17 czerwca tego roku. Uczestnikami była młodzież, która zdobywając punkty na OTP i KOT, poznając najbliższą okolicę, biorąc udział w pięknym zakończeniu rajdu, z wielkimi wrażeniami wróciła do domów.

Jak już wcześniej napisałem, zarząd Oddziału od samego początku swojej działalności kładł duży nacisk na rozwój różnych form turystyki. W pionkowskim środowisku, najpopularniejsza była turystyka piesza górską, nizinna oraz kajakowa i żeglarska. Do organizacji imprez i wycieczek tego typu powołano w ramach Oddziału specjalne komisje, którymi kierowali: piesza, górską i nizinna - Zofia Izdebska, kolarska - Tadeusz Józwiak, wodna (kajakowa i żeglarska) - Tadeusz Warszycki.

Na przywołanym Zjeździe Oddziału, jego uczestnicy otrzymali informację, że wreszcie po wielu latach budowy oddany zostanie dla społeczeństwa Staw Górny. I wielkie rozczarowanie! Mieszkańcy miasta i okolic, zamiast pięknego, naturalnego zbiornika jakim kiedyś był stawa, otrzymali sztuczny, zabetonowany zbiornik, przypominający basen przeciwpożarowy, bez możliwości pełnego zapełnienia wodą. Zabrakło pieniędzy na dokończenie obwałowania przed starym cmentarzem, a właściwie zabrakło wyobraźni tym, którzy decydowali o budowie. W taki to sposób uszczęśliwiono nas kolejnym buble w mieście!

Analizując sprawozdanie, stwierdzamy w dalszym ciągu duże zainteresowanie zarządu stworzeniem jak najlepszej możliwości w uprawianiu turystyki przez członków Towarzystwa. Wyrazem opieki Zarządu nad członkami PTTK jest duża jak na nasze warunki pomoc finansowa. Postanowiono bowiem dopłacać do wpisowego na różnego rodzaju imprezach organizowanych przez inne oddziały, a także dopłacać do udziału w imprezach własnych. Znamienne jest wypowiedź jednego z dyrektorów ZTS „Pronit”, który był obecny na Zjeździe Oddziału. Powiedział on m.in.: „(...) prawidłowe zorganizowanie wypoczynku, zadowolenie uczestników z organizowanej wycieczki, atrakcyjny rajd to dodatkowe bodźce do wydajnej pracy, z której człowiek jest zadowolony a to z kolei atut dla PTTK, że tą organizację należy popierać i umożliwić jej szeroką działalność w zakładach pracy, udzielając jednocześnie wsparcia finansowego”.

Już w 1973 r. podjęliśmy decyzję o uczczeniu XX rocznicy powstania Oddziału w specjalny i oryginalny sposób. Wobec faktu, że w 1974 r. swoje 20 lat nadania praw miejskich obchodziło miasto, po konsultacjach postanowiono wspólnie zorganizować przynajmniej część imprez rocznicowych. Działacze naszego Oddziału na specjalnym spotkaniu podsumowali swoją dwudziestoletnią pracę, nawiązując również do przedwojennych tradycji. Były odznaczenia, wspomnienia, wystawy fotograficzne, występy artystyczne, a także specjalnie zorganizowana konferencja prasowa, w której udział wzięli dziennikarze Polskiego Radia oraz pracy centralnej i terenowej. Konferencja miała bowiem na celu rozpropagowanie naszych okolic wśród szerokiego kręgu słuchaczy i czytelników. Dziennikarzom zostały pokazane najcenniejsze zabytki znajdujące się w okolicy, a także zaprezentowano przepiękne fragmenty Puszczy Kozienickiej. Oczywiście nie zabrakło także kompleksowej informacji o pracy i osiągnięciach naszego Oddziału. Organizując tę konferencję, wyprzedziliśmy o wiele lat władze samorządowe w powiecie a później w województwie radomskim.

Rok 1974 to także powierzenie nam organizacji narady aktywu Oddziałów PTTK z Skarżyska, Szydłowca, Radomia, Kozienic i Pionek. Odbyła się ona pod kierownictwem Zarządu Okręgu PTTK w Kielcach. Po zakończeniu narady miło było nam usłyszeć z ust prezesa zarządu Okręgu słowa uznania i podziękowanie za sprawne przeprowadzenie

spotkania. W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować pracownikom etatowym zatrudnionym w biurze Oddziału, za uczciwą pracę. Bez tych ludzi rozwój Oddziału byłby niemożliwy. Tacy ludzie jak Jadwiga Mazurkiewicz, Teodora Jelonkiewicz, Małgorzata Zielińska, Kazimierz Szmyt, za swoją pracę w pełni zasługującą na umieszczenie ich nazwisk w opracowaniu historycznym dotyczącym dziejów PTTK w Pionkach.

W 1974 roku nastąpiły drastyczne ograniczenia paliwowo-energetyczne, w niby bardzo rozwijającym się za cudze pieniądze kraju. W tym to okresie propagowano w Oddziale uprawianie turystyki pieszej oraz kolarskiej, bo to nie pociągało za sobą zakupu paliwa. Jeszcze gorsza sytuacja w tym względzie zaistniała w latach osiemdziesiątych, ale na ten temat później.

Często na zebraniach kół i klubów PTTK poruszany był problem braku wykwalifikowanej i przeszkolonej kadry do organizacji imprez turystyki kwalifikowanej. Wycieczki taką kadrę posiadały, natomiast imprezy typu rajdy, złoty, sploty niestety nie. Był to dla nas duży problem, który przynajmniej częściowo został rozwiązany na przełomie 1979 i 1980 r.

Pomoc finansowa, o której pisałem wyżej, przyniosła spodziewane efekty. Zwiększyła się ilość osób uczestniczących w imprezach własnych i obcych. Nasi turyści byli uczestnikami m.in. takich imprez jak: Rajd Sudecki i Rajd Wałbrzyski, czy też Rajd Nadwiślański, organizowany przez PTTK w Puławach. Wodniacy pływali po wielu jeziorach w kraju m.in. na Pojezierzu Drawskim, Mazurskim, Suwalskim itd. Środki finansowe czerpaliśmy np. z dobrze funkcjonującego Biura Zakwaterowań, które specjalną uchwałą Miejskiej Rady Narodowej zostało do zorganizowania zlecone Oddziałowi PTTK. Wspomnę jeszcze o jednej z ciekawszych akcji centrali Towarzystwa, a mianowicie o społecznym współdziałaniu przy odbudowie starówki w Zamościu. Akcja pod nazwą „Zamość wczoraj dziś i jutro”, gromadziła sporą ilość członków PTTK z całego kraju w tym pięknym mieście. Nasi członkowie i turyści niezrzeszeni także brali udział w odbudowie Zamościa, pracując społecznie m.in. pod kierunkiem Kol. Władysława Grzeszykowskiego, a później poznając historię renesansowego ośrodka.

Rok 1975 to bolesna strata dla Oddziału: odszedł od nas Stanisław Bartkiewicz, którego niespodziewana śmierć bardzo zasmuciła środowisko PTTK-owskie. Człowiek o dużej wiedzy i kulturze osobistej, nadzwyczaj uczynny i koleżeński, zawsze pełen zapału do pracy szczególnie z młodzieżą. To on był twórcą Komisji Ochrony Zabytków, która tak pięknie rozwinęła się za jego życia. Ze smutkiem i przygnębieniem odprowadziliśmy Pana Stanisława na miejsce wiecznego spoczynku. W lutym 1975 r. obowiązki po Stanisławie Bartkiewiczu przejął Emil Boryczko.

Po wielkich staraniach zakupiono pierwszy autobus dla BORT-u. Był nim używany „Autosan”, którym zapoczątkowaliśmy dalszy dynamiczny rozwój turystyki w mieście i okolicy. Dodam, że wiosną 1976 r. dostaliśmy powiadomieni przez Zarząd Główny PTTK o przydziale talonu na kupno autobusu marki „Jelcz”. Pierwszy zakupiony przez nas w Radomiu autobus przeznaczony został do sprzedaży.

W pewnym sensie historycznym było spotkanie Zarządu Oddziału, które odbyło się 29 stycznia 1976 r. w Leśniczówce w Kociołkach. Historyczne pod tym względem, że podczas dyskusji głos zabrał Prezes Pionkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Włodzimierz Cieślak informując wszystkich o projekcie budowy w centrum miasta pawilonu handlowego, w przeznaczono pomieszczenia dla Muzeum Puszczy Kozienickiej i biur PTTK. Była to pierwsza publiczna informacja dotycząca przygotowań do budowy, poprzedzona wieloma dyskusjami i rozmowami na ten temat w latach ubiegłych. Nie ulega wątpliwości, że budowa była wielką zasługą prezesa Cieślaka. Na temat dalszych losów inicjatywy pod nazwą Izba Leśna piszę dalej w tym opracowaniu.

Bardzo ciekawym było spotkanie jakie odbyło się 18 lutego 1976 r. przedstawiciele różnych zakładów i instytucji z władzami PTTK. Dotyczyło ono pełnej współpracy z Towarzystwem w zakresie organizacji wypoczynku, wycieczek, imprez turystyki kwalifikowanej itp. Uczestniczący w spotkaniu w pełni zaakceptowali propozycje Oddziału, zapewniając o podjęciu działań zmierzających do ściślejszej współpracy z PTTK.

Przeglądając protokoły z posiedzeń zarządu lub jego prezydium stwierdzam, że w latach siedemdziesiątych zajęliśmy się gromadzeniem środków finansowych, organizacją pierwszych imprez radiowych (Czarnolas, Studzianki, Szlakami Jagiełły, Nadwiślański, Puszcza Kozienicka), a także zmianami kadrowymi w biurze Oddziału. Dużym nakładem sił i środków Oddział nasz zorganizował w 1978 r. piękna wycieczkę autokarową do stolicy Czechosłowacji - Pragi. Wycieczka była nagrodą dla społecznie pracujących w PTTK ludzi z różnych kół i klubów rozsianych od Garbatki po Jedlnie Kościelną. Wzięły w niej udział 42 osoby. Z przewodnikiem zwiedzaliśmy Złota Pragę, przepiękna stolicę z jej zabytkami, uroczymi kafejkami i parkami. Powrót do kraju był niestety bardzo przykry. Nigdzie w kraju nie mogliśmy nic kupić do jedzenia. Pamiętam zdziwienie obsługi baru na dworcu PKP w Opolu, że czterdziestoduosobowa grupa Polaków może być głodna! Tak niestety wyglądała Polska 1978 r.

Rok 1978 to także inne złe wieści. Na podstawie obowiązujących monopolistycznych przepisów, że państwowe jest dobre, zmuszeni zostaliśmy do przekazania biura zakwaterowań wraz z pracownikami do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Radom-Tourist” w Radomiu. Po tym wymuszonym akcie pogorszyły się niestety wyniki finansowe Oddziału.

W wyniku dobrej pracy KTW „Rekin” pod kierownictwem Tadeusza Żaka otrzymał z Radomskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego dwie jednostki do szkolenia żeglarskiego dzieci i młodzieży klasy „Optymist”.

Jak pisałem wyżej, w końcu lat siedemdziesiątych zarząd miał duże problemy z pracownikami, którzy albo lekceważyli swoje obowiązki, lub swoim zachowaniem kompromitowali Oddział. Z tego powodu troje zatrudnionych musiało pożegnać się z pracą. W stosunku do jednej osoby za zniknięcie gotówki z kasy sprawę oddano milicji Obywatelskiej. W tym okresie, na bardzo wysokim poziomie pracowała Komisja Ochrony Przyrody, kierowana przez Mariana Jasika. Powołano m.in. zespół społecznych strażników ochrony przyrody, w skład którego weszło ponad 20 osób. Działacze tej komisji uczestniczyli w wielu akcjach związanych z ratowaniem ginących okazów roślin, które nielegalnie były zrywane i sprzedawane na targu. Braliśmy także wspólnie z leśnikami udział w ochronie świerków i jodeł wycinanych przed Dniem Zmarłych i Świętem Bożego Narodzenia. Kontrolą obejmowaliśmy także kierowców wjeżdżających do lasu np. na grzyby.

W dniu 13 listopada 1978 r. odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Oddziału PTTK w Pionkach przy udziale wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Radomiu, Mariana Kaczora. Na tym zebraniu przedstawiono projekt zarządu wojewódzkiego, dotyczący objęcia stanowiska Urzędującego Prezesa Oddziału PTTK w Pionkach przez piszącego te słowa. Po szczegółowym uzasadnieniu wniosku został on jednogłośnie zaakceptowany. W ten sposób z dniem 1 grudnia 1978 r. stałem się etatowym pracownikiem Towarzystwa. Po przystąpieniu do pracy nastąpiła mała reorganizacja biura, a także nowy podział obowiązków.

Pamiętamy, że w ramach Oddziału zrzeszaliśmy bardzo dużą ilość członków, którzy winni za przynależność do PTTK otrzymywać na wysokim poziomie gwarantowane przez nas usługi. Postanowiono rozszerzyć ofertę wypoczynkową szczególnie jeżeli chodzi o tereny nad morzem i zwiększyć w maksymalny sposób możliwości wyjazdu

turystów zagranicę. To pierwsze udało się zrealizować wbrew obowiązującym, biurokracycznym przepisom wprowadzonym w kraju. Jak wcześniej pisałem tylko państwowe biura turystyczne miały możliwość bezpośredniego zawierania umów z właścicielami pensjonatów czy też kwater na ich wynajem i tworzenie w ten sposób tzw. produktu turystycznego. My jako BORT-PTTK byliśmy zobowiązani kupować skierowania w różnego rodzaju Wojewódzkich Przedsiębiorstwach Turystycznych jako – według nas – zbędnego pośrednika. Bardzo często omijaliśmy ten przepis, który z biegiem lat został zlikwidowany. Jeżeli chodzi o sprzedaż miejsc w imprezach zagranicznych, to zawarliśmy umowę z Biurem Turystyki Zagranicznej PTTK w Warszawie, a po wprowadzeniu rejonizacji, nasze zainteresowania przeniosły się do współpracy z Biurem Turystyki Zagranicznej (BTZ) w Lublinie. Od pierwszej chwili otrzymaliśmy dużą pomoc od kierującego Biurem Wiesława Dudzińskiego, a także od pracujących tam pracowników. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że współpraca z tą instytucją przyniesie nam tak dużo radości i przyczyni się do wzbogacenia Oddziału. Podczas wieloletniej współpracy nasi pracownicy brali udział w szkoleniu w kraju, a także wyjeżdżali na objazdy bazy turystycznej i to wielokrotnie do Czechosłowacji, Grecji, Jugosławii, Azerbejdżanu, Bułgarii, Rumunii, Węgier.

Przy końcu lat sześćdziesiątych prezes Oddziału na jednym z zebrań zarządu wystąpił z projektem zorganizowania w mieście Izby Leśnej, jako załączka przyszłego muzeum Puszczy Kozienickiej. Myśl ta odżyła w następnej dekadzie i dzięki bardzo przyjaznym stosunkom, jakie PTTK miało z szeregiem przedstawicieli władz miasta i zakładów pracy, zdobyła sobie prawo obywatelstwa w pionkowskim środowisku. Po przeprowadzeniu szeregu rozmów z prezesem Pionkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Włodzimierz Cieślakiem, ten ostatni - jak już o tym w innym miejscu wspomniałem działając jako prawdziwy patriota i społecznik związany od urodzenia z naszym miastem - pomógł w budowie pomieszczeń przyszłej Izby wraz z biurami dla PTTK. Pod przewodnictwem piszącego te słowa, Naczelnik Miasta w dniu 5 kwietnia 1975 powołał Zespół Organizacyjny w następującym składzie: mgr inż. Stanisław Grela - Nadleśnictwo „Kozienice” w Pionkach, Włodzimierz Cieślak - PSM Pionki, Tadeusz Furga - KZ PZPR „Pronit” Pionki, inż. Bogusław Jelonkiewicz – „Dozachem” Pionki, inż. Stanisław Wach - ZHP Pionki, inż. Lucjan Kielesiński - Zespół Szkół Zawodowych Pionki. Do zespołu dokooptowany został Nadleśniczy mgr inż. Franciszek Fabiański. Nawiązano kontakty z różnymi instytucjami i zakładami pracy oraz szkołami, a także z Okręgowym Zarządem Lasów Państwowych w Łodzi. W sprawach organizacyjno-merytorycznych nastąpił wyjazd do Łodzi, gdzie wspólnie z kol. Fabiańskim zostaliśmy serdecznie przyjęci oraz wysłuchani przez kierownictwo Okręgu. Wyjeżdżając otrzymaliśmy zapewnienie pomocy materialnej, organizacyjnej, a przede wszystkim rzeczowej w postaci części ekspozycji do przyszłej Izby. Przyznam się czytelnikom w tym miejscu, że organizacja przyszłego muzeum stała się moją ambicją pozostawienia po sobie placówki, która będzie wkładem mojej skromnej osoby w rozwój miasta. W celu zdobycia maksymalnej ilości informacji nastąpił wyjazd specjalnej wycieczki do Białowieży, zorganizowany dla organizatorów muzeum oraz leśników. Otrzymaliśmy tam wiadomości, które były bezcenne przy organizacji placówki muzealnej. Budowa przyszłej Izby szła z oporami, ale w końcu 1981 r. nastąpił odbiór obiektu, a w dniu 2 stycznia 1982 r. rozpoczęła się przeprowadzka doń biur i biblioteki PTTK. Dwie instytucje były z tego powodu bardzo zadowolone: Miejski Ośrodek Kultury, który pozbywał się lokatora, no i oczywiście samo Towarzystwo, otrzymujące piękne pomieszczenia. Wszystko pachniało farbą i nowością. Przystąpiliśmy przy pomocy koleżanek i kolegów do zagospodarowania lokali. Niestety radość nasza trwała krótko. Oto bowiem po wprowadzeniu stanu wojennego, powołany

zespół dosłownie rozleciał się. Wszyscy odmówili współpracy. Spółdzielnia zgodnie z przepisami i zawartą umową obciążała nas kosztami np. spłaty kredytu zaciągniętego na budowę, a także kosztami ogrzewania oraz eksploatacji. Były to kwoty jak dla nas stosunkowo duże. W początkowym okresie przyszedł nam z pomocą Zarząd Wojewódzki PTTK w Radomiu i Zarząd Główny PTTK w Warszawie opłacając część kosztów, ale w lipcu 1982 r. niestety pomoc się skończyła. Skończył się także mój zapal. Jeszcze prasa radomska dodawała nam otuchy pisząc na ten temat różne apele i artykuły, które niestety nie były w stanie przywrócić zapalu u inicjatorów i organizatorów muzeum. Zaproponowałem władzom miasta przejęcie obiektu (części pomieszczeń) wraz z salą ekspozycyjną dla potrzeb Domu Kultury. Po różnych konsultacjach, dziwnych projektach itp. część obiektu stała się załącznikiem przyszłej Galerii o nazwie „Format”. W taki sposób, dzięki wprowadzeniu stanu wojennego, skończyła się jedna z wielu inicjatyw w kraju. Po wielu latach powołano Kozienicki Park Krajobrazowy, który przejął nasza inicjatywę, organizując w Augustowie koło Pionek Izbę Leśną.

I tak, za sprawą przeprowadzki do nowych lokali, przenieśliśmy się w lata osiemdziesiąte. Najlepiej i najpełniej, jeżeli chodzi o informację źródłową, przedstawiona jest ona w sprawozdaniach statystycznych i składanych na walnych zjazdach sprawozdawczo wyborczych PTTK. Analizując sprawozdanie ze Zjazdu odbytego w styczniu 1985 r., dochodzimy do wniosków następujących: w działalności statutowo-programowej charakteryzowały się one bardzo zmiennymi nastrojami. W pewnym okresie nastąpiła koncentracja imprez, by w następnym dostrzec ich wyraźne zahamowanie. Natomiast działalność gospodarczej lata te przyniosły powolny, ale widoczny, wzrost ilości imprez, turystów itp. W sprawozdaniu za 1980-1984 pisano o spadku ilości członków Towarzystwa z 1325 osób w 1980 r. do 1178 w roku 1984. Spadek ten wynikał m.in. z uporządkowania ewidencji; przyjęto bowiem zasadę, usuwania z szeregow osób nie płacących składek.

W 1984 r. powstał nowy Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny przy Szkole Podstawowej w Policznej, który nawiasem mówiąc istnieje do dnia dzisiejszego. W tym okresie nastąpił jednak np. wyraźny regres w pracy KTW „Rekin”. Przed przeniesieniem się w lata osiemdziesiąte, przytoczę duży fragment sprawozdania, jakie zarząd złożył na swym Zjeździe w dniu 7 grudnia 1980 r.: „(...) Zjazd Oddziału, który odbywa się w dniu dzisiejszym nie może pominąć tak poważnego tematu jakim jest ochrona naturalnego środowiska człowieka. Według oficjalnych sprawozdań i statystyk dotychczas publikowanych, zawsze nie były to informacje zgodne prawdą i rzeczywistością. Dotyczy to całego kraju, w tym również i naszego miasta. Jak stwierdzono w sprawozdaniu na przykład Koła PTTK przy Zakładach Tworzyw i Farb >>Pronit<< w Pionkach, negatywne skutki technokratycznej euforii zarządzania i bezkrytyczne zachłystywanie się cywilizacją techniczną w wielu krajach w tym i w Polsce spowodowały ogromne szkody i wyrwy w biosferze oraz fizjografii Ziemi. Z powodu nadmiernej eksploatacji zasobów przyrody, niewłaściwej gospodarki rolnej, leśnej i przemysłowej gigantomanii, braku zabezpieczeń ochrony środowiska, został naruszona równowaga biologiczna w przyrodzie. Dalsze nierozsądne postępowanie może doprowadzić do katastrofy ekologicznej. Chodzi o to, by ów postęp techniczny i produkcyjny nie stał się wyrokiem śmierci dla krajobrazu i szaty roślinnej oraz fauny i bogactw naturalnych kraju”. I dalej czytamy: „Ta niesamowita działalność w kraju nie ominęła niestety i Pionek. Tajemnica poliszynela jest niszczenie środowiska zarówno przez najnowszy nabytek Pionek – produkcję skóry syntetycznej >>Polcorfam<<, jak również przez Elektrownię >>Kozienice<<. Stężenie DMF przekracza w niektórych rejonach miasta 30-tokrotnie dopuszczalne normy a dwutlenek siarki niszczy drzewostan Puszczy Kozienickiej co można zaobserwo-

wać gołym okiem. Nasze apele kierowane do młodzieży i starszych o niezaśmiecanie lasów, rzek i jezior są takim wypadku zupełnie nie na miejscu. Przedstawimy ten niezwykle ważny problem kolegom delegatom z tą nadzieją, że wywoła on właściwy skutek. Mieszkańcy naszego miasta muszą mieć właściwe i zdrowe warunki do życia. Asfalty i betony niczego nie załatwią”. Przypominam wszystkim czytelnikom, że te słowa pełne pasji zostały wyartykułowane w końcu 1980 roku!

Na początku lat osiemdziesiątych rozpoczęliśmy organizację wycieczek dla młodzieży pod nazwą „Góry dla Ciebie”. Były to imprezy z pieszymi wędrownkami po Górach Świętokrzyskich. Zdobyły sobie one wielkie uznanie wśród uczniów z prawie wszystkich szkół w Pionkach i okolicy. Ale największą frekwencją cieszył się zorganizowany wspólnie z ZHP Pionki Rajd Nadwiślański, w którym udział wzięło ponad 400 uczestników.

W początku okresu, o którym piszę, Oddział posiadał trzy autokary, z których jeden został sprzedany, a pozostałe służyły do przewozów turystów w kraju i zagranicą. Przyносиły nam one odpowiednie zyski, które były gromadzone na koncie w celu zakupu jachtu kabinowego. Jak wspominałem wyżej, na poważnie zajęliśmy się sprzedażą miejsc w wycieczkach zagranicznych. Zapotrzebowanie przerastało nieraz nasze oczekiwania i możliwości organizacyjne. Wyjazdy to w pierwszym rzędzie Węgry, Bułgaria, także Niemiecka Republika Demokratyczna, Rumunia, Czechosłowacja oraz Jugosławia, Austria, Włochy, Grecja i Turcja. W tym okresie zatrudnialiśmy czterech pracowników biurowych, dwóch kierowców oraz gospodarza przystani nad Stawem Górnym w Pionkach. Pracownicy to - obok piszącego te słowa - Ewa Dłużewska, którą po wyjeździe do Gdańska zastąpiła Małgorzata Warchoń, Gabriela Warchoń i Ewa Boguta jako główna księgową. Od tych pracowników zależało powodzenie wielu imprez i w ogóle działalność Oddziału. Z perspektywy lat należy wszystkich ocenić bardzo wysoko.

Jedynym właściwie zgrzytem były regulacje finansowe, które według przepisów ZG PTTK obejmowały oddziały w Radomiu, Kozienicach, Przysusze z pominięciem Pionek. Później uległo to zmianie, ale przez lata biurokracja - i to wielce niesprawiedliwa - była górą. W tym miejscu pragnę wyjaśnić pewne kwestie. Młody czytelnik ze zdziwieniem przyjmie fakt, że np. mając środki finansowe nie można było np. kupić nowego autobusu. Niestety rzeczywistość była przykra i niejednokrotnie tak stresogenna, że trzeba było dużego samozaparcia w celu uniknięcia poważnej choroby. Oczywiście dotyczyło to jednostek ambitnych. Znam kolegów, którzy nie mając siły do walki z wiatrakami, zalamywali się odchodząc do innej pracy.

Przyjemnie jest pisać o latach osiemdziesiątych, kiedy to działo się tak dużo, szczególnie za sprawą działaczy jak i zatrudnionych osób. Pisałem wyżej o stanie wojennym, podczas którego działalność wielu organizacji była zakazana i zabroniona. Nie dotyczyło to PTTK. Korzystnych zmian, w funkcjonowaniu Klubu Turystyki Wodnej „Rekin” nie da się przecenić. Oto klub, który w pierwszych latach wegetował, dzięki właściwej dwóm osobom stał się znany nie tylko w małym województwie radomskim. W początkowym okresie ze sceptycyzmem odnosiłem się do możliwości szybkiej poprawy stylu pracy klubu. Mając wieloletnie doświadczenie byłem przekonany, że wszystko skończy się jak zwykle słomianym zapalem. Pomyliłem się i moje doświadczenie wzięło łeb! Janusz Karaś i Jerzy Cygan, żeglarze, których kiedyś ja uczyłem, wzięli ster w swoje ręce i przy pozytywnym stosunku zarządu doprowadzili do jego właściwej i solidnej pracy. W pierwszym rzędzie zorganizowano obozy i kursy żeglarskie dla młodzieży i osób starszych; później przy dużej pomocy finansowej „Chemomontażu” w osobie jego dyrektora inż. Eugeniusza Palusińskiego, zakupiono dla klubu w Stoczni w Chojnicach

jacht kabinowy klasy „Orion”. Inni sympatyczni koledzy, np. dr Andrzej Stępień, pomagali w przywiezieniu jednostki do Kamienia nad Jeziorem Beldany. Ta pierwsza w posiadaniu klubu łódka z kabiną cieszyła się wielkim powodzeniem wśród turystów - żeglarzy. Miarą rozwoju klubu jest udział jego członków w regatach o Puchar „Tygodnika Radomskiego”, które były organizowane w Trzebieży nad Zalewem Szczecińskim. Zawsze w tej imprezie zajmowaliśmy czołowe lokaty, a w 1988 r., ku zaskoczeniu wszystkich, nasza załoga w składzie Janusz Karaś, Jerzy Cygan i Tadeusz Przepióra regaty wygrała.

W tym czasie w posiadanej nad Stawem Górnym w Pionkach kawiarenki „Capri” powstała też baza żeglarska dysponująca „Omegą” i „Optymistami” oraz innym sprzętem pływającym. Odbywały się regaty, szkolenia i normalne pływania po stawie. Na zlecenie Radomskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego w Radomiu organizowaliśmy przez kilka lat imprezy na zakończenie sezonu żeglarskiego Okręgu. Były lata, że w imprezach tych brało udział ponad 100 uczestników - żeglarzy z różnych klubów województwa radomskiego. W niektórych latach na Dni Morza przygotowany był specjalny program z podniesieniem gali flagowej, bandery PZZ, regatami i innymi atrakcjami. W latach następnych powiększyła się znacznie liczba jednostek kabinowych klubie. Zakupu tym razem dokonaliśmy w stoczni jachtowej PTTK w Augustowie. Kupiliśmy dwie łódki „Bez-4”, które weszły w skład naszej flotyli na Mazurach. Posiadając trzy piękne nowe jednostki, członkowie klubu mieli piękne możliwości pływania po systemie Wielkich Jezior Mazurskich, doskonalenia swoich umiejętności żeglarskich i odkrywania mało uczęszczanych szlaków wodnych. Zapotrzebowanie w tym okresie na pływanie było ogromne, zamówienia przyjmowaliśmy z kilku miesięcznym wyprzedzeniem.

W 1989 r. klub zapoczątkował organizację nowej imprezy pod nazwą Żeglarskie Pożegnanie Lata. Grupy turystów - żeglarzy wyjeżdżały we wrześniu do Ośrodka Turystyki wodnej w Kamieniu, gdzie znajdowała się nasza baza żeglarska, uczestnicząc w regatach po jeziorze Beldany, konkursach sprawnościowych oraz w spływie kajakowym na trasie Nowy Most-Kamień. Organizowane były także ogniska i konkursy krajoznawcze z nagrodami. Zawsze ostatniego dnia imprezy wszyscy zajmowali się roztakowaniem łódek ściganiem ich na brzeg i zabezpieczeniem na okres zimy. Przyjemne to i pożyteczne.

Co robili inni? Na jednym ze spotkań członkowie Komisji Turystyki Pieszej postanowili, że rajd „Szlakami Jagiełły” będzie organizowany w różnych częściach Polski, które są związane ze Władysławem Jagiełłą - patronem rajdu. I tak np. w 1988 r. impreza odbyła się na polu Grunwaldu, gromadząc 258 osób. Była to przepiękna patriotyczna impreza, która na zawsze pozostała w pamięci jej uczestników. W latach następnych rajd skierowano do Krakowa, Jury Krakowsko-Częstochowskiej i na Mazury.

Lata osiemdziesiąte przyniosły cały szereg kontaktów z działaczami PTTK z innych miast. W dniach 8-9 czerwca 1985 r. wspólnie z Oddziałem PTTK w Lubartowie zorganizowaliśmy piękną imprezę pod nazwą Rajd Turystycznej Współpracy i Przyjaźni, w 40-tą rocznicę zakończenia II wojny światowej. Byliśmy na terenach, gdzie walczył Gen. Kleeberg, złożyliśmy wiązanki kwiatów pod pomnikiem-mauzoleum, zwiedziliśmy izbę pamięci oraz kościół w Woli Okrzejskiej. Zakończenie rajdu, w którym udział wzięło ponad 100 turystów odbyło się przed muzeum w Kottłowce, które oczywiście wszyscy z zachwytem obejrżeli. Bardzo dużym zainteresowaniem wśród młodzieży cieszył się październikowy zlot do Palmir, organizowany przez Oddział PTTK Warszawa-Żoliborz. Z wyjątkiem 1988 r., w każdym wyjeździe uczestniczyło przynajmniej 40 osób.

Kontakty z Oddziałem PTTK w Lubartowie przyniosły kolejną wspólną inicjatywę. W kwietniu 1986 r. zorganizowaliśmy sejmik poświęcony ochronie przyrody. Odbył się

on w Lubartowie pod patronatem naczelnika miasta. Z naszej strony uczestniczyło w nim ok. 30 osób włączając w to kilku działaczy z Radomia. Sejmik był szeroko relacjonowany przez prasę lubelską, czego nie da się niestety powiedzieć o dziennikach radomskich.

Niewątpliwie osiągnięcia miała w tym okresie także Komisja Ochrony Zabytków, którą kierował Zygmunt Sumiga. Częste lustracje obiektów zabytkowych przez społecznych opiekunów, wysyłanie protokołów i interwencji oraz różnego rodzaju uwag do odpowiednich władz, przynosiło konkretne efekty w postaci np. przydziałów materiałów budowlanych, instalacyjnych itp. koniecznych do dokonania naprawy lub remontu danego obiektu zabytkowego. Wynikiem naszych interwencji było np. zlecenie Zakładowi Kamemu w Żytkowicach odnowienia mauzoleum, upamiętniającego bitwę Legionów Polskich pod Laskami-Anielinem. Pod kierunkiem B. Komorowskiego uporządkowano teren i zrobiono wiele innych napraw i remontów przy np. ogrodzeniu. Zbiegło się to z siedemdziesiątą rocznicą odzyskania niepodległości. Ukoronowaniem pracy społecznych opiekunów był Sejmik Ochrony Zabytków, zorganizowany w Pionkach. Na podkreślenie zasługuje także fakt wysłania przez nas 40 osób spośród uczniów Liceum na przeszkolenie w Ciechanowcu. Byli to młodzi opiekunowie zabytków na naszym terenie.

Pragnąc przyjść z pomocą Szkolnym Klubom Krajoznawczo-Turystycznym, działacze Komisji Krajoznawczej i Ochrony Zabytków wspólnie opracowali bardzo szczegółowy materiał o najpiękniejszych zabytkach znajdujących się na terenie dawnych powiatów Kozienice i Zwoleń. Była to piękna inicjatywa, która pomagała przy opracowywaniu programów wycieczek pod kątem krajoznawczym.

Z inicjatywy działaczy krajoznawczych, Zarząd Oddziału PTTK był fundatorem biblioteczek turystyczno-krajoznawczych dla wielu kół szkolnych. Biblioteczki takie otrzymały kluby przy Szkole Podstawowej w Garbatce, Czarnej a także w Laskach i przy Szkole Przyszkolowej w Pionkach. Inicjatywa Komisji Krajoznawczej wynika z przywiązywania wielkiej wagi od samego początku istnienia PTTK w Pionkach do gromadzenia książek, map, albumów, itp. Dlatego po dziś dzień dysponujemy pięknym zbiorem bibliotecznym, z którego korzysta bardzo wielu uczniów i tych, którzy opracowują swoje wypadki turystyczno-krajoznawcze w różne zakątki kraju. Dysponujemy także wieloma przewodnikami po różnych krajach świata.

Od wielu lat z inicjatywy ZG PTTK, organizowany jest w Pionkach ogólnopolski młodzieżowy turniej turystyczno-krajoznawczy. Na szczeblu oddziału, eliminacje odbywały się w różnych szkołach na terenie miasta i gminy Pionki oraz w gminach Policzna, Garbata, Lipsko. Pięknym osiągnięciem było zajęcie w 1985 r. przez koło szkolne Towarzystwa przy Szkole Podstawowej w Garbatce pierwszego miejsca w eliminacjach wojewódzkich. Drużyna ta pod opieką mgr Marii Molendowskiej reprezentowała województwo radomskie w imprezie centralnej.

Działalność Oddziału PTTK w Pionkach nie zasklepiała się tylko do pracy na swoim terenie. Jak już pisałem wyżej, nawiązywano różne kontakty z członkami Towarzystwa np. w Warszawie. I tak w latach siedemdziesiątych organizowaliśmy rajdy piesze po Puszczy Kozienickiej z Oddziałem PTTK Warszawa-Ochota, Politechniką Warszawską i Radom-„Walter”. W roku 1988 nawiązano kontakt z Oddziałem w Warszawie-Usynowie, gdzie podczas spotkania działaczy wymieniono doświadczenia i ustalono zakres kontaktów. Zorganizowaliśmy np. wystawę fotograficzną poświęconą zabytkom ze wschodniej części województwa radomskiego. Ekspansją naszej działalności zostało objęte dziewięć, jeżeli chodzi o turystykę, Lipsko.

Dzięki niezwykle przyjaznym kontaktom z dyrektorem Zakładów Zespołów Samochodowych w Lipsku, w 1988 r. powstała w tym mieście filia naszego Oddziału. Zaczą-

liśmy od przyjęcia na pełny etat pracownika, a później organizacji biura, zaplecza i kół i klubów PTTK. Od samego początku nasza inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem władz administracyjnych miasta i gminy oraz środowiska. W pierwszym roku działalności powstały dwa kluby szkolne, jeden środowiskowy i koło terenowe. Z biegiem lat PTTK w Lipsku rozwinął się w placówkę, która odgrywała dużą rolę w integracji lokalnego środowiska.

Przy organizacji może nietypowych jak dla PTTK imprez, stałe współpracując z ZHP, działacze dawali im swoim zainteresowaniem, pomagając dzieciom z różnych domów dziecka i zakładów opiekuńczych, organizując dla nich piękną imprezę mikołajkową. Wspólnie organizowaliśmy wiele imprez turystyki kwalifikowanej dla młodzieży, spotkań z ciekawymi ludźmi no i oczywiście odczytów krajoznawczych. Pod kierownictwem Jolanty Wilczyńskiej-Furmanek powstała historia działalności PTTK-owskiej w Lipsku.

Powstanie filii naszego oddziału w Lipsku, to nie pierwsza nasza w tym zakresie inicjatywa. Już w latach pięćdziesiątych organizowałem placówkę PTTK w Kozienicach, z której po latach powstał oddział Towarzystwa. Pamiętam jak na zebraniu organizacyjnym szedłem w jedną z wiosennych niedziel pieszo do Kozienic. Około trzech godzin potrzebowałem na przejście tej trasy. Informacja ta nie byłaby kompletna bez stwierdzenia, że w tym czasie trasa w kierunku Kozienic nie przejechał ani jeden samochód. Także w latach pięćdziesiątych wspólnie z dr Zacheuszem Pawlakiem organizowaliśmy Oddział PTTK w Garbatce, na bazie wcześniej powstałego kola.

A jak w opisywanych latach przedstawiała się działalność Biura Obsługi Ruchu Turystycznego? W przedstawionym delegatom dokumencie na Zjeździe Oddziału odbytym w dniu 25 lutego 1989 r. czytamy: „Oddział PTTK w Pionkach prowadzi szeroką działalność w zakresie obsługi ruchu turystycznego krajowego i zagranicznego. Organizujemy wycieczki krajowe i zagraniczne, wczasy, kolonie, obozy, zimowiska zapewniamy pełną obsługę dewizową w postaci otwarcia w 1987 r. kasy walutowej, zakupiliśmy w 1987 r. nowy autobus, dysponujemy wypożyczalnią sprzętu turystycznego. Praktycznie pełna podstawowa oferta turystyczna. Dla lepszego komunikowania się ze światem zakupiono dalekopis. W turystyce krajowej w 1987 r. obsłużyliśmy 13294 turystów, a w 1988 r. – 14795, natomiast w turystyce zagranicznej w 1987 r. - 2698 osób a w 1989 r. – 2405 osób”. Przedstawione liczby potwierdzają fakt, że dzięki wykorzystaniu koniunktury oraz doskonałej współpracy z BTZ PTTK w Lublinie, zajęliśmy drugie miejsce w ilości sprzedanych miejsc w turystyce zagranicznej, po oczywiście samym Lublinie. Jest to rekord, którego - jestem święcie przekonany - nigdy nie pobijemy. Proszę sobie wyobrazić, że pokonaliśmy takie ośrodki jak Kielce, Radom, Zamość, czy też Tarnobrzeg.

Wielki został włożony wysiłek w sprzedaży takiej ilości miejsc zarówno w turystyce krajowej jak i zagranicznej. Cały zespół ludzi zatrudnionych w PTTK pracował na takie wyniki. W owym czasie najwięcej turystów oprócz krajów socjalistycznych wyjeżdżało do Grecji, Turcji, Włoch, Francji, Jugosławii, a nawet dalekich Indii. W celu zachęcenia mieszkańców Pionek i okolic do wyjazdów zagranicznych już w 1985 r. w Galerii MOK zorganizowaliśmy wspólnie z asocjacją „Bałkanturist” w Warszawie piękną wystawę, promującą walory turystyczne wypoczynkowe Bułgarii. W roku 1986 otwarto drugą wystawę, organizowaną wspólnie z „Komturistem” z Esztergom. Oficjalna delegacja z tego węgierskiego miasta była obecna na otwarciu wystawy w Pionkach. Obie ekspozycje cieszyły się dużym zainteresowaniem środowiska oraz prasy radomskiej i świadczyły o właściwej pracy kierownictwa biura PTTK.

Bardzo dużym naszym osiągnięciem jest uczynienie z Pionek miasta o znaczeniu międzynarodowym. Dzięki usilnym staraniom, Dyrekcja Biura Turystyki Zagranicznej PTTK w Lublinie, kierowała do obsługi przez nasz BORT wycieczki przyjeżdżające do Polski ze Związku Radzieckiego. W 1988 r. było to 19 czterdziestoosobowych grup, natomiast w roku następnym już 32. Byliśmy jedynym biurem PTTK w województwie radomskim zajmującym się turystyką przyjazdową z zagranicy. Istniała ona jeszcze przez następne dwa lata, tzn. do 1992 r., w którym przyjęto 26 grup autokarowych z Dniepropietrowska na Ukrainie. Biuro obsługi Ruchu Turystycznego PTTK w Pionkach wystąpiło z propozycją organizatorów przyjazdów w Dniepropietrowsku, załatwienia wszystkich formalności dla grup ukraińskich związanych z wyjazdem do Berlina Zachodniego. W ten sposób wyeksponowaliśmy kilka wycieczek ukraińskich do tego miasta.

W 1986 r. zrodziła się myśl nietuzinkowa, a mianowicie organizacji w mieście konkursu o najpiękniejszą wystawę sklepową. Chodziło o to, żeby wystawy nie straszyły brzydotą, a także o reklamę naszych usług. Wszystko udało się pięknie. Zachwyty prasy radomskiej o naszym konkursie nie miały granic. Byliśmy jedyni i tak już zostało. Zawsze nagrodą główną był udział w wycieczce zagranicznej.

Widząc naszą inwencję i niepospolite działania, BTZ PTTK w Lublinie w osobie dyrektora Wiesława Dudzińskiego został fundatorem następnej nagrody, w postaci udziału w wycieczce zagranicznej. Zainteresowanie konkursem było bardzo duże. Pamiętam, że wszystkie wystawy w pionkowskim domu handlowym „Merkury” reklamowały nasze usługi turystyczno-krajoznawcze, oprócz tego wiele innych sklepów robiło to samo. Przy okazji przytaczam notatkę w „Słowie Ludu” z czerwca 1989 r.: „Już po raz czwarty Oddział PTTK w Pionkach jest organizatorem konkursu na najładniejszą wystawę sklepową w mieście. W tegorocznej edycji mogą wziąć udział wszystkie sklepy także prywatne. Warunkiem uczestnictwa jest zgłoszenie i przygotowanie wystawy do 26 czerwca br. Organizator ufundował nagrodę, którą jest bezpłatna wycieczka do Związku Radzieckiego. Nie pierwszy raz okazuje się, że co można w Pionkach, za nic nie da się przeprowadzić w stolicy województwa”.

Rok 1989 to 35. rocznica powstania w Pionkach Oddziału PTTK. W dniu 9 grudnia tegoż roku odbyła się podniosła uroczystość, na której nastąpiło wręczenie sztandaru Oddziału, ufundowanego przez społeczność PTTK-owską w mieście i okolicy. Piękny sztandar wykonany przez Spółdzielnię Pracy „Wiola” w Lublinie, stał się wyrazem przywiązania braci turystycznej do swojej organizacji. W roku następnym sztandar został uroczysto poświęcony podczas Mszy Św. w pionkowskim kościele pod wezwaniem św. Barbary. Wieloletnie starania działaczy PTTK naszego środowiska zostały w ten sposób w pełni usatysfakcjonowane.

Przeglądając wycinki prasowe dotyczące działalności Oddziału PTTK w Pionkach, tylko z lat osiemdziesiątych naliczyłem ich 104. O wyjątkowości tego okresu świadczą także następujące fakty: według sprawozdania ZG PTTK w Warszawie z działalności Towarzystwa za rok 1987 Oddział nasz uplasował się: przy sprzedaży usług na 109 miejscu w kraju na 337 biur (drugie miejsce w województwie radomskim), pod względem wyniku finansowego oddziałów prowadzących działalność gospodarczą na 52 miejscu (pierwsze miejsce w województwie radomskim), pod względem wyniku finansowego działalności gospodarczej na 38 miejscu w kraju (pierwsze miejsce w województwie radomskim).

Tak dobiegliśmy do końca prezentacji pierwszych 35 lat historii Oddziału PTTK w Pionkach. Bardzo ważnym i pełnym dramatyzmu okresem okazały się też lata dzie-

więćdziesiąte. W 2004 r. planowane są podniosłe uroczystości z okazji 50-lecia powstania Oddziału. O tym jednak już w następnym opracowaniu.

ANEKS NR 1: Ilość członków PTTK Oddział w Pionkach w latach 1954-1989

Rok	Ilość członków	Rok	Ilość członków
1954	97	1972	612
1955	110	1973	591
1956	172	1974	612
1957	194	1975	642
1958	170	1976	718
1959	164	1977	854
1960	160	1978	1040
1961	170	1979	1343
1962	170	1980	1325
1963	181	1981	1388
1964	206	1982	1016
1965	221	1983	1023
1966	256	1984	1178
1976	299	1985	1155
1968	495	1986	891
1969	543	1987	962
1970	491	1988	1025
1971	558	1989	1601

ANEKS NR 2: Liczba imprez turystyki kwalifikowanej i wycieczek masowych Oddziału PTTK w Pionkach oraz ilość ich uczestników w latach 1954-1989

Rok	Imprezy turystyki kwalifikowanej	Uczestnicy	Wycieczki	Uczestnicy
1954	6	34	7	333
1955	7	38	8	304
1956	9	78	9	313
1957	7	72	brak danych	brak danych
1958	11	138	brak danych	brak danych
1959	14	218	brak danych	brak danych
1960	11	195	17	853
1961	14	201	16	520
1962	22	162	21	1320
1963	21	231	28	1415

1964	15	124	45	1392
1965	17	211	49	1518
1966	19	318	51	1609
1967	14	234	63	3026
1968	14	127	40	1718
1969	35	592	72	4384
1970	37	418	122	4383
1971	45	2043	131	4659
1972	42	840	192	5011
1973	39	1211	68	2490
1974	26	1432	75	3500
1975	21	782	151	6030
1976	34	1037	167	6972
1977	41	1091	179	8019
1978	48	1030	189	8184
1979	51	1383	327	9254
1980	30	589	215	9969
1981	41	1044	247	9654
1982	61	1830	207	7508
1983	59	1532	211	7636
1984	50	1301	317	11808
1985	54	1355	437	14146
1986	71	2001	441	14271
1987	58	1534	340	18031
1988	67	3814	254	14049
1989	64	1579	166	6809

ANEKS NR 3: Liczba odznak turystyki kwalifikowanej zdobytych przez członków PTTK w Pionkach w latach 1962-1989

Rok	Liczba osób	Rok	Liczba osób
1962	48	1982	36
1964	106	1983	2
1967	8	1984	36
1968	37	1985	34
1969	33	1986	56
1970	174	1987	28
1979	38	1988	107
1980	1	1989	68
1981	31		

ANEKS NR 4: Składy Zarządów kolejnych kadencji Oddziału PTTK w Pionkach w latach 1954-1989

Wybory w 1954 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezes – Henryk Przybecki, sekretarz – Antoni Miłosz, skarbnik – Stanisław Babicz, członkowie – Jerzy Moniewski, Mirosław Brodziński

Wybory w 1955 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezes – Jerzy Wachniew, sekretarz – Barbara Wężyk, skarbnik – Romualda Rożek, członkowie – Władysław Majewski, Mieczysław Walaszek, Maria Jędrzejewska, Jerzy Moniewski, Bolesław Duraj

Wybory w 1956 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezesa – Władysław Majewski, Jerzy Wachniew, sekretarz – Mieczysław Szczyżyca, skarbnik – Leokadia Zawodnik, członkowie – Romualda Rożek, Stanisław Baran, Magdalena Podsiadła, Jerzy Moniewski, Roman Boniewicz

Wybory w 1957 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezes – Władysław Majewski, sekretarz – Zofia Izdebska, skarbnik – Emil Boryczko, członek – Stanisław Bartkiewicz

Wybory w 1959 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezesa – Emil Boryczko, Stanisław Bartkiewicz, sekretarz – Zofia Izdebska, skarbnik – Nadzieja Woszczyłowicz, członkowie – Leszek Gorczyca, Mieczysław Walaszek, Marian Rosiński, Stanisław Trybusiewicz, Stanisław Mężyk, Józefa Wolszczak, Zygmunt Sumiga, Tadeusz Lewiński

Wybory w 1963 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezes – Emil Boryczko, sekretarz – Mieczysława Walaszek, skarbnik – Róża Wojciechowska, członkowie – Stanisław Świerzewski, Mieczysław Szczyżyca, Marian Pietraszewski, Janusz Banach, Halina Olek

Wybory w 1968 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezes – Emil Boryczko, sekretarz – Róża Wojciechowska, skarbnik – Zygmunt Sumiga, członkowie – Zofia Izdebska, Mieczysław Walaszek, Stanisław Bartkiewicz, Lucjan Kielesiński, Wojciech Kulig, Jan Przegrada, Jerzy Moniewski

Wybory w 1970 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezesa – Lucjan Kielesiński, Wojciech Kulig, sekretarz – Stanisław Bartkiewicz, skarbnik – Zygmunt Sumiga, członkowie – Bogusław Jelonkiewicz, Zofia Izdebska, Marian Pietraszewski, Emil Boryczko

Wybory w 1972 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezesa – Lucjan Kielesiński, Wojciech Kulig, sekretarz – Bożena Sekuła, skarbnik – Zygmunt Sumiga, członkowie – Zofia Izdebska, Karol Majcher, Bogusław Jelonkiewicz, Kazimierz Iwanowski, Krzysztof Sobol, Tadeusz Józwick

Wybory w 1974 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezesa – Lucjan Kielesiński, Stanisław Wach, sekretarz – Maria Kociołek, skarbnik – Zygmunt Sumiga, członkowie – Zofia Izdebska, Hanna Banach, Zdzisław Ciecziura, Jan Michalak

Wybory w 1976 r.: prezes – Tadeusz Warszycki, wiceprezesa – Stanisław Wach, Emil Boryczko, sekretarz – Marian Jasik, skarbnik – Stanisław Andzelm, członkowie – Hanna Bonek, Bogusław Jelonkiewicz, Mieczysław Walaszek, Jan Płucienniczak, Stanisław Grela, Urszula Kłosowska, Irena Plocharska, Elżbieta Suchodolska, Juliusz Kochański, Zofia Izdebska

Wybory w 1980 r.: prezes – Zofia Izdebska, wiceprezesa – Wojciech Kulig, Jan Płucienniczak, sekretarz – Tadeusz Warszycki, skarbnik – Kazimierz Iwanowski, członkowie – Emil Boryczko, Irena Plocharska, Marian Cybulski, Anna Mazurek, Marian Jasik, Mieczysław Walaszek

Wybory w 1985 r.: prezes – Zofia Izdebska, wiceprezesa – Tadeusz Warszycki, Bogdan Komorowski, sekretarz – Edward Kaźmierczak, skarbnik – Tomasz Grabowski, członkowie – Mieczysław Walaszek, Emil Boryczko, Maria Solecka, Mirosław Czabański, Leokadia Wojciechowska, Zygmunt Sumiga, Irena Chrost, Maria Molendowska, Tadeusz Przepióra, Marian Jasik

Wybory w 1989 r.: prezes – Zofia Izdebska, wiceprezesa – Tadeusz Warszycki, Bogdan Komorowski, sekretarz – Edward Kaźmierczak, skarbnik – Regina Gajewicz, członkowie zarządu – Mieczysław Walaszek, Zygmunt Sumiga, Maria Molendowska, Jan Płucienniczak, Ryszard Bociarski, Jolanta Chodkowska, Ewa Nipocka, Leokadia Walaszek, Jolanta Wilczyńska, Elżbieta Grzyb, Zbigniew Piskorski, Irmina Wiensztal, Mirosław Czabański

ANEKS NR 5: Składy Komisji Rewizyjnych kolejnych kadencji Oddziału PTTK w Pionkach w latach 1956-1989

Wybory w 1956 r.: prezes – Zbigniew Traczyk, wiceprezesa – Jan Połec, Stanisław Mężyk, członkowie – Danuta Fitas, Zofia Izdebska

Wybory w 1957 r.: prezes – Janina Fabisiewicz, członkowie – Janina Świerzeńska, Tadeusz Ostrowski

Wybory w 1959 r.: prezes – Krystyna Kwaiatkowska, wiceprezes – Bogusław Kotwica, sekretarz – Bogdan Olszak, członkowie – Mieczysław Szczyżyca, Marian Wojciechowski

Wybory w 1962 r.: prezes – Bogusław Kotwica, członkowie – Marian Wojciechowski, Bogdan Olszak

Wybory w 1963 r.: prezes – Marian Wojciechowski, wiceprezes – Bogdan Olszak, członkowie – Bogusław Kotwica, Kazimierz Pieczyński, Andrzej Panek

Wybory w 1968 r.: prezes – Marian Wojciechowski, wiceprezes – Tadeusz Bukowski, członkowie – Bogdan Olszak, Alfred Kucharski, Edmund Szotek

Wybory w 1970 r.: prezes – Leon Stachurski, wiceprezes – Mieczysław Szczyżyca, członkowie – Mieczysław Walaszek, Róża Wojciechowska, Stanisław Sikora

Wybory w 1972 r.: prezes – Wiesława Sucharzewska, wiceprezes – Stanisław Andzelm, sekretarz – Maria Kucharska, członkinie – Elżbieta Grzyb, Anna Juszczyk

Wybory w 1974 r.: prezes – Emil Boryczko, członkowie – Stanisława Snarzyk, Tadeusz Kitliński, Jan Płucienniczak

Wybory w 1976 r.: prezes – Kazimierz Iwanowski, wiceprezes – Regina Gajewicz, członkowie – Maria Dobrowolska, Stanisław Mężyk, Leonard Stachurski

Wybory w 1980 r.: prezes – Stanisław Mężyk, członkowie – Regina Gajewicz, Eugeniusz Kasperczyk

Wybory w 1985 r.: prezes – Regina Gajewicz, członkowie – Kazimierz Iwanowski, Jan Prokop

Wybory w 1989 r.: prezes - Henryk Wiśniewski, członkinie - Maria Michalczewska, Ewa Wołosz

ANEKS NR 6: Odznaczenia i wyróżnienia otrzymane przez indywidualnych i zbiorowych członków PTTK w latach 1954-1989

Złota Honorowa Odznaka PTTK: Tadeusz Warszycki, Aleksander Nowosad (1980), Emil Boryczko (1981) Zofia Izdebska (1984), Zygmunt Sumiga (1984), Jan Płucienniczak (1987), Bogdan Komorowski (1997), Mieczysław Walaszek (1997)

Srebrna Honorowa Odznaka PTTK: Zygmunt Sumiga (1976), Zofia Izdebska (1976), Emil Boryczko (1976), Stanisław Wach (1979), Jan Płucienniczak (1979), Wojciech Kulig (1979), Irena Płocharska (1981), Kazimierz Iwanowski (1984), 9. Regina Gajewicz (1987), Mieczysław Walaszek (1987)

Odznaka „Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży”: złota – Stanisław Wach (1981), srebrna - Tadeusz Józwick (1981)

Medal „35 lat PTTK na Ziemi Radomskiej”: Emil Boryczko (1986), Zofia Izdebska (1986), Tadeusz Warszycki (1986), Maria Molendowska (1987), Zespół Szkół Zawodowych w Pionkach (1987), Liceum Ogólnokształcące w Pionkach (1987), Publiczna Szkoła Podstawowa w Garbatce Letnisko (1987), Szkoła Podstawowa w Czarnej (1989), Szkoła Podstawowa w Laskach (1989), Szkoła Podstawowa Nr 3 w Pionkach (1989), Szkoła Podstawowa Nr 4 w Pionkach (1989), Zespół Szkół Chemicznych w Pionkach (1989), Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach (1989), Zakład Doświadczalny „Dozachem-Erg” w Pionkach (1989), Przedsiębiorstwo „Chemomontaż” w Pionkach (1989), Regina Gajewicz (1989), Emil Boryczko (1989), Leokadia Walaszek (1989), Mieczysław Walaszek (1989), Zygmunt Sumiga (1989), Bogusław Jelonkiewicz (1989), Jan Płucienniczak (1989), Edward Kazimierz (1989), Bogdan Komorowski (1989), Ryszard Bociarski (1989), Janina Zagożdżon (1989), Irena Płocharska (1989)

Odznaka „Za zasługi dla PTTK województwa radomskiego”: Tadeusz Warszycki (1980), Jan Płucienniczak (1980), Wojciech Kulig (1980), Zofia Izdebska (1980), Mieczysław Walaszek (1985), Edward Kazimierz (1985), Anna Daraż (1985), Regina Gajewicz (1985), Emil Boryczko (1985), Marian Jasik (1985), Anna Kaniewska (1985), Bogusław Jelonkiewicz (1985), Zygmunt Sumiga (1985), Irena Płocharska (1985), Maria Molendowska (1985), Janina Zagożdżon (1986)

Dyplom ZG PTTK: Regina Gajewicz (1981)

Dyplom Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Radomiu: Stanisław Wach (1977), Kazimierz Iwanowski (1980), Mieczysław Walaszek (1980), Ryszard Bociarski (1986), Edward Mikłus (1986), Tomasz Gołębiowski (1986), Marian Cybulski (1986), Hieronim Gola (1986), Danuta Belowska (1986), Janina Zagożdżon (1986), Bogdan Komorowski (1986), Wojciech Czyż (1986), Małgorzata Warchoł (1987), Leokadia Wojciechowska (1987), Maria Molendowska (1987), Janusz Karaś (1987), Irmina Wiensztal (b.d.)

Medal ZG PTTK: Zakład Doświadczalny „Dozachem-Erg” w Pionkach (1977), Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach (1977), Józef Kopeć (1979), Tadeusz Nowicki (1979), Włodzimierz Cieślak (1979).

Odznaka „25 lat w PTTK”: Tadeusz Warszycki (1979), Mirosław Brodziłowski (1979), Bogusław Jelonkiewicz (1979), Zofia Izdebska (1979), Jerzy Nowakowski (1979), Stanisław Mężyk (1979), Emil Boryczko (1979), Regina Gajewicz (1980), Bogdan Olszak (1985), Irena Bąk (1985), Leon Stachurski (1985), Bolesław Duraj (1985), Irena Czech (1985), Kazimierz Hajnych (1985), Janusz Pachoski (1985), Janina Andrzejewska (1985), Zdzisław Andrzejewski (1985), Leokadia Walaszek (1985), Mieczysław Szczyżyca (1985), Róża Wojciechowska (1985), Stanisław Płocharski (1985), Stanisław Borkowski (1985), Mieczysław Walaszek (1985), Leonard Wołski (1986), Lidia Juraszek (1986), Zygmunt Sumiga (1986), Kazimierz Pieczyński (1986), Irena Partyka (1986), Lech Świerzewski (1989), Józef Jurek (1989), Alicja Węgrzyn (1989), Edmund Emanowicz (1989), Stanisław Andzelm (1989), Stanisław Reda (1989)

Dyplom Zarządu Oddziału PTTK w Pionkach: Ryszard Bociarski (1979), Marian Cybulski (1979), Anna Kaniewska (1985), Maria Molendowska (1985)

Władysław Trysiński

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. MARII DĄBROWSKIEJ W PIONKACH W LATACH 1945-1975

1. Przemiany organizacyjne szkoły

Niemal natychmiast po pamiętnym dniu 15 stycznia 1945 r. – dniu wyzwolenia Pionek - przystąpiono do reaktywowania średniej szkoły ogólnokształcącej w tym mieście. Została ona przywrócona do życia jako placówka samorządowa pod nazwą: Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach.

Już 15 lutego 1945 roku odbyło się pierwsze po wyzwoleniu posiedzenie rady pedagogicznej¹. Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach zostało reaktywowane oficjalnie zaleceniem delegata Ministra Oświaty z dn. 24 stycznia 1945 r. Zgodnie z zarządzeniem Ministra Oświaty z dn. 25 maja rok szkolny trwał do 31 lipca 1945 r.² W roku szkolnym 1944/45 utrzymano przedwojenną strukturę organizacyjną placówki.

W dniu 19 marca 1945 r. Minister Oświaty wydał zarządzenie o nadawaniu prywatnym szkołom średnim ogólnokształcącym, zakładom kształcenia nauczycieli oraz szkołom zawodowym typu zasadniczego, uprawnień szkół państwowych³. Ponieważ placówka w pełni odpowiadała wymogom wspomnianego zarządzenia, na wniosek władz oświatowych zostały jej nadane uprawnienia szkoły państwowej na lata szkolne 1945/46 i 1946/47 o typie humanistycznym i matematyczno-fizycznym a od 1946 r. dodatkowo o typie przyrodniczym (zarządzenie Ministra Oświaty z dn. 18 czerwca 1946 r.)⁴

W roku szkolnym 1944/45 zorganizowano następujące klasy: gimnazjalne – po jednej klasie pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej; licealne – klasę pierwszą o kierunku humanistycznym, klasę drugą o kierunku matematyczno-fizycznym, oraz dwie klasy semestralne dla młodzieży w wieku opóźnionym⁵. Wspomniany rok szkolny w Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach był nietypowy i trudny, bo trwał zaledwie od 20 lutego do 31 lipca 1945 r.⁶

Praca nad reorganizacją i demokratyzacją średniego szkolnictwa była kontynuowana systematycznie. Zgodnie z instrukcją Ministra Oświaty z dnia 16 lipca 1945 r.⁷ określone zostały dwa główne cele szkoły średniej w roku szkolnym 1945/46, a mianowicie: dążenie do upowszechnienia kształcenia na poziomie średnim i przygotowanie kadr zawodowych. Zgodnie z tą instrukcją nadal utrzymano przedwojenną strukturę szkoły: 4-klasowe gimnazjum i 2-letnie liceum z kierunkiem humanistycznym i matematyczno-fizycznym. Ze względu na ujednoczenie programu klasy VII szkoły powszechnej i I klasy gimnazjum, ukończenie każdej z nich upoważniało do podjęcia nauki w II klasie gimnazjum. Klasa I gimnazjum miała charakter klasy wstępnej (wyrównawczej).⁸

¹ Archiwum Szkoły (dalej: AS), Protokół Rady Pedagogicznej nr 1 z dnia 15 lutego 1945 r.

² „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” (dalej: DUMO) 1945, nr 1, poz. 17.

³ DUMO 1945, nr 1, poz. 3.

⁴ DUMO 1945, nr 7, poz. 242.

⁵ AS, Sprawozdanie dyrektora za rok szkolny 1944/45.

⁶ Tamże.

⁷ DUMO 1945, nr 2, poz. 62.

⁸ Tamże.

W Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach zorganizowano 8 oddziałów klas gimnazjalnych (2 klasy I, 3 klasy II, 2 klasy III i 1 klasę IV), 2 oddziały klas licealnych (1 klasa I o kierunku matematyczno-fizycznym i 1 klasa II o kierunku humanistycznym/ oraz klasę I o ustroju semestralnym 3-letniego Gimnazjum i Liceum, przeznaczoną dla młodzieży opóźnionej wiekiem, której wojna i okupacja nie pozwoliły na kontynuowanie procesu nauczania zgodnie z programem⁹.

Chociaż szkoła była placówką prywatną, to jednak działalność swoją podjęła w oparciu o dekret rządowy z dnia 23 listopada 1945 r., który anulował niektóre przepisy ustawy z dnia 11 marca 1932 r., umożliwiając tym samym dokonania zmian w całym systemie szkolnictwa powszechnego i średniego. Należy podkreślić, że nie można było zburzyć od razu starych, ani wprowadzić nowych, form organizacyjnych, ani też wprowadzić natychmiast nowych treści nauczania i wychowania. Pomimo trudnych warunków w kraju w szybkim tempie dokonano modyfikacji wspomnianej ustawy, czego rezultatem była zmiana oblicza ideologicznego szkoły średniej oraz jej funkcji społecznej¹⁰.

Realizacja powyższych zadań w Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach - jako szkole prywatnej - napotykała na pewne opory, szczególnie ze strony niektórych nauczycieli, niemniej jednak oblicze ideologiczne oraz jej funkcja społeczna systematycznie zmieniła się na korzyść nowej sytuacji w kraju.

Rok szkolny 1946/47 przyniósł nowe zmiany organizacyjne. Zgodnie z reformą szkolnictwa egzamin wstępny do gimnazjum mogła zdawać młodzież po ukończeniu siedmiu klas szkoły powszechnej. W związku z tym zlikwidowano pierwsze klasy gimnazjalne. Wówczas średnią szkołą ogólnokształcącą w Pionkach tworzyło 3-letnie gimnazjum oparte na podbudowie 7-letniej szkoły powszechnej oraz 2-letnie liceum¹¹. W tym samym czasie dokonano również zmian w planach i programach nauczania, zmiany te zostaną omówione w jednym z następnych rozdziałów.

W roku szkolnym 1947/48 dokonano w średniej szkole ogólnokształcącej w Pionkach dalszych zmian organizacyjnych. Instrukcją z dnia 21 maja 1947 r. Ministerstwo Oświaty połączyło gimnazjum i liceum w jednolitą szkołę, w której czas nauki miał trwać 4 lata¹². Decyzja o utworzeniu 4-letniego liceum zakładała początkowo, że będzie się do niego przyjmowało kandydatów po VIII klasie szkoły podstawowej, a dla absolwentów niżej zorganizowanych szkół podstawowych istnieć miały przy szkołach średnich tzw. klasy wyrównawcze. Wystąpiły jednak trudności z upowszechnieniem 8-klasowej szkoły podstawowej i w związku z tym do Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach napływali absolwenci VII-klasowej szkoły podstawowej.

W roku szkolnym 1947/48 nadal istniała klasa wyrównawcza, klasa II i III gimnazjum oraz klasy licealne o kierunkach jak w poprzednich latach szkolnych.¹³

Analizując rozwój szkolnictwa w latach 1944-1948 trzeba stwierdzić, że był to okres wyjątkowej pracy organizacyjnej. Dokonano stopniowej przebudowy form organizacyjnych w celu zmiany funkcji społecznej szkoły. Opracowany i realizowany w tym okresie projekt reformy szkolnej nie odpowiadał w pełni zadaniom, jakie wylaniały się przed oświatą i wychowaniem w rozwijającym się państwie. Nowe plany i zadania gospodarcze stawiały nowe zadania przed oświatą i szkolnictwem. Państwo potrzebowało

⁹ AS, Protokół Rady Pedagogicznej z dnia 28 i 29 stycznia 1946 r.

¹⁰ J. Jakubowski, *Polityka oświatowa PRL 1944-1948*, Warszawa 1975, s. 54.

¹¹ DUMO 1946, nr 5, poz. 138.

¹² DUMO 1947, nr 6, poz. 134.

¹³ AS, Sprawozdanie dyrektora szkoły za rok szkolny 1947/48.

wysoko kwalifikowanych fachowców, a szybkie tempo przemian ustrojowych wskazywało na konieczność szybkiego ich przygotowania, poprzez skracanie czasu trwania nauki.

Zarządzeniem Ministra Oświaty z dn. 6 marca 1948 r. szkoła w Pionkach ponownie uzyskała uprawnienia szkół państwowych aż do odwołania, nadal będąc szkołą prywatną jako Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego¹⁴. We wspomnianym roku dokonano jednak w średnim szkolnictwie ogólnokształcącym w kraju dalszych zmian organizacyjnych, które z małymi poprawkami przetrwały do roku 1961. Dotychczasowe gimnazja i licea ogólnokształcące po połączeniu ze szkołą podstawową uległy przekształceniu na jednolite szkoły ogólnokształcące stopnia podstawowego i licealnego. Instrukcja Ministra Oświaty z 4 maja 1948 r. głosiła, że 4-letnie licea wchodzi w skład 11-letniej szkoły ogólnokształcącej jako klasy VIII-XI¹⁵. W wyjątkowych wypadkach można było tworzyć z klas licealnych samodzielne szkoły.

Połączenie liceum i szkoły podstawowej było w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych uzasadnione. Przyspieszało bowiem proces przekształcenia szkoły średniej z elitarnej na demokratyczną, ułatwiło przechodzenie do niej młodzieży robotniczej i chłopskiej, pomagało w konsolidacji nauczycieli szkół średnich i podstawowych.¹⁶

W nowej strukturze organizacyjnej szkół ogólnokształcących stopnia licealnego zrezygnowano z podziału na kierunki (matematyczno-fizyczny, humanistyczny, przyrodniczy), jak to miało miejsce w 2-letnich liceach organizowanych zgodnie z tzw. ustawą jędrzejewiczowską z 1932 r., na korzyść jednolitej średniej szkoły ogólnokształcącej.

W roku 1948 w myśl założeń reformy szkolnej Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Pionkach zostało przeorganizowane w 4-letnią Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Licealnego. Absolwenci klasy VII skierowani zostali do klasy VIII, absolwenci klasy wyrównawczej do klasy IX, uczniowie klasy III gimnazjalnej – do klasy X, a absolwenci I klasy licealnej – do klasy XI. W roku szkolnym 1948/49 zorganizowano 12 oddziałów (2 oddziały klasy VIII, 6 oddziałów klasy IX, 2 oddziały klasy X i 2 oddziały klasy XI).

Wraz ze zmianami struktury organizacyjnej wprowadzono nowe plany nauczania, jedynie w klasach X i XI obowiązywał dotychczasowy plan nauczania (I i II klasy liceum) z podziałem na kierunki matematyczno-fizyczny i humanistyczny.¹⁷ Nowy plan nauczania objął wszystkie klasy pionkowskiego liceum dopiero w roku szkolnym 1950/51.

Ważnym wydarzeniem dla Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach było przyjęcie jej przez państwo z dniem 1 września 1949 r. na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 12 maja 1949 r. W związku z powyższym szkoła otrzymała nazwę: „Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca stopnia licealnego w Pionkach, pow. Kozienice”.

Do 1955 roku Liceum Ogólnokształcące w Pionkach było szkołą samodzielną z klasami VIII – XI. Od roku szkolnego 1955/56 do 1966 wyżej wymieniona placówka była szkołą ogólnokształcącą stopnia podstawowego i licealnego z klasami I – XI.¹⁸

Po upływie kilku lat interesująca nas placówka, podobnie jak inne szkoły średnie ogólnokształcące, zaczęła się przygotowywać stopniowo do wejścia w nową organizację

¹⁴ DUMO 1948, nr 2, poz. 43.

¹⁵ DUMO 1948, nr 5, poz. 86.

¹⁶ K. Trzebiatowski, *Organizacja szkolnictwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1972, s. 104.

¹⁷ DUMO 1948, nr 7, poz. 127; AS, Księga Protokółów Rady Pedagogicznej z 1948 r.

¹⁸ Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 26 stycznia 1955 r. (Nr S01-5551/5).

i nowe zadania według ustawy z dn. 15 lipca 1961 r. Zmiany przeprowadzone w liceum w oparciu o ten normatyw polegały przede wszystkim na reorganizacji wewnętrznej i ustaleniu nowej roli szkoły średniej ogólnokształcącej w systemie oświatowym oraz życiu społecznym. Szkoła średnia pozostała nadal 4-letnią, jako liceum ogólnokształcące stanowiła samodzielną jednostkę organizacyjną. Zadaniem liceum ogólnokształcącego było zapewnienie wykształcenia ogólnego i politechnicznego, niezbędnego do podjęcia studiów wyższych oraz przysposobienie do pracy zawodowej. Podstawą całego systemu kształcenia i wychowania była 8-klasowa szkoła podstawowa, jednolita programowo i obowiązkowa dla całej młodzieży.¹⁹

Szkoła w Pionkach weszła w nową organizację wewnętrzną i nową rolę według ustawy z 1961 r. od roku szkolnego 1967/68. Decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego z 2 stycznia 1967 z dniem 1 stycznia 1967 szkoła podstawowa została rozwiązana, a dzieci skierowane do Szkoły Podstawowej nr 3. Liceum pozostawiono jako samodzielną jednostkę pod nazwą „Liceum Ogólnokształcące w Pionkach”.²⁰

Poza zmianą planów i programów nauczania w strukturze organizacyjnej Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach, tak jak i na terenie całego kraju, do 1966 r. żadnych zmian nie wprowadzono. W roku szkolnym 1966/67 nie dokonano naboru uczniów do klasy I liceum, gdyż szkoła podstawowa została przedłużona o jeden rok, to znaczy z VII do VIII klas. W liceum istniały więc tylko trzy klasy (IX, X, XI).

Zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 12 października 1966 r. wprowadzono do liceum statut, określający cele i zadania szkoły, jej założenia organizacyjne, organizację nauczania i wychowania, obowiązki i uprawnienia dyrektora szkoły, rady pedagogicznej, nauczycieli, uczniów, organizacji uczniowskich i młodzieżowych, współpracę z rodzicami i działalność administracyjno-gospodarczą szkoły²¹.

Jak już wspomniano, zasadniczy etap reorganizacji szkoły, zgodnie z postanowieniami ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania z 1961 r., rozpoczął się od 1 września 1967 r. W tym to bowiem roku po raz pierwszy przyjęto do I klasy Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach absolwentów VIII klasy szkoły podstawowej. Od tego też roku wprowadzono sukcesywnie nową numerację klas: zamiast VIII – XI, stosowano I – IV.

Przez cztery kolejne lata szkolne istniały w Liceum Ogólnokształcącym w Pionkach tylko po 3 klasy.

Organizacja obejmowała:

1. likwidację z dniem 1 września 1966 r. klasy VIII, a w latach następnych kolejno klasy IX, X i XI liceum ogólnokształcącego, opartego na podbudowie programowej 7-klasowej szkoły podstawowej,
2. otwarcie z dniem 1 września 1967 r. klasy I, a w latach następnych kolejno II, III i IV liceum ogólnokształcącego, opartego na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej,
3. nowe plany i programy nauczania wprowadzono sukcesywnie w kl. I w roku szkolnym 1967/68, w latach następnych kolejno w II, III i IV.

Uczniowie klasy VIII liceum ogólnokształcącego, którzy w roku szkolnym 1965/66 nie otrzymali promocji do klasy IX, mogli w następnym roku szkolnym kontynuować

¹⁹ M. Pęcherski, *Szkoła ogólnokształcąca w Polsce Ludowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 167.

²⁰ AS, Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach z dnia 2 stycznia 1967 r. (Nr K1b – 7/2/67).

²¹ DUMO 1966, nr B-13, poz. 154.

dalszą naukę w klasie VIII szkoły podstawowej albo w klasie I szkoły zawodowej, opartej na podbudowie 7-klasowej szkoły podstawowej²².

Ostatnia matura według systemu 11-letniej szkoły średniej w Liceum Ogólnokształcącym w Pionkach odbyła się w roku szkolnym 1968/69.

W roku szkolnym 1971/72 władze oświatowe zdecydowały się wprowadzić do Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach klasy o różnych profilach. Jako pierwszą wprowadzono w roku szkolnym 1972/73 klasę o profilu matematyczno-fizycznym obok profilu podstawowego.

Profil biologiczno-chemiczny wprowadzono w roku szkolnym 1974/75. Zmniejszyła się liczba oddziałów o profilu podstawowym na korzyść oddziałów pozostałych profili²³.

Zarządzeniem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 10 listopada 1970 r. uzupełniony został statut liceum ogólnokształcącego²⁴. Zmiany te dotyczyły wydawanie świadectw ukończenia szkoły, a stanowiących dowód uzyskania średniego wykształcenia, lecz prawa ubiegania się o przyjęcie do szkół wyższych dla uczniów, którzy nie składali lub nie złożyli egzaminu dojrzałości. Statut zmienił również zasady klasyfikowania uczniów, przeprowadzania egzaminów oraz wydawania świadectw promocyjnych i świadectw ukończenia liceum.

W dniu 1 listopada 1971 r. Liceum Ogólnokształcące w Pionkach otrzymało imię Marii Dąbrowskiej²⁵. Dnia 6 października 1972 r. odbyła się uroczystość wręczenia szkole sztandaru, którego fundatorem był Komitet Rodzicielski Liceum²⁶.

Zmiany, jakie zachodziły w strukturze organizacyjnej i programowej Liceum dokonywane były w oparciu o uchwały kolejnych Zjazdów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, plena jej Komitetu centralnego, uchwały Sejmu PRL *O zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udziale w budowie socjalistycznej Polski*²⁷ oraz chwałę z 13 października 1973 r. w sprawie systemu edukacji narodowej.

Realizacja zadań oświatowych zawartych w wymienionych dokumentach, to upowszechnienie szkoły średniej ogólnokształcącej, przebudowa ustroju szkolnego, ciągłe poszukiwania nowych form organizacyjnych

2. Warunki lokalowe

Uruchomienie Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach w roku szkolnym 1944/45 mogło się dokonać jedynie dzięki wysiłkowi grona pedagogicznego, uczniów, rodziców, jak i ówczesnych władz politycznych i administracyjnych Pionek.

Okres wojny i okupacji spowodował dewastację budynku szkolnego i całkowite jego wyposażenie. W sytuacji, kiedy zaistniała natychmiastowa potrzeba uruchomienia szkoły, do akcji na jej rzecz włączyło się całe społeczeństwo. I tak, część sprzętów przydzieliła szkole Gminna Rada Narodowa, część przynieśli uczniowie, a nawet bezinteresownie mieszkańcy, dla których uruchomienie szkoły było sprawą ważną.

²² „Monitor Polski”, 1965, nr 54, poz. 282; AS, Książki Protokółów Rady Pedagogicznej za lata 1965-1971.

²³ AS, Protokoły Rady Pedagogicznej za lata 1971-1975; Sprawozdania dyrektora za lata 1971-1975.

²⁴ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego” (dalej: DUMOSW), 1970, nr B-11, poz. 78.

²⁵ AS, Pismo PWRN w Kielcach z dnia 18 października 1971 r. (Nr K1b-7/29/71).

²⁶ AS, Kronika szkoły, t. 2.

Nauka rozpoczęła się w niezwykle trudnych warunkach. Miało to miejsce 20 lutego 1945 r. Uczniowie Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum znaleźli się w szkole przy ulicy Kolejowej (obecnej Świerczewskiego). Budynek ten szkoła zajmowała przed 1939 r. Zajęcia rozpoczęto zaledwie w 6 salach lekcyjnych. Przed wojną wykorzystywano zaś 10 izb lekcyjnych przy niepełnej organizacji szkoły. Nie można było na razie myśleć o innych salach, gdyż cały budynek wymagał remontu. Zniszczenia były tak duże, że w czasie opadów atmosferycznych przez uszkodzony dach i strop do pomieszczeń kapala woda.

W tej sytuacji już w czerwcu i lipcu dokonano remontu dalszych pomieszczeń, używając sale lekcyjne dla wszystkich oddziałów.²⁷ Jednak kłopoty lokalowe dyrekcji szkoły dopiero się rozpoczęły, bo w dniu 22 września 1945 r. wznowiła działalność Publiczna Szkoła Doksztalająca Zawodowa przy Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach²⁸ zajmując parter omawianego obiektu. Trzeba dodać, że Wytwórnia Prochu była prawowitym właścicielem tego budynku.

Wobec powyższego faktu w następnym roku szkolnym gimnazjum i liceum zajmowało I piętro szkoły – w sumie 8 sal lekcyjnych²⁹. Sytuacja była dość skomplikowana, gdyż w budynku tym od roku szkolnego 1948/49 mieściło się nowo utworzone Gimnazjum Przemysłowe Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach³⁰. To również dezorganizowało właściwą pracę szkoły, a lekcje odbywały się od rana do wieczora. W sprawozdaniu dyrektora za rok szkolny 1949/50 czytamy: „W budynku tym szkoła nie ma żadnych warunków rozwojowych, tym bardziej, że w przyszłym roku szkolnym przewiduje się odebranie jeszcze kilku sal dla Gimnazjum Przemysłowego i Liceum będzie musiało mieć lekcje poza południem”³¹.

Liceum zajmowało w roku szkolnym 1951/52 zaledwie 6 izb lekcyjnych, w których uczyło się 180 uczniów w 5 oddziałach. Ponadto brak było m.in. takich pomieszczeń jak: świetlica, umywalnia, rozbieralnia, gabinet dla dyrektora, czy też odpowiednio urządzone boiska sportowych i natrysków. Istniejące szatnie zabezpieczyły potrzeby szkoły zaledwie w 30%.

Z dniem 8 października 1952 r. liceum zostało przeniesione do budynku Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Kochanowskiego. W budynku tym szkoła mieściła się do 1954 r.³² Był to najtrudniejszy okres w historii placówki. Zajęcia odbywały się w godzinach popołudniowych od godz. 13.30 do 20.00. Warunki pracy dydaktyczno-wychowawczej straszły ubóstwem. Nie było żadnej pracowni, ani sali gimnastycznej. Naukę prowadzono w 5 izbach lekcyjnych. Do szkoły uczęszczało 221 uczniów zrzeszonych w 6 oddziałach³³.

W tej sytuacji dyrekcja szkoły wspólnie z Komitetem Rodzicielskim rozpoczęła starania o wybudowanie nowego, własnego budynku dla potrzeb liceum. W grudniu 1952 r. rozpoczął działalność Komitet Budowy Liceum, jego przewodniczącym został Stanisław Olejarz. Według przygotowanych szybko kosztorysów (szkoła typowa z Olsztyna) na realizację tego przedsięwzięcia potrzebne było nieco ponad 1 mln. 407 tys. zł. Z ich

²⁷ AS, Sprawozdanie dyrektora za rok szkolny 1944/45.

²⁸ Archiwum Technikum Chemicznego w Pionkach (dalej: ATCh), Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego z dnia 25 sierpnia 1945 r. (Nr III/6806/45)

²⁹ AS, Teczka akt luźnych. Sprawozdanie z zebrania przedstawicieli obu dyrekcji z dnia 20 czerwca 1946 r.

³⁰ ATCh, Kronika szkoły, t. 1.

³¹ AS, Sprawozdanie dyrektora za rok szkolny 1949/50.

³² AS., Kronika szkoły, t. 1.

³³ Tamże.

zdobyciem nie było kłopotów: Kuratorium Oświaty w Kielcach podjęło decyzję o sfinansowaniu budowy w wysokości, na jaką opiewał kosztorys³⁴.

Z pomocą finansową państwa, pracą społeczną społeczeństwa i Komitetu Rodzicielskiego, budowa w szybkim tempie posuwała się naprzód. Roboty rozpoczęło na wiosnę 1954 r. Kozienickie Przedsiębiorstwo Budowlane, którego dyrektorem był Marian Kozłowski, a nadzorującym wykonanie był inż. Kardarczuk.

Jesienią 1954 r. zakończono budowę i odbyła się kolaudacja budowy przy ul. Aleja Lipowa. Mimo, że budynek nie był w pełni wykonany, od 1 września 1954 r. rozpoczęto w nim naukę. Brak było jeszcze centralnego ogrzewania, kanalizacji, oświetlenia elektrycznego, telefonu. Początkowo zajęcia odbywały się tylko na I piętrze, ale już w roku szkolnym 1955/56 wszystkie pomieszczenia szkoły zostały przekazane do użytku nauczycieli, uczniów i pozostałego personelu.

Uroczyste przekazanie budynku z udziałem przedstawiciela Kuratorium Oświaty w Kielcach, władz wojewódzkich, powiatowych, miejskich, młodzieży i rodziców odbyło się 1 września 1955 r. Obiekt był budowany ze specjalnym przeznaczeniem jako budynek szkolny. Bez zmian przetrwał do 1975 r. Usytuowanie budynku miało wiele plusów: był on położony na peryferiach Pionek, z dala od głównych ulic, w odległości 1 km od lasu, zapewniał pracę spokojną, bez zakłóceń ruchu miejskiego.

Dobre warunki lokalowe, a co za tym idzie właściwe warunki pracy, zostały zakłócone w roku szkolnym 1955/56, gdyż władze szkolne przeniosły do budynku jeden ciąg klas I – VII. Oczywiście ta decyzja bardzo pogorszyła warunki działalności placówki. Stan ten istniał do 1965 r., tj. momentu do oddania do użytku budynku dla potrzeb szkoły podstawowej. Po przejściu klas do nowo uruchomionego gmachu, życie i praca w liceum wróciło do normy.

Jest faktem bezspornym, że z chwilą wprowadzenia się liceum do obiektu z samodzielnym użytkowaniem, daleko idącej poprawie uległy warunki nauczania i wychowania, wzrosła działalność pozalekcyjna nauczycieli i młodzieży, poprawiły się warunki sanitarne i zdrowotne, uległo poprawie zaopatrzenie w pomoce naukowe. Wszystko to doprowadziło w konsekwencji do lepszych wyników w nauce i poprawy samopoczucia nauczycieli, którzy zaczęli zauważać efekty swojej wyjątkowej pracy.

2. Wyposażenie

Dobre warunki lokalowe szkoły nie rozwiązały całkowicie problemów nurtujących szkołę w tamtych czasach. Aby zapewnić właściwe warunki pracy konieczny był odpowiedni sprzęt szkolny, pomoce naukowe, pracownie przedmiotowe i biblioteka.

W początkach 1945 r. szkoła dysponowała 2 mikroskopami i kilkoma mapami ściennymi. Cierpiała na brak mebli i sprzętu. Zajęcia szkolne w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny odbywały się w niezwykle trudnych warunkach. W izbach lekcyjnych dominowała zbieranina sprzętów przeróżnego gatunku, rozmiaru i koloru. Stoły, krzesła, ławki i ławy dostarczyli uczniowie, rodzice, a nawet nie związani ze szkołą obywatele Pionek.

Lata 1945-1949 były okresem wyjątkowej pracy dyrekcji liceum, personelu szkolnego, komitetu rodzicielskiego, młodzieży oraz innych sojuszników szkoły nad zapewnieniem warunków lokalowych i wyposażeniem budynku w minimum sprzętu i pomocy

³⁴ Relacja spisana dnia 10 czerwca 1981 roku przez autora, na podstawie wywiadu przeprowadzonego z H. Drózd - sekretarką szkoły od 1952 r. i uzupełniona nielicznymi materiałami z archiwum szkoły.

dydaktycznych. Finansową podstawę działalności tego okresu stanowiły dotacje Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego, Gminnej Rady Narodowej, a przede wszystkim komitetu rodzicielskiego. W sprawozdaniu do Kuratorium we wrześniu 1947 roku dyrektor Józef Lisak pisał: „Fundusze szkoły opierają się przede wszystkim na składkach rodzicielskich. Stosunek Komitetu Rodzicielskiego nacechowany jest najgłębszym zrozumieniem potrzeb szkoły i nauczyciela. To, że szkoła tak szybko stworzyła znośne warunki pracy ucznia i nauczyciela, warunki dydaktyczne o wiele lepsze niż w innych szkołach otrzymuje swoje uzasadnienie w ofiarności i wyjątkowej pracy i zapobiegliwości personelu szkolnego”³⁵.

Dzięki środkom społecznym w roku szkolnym 1947/48 szkoła zorganizowała i wyposażała pierwszy gabinet przedmiotowy, przeznaczony do nauczania chemii i fizyki oraz pracownię robót ręcznych.

Właściwe warunki do zorganizowania lepszej bazy dydaktycznej zaistniały dopiero w latach pięćdziesiątych, po przeniesieniu się do nowego budynku przy ul. Aleja Lipowa. Zespół nauczycieli wraz z Komitetem Rodzicielskim, przy finansowym wsparciu władz oświatowych, przystąpił do tworzenia pracowni przedmiotowych. W roku szkolnym 1955/56 urządzono i wyposażono pracownię chemiczną, do której wykonano nowe meble i zakupiono komplet potrzebnych przyrządów do ćwiczeń i pokazów. Koszt wyposażenia wynosił ponad 30.000 zł. W następnych dwóch latach powstała pracownia fizyczna i biologiczna z działką doświadczalną. Obie pracownie miały również bogaty zestaw pomocy naukowych i nowe meble. Biblioteka szkolna otrzymała oddzielne pomieszczenie, a księgozbiór jej, niemal całkowicie rozgrabiony i zniszczony w czasie okupacji, liczył w roku szkolnym 1955/56 ponad 4.000 tomów.

W następnych latach zmiany na stanowisku dyrektora liceum, trudne warunki lokalowe (szkoła podstawowa) spowodowały pewne zahamowanie doskonalenia urządzeń dydaktycznych szkoły. Kolejne pracownie przedmiotowe organizowano dopiero w roku szkolnym 1962/63. Rok ten rozpoczął okres systematycznego unowocześniania procesu nauczania, zarówno poprzez modernizację bazy dydaktycznej, jak też prób unowocześniania metod nauczania.

Jak kształtowała się ilość pracowni i klasopracowni, wartość sprzętu i pomocy naukowych, wartość księgozbioru bibliotecznego i środków trwałych w poszczególnych latach, ukazuje tabela nr 2.

Tabela nr 1: Pomieszczenia dydaktyczne, pracownie i klasopracownie oraz wartość majątku szkoły w latach 1958-1975

Rok	Liczba pomieszczeń dydaktycznych	W tym pracowni i klasopracowni	Wartość sprzętu i pomocy naukowych	Wartość księgozbioru biblioteki	Wartość środków trwałych
1958	13	3	145.000	32.000	159.000
1959	13	3	180.000	43.000	178.000
1960	13	3 (1)	220.000	54.000	185.000
1961	13	3 (2)	265.000	60.000	203.000
1962	13	4 (3)	277.000	66.000	209.000
1963	13	4 (4)	295.000	75.000	211.000
1964	13	4 (5)	311.000	78.000	228.000

³⁵ AS, Protokół Rady Pedagogicznej z dnia 26 czerwca 1947 r.

1965	13	4 (5)	368.000	88.000	238.000
1966	13	4 (6)	402.000	96.000	352.000
-	-	-	Ogólna wartość materiałów i środków trwałych		
1967	13	4 (8)	715.000		
1968	13	4 (8)	755.000		
1969	13	4/8/	832.000		
1970	13	4/9/	892.000		
1971	13	5/8/	1118.000		
1972	13	5/8/	1230.000		
1973	13	5/8/	1391.000		
1974	13	7/6/	1715.000		
1975	13	7/6/	1827.000		

Źródło: Ustalenia własne autora a podstawie sprawozdań rocznych GUS za lata 1958-1975 oraz sprawozdań dyrektora i kroniki szkoły.

Analizując tabelę zauważmy systematyczny wzrost wartości sprzętu i pomocy naukowych. W żadnym roku nie zanotowano regresu. Od 1966 r. brak danych z rozbiorem ogólnej wartości materialnej trwałej i nietrwałej na poszczególne grupy. Szczególnie duże przyrosty wartości materialnej (w tym sprzętu i pomocy naukowych) przypadają na lata 1970-1975. W ciągu analizowanych 17 lat pracy szkoły wartość majątku szkolnego wzrosła pięciokrotnie. W analogiczny sposób wzrastał majątek biblioteki szkolnej. Rok 1975 w stosunku do 1958 r. charakteryzował się wzrostem 600% wartości bazy bibliotecznej. Ogólna wartość majątku szkolnego w 1975 r. wynosiła niespełna 5 mln. 642 tys. zł.³⁶ (w tym wartość budynku z placem i boiskiem nieco ponad 4 mln. zł).

Na zgromadzenie tak olbrzymiego majątku w okresie 30 lat istnienia szkoły złożyły się dotacje państwa, fundusze społeczne zakładów. Dużą rolę w tym dziele odegrali zapobiegliwi dyrektorzy, dobrzy nauczyciele i życzliwe szkole zakłady opiekuńcze.

3. Kadra kierownicza i nauczycielska

Pierwszym dyrektorem w reaktywowanej po wojnie szkole był Stanisław Wasilewski. Funkcję tę pełnił do 10 lutego do 30 października 1945 roku.³⁷ Brak teczki osobowej i bliższych danych uniemożliwia scharakteryzowanie jego działalności.

Drugim z kolei dyrektorem szkoły był Stanisław Walczyna, sprawujący to stanowisko od 10 września 1945 r. do 1 września 1946 r.³⁸ Urodził się on 4 stycznia 1911 r. w Trześni pow. Tarnobrzeg, jako syn wyrobnika rolnego. Uczęszczał na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, który ukończył z dyplomem magistra filozofii. W okresie przedwojennym pracował w Państwowym Liceum i Gimnazjum w Sandomierzu. Podczas okupacji prowadził tajne nauczanie średnie zorganizowane w pow. tarnobrzesckim i sandomierskim. Od sierpnia 1944 r. organizował szkolnictwo średnie ogólnokształcące i zawodowe w pow. tarnobrzesckim. W tym czasie pełnił funkcje dyrektora w państwowym Liceum i Gimnazjum w Tarnobrzegu i Sandomierzu. Z dniem 10 września 1945 r. na własną prośbę został przeniesiony przez Ministerstwo Oświaty na stanowisko dyrektora Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach. Po

³⁶ AS, Protokół zdawczo-odbiorczy z 1975 r.

³⁷ DUMO, 1957, nr 5, poz. 52.

³⁸ DUMO, 1966, nr 9, poz. 103.

roku pracy i właściwym zorganizowaniu szkoły został przeniesiony do gimnazjum i liceum w Klimontowie, aby tam przeprowadzić organizację placówki.

Na stanowisku zastąpił go Józef Lisak. Funkcje dyrektora pełnił od 1 września 1946 r. do 1 września 1948 r.³⁹ O tym dyrektorze brak również bliższych danych, które umożliwiłyby omówienie jego okresu pracy w Pionkach.

Czwartym dyrektorem szkoły był Zdzisław Pawłowski, który objął tę funkcję z dn. 1 września 1948 r. i sprawował ją do 1 września 1950 r.⁴⁰ Brak jest teczki osobowej, a tym samym bliższych danych o życiu i działalności dyrektora. Jedynie akta dotyczące starań o upaństwowienie szkoły mówią o jego dużym zaangażowaniu w pracę, który zakończył się powodzeniem. Szkoła została upaństwowiona z dniem 12 maja 1949 r.⁴¹

Funkcje piątego z kolei dyrektora szkoły powierzono Julianowi Niedzielskiemu. Pełnił ją od 1 września 1950 r. do 1 września 1953 roku.⁴² Urodził się on 6 lutego 1910 r. w Sieciechowie pow. Koziennice. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Lublinie oraz trzyletni Instytut Pedagogiczny w Krzemieńcu. W latach 1932-1939 pracował jako nauczyciel kontraktowy na terenie Inspektoratu Szkolnego w Radomiu. W okresie okupacji prowadził tajne nauczanie na terenie pow. koziennickiego. Od 1 lutego 1945 r. do 30 sierpnia 1946 r. pracował jako kierownik szkoły powszechnej w Kociolkach pow. Koziennice. W latach 1946/49 przebywał na trzyletnim płatnym urlopie, przyznanym mu za studia w Instytucie Pedagogicznym Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) w Warszawie: kierunek – geografia. Studia te ukończył pomyślnie w 1949 r. Od 1 listopada 1949 r. był podinspektorem szkolnym OiKD w Koziennicach.⁴³ W okresie studiów, 15 maja 1947 r., wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Z dniem 1 września 1950 r. został powołany na stanowisko dyrektora Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Pionkach. Był to trudny okres w dziejach szkoły, gdyż została przeniesiona do budynku Szkoły Podstawowej nr 2. Dyrektor wspólnie z Komitetem Rodzicielskim rozpoczął starania o wybudowanie nowego budynku dla placówki.

Kolejnym dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach był Stanisław Bień, urodzony 8 maja 1904 r. w Małogoszczu. W 1924 r. został zatrudniony w 6-klasowej szkole powszechnej koło Pińczowie.⁴⁴ W latach 1935-1939 uczęszczał na Wydział Pedagogiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, gdzie uzyskał stopień magistra filozofii.⁴⁵ Przepracował w zawodzie nauczycielskim 53 lata, wykonując go na różnych stanowiskach, od nauczyciela szkoły powszechnej do nauczyciela i dyrektora szkoły średniej (w Szczekocinach, Chobranach, Sandomierzu, Skarżysku-Kamiennej, Pionkach). W okresie okupacji pracował w zorganizowanym tajnym nauczaniu w Szczekocinach. Po wojnie z inicjatywy Stanisława Bienia i przy współudziale oraz pomocy rodziców odbudował spalony budynek szkolny w tym ośrodku. Od 1 września 1953 r. pełnił obowiązki dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach.⁴⁶ W tym czasie wybudowano i oddano nowy budynek szkolny, będący pomnikiem jego środowiskowej działal-

³⁹ DUMOSW, 1970, nr B-9, poz. 69; „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1972, nr 16, poz. 114.

⁴⁰ AS, Kronika szkolna, t. 1.

⁴¹ Archiwum Państwowe w Kielcach, materiały w trakcie opracowywania, teczka osobowa Stanisława Walczyny

⁴² AS, Kronika szkolna, tom 1.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach, materiały w trakcie opracowywania, teczka osobowa Juliana Niedzielskiego.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

ności. Dużo czasu i wysiłku poświęcił w urzędzeniu placówki w sprzęt i pomoce naukowe. Funkcję dyrektora pełnił do 13 grudnia 1957 r.⁴⁷ Od 14 grudnia 1957 r. do 31 stycznia 1973 r. pracował na etacie nauczyciela języka niemieckiego tutejszej szkoły. Od 1973 do 1977 r., będąc już na emeryturze, prowadził w niej tzw. godziny zlecone⁴⁸. Za całokształt swojej działalności został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w lutym 1982 r. Został pochowany na cmentarzu w Pionkach.

Od 14 grudnia 1957 r. do 31 sierpnia 1972 r. funkcję kolejnego, siódmego dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach, pełniła długoletnia nauczycielka tej szkoły Władysława Wrońska⁴⁹. Urodziła się 30 października 1909 r. w Lublinie. Ukończyła Uniwersytet Warszawski, uzyskując stopień magistra historii oraz Studium Pedagogiczne na wspomnianej uczelni. Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczęła w 1936 r. w Dęblinie, a po dwóch latach podjęła pracę w Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Gołotrzyźnie pod Ciechanowem. W czasie okupacji prowadziła prywatne tajne nauczanie. Od 1 marca 1945 r. podjęła pracę w Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach jako nauczycielka historii i geografii. Była organizatorem biblioteki szkolnej, która prowadziła do 1956 r. Od 1946 r. była działaczem związkowym. Władysława Wrońska dała się poznać jako wybitny pedagog i aktywny działacz społeczno-polityczny. W latach 1961-1969 była radną Miejskiej Rady Narodowej w Pionkach i członkiem Frontu Jedności Narodu. W 1964 r. wstąpiła do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jako cieszący się uznaniem pedagog, była delegowana przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Kielcach na członka Komisji Rekrutacyjnej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Za pracę dydaktyczną otrzymała w 1964 i 1969 r. listy pochwalne z Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. W 1966 r. otrzymała odznakę „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”, w 1970 r. Złoty Krzyż Zasługi, w 1974 r. Złotą Odznakę Związkową, w 1980 r. Medal Komisji Edukacji Narodowej i medal „Za Zasługi dla Miasta Pionki”⁵⁰. Na terenie szkoły prowadziła kółko historyczne, często przygotowywała z młodzieżą programy artystyczne upamiętniające ważne rocznice historyczne. Jako długoletni nauczyciel historii i dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach wychowała wiele pokoleń młodzieży na światłych obywateli. Od 1 września 1972 przeszła na zasłużoną emeryturę⁵¹. Mieszkała nadal w Pionkach pracując społecznie, m.in. jako prezes Ogniska Emerytów ZNP.

Kolejną osobą, której powierzono funkcję dyrektora pionkowskiego liceum, był Ignacy Janowski. Pełnił on ją w latach 1972-1975. Urodził się dn. 3 października 1938 r. w Ignacowie koło Jędrzejowa. W 1961 r. ukończył studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej (WSP) w Krakowie, kierunek geografista, ze stopniem magistra. Po ukończeniu studiów podjął pracę na stanowisku nauczyciela geografii i wychowawcy internatu w Technikum Chemicznym w Pionkach. Pracował tutaj do 1972 r. Jednocześnie od 1967 r. do 1972 r. pełnił funkcję kierownika sekcji geografii Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Kielcach. W latach 1969-1973 prowadził zajęcia zlecone w WSP w Kielcach z dydaktyki nauczania geografii. Z dniem 1 września 1972 r. objął stanowisko dyrektora w Liceum Ogólnokształcącym im. M. Dąbrowskiej w Pionkach⁵². Pod jego trzyletnim kierownictwem szkoła zanotowała wiele sukcesów w pracy dydaktyczno-wychowawczej

⁴⁷ Archiwum Urzędu Miejskiego w Pionkach,teczka osobowa St. Bienia.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże

i społecznej na rzecz środowiska oraz gospodarzej. do najważniejszych należą: przeprowadzenie kapitalnych remontów w zakresie elewacji zewnętrznych, pokrycia dachu, remontu instalacji sanitarno-kanalizacyjnej, wymiana parkietów, urządzenie pracowni przedmiotowych i sali gimnastycznej oraz boisk szkolnych. W zakresie dydaktyki: rozpoczął pracę w przygotowaniu młodzieży do olimpiad przedmiotowych (z geografii udział olimpiadzie centralnej, biologii, języka rosyjskiego i matematyki). Za jego bytności na tym stanowisku odbyła się uroczystość wręczenia szkole sztandaru oraz odsłonięcia płyty pamiątkowej poświęconej patronce szkoły.

W powojennym trzydziestoleciu szkołą kierowało kolejno ośmiu dyrektorów. Bez wątplenia częste zmiany na tym stanowisku utrudniały nie tylko dalszą rozbudowę ale i skuteczniejszą, dalekosiężną realizację planów dydaktyczno-wychowawczych.

W latach 1945-1975 placówka zatrudniała też w pełnych wymiarach godzin w sumie 68 nauczycieli. Dane na ich temat zostały zestawione w znajdującej się poniżej tabeli.

Tabela nr 2. Pełnozatrudnieni nauczyciele liceum w latach 1945-1975

Lp.	Nazwisko i imię	Okres pracy	Kwalifikacje
1.	Adacha Zdzisław	1957-1958	mgr chemii
2.	Andrzejewska Anna	od 1970	mgr filologia romańska
3.	Bień Stanisław	1953-1973	mgr filozofii
4.	Borcuch Eugeniusz	od 1973	średnie, język angielski
5.	Bukowski Zenon	od 1969	mgr matematyki
6.	Brodowski Stefan	1945-1948	mgr matematyki
7.	Ciekalski Aleksander	1967-1974	mgr – wychowanie fizyczne
8.	Domagała Władysława	brak danych	brak danych
9.	Dreszer Jadwiga	od 1963	dr nauk humanistycznych
10.	Dyk Leokadia	1957-1960	mgr biologii
11.	Foit Józef	1954-1956	mgr – filologia germańska
12.	Gawrońska Barbara	od 1957	mgr matematyki
13.	Grochowicki Józef	1952 do 1954	mgr filologii polskiej
14.	Grabczak Zofia	od 1955	mgr filologii polskiej
15.	Gintoft Wiesław	1958-1959	Książdz
16.	Heurych Celina	1945-	mgr filologii polskiej
17.	Herczyński Wiesław	1955-1957	mgr chemii
18.	Jarlińska Zuzanna	1956-1965	mgr filologii rosyjskiej
19.	Jeziński Stanisław	1955-1966	mgr pedagogiki i przysposobienia obronnego
20.	Józefowicz Irena	1946-1958	mgr biologii, fizyki
21.	Jędrasek Stanisław	od 1961	mgr fizyki
22.	Karaś Elżbieta	od 1972	mgr inż. chemii
23.	Karwowski Mieczysław	1960-1964	Studium Nauczycielskie – wychowanie fizyczne
24.	Kotyza Janina	1959-1962	mgr chemii
25.	Karwat Teresa	1971-1976	mgr filologii polskiej
26.	Kosiak Barbara	1955-1960	mgr filologii polskiej
27.	Karbowiak Piotr	1952-1953	Książdz
28.	Kulawik Irena	od 1957	mgr filologii polskiej
29.	Kunowska Krystyna	od 1971	mgr fizyki

30.	Kowalczyk Teresa	1963-1964	Studium Nauczycielskie – fizyka
31.	Kamionka Zofia	1954-1960	mgr geografii
32.	Lupkowska Danuta	1954-1956	wyższe – biologia
33.	Masłowski Jan	1953-1955	mgr filologii polskiej
34.	Markiewicz Wiesław	1956-1968	mgr historii
35.	Marszał Danuta	1953-1954	mgr filologii germańskiej
36.	Mazur Zenon	1954-1959	mgr matematyki
	Małosa Jolanta	1972-1973	Studium Nauczycielskie – wychowanie fizyczne
37.			
38.	Molenda Maria	1966-1970	średnie – wychowanie techniczne
39.	Nowak Antonina	1966-1968	mgr chemii
40.	Nowak Alina	1961-1965	mgr biologii
41.	Olechowski Stanisław	1953-1958	mgr teologii – ksiądz
42.	Ośka Halina	od 1966	mgr filologii rosyjskiej
43.	Pacan Łucja	1970-1976	mgr – wychowanie fizyczne
44.	Powalkiewicz Piotr	1957-1960	mgr matematyki
45.	Pawlik Maria	1952-1956	mgr filologii polskiej
46.	Pawłowska Jadwiga	1948-1950	mgr geografii
47.	Płocharska Irena	od 1960	mgr geografii
48.	Piaseczna Alicja	od 1964	mgr biologii
49.	Rabsztyn Władysław	1945-1955	mgr historii, łaciny
50.	Rabsztyn Danuta	1945-1950	mgr filologii romańskiej
51.	Rozborska Krystyna	1970-1974	mgr historii
52.	Raczyńska Danuta	1945-1950	mgr filologii romańskiej
	Skoczylas Eulalia	1961-1963	Studium Nauczycielskie – wychowanie fizyczne
53.			
54.	Skowrońska Janina	1949-1951	mgr filologii polskiej
55.	Sorodzyńska Irena	1953-1955	mgr geografii
56.	Śliwa Olga	1945-1949	mgr filologii romańskiej
	Śmietanka Ewa	1969-1970	Studium Nauczycielskie – wychowanie fizyczne
57.			
58.	Tomaszewski Józef	1946-1952	mgr teologii-ksiądz
59.	Traczyk Stanisław	1963-1968	średnie – wychowanie techniczne
	Westwalewicz Alina	1965-1969	Studium Nauczycielskie – wychowanie fizyczne
60.			
61.	Westwalewicz Wanda	1945-1951	mgr historii
62.	Wiktorowska Jadwiga	od 1966	mgr matematyki
	Wiśniewska Izabela	od 1969	Studium Nauczycielskie – wychowanie fizyczne
63.			
64.	Włodarczyk Anna	od 1972	mgr filologii rosyjskiej
65.	Wołowicz Konstancja	1956-1957	mgr biologii
66.	Wilczek Helena	1949-1953	mgr filologii polskiej
	Wódkowska Cecylia	1958-1962	Studium Nauczycielskie – wychowanie fizyczne
57.			
68.	Zybała Janina	1961-1966	zawodowe – wychowanie techniczne

Warto dodać, że ustawa z 1972 r. wprowadzała również tytuł „profesora szkoły średniej”. Na stanowisko to powoływano się osobę posiadającą wyższe studia magisterskie oraz 5 lat pracy na stanowisku nauczyciela dyplomowanego. Na mocy powyższej ustawy

w Liceum Ogólnokształcącym im. M. Dąbrowskiej w Pionkach w 1973 r. po raz pierwszy zostały wręczone nominacje profesorskie; uzyskali je następujący nauczyciele: Ignacy Janowski - dyr. szkoły, nauczyciel geografii; Barbara Gawrońska - nauczycielka matematyki; Zofia Grabczak - nauczycielka języka polskiego; Stanisław Jędrasek - nauczyciel fizyki, Elżbieta Karaś - nauczycielka chemii; Irena Kulawik - nauczycielka języka polskiego; Krystyna Kunowska - nauczycielka fizyki; Halina Ośka - nauczycielka języka rosyjskiego; Alicja Piaseczna - nauczycielka biologii; Irena Płocharska - nauczycielka geografii; Jadwiga Wiktorowska - nauczycielka matematyki. W późniejszym okresie nominacje profesorską uzyskała jeszcze jedna osoba – Anna Adrzejewska, nauczycielka języka francuskiego.

4. Uczniowie

W pierwszym powojennym trzydziestoleciu w pionkowskim gimnazjum i liceum im. M. Dąbrowskiej pobierało naukę kilka tysięcy uczniów. Ich stan w poszczególnych latach szkolnych, z uwidocznieniem liczby oddziałów i nauczycieli, przedstawia poniższa tabela.

Tabela nr 3. Uczniowie, oddziały i nauczyciele gimnazjum i liceum w latach 1945-1975

Rok szkolny	Liczba uczniów	Liczba oddziałów	Nauczyciele na etatach pełnych	Nauczycieli na godzinach
1944/45	362	8	6	3
1945/46	312	11	8	4
1946/47	417	13	10	-
1947/48	356	14	14	-
1948/49	285	12	17	-
1949/50	230	7	12	-
1950/51	202	6	11	-
1951/52	175	5	9	1
1952/53	195	5	9	1
1953/54	221	6	10	4
1954/55	277	7	11	3
1955/56	295	8	13	-
1956/57	256	8	14	-
1957/58	198	8	14	-
1958/59	191	8	13	-
1959/60	228	7	14	-
1960/61	245	7	12	1
1961/62	305	8	12	-
1962/63	340	9	11	2
1963/64	386	11	13	3
1964/65	432	12	15	-
1965/66	443	12	15	-
1966/67	347	10	15	4
1967/68	295	9	16	-
1968/69	286	9	14	1
1969/70	279	8	15	2

1970/71	369	11	16	5
1971/72	406	12	16	5
1972/73	408	12	19	7
1973/74	398	12	18	9
1974/75	408	12	18	7

Zródło: Archiwum Szkoły, sprawozdanie za rok szkolny 1951/52, sprawozdania dyrektora szkoły, *Kronika szkoły* t 1 i 2.

Tabela nr 4. Przyjęcia absolwentów szkół podstawowych do liceum w latach 1951-1975

Rok szkolny	Liczba kandydatów	Liczba przyjętych					Ilość kandydatów na 1 miejsce
		Ogółem	Chłopców	%	Dziewcząt	%	
1951/52	60	45	21	46	24	54	1,3
1952/53	70	43	20	46	23	54	1,6
1953/54	98	82	26	31	56	69	1,1
1954/55	106	87	29	33	58	67	1,2
1955/56	115	94	32	34	62	66	1,2
1956/57	105	82	25	30	57	70	1,3
1957/58	89	65	18	27	47	73	1,4
1958/59	115	98	18	18	80	82	1,1
1959/60	128	98	12	12	86	88	1,3
1960/61	134	109	24	22	85	78	1,2
1961/62	208	115	22	19	93	81	1,8
1962/63	122	107	16	14	91	86	1,1
1963/64	155	114	15	13	99	87	1,3
1964/65	192	127	27	21	100	79	1,5
1965/66	135	115	18	16	97	84	1,2
1966/67	-	-	-	-	-	-	-
1967/68	110	86	20	23	66	77	1,3
1968/69	135	111	25	22	86	78	1,2
1969/70	150	121	35	28	86	72	1,2
1970/71	127	117	30	25	87	75	1,1
1971/72	125	115	34	30	81	70	1,1
1972/73	114	114	32	28	82	72	1
1973/74	119	102	21	19	98	81	1
1974/75	105	105	25	24	80	76	1
Razem	2817	2252	545	24,2	1707	75,8	1,25

Zródło: Archiwum Szkoły, Książka protokółów egzaminów wstępnych od roku 1951/52 do 1971/72

W latach 1951-1975 do Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach corocznie zgłaszało się mniej chłopców niż dziewcząt. W roku szkolnym 1974/75 przyjęto tylko 24 chłopców i 76 dziewcząt.

Od roku 1950/51 nastąpił systematyczny spadek przyjęć do szkoły, spowodowany przechodzeniem młodzieży do rozwijającego się szkolnictwa zawodowego, które tworzone, by sprostać wymaganiom i zapotrzebowaniu rozwijającego się przemysłu. Spadek ten był też spowodowany trudnymi warunkami lokalowymi. Utrzymał się on do roku

szkolnego 1958/59, w którym nastąpił ponowny wzrost przyjęć, spowodowany m.in. wyżym demograficznym. W ciągu kolejnych lat trwał nadal, z tym, że w roku szkolnym 1974/75 liczba przyjęć zmniejszyła się ze względu na ograniczenia wprowadzone przez władze oświatowe.

W związku z napływem do Liceum większej liczby dziewcząt niż chłopców, władze szkolne zarządzeniem o organizacji roku szkolnego 1969/70 zalecały tak uregulować rekrutację do klasy I, aby przyjmować przynajmniej 40 chłopców⁵³. Przy podejmowaniu tej decyzji kierowano się tezą, że niektóre zawody wymagają kwalifikowanych sił męskich i licea ogólnokształcące winny przygotować odpowiednią liczbę kandydatów (mężczyzn) na wyższe uczelnie. Przepis nie zmienił jednak sytuacji realnej, szkolnictwo średnie techniczne oraz zawodowe skutecznie konkurowało z liceum.

Warto poświęcić nieco uwagi pochodzeniu terytorialnemu i składowi socjalnemu uczniów. W roku szkolnym 1949/50 do Liceum napłynęła młodzież wywodząca się w 40,0% z warstwy robotniczej. W większości były to dzieci pracowników zatrudnionych w „Pronicie” i innych mniejszych zakładach pracy. Spora część uczniów rekrutowała się z inteligencji (32,2%), natomiast 17,1% to dzieci pochodzenia chłopskiego, 4,0% dzieci rzemieślników i 3,0% reprezentantów innych zawodów, np. właścicieli prywatnych sklepów itp. Dość liczba młodzieży pochodzenia chłopskiego, przyczyną był brak internatu, stacji, słabo rozwinięta sieć komunikacyjna. Różne były postawy ludzkie, różny stosunek do wykształcenia.

W drugim okresie działalności szkoły, pod koniec lat pięćdziesiątych zaznaczyła się niewielka zwyczajka młodzieży pochodzenia robotniczego - w roku szkolnym 1958/59 było jej 50,2%.

Tabela nr 5: Pochodzenie społeczne uczniów Liceum w Pionkach w latach 1949-75

Rok szkolny	Uczniowie ogółem	Robotnicy	%	Chłopi	%	Prac. umysłowi	%	Rzemieślnicy	%	Inni	%
1949/50	230	94	40,8	58	25,2	63	27,3	15	6,5	10	4,3
1950/51	202	67	33,1	51	25,2	59	29,2	17	8,4	8	3,9
1951/52	175	69	39,4	38	21,7	51	29,1	7	4,0	6	3,4
1952/53	195	74	37,9	57	29,2	51	26,1	7	3,6	6	3,0
1953/54	221	81	36,6	65	29,4	60	27,1	8	3,6	7	3,1
1954/55	277	109	48,0	68	24,5	63	30,0	9	3,2	8	2,8
1955/56	295	113	38,3	88	29,8	79	26,7	9	3,0	16	5,4
1956/57	256	105	41,0	68	26,5	64	25,0	7	2,7	12	4,6
1957/58	198	79	39,8	45	22,7	61	30,8	6	3,0	7	3,5
1958/59	191	96	50,2	38	19,8	50	26,1	9	4,7	6	3,1
1959/60	228	97	42,5	42	18,4	58	25,4	25	10,9	6	2,6
1960/61	245	112	45,7	42	17,1	73	29,7	12	4,8	6	2,4
1961/62	305	124	40,6	52	17,0	90	29,5	18	5,9	21	6,8
1962/63	340	141	41,4	52	15,2	109	32,0	10	4,5	28	8,2
1963/64	386	162	42,1	64	16,5	128	33,1	15	3,8	17	4,4
1964/65	432	187	43,2	67	15,5	136	31,4	13	3,0	17	3,9
1965/66	443	207	46,7	64	14,4	149	33,6	15	3,3	8	1,8

⁵³ AS,teczka osobowa Wl. Wrońskiej.

1966/67	347	158	45,5	53	15,2	99	28,5	27	7,7	10	2,8
1967/68	295	132	44,7	40	13,5	102	34,5	15	5,0	5	1,6
1968/69	286	122	42,6	40	13,9	108	37,7	12	4,1	4	1,4
1969/70	279	131	46,9	19	6,8	117	41,9	3	1,0	2	0,7
1970/71	369	190	51,4	24	6,5	146	39,5	4	1,0	5	1,3
1971/72	406	182	44,8	30	7,3	182	44,8	10	2,5	4	0,9
1972/73	408	206	50,4	25	6,1	162	39,7	8	2,0	-	-
1973/74	398	209	52,5	21	5,2	163	40,9	5	1,2	-	-
1974/75	408	212	51,9	28	6,8	159	38,9	7	1,7	2	0,5

Źródło: Archiwum Szkoły, teczki sprawozdań z działalności szkoły, sprawozdania GUS, skta bieżące

Na wzrost liczby uczniów wpłynął wyż demograficzny, korzystne warunki lokalowe szkoły, a także proces urbanizacji miasta i rozwój zakładów pracy. Należy również zauważyć, że w Gimnazjum i Liceum im. M. Dąbrowskiej w Pionkach pobierała naukę młodzież zarówno rodziców mieszkających w mieście, jak i na wsi. Realia te przedstawia poniższa tabela.

Tabela nr 6. Struktura pochodzenia środowiskowego uczniów w latach 1958-1975

Rok szkolny	Ogółem uczniów	Miasto	%	Wieś	%
1958/59	191	153	80,6	38	19,9
1959/60	228	148	64,9	80	35,0
1960/61	245	152	62,2	93	37,8
1961/62	305	184	60,3	121	39,6
1962/63	340	180	52,9	160	47,5
1963/64	386	263	68,2	123	31,8
1964/65	432	272	62,9	160	37,1
1965/66	443	224	50,5	219	49,5
1966/67	347	220	63,4	127	36,6
1967/68	295	195	66,1	100	33,9
1968/69	286	205	71,6	81	28,4
1969/70	279	198	80,0	81	20,0
1970/71	369	285	72,2	84	27,8
1971/72	406	312	76,8	94	23,2
1972/73	408	310	76,0	98	24,0
1973/74	398	305	76,6	93	23,4
1974/75	408	311	76,2	97	23,8

W latach od 1959-1967 uczniowie zamieszkujący w mieście stanowili od 50,0% do 63,0% ogółu. Począwszy od roku szkolnego 1968/69 odsetek ten zwiększył się do ok. 77,0%. Dominowała tutaj zdecydowanie młodzież z Pionek, ale część uczniów pochodziła z różnych pobliskich miast i miasteczek województwa radomskiego, zwłaszcza z powiatów kozienickiego i zwolenckiego.

Stanisław Alfred Traczyk

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI PIONKOWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ (1959-1962)

W ujęciu encyklopedycznym spółdzielnia to „(...) dobrowolne zrzeszenie nieograniczonej liczby osób, o zmiennym składzie osobowym i zmiennym funduszu udziałowym. Spółdzielnia prowadzi wspólną działalność gospodarczą, społeczną lub kulturalno-oświatową w interesie swoich członków. Majątek spółdzielni jest prywatną własnością jej członków. Założyciele spółdzielni, których liczba nie może być mniejsza od 10 osób fizycznych lub 3 osób prawnych (...) muszą uchwalić statut spółdzielni oraz dokonać wyboru jej organów (rady nadzorczej i zarządu). Najwyższym organem jest walne zgromadzenie lub zebrania grup członkowskich (przedstawiciele). Spółdzielnia musi być wpisana do rejestru sądowego (nabywa osobowość prawną (...)). Spółdzielnie mieszkaniowe zaspokajają potrzeby mieszkaniowe członków oraz potrzeby gospodarcze i kulturalne wynikające z zamieszkiwania w spółdzielczym osiedlu lub budynku (...)”

W początkach lat pięćdziesiątych XX w. wzniesiono w Pionkach dwa osiedla mieszkaniowe (komunalne): przy ul. Leśnej i przy Alejach Lipowych (w obu budynki o trzech kondygnacjach). Rozwijało się także, choć znacznie wolniej, budownictwo zakładowe oraz indywidualne.

Wytwórnia Chemiczna Nr 8 w Pionkach (dawna PWP) rozbudowywała się systematycznie, zwiększała swą produkcję i zatrudniała coraz więcej pracowników. W związku z tym rosło zapotrzebowanie na mieszkania, przede wszystkim dla pracowników, kadry administracyjno-technicznej i fachowców (mechaników, chemików, energetyków, elektryków i innych). Pod koniec lat pięćdziesiątych w Pionkach mieszkało już niespełna 12 tys. osób, a tysiące dochodziło i dojeżdżało do pracy z okolicznych miejscowości. Wiele z nich marzyło o osiedleniu się w mieście. Wtedy to ktoś wpadł na świetny pomysł utworzenia w Pionkach spółdzielni mieszkaniowej. Prawdopodobnie był to Edward Świeżewski¹, dyrektor ds. inwestycyjnych Zakładów Chemicznych „Pronit” (dawna Wytwórnia Chemiczna Nr 8).

¹ Edward Świeżewski (1915-1966) Urodził się 2 maja 1915 r. w Sieciechowie pow. Kozienice, z ojca Lucjana i matki Aleksandry z d. Chmielewskiej. Ojciec był pracownikiem PKP i pracował kolejno w Kozienicach, Kielcach i Samach. W latach 1922-1926 uczęszczał do Szkoły Ćwiczeniowej przy Seminarium Nauczycielskim w Kielcach, a następnie kontynuował naukę w gimnazjum w Samach. W latach 1933-36 uczęszczał do Państwowej Szkoły Budownictwa w Warszawie i uzyskał dyplom technika budowlanego. Od 1936 do 1937 r. był w czynnej służbie wojskowej; przeniesiony do rezerwy w stopniu plutonowego podchorążego. Od listopada 1937 r. pracował w PWP w Pionkach jako konstruktor w Biurze Studiów i Projektów, a następnie jako inspektor nadzoru budowlanego. W dniach 1-7 września 1939 r. był łącznikiem OPL w obronie przeciwlotniczej PWP oraz brał udział w niszczeniu urządzeń Wytwórni. Podczas ewakuacji znalazł się w Dubnie, z tularczy powrócił 15 października. W grudniu 1939 r. zawarł związek małżeński z Heleną Staszkową. Podczas okupacji niemieckiej pracował przez 4 lata (do lipca 1944r.) w Wydziale Budowlanym „Pulverfabrik” Pionki. W latach 1940-1943 współpracował z władzami konspiracyjnymi. W 1945r. rozpoczął pracę w PWP jako technik budowlany. Przekazując wykazy oraz plany wywiezionego przez okupanta mienia Wytwórni (wraz z wykazem wagonów i adresami), przyczynił się do rewindykacji maszyn i urządzeń. Za zasługi w odbudowie i uruchomieniu

Rozpoczynając swą działalność Komitet Organizacyjny Zakładowej Spółdzielni Lokatorskiej wydał „Biuletyn Informacyjny”, w którym pisano m.in.: „Sytuacja mieszkaniowa nie tylko w naszym zakładzie ale i w naszym mieście jest krytyczna. Pogarsza się z każdym rokiem zagęszczenie na izbę w skutek naturalnego przyrostu ludności. Wiemy, że w każdym roku przybywa nowych obywateli, że jest coraz ciśnień w naszych izbach, że wysiłek państwa w budowie nowych mieszkań nie rozładuje głodu mieszkaniowego, wiemy, że potrzeby mieszkaniowe rosną nieproporcjonalnie do możliwości finansowych Państwa. Dlatego ciężar ten musi być rozłożony na każdego z obywateli. W tej sytuacji przydział mieszkania nie może być prezentem. Mieszkanie, w którym spędzamy 2/3 naszego życia staje się naszą własnością, o którą musimy się troszczyć. Państwo nasze popiera każdą inicjatywę w budowie mieszkań. Uchwały XI Plenum K[omitetu] C[entralnego] P[olskiej] Z[jednoczonej] P[artii] R[obotniczej] stawiają realne możliwości rozwiązania szerokiej akcji w realizowaniu programu budownictwa mieszkaniowego w oparciu o środki własne ludności i pomoc Państwa. Szczególną troską otacza Państwo Spółdzielnie lokatorskie, ponieważ udziela kredytów w wysokości aż 85 % wartości inwestycji na warunkach 40-to letniej spłaty przy czym kredyt ten nie jest oprocentowany. Ponadto spłata pożyczki rozpoczyna się w rok po otrzymaniu mieszkania. O ile spółdzielnia spłaca raty regularnie państwo umarza 1/3 udzielonego kredytu, czyli po 21 latach Spółdzielnia nie spłaca rat jedynie członek płaci za zużycie prądu, ewentualnie gazu, wody, na czyszczenie kominów i opłatę administracyjną. Spółdzielnia Lokatorska umożliwia otrzymanie mieszkania w ciągu 2-ch lat od chwili podpisania deklaracji. Członkiem Spółdzielni może być pracownik naszego zakładu i osoby prawne (instytucja z dużym udziałem). Pierwszeństwo przyjęcia posiadają kandydaci, którzy posiadają będą wkład własny zdeponowany na PKO w wysokości 1 5 % wartości inwestycji. W spółdzielni lokatorskiej dom jest własnością wspólną członków zaś — udziałowcem spółdzielni, a nie właścicielem danego mieszkania. Spółdzielca otrzymuje mieszkanie takie jakie mu przysługuje zgodnie z obowiązującymi normami zagęszczenia. Jeśli jego rodzina powiększy się, otrzymać powinien większe mieszkanie (...) Program inwestycyjny na lata [19]59-[19]65 przewiduje wykonanie 248 mieszkań z 740 izbami przez spółdzielnię lokatorską. W tej chwili zakłady nasze dysponują kwotą 540 tys. zł. z Z[akładowego] F[unduszu] M[ieszkaniowego] na budownictwo spółdzielcze i zgodnie z uchwałą Samorządu Robotniczego przeznaczona jest ona na

PWP, w 1946 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. W 1947 r. został kierownikiem Wydziału Budowlanego Wytwórni Nr 8 (dawna PWP). Od 1952 r. był kierownikiem Wydziału Inwestycji. W 1954r. został Zastępcą Dyrektora ds. Inwestycji. Z dniem 5 maja 1955 r. został mianowany Dyrektorem Wytwórni Chemicznej Nr 11 w Łęgowie koło Bydgoszczy, gdzie pracował do końca maja 1956r. (do połączenia Wytwórni Nr 11 z Wytwornią Nr 9). Następnie do 1959 r. pracował w Biurze Projektów „Erg” w Bydgoszczy na stanowisku kierownika, a następnie na stanowisku Kierownika Inspektoratu Budownictwa Mieszkaniowego. Z dniem 1 marca 1959 r. został przeniesiony służbowo do Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach (dawna Państwowa Wytwórnia Chemiczna Nr 8) na stanowisko Zastępcy Dyrektora ds. Inwestycyjnych. Prowadził wykonawstwo inwestycji budowlanych, m.in. uruchomił Wydział Materiałów Saletrzano-Amonowych dla górnictwa oraz Zakład Zamiejskowy Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych w Łaskarzewie. Projektował i nadzorował budowę pomników upamiętniających zbrodnię wojenne (przy ul. Kolejowej, Zwoleńskiej, Zakładowej). Prawdopodobnie był inicjatorem utworzenia spółdzielni mieszkaniowej w Pionkach, jako dyrektor udzielał jej znaczącej pomocy. W 1961 r. został radnym Miejskiej Rady Narodowej w Pionkach, aktywnie działał w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Froncie Jedności Narodu, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym. Za całokształt pracy zawodowej i społecznej został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zginął śmiercią tragiczną.

pożyczki członkom spółdzielni dla uzupełnienia wkładu. Punkt informacyjny w sprawie budownictwa mieszkaniowego ustala się przy Radzie Zakładowej, gdzie jednocześnie odbywać się będzie podpisywanie deklaracji spółdzielczych, Radiowęzeł zakładowy będzie podawał komunikaty i informacje o przebiegu akcji budownictwa mieszkaniowego oraz zapoznawał załogę z warunkami spółdzielczego budownictwa. Rada Zakładowa, Rada Robotnicza, Kom[itet] Zakł[adowy] PZPR i Dyrekcja zwraca się do pracowników zakładu z apelem o pełne wzięcie inicjatywy w akcji zrzeszania się w Zakładowej Spółdzielni Lokatorskiej w celu budowy mieszkań. Apelujemy szczególnie do młodych małżeństw i do wszystkich pracowników, aby wkładem własnym, pomocą zakładu i pomocą Państwa przyczynili się do budowy mieszkań lokatorskich. Im szybciej zdecydujemy się budować, tym szybciej osiągniemy upragnione mieszkanie, rozładujemy ciasnotę, zlikwidujemy „cztery gospodynie” przy jednej kuchni, poprawimy warunki domowe, zdrowotne i współżycie między ludźmi”.

Prawdopodobnie biuletyn ukazał się w marcu 1959 r. Kto wchodził w skład Komitetu Organizacyjnego Zakładowej Spółdzielni Lokatorskiej- nie wiadomo. Zapewne byli to pracownicy Wytwórni, należący do grupy 18-20 osób, założycieli Spółdzielni. Oto ich lista:

Lp	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania i adres	Zawód i stanowisko	zarobek miesięczny członków rodziny	koszt przybliżony mieszkania	Wielkość kredytu i okres spłaty
1	Kuc Tadeusz	Pionki „Pronit”	Inż.-chemii kier.-lab.	4450	3 izby 150000	127500 40 lat
2	Miękus Stefan	Pionki „Pronit”	Tech.-mech. Konstruktor	1900	3 izby 150000	127500 40 lat
3	Konecki Marian	Pionki „Pronit”	Tech.-chem. Brygadzysta	2800	3 izby 150000	127500 40 lat
4	Rutkowski Ryszard	Suskowola „Pronit”	Ślusarz	1450	3 izby 150000	127500 40 lat
5	Deregowski Stefan	Pionki „Pronit”	Tech.-chem. Technolog oddziału	3600	3 izby 150000	127500 40 lat
6	Majewski Jan	Suskowola „Montoerg”	Ślusarz	2500	3 izby 150000	127500 40 lat
7	Boryczka Franciszek	Pionki „Pronit”	Blacharz	1600	4 izby 200000	170000 40 lat
8	Smoliński Aleksander	Pionki „Pronit”	Tech.-mech. Ślusarz	1650	3 izby 150000	127500 40 lat
9	Chadała Zdzisław	Pionki „Pronit”	Pracownik fizyczny	1600	2 izby 100000	85000 40 lat
10	Rutkowski Zbigniew	Radom „Montoerg”	Ślusarz	1450	2 izby 100000	85000 40 lat
11	Matraszek Wioleta	Pionki „Pronit”	Tech.-chem. Asyst.-lab.	2150	4 izby 200000	170000 40 lat
12	Nalewajko Agnieszka	Nowy Sławczyn „Pronit”	Pracownik fizyczny	1000	3 izby 150000	127500 40 lat

13	Gołębski Stefan	Bąkowiec „Pronit”	Ślusarz, wydawca magazynowy	1150	3 izby 150000	127500 40 lat
14	Ochocki Henryk	Gniewosów „Montoerg”	Ślusarz	1450	2 izby 100000	85000 40 lat
15	Golis Kazimierz	Pionki „Pronit”	Ślusarz	1500	2 izby 100000	85000 40 lat
16	Rybak Władysław	Garbatka „Pronit”	Ślusarz, brygadzysta	1800	3 izby 150000	127500 40 lat
17	Ługowski Ludwik	Pionki „Pronit”	Prac fizyczny Brygadzysta	1800	3 izby 150000	127500 40 lat
18	Rusiecki Stanisław	Pionki „Pronit”	Krawiec, prac fizyczny	1600	4 izby 200000	170000 40 lat
19	Kapusta Miron	Pionki „Pronit”	Inż.- chem Kier zm. lab.	2100	3 izby 150000	127500 40 lat
20	Karaś Edward	Pionki „Montoerg”	Tęth-mech Mistrz	2200	3 izby 150000	127500 40 lat

Spółdzielnia została założona 3 kwietnia 1959 r. w czasie specjalnie zorganizowanego zebrania. Choć przyjęto wówczas dla niej nazwę: Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność” w Pionkach, już wkrótce, bo w czerwcu 1959 r., zaczęto posługiwać się nazwą: Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność” przy Zakładach Chemicznych „Pronit”. W statucie spółdzielni zapisano, że jej celem jest m.in. zaspakajanie potrzeb mieszkaniowych swoich członków oraz organizowanie współżycia mieszkańców domów spółdzielczych w zakresie zaspakajania ich potrzeb gospodarczych, społecznych i kulturalnych, a dla realizacji tych celów spółdzielnia: rozwija wśród ogółu członków i kandydatów na członków inicjatywę w zakresie nowego budownictwa mieszkaniowego oraz upowszechnia wśród nich zasadę celowego oszczędzania, nabywa lub dzierżawi tereny pod budowę, buduje dla swoich członków mieszkania oraz konieczne urządzenia pomocniczo-gospodarcze, socjalne i usługowe, prowadzi produkcję pomocniczą, kupuje domy mieszkalne, prowadzi wśród członków i ich rodzin działalność kulturalną, oświatową i wychowawczą, szczególnie w celu podniesienia kultury mieszkaniowej i troski o mienie spółdzielcze. Na Walnym Zgromadzeniu Założycielskim wybrano władze Spółdzielni. Do Rady Nadzorczej weszli: Kapusta Miron - przewodniczący, Nalewajko Agnieszka - sekretarz, Boryczka Franciszek i Ośka Henryk - członkowie, natomiast do Zarządu: Deręgowski Stefan - przewodniczący, Kuc Tadeusz - zastępca przewodniczącego, Ochocki Henryk - członek.

Już w kwietniu 1959 r. Zakłady Chemiczne „Pronit” skierowały pismo do Związku Spółdzielni Mieszkaniowych (ZSM) Oddział Kielce, w którym stwierdzano, że nowo powstałej instytucji przekazano pełną dokumentację do realizacji Spółdzielczego Osiedla przy wspomnianych zakładach, na którym prace mają się zacząć w najbliższych miesiącach; Spółdzielnia otrzymała również 540 tys. zł. z ZFM, a wykonawstwo wstępne zlecone zostało Radomskiemu Zjednoczeniu Budownictwa Mieszkaniowego. Proszono zatem o wystąpienie do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach o dodatkowe kredyty w wysokości 2 mln. zł. Z kolei kielecki Oddział ZSM O wystąpił w maju 1959 r. do Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Warszawie z pismem następującej treści: „W załączeniu przesyłamy akta założycielskie Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszka-

wej „Jedność” w Pionkach przy Zakładach Chemicznych „Pronit”. Wnioskujemy wydanie oświadczenia o celowości z następujących względów:

- Utworzenie Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej w Pionkach jest objęte planem sieci spółdzielni naszego województwa.
- Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność” w Pionkach ma zaspokoić potrzeby mieszkaniowe dwóch dużych i ważnych zakładów będących w budowie, a zatrudniających około 8 tys. pracowników.
- Zakład pracy zapewnia dostarczenie 6,4ha terenów pod budowę osiedla spółdzielczego, dokumentacji projektowo kosztorysowej i nadzoru technicznego. Ponadto udzieli pomocy członkom Spółdzielni w formie dotacji lub pożyczki na wkład mieszkaniowy. Zakład zapewnia również, że wykonawca w roku bieżącym przyjmie do wykonania dwa budynki.
- Program działalności Spółdzielni zakłada budowę w pierwszym rzucie (1959-1965 r.) budowę 15 budynków wielorodzinnych o łącznej kubaturze 63,300 m³ co daje około 210 mieszkań o 630 izbach. Program działalności jest zupełnie realny i przyczyni się do częściowego rozwiązania trudnego problemu mieszkaniowego w Pionkach.

Przyjęty i podpisany przez Walne Zgromadzenie statut nie zawiera postanowień sprzecznych ze statutem ramowym”.

Dnia 26 maja 1959 r. Zastępca Dyrektora ds. Inwestycyjnych „Pronitu” Edward Świeżewski wystosował pismo do Okręgowego Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowych w Kielcach, w którym stwierdził, że Spółdzielni został przydzielony przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pionkach odpowiedni teren o powierzchni 6,4 ha i w związku z tym w latach 1959-1965 będzie ona realizować budowę 15 budynków mieszkalnych o kubaturze 63300 m³ i koszcie ogólnym 31,5 mln. zł. W roku 1959 Spółdzielnia miała rozpocząć budowę I bloku o 18 mieszkaniach, zawierających 54 izby; inwestycja ta była możliwa dzięki dotacji z ZFM. Jak podkreślano, „Spółdzielnia składa się z naszych długoletnich pracowników, którzy udziałem własnym i pomocą Zakładu i Państwa chcą realizować nową politykę mieszkaniową”. Docelowo spółdzielcy postanowili zbudować trzy bloki mieszkalne przy ul. Szkolnej. Budowę miało prowadzić Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane z Radomia, którego założycielem i jednocześnie dyrektorem był Józef Grzeczmarowski. Kierownikiem budowy został Mieczysław Dobrowolski, a inspektorem nadzoru pracownik „Pronitu” Mirosław Kowalski.

Dnia 18 grudnia 1959 r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni, w czasie którego postanowiono wybudować w 1960 r. 2 bloki, - jeden w całości, a drugi w stanie otwartym. Stwierdzano, że „W chwili założenia Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej w Pionkach Spółdzielnia liczyła 18 członków. Jednak dużo spośród pierwszych członków wyraziło rezygnację, dlatego też Zarząd Robotniczej spółdzielni Mieszkaniowej miał pewne trudności z prawdziwą listą członków. Obecnie aby uniknąć tych trudności postanowiono że członkowie, którzy jeszcze nie uregulowali wpisowego i udziału wpłacą na konto Spółdzielni obowiązującą sumę do dnia 15.I.60 r. W przeciwnym zaś wypadku zostaną skreśleni z listy członków. (...) Do nowo wybranej Rady Nadzorczej spółdzielni weszli: Stanisław Włodarczyk, Wioletta Matraszek, Stefan Miękus i Aleksander Smoliński. Przewodniczącą Rady została wybrana Wioletta Matraszek.

Dnia 8 maja 1960 r. zorganizowano wiosenne Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Jedność”. Obecni na nim spółdzielcy przeprowadzili uzupełnienia składu Zarządu (ubył Ochocki Henryk), wybierając doń Mariana Mykietyna i Ryszarda Płucienniczaka, a na stanowisko skarbnika - Jadwigę Drelewską. Omawiając różne zagadnienia (m.in. trudności z otrzymaniem terenów pod budowę od Prezydium

Powiatowej Rady Narodowej w Koziennicach), skoncentrowano się na zagadnieniu regulaminu przydziału mieszkań. Normatyw ten przedstawiał się następująco:

„I. Zasady przydziału.

1. Prawo otrzymania mieszkania przysługuje każdemu członkowi Spółdzielni, który wpłacił wpisowe, udział i wkład budowlano-mieszkaniowy w wysokości i w terminach określonych przez Zarząd Spółdzielni.
2. Członkowie Spółdzielni otrzymują mieszkania odpowiadające możliwie najszerzej ich potrzebom i życzeniom, które określają przy przystąpieniu do Spółdzielni, podając ilość izb, orientacyjną powierzchnię użytkową mieszkania.
5. Ostateczny przydział mieszkań może być dokonany tylko na rzecz tych członków Spółdzielni którzy wypełnili obowiązki wynikające z postanowień statutu i niniejszego regulaminu.
6. Kolejność przydziału mieszkań ustala się wg kolejności przystąpienia członków do Spółdzielni i odpowiednio do poszczególnych etapów realizacji i inwestycji.
7. W przypadku gdy kilku członków przystąpiło do Spółdzielni w jednakowym czasie, przy ustaleniu kolejności przydziału mieszkań stosuje się dodatkowe kryteria pomocnicze wynikające z oceny aktualnych warunków rodzinnych, zdrowotnych, mieszkaniowych i materialnych członków.
10. Wystąpienie członka ze Spółdzielni w okresie przed zakończeniem budowy i oddaniem w użytkowanie przeznaczonego dla niego mieszkania powoduje jednocześnie unieważnienie odpowiedniego przydziału mieszkania. W takim przypadku członkowi przysługuje jedynie prawo do zwrotu sum wniesionych na poczet udziału i wkładu budowlano-mieszkaniowego. Zwrot udziału i wkładu budowlano-mieszkaniowego następuje na warunkach określonych statutem.

II. Tryb przydziału.

1. Członkowie Spółdzielni przedstawiając przy przystąpieniu do Spółdzielni swoje potrzeby mieszkaniowe obowiązani są złożyć jednocześnie informację o aktualnym stanie swoich warunków rodzinnych i mieszkaniowych oraz wszelkie inne informacje i dokumenty, które mogą mieć znaczenie dla opracowania przez Zarząd Spółdzielni planu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych członków i dla podjęcia decyzji w sprawie przydziału mieszkań.
2. W celu szczegółowego zbadania warunków rodzinnych i mieszkaniowych członków jak również wszelkich innych okoliczności mających znaczenie dla opracowania planu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych oraz dla opracowania projektu przydziału mieszkań Zarząd Spółdzielni może powołać członkowską Komisję Przydziału Mieszkań jako organ opiniodawczy i doradczy dla Zarządu.
8. Ostatecznego przydziału mieszkań dokonuje Zarząd Spółdzielni w oparciu o ustalenie przydziału wstępnego.
9. O decyzji w sprawie ostatecznego przydziału mieszkań Zarząd Spółdz[ielni] zawiadamia zainteresowanych członków na piśmie, podając jednocześnie termin objęcia mieszkania w użytkowanie, jak również tryb postępowania przy odwołaniu się od decyzji Zarządu w sprawie ostatecznego przydziału mieszkania.
10. Od decyzji Zarządu w sprawie ostatecznego przydziału mieszkań zainteresowany członek Spółdzielni może odwołać się do Rady Nadzorczej w ciągu 7 dni od daty otrzymania zawiadomienia o przydziale.
11. Rada Nadzorcza obowiązana jest rozpatrzyć odwołanie członka Spółdzielni, zawiadomić go o swej decyzji w ciągu 10-ciu dni od daty otrzymania odwołania. Decyzja Rady Nadzorczej jest ostateczna.

12. Członek Spółdzielni, który z przyczyn od siebie niezależnych nie może objąć w użytkowanie przydzielonego mu mieszkania obowiązany jest zawiadomić o tym Zarząd Spółdzielni na piśmie.
13. Zarząd w uzasadnionych przypadkach może odroczyć wyznaczony członkom termin objęcia w użytkowanie mieszkania, jednak o okres nie dłuższy niż jeden miesiąc.
14. Członek który rezygnuje z przydzielonego mu ostatecznie mieszkania obowiązany jest zawiadomić o tym Zarząd Spółdzielni przed wyznaczonym terminem objęcia w użytkowanie odnośnego lokalu i podać powód rezygnacji.

W trakcie omawianego zebrania wyłoniono też Komisję Przydziału Mieszkań, do której zostali wybrani: Ryszard Bereżański, Karol Gruber Karol i Marian Konecki. Na zakończenie sesji wiosennej zabrał głos przedstawiciel Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej Grądziel, który oświadczył, że dołoży wszystkich sił aby młodej spółdzielni dać pomoc i aby rozwiązać trudny problem mieszkaniowy na terenie Pionek.

W grudniu 1960 r. odbyło się jesienne Walne Zgromadzenie Członków RSM „Jedność”. Po złożeniu sprawozdań przez prezesa Zarządu Stefana Deręgowskiego i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Stefana Miękusę, wyłoniono delegata na zjazd ZSMiB - Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych (Spółdzielnia została jego członkiem dwa miesiące wcześniej). Godność tę otrzymał Marian Mykietyń (jego zastępcą został Tadeusz Kuc - zastępca przewodniczącego Zarządu); do Rady Kobiect przy ZSMiB została wybrana jednogłośnie Wioletta Matraszek.

Walne zgromadzenie zatwierdziło plan inwestycyjny na rok 1961, który objął oddanie 3 bloków mieszkalnych i rozpoczęcie budowy 2 punktowców. Zebranych poinformowano, że od zebrania wiosennego Spółdzielni przybyło 43 nowych członków, co spowodowało, że obecnie liczy 83 członków, w tym 27 pracowników urzędowych (33,7%) oraz 56 pracowników fizycznych (66,3%). Członkowie rekrutowali się z Zakładów Chemicznych „Pronit” - 67 osób, z „Montoergu” - 12 osób oraz z innych zakładów jak szpital, Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem”, tartak - 4 osoby. Już wówczas miały miejsce przypadki występowania ze Spółdzielni. W czasie zebrania przedstawiono sprawy merytoryczne dla rezygnujących członków: „Każdy członek, który rezygnuje ze Spółdzielni musi złożyć rezygnację na piśmie z podpisem osobistym i datą. Wkłady zostaną wypłacone w ciągu trzech miesięcy, natomiast udział zostanie zwrócony po zamknięciu roku bilansowego. Wpisowego nie zwraca się”. Kontrowersje wzbudziły też niejasne zasady rozdziału mieszkań. Jak zapisano w protokole: „Odpowiadając na pytanie ob. Żaczyńskiego, dlaczego rozdział mieszkań nie został dokonany zaraz przy przyjmowaniu do Spółdzielni inż. Kuc wyjaśnił, iż wcześniejszy przydział mieszkań z podaniem nr mieszkania wpłynąłby ujemnie na tok budowy i wykończenie mieszkań, a nawet powstałyby przekupstwa, ponieważ każdy chciałby, aby jego mieszkanie było wykonane lepiej. Sprawa przydziału mieszkań została załatwiona w następujący sposób: przydział mieszkań należy dokonać według punktacji. W tym celu musi być powołana komisja, która opracuje punkty i według ilości uzyskanych punktów przez poszczególnych członków przydzieli mieszkania. Najwyżej należy punktować pierwsze piętro”.

Wiele z zasygnalizowanych powyżej wątków znalazło rozwinięcie w sprawozdaniu Zarządu Spółdzielni za okres od kwietnia do grudnia 1960 r. Warto przytoczyć obszernie fragmenty tego dokumentu: „Miniony okres działalności naszej Spółdzielni możemy nazwać okresem intensywnej budowy. Nowo wznoszone domy stworzyły większe zainteresowanie się większości pracowników nie tylko naszego Zakładu, ale również, można powiedzieć, całych Pionek. Dowodem tego zainteresowania jest obecna ilość członków

RSM „Jedność”, która na dzień 10.XII.60 r. wynosiła 83. Nie ma takiego dnia aby ktoś nie zwracał się do nas o informacje dotyczące członkostwa, spłat, wkładów itp. W niedługim czasie będziemy musieli przy przyjmowaniu nowych członków wprowadzić pewną selekcję, np. przez Radę Zakładową, względnie zwiększyć kryteria dla nowo wstępujących, gdyż nie można przyjąć więcej członków niż budujących się mieszkań. Zwiększony napływ nowych członków został spowodowany budującymi się blokami, z tego też względu zamiast budowy w tym roku dwu bloków Zarząd zmuszony był zacząć trzeci blok, tak aby w przyszłym roku pierwszych 54 członków otrzymało mieszkanie, nie czekając do roku 62.

W obecnym okresie sprawozdawczym Zarząd napotykał na szereg trudności związanych z samą budową jak również i z członkami. Kilkakrotnie zmienialiśmy listy mieszkańców poszczególnych bloków ze względu na brak przygotowanego wkładu ze strony ubiegających się o mieszkania. Dużo członków zrezygnowało ze swej kolejności, a niektórzy nawet się wycofali, jednak my nie możemy ich skreślić z listy członków, gdyż rezygnacji nie złożyli na piśmie. Z dniem 1 września został zmieniony inspektor nadzoru i obecnie funkcję tę sprawuje ob. Pionka Stanisław. Zmiana ta wpłynęła na polepszenie się współpracy inspektora nadzoru z Zarządem, wzmocniona została kontrola samego wykonawstwa oraz kontrola finansowa poprzez dokładne sprawdzanie protokołów miesięcznych z książką obmiarów, faktur z kosztorysami. W tym okresie zostały zmienione ceny materiałów budowlanych oraz taryfy przewozowe. Ogólnie w przeliczeniu na jeden blok tego typu co nasz koszt budowy wzrósł średnio o 19,5%. Sama zmiana cen w ciągu roku wprowadziła dużo hałasu w normalny tok budowy i rozliczenia elementów. Trzeba było na nowo przeliczyć kosztorysy co pociągało za sobą dodatkowe koszty. Ze względu na to, że kosztorysy nie obejmują dodatków zimowych, które wahają się od 4,2-11,4%, dzisiaj nie możemy dokładnie podać ostatecznej ceny mieszkania. (...)

Plan Rzeczowo-finansowy zatwierdzony w ubiegłym roku obejmował budowę dwu domów mieszkalnych o ogólnym przerobie 2 mln. 710 tys. złotych wkładów własnych. Za tę kwotę miały być wybudowane: 1 blok w stanie zamkniętym surowym, drugi w stanie surowym otwartym. Obecnie przedstawia się to następująco:

1. Blok SP-1 do końca roku będzie miał wykonane: tynki wewnętrzne 100%, instalację kanalizacyjną 100%, elektryczną 100%, posadzki w 100%, piece w 100% i trzony kuchenne w 50%. Oddanie jego nastąpi w miesiącu marcu bez elewacji zewnętrznej, która zostanie wykonana w maju;
2. Blok SP-2 – stan zamknięty, tynki, instalacje elektryczne, piece w 50%, posadzki w 30%, stolarka w 90%. Oddanie jego nastąpi w miesiącu czerwcu.
3. Blok SP-3 stoi w stanie surowym otwartym do wysokości 1 piętra wraz ze stropem i stolarką. Oddanie jego nastąpi na początku IV kwartału.

Tak więc w przyszłym roku oddamy 162 izby w 54 mieszkaniach. Ogółem roboty wykonane do 1 grudnia z zakończonymi elementami wyniosły 2.777.523 zł 89 groszy. (...) Ze względu na to, że pozostało nam do dyspozycji tylko niecałe 400 tys. złoty i istnieje duża obawa, że w tym roku braknie nam na zapłacenie faktur za miesiąc grudeń, wystąpiliśmy o dalszy kredyt na sumę 300 tysięcy złotych. Powyższa suma starczyłaby na sfinalizowanie budowy prowadzonej w dość dużym tempie bez zahamowań. Jedną sprawą, która nas najbardziej niepokoi, jest sprawa uzbrojenia terenu. Dotychczas otrzymaliśmy zezwolenie na podłączenie wody do trzech bloków z istniejącego rurociągu wodnego, przebiegającego ulicą szkolną o przekroju 100 mm. (...) Jeżeli chodzi o sprawę kanalizacji. Dyrektor Świeżewski zapewnił nas, że w styczniu roboty zostaną rozpoczęte i kanalizacja na czas będzie. Najgorzej przedstawia się sprawa budowy ulic.

Jeżeli Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie uzyska zwiększonych limitów na gospodarkę komunalną”.

W lipcu 1961 r. odbyło się kolejne, opóźnione Wiosenne Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni, skupiającej 86 osób. Przytoczmy fragmenty jego protokołu: „W dyskusji pierwszy zabrał głos ob. Zaczyński Zygfryd. Zapytał on jakie były trudności przy wykonaniu nałożonych planów przez RSM „Jedność”. Odpowiedzi na to pytanie udzielił Ob. Deręgowski. Naświetlił pokrótce trudności i dla przykładu podał: Był zatwierdzony plan rzeczowo-finansowy, ale w trakcie realizacji tego planu nastąpiła wyżka cen materiałowych, koszty w związku z tym też wzrosły, na skutek tego bank inwestycyjny nie chciał udzielić kredytu i dlatego zostały wstrzymane prace. Następnie Ob. Zaczyński zapytał: Jakie przyczyny podaje Prezydium M[iejskiej] R[ady] N[arodowej] (PMRN), że teren pod bloki nie został uzbrojony w odpowiednim czasie co nie pozwoliło oddać odebranych bloków do użytku? Przewodniczący PMRN ob. Urbanek Piotr wyjaśnił, że Zarząd RSM „Jedność” wiedział o tym, że teren jest nieuzbrojony i PMRN nie gwarantowało uzbrojenie terenu w roku 1961, gdyż nie ma na inwestycje kredytów. Nadmieniał też, że wykonać kanalizację w I kwartale zobowiązał się dyrektor Świeżewski w imieniu „Pronitu”. Natomiast oświetlenie ulic należy do PMRN, ale na ten cel brak pieniędzy, nawet nie ma funduszu na zapłacenie za dokumentację, a cóż dopiero na przeprowadzenie inwestycji. Poruszona była również sprawa urządzeń sanitarnych. Przewodniczący PMRN zaznaczył, że kanał sanitarny i burzowy będzie wykonany wtedy, kiedy będą kosztorysy i limity na ten cel. Nadmieniał również, że w miastach zakłady przemysłowe dają ciężkie pieniądze na urządzenia sanitarne, a nasz nic. Jeżeli chodzi o oświetlenie terenu, to najpierw musi być zatwierdzona dokumentacja i gdy znajdzie się wykonawcę, to jest możliwość wykonania oświetlenia pod koniec III kwartału”. Jak wynika z przytoczonego cytatu, dynamika realizacji inwestycji spółdzielczych uległa zahamowaniu, a żaden z bloków nie został przekazany lokatorom. Źródła tego zjawiska starał się wyjaśnić prezes Deręgowski, który „W swym wystąpieniu podkreślił, że Zarząd Spółdzielni kilkakrotnie informował Oddział Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych, jakie Spółdzielnia ma trudności w oddaniu tych trzech bloków do użytku. Mimo interwencji nie znaleziono żadnego wyjścia. W dalszych wypowiedziach zaznaczył, że trzeba wszystko zrobić, aby bloki oddane były do użytku w czasie zimy. Nadmieniał również, że kierownictwo zakładu nie chce zwalniać z pracy członków Zarządu na posiedzenia co też utrudnia w dużym stopniu pracę w samym Zarządzie. Następnie Ob. Zaczyński skierował pytanie do Zarządu – Kto jest odpowiedzialny za nieoddanie bloków do użytku? Na to pytanie odpowiedział Ob. Deręgowski: Na naradzie jaka odbyła się u Dyrektora Naczelnego w marcu 1960 r. Dyrektor inż. Makowski kazał budować bloki, a o kanalizację Zarząd ma się nie martwić. Na powyższą wypowiedź brak jest potwierdzenia na piśmie. Wobec powyższego Ob. Zaczyński zwrócił się do Zarządu z prośbą, ażeby Zarząd udał się do Dyrekcji Zakładu w celu uzyskania pomocy ze strony Zakładu dla Spółdzielni”.

Warto przytoczyć fragmenty sprawozdania Zarządu Spółdzielni za okres od grudnia 1960 do czerwca 1961 r., które naświetlają wiele interesujących kwestii. Jak pisano w tym dokumencie: „Ostatnie pół roku działalności naszego Zarządu minęło pod znakiem intensywnej pracy w celu oddania w pierwszym półroczu dwóch bloków mieszkalnych dla 36 rodzin, członków naszej Spółdzielni. Pragnieniem Zarządu było oddanie mieszkań z podłączoną wodą, odprowadzeniem ścieków sanitarnych i doprowadzeniem energii elektrycznej. Jak wiadomo w dniu wczorajszym wypełniliśmy pierwszą część naszego zadania mając w tej chwili gotowe dwa bloki, mimo iż do dziś trwają w SP-1 roboty zewnętrzne nad przebudową wyspów węglowych na wjazdy dla motorów, rowe-

rów i wózków dziecięcych, zaś w SP-2 i SP-3 prace te będą wykonane w terminie późniejszym. Natomiast drugiej sprawy nie zdołaliśmy załatwić, mimo ofiarnej pracy naszego nielicznego Zarządu. Dla wyjaśnienia, by ktoś źle nie zrozumiał, należy dodać, że sprawa ta tzn. uzbrojenie terenu nie leży w kompetencji Spółdzielni (...). Niejednokrotnie zwracano nam taką uwagę w Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych w Kielcach jak i radomskim Banku Inwestycyjnym, lecz widząc beznadziejną sytuację i opieszałość Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pionkach, Zarząd chciał przyspieszyć wykonanie tych prac. W tym celu poczynił następujące kroki:

1. Dla doprowadzenia energii elektrycznej należało opracować dokumentację projektowo-kosztorysową na budowę i lokalizację stacji transformatorowej, zatwierdzić ją w Wydziale Architektury i Nadzoru Budowlanego w Kozienicach oraz w Zakładach Energetycznych w Skarżysku. W/w dokumentacja zatwierdzona przez Architekta Powiatowego po naniesieniu uzupełnień przekazana zostanie PMRN w Pionkach w celu realizowania budowy stacji Trafo z doprowadzeniem n/n do budynków. Zaznaczyć należy, iż PMRN w Pionkach powinno już dawno zapewnić nam pobór energii elektrycznej zanim powstały bloki mieszkalne, to jednak narzuca nam wykonanie pewnych spraw należących do obowiązków PMRN, jak np. ostatnio zwrócono nam dokumentację na budowę stacji trafo, żądając od nas uzupełnienia dokumentacji na oświetlenie części ulicy Szkolnej i Dębowej, które od chwili założenia do tej pory nigdy nie były oświetlone.
2. Podobnie jak z oświetleniem bloków, wygląda sytuacja kanalizacji sanitarnej, z tą różnicą, iż dokumentację wykonało PMRN w Pionkach, zaś Spółdzielnia nasza posiada kosztorys i fundusz w wysokości 300.000 zł: Pieniądze te uzyskaliśmy jako pomoc od Zakładów Chemicznych "Pronit" w Pionkach i w ostatnim czasie z trudem ulokowaliśmy je na naszym koncie. W chwili obecnej cała trudność polega na znalezieniu wykonawcy w czym usilnie wyręczamy PRMN. W tym celu przeprowadzono rozmowy z wieloma spółdzielniami pracy w Radomiu lecz bezskutecznie. Pozostały nam jeszcze trzy spółdzielnie, od których w najbliższych dniach otrzymać mamy ostateczną odpowiedź. Są to: Spółdzielnia Robót Melioracyjnych w Radomiu, Spółdzielnia Wielobranżowa w Radomiu oraz możliwość podjęcia tych robót przez RPB. Wykonanie kanalizacji po otrzymaniu materiałów trwać może około dwa miesiące.
3. Jeżeli chodzi o sprawę podłączenia wody do bloków, to pracę tę zlecieliśmy RPB i sądzimy, iż zostanie ona wkrótce wykonana.

Jak widać z powyższego krótkiego scharakteryzowania trzech najważniejszych niewątpliwie wszystkich interesujących spraw, Zarząd nasz miał i pokonał wiele przeszkód, lecz jednak bez końcowego rezultatu. O trudnościach tych może świadczyć fakt 24 wyjazdów służbowych na koszt Spółdzielni oraz 10 na koszt Zakładu.

W niniejszym półroczu Zarząd miał wiele trudności przy załatwianiu planu rzeczowo-finansowego na rok bieżący. Trudności te spowodowane były przez dwukrotne opracowywanie dodatkowych kosztorysów na budynki mieszkalne - na każdy blok osobno według Zarządzenia Ministra budownictwa. W związku ze zwykłą ceną na materiały budowlane i nową taryfą transportową na te materiały Bank Inwestycyjny w Radomiu zakwestionował nam sumę 215.000 zł. Do chwili obecnej sprawa ta nie jest konkretnie załatwiona mimo interwencji naszego Zarządu w Banku Wojewódzkim i początkowo wyrażonej tam zgody ustnej przyznającej nam słuszność naszej interwencji. Obecnie Bank Wojewódzki bez powiadomienia i z nieznanymi nam przyczynami przesłał całą sprawę do Centrali Banku w Warszawie.

W ostatnim okresie sprawozdawczym Zarząd przyjął na członków Spółdzielni 18 osób, rezygnację złożyło 10 osób, zaś usuniętych zostało 4 osoby na skutek nie stosowania się do regulaminu i statutu. (...) Zarząd brał udział wspólnie z Radą Nadzorczą i Komisją Mieszkaniową przy ustalaniu regulaminu przydziału mieszkań według systemu punktowego uchwalonego na ostatnim Walnym Zgromadzeniu. Na podstawie tego regulaminu zostały przydzielone mieszkania w bloku SP-1 i SP-2 dla 36 rodzin. Mimo to nie możemy wprowadzić lokatorów z przyczyn podanych na wstępie niniejszego sprawozdania. Sprawę tę Zarząd pozostawia decyzji Walnego Zgromadzenia. Jeżeli chodzi o blok SP-3, to był okres, w którym wstrzymane były roboty budowlane z powodu nie przyznania przez Komisję Rozdziału Robót w Kielcach limitu przerobu. Na skutek interwencji Zarządu i ZSMiB w Kielcach sprawa ta została załatwiona pozytywnie i w tej chwili prace budowlane na tym bloku są daleko zaawansowane. Tak iż planuje się odebranie go w miesiącu wrześniu. Przydział mieszkań dokonany zostanie według tego samego regulaminu co na blok SP-1 i SP-2.

W okresie minionego półrocza Zarząd odbył 6 protokołowanych zebrań i trzykrotnie kontrolowana była jego działalność przez Komisję Rewizyjną. Poza tym jak ustalono na poprzednim Walnym Zgromadzeniu, dwa razy w tygodniu Zarząd przyjmował członków i kandydatów na członków Spółdzielni wyjaśniając im warunki przystąpienia.

W sprawie niekorzystnego istniejącego planu sytuacyjnego Zarząd wystąpił do Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego w Kozienicach, a później w Kielcach, w celu zmiany planowanych punktowców na bloki mieszkalne podobnego typu jak trzy pierwsze. Jednak zarówno Architekt powiatowy jak i wojewódzki, nie wyrazili zgody na tę zmianę. W związku z tym Zarząd zmuszony był w ostatnich dniach zlecić opracowanie kompletnej dokumentacji na budowę 4-ch punktowców 4-ro kondygnacyjnych zgodnie z obowiązującymi normami państwowymi.

Rozpoczęcie budowy Zarząd planuje na wiosnę przyszłego roku, o ile członkowie wniosą w całości pożądaną wkład uzupełniony zapomogą Zakładów pracy.

Do chwili obecnej nie znamy możliwości udzielenia pomocy Zakładów Chemicznych „Pronit” i „Montoergu” w formie bezzwrotnej lub zwrotnej pożyczki dla swoich pracowników ubiegających się o mieszkanie w blokach SP-4 i SP-5, a także następnych. Jeżeli Zakłady nie dadzą uzupełnienia wkładu w wysokości 10% wartości inwestycyjnej (która nie powinna przekroczyć założonych sum, tj. 150.000 zł. za mieszkanie o metrażu 50 m²), wówczas członkowie będą musieli dać wkład własny w wysokości 15% wartości inwestycji”.

Pierwszy, trzykondygnacyjny budynek spółdzielczy powstał przy ul. Szkolnej Nr 11. Dnia 7 maja 1961 r. został on przekazany spółdzielcom. Uroczystość ta została opisana w miesięczniku „Domy Spółdzielcze” (nr 3 z 1968 r.): „W tym właśnie dniu, z wielką pompą, uroczyście oddano przy rogu ul. Szkolnej i Dębowej pierwszy dom spółdzielczy (...). Jakaż była radość tych co się wprowadzili i zazdrość tych, którzy mieli teraz czekać na następne bloki. A w całych Pionkach mówiło się również głośno o jednym: „no i pokazali co potrafią”. Czyż zapaleńcy ze spółdzielni mogli żądać lepszej nagrody? Tym bardziej, że na wołowej skórze nie spisałby człowiek tego, co musieli pokonać, aby uwieńczyć dzieło. I gwoli sprawiedliwości, nie wskóraliby nic, gdyby nie pomoc tych, którzy nie tyle ją przyrzekali, co rzeczywiście dla tej pięknej akcji zrobili. Dotyczy to kierownictwa politycznego, związkowego i administracyjnego „Pronitu”. Nie od razu jednak spółdzielcy wprowadzili się do nowych mieszkań i zamieszkali w odpowiednich warunkach. Tak naprawdę 18 rodzin zajęło 54 izby dopiero w listopadzie 1961 r. Drugi blok, przy ul. Szkolnej 9, oddany spółdzielcom w październiku, został zasiedlony także w listopadzie. Trzeci budynek Spółdzielnia przejęła 2 stycznia 1962 r. W trzech blokach

zamieszkało łącznie 54 rodziny. Radość lokatorów z posiadanych mieszkań jeszcze długo była zmacona kłopotami wynikającymi z braku kanalizacji i niedostatecznego zasilania mieszkań w energię elektryczną. Z upływem czasu wszelkie mankamenty zostały usunięte, a bloki przetrwały w dobrym stanie do dnia dzisiejszego”.

Dnia 2 stycznia 1962 r. RSM „Jedność” została zarejestrowana jako jednostka gospodarcza w Wydziale Finansowym Powiatowej Rady Narodowej, wykonując w ten sposób obowiązki rejestracji finansowej, przewidzianej w uchwale Rady Ministrów.

W marcu 1962 r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków RSM „Jedność”. Przytaczamy ważniejsze fragmenty z protokołu: W czasie dyskusji ustalono: Nazwę Spółdzielni pozostawić bez zmian tj. Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność” w Pionkach; Siedzibą i działalnością Spółdzielni jest miasto Pionki; Do Spółdzielni mogą być przyjmowane osoby zatrudnione w Zakładach Chemicznych „Pronit”, „Montoerg” i w zakładach, instytucjach uspołecznionych, mających swoją siedzibę i działających na terenie miasta Pionki; Wpisowe ustala się na 100 zł, a udział na 500 zł. Osoba prawna jest obowiązana zadeklarować co najmniej jeden udział, dalsze zadeklarowane udziały są płatne w ciągu 6 miesięcy od dnia zadeklarowania, okres wypowiedzenia trwa jeden miesiąc, członkowie Spółdzielni wybierają ze swojego grona 100 przedstawicieli, Rada Spółdzielni składa się z 7 członków, Rada Osiedla z 3 do 15 członków (...)

1. Ob. Miękus Stefan poinformował Walne Zgromadzenie, iż po wycofaniu się z pracy Zarządu ob. Kuca Tadeusza i Mykietyna Mariana. Rada Spółdzielni oddelegowała dwóch członków do pracy w Zarządzie, którzy przyczynili się do przyspieszeniu przydziału wniosków oraz załatwili powtórne przyłączenie światła. Zaznaczył również żeby spisać umowę z ZEOERK w sprawie opłat za światło wg niższej taryfy.
2. Ob. Mykietyń Marian, wyjaśnił, iż on i ob. Kuc złożyli wypowiedzenie z pracy w Zarządzie dlatego, iż w jednym z listów porewizyjnych zaznaczono, że Zarząd nie jest obsadzony ludźmi kwalifikowanymi oraz, że przeszli oni do innej pracy na wydziale, która ich więcej absorbowała. Mimo złożenia rezygnacji, dalej załatwiali sprawy związane z przyspieszeniem wykonania kanalizacji i podłączenia światła. Przewodniczący Zarządu o niektórych sprawach sam decydował w skutek czego jest bardzo dużo nieusuniętych usterek. Proponuje aby firmie, która budowała bloki potrącić pewien procent za złą jakość materiałów użytych do budowy
3. Ob. Piorunowski zaznaczył, iż staranie się w Zakładach Chem[icznych] „Pronit” o wypożyczenie transformatora, nie rozwiązuje sytuacji i należy starać się o kupno własnego transformatora w Skarżysku.
4. Ob. Marzec mówił, że obywatele Kuc Tadeusz i Mykietyń Marian postawili Radę Spółdzielni w trudnym położeniu wycofując się z pracy Zarządu przed upływem ich kadencji. Wyraził zdanie, że w przyszłości tylko współpraca całego Zarządu może dać dobre efekty. Zwrócił uwagę na drugi i trzeci blok, które są wilgotne i w piwnicach znajduje się woda. Należy jak najszybciej wykonać drenaż.
5. Ob. Kuc Tadeusz zaznaczył, iż w sprawozdaniu z pracy Zarządu było wspomniane, że współpraca w samym Zarządzie nie przebiegała należycie. Przypisuje to przewodniczącemu Zarządu ob. Deręgowskiemu Stefanowi, który podejmował sam decyzje np. podpisał z ob. Blumem umowę o pracę na stanowisku głównego księgowego na sumę zł. 800, podpisał umowę z ob. Bogacz Leokadią na wykonanie bilansu za rok 1961 na kwotę 800 zł. Ob. Kuc proponuje nawiązać ściślejszą współpracę z czynnikami społecznymi i zakładami pracy, które pomogłyby Spółdzielni w dalszym jej rozwoju.
6. Ob. Zaczyński Zygfryd zwrócił się do zebranych z apelem aby w dyskusji wykazywali błędy i niedociągnięcia, żeby w przyszłości można ich uniknąć. Dużym błędem

starego Zarządu jest to, iż w chwili obecnej trzy bloki nie posiadają światła. Zwraca się do Zarządu aby jak najszybciej spowodował przyłączenie tych bloków do linii elektrycznej.

7. Ob. Mostowski Franciszek oznajmił, iż w samym Zarządzie jest nieporządek - procenty rosną za nie terminowe wypłacania należności, które niepotrzebnie obciążają Spółdzielnię, jak również 800 zł, zapłacone za bilans nie powinno być zapłacone z eksploatacji.
8. Jurkowski Tadeusz mówił, że w mieszkaniu ma dużo usterek jak: uszkodzona węzownica, wzniesiony parkiet i niewycyklinowany. Usunięcie tych usterek we własnym zakresie pociąga za sobą duże wydatki.
9. Ob. Wasilek Bogusław mówił, że w trzecim bloku jest bardzo dużo usterek i wad oraz domagał się aby w stosunku do ZPB wyciągnięto ostre konsekwencje. Zwraca się również o kupno i zainstalowanie wanien w pralniach w trzecim bloku oraz usunięcie gruzu leżącego wokół bloków, pozostawionego przez SPB
10. Następnie zabrał głos przedstawiciel C[entralnego] Z[arządu] S[półdzielni] B[udownictwa] M[ieszkaniowego] O[ddział] Kielce Ob. Siuda. W swym wystąpieniu stwierdził, że mimo dużych niedociągnięć, Zarząd Spółdzielni w tak krótkim czasie zrobił bardzo dużo. W okresie kadencji zostały wybudowane trzy bloki mieszkalne o 54 mieszkaniach. Niektóre sprawy były zbyt późno zaczęte i stąd nastroje u członków nie mogą być lepsze. Uwagi, które padły w dyskusji o tolerancyjnym odbiorze bloków są słuszne. Trzeba zrobić wszystko, żeby doprowadzić podłączenie światła jak najszybciej, przez wypożyczenie transformatora w Zakl[adach] Chem[icznych] „Pronit”, lub kupno transformatora z czym Związek pomógłby poprzez W[ojewódzką] R[adę] N[arodową]. Następnie ob. Siuda poruszył sprawę porządków wokół budynków oraz wykonanie placu zabaw dla dzieci. Zarząd powinien ściśle współpracować z organizacjami społecznymi i zakładami pracy i już teraz powinien zając się przygotowaniem terenu pod dalsze inwestycje.
11. Ob. Deręgowski Stefan poinformował, iż odnośnie usunięcia usterek budowlanych musi być powołana komisja, w skład której wejdzie inspektor nadzoru. Komisja ta po przeglądzie bloków musi sporządzić protokół. Za przedostawanie się wody do piwnic poprzez mury fundamentów czyni odpowiedzialnym inspektora nadzoru, który nie dopilnował należytej izolacji.
12. Ob. Ciupiński zwrócił uwagę na dobór w przyszłości odpowiedniego inspektora nadzoru. Proponuje dotychczasowemu inspektorowi nadzoru potrącać pewien procent kaucji za nie dopilnowanie wykonania odpowiedniej izolacji. (...)”

W trakcie omawianego zebrania wyłoniono też nowe władze Spółdzielni. W wyniku głosowań do Zarządu weszli: Stefan Deręgowski, Adam Hanausek i Jerzy Morawski, natomiast w Radzie Nadzorczej spółdzielni zasiedli od tego momentu: Marian Mykietyń - przewodniczący, Ludwik Ługowski, Zbigniew Rutkowski - sekretarz, Zdzisław Kwiatkowski, Tadeusz Szymański, Alicja Węgrzyn - zastępca przewodniczącego i Edmund Łuczywo. Zebrani spółdzielcy podjęli też uchwałę o następującej treści:

„Na podstawie wniosku przedstawionego przez Zarząd RSM „Jedność” w Pionkach uzupełnionego poprawkami wniesionymi w czasie dyskusji Walne Zgromadzenie postanawia:

1. Upoważnia Zarząd RSM „Jedność” w Pionkach do zaciągnięcia kredytu w roku 1962 na sumę 1.000.000zł. (słownie jednego miliona złotych) dla przyszłego budownictwa.

2. Komisja Wnioskowa uczestnicząc w Walnym Zgromadzeniu ustaliła niżej podane wnioski dla pracy nowo wybranego Zarządu, które muszą być realizowane w podanych terminach:
 - W związku z nie udzieleniem odpowiedzi na zalecenia pokontrolne, których termin upłynął dnia 31.XII.1961r., nowy Zarząd z Radą Spółdzielni winien do dnia 20.III.62r. zwołać wspólne posiedzenie, na którym podejmie decyzję odnośnie w/w zaleceń i w terminie do dnia 25.III.62r. udzieli odpowiedzi CZSMB Oddział Kielce.
 - Do dnia 25.III.62r. zwołać wspólne posiedzenie przedstawicieli Dyrekcji Zakładów Chem[icznych] „Pronit”, Komitetu Fabrycznego P[olskiej] Z[jednoczonej] P[artii] R[obotniczej], Rady Zakładowej, Dyrekcji P[rzedsiębiorstwa] M[ontażowego] „Montoerg” i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pionkach, na których zostanie omówiona problematyka przyszłych inwestycji.
 - Do dnia 15.III.62r. załatwić sprawę transformatora, do czasu nie uzyskania transformatora należy załatwić podłączenie do istniejącej sieci z założeniem liczników oraz załatwić zmianę taryfy na Ila po.0,45zł /KWh.
 - Należy wystąpić do Dyrekcji Zakładów Chem[icznych] „Pronit”, aby przystąpiła do remontu pomieszczenia przydzielonego na biuro dla Spółdzielni.
 - Należy do dnia 15.III.62 r. wyegzekwować od mieszkańców zamieszkujących w blokach należność za komorne i światło. Mieszkańcy, którzy nie uiszczą wymienionych opłat będą do tego zmuszani sędownie.
 - Nowo wybrany Zarząd do dnia 13.III br. dokona podziału funkcji zgodnie z wytycznymi podanymi w poradniku dla Zarządów Spółdzielni oraz protokółarnie przejmie sprawy administracyjno-finansowe i techniczne od byłego Zarządu.
 - Rada Nadzorcza określi ilość godzin pracy dla nowo wybranego Zarządu i ustali wynagrodzenie.
 - Celem zapewnienia napływu kandydatów do Spółdzielni, Zarząd wspólnie z Radą Spółdzielczą nawiąże współpracę z Dyrekcją Zakładów i Rad Zakładowych, aby ubiegających się pracowników o mieszkania w budownictwie przyzakładowym, a dobrze zarabiających, kierowano do Spółdzielni.
 - Zobowiązuje się Zarząd Spółdzielni o poczynienie odpowiednich kroków w stosunku do Dyrekcji Zakładów Chem[icznych] „Pronit”, aby został usunięty w jak najkrótszym terminie barak koło bloku SP-3.
 - Zarząd wspólnie z Radą Spółdzielczą poczyni starania aby Zakłady pracy pomogły urządzić plac zabaw dla dzieci przy osiedlu spółdzielczym.
 - Zarząd wspólnie z Radą Spółdzielczą winien bardzo ostro potraktować jakość materiałów, gotowych wyrobów oraz wykonawstwo bloków, aż do potrącenia kaucji gwarancyjnej. Zarząd wspólnie z inspektorem nadzoru i komisją gospodarczą spisze protokół wszelkich usterek zewnątrz i wewnątrz budynków i prześle go do RPB zobowiązując je do usunięcia usterek wymienionych w protokole, a powstałych na wskutek wadliwego wykonania, przed upływem terminu gwarancyjnego.
 - Zobowiązuje się Zarząd do rozpatrzenia sprawy dotyczącej drenażu, lub innego sposobu odwodnienia budynków, w których znajduje się woda w piwnicach.
 - Zobowiązuje się Zarząd i Radę Spółdzielczą, aby została wykonana instalacja odgromowa, prowizoryczne stojaki pod rowery, trzepaki.
 - Zarząd i Rada Spółdzielcza ustala kary za dewastację budynków.
 - Należy poczynić starania aby koszty, które Spółdzielnia poniosła przy budowie kolektora kanalizacyjnego i linii elektrycznej potrącić z wartości działki zakupionej

pod budowę bloków SP-1, SP-2 i SP-3, ponieważ PPRN sprzedając działkę pobrało cenę za działkę uzbrojoną.

- Na osiedlu należy wykonać drogi dojazdowe wysypując je szlaką”
- Przytoczmy teraz fragmenty sprawozdania Zarządu spółdzielni, obejmującego okres od lipca 1961 r. do marca 1962 r. W dokumencie tym pisano: Od Wiosennego Walnego Zgromadzenia minęło zaledwie 8 miesięcy. Krótki ten okres zaznaczył się w życiu naszej Spółdzielni tym, że po raz pierwszy na terenie miasta Pionki do domów spółdzielczych, wprowadzili się pierwsi członkowie. Wprowadzenie pierwszych członków do nowo zbudowanych bloków nie przyszło tak łatwo jak sobie wyobrażaliśmy z chwilą założenia Spółdzielni. Aby wprowadzić nowych członków do mieszkań musieliśmy pokonać bardzo duże trudności związane z uzbrojeniem terenu. W normalnym toku prowadzenia inwestycji uzbrojenie terenu powinno wyprzedzać inwestycje, a w ostatecznym wypadku powinno iść razem z harmonogramem inwestycji naziemnych. W naszym wypadku sprawa ta przedstawiała się odwrotnie. Nie będziemy obecnie szukać przyczyn powyższego wypadku, gdyż było to szeroko omawiane na poprzednim Walnym Zgromadzeniu, wniosek jest tylko jeden. Nie należy stawiać bloków nie mając uzbrojonego terenu.

Problem uzbrojenia terenu dla przyszłego budownictwa w dalszym ciągu nie przedstawia się zbyt jasno. Zapewnienia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kozienicach są zbyt ogólne, gdyż nie są poparte konkretnym terminem, co w konsekwencji opóźnia dalsze budownictwo, a tym samym powoduje niezadowolenie wśród członków Spółdzielni, tych co oczekują na mieszkania, jak również i tych którzy już mieszkają, nie mówiąc już o przyszłych kandydatach. (...)

Na dzień 1.III.62 r. Spółdzielnia nasza posiadała na ewidencji 118 członków, z tego czynnych członków 93 co stanowi niecałe 80%. 25 członków na własną prośbę zostało skreślonych. Jak wynika z powyższych cyfr do Spółdzielni przystępują ludzie mało zdecydowani. Rezygnujących członków można podzielić na trzy grupy: posiadających bardzo ciężkie warunki rodzinne, których nie stać na wpłacenie wkładu mieszkaniowego, posiadających możliwe warunki mieszkaniowe i dobrą egzystencję finansową ci budują lub przystępują do budowy własnych domów, posiadających pełne warunki na członków Spółdzielni, a otrzymujących mieszkania w zakładzie.

Wzrost liczby członków w naszej Spółdzielni do zadań jakie stoją przed Spółdzielnią w tej pięcioletniej budzi bardzo poważne zastrzeżenie odnośnie wykonania planowych zadań budownictwa spółdzielczego na terenie Pionek. Bardzo dziwnym wydaje się fakt, że w Radzie Zakładowej, w PMRN leży tyle wniosków o przydział mieszkań takich osób, które mogą przystąpić do Spółdzielni, a nam grozi zahamowanie budowy z powodu braku kandydatów.

Bardzo źle przedstawia się sprawa większości członków naszej Spółdzielni pod względem budżetu rodzinnego. Przybliżone dane wyciągnięte z list zarobkowych, średni fundusz na jednego członka rodziny wynosi około 575 zł. miesięcznie. Są również wypadki, że budżet rodzinny na jednego członka w rodzinie wynosi niecałe 400 złotych. W związku z bardzo trudną sytuacją mieszkaniową na terenie Pionek, dużo obywateli chcąc otrzymać szybko mieszkanie bez poważniejszego namysłu zapisują się do Spółdzielni. Na wpłacenie wkładu mieszkaniowego zaciągają pożyczki z myślą, że jak wprowadzą się do mieszkania spółdzielczego nie będą ponosić żadnych obciążeń. Należy nadmienić, że spółdzielnie mieszkaniowe typu lokatorskiego są samo wystarczalne i żadnych dotacji z zewnątrz na cele eksploatacyjne nie otrzymują.

Procentowy udział członków składających się z pracowników umysłowych i pracowników fizycznych wynosi: 32,3% pracowników umysłowych i 67,7% pracowników

fizycznych. Ten stosunek pracowników umysłowych do fizycznych biorąc pod uwagę zakłady pracy na terenie Pionek powinien kształtować się jak 1:1.

Nie chcemy wnikać w sprawy przydziałów mieszkań w zakładach pracy z budownictwa zakładowego, ale prawdopodobnie stosunek ten odbiega poważnie od naszego na niekorzyść pracowników fizycznych. (...)

Spółdzielczość jest jedyną organizacją w kraju, w której ten sam inwestor nie tylko buduje, ale również zarządza wszystkimi przez siebie zbudowanymi domami. Dlatego każdego jednego członka Spółdzielni, który otrzymał mieszkanie, i który ma otrzymać mieszkanie interesuje ile jego mieszkanie kosztuje oraz jakie ciężary będzie ponosił. Ogólny koszt związany bezpośrednio z budową trzech bloków mieszkalnych wynosi 6.849.091 zł + około 3.000 zł za podłączenie światła z linii ulicznej do poszczególnych bloków, Koszty pośrednie dla tych bloków wynoszą: 124.457 zł. Razem koszt budowy wynosi 6.980.548 zł. Wskaźnik kosztów pośrednich do poniesionych nakładów wynosi 1,78% Koszt zakupu terenu wynosi: 4000.680 zł, co stanowi 5,73% ogólnych poniesionych kosztów, Z tego w koszty inwestycyjne weszła suma 16.463 zł., a w koszty eksploatacji 384.217 zł. rozłożonych w ratach miesięcznych po 4.976 zł.

Wartość poszczególnych mieszkań wynosi:

Blok SP-1 Szkolna 11	Blok_SP-2 Szkolna 9	Blok SP-3 Szkolna 7
mieszkanie 1 pk. - 92.480 zł	91.044 zł	97.549 zł
2 pk. - 131.010 zł	128.978 zł	137.911 zł
3 pk. - 161.840 zł	159.327 zł	170.361 zł.

Różnice cen w poszczególnych blokach, wynikły na skutek zmiany cen na materiały budowlane oraz różne prace przeprowadzane w okresie zimowym. (...)

Najpilniejszym zadaniem jest obecnie zabezpieczenie stanu technicznego budynków, tak aby przez okres spłaty kredytu nie istniała konieczność przeprowadzenia kapitalnych remontów. Już teraz należy powołać komisję, która dokona przeglądu wiosennego budynków i sporządzi protokół, gdyż w czasie krótkiej eksploatacji ujawniły się usterki budowlane, a to celem wykonania naprawy w ramach gwarancji. Należy się również zastanowić nad powołaniem dwu lub trzy osobowej grupy remontowej - wyposażając ją w niezbędną sprzęt i materiały.

Najbardziej pilnym zadaniem jest zakup transformatora do wybudowanej podstacji trafo i nareszcie zasilac bloki odpowiednim napięciem. Transformatora, który miał być wypożyczony z Zakładów Chemicznych „Pronit”, Zakłady nie chcą wypożyczyć z uwagi iż zostanie on zainstalowany w nowej podstacji w zakładzie.

Nie mniej ważnym zagadnieniem wpływającym na koszty eksploatacyjne jest sprawa utrzymania czystości oraz uporządkowanie terenu wokół budynków. Wydaje się, że wszyscy mieszkańcy domów spółdzielczych, zdają sobie sprawę z tego, że muszą się troszczyć o wzorową czystość, wykonywać drobne naprawy i roboty niefachowe w formie pracy społecznej, sygnalizować Zarządowi o wszystkich zauważonych uszkodzeniach, kradzieżach, dbać o wspólne mienie tak jak o własność osobistą. Dużo inicjatywy powinno wypływać od wybranego komitetu blokowego, który dotychczas nie daje znać o sobie. (...)

Podstawowym warunkiem terminowego i prawidłowego przygotowania inwestycji jest odpowiednio wczesne przygotowanie terenów pod budowę. Jak wszystkim wiadomo Spółdzielnia nasza ma zapewniony teren przez PPRN Kozienice. Jest zatwierdzony zmieniony wstępny plan zagospodarowania terenu oraz projekt wstępny. Jest wykonana dokumentacja wodno-kanalizacyjna na całe osiedle, jest już wykonana dokumentacja rozprzodzenia sieci elektrycznej. Przeprowadzone są wiercenia nośne gruntu, wybrane typy bloków oparte na dokumentacji typowej.

Nie posiadamy tylko konkretnych terminów, kiedy tereny przeznaczone pod budownictwo spółdzielcze zostaną uzbrojone. Z zapewnienia na piśmie posiadamy tylko to, że przeprowadzenie kanalizacji na osiedlu Las I jest po kolektorze miejskim najpilniejszą sprawą i ma być to wykonane w latach 1963-1965. Sprawa rozbudowy linii wodociągowej nie jest w tej pięcioletniej ujęta w planie. Sprawa zasilania zostanie oparta na wybudowanej stacji trafo z tym, że zostanie zwiększona moc transformatorowa i rozbudowana linia niskiego napięcia.

Ogólny koszt uzbrojenia terenu pod przyszłe 12 bloków spółdzielczych wynosi: 1.620.140 zł. Nie wiadomo tylko kto te koszty ma ponieść, czy Spółdzielnia sama - obciążając tymi kosztami budynki czy Prezydium Rady Narodowej. Najlepszym rozwiązaniem byłoby koszty te ponosić wspólnie z tym, że o tę wartość, którą zainwestuje Spółdzielnia zostałaby obniżona wartość działki. Na tym skorzystałaby PMRN i głównie mieszkańcy Pionek, którzy zamieszkują w bardzo trudnych warunkach mieszkaniowych. W oparciu o Głównie wskaźniki do projektowania osiedli mieszkaniowych w latach 1961-1965, oraz wytyczne Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej z dnia 6 listopada 1961 r. dla naszego osiedla przystosowane zostały dwa typy bloków, Typ MB/11501 i MB/15304. Według tych typów zostanie do roku 1965 wybudowanych dalszych 10 bloków mieszkalnych po 18 mieszkań każdy, o średniej powierzchni mieszkalnej 42,3 m² i 534 izbach.

Na poszczególne lata zaplanowaliśmy następujące nakłady:

Lata realizacji	1962	1963	1964	1965	ogółem
środki własne	300,7	1.080,0	1.080,0	1.079,0	3539,7
kredyt bankowy	-	5.000,0	8.000,0	7.058,6	20.058,6

Biorąc pod uwagę zaplanowaną wysokość środków własnych 3.539,7 na 180 członków - na każdego członka 20.000 zł, bez pomocy zakładów pracy tym członkom nie będziemy w stanie w tak krótkim czasie zakumulować tych środków, a to z kolei wpłynie na nie uzyskanie zaplanowanego kredytu. Jedyną możliwością, aby jak najszybciej zaspokoić potrzeby mieszkaniowe dla pracowników zakładów pracy na terenie Pionek, a w szczególności Zakładów Chemicznych „Pronit”, zakłady powinny w jak najszerszym stopniu pomagać swoim pracownikom w udzielaniu pożyczek z Zakładowych Funduszy Mieszkaniowych. Biorąc jako przykład Zakłady Chemiczne „Pronit”, to ten Zakład jest stać, aby w ciągu jednego roku wybudował jeden blok mieszkalny dla 18-tu rodzin z ZFM. Gdyby Zakłady Chemiczne „Pronit” zrezygnowały z budownictwa przyzakładowego, a środki te przeznaczyły na pożyczki dla pracowników będących członkami Spółdzielni wówczas z dobrodziejstwa Zakładu nie skorzystałoby 18 pracowników, a 180. Mając na uwadze to, że dla Zakładu potrzebna jest pewna ilość mieszkań dla pracowników koniecznych dla Zakładu, Zakład może przystąpić na członka Spółdzielni deklarując potrzebną ilość udziałów. Nie jesteśmy zorientowani czy ta sprawa była rozważana na forum Dyrekcji, lub Komitetu Fabrycznego PZPR.

Chcąc wykonać tak poważne zadania stojące przed Spółdzielnią musi poprawić się współpraca pomiędzy zakładami pracy, Radą Narodową, a Spółdzielnią Mieszkaniową. Spółdzielnia Mieszkaniowa nie może być traktowana jak 5-te koło u wozu, gdyż celem Spółdzielni jest zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych członków, którzy są jednocześnie pracownikami Zakładu.

Od chwili założenia Spółdzielni członkowie Zarządu lub Rady Spółdzielni nie byli zapraszani na posiedzenia Prezydium Rady Narodowej i Rady Robotniczej, na których omawiane były sprawy budownictwa mieszkaniowego. Spółdzielnia Mieszkaniowa nie chce być intruzem, chce tylko jak najdalej idącej pomocy, której w myśl zaleceń Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Gospodarki Komunalnej obowiązane są udzielać.

Przy należytej więzi Rady Narodowej i zakładów pracy, a Spółdzielnią Mieszkaniową i Centralnym Związkiem Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego O[kręg] Kielce, w krótkim okresie czasu poważnie można poprawić sytuację mieszkaniową w Pionkach. (...)

W okresie sprawozdawczym w RSM „Jedność” w Pionkach było zatrudnionych czterech pracowników na pół etacie, w tym trzech członków Zarządu oraz Główny Księgowy. Poza tym był zatrudniony Inspektor Nadzoru. Na planowany fundusz plac 48.975zł wykorzystano 29.587 zł. Praca Zarządu w ostatnim okresie nie układała się najlepiej, tak że w styczniu z Zarządu złożyli rezygnację na ręce Rady Nadzorczej Ob. Kuc Tadeusz i Ob. Mykietyn Marian, bez porozumienia się z przewodniczącym Zarządu. Od pierwszego stycznia 1962 r. na własną prośbę z wypowiedzeniem trzy miesięcznym przestała pracować Główna Księgową Ob. Bogacz Leokadia. Z kolej przewodnicząca Rady Nadzorczej w styczniu nie była obecna, gdyż wyjechała na wczasy lecznicze. W takim stanie rzeczy nie można było podjąć żadnej kolektywnej decyzji odnośnie dalszej działalności Spółdzielni. Pod nawalem spraw jakie wyniknęły w tym czasie: sporządzenie bilansu, sporządzanie sprawozdań, budowa stacji trafo, kanalizacji, zasiedlania bloków, wydawanie przydziałów i innych spraw Zarząd nie był w stanie wywiązać się z ciężących na nim obowiązków. To też szereg spraw pilnych nie zostało wykonanych. Podejmowane decyzje i propozycje przez przewodniczącego Zarządu nie znajdowały zrozumienia w Radzie Nadzorczej. Przez okres dwóch miesięcy nie została zawarta umowa z Głównym Księgowym, z tych tylko względów, że osobno była przeprowadzona rozmowa z kandydatem na Głównego Księgowego Ob. Blumem z przedstawicielem Rady Nadzorczej i członkiem Zarządu ob. Kucem. Uzgodniono wynagrodzenie na 500zł miesięcznie, ale umowy nie sporządzono. Gdy przyszło do zawarcia umowy Ob. Blum nie zgodził się na poprzednio uzgodnione wynagrodzenie. W tym czasie napływały faktury, zbliżał się termin sporządzenia bilansu, co zmusiło Zarząd do podjęcia natychmiastowych decyzji. Z ob. Blumem została sporządzona umowa za wynagrodzeniem 800 zł miesięcznie”.

Dnia 30 kwietnia 1962 r. Sąd Powiatowy w Radomiu dokonał rejestracji nowego statutu oraz nowego składu Zarządu Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jedność” w Pionkach. W dokumentach podano, że Zarząd stanowią: Stefan Deręgowski i Jerzy Morawski, natomiast pominięto – z nieznanych przyczyn – przewodniczącego Zarządu ZRS „Jedność” Adama Hanauska. Nowa rejestracja otworzyła kolejny, ważny etap w historii Spółdzielni, wart odrębnego opracowania.

Powyższy artykuł został opracowany na podstawie materiałów archiwalnych udostępnionych mi przez Pionkowską Spółdzielnię Mieszkaniową. Niestety dokumentacja nie była kompletna – brakowało min. części dokumentacji prawnej, niektórych sprawozdań z działalności Zarządu Spółdzielni, sprawozdań Rady Nadzorczej, serwisu fotograficznego. Mimo pewnych mankamentów, artykuł w sposób zadowalający przedstawia trzyletnią działalność Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jedność”, ukazuje zapał i chęć do działania niewielkiej grupy ludzi, a następnie pokonywanie przez nich rozlicznych trudności związanych z budową trzech pierwszych bloków mieszkalnych. Kilkanaście osób stanowiących pierwsze władze spółdzielcze (wraz z dyr. „Pronitu” E. Świeżewskim) położyło fundamenty pod wielkie przedsięwzięcie budowlane, jakim stała się później Spółdzielnia. Dzięki tym osobom rozwinęło się spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe, które zapewniło dach nad głową 9500 osobom. Pamiętajmy o tych, którzy zapoczątkowali wielkie dzieło budowy tanich, dostępnych dla wszystkich mieszkań.

Stanisław Pacan

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE – DOMENA MIĘDZYSZKOLNEGO KLUBU SPORTOWEGO W PIONKACH

Łyżwiarstwo szybkie to sport indywidualny, uprawiany na krytych i otwartych stacjach lodowych, naturalnie i sztucznie mrożonych. Jest dyscypliną szczególnie zdrową i dostępną dla szerokiej rzeszy młodzieży i dorosłych do późnego wieku. Główne zalety tej dyscypliny to: płynność i harmonia ruchu, duże bezpieczeństwo, aspekty zdrowotne (ruch na świeżym powietrzu wszechstronnie rozwijający i hartujący organizm).. Na szczególne podkreślenie zasługuje duża szybkość, którą osiągają łyżwiarze siłą swoich mięśni.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki odpowiednimi zarządzeniami wdrożyły łyżwiarstwo szybkie do Systemu Współzawodnictwa Sportowego Dzieci i Młodzieży. System składa się z Igrzysk Młodzieży Szkolnej, Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, Mistrzostw Polski Juniorów oraz Młodzieżowych Mistrzostw Polski. Kolejność tych zawodów nakłada określone zadania na szkoły, kluby, województwa oraz na trenerów. Poprzez Igrzyska młodzież jest wprowadzana do sportu środkami ogólnorozwojowymi i ukierunkowanymi, by później zmierzać do najważniejszych osiągnięć w kategorii juniorów. Poprzez szkolenie specjalistyczne w kategorii młodzieżowców.

W wielkim stopniu droga rozwoju młodego zawodnika jest zależna od systemu współzawodnictwa, jak i od wpływu nauczyciela – trenera, który powinien traktować każdy rok pracy szkoleniowo-treningowej jako szczebel wspinania się ku mistrzostwu, wykorzystując ku temu system współzawodnictwa sportowego.

W społeczności szkolnej Pionek łyżwiarstwo propagowała nauczycielka wychowania fizycznego (w.f.) Halina Fliszkiewicz. Konkurencjami łyżwiarskimi dla najmłodszych były „Błękitna Sztafeta”, „Złoty Krążek”, „Jazda Szybka”. Na bazie łyżwiarstwa uprawianego w szkołach powstała sekcja wyczynowa łyżwiarstwa szybkiego w Międzyszkolnym Klubie Sportowym (MKS) w Pionkach. Pragnę przedstawić w wielkim skrócie historię łyżwiarstwa dzieci i młodzieży szkolnej oraz łyżwiarstwa szybkiego w MKS Pionki.

Jedną z ważniejszych organizacji na terenie szkoły w roku 1963 było Szkolne Koło Sportowe. Zrzeszona młodzież miała dużo możliwości wyżycia się i poprawy sprawności fizycznej. Dotychczas członkowie SKS brali udział w zawodach miejskich i powiatowych. Wreszcie Halina Fliszkiewicz, nauczycielka w.f. przeniesiona na własną prośbę ze Szkoły Podstawowej Nr 2, założyła sekcję łyżwiarską dziewcząt. Na wstępie same trudności, brak odpowiedniego sprzętu. Dziewczęta jeździły na zwykłych łyżwach ludowych. Pod koniec stycznia odbyły się zawody powiatowe w łyżwiarstwie szybkim. Dziewczęta zajęły I miejsce i zakwalifikowały się na zawody wojewódzkie. Wypożyczono dla nich łyżwy figurowe ze Szkoły Podstawowej Nr 2, na których jeździło im się dużo lepiej i zdecydowanie szybciej.

W lutym 1964 r. miały miejsce zawody wojewódzkie o zdobycie mistrzostwa i wyjazd do Krynicy na Igrzyska Centralne. Skład drużyny: M. Kowalska, L. Piotrowicz, M. Marszałek. Pierwszy ogólnopolski start i czwarte miejsce w kraju. To jednak ogromny sukces. Wyprzedziły nas tylko Krynica, Warszawa i Toruń, miejscowości, które po-

siadają sztuczne lodowiska. Po tym dokonaniu dziewczęta postanowiły trenować dużo i systematycznie.

Jesienią 1964 r. na placu szkolnym zorganizowano lodowisko. Kosztowało to wiele trudu ze względu na piaszczyste podłoże. Upojenie zeszłorocznym sukcesem spowodowało teraz większą chęć do pracy i solidne treningi na własnym już lodowisku zimą 1964/65. Oprócz jazdy szybkiej trenowały dziewczęta także „Błękitną Sztafetę”. Po zwycięstwie w niej na zawodach powiatowych i wojewódzkich, dziewczęta wystąpiły na Centralnych Zawodach w Katowicach, zdobywając drugie miejsce i srebrne medale. Skład drużyny: Teresa Marszałek, Wiesia Niska, Marysia Kowalska, Basia Mikrut.

II Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w Zakopanem, odbyte 2 marca 1966 r., przyniosły nowe niespodzianki. Dziewczęta z naszej szkoły reprezentowały województwo w „Błękitnej Sztafecie” i łyżwiarstwie szybkim na dystansie 100 i 300 m. Do końca toczyły zacięty bój o I miejsce z drużyną z Nowego Targu, lecz w ostatniej konkurencji ominięcie chorągiewki przez naszą zawodniczkę przekreśliło mistrzostwo; ostatecznie uplasowały się na VI miejscu. Niezwykle ambitne okazały się Teresa Adamska i B. Kondaszewska, które startowały w jeździe szybkiej. W łącznej punktacji zajęły III miejsce i przywiozły brązowe medale. Warto nadmienić, że indywidualnie T. Adamska na 300 m miała najlepszy czas w Polsce, a z każdym rokiem nasi łyżwiarze mieli coraz więcej marzeń i aspiracji.

W marcu 1967 r. czwórka dzielnych dziewcząt ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Pionkach wywalczyła pierwsze miejsca w ogólnokrajowych zawodach „Błękitnej Sztafety” w Toruniu. Sukces będący ukoronowaniem kilku letnich starań i treningów sportowych to zasługa, oprócz samych zawodniczek, także ich opiekunki i trenerki Haliny Fliszkiewicz. Skład zwycięskiej drużyny: Teresa Marszałek, Wiesia Niska, Olga Sarnecka, Basia Mikrut.

W dniach 29 lutego - 3 marca 1968 r. w Bielski Białej odbywały się III Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Uczennice naszej szkoły reprezentowały województwo w „Błękitnej Sztafecie” w łyżwiarstwie szybkim. Tym razem na igrzyska wyjechała odmłodzona ekipa. Brak u dziewcząt obycia startowego i odporności psychicznej oraz potworna pomyłka sędziów, do której przyznali się dopiero po Igrzyskach - wszystko to dało im VI lokatę. Nie wiodło się również w jeździe szybkiej. Na treningu jedna z zawodniczek złamała rękę, druga się rozchorowała. Montowana na prędcie nowa drużyna wystartowała zajmując XII miejsce.

Rok 1969 zaowocował nowymi osiągnięciami. Na lodowisku Szkoły Podstawowej Nr 3 w Pionkach odbyły się zawody powiatowe w „Złotym Krążku”, „Błękitnej Sztafecie” i w jeździe szybkiej dziewcząt i chłopców. Wszystkie konkurencje wygrali chłopcy i dziewczęta z „trójki” a tym samym zakwalifikowali się do finału wojewódzkiego. W Końskich odbyły się finałowe zawody o „Złoty Krążek” w ramach Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Uczniowie tej szkoły zajęli drugie miejsce. Chłopcy startowali w składzie: W. Tortyna, R. Molenda, W. Krzysztozek, L. Potera, M. Pelka, M. Starzyk

Szkoła nasza dostąpiła zaszczytu organizacji wojewódzkich finałów w „Błękitnej Sztafecie”. Nasze zawodniczki bardzo pewnie pokonały przeciwników a wkrótce reprezentowały województwo w IV Ogólnopolskich Zimowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Szklarskiej Porębie. Skład drużyny: Gosia Zielińska, Hania Pieczyńska, Grażyna Glińska, Maryla Stefanik

Dnia 18 stycznia 1970 r. doszło do pojedynku najlepszych drużyn w województwie w jeździe szybkiej w Zagnańsku. Dziewczęta z naszej szkoły przewyższyły klasą pozostałe drużyny. W efekcie zajęły I miejsce i jako mistrzyni województwa miały nas

reprezentować na Igrzyskach Centralnych w Szklarskiej Porębie w składzie: Ania Górka, Lidka Kowalska, Danuta Łumińska. W kategorii chłopców nasz zespół zajął II miejsce. Bardzo dobrze indywidualnie wypadł M. Madej zdobywając III lokatę wśród najlepszych.

W dniach 10 - 20 lutego 1970 r. dziewczęta reprezentujące nasze województwo w jeździe szybkiej i „Błękitnej Sztafecie” przebywały na zgrupowaniu i zawodach Centralnych w Szklarskiej Porębie. „Błękitna Sztafeta” (Grażyna Glińska, Hania Pieczyńska, Maryla Stefanik, Gosia Zielińska) uplasowała się na VI pozycji, natomiast drużyna jazdy szybkiej (Ania Górka, Lidka Kowalska, Danuta Łumińska) na V miejscu.

W grudniu 1971 r. na lodowisku Szkoły Podstawowej Nr 3 odbyły się zawody powiatowe, a w styczniu 1972 r. półfinały i finały Wojewódzkich Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej w „Błękitnej Sztafecie” dziewcząt i w „Złotym Krążku” chłopców. Tak dziewczęta jak i chłopcy na wszystkich szczeblach zajmowali pierwsze miejsca. Prasa donosiła, że w całym kraju trwa pełna mobilizacja młodych sportowców przed Zimowymi Igrzyskami Młodzieży Szkolnej. Również przygotowania Kieleckiego Szkolnego Związku Sportowego wkroczyły w ostatnie stadium. Na zawodach półfinałowych a następnie finałowych w Kielcach wyłoniono drużynę „Złotego Krążka” chłopców, która miała reprezentować województwo kieleckie w ostatnich dniach lutego 1973 r. w Gołdapi. Drużynę tą stanowiła młodzież z Szkoły Podstawowej Nr 3 w Pionkach w składzie: W. Tortyna, R. Molenda, W. Krzysztozek, L. Potera, M. Pelka, M. Starzyk. Podobny cykl zawodów w „Błękitnej sztafecie” dziewcząt odbył się na lodowisku wspomnianej szkoły. Zwyciężyły dziewczęta z „Trójki” w składzie: A. Szulecka, G. Warchoń, G. Kokowska, A. Warchoń. Finał jazdy szybkiej odbył się na jeziorze w Sielpi. Wśród dziewcząt najlepsze okazały się uczennice Szkoły Podstawowej Nr 3 w Pionkach.

W styczniu 1974 r. na lodowiskach tejsze szkoły odbyły się finały wojewódzkie w „Błękitnej sztafecie” i w „Złotym krążku”. W kategorii dziewcząt i chłopców wygrali młodzi łyżwiarze z Pionek i dzięki temu mieli reprezentować województwo kieleckie na VI Zimowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Nowym Targu. Niewiele brakowało, a nasza reprezentacja zdobyłaby medal. O krok od tego byli chłopcy, którzy ostatecznie uplasowali się na IV miejscu, ulegając rewelacyjnemu zespołowi z Nowego Targu, Olsztyna i Bydgoszczy. Natomiast dziewczęta z naszej szkoły w finale „Błękitnej Sztafety” wywalczyły VII pozycję

W lutym 1975 r. w Jasięcu Soleckim odbyły się finały Wojewódzkich Igrzysk szkół podstawowych w sportach zimowych. Rozegrano trzy konkurencje łyżwiarskie: jazdę szybką dziewcząt i chłopców „Błękitną Sztafetę” dziewcząt i „Złoty Krążek” chłopców. Zawody dziewcząt w jeździe szybkiej wygrała drużyna Szkoły Podstawowej Nr 3 w składzie: Aleksandra Szulecka, Irena Lipiec, Grażyna Warchoń, Elwira Wolińska. Chłopcy z naszej szkoły także odnieśli zwycięstwo: skład drużyny: Paweł Boduła, Janusz Grabowski, Dariusz Galiński, Stanisław Trojan. Zarówno w „Błękitnej sztafecie” jak i „Złotym krążku” triumfowali nasi świetni reprezentanci.

Po wieloletnich sukcesach łyżwiarek i łyżwiarzy ze Szkoły Podstawowej Nr 3, ta dyscyplina sportu zyskała sobie w „trójce” prawo obywatelstwa na równi z matematyką, polskim czy geografiami. Prawie każdy uczeń miał łyżwy, a 99,0% kończących szkołę dziewcząt i chłopców dobrze jeździło na lodowej tafli. O sukcesach i szczególnej atmosferze decydują często tradycje. Przed laty Pionki słynęły jako stolica hokeja kielecczyzny, choć warunki odbiegały daleko od przeciętnych (a może właśnie dlatego) upór i konsekwencja w podnoszeniu sportowych umiejętności były szczególnie widoczne. Nie było sztucznego lodowiska, a na treningi trzeba było jeździć do Warszawy na „Torwar”.

Z II-ligowymi hokeistami wyjeżdżali też w miarę możliwości nauczyciele w.f.: Halina Fliszkiewicz i Stanisław Pacan, zabierając ze sobą co bardziej utalentowanych uczniów.

Hokejowa sekcja traciła jednak dynamikę, aż wreszcie przestała istnieć. Pozostały po niej wspomnienia dobrych czasów, emocjonujących pojedynków. Ale nie tylko. Pozostała również dobra tradycja sportu łyżwiarskiego, która podtrzymywana z godnym podziwu uporem przez nauczycieli ze Szkoły Podstawowej Nr 3, dawała z każdym rokiem piękne rezultaty. Młodzi łyżwiarze jeszcze przed dwoma laty nie mieli żadnego obiektu. Gdy przychodziła zima, a wraz z nią korzystne warunki atmosferyczne, wylewano wodę na piaszczysty teren obok szkoły, instalowano prowizoryczne oświetlenie. Na takiej taflę wyrastały i doskonaliły formę sportową talenty.

Wszystkim marzył się lepszy obiekt. Chodziło o zwykłą lodową taflę, na twardym podłożu, z dobrym oświetleniem. Pod kierunkiem dyrekcji szkoły nauczyciele i uczniowie wzięli się za robotę i zrobili nie jedno, a dwa lodowiska w czynie społecznym. Obiekty były teraz chlubą szkoły. Cieszyli się wszyscy, ale chyba najbardziej dyr. Zbigniew Fliszkiewicz, którego okoliczni mieszkańcy widzieli często w mroźne noce, gdy polewał wodą lodową taflę.

I Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży Szkolnej Województwa Radomskiego odbyły się w 1976 r. w Jedlińsku. Rozgrywaną konkurencją stanowiła jazda szybka, w której uczestniczyło 104 zawodniczek i zawodników. Drużynowo wśród dziewcząt młodszych odniosła zwycięstwo Szkoła Podstawowa Nr 3, a indywidualnie najlepszą okazała się Ola Tortyna. Zarówno w kategorii dziewcząt starszych, jak i wśród chłopców, triumfowali uczniowie naszej szkoły. W klasyfikacji indywidualnej wśród dziewcząt przodowała Izabella Górzyńska, a wśród chłopców dominował Paweł Boduła. W rozegranych finałach „Błękitnej Sztafety” dziewczęta zajęły I miejsce, w „Złotym krążku” chłopcy III pozycję.

W lutym 1977 r. w Zakopanem na torze lodowym Centralnego Ośrodka Sportu odbyły się zawody w jeździe szybkiej na łyżwach krótkich, w ramach VII Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Województwo radomskie reprezentowali uczniowie Zbiorczej Szkoły Gminnej w Pionkach (nowa nazwa Szkoły Podstawowej Nr 3). Na 41 startujących województw, dziewczęta z Pionek zdobyły VIII miejsce, a ich koleżki VII, co w ogólnej klasyfikacji dało naszym reprezentantom bardzo wysoką, szóstą w kraju lokatę. Indywidualnie na dystansie 600 m Janusz Grabowski uplasował się jako piąty, a w wieloboju dziesiąty, jego kolega Paweł Boduła – jedenasty.

Z udziałem 150 dziewcząt i chłopców ze wszystkich rejonów sportowych województwa radomskiego odbyły się w Pionkach zawody w łyżwiarstwie szybkim, rozgrywane w ramach trwających „III Zimowych Igrzysk Sportowych”. W grupie młodszej rekordzistami były drużyny ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Pionkach. Indywidualnie najlepsza okazała się Mirosława Pyrgiel, przed Marzeną Kowalską, a wśród chłopców dominował Sławomir Golis. W konkurencji dziewcząt starszych miejsca na podium wywalczyły reprezentantki tejże szkoły, indywidualnie: Barbara Gołda, Dorota Barankiewicz, Agata Czerwińska. Również zajęły one pierwsze miejsce drużynowo. Klasyfikację drużynową chłopców starszych wygrał zespół naszej szkoły, a indywidualną Dariusz Pietrasik. Nasi młodzi łyżwiarze zwyciężyli w finale wojewódzkim w „Błękitnej sztafecie” dziewcząt i „Złotym krążku” chłopców, co dało im prawo reprezentowania województwa radomskiego w finale krajowym. Finał krajowy „Błękitnej Sztafety” dziewcząt odbył się w marcu 1978 r. w Kędzierzynie-Koźlu. Wielki sukces dla dziewcząt z Pionek. Zajęły one I miejsce i stanowiły najlepszą drużynę w kraju. Skład drużyny: Marzena Kowalska, Katarzyna Grzywacz, Mirosława Pyrgiel, Aldona Pyrka. Natomiast młodzi łyżwiarze finał krajowy „Złotego krążka” rozgrywali w Nysie. Wychowankowie nauczyciela w.f.

Stanisława Pacana wywalczyli w kraju IV miejsce, ustępując tylko swym rówieśnikom z Opola, Poznania i Giżycka. Warto dodać, że w zawodach półfinałowych młodzi łyżwiarze uzyskali drugi wynik. Skład drużyny: Grzegorz Potacki, Sławomir Golis, Marek Słomski, Tomek Kurowski, Mirosław Toporek.

Młodzież szkół województwa radomskiego walczyła o miejsce w jego reprezentacji na Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w Krośnie. Eliminacje we wszystkich konkurencjach łyżwiarskich odbyły się 24 stycznia 1979 r. w Pionkach. prym w nich wiodli przedstawiciele miejscowej szkoły. Trzy pierwsze miejsca zajęły: Mirosława Pyrgiel, Jolanta Wiejas i Marzena Broda. W łyżwiarstwie szybkim drużynowo zwyciężyli również chłopcy; indywidualnie sukces odniósł Sławomir Golis, a trzeci był Zbigniew Cybulski. W „Błękitnej sztafecie” dziewczęta Zbiorczej Szkoły Gminnej również pokonały przeciwników i miały reprezentować województwo radomskie w Krośnie w składzie: Barbara Rogala, Dorota Mazur, Halina Szulecka, Maria Buderkiwicz. W „Złotym krążku” odnotowano triumf chłopców naszej szkoły i oni mieli wystąpić w Sanoku w składzie: Paweł Turski, Arkadiusz Karsznia, Mirosław Toporek, Tomasz Kurowski, Grzegorz Potacki.

Podczas IX Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej konkurencje w jeździe szybkiej chłopców i dziewcząt oraz „Złotego krążka” odbyły się w Sanoku. W jeździe szybkiej chłopcy zostali sklasyfikowani na dziesiątym miejscu, a dziewczęta były ósme. W „Złotym krążku” młodzi łyżwiarze zajęli dziewiątą pozycję.

W roku 1980 przez dwa zimowe dni miejscowe lodowisko było terenem zmagania reprezentantów najlepszych szkół podstawowych Ziemi Radomskiej. Zwycięzcy eliminacji gminnych i rejonowych rywalizowali w Pionkach o tytuły najlepszych w III Radomskiej Olimpiadzie Młodzieży w łyżwiarstwie szybkim „Błękitnej sztafecie” i „Złotym krążku”. W łyżwiarstwie szybkim triumfowali chłopcy i dziewczęta Pionek. W wieloboju indywidualnym dziewcząt zwycięstwo wywalczyła Mirosława Pyrgiel, przed Halina Szulecką i Aldoną Pyrka. Wielobój indywidualny chłopców wygrał Sławomir Golis, a Zbigniew Chlebowski był trzeci. Rywalizacja, w której uczestniczyło 260 uczniów, wykazała dobre przygotowanie młodych zawodników oraz ich niezwykle ambicje.

W Ostródzie odbyły się finały krajowych zawodów szkół podstawowych w łyżwiarskiej „Błękitnej sztafecie” dziewcząt oraz w „Złotym krążku” chłopców. Tutaj osiągnięciem naszych dziewcząt było czwarte miejsce, zaś chłopcy zadowolili się siódmym. Pod koniec sezonu łyżwiarskiego po informacji w „Expressie” o imprezie dla dzieci i młodzieży na sztucznie mrożonym torze łyżwiarskim „Stegny” w Warszawie nauczyciele w.f. Halina Fliszkiewicz i Stanisław Pacan postanowili udać się z młodzieżą na finał finałów „Łyżwiarskiego Czwartku”. Wyjazd udał się znakomicie.

Wieloletnie sukcesy młodzieży łyżwiarskiej w Pionkach spowodowały, że Halina Fliszkiewicz i Stanisław Pacan rozważali potrzebę powołania Międzyszkolnego Klubu Sportowego z sekcją łyżwiarstwa szybkiego. Dzięki dużej pomocy organizacyjnej i finansowej Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Radomiu, udało się to zrealizować. Trenerami i opiekunami sekcji zostali wspomniani nauczyciele. W działalności sekcji pomagał dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Pionkach Zbigniew Fliszkiewicz.

W 1981 r. Szydłowiec był miejscem rywalizacji o medale IV Radomskiej Olimpiady Młodzieży w sportach zimowych. Na lodowisku liceum ogólnokształcącego odbyły się konkurencje „Błękitnej sztafety” i „Złotego krążka”, na zamierzonym zalewie ścigali się łyżwiarze w jeździe szybkiej. Zawody łyżwiarskie zakończyły się kolejnym sukcesem uczniów ZSG, których przygotowali Halina Fliszkiewicz i Stanisław Pacan. We wszyst-

kich konkurencjach młodzi sportowcy zajęli pierwsze miejsca. Drużyna „Złotego krążka” wystąpiła na Centralnych Zawodach w Poznaniu w składzie: Rajmund Sekuła, Ryszard Domagała, Jacek Zacharz, Marek Krupiński, Piotr Wełnowski i Robert Fliszkiwicz.

Młodzi łyżwiarze jeżdżący już na łyżwach długich – panczenach, trenujący w Międzyszkolnym Klubie Sportowym, w każdy piątek wyjeżdżali na tor „Stegny”, by do niedzieli trenować. Grupa liczyła 12 osób, ponieważ tyle organizacyjnie można było zabrać do Warszawy. Sekcja wzbogaciła się o nowy sprzęt sportowy łyżwy-wrotki. Nastąpiła systematyczna całoroczna praca treningowa z młodzieżą. Najlepsi coraz częściej wyjeżdżali na soboty i niedziele do Warszawy, by doskonalić swoje umiejętności łyżwiarskie. Po raz pierwszy zawodnicy sekcji łyżwiarskiej wystartowali w ogólnopolskich mistrzostwach Szkolnego Związku Sportowego na torze w stolicy. Reprezentacja Międzyszkolnego Klubu Sportowego z Pionek zajęła szóste miejsce wśród 12 reprezentacji wojewódzkich. W wieloboju dziewczęta sklasyfikowano na czwartym miejscu, a chłopcy na dziewiątym. Indywidualnie Maria Buderkiewicz była dziesiąta na dystansie 500 i 1500 m oraz na 1000 m, zaś Mirosława Pyrgiel i Sławomir Golis zdobyli srebrne klasy młodzieżowe w wyścigu na 500 m. W czternastoosobowej ekipie Międzyszkolnego Klubu Sportowego startowali uczniowie pionkowskich szkół Zespołu Szkół Chemicznych, Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Zawodowych „Pronit”.

W styczniu 1982 r. na warszawskim torze odbyły się eliminacje do IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Zakopanem. Ocena naszych zawodników była zadawalająca, bo oto jeden zawodnik i dwie zawodniczki z Pionek uzyskali limity GKKFiS na występy w finałowych zawodach wieloboju łyżwiarskiego. Na zakopiańskim torze ścigać się mieli Sławomir Golis i Mirosława Pyrgiel, oboje z Technikum Chemicznego, oraz Maria Buderkiewicz ze Zbiorczej Szkoły Gminnej. Dziewczęta przygotowywały się do ścigania na dystansie 500, 1000, 1500 i 3000 m natomiast chłopcy 500, 1000, 3000 i 5000 m. Ekipa z Pionek wyjechała wcześniej do Zakopanego, by na miejscowym torze przygotowywać się do finałów. Były to pierwsze doświadczenia sportowe na zawodach ogólnopolskich. W pierwszym starcie zawodnicy z Pionek zdobyli 8 pkt. dla województwa radomskiego w punktacji Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

Po podsumowaniu sezonu 1982 r. Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego sklasyfikował na listach rankinowych w kategorii młodzików zawodnika z Pionek Marka Krupińskiego na 18 pozycji. W ocenie klubów, na podstawie punktów zdobytych w rankingach, Międzyszkolny Klub Sportowy Pionki pojawił się na szesnastym miejscu. Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego prowadził również współzawodnictwo trenerów klubowych. Halina Fliszkiwicz za kategorie młodziczek i junierek została sklasyfikowana na jedenastym miejscu. Podobnie Stanisław Pacan za kategorie młodzików i juniorów znalazł się również na tym samym miejscu. W wakacje zorganizowano obóz sportowy w Rabce do MKS.

Panczeniści z Międzyszkolnego Klubu Sportowego Pionki zainaugurowali sportowy rok 1983 mistrzostwami okręgu warszawskiego w kategorii juniorów młodszych na torze „Stegny”. Wśród dziewcząt najlepiej spisała się Mirosława Pyrgiel, która zajęła piąte miejsce w wieloboju oraz piąte na 500 i 1000 m.

Na X Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży wystąpiło 5 reprezentantów z MKS Pionki w kategorii junierek i juniorów młodszych. W klasyfikacji wojewódzkiej zawodnicy z Pionek zdobyli 10 pkt. Indywidualnie najlepiej wypadł Sławomir Golis, uczeń Zespołu Szkół Chemicznych który zdobył w wieloboju 13 miejsce. Na to złożyły się wyniki na 500m – czas 44,47 sek., co dało 16 miejsce, na 1500 m – 13, 3000 m – 16, na 5000 m – 13 miejsce. Mirosława Pyrgiel była 31 w wieloboju, Bożena Słomka – 38, a Marzena Broda – 40.

Na „Stegnach” 22 lutego 1983 r. odbyły się mistrzostwa okręgu warszawskiego młodzików. Zawodnicy z MKS Pionki w silnej konkurencji zdobyli czołowe miejsca w wieloboju. Piotr Wełnowski był 4, Marek Krupiński 5, Piotr Jezuita 6, Grzegorz Sterczewski 10, Szymon Pyrka 11. W grupie dziewcząt Katarzyna Rogalska zajęła 8 miejsce, Małgorzata Basaj 9 a Anna Kwiecień – 10. Podczas tych zawodów reprezentanci pionkowskiego MKS poprawili swe osiągnięcia na poszczególnych dystansach i zdobyli normy PZŁS, które uprawniały do startu w ogólnopolskich zawodach młodzików „Srebrna łyżwa”.

W tym samym czasie w Zakopanem odbyły się zawody o „Nagrodę Tatr”. Wspaniale popisał się Sławomir Golis zajmując 2 miejsce w wieloboju, Mirosława Pyrgiel była 17 a Marzena Broda 20.

W ostatnią sobotę i niedzielę lutego 1983 r. Ekipa pionkowskiego MKS uczestniczyła w ogólnopolskich zawodach łyżwiarskich o „Srebrną łyżwę”. Reprezentanci MKS Pionki wypadli nadspodziewanie dobrze. Najlepiej pojechał Marek Krupiński zdobywając 3 miejsce w wieloboju a za pokonanie dystansu 500 m w czasie 45,67 sek. uzyskał II klasę sportową. Był to drugi wynik w rywalizacji młodzików w kraju.

Czwarty w wieloboju okazał się Piotr Wełnowski a siódmy Piotr Jezuita. W klasyfikacji zespołowej chłopcy z pionkowskiego MKS uplasowali się na drugim miejscu w kraju. Dziewczęta pojechały w miarę swych możliwości i zajęły 17 miejsce Katarzyna Rogalska i 25-Małgorzata Basaj. Po dwóch latach startów sekcja łyżwiarstwa szybkiego pionkowskiego MKS posiadała już swego zawodnika w kadrze narodowej juniorów. Był nim Sławomir Golis - uczeń Zespołu Szkół Chemicznych. Przez następny sezon 1984 r. miał uczestniczyć w zgrupowaniach kadry narodowej juniorów. Po zestawieniu wyników przez PZŁS na poszczególnych dystansach za 1983 r. Sławomir Golis legitymował się wynikami na dystansie 500 m – 43,17 sek., 1000 m – 1,29,42, 1500 m – 2,19,74, 3000 m – 5,03,23 sek.; Marek Krupiński 500 m – 45,67, 1000 m – 1,32,27. Według opublikowanej listy rankingowej juniorów młodszych Sławomir Golis został sklasyfikowany na 15 miejscu. W kategorii młodzików Marek Krupiński znalazł się na 3, Piotr Wełnowski na 5, Piotr Jezuita na 7 miejscu. W kategorii młodziczek Katarzyna Rogalska osiągnęła 21 pozycję.

W grudniu Sławomir Golis wystąpił w reprezentacji Polski podczas zawodów międzynarodowych na torze w Warszawie. W tym samym czasie odbyły się zawody o Puchar Polski w Sanoku. Zawodnicy MKS Pionki uzyskali kilka ciekawych wyników. Piotr Jezuita na 500 m – 48,8 sek., Marek Krupiński 500 m – 44,9 sek., Piotr Wełnowski 500 m – 45,8 sek., Mirosława Pyrgiel na 1000 m – 1,46,2 sek., a Marzena Broda 1,50,1 sek.

Rok 1984 rozpoczął się świetnie. Sławomir Golis na zawodach Pucharu Polski w Tomaszowie Mazowieckim wygrał bieg na 500 m w bardzo dobrym czasie 42,6 sek. Na zawodach młodzieżowych na torze „Stegny” wśród junierek Mirosława Pyrgiel zajęła trzecie miejsce a Marzena Broda – czwarte w wieloboju. W grupie juniorów młodszych Piotr Wełnowski był drugi w wieloboju, a Marek Krupiński czwarty. W grupie junierek młodszych Katarzyna Rogalska była piąta w wieloboju.

Bardzo cieszyły starty łyżwiarzy w eliminacjach do finałów XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, gdzie w finale miała wystąpić 6-osobowa ekipa MKS Pionki. Na nowo wybudowanym torze w Tomaszowie Mazowieckim w grupie juniorów młodszych ścigać się mieli Piotr Wełnowski i Marek Krupiński, a dziewczęta to Małgorzata Basaj, Anna Kwiecień, Katarzyna Rogalska. W kategorii juniorów starszych wystąpić miał zawodnik MKS Pionki, Sławomir Golis. Przed finałami XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży zawodnicy MKS Pionki wyjechali na 2-tygodniowy obóz sportowy do Sano-

ka. Tam też w czasie obozu rozegrano Mistrzostwa Krajowe Szkolnego Związku Sportowego. Pomyślnie zakończył się udział młodych łyżwiarzy MKS Pionki w mistrzostwach krajowych międzyszkolnych klubów sportowych. W klasyfikacji drużynowej chłopcy z Pionek zdobyli srebrny medal. Oto skład zespołu pionkowskiego: Sławomir Golis, Marek Krupiński, Piotr Wełnowski, Piotr Jezuita, Robert Fliszkiewicz, Szymon Pyrka. Dziewczeta występujące w składzie: Mirosława Pyrgiel, Katarzyna Rogulska, Marzena Broda, Małgorzata Basaj, Anna Kwicień, Marzena Szyber zasłużyły na brązowy medal. W konkurencjach indywidualnych, Sławomir Golis na dystansie 500 m uzyskał czas 42,8, zdobywając w efekcie srebrny medal oraz brązowy na 1500 m. W klasyfikacji wieloboju ostatecznie wywalczył dobre, trzecie miejsce. Z innych ciekawych wyników warto podać dziewiątą pozycję Marka Krupińskiego na 500 m – 44,8 sek, Wełnowskiego dziesiątą na 1500 m – 2,21,3 sek. Mirosławy Pyrgiel była czwarta na 500 m w czasie 50,7 sek. i czwarta była na 1500 m – 2,45,6 sek. co dało jej piąte miejsce w wieloboju. Katarzyna Rogulska była siódma na 500 m – 51,4 sek. i taką samą lokatę zajęła w wieloboju. Podczas XI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Tomaszowie Mazowieckim Piotr Wełnowski w kategorii juniorów młodszych uzyskał wyniki 500m – 44,38 sek., 1500 m – 2,21,59, 3000m – 5,00,71, 5000 m – 8,50,80 sek. co dało mu 13 miejsce w wieloboju. Sławomir Golis w kategorii juniorów starszych uzyskał wyniki 500 m – 43,0 sek., 1500 m – 2,15,49, 3000 m – 4,58,08, 5000 m – 8,29,12 osiągając 11 miejsce w wieloboju. W punktacji spartakiadowej województwo radomskie zostało sklasyfikowane na 7 pozycji z dorobkiem 12 pkt.

Na zakończenie sezonu sportowego na torze „Stegny” w Warszawie odbył się Puchar Polski dla zawodników posiadających II klasę sportową. Mistrzem w tych zawodach w wieloboju okazał się Sławomir Golis, tym samym uzyskał I klasę sportową. Był pierwszy na dystansie 500 m – 42,21 sek., jak również na 1000 m w czasie 1,25,4 sek. Siódmy w wieloboju był Marek Krupiński (drugi na 500m – 43,83 sek.), a jedenasty - Piotr Wełnowski (ósmo na 1000 m – 1,28,5 sek.) Dobrze startowali młodzicy MKS Pionki w zawodach o „Srebrną łyżwę” w Tomaszowie Mazowieckim - drużynowo zajęli trzecią pozycję, a indywidualnie najlepiej wypadł Szymon Pyrka, osiągając piąte miejsce w wieloboju. Uzyskane przez Szymona Pyrkę wyniki czasowe, na poszczególnych dystansach to 500 m – 49,5 sek., 1000 m – 1,43,3 sek., 1500 m – 2,39,9 sek., 3000 m – 5,38,1 sek.

Na zakończenie sezonu PZŁS opublikował jego ocenę. Wśród juniorów Sławomir Golis został sklasyfikowany na 10 miejscu. Wśród juniorów młodszych Piotr Wełnowski znalazł się na 12 miejscu, a na 18 - Marek Krupiński. Wśród młodzików Szymon Pyrka osiągnął 6 miejsce, Piotr Jezuita 11, i 18 Robert Fliszkiewicz. W rankingu PZŁS dziewcząt wśród junierek Mirosława Pyrgiel wywalczyła 8 miejsce. W klasyfikacji klubów sportowych MKS Pionki zdobył 11 lokatę.

Łyżwiarze z Pionek starty w 1985 r. rozpoczęli od udziału w mistrzostwach okręgu warszawskiego. W wieloboju juniorów Sławomir Golis został mistrzem okręgu warszawskiego, uzyskując bardzo dobre czasy na 500 m – 42,1 sek., 1500 m – 2,16,3, 3000 m – 4,48,0. W wieloboju juniorów młodszych Piotr Wełnowski również został mistrzem okręgu warszawskiego uzyskując czasy na 500 m – 43,2 sek. i 3000 m – 4,54,2 sek..

Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego powołał Marka Krupińskiego i Piotra Wełnowskiego do kadry narodowej juniorów na międzynarodowe Zawody Przyjaźni, które w tym roku zaplanowano w Karl-Marx-Stadt w NRD. Okazało się, że dla Piotra Wełnowskiego był to bardzo udany start, uzyskał bowiem trzecie miejsce w wieloboju z dorobkiem 176,489 pkt.

W miesiącu styczniu 1985 r. młodzi łyżwiarze MKS Pionki znowu znaleźli się wśród najlepszych. Tym razem na mistrzostwach Szkolnego Związku Sportowego, które odbyły się na torze „Stegny” w Warszawie. W klasyfikacji drużynowej chłopcy wywalczyli pierwsze miejsce drużynowo, wyprzedzając ekipy z Lublina i Niegocina.

Do finałów XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży którą zaplanowano w Sanoku z MKS Pionki zakwalifikowało się 9 osób. W grupie juniorów wystąpili: Mirosława Pyrgiel, Marzena Broda, Sławomir Golis. Wśród juniorów młodszych na torze rywalizować mieli: Katarzyna Rogulska, Szymon Pyrka, Piotr Wełnowski, Marek Krupiński, Robert Fliszkiewicz, Piotr Jezuita. Przed zawodami młodzi łyżwiarze przebywali na obozie sportowym w Sanoku. Za wielki sukces uznano zdobycie złotego medalu przez Sławomira Golisa na dystansie 500 m – 42,28 w kategorii juniorów. Tym samym sekcja łyżwiarstwa szybkiego z Pionek dopracowała się pierwszego Mistrza Polski. Ostatecznie w wieloboju Sławomir Golis był czwarty, a na dystansach 1500 i 3000 m – piąty uzyskując odpowiednio 2,13,58 i 5,10,65 sek.. W wyścigu na 500 m juniorów młodszych na dystansie 500 m Marek Krupiński okazał się czwarty z czasem 42, 54. Zabrakło tylko jednej setnej sekundy do zajęcia trzeciego miejsca. Piotr Wełnowski był siódmy na tym dystansie z czasem 42,97 sek., a na 3000 m – ósmy z czasem 4,52,1 sek.

Kilka tygodni po udanych występach w finałach XII OSM w Pionkach doszło do spotkania łyżwiarzy i szkoleniowców MKS z przedstawicielami władz sportowych województwa, Kuratorium oraz gospodarzy miasta. Finałisci spartakiady z medalistą Sławomirem Golisem otrzymali nagrody i dyplomy za ambitną rywalizację na torze w Sanoku. Okazałe puchary i słowa podziękowania za wieloletni trud przygotowywania zawodniczek i zawodników, otrzymali szkoleniowcy Halina Fliszkiewicz oraz Stanisław Pacan. Podczas spotkania ustalono też zakres pomocy, jakiej trzeba udzielić pionkowskiemu MKS, by nie stracił nic z dotychczasowych osiągnięć i utrzymać szkolenie w sekcji łyżwiarskiej na dobrym poziomie. Szczególnie cenne były decyzje dotyczące stworzenia warunków treningowych na miejscu w Pionkach – budowa toru łyżwiarskiego 250 m na terenie ogródka jordanowskiego przy ul. Leśnej. Sekcja otrzymała milion złotych od Naczelnika Miasta i za te pieniądze zakupiono nowe łyżwy, dresy oraz bardzo ładne i dobre kostiumy łyżwiarskie. Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego opublikował materiały informacyjne za sezon 1985 r., z których wynikało, że zawodnicy MKS uzyskali na poszczególnych dystansach czasy: 500 m - Sławomir Golis 41,4 sek., Piotr Wełnowski 42,4 sek., Marek Krupiński 42,5 sek., Piotr Jezuita 44,3 sek., Robert Fliszkiewicz 45,0; 1000 m - P. Wełnowski 1,25,2 sek., M. Krupiński 1,27,7 sek., R. Fliszkiewicz 1,31,9 sek.; 1500 m – P. Wełnowski – 2,10,8 sek., Sł. Golis – 2,11,1 sek., M. Krupiński – 2,16,0; 3000 m – Sł. Golis – 4,42,7, P. Wełnowski – 4,48,6 sek.; 5000 m – Sł. Golis – 8,16,7, P. Wełnowski – 8,33,1 sek. W klasyfikacji kobiet na dystansie 500 m – K. Rogulska – 47,2 sek.; 1000m – K. Rogulska 1,37,9 i M. Pyrgiel – 1,38,4 sek.; 1500 m – K. Rogulska 2,35,8; 3000 m – K. Rogulska 5,40,0 sek.

Po zakończeniu sezonu zawodnicy MKS Pionki Sławomir Golis i Piotr Wełnowski legitymowali się zaszczytną I klasą sportową. II klasą sportową posiadali M. Krupiński, Sz. Pyrka, R. Fliszkiewicz, K. Rogulska, M. Pyrgiel, M. Broda.

W Mistrzostwach Polski junierek Mirosława Pyrgiel uzyskała w wieloboju dziesiąte miejsce, w kategorii juniorów w wieloboju Sławomir Golis był czwarty. W rankingu PZŁS po sezonie 1985 r. w kategorii juniorów sł. Golis zajął 6 miejsce. W kategorii juniorów młodszych P. Wełnowski był 6, M. Krupiński – 8, P. Jezuita 18, R. Fliszkiewicz 20. W kategorii junierek M. Pyrgiel na 13 zaś M. Broda na 16 pozycji. W kategorii junierek młodszych K. Rogulska uplasowała się jako 16 z kolei.

W rankingu klubów sportowych prowadzonym przez PZŁS za 1985 r. MKS Pionki został sklasyfikowany na 9 miejscu. Do rezerwy kadry narodowej w łyżwiarstwie szybkim na okres od 1 maja 1985 do 30 kwietnia 1986 r. powołano zawodnika MKS Pionki Sławomira Golisa. Do kadry narodowej juniorów w łyżwiarstwie szybkim na ten sam okres powołano z MKS Pionki: Piotra Wełnowskiego, Marka Krupińskiego, Piotra Jezuitę, Roberta Fliszkiewicza, Szymona Pyrkę, Katarzynę Rogulską. Po zakończeniu sezonu sportowego „Tygodnik Radomski” przeprowadził plebiscyt wśród czytelników na najlepszych sportowców ziemi radomskiej. Wśród wyróżnionych znalazł się zawodnik Sławomir Golis

Efektywna praca została wykonana przez zawodników MKS Pionki, tak w klubie jak i na obozach kadry narodowej w przygotowaniach do sezonu 1986 r. Kadrowicze z Pionek mieli możliwość reprezentowania Polski na imprezach zagranicznych. Zdecydowały o tym wyniki na torach lodowych, dlatego też wystartowali w Holandii, Włoszech, Austrii, ZSRR.

To była rewelacja - łyżwiarze z Pionek walczyli w klasyfikacjach do XIII OSM, którą zaplanowano w Zakopanem. Do finałów XIII OSM zakwalifikowali się: Piotr Jezuita, Robert Fliszkiewicz, Szymon Pyrka, Katarzyna Rogulska, Marek Krupiński, Piotr Wełnowski. Podczas ferii zimowych dla najlepszych łyżwiarzy został zorganizowany obóz sportowy w Sanoku. W czasie trwania obozu rozegrano Mistrzostwa Polski Szkolnego Związku Sportowego w jeździe szybkiej. Wszystko wskazywało na to, że bardzo dobrze przygotowany zespół z Pionek zdobędzie złoty medal. W biegu na 500m triumfował Marek Krupiński przed Piotrem Jezuitą, a na dystansie 1500m ponownie zwyciężył M. Krupiński, zaś Jezuita był drugi. Równie dobrze spisywał się trzeci zawodnik drużyny Szymon Pyrka, który zajął odpowiednio szóstą i siódmą lokatę. Po pierwszym dniu mistrzostw wszystko przebiegało więc zgodnie z planem i MKS Pionki prowadził w punktacji. W ostatnim biegu na 3000 m triumfował ponownie Krupiński a Piotr Jezuita zdobył brązowy medal. Natomiast małą tragedię przeżył Szymon Pyrka, który walcząc o jak najlepszą lokatę dla drużyny, przewrócił się i zajął na tym dystansie dopiero siedemnaste miejsce. Z niepowodzenia rywali skorzystali zawodnicy gospodarzy „Zryw” Sanok. W rezultacie MKS Pionki zajął II miejsce drużynowo. Wielką indywidualnością zawodów okazał się M. Krupiński, który zwyciężył we wszystkich biegach. Piotr Jezuita w wieloboju był trzeci, Szymon Pyrka mimo upadku wywalczył w łącznej klasyfikacji siódmą lokatę. W zespole startowali jeszcze Piotr Warchoła i Paweł Jaroszek. Wśród dziewcząt Katarzyna Rogulska w wieloboju była trzecia na dystansie 500 m – druga, na dystansie 100 m – pierwsza, a 1500 m – piąta. Po zakończeniu zawodów w Sanoku, Piotr Jezuita wyjechał z reprezentacją kraju juniorów na tradycyjne Zawody Przyjaźni do Moskwy.

Już po Mistrzostwach Szkolnego Związku Sportowego wiadomo było, że młodzi łyżwiarze z MKS Pionki powalczą w XIII OSM o medalowe pozycje. I rzeczywiście tak się stało. Wieści, które nadeszły z Zakopanego przeszły najśmielsze oczekiwania. Reprezentanci Pionek zdobyli 5 medali. Złote przypadły w udziale Piotrowi Jezuitcie w biegu na 500m i Piotrowi Wełnowskiemu w biegu na 1500 m oraz brązowe temu samemu zawodnikowi w biegu na 500 i 3000 m. Srebrny medal na 1500 m zdobył Marek Krupiński. Pozostali zawodnicy z MKS Pionki zajmowali odpowiednio miejsca podczas XIII OSM: Robert Fliszkiewicz 500 m – 6 miejsce, 1500 m – 8, Katarzyna Rogulska 500 m – 7, 1000 m – 8, 1500 m – 7, 3000 m – 6 oraz 7 miejsce w wieloboju. łyżwiarze z Pionek dominowali w punktacji klubowej juniorów starszych, a w tej grupie wiekowej województwo radomskie zostało sklasyfikowane na drugiej pozycji. Łączny dorobek reprezentantów Pionek to 81 pkt. do współzawodnictwa województwa.

Na torze „Stegny” w Warszawie odbyły się też zawody o „Srebrną łyżwę”, uważane za nieoficjalne Mistrzostwa Polski Młodzików. W punktacji drużynowej chłopców MKS Pionki osiągnął piątą pozycję. Indywidualnie najlepiej startował Paweł Jaroszek, zdobywając w wieloboju czwarte miejsce. Jacek Jaśniewski był trzydziesty a Paweł Kowalczyk trzydziesty piąty.

Według opublikowanego rankingu przez PZŁS za 1986 r., zawodnicy MKS Pionki na poszczególnych dystansach i grupach wiekowych zostali sklasyfikowani następująco: 500 m – Krupiński na 3 miejscu, Wełnowski na 6, Sł. Golis na 7, P. Jezuita na 1, R. Fliszkiewicz na 2, Sz. Pyrka na 7; 1000 m – Krupiński 3 miejsce, Wełnowski 6, Jezuita 2, Fliszkiewicz 4, Pyrka 7; 1500 m – Wełnowski 1 miejsce, Krupiński 3, Jezuita – 7, Fliszkiewicz – 9, Pyrka 13; 3000 m – Wełnowski 3, Krupiński 6, Jezuita 9, Pyrka 10; 5000 m – Wełnowski 3, Krupiński 5, Jezuita 12, Pyrka 13; 500 m – Rogulska 8, 1000 m – Rogulska – 8, 1500 m – Rogulska 7, 3000 m – Rogulska 8.

Poziom sportowy reprezentowany przez zawodników MKS Pionki z każdym rokiem był na wyższym poziomie, o czym świadczą uzyskane klasy sportowe. Zawodnicy MKS Pionki posiadający I klasę sportową to Sławomir Golis, Marek Krupiński, Piotr Wełnowski, Katarzyna Rogulska, II klasę sportową uzyskali Robert Fliszkiewicz, Piotr Jezuita, Szymon Pyrka. Według opublikowanego rankingu PZŁS na zakończenie sezonu, zawodnicy MKS Pionki zostali sklasyfikowani w swoich grupach wiekowych na miejscach: Sł. Golis na 19, Krupiński – 1, Wełnowski – 5, Rogulska – 8, Jezuita – 5, Pyrka – 8, Fliszkiewicz – 9, Jaroszek na 4. Klubowi sportowemu MKS Pionki przyznano 8 miejsce. PZŁS powołał zawodników do kadry narodowej. W rezerwie kadry narodowej seniorów, na okres od 1 maja 1986 r. do 30 kwietnia 1987 r. znaleźli się Marek Krupiński i Piotr Wełnowski. Do kadry narodowej juniorów na ten sam okres zostali powołani Piotr Jezuita, Szymon Pyrka, Robert Fliszkiewicz, Katarzyna Rogulska. Po zakończeniu roku sportowego 1986 prasa lokalna „Tygodnik Radomski” i „Życie Radomskie” przeprowadziła plebiscyt na najpopularniejszych sportowców ziemi radomskiej. Wśród wyróżnionych w kategorii juniorów znaleźli się zdobywcy złotych medali na Mistrzostwach Polski: na trzecim miejscu Marek Krupiński, na piątym Piotr Jezuita. Wśród trenerów został również wyróżniony Stanisław Pacan.

W rozpoczętym sezonie sportowym 1987 reprezentanci MKS Pionki w łyżwiarstwie szybkim startowali w zawodach Pucharu Polski. Oprócz zawodów pucharowych w miesiącu styczniu Krupiński, Pyrka i Jezuita uczestniczyli w międzynarodowych zawodach w Holandii, Fliszkiewicz i Rogulska startowali w Wiedniu w zawodach juniorów, a Jezuita wystąpił w reprezentacji kraju, w tradycyjnym trójmeczku młodzieżowych zespołów NRD, ZSRR i Polski w Karl-Marx-Stadt. Miłą niespodzianką sprawił młody łyżwiarz M. Krupiński. Jako junior zajął VII miejsce w mistrzostwach Polski seniorów w sprincie.

Na torze „Stegny” w Warszawie 24-25 stycznia 1987 r. odbyły się eliminacje strefowe do finałów XIV OSM. MKS Pionki wystąpił reprezentacja w składzie: P. Jezuita, R. Fliszkiewicz, Sz. Pyrka, Jacek Jaśniewski, Mariusz Jaroszek, Katarzyna Rogulska. Podczas ferii zimowych zawodnicy mieli zapewniony udział w obozie sportowym, aby przygotować się do Mistrzostw Polski Szkolnego Związku Sportowego i finałów XIV OSM. Dużym sukcesem zakończył się start łyżwiarzy szybkich MKS Pionki w mistrzostwach Szkolnego Związku Sportowego w Sanoku. Wywalczyli oni I miejsce w klasyfikacji drużynowej. W konkurencjach indywidualnych osiągnęli 6 złotych, 3 srebrne i 3 brązowe medale. Piotr Jezuita był pierwszy na 500 m, trzeci na 1500 m i 3000 m oraz pierwszy w wieloboju. Robert Fliszkiewicz zajął drugie miejsce na 1500 m, trzecie na 500 m oraz drugie w wieloboju. Szymon Pyrka pierwszy na 3000 m, Paweł Jaroszek

(młodzik) piąty na 500 m i szósty w wieloboju. W zespole MKS Pionki startowali też Jacek Jaśniewski i Mariusz Jaraszek. W rywalizacji dziewcząt, MKS Pionki nie wystawił swego zespołu, startowała jedynie Katarzyna Rogulska. Pokonała wszystkie rywalki będąc, pierwszą w wieloboju, dzięki zwycięstwu na 500 m, 1000 m i drugą na 1500 m.

Z Tomaszowa Mazowieckiego młodzi łyżwiarze pionkowskiego MKS w finałach XIV OSM będących równocześnie mistrzostwami Polski juniorów, wrócili z trzema medalami. Wszystkie trzy wywalczył na miejscowym torze lodowym Marek Krupiński. Już w pierwszej konkurencji świetnie się spisał na 500 m, w bardzo dobrym czasie 40,59 zdobył złoty medal i tytuł Mistrza Polski, w starcie 1500 m i w wieloboju medale brązowe. Blisko do podium miała K. Rogulska, startująca w grupie junierek jako czwarta na dystansie 3000 m, piąta na 1000 m i w wieloboju. W łącznej punktacji klubowej MKS Pionki uplasował się jako drugi z dorobkiem 70 pkt.. W klasyfikacji województw Radom zajął również drugie miejsce. Wielkim odkryciem sezonu nie tylko w MKS Pionki ale i w krajowym świątku łyżwiarstwu był młodzik naszej sekcji Paweł Jaraszek. W zawodach „Srebrna łyżwa” (nieoficjalne mistrzostwa Polski młodzików) zwyciężył zdecydowanie na wszystkich dystansach i wieloboju: 500 m – 44,03 sek., 1000 m – 1,31,76, 1500 m – 2,19,60, 3000 m – 5,02,35 s. Uzyskane wyniki bardzo mało odbiegały od norm na I klasę sportową. Zapowiadało się, że P. Jaraszek będzie zawodnikiem wielkiego formatu. W punktacji drużynowej chłopców na zawodach „Srebrna łyżwa” MKS Pionki został sklasyfikowany na IV miejscu. W zawodach udział wzięli: Jacek Jaśniewski i Mariusz Jaraszek. Młode adepty łyżwiarstwa doskonaliły swoje umiejętności w zawodach szkolnych „Błękitnej sztafety” dziewcząt. W następstwie tego zwyciężyły najpierw w finale wojewódzkim a potem w Makroregionalnych Zimowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Siedlcach. Finały Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej w „Błękitnej sztafecie” odbyły się w Krakowie a nasze dziewczęta osiągnęły bardzo dobre VI miejsce. W najbliższym czasie zasilily sekcje łyżwiarstwa szybkiego MKS.

Po podsumowaniu sezonu łyżwiarstwu 1987 przez PZŁS zawodnicy MKS Pionki zajmowali pozycje na listach współzawodnictwa: K. Rogulska była piąta na 500 i 1000 m, ósma na 1500 m i trzecia na 3000 m. Wśród juniorów na 500 m pierwszy jest Krupiński, czwarty Jezuita, a piąty Pyrka; na 1000 m pierwszy był Krupiński, trzeci Jezuita, piąty – Fliszkiewicz, szósty Pyrka; na 1500 m pierwszy jest Krupiński, siódmy Jezuita, dziewiąty – Fliszkiewicz. W kategorii młodzików Paweł Jaraszek na 500 m jest pierwszy z czasem 43,9 sek., 1000 m – drugi z czasem 1,30,3 sek., 1500 m – pierwszy z czasem 2,19,3, 3000 m pierwszy z czasem 5,02,2 sek.

W tym czasie niektórzy zawodnicy MKS Pionki uzyskali I klasę sportową. Byli to: P. Jezuita, M. Krupiński, Sz. Pyrka, K. Rogulska, R. Fliszkiewicz. Zaś II klasę sportową legitymował się młodzik Paweł Jaraszek. Ocena zawodników według rankingu PZŁS w kategorii junierek przedstawiała się następująco: K. Rogulska osiągnęła 6 miejsce, E. Abramowicz – 18, a M. Basaj – 24. W kategorii juniorów M. Krupiński był 1, P. Jezuita 6, Sz. Pyrka 9, R. Fliszkiewicz 12. W kategorii młodzików Paweł Jaraszek zajął 1 miejsce. Według rankingu PZŁS klub MKS Pionki znalazł się na 10 miejscu. Do rezerwy kadry narodowej seniorów zostali powołani na okres 1 maja 1987 do 30 kwietnia 1988 r. K. Rogulska, M. Krupiński. Do kadry narodowej juniorów na ten sam okres powołani zostali: P. Jezuita, Sz. Pyrka, R. Fliszkiewicz, P. Jaraszek, E. Abramowicz.

Na podsumowanie roku sportowego 1987 redakcja „Życia Radomskiego” zorganizowała plebiscyt na najlepszych sportowców ziemi radomskiej. W kategorii juniorów na drugim miejscu triumfował M. Krupiński, zdobywca trzech medali na Mistrzostwach Polski. Uroczystość, na którą przybyli sportowcy i trenerzy, odbyła się w sali klubowej „Broni”. Laureaci otrzymali puchary i dyplomy wręczone przez organizatorów.

Rok sportowy 1988 rozpoczął się od startów w zawodach międzynarodowych. łyżwiarze z Pionek zostali dostrzeżeni przez szkoleniowców kadry narodowej. W Bolzano we Włoszech, w międzynarodowych zawodach juniorów startowali Sz. Pyrka i P. Jaraszek. Obaj poprawili swoje najlepsze wyniki na poszczególnych dystansach. Sprzyjał temu tor lodowy, umiejscowiony na wysokości 1000 m n.p.m.. Wraz z zawodnikami na zawodach przebywał trener MKS Stanisław Pacan. W zawodach Nadziei Olimpijskich bardzo dobrze reprezentował się Paweł Jaraszek, który był pierwszy na 500 m i drugi w wieloboju.

Następny sprawdzian dla młodzieży łyżwiarstwu z Pionek to zawody strefowe w Tomaszowie Maz. przed XV OSM. Start był bardzo udany. W młodzieżowych mistrzostwach Polski dla zawodników do lat 21 będzie startował Marek Krupiński. W finałach XV OSM a zarazem Mistrzostwach Polski juniorów mieli pokonywać przeciwników Szymon Pyrka i Robert Fliszkiewicz natomiast w grupie juniorów młodszych Edyta Abramowicz, Marta Basaj, Paweł Jaraszek i Jacek Jaśniewski. Zawody te zaplanowano w dniach 7-14 lutego na torze lodowym w Sanoku. Tam też przewidziano tradycyjne już mistrzostwa SZS. Młodzi adepty sportów zimowych zawzięcie przygotowywali się do Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Eliminacje regionalne przeprowadzono w Pionkach. Startowały najlepsze zespoły szkolne z 7 województw naszego regionu. W „Błękitnej sztafecie” dziewczęta Szkoły Podstawowej Nr 3 zajęły IV miejsce. W „Złotym krążku” najlepsi okazali się nasi uczniowie. W łyżwiarstwie szybkim, w rywalizacji dziewczęta ogromny sukces dla Szkoły Podstawowej Nr 3, chłopcy zajęli trzecie miejsce.

Podczas ferii zimowych łyżwiarze przebywali na obozie sportowym w Sanoku. Na zakończenie zgrupowania odbyły się tradycyjne Mistrzostwa Polski Szkolnego Związku Sportowego. Jak się spodziewano, chłopcy drużynowo obronili tytuł sprzed roku, ponadto zdobyli 8 medali indywidualnie. Był to zarazem sprawdzian formy przed XV OSM. Na sztucznym torze lodowym w Sanoku, zakończyli rywalizacje łyżwiarze szybcy w XV Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. W zawodach uczestniczyło 250 zawodniczek i zawodników. Uzyskano kilka bardzo dobrych wyników pionkowscy łyżwiarze wywalczyli aż dziesięć medali. Wśród medalistów młodzieżowych Mistrzostw Polski znalazł się między innymi Marek Krupiński – złoty medal na dystansie 500 m – czas 40,63 sek., dwa brązowe – na 1500 m – 2,11,26 sek. i 3000 m – 4,33,30. Jako junior Szymon Pyrka zdobył srebrny medal w wieloboju i brązowy na dystansie 500 m – 41,70 s. W kategorii juniorów i junierek młodszych Paweł Jaraszek zdobył 3 medale: złoty na dystansie 3000 m – 4,34,20 sek., srebrny na dystansie 500 m – 42,79 i brązowy na dystansie 5000 m – 8,06,0. Marta Basaj zdobyła 2 medale: srebrny na dystansie 500 m – 47,39, brązowy na dystansie 1000 m – 1,35,54. Byliśmy dumni z postawy i rewelacyjnych wyników naszej młodzieży.

Po zakończonym sezonie 1988, PZŁS opublikował informator dotyczący oceny współzawodnictwa sportowego. W zestawieniu wyników na poszczególnych dystansach i w grupach wiekowych bardzo dobrze odnotowali się zawodnicy MKS Pionki.

Na dystansie 500 m: Marta Basaj była 7, Edyta Abramowicz 11, Krupiński 6, Pyrka 3, Fliszkiewicz 6, Jaraszek 1; 1000 m - Basaj 4, Krupiński 5, Pyrka 1, Fliszkiewicz 36, Jaraszek 1, Jaśniewski 8; 1500 m – Basaj 9, Jaraszek 2; 3000 m – Pyrka 4, Jaraszek 1. Zawodnicy MKS którzy osiągnęli I klasę sportową to: Marta Basaj, Katarzyna Rogulska, Robert Fliszkiewicz, Paweł Jaraszek, Marek Krupiński, Szymon Pyrka. W Mistrzostwach Polski Seniorów na dystansach, M. Krupiński na 500 m zajął 7 miejsce z czasem 42,08 sek. i 6 na 1000 m z wynikiem 1,25,54 sek. Klub sportowy MKS Pionki został sklasyfikowany na 9 miejscu Polski Związek łyżwiarstwa Szybkiego powołał z naszego

klubu do rezerwy kadry narodowej seniorów na okres 1 maja 1988 – 30 kwietnia 1989 r. Pawła Jaroszka, Marka Krupińskiego, Szymona Pyrkę. Do kadry narodowej juniorek weszli na ten sam okres Marta Basaj i Edyta Abramowicz.

Po zakończeniu udanego sezonu sportowego przez młodych łyżwiarzy z Pionek, doszło do spotkania w Urzędzie Miasta w Pionkach. Na to czekali trenerzy, którzy w czasie rozmów pragnęli przedstawić swoje bolączki i propozycje, chcieli oni wiele zmienić w warunkach treningowych i organizacyjnych Międzyszkolnego Klubu Sportowego. Postanowiono przystąpić do prac przygotowawczych, by można było rozpocząć budowę toru łyżwiarskiego, sztucznie mrożonego. Po dokonaniu pewnych zmian w dokumentacji, sprawa ta miała być przedstawiona radnym na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej i zapisana w planie gospodarczym miasta. Zapowiedziano także powołanie społecznego komitetu budowy z udziałem władz Pionek i miejscowych zakładów pracy. Dziś wiadomo, nic nie wybudowano. Wspominając tamte dni, wiemy, że były to puste słowa wypowiedziane przez władze miasta, kuratorium, województwo. Wzorem lat ubiegłych redakcja „Życia Radomskiego” przeprowadziła plebiscyt na najlepszych sportowców ziemi radomskiej w 1988 r. W kategorii juniorów na pozycji trzeciej uplasował się Marek Krupiński a na pozycji szóstej Paweł Jaroszek. Wśród trenerów Stanisław Pacan został wyróżniony na drugim miejscu.

W finałach XVI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży MKS Pionki reprezentowali: Marta Basaj, Edyta Abramowicz, Mariusz Jaroszek, Jacek Jaśniewski i Paweł Jaroszek, który zostaje najlepszym łyżwiarzem zakończonej na warszawskim sztucznej torze „Stegny” XVI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w łyżwiarstwie szybkim na lodzie. Podczas dwudniowej rywalizacji Jaroszek zdobył cztery złote medale i jeden srebrny. Wygrał rywalizację na dystansach 500 m – 41,77 sek., 1500 m – 2,10,22 sek., 5000 m – 8,21,6 i wieloboju, zaś w biegu na 3000 m był drugi z czasem 4,41,8 sek. W punktacji klubowej XVI OSM Międzyszkolny Klub Sportowy z Pionek został sklasyfikowany na VI miejscu, a województwo radomskie na 5 miejscu.

Najpoważniejszym wyzwaniem dla Jaroszka w roku 1989 był start w Mistrzostwach Świata Juniorów w Kijowie. Dwa lata młodszy od startujących Paweł Jaroszek wypadł bardzo dobrze zajmując 10 miejsce na dystansie 1500 m. Wówczas w Pionkach rodzi się nadzieja, że sukcesy łyżwiarzy zdopingują decydentów w Pionkach i Radomiu do stworzenia zawodnikom odpowiednich warunków treningowych i wybudowanie toru łyżwiarskiego. Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego podsumowuje sezon 1989 wydając materiały informacyjne – w zestawieniu wyników na dystansach i w grupach wiekowych zawodnicy MKS Pionki zostali sklasyfikowani na miejscach: 500 m - M. Basaj – miejsce 2, E. Abramowicz – 11, P. Jaroszek – 1, J. Jaśniewski – 12; 1000 m - M. Basaj – 5, E. Abramowicz – 10, P. Jaroszek – 1, J. Jaśniewski – 11; 1500 m - M. Basaj – 6, E. Abramowicz – 11, P. Jaroszek – 1; 3000 m - P. Jaroszek – 1 miejsce. Zawodnicy posiadający I klasę sportową w MKS Pionki to Marta Basaj, Paweł Jaroszek, II klasę sportową legitymują się Edyta Abramowicz, Jacek Jaśniewski. Według rankingu Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego w kategorii juniorek M. Basaj zajmuje 5 miejsce, a Paweł Jaroszek 1 miejsce w kategorii juniorów młodszych. Ich dobre wyniki sportowe zaowocowały powołaniem do rezerwy kadry narodowej seniorów. Kibice docenili osiągnięcia Pawła Jaroszka: zajął on drugie miejsce w kategorii juniorów wśród najlepszych sportowców Ziemi Radomskiej. Wyróżnienie otrzymał również trener MKS Pionki Stanisław Pacan.

Na torze lodowym „Błonie” w Sanoku rozegrano finałowe zawody XVII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w łyżwiarstwie szybkim. Choć padający, gęsty śnieg i niezbyt twardy lód znacznie utrudniały uzyskiwanie dobrych wyników, w gronie najlep-

szych są młodzi panczeniści MKS Pionki. Wśród juniorów doskonale spisał się Paweł Jaroszek, który w sobotnio-niedzielnym finałach zdobył 5 medali: złote – na dystansach 1500 m (2,02,7 sek.), 3000 m (4,27,9 sek.), 5000 m (7,39,8 sek.) i w wieloboju oraz srebrny na dystansie 500 m (41,52 sek.). Bardzo dobrze radziła sobie także klubowa koleżanka Pawła Marta Basaj, zdobywając 4 medale: srebrny – na dystansie 1500 m (2,28,3 sek.), brązowe – na 500 m (46,68 sek.), 1000 m (1,33,6 sek.) i w wieloboju. Dobre wyniki młodzieży z Pionek decydowały o drugim miejscu MKS Pionki w klasyfikacji klubowej z dorobkiem 77 pkt. W punktacji województw Radom zajął drugie miejsce.

Młodzi adepci łyżwiarstwa szybkiego startowali w Tomaszowie Mazowieckim na Zimowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w łyżwiarstwie szybkim na łyżwach krótkich. Chłopcy ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Pionkach zajęli VI miejsce w rywalizacji drużynowej.

Podczas sezonu łyżwiarskiego pionkowska młodzież często występowała w zawodach międzynarodowych (m.in. we Włoszech i Holandii), bijąc rekordy życiowe. W Collalbo Marta Basaj pobiegła w bardzo dobrym czasie 500 m – 44,19 s., a Paweł Jaroszek na tych samych zawodach po raz pierwszy w życiu pokonał barierę 40 sek. na dystansie 500 m, uzyskując czas 39,91 sek., co dało mu mistrzowską klasę sportową. Dzięki dobrym wynikom w sezonie Paweł Jaroszek reprezentował nasz kraj na Mistrzostwach Świata Juniorów w Obihiro w Japonii. Wypadł świetnie, zajmując 4 miejsce na dystansie 1500 m z wynikiem 2,04,39 s. Po zakończeniu sezonu 1990 PZŁS opublikował osiągnięcia zawodników. W kategorii juniorów: Marta Basaj zajęła 1 miejsce na 500 m (44,19 s), 1 miejsce na 1000 m (1,29,76 s), 1 miejsce na 1500 m (2,21,37 s) oraz 3 miejsce na 3000 m (5,25,54 sek.). Paweł Jaroszek zajął: 2 miejsce na 500 m (39,91 s), 1 miejsce na 1000m (1,18,91 s), 1 miejsce na 1500 m (2,01,48 s) i 1 miejsce na 3000 m (4,14,10 s). Wynikiem 4,14,10 sek. Paweł Jaroszek ustanowił nowy rekord Polski juniorów. Był to pierwszy zawodnik naszej sekcji - rekordzista kraju w swojej kategorii wiekowej. W ogólnym rankingu PZŁS w kategorii juniorów Marta Basaj zajęła 3 miejsce, Iwona Dybińska 18, Paweł Jaroszek 1, a Jacek Jaśniewski 22 miejsce. Paweł Jaroszek zdobył klasę mistrzowską, a Marta Basaj pierwszą klasę sportową. Paweł Jaroszek był członkiem kadry narodowej seniorów w okresie od 1 maja 1990 r. do 30 kwietnia 1991 r.

W związku ze zbliżającymi się Igrzyskami Olimpijskimi w 1992 r. została powołana Kadra Olimpijska A i B. Nasz zawodnik znalazł się w grupie B. Było to ogromne wyróżnienie dla 18-letniego sportowca. Jak co roku „Słowo Ludu” prowadziło plebiscyt na najlepszego sportowca i szkoleniowca Ziemi Radomskiej za 1990 r. W kategorii „sportowe nadzieje” na drugim miejscu znalazł się Paweł Jaroszek, a na honorowej liście trenerów – trener Stanisław Pacan.

Dnia 16 lutego 1991 r. w Tomaszowie Mazowieckim odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorów. Paweł Jaroszek, do bogatej już kolekcji medalowej dołączył 3 kolejne: złoty na dystansie 3000 m z czasem 4,24,4 srebrny na 500 m z czasem 41,1 sek. oraz w wieloboju.

Po raz trzeci zawodnik MKS Pionki Paweł Jaroszek wystartował w Mistrzostwach Świata Juniorów na krytym torze olimpijskim w Calgary. Kłopoty zdrowotne były jednak przyczyną słabszych wyników: 500 m – 27 miejsce, czas 40,12 sek., 1500 m – 16 miejsce, czas 1,59,14, 3000 m – 20 miejsce, czas 4,12,66. Podkreślić jednak należy, że mimo niedyspozycji wynik Pawła na 3000 m jest lepszy od zeszłorocznego rekordu Polski juniorów. Świadczy to również o wysokim poziomie zawodów.

W dniach 22-24 listopada 1991r. w Berlinie odbyły się zawody o Puchar Świata. Najlepiej z polskiej ekipy zaprezentował się Paweł Jaroszek, zajmując na dystansie 1500 m 16 miejsce z czasem 1,59,33. W zestawieniu wyników na dystansach w kategorii juniorów za rok 1991 dokonany przez PZŁS P. Jaroszek zajął: na 500 m – 2 miejsce, czas 40,18, na 1000 m – 1 miejsce, czas 1,18,42, na 1500 m – 2 miejsce, czas 1,59,14, na 3000 m – 3 miejsce, czas 4,12,66, na 5000m – 3 miejsce, czas 7,36,30. Jacek Jaśniewski zajął natomiast: na 500 m – 15 miejsce, czas 42,50, na 1000 m – 19 miejsce, czas 1,29,01. W kategorii juniorów młodszych Radosław Szewczyk został sklasyfikowany na 24 miejscu na dystansie 500 m z czasem 44,9, 22 miejscu na 1000 m (1,31,4 s) i na 19 miejscu na 1500m (2,21,8 sek.). Zawodnicy MKS Pionki legitymowali się: mistrzowska klasa sportowa - Paweł Jaroszek, druga klasa sportowa - Jacek Jaśniewski oraz Radosław Szewczyk. W generalnej klasyfikacji PZŁS w kategorii juniorów P. Jaroszek jest na 3 miejscu, J. Jaśniewski na 22. W kategorii juniorów młodszych Radosław Szewczyk zajmuje 20 miejsce. MKS Pionki został sklasyfikowany na 11 miejscu. Po zakończonym sezonie władze sportowe województwa oraz redakcja „Dziennika Radomskiego” przeprowadziły plebiscyt na najlepszych sportowców i trenerów Ziemi Radomskiej. Wśród wyróżnionych na drugim miejscu znalazł się P. Jaroszek i trener Stanisław Pacan.

Głównym bohaterem roku sportowego w MKS Pionki w 1992 r. był Paweł Jaroszek. Na początku grudnia 1991r. wystartował w zawodach o Puchar Świata w Berlinie. I właśnie tam Paweł „zszedł” na dystansie 1500 m poniżej granicy 2 minut i w gronie wszystkich najlepszych panczenistów świata zajął 16 miejsce. Jak się okazało, była to przepustka do startu w Igrzyskach Olimpijskich w Albertville. Przed wyjazdem na Igrzyska Olimpijskie odbyły się Mistrzostwa Polski na dystansach w Tomaszowie Mazowieckim. Paweł Jaroszek zdobył brązowy medal na dystansie 1500 m.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Albertville Paweł Jaroszek przystąpił do rywalizacji na dystansie 1500 m w 7 parze wraz z Niemcem Markusem Troegerem. Paweł cały czas prowadził. Jednak na ostatniej prostej, na około 20 m przed metą upadł i zakończył wyścig poślizgiem na brzuchu. Zajął 16 pozycję (na 45 sklasyfikowanych). Mimo „nietypowego” finiszu zawodnik MKS Pionki wynikiem 1,57,80 sek. poprawił dotychczasowy rekord życiowy. Paweł Jaroszek wystąpił również na dystansie 1000 m, zajmując 32 miejsce z wynikiem 1,17,82r. Po powrocie z Igrzysk Olimpijskich przebywał na zgrupowaniu w Heerenveen w Holandii, a następnie wyjechał za Ocean. W dniach 14-15 marca 1992r. w St. Foy (USA) w zawodach Pucharu Świata na dystansie 1500 m zajął 19 miejsce z czasem 2,06,30 sek. Tydzień później wystąpił na Mistrzostwach Świata w wieloboju na torze lodowym w Calgary (Kanada). Uzyskał tam następujące wyniki: na dystansie 500 m – 18 miejsce, czas 39,15, na 1500 m – 18 miejsce, czas 1,56,09 sek. W dniach 27-28 marca 1992 r. w Butte (Kanada) w kolejnych zawodach Pucharu Świata zajął na dystansie 1500 m 16 miejsce, z czasem 1,58,95.

W rankingu PZŁS za 1992r. w kategorii seniorów Paweł Jaroszek, legitymujący się mistrzowską klasą sportową, został sklasyfikowany na 2 miejscu, w kategorii juniorów młodszych Radosław Szewczyk na 19 miejscu, a Rafał Madej na 21 miejscu (oba z drugą klasą sportową). MKS Pionki uplasowały się na 8 miejscu. Wyniki plebiscytu redakcji „Dziennika Radomskiego” na najlepszego sportowca i trenera Ziemi Radomskiej za 1992 r. przedstawiały się następująco: Paweł Jaroszek - 2 miejsce, trener Stanisław Pacan - wyróżnienie.

Rok 1993 to ciężka praca poświęcona przygotowaniom do kolejnych Igrzysk Olimpijskich. W tym czasie Paweł zakończył naukę w radomskim Studium Nauczycielskim na kierunku wychowanie fizyczne i rozpoczął studia na III roku Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Marzeniem Pawła - jak każdego sportowca - był start

w kolejnych igrzyskach. W najbliższym czasie PZŁS ustalił minimum kwalifikacyjne. Przygotowanie do sezonu i udział w zawodach krajowych i Pucharach Świata były etapami do osiągnięcia celu, jakim była nominacja olimpijska. Na rozgrywanych w Sanoku Mistrzostwach Polski w wieloboju sprinterskim Paweł Jaroszek zajął 2 miejsce, a do złotego medalu w wieloboju zabrakło 0,5 sekundy. Następnym etapem był cykl startów w Pucharach Świata: w Helsinkach na dystansie 1500 m – 19 miejsce z czasem 2,02,27 sek., w Innsbrucku na 1500 m – 17 miejsce, czas 2,00,93 sek., w Berlinie na 1500 m – 14 miejsce, czas 1,58,27 sek., w Homar na 1500 m – 15 miejsce, czas 1,55,29 sek. Po zakończeniu sezonu 1993 wśród seniorów Paweł Jaroszek na dystansie 500 m był na 3 miejscu (czas 39,11 sek.), na dystansie 1000 - na 3 miejscu (czas 1,19,0 sek.), na dystansie 1500 m - na 1 miejscu (czas 1,55,29 sek.), na dystansie 3000 m - na 4 miejscu (czas 4,20,5 sek.), na dystansie 5000 m - na 3 miejscu (czas 7,16,32 sek.). Junior Radosław Szewczyk uzyskał wyniki: na 500 m – 43,0, 1000 m – 1,25,81, 1500 m – 2,11,94, 3000 m – 4,58,7, 5000 m – 8,45,9 sek., a Rafał Madej: 500 m – 43,42, 1000 m – 1,27,02, 1500 m – 2,16,7, 3000 m – 4,51,0, 5000 m – 8,26,4 sek..

Po sezonie 1992/93 w rankingu PZŁS senior Paweł Jaroszek, posiadający mistrzowską klasę sportową, został sklasyfikowany na 4 miejscu, wśród juniorów Radosław Szewczyk (z drugą klasą sportową) na 12 miejscu, a junior młodszy Rafał Madej (również z drugą klasą sportową) na 8 miejscu. MKS Pionki znalazł się na 7 miejscu. Kibice ponownie docenili starania Pawła Jaroszka i jego trenera – obaj zostali wyróżnieni w „plebiscycie wojewody”.

Wkrótce Międzynarodowy Komitet Olimpijski ustalił czas 1,59,0 sek. na dystansie 1500 m jako minimum kwalifikujące na Olimpiadę. Na miesiąc przed igrzyskami w zawodach Pucharu Świata w Hamar Paweł Jaroszek uzyskał czas o prawie 4 sekundy lepszy od minimum olimpijskiego, ustanawiając jednocześnie rekord Polski (1,55,29 sek.). W efekcie po raz drugi zdobył zaszczyt reprezentowania naszego kraju na największej imprezie sportowej świata, jaką były XVII Igrzyska Olimpijskie w Lillehammer. Start na dystansie 1500 m podczas Igrzysk należy uznać za bardzo udany. Paweł zajął 11 miejsce, spełniając założenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Uzyskany na tym dystansie wynik 1,54,39 sek. był nowym rekordem Polski.

Po powrocie do kraju na mistrzostwach Polski Paweł Jaroszek zdobył trzy srebrne medale na dystansach: 1000 m z czasem 1,19,06 sek., 1500 m z czasem 2,02,13 sek. oraz w wieloboju sprinterskim.

W marcu 1994 r. w Heerenveen rozegrany został finał Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim na dystansach. Paweł Jaroszek w biegu na 1500 m zajął 5 miejsce z wynikiem 1,54,68 sek., tylko o 0,19 sek. słabszym od własnego rekordu Polski. W klasyfikacji końcowej Pucharu Świata na dystansie 1500 m był 10. W zestawieniu wyników po sezonie 1994 opublikowanych przez PZŁS, w odpowiednich grupach wiekowych zawodnicy MKS Pionki plasowali się: 500 m - Paweł Jaroszek – 4 miejsce, Rafał Madej – 10 miejsce, Radosław Szewczyk – 16 miejsce; 1000 m – P. Jaroszek – 1 miejsce, R. Madej – 7 miejsce; 1500 m – P. Jaroszek – 1 miejsce, R. Madej – 7 miejsce, R. Szewczyk – 8 miejsce. Paweł Jaroszek legitymował się wówczas mistrzowską klasą sportową, natomiast Radosław Szewczyk i Rafał Madej posiadali drugą klasę sportową. W prowadzonym przez PZŁS rankingu zawodników P. Jaroszek został sklasyfikowany na 3 miejscu w kategorii seniorów, R. Szewczyk na 11 miejscu, a R. Madej na 9.

Po zakończeniu sezonu sportowego Paweł Jaroszek został powołany do „Grupy Nagono” – zespołu zawodników przygotowujących się do kolejnych igrzysk olimpijskich. Po udanym sezonie Paweł wygrał plebiscyty na najpopularniejszego sportowca Ziemi

Radomskiej, organizowane przez „Echo Dnia” i „Słowo Ludu”. Wśród trenerów Stanisław Pacan uplasował się na drugim miejscu.

W Tomaszowie Mazowieckim w dn. 4-5 lutego 1995r. odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorów. MKS Pionki reprezentował Rafał Madej, który zdobył 2 brązowe medale, a w klasyfikacji wieloboju zajął czwarte miejsce.

Tymczasem Paweł Jaroszek startował w Pucharach Świata. Na dystansie 1500 m w Davos uzyskał wynik 2,00,94 sek., w Innsbrucku – 2,01,12 sek., w Inzell – 2,04,71 sek., w Hamur – 1,57,10 sek. Podczas Mistrzostw Polski na dystansach zdobył 3 medale: 1000 m – srebrny (czas 1,20,73), 1500 m – brąz (czas 2,02,69 sek.) oraz srebrny w wieloboju sprinterskim. Rafał Madej reprezentował kraj na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy. Zawody zostały rozegrane na torze „Stegny” w Warszawie. Panczenista z Pionek najlepiej spisał się w wyścigu na 10 tys. m, zajmując 11 miejsce z czasem 16,50,1 sek. Poprawił w ten sposób o 12 sek. swój rekord życiowy. Zawodnicy MKS Pionki po sezonie 1995 r. posiadali następujące klasy sportowe: Paweł Jaroszek – mistrzowską, Rafał Madej – pierwszą a Radosław Szewczyk – drugą.

W Warszawie w dn. 3-4 lutego 1996r. na torze lodowym „Stegny” odbyły się Mistrzostwa Polski w wieloboju sprinterskim. Srebrny medal przypadł Pawłowi Jaroszkowi. W wieloboju Młodzieżowych Mistrzostwach Polski MKS Pionki reprezentował R. Madej; na dystansie 500 m zajął drugie miejsce, na 5000 m drugie miejsce, na 1500 m czwarte miejsce, a na 10 tys. m – także drugie miejsce. Ostatecznie w wieloboju był czwarty. Upadek na 1500 m odebrał Rafałowi medal. Rafał Madej startował również w Wieloboju Mistrzostwach Polski Seniorów, w których uplasował się na 10 miejscu.

W zestawieniu wyników za 1996 r. P. Jaroszek zajął 6 miejsce na dystansie 500 m z czasem 39,65, 3 na 1000 m z czasem 1,17,65 i 2 na 1500 m z czasem 1,57,80. W kategorii młodzieżowej R. Madej na dystansie 3000 m był 9 z czasem 4,30,7 sek., na 5000 m – 5 z czasem 7,53,2 sek. P. Jaroszek posiadał mistrzowską, a R. Madej pierwszą klasę sportową. W rankingu klubów MKS Pionki znalazł się na 9 miejscu. W przeprowadzonym przez „Echo Dnia” plebiscycie na najlepszego sportowca Ziemi Radomskiej w 1996 r. P. Jaroszek zajął 10 pozycję.

W 1997 r. P. Jaroszek reprezentował kraj na Mistrzostwach Europy w Heerenveen. Na dystansie 500 m uzyskał czas 39,20 sek. co dało mu 14 miejsce, na 1500 m czas 1,58,16 sek. – miejsce 15. Zawodnik MKS Pionki startował w Pucharach Świata: w Innsbrucku na dystansie 1000 m uzyskał czas 1,18,14, a w Inzell bardzo dobrze spisał się na dystansie 1500 m, uzyskując czas 1,56,85 sek. Na rozgrywanych w dn. 15-16 marca 1997 r. w Warszawie Mistrzostwach Polski w wieloboju łyżwiarskim zdobył brązowy medal. Na uzyskany wynik złożyło się: 1 miejsce na dystansie 500 m - czas 40,08 sek., 4 miejsce na dystansie 5000 m - czas 7,47,2 sek., 3 miejsce na dystansie 1500 m - czas 2,07,78 sek. i 3 miejsce na dystansie 10 tys. m - czas 16,32,1 sek. Po pierwszej części sezonu PZŁS dokonał oceny wyników i powołał kadrę do szkolenia olimpijskiego, w której znalazł się P. Jaroszek. Zawodnik MKS Pionki przebywał na wielu zgrupowaniach w kraju i za granicą. Szkoleniowiec MKS Pionki Stanisław Pacan jako trener współpracujący przebywał natomiast na zgrupowaniach kadry narodowej. Grupą przygotowującą się do Igrzysk Olimpijskich w Nagano opiekował się Borys Wasilkowski – doświadczony trener z wschodniej granicy. Jego metody pracy zostały zaakceptowane przez zawodników, którzy solidnie pracowali, trenując na nowych łyżwach z ruchoma piętą, tzw. klapach. Zgrupowanie podsumowano sprawdzianem, w czasie którego na dystansie 3000 m Paweł ustanowił nowy rekord życiowy (4,09,0 sek.). Na kolejnym zgrupowaniu w Calgary (Kanada) w zawodach kontrolnych na dystansie 1500 m Paweł uzyskał czas 1,52,52 sek., ustanawiając nowy rekord kraju.

Wszystko wskazywało na to, że po tak dobrym okresie przygotowawczym Paweł nie będzie miał problemów z zakwalifikowaniem się na Igrzyska Olimpijskie do Nagano. Polski Komitet Olimpijski określił warunek startu w Japonii – zawodnik musiał w zawodach Pucharu Świata znaleźć się w pierwszej dziesiątce. Pierwszy Puchar Świata odbył się 29 listopada 1997r. w Berlinie. Paweł nie uzyskał wyznaczonego minimum. Następny start to Puchar Świata w Heerenveen (Holandia) 6 grudnia 1997 r. Paweł zajął 11 miejsce z czasem 1,53,55 w grupie B. Ostatnim startem, podczas którego można wykonać limit PKOL, był Puchar Świata w Hamar (Norwegia). Paweł startuje bez powodzenia. Niestety, wyniki uzyskane w Pucharach Świata nie dały mu nominacji olimpijskiej. Ostatecznie Paweł nie pojechał na Igrzyska Olimpijskie do Nagano.

W Mistrzostwach Polski na dystansach, odbytych w dn. 19-21 grudnia 1997 r. w Tomaszowie Mazowieckim Paweł Jaroszek na dystansie 1000 m zajął 3 miejsce, zdobywając brązowy medal z czasem 1,17,81 sek., a na 1500 m 2 miejsce i srebrny medal z czasem 1,59,77 sek. Rafał Madej jako drugi po Pawle Jaroszkowi zawodnik MKS Pionki reprezentował kraj na międzynarodowych zawodach. W Baselge de Pine (Włochy) najlepszy wynik uzyskał w biegu na 3000 m – 4,27,91 sek., poprawiając tym samym swój rekord życiowy. Rafał wielokrotnie startował na krajowych torach w Pucharze Polski, odnosząc liczne sukcesy. W punktacji końcowej Pucharu Polski pierwsze miejsce zajął właśnie on. W ten sposób Madej uzyskał mistrzowską klasę sportową. Paweł Jaroszek również legitymował się tą samą klasą. MKS Pionki został sklasyfikowany przez PZŁS na 6 miejscu. Z przygotowań do nowego sezonu zrezygnował Rafał Madej. Klub nie był w stanie zagwarantować zawodnikowi stypendium gwarantującego godziwe warunki życia i treningu. Rafał postawił na studia i pracę.

Po Igrzyskach Olimpijskich w Nagano odbyły się na torze „Stegny” w Warszawie Mistrzostwa Polski w wieloboju łyżwiarskim. Paweł Jaroszek w biegu na dystansie 500 m był pierwszy z czasem 39,43 sek., na 1500 m drugi – 2,00,89 sek., na 5000 m drugi – 7,27,28 sek. i drugi na 10 tys. m – 15,32,94 sek. Ostatecznie zajął drugie miejsce w wieloboju, zdobywając srebrny medal. Jak się okazało był to ostatni medal zdobyty przez Pawła w długiej i bogatej karierze sportowej.

Po zakończeniu sezonu poważnie rozważał decyzję o tym, czy uprawiać łyżwiarstwo, czy podjąć pracę zawodową. Stypendium zaproponowane przez PZŁS było symboliczne i nie pokrywało kosztów profesjonalnego treningu, nie mówiąc już o utrzymaniu siebie i rodziny. W związku z tym Paweł Jaroszek z konieczności podjął decyzję o zakończeniu kariery sportowej. Władze miasta spotkały się z dwukrotnym olimpijczykiem i podziękowały mu za godne reprezentowanie miasta, regionu i kraju.

Z HISTORII SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W PIONKACH W LATACH 1961-1973

1. Organizacja szkoły

W początkach lat sześćdziesiątych władze państwowe wprowadziły w życie szereg normatywów prawnych, mających na celu zreformowanie szkolnictwa. Ideą nadrzędną było zastąpienie szkół 7-klasowych szkołami 8-klasowymi, co wiązało się z koniecznością przeprowadzenia zmian w programach nauczania oraz innymi przeobrażeniami. Stosownie do tych założeń stopniowo zmieniano organizację szkół podstawowych, przekształcając pełne szkoły 7-klasowe, a szkoły niepełne o małej liczbie uczniów - w szkoły w najwyższą kl. IV. Dokładano przy tym starań, aby wszystkim uczniom kończącym kl. IV w szkołach niżej zorganizowanych zapewnić możliwość wstępowania do szkół pełnych.

Przemianom tym podlegała również Szkoła Podstawowa nr 1 w Pionkach, gdzie placówka 8-letnia powstała drogą przedłużenia o rok nauki w dotychczasowej szkole 7-klasowej. W protokole posiedzeń rady pedagogicznej czytamy „(...) przedłużenie pobytu uczniów o jeden rok w szkole przyniosło rangę szkole podstawowej, ale powiększyły się również wymagania w stosunku do szkoły i nauczycieli. Praca w kl[asie] VIII wymaga lepszego przygotowania się do lekcji, stosowania nowych pomocy naukowych oraz metod aktywizujących, zmuszających uczniów do czynnego udziału w lekcji. Na podstawie arkusza organizacyjnego z roku szkolnego 1966/67 przewidywano, iż na 73 uczniów kończących klasę VII, 36 uczniów odejdzie do kl. I szkoły zawodowej, natomiast 37 uczniów będzie kontynuować naukę w nowo powstałej klasie VIII.

W protokole powizytacyjnym z 25 grudnia 1967 r. czytamy, że „Szkoła Podstawowa nr 1 w Pionkach była szkołą pełną, realizującą program klas I – VIII”. W instrukcji Ministra Oświaty mówiło się, że w zależności od liczby uczniów szkoła 8-klasowa będzie miała następującą organizację: a) szkoła z liczbą uczniów od 101 do 120-5 nauczycieli, b) szkoła z liczbą uczniów od 121 do 200 - 6 nauczycieli, c) szkoła z liczbą uczniów ponad 200 - 7 i więcej nauczycieli. Jak wyglądała organizacja Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach przedstawia poniższa tabela.

Tabela nr 1. Organizacja Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach

Rok szkolny	Liczba Uczniów	Liczba nauczycieli	Liczba oddziałów (klas)
1960/61	1200	32	32
1961/62	600	16	16
1962/63	625	18	17
1963/64	653	19	18
1964/65	670	18	17
1965/66	696	20	19
1966/67	778	22	19

1967/68	829	23	22
1968/69	516	17	16
1969/70	484	18	16
1970/71	511	20	16
1971/72	509	20	16

Zródło: obliczenia własne na podstawie projektu organizacyjnego szkoły l. 1961-73.

Z danych zamieszczonych w tabeli wynika, że w roku szkolnym 1960/61 szkoła posiadała 32 nauczycieli na 1200 uczniów. Nie było to zgodne z założeniami organizacyjnymi szkoły 8-klasowej, gdyż na taką ilość dzieci powinno być 42 nauczycieli. Nauka odbywała się w dwóch budynkach na trzy zmiany. Ale już w następnym roku szkolnym 1961/62 sytuacja nieco poprawiła się, gdyż na terenie Pionek od 1 września 1961 r. została oddana do użytku Szkoła Podstawowa nr 3 i część dzieci oraz nauczycieli przeszła do nowego budynku szkolnego. Jak wynika z danych w tabeli, w kolejnych latach, bo aż do roku szkolnego 1968/69 w placówce nadal brakowało nauczycieli. W arkuszach organizacyjnych z tych lat czytamy, iż „(...) kierownictwo prosi o skierowanie do pracy nauczycieli specjalistów do wychowania fizycznego chłopców i dziewcząt, wychowania muzycznego i biologii”

Liczba dzieci ciągle wzrastała, gdyż miasto rozbudowywało się i przybywało więcej bloków w rejonie szkoły, a nauczycieli brakowało. Żeby sprostać wymaganiom zarządzenia Ministra Oświaty tworzono przeważnie tyle klas, ilu było nauczycieli, jednak były to klasy bardzo liczne (ok. 40 uczniów).

Od roku szkolnego 1969-70 sytuacja poprawiła się, gdyż liczba uczniów zmniejszyła się wskutek stopniowo malejącej liczebności roczników dzieci od 7 do 13 lat. Stabilizacja ta wpływała na poprawę sytuacji kadrowej i lokalowej.

Ponieważ szkoła nie dysponowała dostateczną ilością sal lekcyjnych, to nauczanie odbywało się na 2 zmiany. I tak np. w arkuszu organizacyjnym czytamy, iż „(...) w roku szkolnym 1962/63 pierwsza zmiana pracowała od 8.00 do 12.30 a druga - od 12.40 do 16.00.”

Władze szkolne dokładały starań, aby każda ośmiolatka miała odpowiednio dobrany pod względem kwalifikacji zespół nauczycielski (co najmniej po jednym nauczycielu języka polskiego, matematyki i prac ręcznych z wykształceniem w zakresie studium nauczycielskiego lub równorzędnym i potrzebną liczbę izb szkolnych oraz posiadać co najmniej dwie pracownie przedmiotowe lub klasopracownie do zajęć laboratoryjnych z fizyki, chemii i biologii oraz pracownię robót ręcznych do zajęć praktycznych i technicznych i pełne wyposażenie w pomoce naukowe z zestawem minimalnego wyposażenia szkół w pomoce naukowe.

Uważam, że Szkoła Podstawowa nr 1 w Pionkach w miarę swoich możliwości lokalowych i kadrowych wywiązała się z narzuconych nowych zadań, gdyż jak czytamy w protokole powizytacyjnym z 1964 r. po wizytacji przeprowadzonej przez podinspektora szkolnego Wacława Piskora „Szkoła pod względem kadrowym jest przygotowana do reformy szkolnej. Prawie wszyscy nauczyciele ukończyli zaoczne 3-letnie lub 2-letnie Studia Nauczycielskie. Szkoła posiada specjalistów w zakresie do wszystkich przedmiotów”.

Niemniej trudności piętrzyło się wiele. Brak sal lekcyjnych, pracowni przedmiotowych niedawał gwarancji należytego realizowania programu szkoły 8-letniej. Kierownik szkoły i Grono Nauczycielskie urządziło klasopracownię fizyki, matematyki, geografii, historii, języka rosyjskiego oraz małą pracownię do zajęć praktyczno-technicznych. Natomiast zaopatrzenie w pomoce naukowe było zadowalające.

W roku szkolnym 1965/66 wprowadzono nowy Statut Szkoły Podstawowej, który jak czytamy w protokole „(...) określał cele i zadania szkoły podstawowej, jej założenia organizacyjne, organizację nauczania i wychowania, obowiązki kierownika, rady pedagogicznej, nauczycieli i uczniów a także zasady działalności organizacji uczniowskich i młodzieżowych oraz komitetów rodzicielskich i opiekuńczych”.

W roku szkolnym 1965/66 na terenie szkoły rozwinęło się życie organizacji młodzieżowych. Zorganizowano także wiele kółek zainteresowań. Ponadto w tym samym roku szkolnym wybrano Komitet Rodzicielski, który pracował i współpracował ze szkołą do roku szkolnego 1969/70. „Był to jeden z najlepiej działających Komitetów Rodzicielskich w dziejach szkoły” - tak czytamy w *Kronice Szkolnej*.

2. Uczniowie szkoły jako grupa społeczna

Rok 1961 przynosi dawno oczekiwaną reformę szkolną, której jednym z głównych punktów było zorganizowanie 8-klasowej szkoły podstawowej. Tak więc od roku szkolnego 1966/67 dzieci pobierały naukę w 8 oddziałach. Dane na temat liczby uczniów przytoczono już w Tabeli nr 1. Z zawartych w niej danych wynika, że najwięcej uczniów, bo aż 1200 liczyła szkoła w roku szkolnym 1960/61. Jak czytamy w protokole rady pedagogicznej „(...) zajęcia odbywały się w dwóch budynkach na trzy zmiany”. Ale już w następnym roku szkolnym 1961/62 obserwujemy gwałtowny spadek liczby uczniów. Spowodowane to było otwarciem nowej Szkoły Podstawowej nr 3 na Osiedlu Leśna (1 września 1961 r.). Dzięki temu połowa dzieci przeszła do nowo wybudowanego budynku szkolnego. Począwszy od roku szkolnego 1962/63 liczba uczniów ciągle wzrastała aż do roku szkolnego 1967/68, Spowodowane to było rozbudową nowych osiedli mieszkaniowych i oddawaniem przez Spółdzielnię Mieszkaniową nowych bloków w rejonie szkoły, Wyraźny spadek liczby uczniów znów możemy zaobserwować w roku szkolnym 1968/69. Miało to związek z otwarciem nowej Szkoły Podstawowej nr 4 (3 września 1968 r.). W związku z tym, dość liczna grupa dzieci przeszła do nowego budynku szkolnego. Od roku szkolnego 1968/69 aż do 1970/71 liczba uczniów wahała się nieznacznie. Od tego momentu istniały w szkole po dwie równorzędne klasy, zresztą bardzo liczne. Liczba uczniów w poszczególnych oddziałach wahała się od 30 do 40. Duża liczebność uczniów w klasach wynikała z tego, iż Szkoła Podstawowa nr 1 w Pionkach posiadała bardzo ciężkie warunki lokalowe (zbyt mała liczba sal lekcyjnych, aby utworzyć więcej oddziałów o mniejszej liczbie uczniów). Ponadto do szkoły napływało wciąż dużo dzieci w związku z rozbudową zakładu chemicznego „Pronit”, a co za tym idzie, rozbudową osiedli mieszkaniowych. Duża liczebność uczniów w klasach wpływała niekorzystnie na proces nauczania. Utrudniona była praca zarówno z uczniem zdolnym, jak i opóźnionym.

Państwowa Wytwórnia Prochu w latach międzywojennych wpływała w sposób zasadniczy na rozwój osiedla, a później czynnikiem miastotwórczym stały się Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit”. Stąd ludność zamieszkująca miasto to głównie pracownicy tego olbrzymiego zakładu pracy. W związku z istnieniem „Pronitu” znaczna część dzieci wywodziła się ze środowiska robotniczego. Z braku jednak źródeł nie udało mi się jednak określić, jak dokładnie wyglądała sprawa pochodzenia społecznego uczniów.

Warunki domowe większości uczniów były bardzo dobre. Mieszkali oni w nowo wybudowanych blokach lub domkach jednorodzinnych zaopatrzonych w bieżącą wodę oraz sanitariaty. Ponieważ przeważnie obydwoje rodzice pracowali, gospodarstwa domowe były względnie zamożne. Gorzej jednak przedstawiała się sprawa wychowania dzieci. Rodzice pochłonięci pracą, poświęcali im mało czasu.

Jednak dzieci nie były pozostawione same sobie. Dużo z nich korzystało ze świetlicy przykładowej, gdzie była zapewniona opieka. Zatrudnieni byli tam nauczyciele, którzy organizowali zajęcia oraz zabawy. Ponadto znajdowały się tam specjalistyczne pracownie (tokarska, ślusarska, stolarska), gdzie uczniowie pod okiem specjalistów uczestniczyli w różnych kołach zainteresowań. W świetlicy znajdowała się także biblioteka. Zorganizowano także dożywianie dla dzieci uczęszczających na świetlicę. Aktywność społeczna dzieci była dość wysoka. Na terenie szkoły działały organizacje młodzieżowe, do których należała dość liczna grupa uczniów.

Największą popularnością cieszył się Związek Harcerstwa Polskiego i Zuchy. Szkoła za dobrą pracę i przyjaźń w organizowaniu harcerstwa na terenie Pionek otrzymała podziękowanie z Komendy Hufca w Pionkach. Pierwszym szczebowym szkolnego ZHP był S. Wach. Natomiast drużynowymi byli nauczyciele pracujący w tej szkole mając do pomocy przybocznych z Hufca Pionki. W roku 1968 drużyna ZHP liczyła 112 harcerzy. Najbujniejsze życie harcerskie zanotowano w czasie prowadzenia organizacji przez szczebową M. Suszek. Harcerze prowadzili dużą ilość pożytecznych akcji i prac społecznie użytecznych na terenie szkoły. Harcerze prowadzili koło artystyczne, które przygotowywało programy nie tylko na uroczystości szkolne, ale również na imprezy o charakterze ogólnym. Hufiec corocznie organizował stałe obozy szkoleniowo-wypoczynkowe w Kątach Rybackich. Ponadto organizowano wycieczki rowerowe, biwaki, rajdy. W latach 1971/72 wyróżnieni harcerze za swoją działalność przez władze wyjechali na wycieczkę do Krakowa i Ojcowa. Głównym celem ZHP było wychowanie prawych, aktywnych i zdolnych do poświęceń ludzi.

Inną organizacją zrzeszającą uczniów szkoły było Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), którego opiekunką była S. Wilk - nauczycielka języka rosyjskiego. Uczniowie uczyli się śpiewać pieśni i deklamować wiersze, gromadzili ilustracje i inne materiały związane z życiem i działalnością Lenina. Organizowano różne pogadanki np. z okazji Dnia Wojska Polskiego, rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej itp. Ponadto prowadzono korespondencję ze szkołami z ZSRR.

Uczniowski Samorząd Szkolny powstał w roku szkolnym 1968/69. Jego pracą kierował zastępca kierownika St. Januszewski. Na terenie szkoły działała Spółdzielnia Uczniowska. Prowadziła ona sklepik uczniowski, w którym sprzedawano przybory szkolne, napoje, pieczywo.

Organizację Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) prowadziła H. Jędrzejowska - nauczycielka fizyki. Głównym zadaniem tej organizacji było szkolenie dzieci w zakresie higieny i czystości. Organizowano pogadanki z lekarzem i pielęgniarką na temat: prawidłowego odżywiania, higieny osobistej, skutków palenia papierosów i picia alkoholu itp. W szkole działały również takie organizacje jak: Szkolna Kasa Oszczędności oraz Ruch Drogowy.

Swoje zainteresowania i umiejętności uczniowie pogłębiali w kołach zainteresowań. Były to: kółko polonistyczne, matematyczne, biologiczne, fizyczno-chemiczne, artystyczne, techniczne a także SKS, chór szkolny zespół muzyczny. Uczniowie działający w kołach zainteresowań brali udział w olimpiadach przedmiotowych odnosząc wiele sukcesów,

Analiza dokumentacji wykazała duże zaangażowanie uczniów w życie szkoły. Uczniowie chętnie brali udział w uroczystościach szkolnych i pozaszkolnych, np. 24 i 25 marca 1971 r. Odbył się w Pionkach środowiskowy i powiatowy Konkurs Piosenki Radzieckiej, w którym wziął udział chór i zespół muzyczny szkoły. W czasie trwania nauki szkolnej obchodzono uroczystości: Dzień Górnika, Dzień Nauczyciela, Dzień Kobiet, Rocznice Rewolucji Październikowej, Choinkę Noworoczną, Święto Pracy, Międzyna-

rodowy Dzień Dziecka. W *Kronice Szkolnej* czytamy, iż „na dzień rocznicy Rewolucji Październikowej, odbył się uroczysty apel, we wszystkich klasach odbyły się pogadanki na ten temat a opiekunowie organizacji i kółek zainteresowań przygotowali część artystyczną”.

W pogodne dni jesienne młodzież szkolna często urządziła wycieczki w celu poznania własnej okolicy. Kierownictwo organizowało także wycieczki dalsze. Dzieci zwiedziły: Studzianki Pancerne, Warszawę, Kraków, Łańcut, Puławy, Kazimierz, Nałęczów. Uczniowie ze starszych klas byli także w Bieszczadach oraz w Pieninach. Wycieczki były składową częścią pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

4. Nauczyciele

Na zaprezentowanie informacji o pracujących w latach 1961-73 kierownikach i nauczycielach w Szkole Podstawowej nr 1 w Pionkach pozwoliły mi dostępne materiały takie jak: teczki personalne, *Kronika szkolna* oraz wywiad środowiskowy. Zgodnie z zarządzeniem Ministra Oświaty na stanowisko kierownicze w szkole nadawał się kandydat, który mógł sprostać następującym wymaganiom:

- posiada kwalifikacje do nauczania w szkołach podstawowych,
- co najmniej dyplom ukończenia Studium Nauczycielskiego względnie Wyższego Kursu Nauczycielskiego,
- co najmniej 5 lat pracy w charakterze wykwalifikowanego nauczyciela.

W Szkole Podstawowej nr 1 na stanowisko kierownika szkoły powoływani byli ludzie, którzy w pełni spełniali podane warunki,

W latach 1961-73 w opisywanej szkole pracowało trzech kierowników: Zbigniew Fliszkiewicz (1957-1961), Kazimierz Markowski (1961-1965) i Stanisław Włodarski (1965-1991). Najdłużej stanowisko kierownicze piastował ostatni z wymienionych. Wniósł on duży wkład w rozwój szkoły. Widocznym efektem jego działań było wyposażenie budynku szkolnego a także dbanie o ciągły rozwój bazy dydaktycznej szkoły. Stanisław Włodarski urodził się 12 stycznia 1935 r. w miejscowości Piróg w powiecie Białobrzegi. Pochodził z rodziny chłopskiej. W latach 1951-1955 ukończył Liceum Pedagogiczne w Radomiu. Od 1955 r. zaczął pracować w zawodzie nauczycielskim w Szkole Podstawowej nr 1 w Pionkach i pozostawał na tym terenie do roku 1965. W 1963 r. ukończył 3 letnie zaoczne Studium Nauczycielskie: kierunku biologia. Z chwilą podjęcia pracy uczył różnych przedmiotów między innymi wychowania muzycznego, wychowania fizycznego, matematyki, geografii. Po ukończeniu SN uczył tylko biologii. Od roku 1965 był kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach. W 1978 r. ukończył studia magisterskie kierunku: pedagogika w Wyższej Szkole Pedagogicznej (WSP) w Kielcach. W 1959 r. zawarł związek małżeński. Jest ojcem dwojga dzieci. St. Włodarski jako nauczyciel był sumienny, pracowity, pełen energii i zdolności organizacyjnych. Swoją postawą i właściwym podejściem zjednał sobie przywiązanie dzieci w szkole. Był dobrym organizatorem pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole. Zawsze troszczył się o dobre wyposażenie szkoły w sprzęt i pomoce naukowe, o urządzenie pracowni oraz zagospodarowanie obejścia szkolnego. Najważniejszy jest jednak jego ogromny wkład w wychowanie kilku pokoleń młodych ludzi.

Przed St. Włodarskim kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach był Kazimierz Markowski. Urodził się w 1934 r. Pochodzenie społeczne chłopskie. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego rozpoczął pracę w charakterze nauczyciela. W Szkole Podstawowej nr 1 rozpoczął pracę w 1956 r., następnie w 1958 r. został zastępcą kierownika szkoły, aż do 1961 r. Z chwilą podjęcia pracy ukończone miał SN kierunku: filologia

polska. Od 1 września 1961 r. został kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 1, gdyż były kierownik Z. Fliszkiewicz przeszedł do nowopowstałej Szkoły Podstawowej nr 3. Następnie zaczął studiować filologię polską w Warszawie. W pracy zawodowej był sumienny, obowiązkowy. Zlecane zadania wykonywał konsekwentnie. Przejawiał dużo inicjatywy i zapału w kierunku podniesienia wyników nauczania.

W latach 1957-1961 kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach był Zbigniew Fliszkiewicz. Urodził się 24 maja 1927 r. w Solcu nad Wisłą. Również miał pochodzenie chłopskie. W 1945 r. wstąpił do Gimnazjum w Solcu. Małą maturę otrzymał w 1947 r. Następnie wstąpił do Liceum Pedagogicznego w Solcu, które ukończył w 1949 r. Od tego czasu zaczął pracować w zawodzie nauczycielskim. Od 1950 r. został zatrudniony jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Sycynie, w następnym roku pracował w Zwolnieniu, a od lutego 1951 r. rozpoczął pracę w Kozienicach. W tym też roku ukończył wakacyjny kurs wychowania fizycznego, a w 1952 r. ukończył SN - kierunek: geografia. W 1978 r. zdobył wyższe wykształcenie na WSP w Kielcach - kierunek: pedagogika szkolna. W 1961 r. Przeszedł na stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej nr 3 w Pionkach. Jako nauczyciel był pracowity, obowiązkowy, do lekcji zawsze przygotowany. W stosunku do podwładnych był rygorystyczny i wymagający. Zawsze troszczył się o dobro dzieci.

Ruch nauczycielski w latach 1961-1973 przedstawia poniższa tabela:

Tabela nr 2. Nauczyciele pracujący w Szkole Podstawowej nr 1 w Pionkach

Lp.	Nazwisko i imię	Wykształcenie pedagog.	Okres pracy w szkole	Przedmioty nauczane
1.	Blazik Ann	SN	1953-1961	Język polski, historia
2.	Błądek Anna	SN	1966-1970	Nauczanie początkowe, biologia
3.	Brodowska Maria	SN	1954-1961	Język polski, historia
4.	Chmielnicka Maria	LP, SN	1959-1961	Nauczanie początkowe, w.f.
5.	Cieślik Janina	LP, SN, WSP	1955-1961	Język polski
6.	Cieślińska Krystyna	SN	1960-1962	Muzyka
7.	Dzierzkowska Krystyna	SN	1965-1967	Geografia
8.	Fitas Bożena	SN	1959-1961	Biologia
9.	Furga Jadwiga	SN	1959-1961	Zpt
10.	Grabowska Maria	SN	1967-1972	Wychowanie muzyczne
11.	Januszewski Stanisław	SN, WSP	1956-1960	Rysunek, zpt
12.	Jędrzejowska Hanna	SN	1967-1976	Fizyka, chemia
13.	Karwatowicz Jadwiga	SN	1956-1988	Matematyka
14.	Komorowska Feliksa	SN	1944-1966	Naucz. Początkowe
15.	Kosior Józef	SN	1947-1968	Język polski, historia
16.	Kowalska Barbara	SN	1960-1987	Naucz. Początkowe
17.	Kwapisiewicz Józefa	SN, WSP	1957-1987	Matematyka
18.	Łuczyńska Henryka	SN, WSP	1969-1974	Język polski
19.	Marczewska Krystyna	SN, WSP	1966-1992	Naucz. Początkowe
20.	Mazur Maria	SN	1948-1961	Biologia
21.	Mika Barbara	SN	1962-1968	Nauczanie początkowe
22.	Miraś Tadeusz	SN, WSP	1966-1971	Język polski

23.	Muszyńska Zofia	-	1967-1968	Nauczanie początkowe
24.	Nowak Jadwiga	SN	1959-1968	Zpt
25.	Nowak Stanisław	SN	1955-1965	Matematyka
26.	Olan Jadwiga	SN	1945-1973	Biblioteka
27.	Pęksińska Helena	SN	1948-1961	Zpt.
28.	Sarzyńska Gizela	SN	1944-1961	Nauczanie początkowe
29.	Soczewica Jadwiga	SN, WSP	1956-1961	Nauczanie początkowe
30.	Staszkiwicz Helena	SN	1944-1970	Nauczanie początkowe
31.	Suszka Maria	LP, SN	1969-1986	Biblioteka
32.	Sypulska Danuta	SN, WSP	1960-1961	Geografia
33.	Szczechowska Stanisława	SN, WSP	1960-1961	Język polski
34.	Szcześniak Genowefa	SN	1944-1961	Język polski
35.	Szczur Teresa	SN, WSP	1967-1968	Fizyka
36.	Szymańska Krystyna	SN, WSP	1961-1967	Język rosyjski
37.	Trysiński Władysław	SN, WSP	1967-1970	Zpt
38.	Tytko Honorata	SN	1967-1979	Zpt, nauczanie początkowe
39.	Ucińska Barbara	SN, WSP	1963-1968	Język polski, w.f.
40.	Wasik Jolanta	SN, WSP	1970 – d.c.o	Geografia, Zpt
41.	Urbańska Michalina	SN, WSP	1968 – d.c.o	Język polski
42.	Westwalewicz Alina	SN, WSP	1960-1961	W.f.
43.	Westwalewicz Janusz	SN, WSP	1960-1961	W.f., wychowanie obywatelskie
44.	Wilk Stanisława	SN	1960-1985	Język rosyjski
45.	Wiśniewska Elżbieta	SN	1967 - d.c.o	W.f., biologia
46.	Wojciechowska Janina	SN	1968 – d.c.o	Biologia
47.	Zasada Janina	SN	1958-1961	Nauczanie początkowe
48.	Zachwieja Zofia	SN, WSP	1971 – d.c.o	Język polski
49.	Żuber Teodora	SN, WSP	1958-1970	Historia

LP – Liceum Pedagogiczne, SN – Studium Nauczycielskie, WSP – Wyższa Szkoła Pedagogiczna, d.c.o. – do chwili obecnej.

Źródło: Dane archiwalne ZEAS-u w Pionkach oraz uzyskane drogą wywiadu z emerytowanymi nauczycielami.

Jak widać z tabeli w latach czterdziestych pracę podjęło 8 nauczycieli. Byli oni najstarszymi nauczycielami w szkole, którzy ukończyli Seminarium Nauczycielskie. Z tej grupy najdłużej w Szkole Podstawowej nr 1 pracowała Jadwiga Olan - 28 lat oraz Helena Staszkiwicz - 26 lat.

Od lat pięćdziesiątych w opisywanej szkole pracowało 14 nauczycieli. Troje z nich ukończyło Seminarium Nauczycielskie, dwoje Liceum Pedagogiczne i dziewięcioro Studium Nauczycielskie. Wśród tych nauczycieli siedmioro podwyższyło swoje wykształcenie. Byli to: Maria Chmielnicka, Janina Cieślik, Stanisław Januszewski, Józefa Kwapisiewicz, Jadwiga Soczewica, Teodora Żuber. Spośród tych nauczycieli najdłużej pracowała Jadwiga Karwatowicz - 32 lata oraz Józefa Kwapisiewicz - 30 lat.

Od sześćdziesiątych lat pracę w Szkole Podstawowej nr 1 podjęło 25 nauczycieli. Po Seminarium Nauczycielskim była 1 osoba, po Liceum Pedagogicznym także 1 osoba, natomiast pozostali byli po Studium Nauczycielskim. Wśród tych nauczycieli 14 podwyższyło swoje kwalifikacje. Natomiast od roku 1970 r. pracę rozpoczęło dwóch nauczyciel, którzy po ukończeniu SN kontynuowali naukę na WSP.

Na podstawie tabeli można wywnioskować, iż w Szkole Podstawowej nr 1 w Pionkach byli zatrudnieni specjaliści od wszystkich przedmiotów. Duża grupa nauczycieli zakończyła pracę w tej szkole w 1961 r. Spowodowane to było oddaniem nowego budynku szkolnego i przejściem nauczycieli do Szkoły Podstawowej nr 3. Wraz z kierownikiem Zbigniewem Fliszkiewiczem przeszło wówczas 16 nauczycieli. W roku szkolnym 1968/69 staraniem władz politycznych i administracyjnych miasta i powiatu, a także staraniem władz oświatowych została wybudowana Szkoła Podstawowa nr 4, do której przeszło sześciu nauczycieli zatrudnionych wcześniej w Szkole Podstawowej nr 1.

O tym, jak funkcjonowało nauczanie w Szkole Podstawowej nr 1 w Pionkach a więc jakie były wyniki nauczania, informuje nas liczba uczniów, którzy nie uzyskiwali promocji do następnej klasy. W ciągu całego, interesującego nas okresu było ich w placówce co roku od 11 do 29 (przykładowo, w roku szkolnym 1961/62 – 25, 1964/65 – 15, 1966/67 – 29, 1969/70 – 11, 1971/72 – 12). Najwięcej uczniów na drugi rok pozostało w latach 1961/62, 1965/66 a także 1966/67. Analizując protokoły z posiedzeń rady pedagogicznej można wywnioskować, że ujemnie w wynikach nauczania odbijał się brak zastępstw za chorych nauczycieli. Była też spora grupa dzieci opóźnionych w rozwoju i chorowitych, które również obniżyły wyniki nauczania. W protokole pohospitacyjnym czytamy, iż „(...) przyczyną wielu niepowodzeń ucznia, a w związku z tym słabych wyników nauczania jest za duża liczba uczniów w klasie i nauczyciel nie zawsze jest w stanie stwierdzić braki ucznia we właściwym czasie”. Ponadto zdarzało się, że niektóre lekcje nie były należycie przemyślane i przygotowane, kontrola pracy ucznia nie zawsze była prowadzona systematycznie. W wielu przypadkach nie uwzględniano wymagań stawianych przez program, bo program nie był należycie studiowany. Nauczyciele nie wykorzystywali dostatecznie pomocy naukowych, lub zapominali o nich, nie podejmowali prób w stosowaniu bardziej nowoczesnych metod, jak nauczanie problemowe w zespołach. Prace zadawane do domu często nie były wyjaśniane i zapisywane w zeszytach.

Poprawa w klasyfikowaniu uczniów nastąpiła w roku szkolnym 1967/68 i utrzymała się na zbliżonym poziomie w następnych latach. Spowodowane to było dobrą pracą Grona Nauczycielskiego, wszystkie przedmioty były w rękach specjalistów, nauczyciele w maksymalnym stopniu wykorzystywali pomoce naukowe. Duży wpływ na poprawę wyników nauczania miało wykorzystywanie środków audiowizualnych, a także organizowanie wycieczek bliższych i dalszych. Nauczyciele korzystali częściej z czasopism pedagogicznych i czytali czasopisma przedmiotowe. Wyniki nauczania przedstawiały się pomyślniej, gdyż wprowadzono indywidualne nauczania, pomagając uczniom słabszym. Nauczyciele młodzi przygotowywali się do lekcji pisząc konspekty, a niektórzy starsi nauczyciele pisali plany lekcji, co ułatwiało im pracę.

Zgodnie z zaleceniami do realizacji programu nauczania badano poziom i wyniki nauczania nie tylko przed końcem każdego okresu szkolnego, ale również po przerobieniu partii programu, stanowiących pewną całość, celem sprawdzenia skuteczności stosowanych metod i dokonania ewentualnych zmian w rozkładzie materiału.

Dzięki sumiennej pracy nauczycieli i wychowawców młodzież Szkoły Podstawowej nr 1 brała czynny udział w różnego rodzaju konkursach, zawodach i imprezach organizowanych w mieście, w powiecie a nawet w województwie. Tradycją było, że uczniowie tej szkoły zajmowali dobre miejsca na zawodach matematycznych w powiecie i w województwie.

W 1968 r. na olimpiadzie matematycznej w powiecie szkoła zajęła jedno I miejsce, jedno II miejsce i jedno III miejsce, a na zawodach wojewódzkich uczennica Aleksandra Kielesińska uzyskała II miejsce. Od tego czasu uczniowie tejże szkoły, co roku repre-

zentowali powiat na zawodach matematycznych w województwie i zajmowali dobre miejsca, bo w roku 1969 - III miejsce, w 1970 - dwa II miejsca, w 1972 - jedno II miejsce. Wiele sukcesów odniósł chór i soliści opisywanej szkoły. Chór szkolny zajmował czołowe miejsca w konkursach piosenki radzieckiej w województwie, gdzie uczennica Grażyna Kibil zajęła IV miejsce.

Młodzież Szkoły Podstawowej nr 1, pomimo, iż nie miała sali gimnastycznej i odpowiednich boisk, brała udział nieomal we wszystkich zawodach o rozgrywkach sportowych w naszym mieście, powiecie a nawet województwie. Sportowcy tej szkoły reprezentowali kilkakrotnie powiat między innymi w piłce ręcznej.

Najważniejszym zadaniem i celem nauczania i wychowania w szkole podstawowej jest jednak przygotowanie dzieci do dalszej nauki w różnych typach szkół średnich. I tak średnio 40,0% uczniów tej szkoły kończących klasę VIII kończyło Liceum Ogólnokształcące, 30,0% szkoły techniczne i około 30,0% uczniów kończyło szkoły zawodowe różnego typu. Wielu uczniów tej szkoły ukończyło studia wyższe i zajmuje odpowiednie i wysokie stanowiska państwowe w naszym mieście i na terenie całego kraju. Jest to duża zasługa nauczycieli a jednocześnie wielki zaszczyt dla szkoły.

5. Materialny byt szkoły

Na skutek starań PWP w 1922 r. powołana została jednoklasowa szkoła powszechna. Początkowo szkoła mieściła się w domu prywatnym. Jednakże z powodu dużej liczby dzieci pragnących uczęszczać do szkoły, w roku 1927 przemianowano ją na dwuklasową i oddano do jej dyspozycji część nowego budynku przy ul. Kolejowej.

Z biegiem czasu szkoła stała się siedmioklasowa. Po dwunastu latach istnienia znalazła pomieszczenie w nowym budynku o powierzchni 800 m², zbudowanym na „Działkach za Torami”, gdzie funkcjonuje do dziś jako Szkoła Podstawowa nr 1.

Pierwszym mianowanym kierownikiem szkoły był Teofil Zuchmantowicz. W 1938 r. tuż przed wybuchem II wojny światowej został wybudowany nowy budynek przy ul. 15 Stycznia - (obecnie stara część budynku szkolnego). Do chwili wybuchu II wojny światowej praca w szkole układała się bardzo dobrze. Na podkreślenie zasługiwała bardzo dobra współpraca Kierownictwa Szkoły z PWP i Komitetem Rodzicielskim. Po wybuchu II wojny światowej budynek szkolny został zajęty przez wojska niemieckie, a dzieci uczyły się w kilku lokalach wynajętych prywatnie. Gdy władze okupacyjne ograniczyły nauczanie do nauki czytania, pisania i liczenia, kiedy zakazano nauczania historii, geografii i literatury polskiej, zaczęły powstawać komplety tajnego nauczania, w których brali udział nauczyciele tejże szkoły. W 1943 r. został aresztowany były kierownik szkoły T. Zuchmatowicz, wywieziony do obozu koncentracyjnego do Oświęcimia i tam, jak wielu innych nauczycieli naszego powiatu zginął z rąk hitlerowskich.

W pierwszych latach po wyzwoleniu uczyło się w tej szkole ok. 400 uczniów. Było 14 oddziałów i uczyło 14 nauczycieli. Kierownikiem szkoły był Józef Wiraszko. Z każdym rankiem przybywało młodzieży i w roku szkolnym 1960/61 w szkole uczyło się 1200 dzieci. Jak zwykle w tak trudnej sytuacji z pomocą przyszły Zakłady Chemiczne „Pronit”, które przekazały dla potrzeb szkoły budynek M9 - w którym mieściło się 6 sal lekcyjnych, a także barak, w którym mieściły się pracownie zajęć praktyczno-technicznych. W roku szkolnym 1960/61 nauka w szkole odbywała się na trzy zmiany z uwagi na bardzo dużą ilość dzieci i małą ilość sal lekcyjnych. Nauka trwała aż do godz. 19.00. W momencie otwarcia nowej szkoły na osiedlu Leśna w roku szkolnym 1961/62 nauka odbywała się na dwie zmiany. Zajęcia kończyły się o godz. 16.00. Ze względu na bardzo ciężkie warunki lokalowe, niektóre zajęcia szkolne, takie jak zajęcia praktyczno-tech-

niczne odbywały się w budynku odległym od szkoły o 1500 m. przy ul. Harcerskiej. Było to bardzo uciążliwe zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. W szkole nie było także sali gimnastycznej, co utrudniało prowadzenie tego przedmiotu. Wychowanie fizyczne odbywało się na placu szkolnym, a przy złych warunkach atmosferycznych, na korytarzu szkolnym.

W budynku szkolnym nauczyciele zorganizowali wiele klasopracowni do nauczania języka polskiego, matematyki, geografii, historii, biologii, fizyki i chemii. Ponieważ w szkole ciągle brakowało sal lekcyjnych, postanowiono także urządzić salę lekcyjną z kuchni szkolnej. W każdej klasopracowni stała szafa z podstawowymi pomocami: mapy, globusy, szkło laboratoryjne, odczynniki chemiczne, okazy przyrodnicze, preparaty, wagi, modele figur geometrycznych, przybory geometryczne. Wyposażenie klasopracowni w pomoce naukowe było zadowalające. Kierownictwo szkoły apełowało o przydział sprzętu szkolnego: stolików, krzeseł, szaf, ławek, tablic szkolnych itp. Dużą rolę w poprawianiu warunków bytowych w szkole odegrał Komitet Rodzicielski powołany w latach 1965/66. Był to jeden z najlepiej działających Komitetów Rodzicielskich w dziejach szkoły. Ludzie Ci społecznie załatwiali szafy i ludy do biblioteki szkolnej i wiele innych pomocy naukowych. Ponadto wespół z Zakładami Chemicznymi „Pronit” ogrodzono metalową siatką teren szkoły.

Opiekę nad szkołą sprawowały także Zakłady Chemiczne „Pronit”, które wyposażyły pracownię do zajęć praktyczno-technicznych w sprzęt i maszyny a także przydzieliły szkole z funduszu zakładowego pieniądze na budowę ogrodzenia. Z myślą o zagospodarowaniu placu szkolnego Zakłady Chemiczne i Pionkowska Spółdzielnia Mieszkaniowa ofiarowały szkole gruz i inne materiały, które były wykorzystane do wykonania bieżni i boiska szkolnego, a Zakładowe Biuro Projektów wykonało dokumentację techniczną na zagospodarowanie placu szkolnego.

Ponieważ budynek szkolny był stary i zniszczony, kierownictwo szkoły ciągle apełowało do władz o jego remont, zarówno zewnątrz, jaki wewnątrz. Jak czytamy w arkuszu organizacyjnym z roku szkolnego 1965/66 „(...) należy uwzględnić remont kapitalny budynku szkolnego, remont centralnego ogrzewania, wymianę schodów, ogrodzenia budynku szkolnego i otynkowanie budynku”

Za kadencji kierowniczej St. Włodarskiego, Wydział Oświaty w Kozienicach przydzielił fundusze na otynkowanie szkoły. Dawniej szkoła zwała się jako „czerwona”, bo zbudowano ją z czerwonej cegły. Po kilkumiesięcznej pracy szkoła została barwnie otynkowana, Uzyskała poza tym szeroki chodnik od bramy do wejścia głównego szkoły oraz nowe drzwi wejściowe.

W 1968 r. powstał Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach w składzie; Jan Kłosowski, Kazimiera Gajda, Stanisław Włodarski, Zbigniew Fliszkiwicz, Alfred Kucharski. W porozumieniu z wydziałem Oświaty, powyższy Komitet zlecił wykonanie dokumentacji budowy (rozbudowy) budynku szkolnego. Dokumentacja przewidywała rozbudowę o kubaturze ok. 10 tys. m³ i ok. 2 tys. m², w tym salę gimnastyczną, pracownię fizyczną, biologiczną, zajęć praktyczno-technicznych dla chłopców i dziewcząt i wiele sal lekcyjnych.

Problemem rozbudowy żyła cała szkoła. Dlatego też pomyślną wiadomość przyjęto z entuzjazmem, ponieważ szkoła od kilku lat borykała się z niezwykle trudnościami. Szczególnie dotkliwie dał się odczuć brak sali gimnastycznej i pracowni zajęć praktyczno-technicznych, która wreszcie mieściłaby się w budynku szkolnym. W październiku 1971 r. Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Chemobudowa” Puławy wkroczyło na plac budowy. Wjazd pierwszej koparki gorąco został powitany przez młodzież i Grono Pedagogiczne. Młodzież wraz z wychowawcami pracowała przy porządkowaniu

terenu i z niecierpliwością czekała na wytyczenie placu budowy. Prace przy rozbudowie posuwały się w szybkim tempie. W ciągu czterech miesięcy stanęły mury parteru.

W Szkole Podstawowej nr 1 znajdowała się również biblioteka. Przez dłuższy czas prowadziła i opiekowała się nią pani Jadwiga Olana. Pomieszczenie przeznaczone na bibliotekę było bardzo małe. Jak przedstawiał się stan czytelnictwa w opisywanej szkole przedstawia poniższa tabela.

Tabela nr 3. Czytelnictwo w bibliotece Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach

Rok szkolny	Liczba woluminów	Ilość czytelników	Ogólna liczba uczniów
1966/67	6095	564	778
1967/68	7095	821	829
1968/69	7729	502	516
1969/70	7830	484	484
1970/71	8233	496	511
1971/72	8606	511	509

Źródło: Obliczenia własne na podstawie protokołów z posiedzeń Rad Pedagogicznych.

Z powodu braku źródeł nie udało mi się określić, jaki był stan czytelnictwa w latach 1961-1966. Z powyższej tabeli wynika, że w ciągu kolejnych lat wzrastała ilość woluminów w bibliotece, natomiast liczba czytelników nieznacznie wahała się, z wyjątkiem roku szkolnego 1967/68. Jednak w dostępnych dokumentach archiwalnych nie znalazłam odpowiedzi, czym była spowodowana taka duża liczba czytelników. Dużo uczniów było także czytelnikami Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz biblioteki świetlicowej. Uczniowie mogli wypożyczać książki, których było mało w bibliotece szkolnej lub których nie było tam wcale.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Pionkach to szkoła z bogatymi tradycjami, dobrymi pedagogami w pełni zaangażowanymi w swoją pracę. Organizacja szkoły w zasadzie odpowiadała wymaganiom władz oświatowych. W tej szkole uczono zgodnie z założeniami reformy szkolnej, która wprowadziła 8-letnie nauczanie w szkołach podstawowych, ponadto uczono według obowiązujących w tych latach nowych programów, stosowano nowe metody nauczania i wprowadzono nowe podręczniki,

W latach 1961-73 w Szkole Podstawowej nr 1 w Pionkach pracowało 49 nauczycieli, a naukę pobierało rocznie ok. 500 - 800 dzieci. Nauka odbywała się najpierw na trzy a potem dwie zmiany w dwóch budynkach. Pomimo ciężkich warunków lokalowych, w szkole zorganizowano wiele klasopracowni zaopatrzonych w niezbędne pomoce naukowe. Szczególne osiągnięcia w szkole miał wieloletni jej kierownik, St. Włodarski. W okresie sprawowania przez Niego funkcji kierownika odrestaurowano starą część budynku szkolnego i przystąpiono do jego rozbudowy. Dzięki temu powstała sala gimnastyczna, pracownia zajęć praktyczno-technicznych i wiele innych sal lekcyjnych.

Najważniejszym celem tej szkoły była praca dydaktyczno-wychowawcza. Dzięki niestrudzonej pracy nauczycieli, młodzież szkolna brała czynny udział w różnego rodzaju konkursach, zawodach i olimpiadach przedmiotowych, na których uczniowie zajmowali dobre miejsca w powiecie a nawet w województwie.

Z całą pewnością mogę stwierdzić, że szkoła w miarę istniejących wówczas warunków rozwijała się, dzięki wyłożonej pracy zarówno kierownictwa, jak i pedagogów. Ludzie ci zawsze na pierwszym miejscu stawiali dobro ucznia.

Małgorzata Mazurek

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 3 IM. WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO W PIONKACH W LATACH 1961-1989

1. Powstanie szkoły

Uruchomienie szkoły mogło się odbyć tylko dzięki wysiłkowi mieszkańców Pionek, jak i ówczesnych władz politycznych i administracyjnych miasta. Budowa lokalu prowadzona przez Radomskie Przedsiębiorstwo Budowlane pod kierownictwem Zygmunta Mirowskiego została przyspieszona o rok. W pracach budowlanych pomagali uczniowie Szkoły Budowlanej stacjonujący w drewnianych barakach na terenie szkolnym. Odbiór techniczny budynku nastąpił 29 września 1961 r. Uroczyste przekazanie szkoły przez władze miejskie i oświatowe z udziałem inspektora Jana Wodeckiego odbyło się 30 września 1961 roku o godzinie 15. W części artystycznej wystąpił między innymi zespół mandolinistów Jana Szymaniaka.

W latach 1961-1966 zlikwidowano 6 baraków przy Szkole Budowlanej, z których wykonano bandy do lodowiska, a na tym terenie w roku 1967 wzniesiono budynek B, zapewniając 200 m² powierzchni użytkowej dla potrzeb szkoły. Pomocą finansową służył organizator kolonii letnich ZUCHiAP z Kielc kwotą 100 tys. zł za wynajem lokalu oraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, który przeznaczył na ten cel także 100 tys. zł. Wykonawcą inwestycji był „Montoerg”, dokumentację w czynie społecznym opracował Antoni Miłosz, elektryfikację pod nadzorem inż. Tadeusza Nowickiego wykonali pracownicy „Pronitu”. Lokal przeznaczono na pracownię zpt. chłopców, którą wyposażono w komplet przyrządów oraz stoły z imadłami - dar kieleckich Armatur, cieplarnię, szatnię dla korzystających z lodowiska, magazyny, kotłownię. W 1975 r. dobudowano salę do oddziału przedszkolnego o powierzchni użytkowej 50 m², a w 1989 r. dwa pomieszczenia, w których dziś znajduje się świetlica i mała sala gimnastyczna. Plan opracował Z. Noliberek, inwestorem był Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Pionkach.

2. Przemiany organizacyjne

Publiczna Szkoła nr 3 w Pionkach rozpoczęła działalność jako 7-klasowa 1 października 1961 r., zapewniając miejsca do nauki dzieciom i młodzieży pochodzącej z nowo zasiedlonych terenów przy ul. Leśnej i Aleje Lipowe, powstałych w wyniku rozwijającego się miasta stymulowanego rozwojem przemysłu. Radę Pedagogiczną tworzyło 24 nauczycieli, którzy wraz z pierwszym kierownikiem szkoły Zbigniewem Fliszkiewiczem przeszli ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach.

Jak ukazuje poniższa tabela, w roku szkolnym 1961/62 lokal dysponował 12 salami dydaktycznymi i salą gimnastyczną, wykazując szczupłość bazy w stosunku do potrzeb. W 21 oddziałach uczyło się 1787 uczniów. Już w latach 1961-1966 nastąpiła rozbudowa bazy lokalowej. Oddano do użytku szkoły 2 sale dydaktyczne i gabinet lekarski na I piętrze prawego skrzydła oraz adoptowano piwnice na szatnię i pracownię techniczne. Na terenie szkolnym gromadzono materiały budowlane na budynek B i na boiska.

Tabela nr 1. Przemiany organizacyjne w Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 im. Władysława Broniewskiego w Pionkach w latach 1961-1989

Rok szkolny	Stopień Organizacji	Nauczyciele	Uczniowie	Oddziały
1961/62	7-klasowa	24	787	21
1962/63	7-klasowa	26	891	24
1963/64	7-klasowa	28	973	26
1964/65	7-klasowa	31	1027	28
1965/66	7-klasowa	33	1020	29
1966/67	8-klasowa 2 ognis.prz.	39	1267	34
1967/68	8-klasowa 2 ognis.prz.	43	1290	35
1968/69	8-klasowa 2 ognis.prz.	29	959	26
1969/70	8-klasowa 2 ognis.prz.	34	910	26
1970/71	8-klasowa 2 ognis.prz.	30	806	24
1971/72	8-klasowa 2 ognis.prz.	30	770	23
1972/73	8-klasowa 2 ognis.prz..	30	682	22
1973/74	ZSG 2 ognis.prz.	27	618	19
1974/75	ZSG 2 ognis.prz.	32	637	21
1975/76	ZSG 2 oddzi.prz.	30	570	20

1976/77	ZSG 2 oddzi.prz.	30	548	20
1977/78	ZSG 2 oddzi.prz.	30	526	19
1978/79	ZSG 2 oddzi.prz.	28	484	17
1979/80	ZSG 2 oddzi.prz.	29	502	17
1980/81	ZSG 2 oddzi.prz.	29	546	18
1981/82	ZSG 2 oddzi.prz.	30	586	19
1982/83	ZSG 2 oddzi.prz.	64	645	22
1983/84	8-klasowa 2 ognis.prz.	36	707	24
1984/85	8-klasowa 2 ognis.prz.	36	747	25
1985/86	8-klasowa 3 ognis.prz.	47	824	28
1986/87	8-klasowa 3 ognis.prz.	48	964	30
1987/88	8-klasowa 3 ognis.prz.	55	1034	31
1988/89	8-klasowa	55	1117	33
1989/90	8-klasowa	56	1061	34

Zródło: Archiwum Szkoła Podstawowej nr 3 w Pionkach, Księgi protokołów z lat 1961/61 - 1989/90

W związku z budową nowej szkoły powszechnej w mieście, Prezydium Rady Narodowej mocą uchwały z dnia 6 listopada 1965 roku określiło rejon szkolny dla SP nr 3, który obejmował ulice: Leśną, Aleje Lipowe, Nową, Partyzantów od nr 21 wzwyż. Północną oraz Asnyka³.

Zgodnie z ustawą z dnia 15 lipca 1961r., od roku 1966/67, szkołę przemianowano na 8-klasową, włączając dzieci wraz z nauczycielami z Liceum Ogólnokształcącego, w którym mieścił się odcinek podstawowy. Wprowadzono także ognisko przedszkolne finansowane przez TPD dla 72 dzieci, które początkowo funkcjonowało w stolówce we wtorki i czwartki⁶. Zmiany te spowodowały wzrost liczby oddziałów i dzieci w szkole. Rok 1967/68 był najtrudniejszym w historii szkoły, bowiem w 17 salach, 35 oddziałach uczyło się 1290 dzieci.

Otwarcie Szkoły Podstawowej nr 4 w Pionkach w roku 1968/69 poprawiło warunki pracy. Zgodnie z podziałem na rejony szkolne z 1965r., odeszło 219 dzieci, w tym dwie całe klasy VI zostały przeniesione do Szkoły Podstawowej nr 1; wraz z dziećmi odeszli nauczyciele. W szkole pozostało 26 oddziałów z kierownikiem, zastępcą i etatem bibliotekarki⁷. Nauczyciele z entuzjazmem przystąpili do unowocześniania swoich warsztatów pracy. Powstawały klasopracownie, pracownie, świetlica, sala filmowa, ogród jordanowski, wybudowano kiosk dla Spółdzielni Uczniowskiej "Zorza", zbudowano letnią salę biologiczną, ogródek geograficzny, letnią stolówkę, lodowisko i boisko, magazyn do sali gimnastycznej, zagospodarowano działkę szkolną, organizując wypoczynek na świeżym powietrzu.

Przeprowadzona w roku 1973 reforma oświatowa w szkolnictwie wprowadziła Zbiorcze Szkoły Gminne. Na taką placówkę z dniem 1 stycznia 1973 r. została przemianowana szkoła. W ramach administracyjnych gminy Pionki, skupiała wokół siebie szkoły: w Jedlni Kościelnej, Janusznie, Sokołach, Laskach, Czarnej, Augustowie, Suskowi, Sucheju. Zmiany organizacyjne w szkołach w Augustowie i Janusznie spowodowały konieczność dowożenia do SP nr 3 uczniów, zapewnienie im miejsc do nauki oraz otoczenie opieką w ramach pracy świetlicy. Funkcję gminnego dyrektora szkół powierzono Zbigniewowi Fliszkiewiczowi, funkcję zastępców dyrektora objęły Zofia Stapór i Janina Murawska. Zbiorcza Szkoła Gminna pełniła swoją rolę do 1984r. Był to okres niżu demograficznego. W roku 1978/79 w historii szkoły odnotowano najniższą liczbę uczniów, tj. 484 (w tym 110 dojeżdżających) w 17 oddziałach, przy 28 zatrudnionych nauczycielach. Od 1975 roku dzieciom zapewniono większe pomieszczenie świetlicy w sali nr 3, a oddziały przedszkolne przeniesiono do nowo wybudowanego budynku B. Otwarto Izbę Pamięci Narodowej w podpiwniczeniu szkoły. Otrzymane fundusze na wyposażenie w pomoce i przygotowanie do nowych warunków pracy przyspieszyły dalszy rozwój bazy lokalowej i adaptacji placu szkolnego.

W latach 1976-1980 odbył się kapitalny remont budynku szkolnego. Słabe tynki nie przyjmowały już łąt, dlatego pokryto je boazerią. Zorganizowano harcówkę, dobudowano 6 pomieszczeń w środkowym skrzydle z przeznaczeniem na gabinet lekarski, zastępcy dyrektora, pedagoga szkolnego, reedukacji, pokój nauczycieli i wychowania fizycznego, zaplecze pracowni fizyko-chemicznej, zorganizowano gabinet stomatologiczny. Wydzielono wreszcie dwie klasopracownie dla nauczania początkowego w prawym skrzydle Szkoły kosztem łazienek dla nauczycieli i gabinetu lekarskiego, który przeniesiono na parter, zakończono budowę bieżni oraz skoczni w dal i wzwyż. Zajęcia odbywały się w 17 salach lekcyjnych, sali gimnastycznej oraz 3 salach zastępczych, tzw. harcówce, sali filmowej stolówce.

Ponowna reorganizacja oświaty spowodowała przyłączenie tej placówki jako Inspektoratu Oświaty i Wychowania w Pionkach. Zgodnie z orzeczeniem o organizacji SP nr 3

wydanym w dniu 1.02.1983r. przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu, obwód szkoły obejmował ulice: Leśną, Aleje Lipowe, Nową, Janka Krasickiego. Partyzantów oraz miejscowości Augustów i Januszno, z których dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu uczęszczały do klasy IV, V, VI, VII i VIII.

Wyż demograficzny sprawił, że od lat 80-tych liczba oddziałów i dzieci w szkole zaczęła systematycznie wzrastać. Ze względu na trudne warunki lokalowe, w roku 1988/89 w wyniku starań dyrektora Marka Górki oddziały przedszkolne włączono do miejskich przedszkoli, dzieciom z Augustowa zorganizowano naukę na miejscu, VII i VIII klasy kontynuowały naukę w SP nr 3, dzieci z Januszna do klasy IV, V, VI dowożono do SP nr 2, VII i VIII klasy pozostały w SP nr 3. W ten sposób uzyskano salę po świetlicy, w której zorganizowano klasopracownię języka polskiego, świetlicę zlokalizowano w sali po oddziałach przedszkolnych. W latach 1984 - 88 adoptowano były pomieszczenia administracyjne po ZSG dla oddziałów przedszkolnych, j przyznawano grunty pod budowę stadionu LA, za otrzymane finansowanie z KKTiT (w wysokości 1,5 mln zł) wykonano remont kapitalny części budynku gospodarczego B z adaptacją na pracownię etyczną zakupiono nowe meble i ławki do pracowni, pokoju nauczycielskiego, wzbogacono szkołę w pomoce dydaktyczne i środki audiowizualne, w sali po pracowni plastycznej w budynku A zorganizowano klasopracownię matematyki.

Osobny, ale bardzo ważny problem w historii szkoły stanowiła prowadzona w latach 1964-1977 przez kierownika Zbigniewa Fliszkiewicza oświata dla dorosłych, która obejmowała młodzież po 17 roku życia oraz dorosłych po 35 roku życia. Do nauczycieli uczących należeli: pani Helena Adamiec, pani Janina Cieślak, pan Tadeusz Klimont, pani Zofia Stapór, pani Anna Słowińska. Z tej formy doksztalcenia skorzystało 802 słuchaczy. Jednym otworzyła drogę do dalszego kształcenia, innym ułatwiła otrzymanie pracy, przedłużyła pracę w zakładzie lub podniosła grupę uposażeniową przed emeryturą. Chwile pożegnania przy rozdaniu świadectw satysfakcjonowały zarówno nauczycieli jak i słuchaczy.

Od roku szkolnego 1966/67 dla 72 dzieci nie uczęszczających do przedszkola wprowadzono finansowane przez TPD ognisko przedszkolne, które funkcjonowało 2 dni w tygodniu: we wtorki i czwartki zajmując pomieszczenie jadalni. Od 1975 roku na mocy uchwały sejmowej z 13 października 1973 r. wprowadzono powszechne wychowanie przedszkolne dla dzieci 6-letnich jako wstępny szczebel szkoły 8-klasowej. Dzieci otrzymały nowe pomieszczenie w budynku B. Nauczycielki nauczania początkowego były zadowolone z przygotowania dzieci do klasy I- Oddziały przedszkolne w szkole funkcjonowały do 1988 r.

3. Nauczyciele

W latach 1961-1989 w omawianej szkole pracowali następujący nauczyciele:

Tabela nr 2: Nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 3 w Pionkach pełnozatrudnieni, ich okres pracy oraz kwalifikacje w latach 1961-1989

Lp.	Nazwisko i imię	Okres pracy	Wykształcenie	Przedmioty nauczania
1.	Adamiec Helena	1962-1972	LP	Matematyka
2.	Arendarska Grażyna	1967-1968	SN	J.polski
3.	Barcikowski Waldemar	1965-1967	Technik	Muzyka
4.	Bień Stanisława	1966-1968	SN	J.polski
5.	Bigoraj Anna	1987-	Mgr	Matematyka
6.	Bilska Barbara	1986 -	Mgr	Język polski i rosyjski
7.	Błasik Anna	1961-1972	SN	J.polski
8.	Bogucka Joanna	1985-1997	Mgr	Chemia
9.	Borawska Małgorzata	1986-1988	SN	Oddz. Przedszk.
10.	Brodowska Maria	1961-1972	SN	j.polski, klasy I-IV
11.	Budzińska Elżbieta	1962-1968	SN	Klasy I-IV
12.	Chołuj Aneta	1986	Mgr	Naucz. pocz.
13.	Chmielnicka Maria	1965-1978	SN	Historia
14.	Chrzanowska Janina	1985-1995	SN	Świetlica
15.	Cieślik Janina	1961-1987	Wyższe	J.polski
16.	Cieślik Maria	1975-1978	SN	Oddz. Przedszk.
17.	Cygan Barbara	1978-1982	Mgr	Chemia

18.	Czupta Regina	1968-1970	SN	Klasy I-IV
19.	Czyżewska Elżbieta	1984	Mgr	Naucz. pocz.
20.	Dęć Anna	1971-1980	Mgr	Geografia
21.	Drożdż Maria	1974-1990	SN	Naucz. pocz.
22.	Fitas Bożena	1961-1990	Mgr	Biologia
23.	Fliszkiewicz Halina	1963-1987	Wyższe	Wych. fiz.
24.	Fliszkiewicz Zbigniew	1961-1984	Mgr	Historia
25.	Furga Józef	1961-1978	LP	Klasy I-IV, zpt
26.	Galińska Izabela	1983-	SN	Naucz. pocz.
27.	Galan Marek	1984	Mgr	Naucz. pocz.
28.	Gąsiorowski Czesław	1988-1992	Mgr	Przysp. obronne
29.	Głębocki Andrzej	1967-1969	Technik	Zpt
30.	ks. Głowacki Dariusz	1994-1995	Wyższe	Religia
31.	Gozdur Halina	1988 -	Mgr	J.polski
32.	Gozdur Tadeusz	1988-1991	Mgr	Geografia
33.	Górka Ewa	1985-	Mgr	Matematyka
34.	Górka Marek	1984 -	Mgr	Historia
35.	Grzywacz Krystyna	1965-1989	Mgr	Geografia
36.	Jabłońska Elżbieta	1984-1990	Mgr	Chemia
37.	Jagodzińska Jolanta	1980-1985	SN	Świetlica
38.	Januszewski Stanisław	1966-1968	SN	Fizyka
39.	Jarosz Alfons	1961-1963	LP	Matematyka
40.	Jelonkiewicz Maria	1971 -	Mgr	naucz. pocz.

41.	Jezierska Joanna	1963-1968	SN	j. rosyjski
42.	Kabała Janina	1961-1971	SN	j. rosyjski
43.	Kaca Dorota	1984 -	Mgr	Naucz. pocz.
44.	Kałaska Karolina	1966-1972	LP	Fizyka
45.	Kapłon Zygmunt	1983-1986	SN	Chemia, zpt
46.	Klimont Tadeusz	1965-1978	SN	Zpt
47.	Pobiela Janina	1969-1973	SN	Biblioteka
48.	Kołdej Elżbieta	1968-1969	SN	Biblioteka
49.	Konofał Mirosława	1983	Mgr	Biblioteka
50.	Kopec Władysława	1961-1965	LP	I - IV, zpt
51.	Kostka Władysława	1961-1968	LP	I - IV, biologia
52.	Kowalska Leokadia	1972-1990	Wyższe	Naucz. pocz.
53.	Kreft Lucyna	1982 -	SN	Naucz. pocz.
54.	Krekora Zofia	1972-1982	SN	Biblioteka
55.	Krekora Zenon	1962-1967	SN	Przysp. ob., wych. fiz.
56.	Książek Maria	1988-1992	SN	Naucz. pocz.
57.	Kulawik Justyna	1964-1972	SN	J.polski
58.	Kulawik Stanisław	1961-1966	WKN	Matematyka
59.	Kunowska Krystyna	1968-1971	Mgr	Fizyka
60.	Kusal Jan	1971-1973	Mgr	Przysp. ob., wych. fiz.
61.	Lewandowska Barbara	1966-1967	LP	Oddz. Przedszk.
62.	Lisowska Dorota	1987-1995	Mgr	Plastyka
63.	Majewski Czesław	1976-1982	Mgr	Pedagog

64.	Markowski Kazimierz	1976-1982	Mgr	J.polski
65.	Marczykowska Bożena	1982 -	Mgr	Plastyka
66.	Mazur Barbara	1985 -	Mgr	Biologia
67.	Mazur Maria	1961-1972	SN	Klasy I-IV
68.	Mazurek Małgorzata	1985 -	SN	Świetlica
69.	Mazurkiewicz Grzegorz	1985-1990	Technik	Wych. fizycz.
70.	Marzec Urszula	1981-1985	Mgr	Chemia
71.	Michalska Teresa	1968 -	Mgr	J.rosyjski, j.polski
72.	Miękus Irena	1972-1975	SN	Świetlica
73.	Mikulski Tadeusz	1966-1971	SN	Muzyka
74.	Mirowska Anna	1978-1995	Mgr	Historia
75.	Misiuna Jolanta	1987 -	SN	Świetlica
76.	Mosór Ligia	1965-1968	SN	Biologia
77.	Mucha Mirosława	1971 -	Wyższe	J.polski
78.	Murawska Janina	1965 -	Wyższe	Matematyka
79.	Nobis Halina	1972-1979	SN	j.polski
80.	Nowakowska Grażyna	1992 -	Mgr	Matematyka
81.	Obarska Irena	1966-1985	Wyższe	Matematyka
82.	Orłowska Elżbieta	1986-1987	SN	Wych. fiz.
83.	Pacan Łucja	1978-1989	Mgr	Wych, fiz.
84.	Pacan Stanisław	1967 -	Mgr	Wych. fiz.
85.	Pasternak Zofia	1963-1986	SN	Klasa I-IV, J.polski

86.	Pastuszko Janina	1966-1971	SN	J.polski
87.	Pawlowski Krzysztof	1989 -	Mgr	Wych. fiz.
88.	Pękacka Ewa	1982-1989	Mgr	J.polski
89.	Pęksińska Helena	1961-1968	LP	Zpt
90.	Piernik Zofia	1974-1990	SN	Naucz. pocz.
91.	Podsiadła Dorota	1985 -	Mgr	Matematyka
92.	Pruzińska Urszula	1981 -	Mgr	Fizyka
93.	Pyrka Janina	1967-1991	Wyższe	Biologia
94.	Rogólska Barbara	1976-1978	LP	Oddz. Przedszk.
95.	Sałbut Wojciech	1986-1995	SN	Technika
96.	Sarzyńska Gizela	1961-1968	SN	Klasy I-IV
97.	Skalska Iwona	1986-1990	SN	Wych. fiz.
98.	Słowińska Hanna	1966 -	Mgr	Matematyka
99.	Soczewica Jadwiga	1961-1968	LP	Klasy I-IV
100.	Sokołowska Aldona	1986 -	Mgr	Wych. fiz.
101.	Staszek Irena	1974 -	Mgr	Naucz. pocz.
102.	Stapór Zofia	1974-1975	Mgr	j.polski
103.	Sterczewska Wiesława	1963-1990	Mgr	Naucz. pocz.
104.	Sypulska Danuta	1961-1968	SN	Geografia
105.	Szaczuk Ewa	1986-	Wyższe	Pedagog
106.	Szczechowska Stanisława	1961-1987	SN	Język polski
107.	Szcześniak Barbara	1961-1966	LP	Biblioteka

108.	Szcześniak Barbara	1961-1966	LP	Biblioteka
109.	Szcześniak Genowefa	1961-1973	SN	j. polski
110.	Szczepanowska Beata	1987-1989	SN	Naucz. pocz.
111.	Szewczyk Elżbieta	1982 -	Mgr	j. polski
112.	Szulecka Wiesława	1985-1987	Mgr	Biologia
113.	Zacharkiewicz Jacek	1973 -	Mgr	Muzyka
114.	Zasada Janina	1961-1968	SN	Klasy I-IV
115.	Zielińska Barbara	1966-1967	SN	Ognisko przed.
116.	Żuber Anna	1985-	Mgr	Wych. fiz.
117.	Żylińska Józefa	1962-1968	SN	Klasy I-IV

LP – Liceum pedagogiczne, SN – Studium Nauczycielskie, WKN – Wyższy Kurs Nauczycielski
 Źródło: Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. Władysława Broniewskiego w Pionkach, Protokoły rad pedagogicznych z lat 1961 – 1998

4. Uczniowie

Liczbę uczniów i absolwentów oraz skalę drugoroczności w różnych klasach w historii szkoły ilustruje tabela nr .

Tabela nr 3: Uczniowie i absolwenci oraz sprawność szkoły w latach 1961-1989

Rok szkolny	Uczniowie	Absolwenci	Pozostało w różnych klasach	% drugoroczności
1961/62	787	54	57	7,3
1962/63	891	73	43	4,8
1963/64	973	108	39	4,0
1964/65	1027	99	41	4,0
1965/66	1020	39	35	3,4
1966/67	1267	108	63	5,0

1967/68	1290	145	49	3,8
1968/69	959	137	44	4,5
1969/70	910	167	45	4,9
1970/71	806	120	39	4,8
1971/72	770	123	38	4,9
1972/73	682	126	16	2,3
1793/74	618	115	14	2,3
1974/75	637	117	10	1,6
1975/76	570	98	10	1,7
1976/77	548	88	10	1,8
1977/78	526	81	10	1,9
1978/79	484	47	12	2,5
1979/80	502	60	12	2,6
1980/81	546	63	11	2,0
1981/82	586	46	28	4,8
1982/83	645	61	26	4,0
1983/84	707	63	22	3,1
1984/85	747	64	26	3,5
1985/86	824	52	32	3,9
1986/87	964	80	10	1,0
1987/88	1034	98	9	0,9
1988/89	1117	106	14	1,2

Źródło: Archiwum Szkoły Podstawowej nr 3 w Pionkach, Księgi protokołów rad pedagogicznych. Księgi ocen uczniów z lat 1961-1989

W ciągu 37 lat istnienia szkoły jej mury opuściło 3700 absolwentów. Wśród nich wielu przyniosło jej chlubę, uczestnicząc w konkursach szkolnych, międzyszkolnych, powiatowych, wojewódzkich, ogólnopolskich. Zostali zapisani na kartach *Kroniki Szkoły*. Sukcesom ucznia towarzyszył sukces nauczyciela, który pracy z uczniem zdolnym poświęcił część swojego życia. Należy tu wymienić panie: Genowefa Szcześniak, Janina Cieślik, Mirosława Mucha, Grażyna Wasilewska, Halina Gozdur, Małgorzata Jaroszek nauczycielki języka polskiego, Teresa Michalska - język rosyjski, Barbara Mazur - Małgorzata Sulima - biologia, Krystyna Grzywacz - geografia, Krystyna Kunowska, Feliksa Wieczorek, Urszula Pruzińska - fizyka, Joanna Bogucka - chemia, Helena Adamicc, Irena Obarska, Janina Murawska, Alicja Słowińska, Ewa Górka, Dorota Podsiadła, Grażyna Nowakowska - matematyka, Anna Mirowska - historia, panowie: Marek Górka - historia, Wojciech Woźniak - technika, Jarosław Ciecziura - geografia.

Aldona Podsiadła

NAUCZYCIELE I UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 4 W PIONKACH W LATACH 1961-1989

Wszyscy kierownicy i dyrektorzy Szkoły Podstawowej Nr 4 w Pionkach, którym powierzono te obowiązki w okresie pierwszych 25 lat istnienia szkoły byli w zasadzie przygotowani do pełnienia takiej funkcji. Obok studiów i przygotowania pedagogicznego – ukończyli kursy metodyczne w zakresie kierowania szkołą, posiadali dużą praktykę. Pierwszym kierownikiem szkoły był Kazimierz Rutkowski. Pełnił funkcję kierownika szkoły od 1 września 1968 roku do 1970 r.

Kazimierz Rutkowski¹ urodził się 1 stycznia 1942 r. w Suskowlu, gmina Pionki, w rodzinie robotniczej. Do szkoły podstawowej, którą ukończył w 1956 r., uczęszczał w rodzinnej miejscowości. W latach 1960-1961 pracował jako robotnik Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit”. W latach 1961-1963 studiował w Studium Nauczycielskim w Radomiu – kierunek biologia. Od 1 września 1963 r. do końca czerwca 1968 r. był nauczycielem biologii w Szkole Podstawowej nr 2 w Pionkach. Nominacją Inspektora Oświaty w Kozienicach w maju 1968 roku został kierownikiem nowej, będącej jeszcze w budowie, Szkoły Podstawowej nr 4 w Pionkach, pracując nadal jako nauczyciel biologii w tej placówce. W roku 1971 ukończył studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie – kierunek biologia, uzyskując stopień magistra. Od 1 września 1971 r. do 31 sierpnia 1973 r. był dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Kozienicach. W okresie od 1 września 1973 r. do 31 sierpnia 1973 r. pełnił funkcję dyrektora Zespołu Szkół Chemicznych w Pionkach. W roku 1977 ukończył półtoraroczne podyplomowe studia z zakresu Organizacji i Zarządzania Oświatą w Kaliszu. Od 1 września 1984 r. do 31 sierpnia 1990 r. był wice kuratorem Oświaty i Wychowania w Radomiu. Następnie od 1 września 1990 r. chwili obecnej² pracuje jako kurator Oświaty i Wychowania w Radomiu.

Jako kierownik szkoły nr 4 w Pionkach, Kazimierz Rutkowski przygotował nowy budowlany budynek szkoły do otwarcia, zorganizował kadrę nauczycielską i uczniowską. Z pomocą nauczycieli i komitetu rodzicielskiego organizował klasy, izby lekcyjne, zaplecza i środki dydaktyczne. Kierownik K. Rutkowski nadzorował budowlane prace wykończeniowe, urządzanie i wyposażenie sal lekcyjnych w najniezbędniejszy sprzęt: meble, tablice i podstawowe środki dydaktyczne. Uczestniczył w organizacji biblioteki szkolnej, gabinetu lekarskiego i dentylistycznego, kuchni i stołówki. Cały sprzęt i wyposażenie szkoły pochodziły ze środków inwestycyjnych na budowę i wyposażenie szkoły – CEZAS (Centrala Zaopatrzenia Szkół) oraz od Komitetu Rodzicielskiego. W czasie trzyletniej kadencji kierowania szkołą przez K. Rutkowskiego, uczniowie tej szkoły odnosili sukcesy przedmiotowe, a zwłaszcza sportowe, w skali ogólnokrajowej.

W czerwcu 1971 r., gdy K. Rutkowski odszedł ze szkoły, placówka posiadała dobrą bazę dydaktyczną, wychowawczą i socjalną.

¹ Wywiad z Kazimierzem Rutkowskim z dn. 23 maja 1997 r.

² Tamże.

Drugim kierownikiem (a następnie od 1 września 1972 r. dyrektorem) szkoły był Stanisław Januszewski,³ który funkcję kierowniczą pełnił do 31 sierpnia 1984 r. Urodził się on 29 lutego 1932 r. we wsi Sarnów niedaleko Radomia, w rodzinie robotniczo-chłopskiej. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Garbatce, którą ukończył w 1947 roku. Następnie uczył się w Liceum Pedagogicznym w Brzegu nad Odrą, które ukończył maturą w 1953 r. Od 1953 do 1954 r. pracował w Szkole Podstawowej nr 1 w Kozienicach jako nauczyciel historii, fizyki, wychowania fizycznego. W 1954 r. rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej nr 1 w Pionkach, gdzie był nauczycielem nauczania początkowego na ½ etatu, jednocześnie był współorganizatorem nauczycielem tzw. wieczorówki, czyli szkoły podstawowej dla dorosłych przy SP nr w Pionkach (dla pracowników „Pronitu” i Milicji Obywatelskiej), gdzie pracował na ½ etatu jako nauczyciel fizyki i matematyki. Nauczycielem w SP nr 1 w Pionkach był do 1966 r. Na początku lat sześćdziesiątych uczył się w 3-letnim Studium Nauczycielskim, gdzie studiował rysunek, malarstwo i historię sztuki; ukończył je w 1965 r. W latach 1966-1970 pełnił funkcję zastępcy kierownika szkoły nr 3 w Pionkach, ucząc również fizyki i geografii. Przez rok szkolny 1970/71 pełnił funkcję kierownika Szkoły Podstawowej nr 2 w Pionkach. Dnia 1 września 1971 roku nominacją Inspektora Oświaty w Kozienicach objął stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej nr 4 w Pionkach, które to stanowisko piastował do 1984 r. Będąc kierownikiem tejże szkoły, pracował równocześnie jako nauczyciel fizyki. Podczas pełnienia przez niego funkcji kierowniczej w szkole odnowiono elewację zewnętrzną budynku, zmodernizowano boisko szkolne, posadzono drzewa wokół szkoły. Unowocześniono gabinet stomatologiczny, rozbudowano stołówkę szkolną. Całkowicie wyposażono klasopracownię do języka rosyjskiego, tworząc tak zwane laboratorium językowe ze słuchawkami. Założono radiowęzeł szkolny. W zapleczu klasopracowni fizycznej urządzono pierwsze studio telewizyjne, wykorzystywane na lekcjach fizyki. W szkole prężnie działało harcerstwo. Dużą pomoc w życiu szkoły okazywał Komitet Rodzicielski z przewodniczącym Marianem Rudzkim. Pod koniec lat siedemdziesiątych zakupił m. in. pianino.

Należy podkreślić ogromne zaangażowanie nauczycieli w okresie kadencji p. Januszewskiego. W tym czasie kilku nauczycieli otrzymało nagrody ministra za osiągnięcia dydaktyczne⁴. Przed odejściem dyrektora na emeryturę przygotowano i pozostawiono następnemu dyrektorowi gotowe plany rozbudowy budynku szkoły. W czerwcu 1984 roku dyrektor Januszewski przeszedł na emeryturę.

Trzecim dyrektorem szkoły był Bohdan Tosza⁵. Pełni tę funkcję od 1 września 1984 r. do chwili obecnej. Bohdan Tosza urodził się 15 marca 1947 r. w Pionkach w rodzinie robotniczej. Uczęszczał do miejscowej Szkoły Podstawowej nr 1, a po jej ukończeniu do Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Dąbrowskiej w Pionkach. W latach 1965-1967 uczył się w Studium Nauczycielskim w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie studiował nauczanie fizyki z chemią. Po uzyskaniu dyplomu nauczycielskiego od 1 września 1967 r. podjął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej we Wrzeszczowie koło Radomia. We wrześniu 1968 r. pracę w Szkole Podstawowej nr 4 w Pionkach jako nauczyciel fizyki i wychowania fizycznego. W 1973 r. rozpoczął studia zaoczne w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, uzyskując w 1976 r. tytuł magistra wychowania

³ Archiwum Szkoły Podstawowej nr 4 w Pionkach (dalej: ASP), Akta osobowe; wywiad ze Stanisławem Januszewskim z dn. 22 maja 1997 r.

⁴ Byli to następujący nauczyciele: Teresa Marzec – nauczycielka historii, Janina Kabała – nauczycielka j. rosyjskiego, Zofia Pasternak – nauczycielka j. polskiego, Ligia Mosór – nauczycielka biologii.

⁵ ASP, Akta osobowe; wywiad z Bohdanem Toszą z dn. 28 kwietnia 1977 r.

fizycznego. Pracując jako nauczyciel w.f., w latach 1978-1984 jednocześnie oddelegowany został do pracy w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu jako wizytator do spraw sportu szkolnego. W latach 1981-1982 studiował też podyplomowo w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. We wrześniu 1984 r. został mianowany dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 4 w Pionkach. W latach 1984-1985 uczęszczał na studia podyplomowe w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach, studiując organizację i zarządzanie oświatą. Na terenie szkoły, jako nauczyciel wychowania fizycznego prowadził Szkolne Koło Sportowe. Dzięki jego pracy uczniowie zajmowali czołowe miejsca w siatkówce i piłce ręcznej w województwie. Pod jego kierownictwem szkoła odniosła wiele sukcesów w pracy dydaktyczno-wychowawczej, lokalowej oraz gospodarczej. Do najważniejszych należą: rozbudowa budynku szkolnego, przeprowadzenie kapitalnych remontów w zakresie elewacji zewnętrznej, pokrycia dachu, remont sali gimnastycznej, remont instalacji gazowej, radiowęzła, urządzenie pracowni przedmiotowych oraz boisk szkolnych. W zakresie dydaktyki: przygotowywał uczniów do olimpiad sportowych. Za jego kadencji poprawiła się kwalifikacja kadry nauczycielskiej, wypracowano jednolity model wychowawczy, poprawiły się warunki lokalowe i baza dydaktyczna. Uczniowie odnosili sukcesy w olimpiadach przedmiotowych.

W skład pierwszej rady pedagogicznej szkoły wchodziło 23 nauczycieli, posiadających wykształcenie średnie pedagogiczne lub, lub też ukończone Studium Pedagogiczne.

Tabela nr 1: Nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 4 w Pionkach w latach 1968 – 1993

Lp.	Nazwisko i imię	Przedmiot nauczania	Lata pracy	Wykształcenie
1.	Amanowicz Urszula	Naucz. począt.	1977-93	Mgr
2.	Banaś Wojciech	W.f.	1987-93	Mgr
3.	Bartczak Maria	Pedagog. sp.	1983-93	Wyż. zaw.
4.	Bień Ewa	Język polski	1977-87	Mgr
5.	Brodowska Maria	Matematyka	1968-73	LP
6.	Chojnacka Anita	Naucz. począt.	1988-93	SN
	Ciepielska Jolanta	Biologia	1978-93	Mgr
8.	Dąbrowska Grażyna	Naucz. począt.	1986-93	Mgr
9.	Drelewska Ewa	Naucz. począt.	1989-93	SN
10.	Druszcz Lidia	Naucz. począt.	1988-93	SN
11.	Fąfara Maria	Naucz. począt.	1978-81	SN
12.	Fliszkiewicz Zbigniew	Wiedza o społ.	1984-88	mgr
13.	Frończak Jolanta	Naucz. począt.	1987-89	SN
14.	Fryszak Krystyna	Naucz. począt.	1989-93	SN
15.	Gdulewicz Maria	Naucz. sp.	1989-93	mgr
16.	Glińska Maria	Muzyka	1976-79	SN
17.	Godlewska Agnieszka	Naucz. począt.	1983-85	SN
18.	Górka Ewa	Matematyka	1977-87	Mgr
19.	Grabczak Zofia	Język polski	1989-90	Mgr
20.	Jackowska Maria	Świetlica	1973-74	SN
21.	Jagiello Maria	Biologia	1987-93	Mgr
22.	Janowska Iwona	Język polski	1971-81	Mgr
23.	Januszewski Stanisław	Fizyka	1972-84	wyż. zaw
24.	Jelińska Danuta	Tech. Informat.	1987-93	Mgr

25.	Jezińska Joanna	Język rosyjski	1968-72	Mgr
26.	Jurek Lidia	Naucz. sp.	1987-93	Mgr
27.	Kabała Janina	Język rosyjski	1968-88	Mgr
28.	Kapciak Aleksandra	Matematyka	1983-93	Mgr
29.	Kawa Grażyna	Muzyka	1978-93	Mgr
30.	Kitlińska Renata	Język rosyjski	1982-86	Mgr
31.	Kochański Janusz	W.f.	1977-79	Mgr
32.	Korkosz Hanna	Naucz. sp.	1985-91	Mgr
33.	Krawiec Hanna	Naucz. począt.	1985-93	Mgr
34.	Krekora Zenon	W.f.	1985-86	Mgr
35.	Krupa Danuta	Naucz. począt.	1980-93	SN
36.	Kusiak Danuta	Naucz. sp.	1969-71	SN
37.	Kwiatkowska Alicja	Chemia	1984-93	Mgr
38.	Maciąg Barbara	Naucz. począt.	1982-93	SN
39.	Marcewska Krystyna	Naucz. począt.	1968-71	SN
40.	Markowski Andrzej	Język polski	1988-90	Mgr
41.	Marzec Teresa	Historia	1968-88	Mgr
42.	Marzec Urszula	Chemia	1984-93	SN
43.	Mazur Władysława	Biblioteka	1968-92	Mgr
44.	Mączyńska Jolanta	Język polski	1987-93	SN
45.	Micek Helena	Naucz. sp.	1969-87	SN
46.	Michalska Halina	Język polski	1984-91	Mgr
47.	Mika Barbara	Matematyka	1968-82	SN
48.	Mosór Ligia	Biologia	1968-87	SN
49.	Mucha Alicja	W.f.	1986-88	SN
50.	Mucha Robert	W.f.	1986-88	SN
51.	Murat Krystyna	Matematyka	1971-93	Mgr
52.	Muszyńska Małgorzata	Język rosyjski, bibl.	1986-93	Mgr
53.	Muszyńska Zofia	Naucz. począt.	1968-86	LP
54.	Nowak Jadwiga	Naucz. począt.	1968-72	LP
55.	Nowakowska Grażyna	Matematyka	1987-89	Mgr
56.	Nowakowski Julian	Świetlica	1972-75	SN
57.	Oko Dariusz	W.f.	1988-93	Mgr
58.	Ornat Beata	Naucz. począt.	1983-93	SN
59.	Ozga Bożena	Plastyka	1971-93	Mgr
60.	Pacan Lucyna	W.f.	1977-78	Mgr
61.	Pacan Stanisław	W.f.	1977-78	Mgr
62.	Palka Elżbieta	Matematyka	1977-93	Mgr
63.	Pasternak Zofia	Język polski	1968-86	SN
64.	Prokopczyk Stanisława	Naucz. począt.	1978-93	wyż. zaw.
65.	Rojek Genowefa	Naucz. począt.	1976-86	SN
66.	Rolla Aleksandra	Plastyka	1985-93	Mgr
67.	Romaniejko Maria	W.f.	1968-84	SN
68.	Ruba Henryka	Język polski	1981-93	Mgr
69.	Rutkowski Kazimierz	Biologia, chemia	1968-72	SN
70.	Rzycka Krystyna	Pedagog	1982-93	Mgr
71.	Salbut Ewa	Naucz. począt.	1983-89	SN
72.	Salbut Kazimiera	Matematyka	1968-83	SN
73.	Sałek Teresa	Biblioteka	1968-70	SN

74.	Saniewska Ewa	Naucz. począt.	1977-93	Mgr
75.	Skiba Jolanta	Historia	1986-93	Mgr
76.	Skuza Wiesława	Naucz. począt.	1985-93	SN
77.	Skuza Władysław	Technika, matem.	1986-87	SN
78.	Soczewica Jadwiga	Naucz. począt.	1968-90	SN
79.	Sokołowska Anna	Matematyka	1980-92	Mgr
80.	Sokołowska Jadwiga	Matematyka	1985-93	Mgr
81.	Sokołowski Krzysztof	W.f.	1981-86	Mgr
82.	Solecka Iwona	Naucz. począt.	1982-92	SN
83.	Solecka Maria	Geografia	1985-93	Mgr
84.	Sołtys Waldemar	Muzyka	1969-71	SN
85.	Sprzęczka Iwona	Naucz. począt.	1986-93	SN
86.	Stawarz Barbara	Historia	1980-93	Mgr
87.	Strzelecka Helena	Język polski	1975-93	Mgr
88.	Sypulska Danuta	Geografia	1968-85	SN
89.	Szczygielska Róża	Świetlica	1985-92	SN
90.	Szegda Pestka Danuta	Język polski	1978-87	Mgr
91.	Szmit Tomasz	Technika	1986-91	SN
92.	Szulikowski Józef	Technika	1968-73	SN
93.	Śmietanka Iwona	Naucz. począt.	1984-93	SN
94.	Trysiński Władysław	Technika	1973-93	Mgr
95.	Tosza Bohdan	W.f., fizyka	1968-93	Mgr
96.	Tosza Krystyna	Język polski	1989-90	Mgr
97.	Tytko Honorata	Świetlica	1983-93	SN
98.	Ucińska Barbara	Język polski	1968-84	SN
99.	Wełnowski Zdzisław	Muzyka	1973-78	SN
100.	Wierzbicka Anna	Technika	1968-87	SN
101.	Wierzbicka Renata	Naucz. począt.	1986-93	SN
102.	Wiensztal Irminda	Geografia	1985-93	Mgr
103.	Wiensztal Irena	Geografia	1968-71	SN
104.	Wilczyńska Elżbieta	Fizyka	1969-90	Mgr
105.	Witerska Zofia	Język rosyjski i polski	1987-93	Mgr
106.	Wolska Irena	Naucz. sp.	1969-87	SN
107.	Wójcik Marzena	Geografia	1984-86	SN
108.	Zacharkiewicz Jacek	Muzyka	1969-71	SN
109.	Zielińska Krystyna	W.f.	1988-93	Mgr
110.	Zwolska Lachor Jolanta	Język polski	1979-93	wyż. zaw.
111.	Żuber Teodora	Historia	1979-84	Mgr
112.	Żylińska Józefa	Naucz. począt.	1970-92	NS

Zródło: Archiwum Szkoły Podstawowej nr 4, akta osobowe; wywiad z Bohdanem Toszą z dn. 28 kwietnia 1977 r.

Wraz ze wzrostem liczby uczniów i oddziałów zwiększała się z roku na rok liczba zatrudnionych nauczycieli. Szczególnie szybki wzrost liczby nauczycieli nastąpił w latach osiemdziesiątych, było to związane z wprowadzeniem w roku 1983/84 18-godzinowego tygodnia pracy.

Tabela nr 2: Uczniowie, oddziały i nauczyciele szkoły podstawowej nr 4 w latach 1968 – 1993

Rok szkolny	Liczba uczniów	Liczba oddziałów	Liczba nauczycieli
1968/69	684	21	23
1969/70	654	21	23
1970/71	604	21	24
1971/72	600	21	25
1972/73	564	20	26
1973/74	497	19	26
1974/75	454	16	24
1975/76	394	17	22
1976/77	409	15	21
1977/78	460	19	27
1978/79	532	21	29
1979/80	600	25	31
1980/81	625	27	34
1981/82	736	27	39
1982/83	824	28	41
1983/84	902	30	49
1984/85	1023	34	53
1985/86	1057	41	56
1986/87	1063	39	56
1987/88	1068	39	56
1988/89	1054	39	56
1989/90	1026	42	64

Zródło: Archiwum Szkoły Podstawowej nr 4, materiały różne; wywiad z Bohdanem Toszą z dn. 28 kwietnia 1977 r.

Rekrutacja uczniów w Szkole Podstawowej nr 4 odbywała się na podstawie tzw. rejonizacji. Do rejonu szkoły należały ulice: Słowackiego, Jordanowska, Żeromskiego, Orzeszkowej, Konopnickiej, Zakładowa, Sosnowa, Jodłowa, Krucza, Brzozowa, Spokojna, Różana, Ogrodowa, Parkowa, Radomska, Fabryczna, Obrońców Ojczyzny, Filtrów, Kolejowa od nr 74 do końca, Sportowa oraz Plac Konstytucji 3-go Maja⁶.

Liczba uczniów w poszczególnych latach kształtowała się różnie. Wraz z rozwojem miasta przybywało coraz więcej dzieci. Chociaż od początku istnienia szkoły wystąpił spadek liczby uczniów w r. 1968/69 – było 684 uczniów, to w roku 1975/76 była najmniejsza liczba uczniów – tylko 394. Od roku szkolnego 1976/77 liczba ta zaczęła systematycznie wzrastać. Gwałtowny przyrost uczniów nastąpił w latach 1983/84 – 902 uczniów, by w roku 1987/88 osiągnąć liczbę 1068 uczniów⁷. Na wzrost liczby uczniów w latach osiemdziesiątych wpłynął wyż demograficzny, korzystne warunki lokalowe szkoły, a także proces urbanizacji miasta i rozwój zakładów pracy.

Większość dzieci wywodziło się z warstwy robotniczej. Były to głównie dzieci pracowników „Pronitu”, „Chemomontażu” i innych mniejszych zakładów. Najzdolniejsi

⁶ ASP, Teczka akt luźnych.

⁷ ASP, Księgi Protokółów Rady Pedagogicznej z lat 1968-1993.

uczniowie, absolwenci, podejmowali naukę w liceach i technicach, najczęściej w Liceum Ogólnokształcącym w Pionkach lub w jednym z dwóch Techników Chemicznych w tym mieście, rzadziej w innych szkołach średnich np. w Radomiu, Koziencicach (w liceach zawodowych lub technicach). Mniej zdolni uczniowie lub pragnący zdobyć jak najszybciej zawód i podjąć pracę, kontynuowali naukę po ukończeniu szkoły podstawowej w szkołach zasadniczych zawodowych w Pionkach lub okolicznych miastach miejscowościach.

Przedłużenie celowych oddziaływań kształcących osobowość uczniów za pośrednictwem różnych form, środków i instytucji dało w rezultacie widoczne efekty. Absolwenci w stu procentach podejmowali dalszą naukę w szkołach ponad podstawowych, a przeciętnie połowa uczniów podejmowała naukę w szkołach średnich, którzy następnie skutecznie kontynuowali naukę na wyższych uczelniach. Wśród absolwentów tej szkoły są dwie siostry zakonne (s. Bogumiła Zbuczyńska i s. Lena Adamiec), zakonnik Piotr Kostrzewa, wiele osób spośród inteligencji, pracującej aktualnie w Pionkach w różnych zawodach⁸.

Szkoła nie prowadziła księgi losów absolwentów, toteż dokładne omówienie tego zagadnienia jest niemożliwe.

Marek Wierzbicki

Z DZIEJÓW „HARCERSTWA NIEPOKORNEGO” W PIONKACH (1982-1989)

W 2002 r. Szczep Drużyn Środowiskowych „Puszcza” ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej obchodził swoje dwudzieste urodziny. Nie jest to dużo w porównaniu z wieloletnią, czasem ponad siedemdziesięcioletnią, historią wielu środowisk harcerskich, tym niemniej upływający czas i zacierająca się pamięć uświadomiły nam (tj. instruktorom Szczepu), że należy utrwalić dzieje tej jednostki. W jakim celu? Powodów jest kilka. Po pierwsze, w latach 1982-1989 Szczep „Puszcza” był - w skali ok. 20-tysięcznych Pionek - zjawiskiem niezwykłym, zjawiskiem, które w sposób wyraźny oddziaływało na miejscową społeczność lokalną, uczestnicząc, wraz z innymi instytucjami i organizacjami, w kształtowaniu świadomości mieszkańców tego miasta. Po drugie, działał on w bardzo ważnym i interesującym okresie dziejów Polski, tzn. w czasach, gdy komunistyczny reżim chylił się ku upadkowi, a postawy otwartego sprzeciwu wobec polityki władz uwidoczniły się również w takich ośrodkach prowincjonalnych jak Pionki. Niewątpliwie Szczep „Puszcza” miał swój udział - choć na niewielką skalę - w procesie budowania społeczeństwa niezależnego i obywatelskiego na obszarze swojego działania. Innym powodem podjęcia tego tematu są doświadczenia tego środowiska, które mogą być interesujące i pożyteczne dla innych środowisk harcerskich. Wreszcie, ważną sprawą jest rzetelne przedstawienie, a następnie upowszechnienie dziejów „Puszczy”, tak, aby w przyszłości uniknąć manipulacji faktami historycznymi.

Tekst niniejszy jest pierwszą próbą przedstawienia tego zagadnienia, z konieczności więc musi przyjąć formę zarysu przedstawiającego podstawowy zrab faktów i sygnalizującego pytania i problemy badawcze, które będą wymagały dokładniejszego zbadania i wyjaśnienia.¹ Jego celem jest zaprezentowanie stosunków pomiędzy środowiskiem Szczepu „Puszcza” a strukturami Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP), zaprezentowanymi przede wszystkim przez Komendę Hufca im. Bohaterów Studzianek w Pionkach i Komendę Radomskiej Chorągwi ZHP im. Jana Kochanowskiego z siedzibą w Radomiu. Granice czasowe referatu (tzn. lata 1982-1989) nie są dziełem przypadku. W roku 1982 Szczep „Puszcza” rozpoczął swoją działalność, zaś w 1989 r. - w następstwie realizacji postanowień „Okrągłego Stołu” i zwycięstw NSZZ „Solidarność” w wyborach do Sejmu i Senatu (4 czerwca 1989 r.) - całkowicie zmieniły się uwarunkowania polityczne, a co za tym idzie postawa władz ZHP.

Bazę źródłową niniejszego referatu stanowią:

1. Dokumentacja Szczepu „Puszcza” tzn. pisma wychodzące i przychodzące, rozkazy, listy itp., a szczególnie korespondencja z władzami ZHP na szczeblu Hufca i Chorągwi.
2. Materiały Szczepu o charakterze obrzędowym np. kroniki Szczepu i drużyn. Księga Przyrzeczeń Harcerskich Szczepu oraz programowym (np. uchwały, rozkazy, plany pracy, książki pracy drużyn).

¹ Niniejszy artykuł stanowi rozszerzoną wersję referatu autora pt. „Pod prąd”. Szczep Drużyn Środowiskowych „Puszcza” (Pionki) w strukturach Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1982-1989, wygłoszonego na sesji historycznej pt. „Korzenie Harcerstwa Niepokornego”, zorganizowanej w Pionkach w maju 1996 r.

⁸ Wywiad z Bohdanem Toszą z dn. 28 kwietnia 1977 r.

3. Dokumenty wytworzone przez struktury Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na terenie Pionek i Radomia, przechowywane w Archiwum Państwowym w Radomiu.
4. Relacje osób zaangażowanych w działalność Szczepu „Puszcza”.

Dużą rolę odgrywa tu również pamięć osób, które wprawdzie nie złożyły relacji, ale pomagały w ustalaniu prawdziwości faktów i ich interpretacji. Byli to instruktorzy, którzy pełnili najważniejsze funkcje instruktorskie w Szczepie „Puszcza” w latach 1982 - 1989 (m.in. autor niniejszego referatu). Niestety nie dotarłem jeszcze do dokumentacji władz ZHP dotyczącej Szczepu „Puszcza” w latach osiemdziesiątych. Jestem głęboko przekonany, że znajdują się tam bardzo ciekawe materiały, które mogłyby rzucić dużo światła na stosunek władz ZHP i PZPR do pionkowskich środowisk „harcerstwa niepokornego”. Należałoby też zebrać relacje od większej liczby osób, które zetknęły się ze Szczepem »Puszcza« nie będąc jego członkami np. rodziców harcerów, harcerzy i instruktorów, instruktorów ZHIP (zwłaszcza członków ówczesnych władz ZHP), działaczy i pracowników etatowych PZPR w Pionkach i Radomiu, nauczycieli, dyrektorów szkół itd. Dałoby to możliwość spojrzenia na to środowisko harcerskie „z zewnątrz”, oczami sojuszników i przeciwników „Puszczy”.

1. Początki (rok 1982)

Szczep Drużyn Środowiskowych „Puszcza” powstał latem 1982 r. w Pionkach, w okresie stanu wojennego. Jego założycielem był phm. Romuald Zawodnik, dwudziestotrzyletni mieszkaniec tego miasta, wówczas student Politechniki Krakowskiej. Jakże były przyczyny stworzenia tego środowiska harcerskiego? Aby je wyjaśnić, należy przede wszystkim bliżej zapoznać się z postacią phm. R. Zawodnika, jego osobowością i motywacjami. Jest to tym bardziej istotne, że dokonał on tego samodzielnie, bez pomocy innych. Kim był Aldek? (tak nazywano go na codzień). Bez wątpliwości indywidualnością, która mocno wyróżniała się na tle swoich rówieśników. Przez wszystkie lata szkoły podstawowej i średniej był niekwestionowanym prymusem, a równocześnie niezwykle aktywnym społecznie harcerzem i instruktorem. Intellektualnie górował nad otoczeniem, ale darzyło go ono autentyczną sympatią, ceniąc za życzliwość okazywaną praktycznie wszystkim, energię, pomysłowość i - co najważniejsze - za prostolinijność i uczciwość w sprawach dnia powszedniego. Dzięki doskonałym ocenom i aktywnej postawie społecznej mógł wybrać dowolny kierunek studiów i uczelnię. Był na tyle wszechstronny i chłonny intelektualnie, że nie bardzo wiedział jaką dziedzinę wiedzy wybrać do studiowania. Wreszcie, za namową rodziców, podjął studia inżynierskie na Politechnice Krakowskiej². Był to rok 1978 - czasy, w których ośrodki akademickie w rodzaju Krakowa odgrywały rolę żywych centrów intelektualnych, nastawionych opozycyjnie w stosunku do rzeczywistości PRL-u drugiej połowy lat siedemdziesiątych. W tej atmosferze szybko kształtowała się świadomość społeczna i polityczna Aldka. Warto dodać, że szczególną rolę w procesie kształtowania jego świadomości odegrało krakowskie duszpasterstwo akademickie tzw. „Beczka”, prowadzone przez oo. dominikanów.

Lata 1980-1981, a zwłaszcza ogłoszenie stanu wojennego, spowodowały ostateczne ukształtowanie jego poglądów politycznych. To ostatnie wydarzenie stało się swego rodzaju szokiem, który spełnił rolę bodźca popychającego Aldka do działania. „Pierwsze sytuacje: noszenia chleba... z obawą i strachem do strajkujących robotników - wspominał Aldek (tzn. prawdopodobnie do Huty im. Lenina w Nowej Hucie - M. W.). Potem

² Zbiory Marka Wierzbickiego (dalej: ZMAW), relacja hm. R. Zawodnika z dn. 6 kwietnia 1996 r.

wyrzucono nas do naszych miast. Studenci mieli przedłużone ferie”³. W tym czasie Aldek mieszkał w Pionkach i zajmował się drużyną istniejącą w miejscowym (i jedynym) Liceum Ogólnokształcącym. Po powrocie do Krakowa prowadził ożywione dyskusje w duszpasterstwie akademickim usiłując znaleźć odpowiedź na pytanie: co robić w sytuacji wszechogarniającej przemocy, zakłamania i terroru władz. W końcu doszedł do wniosku, że powinien założyć drużynę harcerską, ponieważ była to dziedzina działalności, w której miał już spore doświadczenie. Konspirować nie potrafił i nie widział w tym głębszego sensu, tym bardziej, że w pierwszych miesiącach 1982 r. nie docierały do niego sensowne propozycje działalności konspiracyjnej. Początkowo zamierzał założyć drużynę przy duszpasterstwie akademickim. W związku z tym pomysłem, za pośrednictwem kolegów z duszpasterstwa nawiązał kontakt ze środowiskiem krakowskiego KIHAM-u tzn. Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, skupiającego środowiska działające wg. wzorów przedwojennego i nastawione opozycyjnie do ówczesnych władz Związku Harcerstwa Polskiego⁴. Pierwsze spotkania z tym środowiskiem wstrząsnęły Aldkiem. Po raz pierwszy w życiu zobaczył obrzędowo przystrojoną harcówkę, tętniącą życiem kroniki, piękne proporce i totemy, słowem, bogactwo obrzędowości harcerskiej. To spotkanie nie tylko zapoczątkowało owocną współpracę ze środowiskiem krakowskim, ale stanowiło swego rodzaju punkt zwrotny w jego harcerskim rozwoju. Za namową krakowskich instruktorów zrezygnował z pomysłu utworzenia drużyny przy duszpasterstwie akademickim w Krakowie, natomiast zdecydował się na stworzenie takiej jednostki w swoim rodzinnym mieście tzn. w Pionkach⁵.

28 sierpnia 1982 r. odbyła się pierwsza zbiórka I Pionkowskiej Drużyny Harcerskiej. Jej twórcą i drużynowym został phm. Romuald Zawodnik. Drużyna ta powstała w strukturach Związku Harcerstwa Polskiego, jako jednostka o charakterze środowiskowym, tzn. grupująca dzieci oraz młodzież ze wszystkich szkół z terenu Pionek i podporządkowana bezpośrednio Komendzie Hufca ZHP im. Bohaterów Studzianek w Pionkach. Charakter środowiskowy I PSHD a w przyszłości Szczepu Drużyn Środowiskowych „Puszcza”, zapewniał niezależność od „troskliwej opieki” dyrekcji pionkowskich szkół, które, z polecenia ówczesnych władz, czuwały nad prawomyślnością działań harcerstwa na terenie szkół, dusząc każdy przejaw niezależności.

Pojawienie się nowej drużyny stało się dużą sensacją w Pionkach. Powodem tak silnego oddźwięku społecznego była nie tyle liczba (35 osób - w większości uczniowie miejscowego Liceum Ogólnokształcącego), ale jakość tej nowo utworzonej jednostki. Harcerki i harcerze (początkowo była to drużyna koedukacyjna) wyróżniali się wzorowym umundurowaniem, instruktorzy nosili harcerskie mundury (a nie specjalne uniformy instruktorskie tzw. „marynary”) z wyszytą „dziesiątką”, co oznaczało, że przestrzegają wszystkich punktów Prawa Harcerskiego na czele z abstynencją od alkoholu i tytoniu. Mieszkańcy Pionek szybko dowiedzieli się, że w tej drużynie wszyscy bez wyjątku

³ Tamże.

⁴ Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM) powstały w październiku 1980 roku, stanowiąc stosunkowo nieliczny - w skali ówczesnego Związku Harcerstwa Polskiego - ale niezwykle prężny ruch w ramach ZHIP, który walczył o odnowę harcerstwa przez odpolitycznienie, przywrócenie tradycyjnej metodyki harcerskiej, wzorców ideowych wyznaczanych przez tradycyjne Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie (w wersji z 1936 r.), oraz autentyczności działania. Po ogłoszeniu Stanu Wojennego (13 grudnia 1981 r.) Rada Naczelna ZHIP rozwiązała Radę Porozumienia KIHAM (czerwiec 1982 r.), co spowodowało samorozwiązanie poszczególnych kręgów w terenie. Ich członkowie nie zaprzestali jednak działalności harcerskiej, kontynuując ją w ramach ZHP i poza jego strukturami.

⁵ ZMAW, relacja hm. R. Zawodnika z dn. 6 kwietnia 1996 r.

przestrzegają Prawa Harcerskiego w jego przedwojennej wersji i że składają Przyrzeczenie Harcerskie w brzmieniu: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc Bliźnim, być posłusznym Prawu Harcerskiemu.” Miasto szybko obiegła wieść, że w Pionkach powstała drużyna, która „robi prawdziwe harcerstwo”, tzn. harcerstwo według wzorców przedwojennych, gdzie harcerze uczą się prawdziwej historii Polski, śpiewają zakazane pieśni i piosenki, kultywują polskie tradycje narodowe i otwarcie przyznają się do swojej więzi z Kościołem. Duża cześć mieszkańców Pionek przyjęła tą działalność z sympatią i życzliwością. Starsze pokolenie porównywało harcerzy w zielonych chustach (I PSDH przyjęła obrzędowość leśną i biało-zielone barwy) do ich przedwojennych poprzedników. Z drugiej strony władze pionkowskiego hufca ZHP poczuły się zaniepokojone sygnałami o prowadzeniu przez Aldka i jego drużynę działalności opartej na wzorcach przedwojennego harcerstwa. Ówczesny komendant hufca ZHP w Pionkach - hm. Polski Ludowej Stanisław Wach, pełniący tą funkcję od 1975 r., miał za sobą wieloletnią praktykę „kierowania” organizacją młodzieżową pod dyktando władz partyjnych i doskonale wiedział, że tolerowanie „nieprawomyślnych” środowisk harcerskich w pionkowskim hufcu może go kosztować utratę poparcia miejscowego Komitetu Miejskiego PZPR. Ten zaś w ówczesnej rzeczywistości politycznej decydował m.in. o obsadzie „stanowiska” komendanta hufca. Prawdopodobnie o niechęci Komendy Hufca ZHP Pionki do phm. Zawodnika decydowały też względy czysto ludzkie. Oto bowiem ów dwudziestotrzyletni „młokos” dokonywał rzeczy, których nie potrafili zrealizować instruktorzy ze stażem i doświadczeniem. Co więcej, Aldek szybko stawał się osobistością znaną i szanowaną na terenie miasta, teoretycznie więc, mógł w przyszłości pokusić się o „przejęcie władzy” w hufcu i zdeponowanie nie tylko dotychczasowego komendanta, ale również o odsunięcie jego zaufanych współpracowników. Konflikt pomiędzy Aldkiem a Komendą Hufca narastał stopniowo, ale był widoczny już w grudniu 1982 r., a więc po kilku miesiącach działania I PSDH. Przedstawię teraz kilka wydarzeń, które w tym okresie stały się bezpośrednią przyczyną konfrontacji.

W dniach 4-5 września 1982 r. phm. R. Zawodnik organizował wycieczkę nowo utworzonej drużyny do Krakowa, gdzie miało dojść do spotkania ze środowiskiem instruktorskim Szczepu 19 Krakowskich Drużyn Harcerskich „Słoneczne Drogi”. Głównym celem tej wyprawy było pokazanie harcerkom i harcerzom prężnego środowiska harcerskiego, które posiadało bogatą historię i tradycje. Nieoczekiwanie do wycieczki dołączył się Komendant Hufca ZHP Pionki w roli „opiekuna”. Uczestniczył więc w takich wydarzeniach jak harcerska Msza Św. w kościele pw. Św. Idziego, śpiew tradycyjnych pieśni harcerskich, m. in. „Idzie noc”, wreszcie wysłuchał bogatego repertuaru piosenek patriotycznych i opozycyjnych np. „Ballada o Janku Wiśniewskim”, „Marsz I Brygady” czy „Piosenka o Albinie Brygadziście”. Co gorsza te piosenki wykonywali harcerze I PSDH i to w miejscu publicznym (w pociągu)⁶. Po powrocie do Pionek miał więc ugruntowane przekonanie, że phm. Zawodnik prowadzi działalność, która może spowodować niezadowolenie władz politycznych.

W dniach 25-27 września 1982 r. odbył się trzydniowy biwak I PSDH w leśniczówce Kociołki (Puszcza Kozienicka), podczas którego harcerze zdobywali umiejętności z dziedziny technik harcerskich i brali udział w grach terenowych. Jedną z gier polegała

⁶ Archiwum Szczepu „Puszcza” (dalej: AS „Puszcza”), Kronika Szczepu za rok 1982 r. Dobrze pamiętam reakcję hm. PL S. Wachy na śpiewanie „zakazanych piosenek” przez harcerzy I PSDH w drodze powrotnej z Krakowa do Pionek. Po wyjściu z pociągu Komendant Hufca wziął mnie na bok (ponieważ jako gitarzysta intonowałem większość piosenek) i powiedział coś takiego: „Nie śpiewajcie więcej takich piosenek w miejscach publicznych”.

na rzucaniu szyszkami do celu. Po powrocie z biwaku Pionki obiegła wieść, że phm. R. Zawodnik przeprowadził tam szkolenie partyzantów (oczywiście do walki z komunistycznymi władzami).

Dnia 11 listopada 1982 r. I PSDH zaplanowała uczczenie 64 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę uroczystym apelem, z pochodniami pod pomnikiem poległych legionistów I pułku legionów (później przekształconym w I Brygadę) poległych w bitwie pod Anielinem - Laskami (22-26 października 1914 r.), w której I pp leg. dowodził Józef Piłsudski. Jednak zaplanowana wyprawa pod pomnik w Żytkowicach (7 km. na wschód od Pionek) nie powiodła się. Powód był prosty. Na 10 listopada 1982 r. podziemna „Solidarność” ogłosiła strajk generalny. W związku z tym władze polityczne oraz aparat bezpieczeństwa zostały postawione w stan pogotowia i z niezwykłą czujnością śledziły rozwój sytuacji w Pionkach. Gdy rozeszła się wieść o wyprawie harcerzy pod pomnik w Żytkowicach zagrożono im represjami. Przestraszeni rodzice odmówili wówczas swojej zgody na udział dzieci w zaplanowanej uroczystości. Zamiast wyjazdu do Żytkowic harcerze wraz z drużynowym wzięli udział we Mszy Św. z okazji 64 rocznicy odzyskania niepodległości, a następnie uczestniczyli w uroczystym wręczeniu drużynie flagi narodowej i godła narodowego przekazanych przez rodziców. Uroczystość odbyła się w budynku Komendy Hufca⁷.

W dniu 12 grudnia 1982 r. odbyła się III Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Hufca ZHP im. Bohaterów Studzianek. Phm. Romuald Zawodnik i kilku harcerzy starszych z I PSDH otrzymało mandaty delegatów na tą konferencję. Ku zaskoczeniu zebranych, po raz pierwszy w dziejach hufcowych konferencji, atmosfera obrad przypominała pasjonujący pojedynek bokserski. Aldek Zawodnik występował kilkakrotnie poddając druzgocącej krytyce działalność Komendy Hufca (a właściwie jej brak). Harcerze I PSDH (odpowiednie poinstruowani przez drużynowego) publicznie napiętnowali łamanie Prawa Harcerskiego przez instruktorów pionkowskiego hufca, szczególnie w dziedzinie abstynencji, przypominając zebranym słowa Andrzeja Małkowskiego. Na sali wrzało. Milczenie zachował jedynie hm. PL Stanisław Wach, który bacznie obserwował salę. Głos zabrał dopiero po ponownym wybraniu go na funkcję Komendanta Hufca. Jego przemówienie - miejscami agresywne i aroganckie - było w dużej części skierowane przeciwko „młodocianym krytykantom”. Znalazły się tam nawet słowa o „gówniarzach”, którzy zostaną wkrótce przywołani do porządku. Na realizację tych zapowiedzi nie trzeba było czekać zbyt długo.⁸

Już w pierwszych dniach po zakończeniu Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej rozpoczął się frontalny atak na phm. R. Zawodnika i I PSDH. Komendant Hufca nie ukrywał, że zamierza zlikwidować niepokorną drużynę i odsunąć od pracy instruktorskiej jej drużynowego. „Oliwy do ognia” dołalo zorganizowane przez phm. R. Zawodnika pierwszego od wielu (naprawdę wielu) lat w pionkowskim środowisku harcerskim spotkania oplatkowego. Kulminacyjnym punktem konfliktu było spotkanie (30 grudnia 1982 r.) skonfliktowanych stron, tzn. hm. PL Stanisława Wachy i phm. Romualda Zawodnika z rodzicami harcerki i harcerzy I PSDH skupionymi w Kole Przyjaciół Harcerstwa przy tej drużynie. W spotkaniu brał także udział Naczelnik Miasta Pionki i Nadleśniczy Nadleśnictwa Kozienice (ta ostatnia instytucja sprawowała patronat nad I PSDH). Warto nadmienić, że phm. Zawodnik przykładal bardzo dużą wagę do współpracy z rodzicami swoich wychowanków. Jednym z jego pierwszych posunięć jako drużynowego I PSDH było powołanie (29 sierpnia 1982 r.) Koła Przyjaciół Harcerstwa

⁷ AS „Puszcza”, Kronika Szczepu za 1982 r.; ZMAW, relacja hm. R. Zawodnika z dn. 6 kwietnia 1996 r.; pamięć własna autora niniejszego referatu (dalej: „pamięć własna autora”).

⁸ ZMAW, relacja hm. R. Zawodnika z 6 kwietnia 1996 r.; pamięć własna autora.

przy tej drużynie. Teraz rodzice stali się ostatnią deską ratunku dla zagrożonej rozwiązaniem jednostki. Spotkanie było otwartą konfrontacją pomiędzy Komendantem Hufca a phm. R. Zawodnikiem. Hm. PL Stanisław Wach bez ogródek oskarżył phm. R. Zawodnika o działania sprzeczne z polityką ówczesnych władz partyjnych, m. in. uczęszczanie wraz z harcerzami na Msze Święte w harcerskich mundurach, kontakty z nieprawomyślnym środowiskiem krakowskiego KIHAM-u itp. Wysuwał również zarzuty, które brzmiały dość zabawnie, np. że podczas Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej harcerze I PSDH skreślali jego nazwisko w tajnym głosowaniu. Jednak zebrani poparli zdecydowanie argumentację phm. Zawodnika, który wykazał brak logiki w wysuwanych zarzutach i - co było szczególnie ważne - przedstawił dorobek I PSDH. Spotkanie zakończyło się całkowitą porażką Komendanta Hufca. Nie mógł on zlekceważyć opinii rodziców, wśród których znajdowali się pionkowscy prominenci partyjni i samego Naczelnika Miasta - mgr Jerzego Cygana - życzliwie ustosunkowanego do działań I PSDH. Wyrazem życzliwości było m. in. przekazanie przez władze miejskie pomieszczenia na harcówkę dla I PSDH - drewnianej muszli koncertowej na terenie tzw. „Wenecji”, amfiteatru zbudowanego na skraju lasu.⁹ W takiej sytuacji Komenda Hufca ZHP Pionki musiała pogodzić się z faktem istnienia „drużyny leśnej” (tak coraz częściej nazywano I PSDH). Potwierdza to mimowolna relacja ówczesnego Komendanta Hufca, zawarta w wypowiedzi dla regionalnej prasy w 1989 r.: „Ten fatalny rok 1981. Aldek Zawodnik... Wzorowy wychowanek. Mój wychowanek. Nie wiedziałem, że tak przesiąknie krakowskim harcerstwem. To ja powierzyłem mu drużynę. Zabrał się do pracy z wielkim zaangażowaniem. Szybko zauważyłem, że niezgodnie ze statutem. Podjęliśmy (tzn. Komenda Hufca - M.W.) decyzję o rozwiązaniu drużyny. Ściągnął rodziców. Że ja walczę z odnową, z Kościołem. Uległem i drużyny nie rozwiązałem.”¹⁰ W tych okolicznościach rozpoczął się kilkuletni okres względnie „pokojowego współistnienia pomiędzy Komendą Hufca i I PSDH.

2. „Modus Vivendi” (lata 1983-1985)

W latach 1983-1985 środowisko harcerskie stworzone przez phm. Romualda Zawodnika prowadziło działalność bez większych przeszkód ze strony władz ZHP. Wprawdzie Komenda Hufca ZHP im. Bohaterów Studzianek odnosiła się z niechęcią do wielu działań phm. R. Zawodnika (np. do wprowadzenia przez niego systemu stopni harcerskich stworzonego przez KIHAM), ale nie atakowała go otwarcie. Nie czyniła również żadnych kroków zmierzających do definitywnej likwidacji I PSDH. Równocześnie pionkowskie władze ZHP zdawały sobie sprawę, że działalność phm. R. Zawodnika była sprzeczna z wytycznymi władz centralnych ZHP i PZPR; np. tajemnicą poliszynela był fakt stosowania w pracy wychowawczej drużyny Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego w wersji z 1936 r., utrzymywania kontaktów z przedstawicielami Kościoła i miejscowej nielegalnej opozycji. Dlaczego więc tolerowały tak niewygodną drużynę? Odpowiedź na to pytanie jest dość złożona. Po pierwsze, władze harcerskie nie miały odwagi rozwiązać tej drużyny (a później Szczepu) wbrew woli rodziców, wśród których było kilku miejscowych decydentów. Należy również pamiętać, że obok kłopotów związanych z nieprawomyślną działalnością phm. R. Zawodnika, Komenda Hufca ZHP Pionki miała całkiem pokaźne korzyści z działalności I PSDH. Środowisko utworzone przez phm. R. Zawodnika przodowało nie tylko na terenie Hufca Pionki, ale również

⁹ Podobnie życzliwy stosunek do Szczepu „Puszcza” miał następny Naczelnik Miasta - Wiesław Soczewica, członek Rady Przyjaciół Harcerstwa przy Szczepie „Puszcza”.

¹⁰ B. Koś, *Wolanie na „Puszczy”*, „Słowo Ludu” 1989, nr 1536, s. 5.

Chorągwi Radomskiej ZHP pod względem poziomu wyszkolenia harcerskiego, umundurowania, dyscypliny, aktywności programowej, a nade wszystko zapалу i poziomu ideowego kadry instruktorskiej (w tym okresie obok phm. R. Zawodnika pojawili się nowi instruktorzy: m. in. hm. Halina Mikulska, pwd. Dariusz Sułek ćw., trop. Lidia Wawer, ćwik Marek Wierzbicki). Zapal tych instruktorów był tak duży, że traktowali działalność harcerską jako swego rodzaju misję, poświęcając jej swój cały czas wolny. To dawało im zdecydowaną przewagę nad większością środowisk ZHP w Chorągwi Radomskiej, które z reguły prezentowały mierny poziom ideowy i programowo-metodyczny. Stąd o środowisku phm. R. Zawodnika było ciągle głośno, a część splendoru spływała także na władze pionkowskiego hufca. Ówczesny komendant hufca wykorzystywał osiągnięcia „Puszczy” do wzmocnienia swojego pozytywnego wizerunku na forum władz miejskich PZPR. W swoich sprawozdaniach podkreślał wyłącznie sukcesy działalności harcerskiej w mieście, stwarzał wrażenie, że całkowicie kontroluje sytuację w środowisku harcerskim. W ten sposób tworzył wizerunek „dobrego gospodarza”, sprawnego organizatora i skutecznego kontrolera zachowań młodzieży.¹¹

Być może właśnie dlatego nie przeciwdziałal zbyt mocno nawiązywaniu kontaktów przez I PSDH ze Szczepem 19 KLDH „Srebrzyste Ptaki” z Krakowa prowadzonym przez doświadczonego metodyka hm. Marka Kudasiewicza, zwanego przez harcerzy „Dziadkiem” (autora m. in. znanej książki *Obrzędowy piec*). Do pierwszych spotkań Aldka z hm. M. Kudasiewiczem doszło najprawdopodobniej wiosną 1982 r. „Chyba od druha Ryśka Wcisły (który bardziej rozrabiał na szczeblach całego miasta niż ja) doszła do mnie informacja - napisał w swojej relacji hm. M. Kudasiewicz - że na jakimś spotkaniu takiego forum dyskusyjnego [tzn. spotkaniu środowiska krakowskiego KIHAM-u - M.W.], bodajże w kościele Św. Idziego lub u Dominikanów, pojawił się „jakiś facet”?! Inteligentny, grzeczny lecz bardzo ciekawski, wręcz podejrzanie dociekliwy, który mówił, że studiuje w Krakowie, lecz jest drużynowym w Pionkach. Ponieważ nie podobał się Wcisłe, by uciąć widocznie rozmowę, skierowali go do mnie do Komendy Hufca [Kraków - Krowodrza - M. W.], gdzie pracowałem w określonych godzinach a jednocześnie społecznie załatwiałem coś z hufcowych spraw.”¹² Od początku 1983 r. współpraca pomiędzy phm. R. Zawodnikiem a hm. M. Kudasiewiczem zaowocowała wzajemnymi odwiedzinami środowisk, pomocą metodyczną udzielaną młodej drużynie z Pionek i, w końcu, wspólnym 4-tygodniowym obozem letnim, który odbył się na Kaszubach w okolicach Kościerzyny. Dość intensywne kontakty pomiędzy środowiskiem pionkowskim a krakowskim wynikały nie tylko z osobistej sympatii i wzajemnego szacunku jakim obdarzali się ich „wodzowie”. W tym okresie w harcerskich środowiskach wielkomiejskich m. in. w Krakowie istniała dość silna tendencja „wychodzenia na zewnątrz”, nawiązywania kontaktów z prowincjonalnymi ośrodkami harcerskimi, które potrzebowały pomocy programowej i metodycznej. Było to tym bardziej potrzebne, że na prowincji władze ZHP i PZPR znacznie skuteczniej kontrolowały środowisko harcerskie, bezwzględnie tłumiąc wszelkie oznaki odradzania się harcerstwa w jego tradycyjnym, przedwojennym kształcie. Stąd współpraca ze środowiskiem położonym na terenie „czerwonej” Chorągwi Radomskiej była dla „Krakusów” praktyczną realizacją misji rozszerzania „prawdziwego harcerstwa” poza mury swojego miasta. Natomiast Aldek okazał się pojętym uczniem i szybko „przesiąkł krakowskim harcerstwem”. Kontakty I PSDH ze środowiskami harcerskimi spoza Chorągwi Radomskiej ZHP nie ograniczały się jedynie do współpracy ze środowiskiem krakowskim. Decydującą rolę w ich rozwoju

¹¹ Zob. Dokumenty z posiedzeń plenarnych Komitetu Miejskiego PZPR w Pionkach w latach 1982-1989, Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Komitet Miejski PZPR w Pionkach.

¹² ZMAW, list hm. M. Kudasiewicza z dn. 17 kwietnia 1996 r.

miało organizowanie przez „Puszcę” co roku ogólnopolskiego zlotu zastępów harcerskich, który otrzymał nazwę „Puszczańskich Harców”. Był to pomysł phm. R. Zawodnika pragnącego w ten sposób stworzyć platformę integracji środowisk harcerskich, wymiany myśli i doświadczeń, a także wprowadzić Pionki na harcerską mapę Polski.

Dnia 22 kwietnia 1983 r., w 39 rocznicę śmierci Adasia Guzala ps. „Jarema”, patrona Pionkowskiej Drużyny Harcerskiej, do Pionek przyjechały po raz pierwszy zastępy kilku miast Polski. Z roku na rok przyjeżdżało ich coraz więcej, a wraz z nimi instruktorki i instruktorzy. Dzięki temu harcerze z Pionek mogli nawiązać „nieoficjalne” (tzn. bez pośrednictwa macierzystych Chorągwi) kontakty z drużynami m. in. z Łodzi, Zielonej Góry, Zamościa, Warszawy, Trójmiasta, Olsztyna, Kluczborka i oczywiście Krakowa. Znaczną część z nich stanowiły jednostki zaangażowane w działalność „Ruchu” - nielegalnej struktury powołanej w ramach ZIIP w 1983 r. przez instruktorów, działających poprzednio w KIHAM-ach¹³. Mimo częstych kontaktów z tymi środowiskami aż do końca 1987 r. nikt w Szczepie „Puszcza” (poza R. Zawodnikiem) nie domyślał się istnienia jakiegś nielegalnej struktury wewnątrz ZHP. W sumie nie miało to większego znaczenia, ponieważ najważniejszy był fakt realizowania przez środowisko „Puszczy” programu nakreślonego przez „Ruch”.

W tym czasie, tzn. w latach 1983-1985, 1 PSDH przechodziła okres burzliwego rozwoju organizacyjnego, a co za tym idzie znaczący wzrost liczebności. 28 sierpnia 1983 r., po jej podziale, powstał Szczęp Drużyn Środowiskowych (zatwierdzony przez Komendę Hufca ZHP Pionki w czerwcu 1984 r.), który składał się z 1 Pionkowskiej Drużyny Harcerzy, 2 Pionkowskiej Drużyny Harcerek, Drużyny Zuchowej „Leśne Skrzaty” i Kręgu Instruktorskiego „Gajówka”. Dla podkreślenia zainteresowania Puszcą Koziennicką i przyrodą w ogóle, szczęp otrzymał nazwę „Puszcza”, a drużynom przyznano z czasem miano „leśnych”. Poza tym w obrębie Szczepu „Puszcza” istniały - powołane przez phm. Romualda Zawodnika -: ciemnia fotograficzna, biblioteczka i poczta harcerska, komisja stopni harcerskich oraz harcerski sklepik, w praktyce zaopatrujący wszystkie drużyny pionkowskiego Hufca. Od 1984 r. Szczęp „Puszcza” organizował samodzielne obozy i zimowiska, co również stanowiło novum dla środowiska pionkowskiego ZHP, przyzwyczajonego w owym czasie do uczestniczenia w obozach letnich w stałej bazie Hufca ZHP Pionki w Kątach Rybackich. Szybki rozwój organizacyjny doprowadził do znacznego powiększenia stanu liczebnego Szczepu „Puszcza”, który na początku 1986 r. liczył już ok. 200 zuchów, harcerek, harcerzy i instruktorów. W działaniach Szczepu brali aktywny udział rodzice harcerek i harcerzy, oraz przyjaciele harcerstwa skupieni w Radzie Przyjaciół Harcerstwa.

Stopniowo coraz bardziej widoczny stawał się wpływ działalności phm. R. Zawodnika oraz Szczepu „Puszcza” na pionkowskie środowisko harcerskie. Mimo niechęci części instruktorów Hufca ZHP Pionki do „nowinek” zaszczerpianych przez „Puszcę”, idee powrotu do „korzeni prawdziwego harcerstwa” znalazły pozytywny odzew w młodszym pokoleniu instruktorskim. 27 września 1983 r. powstała 41 Pionkowska Drużyna Harcerek i Zuchów „Orle Gniazdo” im. Olgi Drahonowskiej - Małkowskiej, która po kilku latach rozrosła się w Szczęp 41 Pionkowskich Drużyn Harcerskich i Zuchowych „Rzeczpospolita Skautowa”. Twórcą tej jednostki był pwd. (phm.) Krzysztof Piaseczny. W swojej pracy wychowawczej 41 PDHiZ mocno akcentowała wartości religijne i patriotyczne leżące u podstaw ideologii harcerskiej. Podobny charakter miała działalność 51 Pionkowskiej Drużyny Harcerskiej „Smok” działającej do 1988 r. przy miejscowym

¹³ Geneza i działalność „Ruchu” została w sposób najpełniejszy przedstawiona w książce hm. Jerzego Parzyńskiego - jednego z przewodniczących tej organizacji. Zob. J. Parzyński, *Ruch Harcerski Rzeczypospolitej 1983-1989*, Kraków 1990.

Liceum Ogólnokształcącym i zlikwidowanej wówczas - przez odsunięcie ówczesnej drużyny och. Anny Figuero y Grande - przez ówczesnego dyrektora szkoły.

Pod koniec 1985 r. instruktorzy Szczepu „Puszcza” i 41 PDHiZ podjęli decyzję o podjęciu działań na rzecz utworzenia duszpasterstwa harcerek i harcerzy. Dużą rolę w tych staraniach odegrał ksiądz Stanisław Sikorski, wikary pionkowskiej parafii pw. św. Barbary, który służył z antykomunistycznych przekonań (powszechnie domyślano się, że animuje on działania podziemnej „Solidarności” w Pionkach) oraz niezwykle wpływu na miejscową młodzież (był on - rzecz dosyć rzadka w przypadku księdza - trenerem miejscowej sekcji karate). Mniej więcej od końca 1985 r. w kościele pod wezwaniem św. Barbary zaczęły się odbywać cotygodniowe Msze Św. harcerskie z niezwykle licznym udziałem harcerek, harcerzy i instruktorów z w/w jednostek. Uczestniczyli w nich równie chętnie rodzice, przyjaciele harcerstwa i starsze pokolenie, pamiętające czasy przedwojennego harcerstwa.¹⁴ Współpraca Szczepu „Puszcza” z ks. S. Sikorskim zaczęła się szybko zacieśniać, tym bardziej, że wykazywał on niezwykle silne zainteresowanie ideą harcerską. Na wiosnę 1986 r. phm. R. Zawodnik i ks. Sikorski podjęli decyzję o wprowadzeniu tego ostatniego w tajniki harcerstwa. W maju 1986 r. ks. S. Sikorski zakończył z wynikiem pozytywnym próbę na stopień młodzika i rozpoczął przygotowania do złożenia Przyrzeczenia Harcerskiego. Wydawało się, że najlepszą okazją ku temu będą zbliżające się 4 Puszczańskie Harce, które miały być poświęcone, przypadającej wówczas, 75 rocznicy powstania harcerstwa.

3. Konfrontacja (lata 1986-1989)

W dniach 22-25 maja 1986 r., jak co roku, Szczęp „Puszcza” zorganizował 4 (tym razem) Puszczańskie Harce. Obozowisko Harców zlokalizowano w leśniczówce w Kociolkach, położonej w malowniczych ostępach Puszczy Koziennickiej, ok. 7 km od Pionek. Mimo, że w Harcach brało udział, w sumie ok. 400 harcerek, harcerzy i instruktorów, tylko wąskie, wtajemniczone grono wiedziało o zaplanowanym Przyrzeczeniu Harcerskim „ks. Stasia” (jak wówczas nazywali ks. Stanisława Sikorskiego zaprzyjaźnieni instruktorzy ze Szczepu „Puszcza”). Odbyło się ono w środku nocy, po Mszy Świętej, odprawionej w romantycznej scenerii lasu, w sporym oddaleniu od obozowiska Harców. Ks. S. Sikorski złożył je na ręce ojca hm. Dominika Orczykowskiego z 19 KLDH (Kraków). Początkowo było ono pilnie strzeżoną tajemnicą „Puszczy”. Jednak obecność umundurowanego ks. S. Sikorskiego podczas 4 Puszczańskich Harców nie uszła uwadze lokalnej społeczności Pionek, a przede wszystkim władz politycznych miasta tzn. Komitetu Miejskiego PZPR. W Pionkach zahuczało od plotek, przypuszczeń i przekłamań na temat współpracy ks. S. Sikorskiego ze Szczepem „Puszcza”. Chodziły słuchy, że ten „problem” dyskutowano zaciekle na posiedzeniu tzw. egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR, przy okazji wylewając pomyje na głowę hm. Pi. S. Wacha (prawdopodobnie ówczesnego członka egzekutywy KM PZPR w Pionkach) zarzucając mu brak czujności i dopuszczenie do „kompromitujących” wydarzeń na 4 Puszczańskich Harcach. Nic więc dziwnego, że Komendant Hufca bardzo poważnie potraktował reprimendę egzekutywy i postanowił zlikwidować w zarodku rozwijającą się współpracę ks. S. Sikorskiego ze Szczepem „Puszcza”. Robił to z tym większą determinacją, że w kilka dni po 4 Puszczańskich Harcach Rada Szczepu „Puszcza” przyjęła ks. S. Sikorskiego w poczet członków tej jednostki (do tego momentu był on nominalnie harcerzem Szczepu 19 KLDH „Srebrzyste Ptaki” z Krakowa i z formalnego punktu widzenia był

¹⁴ ZMAW, relacja hm. R. Zawodnika z dn. 6 kwietnia 1996 r.; pamięć własna autora.

Oczłonkiem ZHP).

Dnia 13 czerwca 1986 r. Komenda Szczepu „Puszcza” otrzymała pismo Komendanta Hufca hm. PL S. Wacha następującej treści: „W związku z przekazanymi mi informacjami związanymi z organizowanym świętem Szczepu - IV Puszczańskie Harce, oczekuję na odwrotne pisemne wyjaśnienia następujących spraw: 1. Jak to się stało, że w Harcach uczestniczył ks. Sikorski i nie zostałem o tym powiadomiony? 2. Czy prawdą jest, że ks. Sikorski został przyjęty do Waszego Szczepu w charakterze członka drużyny harcerskiej i ja nic o tym nie wiem? 3. Z czyjej inicjatywy i jak to się stało, że tylko w Pionkach z terenu radomskiego, odbywa się msza święta harcerska? 4. Dlaczego Wasz Szczęp organizuje obozy samodzielnie, w każdym roku w innej miejscowości (są one bardziej kosztowne) a nie w ramach Zgrupowania w stałej naszej bazie w Kątach Rybackich? Przypominam, że zgodnie ze Statutem ZHP, organizacja nasza jest organizacją świecką pod ideowym przewodnictwem PZPR. Jest organizacją dzieci, i młodzieży i instruktorów. Jak można pominąć te sprawy (jeśli zadane pytania są faktami) naruszając obowiązujący Statut ZHP wszystkich członków organizacji. Jak wyjaśni Dh-na (Komendantka Szczepu „Puszcza” Halina Mikulska - M. W.) nagle chęć przynależności do organizacji ks. Sikorskiego, skoro już tyle lat ks. Sikorski pracuje w Pionkach? - Oczekuje również wyjaśnienia, czy prawdą jest, że członkowie Waszego Szczepu składają dwa Przyrzeczenia Harcerskie tzn. przedwojenne i obowiązujące ujęte w Statucie ZHR? Są to sprawy, o których mówi się bardzo dużo w środowisku pionkowskim, szkoda tylko, że docierają one do mnie od osób trzecich. Oczekuję na wyjaśnienia¹⁵. Warto dodać, że oprócz adresata pismo otrzymała także Komenda Chorągwi Radomskiej ZHP oraz Komitet Miejski PZPR w Pionkach. W ten sposób rozpoczął się najdłuższy, bo ok. dwu i pół - roczny okres konfrontacji pomiędzy środowiskiem Szczepu „Puszcza” a Komendą Hufca ZHP Pionki, na czele z jego komendantem hm. PL. Stanisławem Wachem. Polegał on głównie na wywieraniu coraz silniejszych nacisków na całe środowisko „Puszczy” oraz na niektórych instruktorów, a zwłaszcza na komendantkę Szczepu hm. Halinę Mikulską, w celu zmuszenia ich do usunięcia ks. S. Sikorskiego z szeregów tej jednostki. Przebieg tej konfrontacji bardzo dobrze odzwierciedla obfita korespondencja prowadzona wówczas pomiędzy Szczepem „Puszcza” a Komendą Hufca ZHP Pionki, której nie mogę przytoczyć lub dokładnie streścić w niniejszym referacie z uwagi na jego ograniczoną objętość. Warto jedynie powiedzieć, że Komenda Hufca co pewien czas przysyłała pismo z coraz bardziej stanowczym zadaniem usunięcia ks. Sikorskiego z szeregów ZHP. Przeprowadziła również mniej lub bardziej formalne „rozmowy ostrzegawcze” z Komendantką Szczepu. Taktyka „Puszczy” polegała wówczas na zwlekaniu, stosowaniu uników przy pomocy wyszukiwanych w statucie ZHP „kruczków” prawnych, a przede wszystkim na wskazywaniu na legalność przyjęcia ks. S. Sikorskiego do ZHP (rzeczywiście nie zabraniał tego żaden paragraf ówczesnego statutu tej organizacji). Mimo, że decyzję podejmowano w Szczepie „Puszcza” kolegialnie, to jednak „mózgiem” tej jednostki był nadal phm. R. Zawodnik. To on z reguły pisał odpowiedzi na pisma atakujące Szczęp, nawet jeśli podpisywał je kto inny: on również planował kolejne posunięcia środowiska „Puszczy”. Uwidocznili się to szczególnie w roku harcerskim 1986/1987, kiedy „Puszcza” rozpoczęła intensywne przygotowania do obchodów 5 rocznicy powstania Szczepu i rozwinięcia sztandaru. Właśnie wtedy instruktorzy Szczepu musieli - obok intensywnej pracy harcerskiej związanej z realizacją Kampanii Sztandarowej Szczepu - toczyć najcięższe boje z władzami ZHP, nie tylko

¹⁵ AS „Puszcza”, pismo Komendanta Hufca ZHP Pionki hm. PL S. Wacha z dn. 13 czerwca 1986 r.

o zachowanie ks. S. Sikorskiego w swoich szeregach, ale również o przetrwanie.

Jesienią 1986 r. Komenda Hufca w dwóch pismach w stanowczy sposób zażądała od Komendantki Szczepu „Puszcza” nakłonienia ks. S. Sikorskiego do odejścia z ZHP. Hm. Halina Mikulska odmówiła wykonania tego polecenia¹⁶. Wszystkie pisma Komendy Hufca adresowane do komendantki Szczepu „Puszcza” były przekazywane do wiadomości Komendy Chorągwi Radomskiej ZHP i Komitetu Miejskiego PZPR w Pionkach, co najwyraźniej świadczyło o dużym zainteresowaniu tych instytucji „problemem” jaki zaistniał w środowisku pionkowskiego harcerstwa. Można więc chyba uznać za prawdziwe informacje docierające wówczas do instruktorów Szczepu „Puszcza” o organizowaniu narad na szczeblu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w których głównym tematem był: „kryzys” harcerstwa w Pionkach. W tej atmosferze Komenda i Rada Hufca ZHP Pionki nie zdecydowały się na przeprowadzenie zwyczajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, której oczekiwano w związku z zakończeniem dwuletniej kadencji władz. Być może obawiano się kolejnego „skandalu” w postaci np. przybycia ks. Sikorskiego na salę obrad lub otwartej konfrontacji z delegatami Szczepu „Puszcza”. Po kilku miesiącach przepychanek, polemik i wymiany korespondencji władze polityczne postanowiły podjąć zdecydowane kroki w celu rozwiązania „problemu” szczepu „Puszcza”. 8 grudnia 1986 r. egzekutywa KM PZPR debatowała głównie nad tą sprawą. W wypowiedziach jej członków dominował ton zniecierpliwienia przedłużającym się konfliktem. Krytykowano hm. PL S. Wacha za nieudolność, brak zdecydowania, grożono mu cofnięciem rekomendacji partyjnej (co w ówczesnych realiach było równoznaczne z usunięciem z funkcji komendanta hufca). Przedmiotem krytyki stało się sprawozdanie Komendy Hufca, w którym podkreślono bardzo dobrą pracę Szczepu „Puszcza”, nie wspominając ani słowem o konflikcie wokół przynależność doń ks. Sikorskiego. Zabrakło w nim także informacji o niewłaściwym postępowaniu instruktorów „Puszczy”, np. o odmowie uczestniczenia w tradycyjnie zorganizowanej przez władze „masówce” na ul. Zwoleńskiej. Członkowie egzekutywy podkreślali, że ks. Sikorski kieruje działaniami podziemnej „Solidarności”, zaś o jego postawie świadczy umieszczenie na Nowym Cmentarzu w dniu 1 listopada 1986 r. krzyża z tabliczkami zawierającymi napisy „ks. Jerzy Popiełuszko”, „Katyń” i emblemat Polski Walczącej. Proponowano pisemne poinformowanie instancji harcerskich o postępowaniu ks. Sikorskiego, co miało ułatwić jego usunięcie z szeregów ZHP. Inną propozycją była całkowita wymiana kadry instruktorskiej Szczepu „Puszcza”, bo „nie zależy im na prawidłowym wychowywaniu dzieci, a wręcz przeciwnie na sianiu zamętu.” Na koniec postanowiono nakazać egzekutywie Komitetu Zakładowego PZPR lub Podstawowej Organizacji Partyjnej w Zakładach „Pronit” rozważenie sprawy przynależności H. Mikulskiej do PZPR, co miało być jedną z form nacisku lub represji.¹⁷ Pod naciskiem i niewątpliwie z inspiracji władz politycznych Komenda Hufca zdecydowała się na krok radykalny.

W piśmie z 10 grudnia 1986 r. poinformowano Radę Szczepu „Puszcza” o zawieszeniu hm. Haliny Mikulskiej w pełnieniu funkcji Komendantki Szczepu i tymczasowym podporządkowaniu drużyn Szczepu Komendzie Hufca. Równocześnie nakazano hm. Halinie Mikulskiej złożenie dokumentacji programowo-finansowej i kluczy od „Guza-

¹⁶ AS „Puszcza”, pisma Komendanta Hufca ZHP Pionki z dn. 10 września i 18 listopada 1986 r.

¹⁷ Tamże, s. 1-2. Na H. Mikulską wywierano naciski w miejscu pracy tzn. Zakładach „Pronit”, ale nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Pewną formą represji za nieugiętą postawę H. Mikulskiej stało się późniejsze zwolnienie z pracy podczas jej rocznego pobytu w USA (1988-1989). Po powrocie Mikulska dowiedziała się, że została zwolniona, a na jej prośbę o zatrudnienie ówczesny dyrektor odpowiedział: „Kiedyś ja prosiłem panią, żeby pani poszła mi na rękę i spotkałem się z odmową. Dzisiaj więc ja nie pójde pani na rękę.”

łówki" tzn. harcówki Szczepu do Komendy Hufca. Było to faktycznie zawieszenie działalności Szczepu „Puszcza”¹⁸. Jednak Komenda Hufca najwyraźniej nie doceniła phm. R. Zawodnika. W odpowiedzi na decyzję władz ZHP zmobilizował on natychmiast środowisko instruktorów, rodziców i przyjaciół Szczepu „Puszcza”, przechodząc niezwłocznie do ataku. Władze harcerskie i polityczne Pionek i Radomia otrzymały pisma sygnowane m. in. przez Radę Przyjaciół Harcerstwa przy Szczepie „Puszcza”, Krąg Instruktorski „Gajówka”, Radę Szczepu protestującą przeciwko bezprawnemu zawieszeniu hm. Haliny Mikulskiej w pełnieniu funkcji Komendantki Szczepu i faktycznemu zawieszeniu działalności tej jednostki. Ponadto do Chorągwi Komisji Instruktorskiej wpłynął formalny pozew przeciwko hm. PL S. Wachowi za podjęcie „bezprawnej i szkodliwej społecznie decyzji” o zawieszeniu Komendantkę Szczepu „Puszcza” w pełnieniu tej funkcji oraz za pomówienie na piśmie instruktorów Szczepu „Puszcza” o łamanie statutu ZHP¹⁹. Natomiast Komenda Chorągwi otrzymała treść Uchwał Zwykłych nr 33 i 36 Rady Szczepu „Puszcza”, w których m. in. wyrażano votum nieufności dla Komendy Hufca ZHP Pionki i odmawiano przekazania jej dokumentacji programowo-finansowej oraz kluczy do harcówki²⁰. Pozycje Komendy Hufca osłabiał fakt podjęcia przez nią wymienionych wcześniej decyzji w sposób niezgodny z zasadami ówczesnego statutu ZHP. W związku z tym phm. R. Zawodnik mógł z łatwością wykazać błędy merytoryczne zawarte w decyzjach podejmowanych przez Komendę Hufca, co stawiało ją w roli atakowanego i, w konsekwencji, uniemożliwiało skuteczną likwidację samodzielności Szczepu „Puszcza”. Jednym z takich poleceń był zakaz używania mundurów do czynności związanych z wykonywaniem obrzędów religijnych, sformułowany przez Komendanta Hufca w piśmie z 12 grudnia 1986 r. skierowanym do instruktorów i drużynowych Hufca ZHP Pionki. Czytamy w nim m. in.: „Zakazuję używania mundurów do wykonywania czynności liturgicznych i innych posług związanych z obrzędami religijnymi. Do tego celu służą komże lub ubiory okazjonalne. Należy sobie uświadomić, że w PRL stosunek obywateli do religii jest sprawą prywatną. Związek Harcerstwa Polskiego jest patriotyczną, ideowo-wychowawczą organizacją dzieci, młodzieży i dorosłych wychowującą swoich członków w duchu wartości socjalizmu pod ideowym przewodnictwem PZPR. Przypominając o powyższym zobowiązuje wszystkich członków Organizacji do ścisłego przestrzegania tego zakazu”²¹. Szczep „Puszcza” zajął oficjalne stanowisko w tej sprawie podejmując Uchwałę Zwykłą nr 37 Rady Szczepu, w której wykazywano brak podstaw prawnych do wprowadzenia zakazu używania mundurów harcerskich podczas obrzędów religijnych. Czytamy w niej m. in.: „Harcerz po wstąpieniu do ZHP posiada prawo nosić mundur i oznaki ZHP zgodnie z przytoczonym w paragrafie 1 regulaminu [chodziło tu o *Regulamin mundurów, odznak i oznak zuchów, harcerzy i instruktorów ZHP* - M. W.]. Staraniem instruktora jest jak najszybsze osiągnięcie w sferze emocjonalnej pełnej identyfikacji harcerza z wartościami wychowawczymi ZHP, do dumy z własnego munduru. Mundur harcerski jest własnością harcerza i ma on prawo nosić go w sposób zgodny z regulaminem i w sytuacjach nie urągających wartościom, które on wyraża. Nie sposób uznać za taką sytuację uczestnictwa w czynnościach liturgicznych, co nie przeczy świeckiemu charakterowi Organizacji, o ile harcerz bierze w nich udział w sposób indywidualny, z własnej, prywatnej woli. Nikt nie ograniczył

¹⁸ AS „Puszcza”, pismo Komendy Hufca ZHP Pionki z dn. 10 grudnia 1986 r.

¹⁹ AS „Puszcza”, pismo pt. *Do Chorągwi Komisji Instruktorskiej. Wniosek o rozpatrzenie sprawy* z dn. 26 grudnia 1986 r.

²⁰ Tamże.

²¹ AS „Puszcza”, pismo Komendanta Hufca ZHP Pionki pt. *Do drużynowych i Instruktorów Hufca ZHP Pionki* z dn. 12 grudnia 1986 r.

prawa harcerza do używania munduru poza zbiorcami i zajęciami harcerskimi, na których w myśl regulaminu obowiązany jest on do występowania w mundurze organizacyjnym”²².

W odpowiedzi na w/w uchwały i pisma Szczepu „Puszcza” Komenda Hufca otwarcie zarzuciła instruktorom Szczepu łamanie zasad statutu ZHP i osłabianie działalności Hufca „różnymi metodami”. Ówczesny Komendanta Hufca rozpoczął również akcję zastraszania rodziców harcerki i harcerzy. W pierwszych dniach stycznia 1987 r. zaprosił on rodziców do siedziby Hufca na spotkanie, podczas którego odczytał obszernie fragmenty poufnego pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poświęconego „infiltracji” środowisk harcerskich przez „elementy klerykalne i antysocjalistyczne”. Wynikało z niego jednoznacznie, „że przy udziale instruktorów ZHP i miejscowego kleru” powstał w Pionkach ruch określany mianem „zielonego harcerstwa”, propagujący wśród dzieci i młodzieży treści nacjonalistyczne i klerykalne. Pismo nie pozostawiało wątpliwości, że główną „winę” przypisywano tu Szczepowi „Puszcza”. Komendant Hufca niedwuznacznie straszyl rodziców represjami w przypadku kontynuowania działalności „Puszczy” z ks. S. Sikorskim w jej szeregach, ale nie osiągnął zamierzonego celu. Rodzice zareagowali oburzeniem na próby zastraszania, a samo spotkanie zakończyło się chaotyczną „pyskówką” i wyjściem hm. PL S. Wacha z sali²³. Mimo tego „sukcesu” wśród rodziców dawały się zauważyć oznaki strachu. Powód był prosty. W tak małym mieście jakim były wówczas Pionki władze polityczne bez trudu kontrolowały zatrudnienie w państwowych i spółdzielczych instytucjach oraz zakładach pracy. Prywatne podmioty gospodarcze były bardzo nieliczne, toteż każdy mógł być z łatwością usunięty z pracy, bez możliwości jej znalezienia na terenie miasta. Zdając sobie sprawę z tych realiów Komenda Szczepu „Puszcza” postanowiła zastosować jeszcze jeden wybieg taktyczny. 23 grudnia 1986 r. ks. S. Sikorski zgłosił Komendzie Hufca swoją pisemną rezygnację z przynależności do Szczepu „Puszcza”. Wyjaśniając motywy tej decyzji napisał m.in.: „Niniejszym informuje, że na skutek bezprzykładnych ataków, pomówień i szykan, którym poddawany jest ze względu na moją osobę najlepszy szczep Chorągwi Radomskiej, nie chcąc być powodem zniszczenia wspaniałego dorobku wychowawczego i metodycznego oraz materialno-organizacyjnego, w czym szczep ten rzeczywiście przoduje wysiłkiem i ogromnym poświęceniem jego instruktorów, rezygnuje z przynależności do Szczepu „Puszcza”²⁴. Rezygnacja ks. Sikorskiego była w założeniu sprytnym posunięciem, ponieważ ludząc perspektywę jego odejścia z szeregów ZHP, miała doprowadzić do zmniejszenia presji na Szczep. W rzeczywistości żaden z instruktorów „Puszczy” nie myślał wówczas poważnie o jej przyjęciu i w/w pismo powędrowało „ad acta”. Trudno jednak powiedzieć jaki wpływ miało ono na postawę władz harcerskich i politycznych Pionek oraz województwa radomskiego. Jak dotychczas brak dostępu do stosownych źródeł nie pozwala na sformułowanie jakiegokolwiek opinii w tej kwestii.

Pierwsza połowa 1987 r. przebiegała w Szczepie „Puszcza” pod znakiem wytężonej pracy programowo-organizacyjnej związanej z realizacją programu Kampanii Sztandarowej. 5 drużyn harcerskich, 2 zuchowe oraz Krąg Instruktorski (w sumie ok. 220 osób) przygotowywało się do obchodów 5 rocznicy powstania środowiska Szczepu „Puszcza”,

²² AS „Puszcza”, Uchwała Zwykła nr 37 Rady Szczepu „Puszcza” z dnia 14.12.1986 r. w sprawie zakazu używania mundurów sformułowanego przez Komendanta Hufca pismem nr 252.86 z dnia 86-12-12.

²³ Pamięć własna autora; informacja K. Wierzbickiego - uczestnika tego spotkania z dn. 10 maja 1996 r.

²⁴ AS „Puszcza”, pismo ks. St. Sikorskiego do Komendy Hufca im. Bohaterów Studzianek w Pionkach z dn. 23 grudnia 1986 r.

w ramach których planowano zorganizowanie 5 Puszczańskich Harców oraz Święta Rozwinięcia Sztandaru Szczepu. O aktywności w tym okresie świadczy m. in. równoczesne zorganizowanie czterech zimowisk w czasie ferii zimowych 1987 r., zbieranie funduszy na zakup sztandaru i przeprowadzenie kolejnych zbiórek w ramach Kampanii Sztandarowej. W tym samym czasie dalej trwała uporczywa i wyczerpująca psychicznie walka z władzami harcerskimi o przetrwanie. 7 marca 1987 r. doszło do spotkania Komendy Hufca i instruktorów „Puszczy” z władzami Chorągwi Radomskiej ZHP. Sześciogodzinne spotkanie zakończyło się druzgocącą porażką Komendy Hufca ZHP Pionki. Przedstawiciele władz Chorągwi Radomskiej przyznali, że decyzja w sprawie zawieszenia hm. Haliny Mikulskiej była bezprawna i powinna zostać anulowana przez Komendę Chorągwi. Phm. R. Zawodnik wykazał również bezpodstawność zarzutów stawianych instruktorom Szczepu „Puszcza” przez Komendę Hufca, a dotyczących łamania Statutu ZHP i działania na szkodę pionkowskiego harcerstwa. Mimo tego, dopiero pod koniec kwietnia 1987 r. w sposób formalny przywrócono hm. Halinę Mikulską na funkcji Komendantki Szczepu „Puszcza” (od stycznia do kwietnia obowiązkami Komendanta Szczepu pełnił pwd. Marek Wierzbicki cw.). Kulminacyjnym punktem tej swoistej „wojny nerwów” stały się obchody 5 rocznicy powstania „Puszczy”. Wówczas do konfliktu włączył się Komitet Miejski PZPR, który dotychczas wpływał na sytuację w pionkowskim harcerstwie za pośrednictwem Komendy Hufca i innych instytucji np. Służby Bezpieczeństwa. Na dzień przed rozpoczęciem 5 Puszczańskich Harców zaskoczeni instruktorzy dowiedzieli się, że dyrekcje pionkowskich szkół nie wyraziły zgody na zwolnienie uczniów - harcerzy Szczepu „Puszcza”, wyznaczonych do budowy miasteczka złotowego (w poprzednich latach zwalniano ich bez żadnych problemów)

Ponadto Nadleśnictwo Kozienskie cofnęło wydaną wcześniej zgodę na biwakowanie na terenie Puszczy Kozienskiej oraz użycie samochodów ciężarowych stanowiących własność Nadleśnictwa, a przeznaczonych do przewiezienia sprzętu biwakowego. Pracownicy w/w instytucji nie ukrywali, że za tymi decyzjami stał Komitet Miejski PZPR w Pionkach. Przeprowadzenie 5 Puszczańskich Harców i Święta Rozwinięcia Sztandaru stanęło pod znakiem zapytania. W tej sytuacji Komenda Szczepu zdecydowała się na niezwłoczne spotkanie z I sekretarzem KM PZPR Wiesławem Wilczyńskim. Ten ostatni nie uchylał się od rozmowy z instruktorami i z rozbijającą szczerością oznajmił, że postanowił udaremnić przeprowadzenie imprez przygotowywanych przez „Puszcze”, ponieważ... nie otrzymał od niej stosownego zaproszenia, tak jak Naczelnik Miasta i szefowie innych instytucji (na skutek zaniedbania jednej z instruktorek takie zaproszenie dotarło rzeczywiście do KM PZPR z opóźnieniem). Wydaje się jednak, że u podłoża tej decyzji leżały także inne przyczyny. Pionkowski Komitet Miejski PZPR nie ukrywał wówczas swojej irytacji z powodu przedłużającej się obecności ks. Sikorskiego w szeregach Szczepu „Puszcza”, mimo wielomiesięcznych nacisków, utarczek i „wojny nerwów” prowadzonej przez struktury PZPR za pośrednictwem władz ZHP. Wydaje się, iż I sekretarz KM PZPR postanowił sam rozwiązać ten „problem” i zmusić „szczeniaków” do uległości. W dodatku władze polityczne nie były chyba do końca pewne czy 5 Puszczańskie Harce nie zamienią się w demonstrację polityczną i być może wymkną się spod ich kontroli. Koniec końców, po długiej rozmowie z instruktorami Komendy Szczepu, I sekretarz KM PZPR zmienił swoje pierwotne decyzje i przygotowania mogły ruszyć „pełną parą”²⁵. Mimo tego, do końca nie było wiadomo czy nastąpi rozwinięcie sztandaru Szczepu. Przez kilka dni poprzedzających te uroczystości trwały „przepychantki”

²⁵ Pamięć własna autora referatu i pwd. Lidii Wierzbickiej węd., uczestniczących w tym spotkaniu.

pomiędzy Komendą Hufca i Komendą Szczepu. Początkowo Komenda Hufca nie wyrażała zgody na rozwinięcie sztandaru motywując te decyzje umieszczeniem na nim nieregulaminowych elementów. Interwencje w Komendzie Chorągwi doprowadziły do znalezienia kompromisu i potrzebna zgoda została wydana. Wydaje się jednak, że najważniejszym argumentem, który przekonał wówczas władze harcerskie, było zaproszenie - metodą faktów dokonanych - kilkuset fundatorów sztandaru z różnych stron Polski na uroczystość jego rozwinięcia. Odwołanie takiej uroczystości groziło ogólnopolskim skandalem, kompromitującym lokalne władze harcerskie.

Jako ciekawostkę należy odnotować metodę zbierania funduszy na sztandar przez instruktorów i harcerzy „Puszczy”. Na początku kampanii sztandarowej (listopad 1986 r.) na wniosek phm. R. Zawodnika zrezygnowano z popularnego wówczas zabiegania o sfinansowanie wykonania sztandaru przez instytucje lub zakłady pracy. Zamiast tego instruktorzy i harcerze rozprowadzali „cegiełki” zdobywając potrzebne fundusze własną aktywnością i zapobiegliwością. Nie było to przypadkowe. R. Zawodnik nie chciał bowiem uzależnić Szczepu i jego sztandaru od jakiegokolwiek instytucji, które jak wiadomo były wówczas podporządkowane PZPR-owi. Zachodziło przecież całkiem uzasadnione podejrzenie, że w przypadku konfliktu z władzami politycznymi lub harcerskimi, taka instytucja lub zakład - fundator mógłby rościć pretensje do ufundowanego sztandaru. W przypadku zbierania funduszy drogą rozprowadzania „Cegiełek” nie istniało takie niebezpieczeństwo.

Mimo złej pogody, uroczystość Rozwinięcia Sztandaru (31 maja 1987 r.) udała się nadzwyczajnie. Wielu obserwatorów wyrażało się o niej z uznaniem wskazując na patriotyczne treści, wzruszającą atmosferę i doskonałą prezencję harcerzy. Podczas tej uroczystości przy Szczepie „Puszcza” została powołana Gwardia Sztandarowa - rodzaj bractwa sztandarowego, powołanego do ochrony czci i bezpieczeństwa sztandaru. Był to kolejny pomysł phm. R. Zawodnika zmierzający do udaremnienia ewentualnych prób odebrania sztandaru przez władze ZHP. Na czele Gwardii Sztandarowej stanął Wielki Chorąży, który otrzymał zakres kompetencji stawiający go w praktyce nad Komendantem Szczepu (np. mógł wetować uchwały i decyzje zarówno Komendy jak i Rady Szczepu). „To na wypadek, gdyby nam jeszcze raz zawiesili Komendantkę? Szczepu i narzucili Komendanta Komisarycznego” - mawiał Aldek. „Gwardia Sztandarowa została oficjalnie zaprzysiężona 31 maja 1987 r., ale jej faktyczna działalność rozpoczęła się 3 maja 1987 r. w Krakowie. W tym dniu, w krypcie Św. Leonarda, przy grobie Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu odbyło się potajemne poświęcenie świeżo wykonanego sztandaru. Dla zmylenia władz ZHP oraz niewtajemniczonych instruktorów „Puszczy” i rodziców (w razie ujawnienia faktu poświęcenia sztandaru Szczep „Puszcza” zostałby niechybnie rozwiązany) oficjalnie ogłoszono, że sztandar zostanie przywieziony z zakładu hafciarskiego w Lublinie dopiero 20 maja. W rzeczywistości przywieziono go w ostatnich dniach kwietnia. Wyprawa instruktorów do Krakowa odbyła się więc w ścisłej tajemnicy. Natomiast w kilka dni po uroczystości Rozwinięcia Sztandaru władze pionkowskiego hufca nakazały oddanie sztandaru w depozyt, do czasu dohaftowania brakującego napisu „Hufiec Pionki”. Instruktorzy Szczepu zdawali sobie sprawę, że sztandaru nie można oddać, bo przy ówczesnych metodach postępowania Komendy Hufca mógłby on nigdy nie wrócić do właścicieli. W środowisku „Puszczy” istniało wówczas silne przekonanie, iż rozwiązanie Szczepu będzie zapoczątkowane odebraniem sztandaru. A był on dla tego środowiska bardzo cenny, tym bardziej, że stanowił owoc wieloletnich trudów i został nieomal „wyrwany z gardła” władz ZHP i PZPR. Właśnie dlatego w pierwszą noc po uroczystości Rozwinięcia Sztandaru został on potajemnie wywieziony z harcówki szczepu tzw. „Guzalówki”, po czym przez następne 20 miesięcy

był przechowywany w mieszkaniach prywatnych chorążych Gwardii Sztandarowej. Tam doczekał lepszych czasów. Nieoczekiwanie, „problem” przynależności ks. Sikorskiego do Szczepu „Puszcza” - główna kość niezgody z władzami harcerskimi i politycznymi - rozwiązał się samoistnie. W lipcu 1987 r., na skutek animozji ze środowiskiem instruktorskim „Puszczy” na tle osobistym, ks. Sikorski ponowił - tym razem już „na poważnie” - swoją rezygnację z przynależności do Szczepu i po wakacjach zorganizował - poza ZHP - drużynę harcerską, a następnie Szczep pod nazwą „Zawiszacy”. Z tego powodu atmosfera wokół „Puszczy” zelżała. Już nie groziło jej rozwiązanie, a kolejne konflikty z Komendą Hufca ZHP Pionki wynikały nie tyle z nacisku władz politycznych, co raczej z osobistej niechęci hm. PL S. Wacha i jego współpracowników do instruktorów Szczepu, która powstała, w znacznym stopniu, w okresie ostrych konfliktów wokół osoby ks. S. Sikorskiego.

Jesienią 1987 r. Komenda Hufca dwukrotnie atakowała „Puszcę”. Pierwszy konflikt został wywołany udzieleniem nagany Komendzie Szczepu „Puszcza” w związku z wyprowadzeniem Sztandaru Szczepu na uroczystość Święta Hufca bez dohaftowania napisu „Hufiec Pionki” (był to warunek udzielenia zgody przez KH na rozwinięcie sztandaru 31 maja 1987 r.). Szczep „Puszcza” odpowiedział złożeniem skargi na decyzje Komendy Hufca do Chorągwi Komisji Instruktorskiej. Po pewnym czasie Komenda Hufca cofnęła swoją pierwotną decyzję. Drugi konflikt mógł mieć znacznie poważniejsze konsekwencje dla rozwoju „Puszczy”. Dnia 29 października 1987 r. Komenda Hufca postanowiła - w sposób całkowicie arbitralny i bez żadnych konsultacji z zainteresowanymi - zawiesić realizację „eksperymentalnego” systemu stopni harcerskich w Szczepie „Puszcza”²⁶. Należy zaznaczyć, że w tym czasie kilka środowisk harcerskich (m. in. Szczep „Puszcza” i 41 PDHiZ) prowadziło prace programowo-metodyczną w oparciu o system stopni i sprawności przygotowany przez KIHAM. Decyzja Komendy Hufca była groźna nie tylko ze względu na niebezpieczeństwo (w przypadku zarzucenia realizacji systemu stopni KIHAM) zaprzepaszczenia dorobku metodycznego Szczepu, ale mogła także spowodować zamieszanie w pracy drużyn harcerskich (w tym czasie trwał już rok harcerski). Rezygnacja z realizowania systemu KIHAM-owskiego doprowadziłaby również do osłabienia współpracy na polu metodycznym ze środowiskiem Szczepu „Srebrzyste Ptaki” 19 KLDH (Kraków), które w tym czasie prowadzono próby na wyższe stopnie harcerskie harcerzy i instruktorów „Puszczy”. Reakcja Komendy Szczepu (a właściwie hm. Romualda Zawodnika) była zdecydowana. W dniu 5 grudnia 1987 r. do Komendy Chorągwi w Radomiu wpłynęło jego pismo podważające zasadność decyzji Komendy Hufca zawieszającej realizację „eksperymentalnego” tzn. KIHAM-owskiego systemu stopni w Szczepie „Puszcza”. Argumentacja zaprezentowana w tym piśmie była miazdząca i wykazała całkowitą niekompetencję instruktorów tworzących wówczas Komendę Hufca ZHP Pionki²⁷. Władze Chorągwi Radomskiej postanowiły załagodzić kolejny konflikt w środowisku pionkowskim organizując spotkanie zwaśnionych stron. Mediatorem w tym sporze wyznaczono po raz kolejny hm. Cezarego Nowaka - ówczesnego zastępcę Komendanta Radomskiej Chorągwi ZHP. Wybór nie był przypadkowy. Hm. Cezary Nowak, obok - jak się wydaje - znacznego kredytu zaufania ze strony władz politycznych, posiadał kilka cech, które pomagały mu w rozwiązywaniu konfliktów w Hufcu ZHP Pionki: niewątpliwe zdolności dyplomatyczne, inteligencję i odwagę podejmowania decyzji. Stąd, mimo, że znajdował się w przeciwnym obozie (z czego instruktorzy „Puszczy” zdawali sobie doskonale sprawę) potrafił znaleźć wspólny język

²⁶ AS „Puszcza”, pismo Komendy Hufca ZHP Pionki z dn. 30 października 1987 r.

²⁷ AS „Puszcza”, pismo Komendy Szczepu „Puszcza” z dn. 5 grudnia 1987 r.

z hm. R. Zawodnikiem. Spotkanie zakończyło się kolejnym sukcesem środowiska „Puszczy” i od tej pory władze Hufca nie wracały już do stosowania w Szczepie „eksperymentalnego” systemu stopni.

Wraz z 1987 r. zakończył się okres najbardziej intensywnych konfliktów Szczepu „Puszcza” z władzami Hufca ZHP Pionki. Warto jeszcze wspomnieć o konfrontacji jaka nastąpiła przy okazji V Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Hufca ZHP Pionki (12 listopada 1988 r.), ponieważ wyraźnie wpłynęła ona na dalsze losy Szczepu. Rok 1988 przyniósł zdecydowane ocieplenie w stosunkach „Puszcza” - Komenda Hufca. Oznaczało to powrót do okresu względnie „pokojowej koegzystencji” przypominającej lata 1983 - 1985. Jesienią 1988 r. nastąpiło jeszcze wyraźniejsze ocieplenie tych stosunków, ale tym razem jego przyczyną była wszystkim dobrze znana. Zbliżała się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Hufca. Instruktorzy wiedzieli, że był to jedyny czas, kiedy ówczesny Komendant Hufca ZHP Pionki musiał zabiegać o poparcie poszczególnych środowisk instruktorskich, aby uzyskać szereg ulg w postaci np. dodatkowych dotacji do imprez programowych. W sprawozdaniu Komendy Hufca prezentującym prace Hufca w latach 1985-1988, przygotowanym na tę Konferencję, Szczep „Puszcza” przedstawiono jako najlepszą jednostkę pionkowskiego środowiska harcerskiego ZHP oceniając w samych superlatywach m. in. Kampanię Sztandarową Szczepu (w 1987 r. zarzucano jej „antyradziecki” i „antyrosyjski” charakter), organizowanie samodzielnych obozów (! - patrz cytat z pierwszego pisma KH w sprawie ks. S. Sikorskiego, poziom wyszkolenia kadry instruktorskiej, aktywność itp. Mimo tych gestów, nie było wątpliwości, że niedwuznacznie proponowany przez Komendanta Hufca układ (tzn. głosowanie za jego kandydaturą w zamian za różnorodne korzyści dla harcerskich drużyn), nie wyjdzie Szczepowi na dobre. Zdawano sobie sprawę, że natychmiast po zakończeniu Konferencji wszystko znów „wróci do normy”, a życzliwość Komendanta Hufca zniknie szybciej, niż się pojawiła. Widocznie podobne uczucia miała większość delegatów na Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą Hufca, ponieważ dotychczasowy Komendant Hufca przepadł w wyborach do Rady Hufca i w związku z tym, nie mógł się znaleźć w składzie Komendy Hufca. Wynik wyborów zaszokował znaczną część obecnych na salt obrad, a najbardziej samego hm. PL S. Wacha. W atmosferze przypominającej (dosłownie) zbiorową histerię delegat Komendy Chorągwi oświadczył, że posiada rekomendacje władz chorągwiowych na funkcje Komendanta Hufca jedynie dla S. Wacha. Z tego powodu podczas Konferencji w ogóle nie wybrano Komendanta Hufca. Niemile zaskoczono a właściwie zaszokowane były również władze polityczne i oświatowe Pionek. Porażka hm. PL S. Wacha miała również dalekosiężne konsekwencje dla całego środowiska ZHP w Pionkach, które podzieliło się na dwa zwalczające się obozy. Instruktorzy „Puszczy” i 41 PDHiZ byli otwarcie oskarżani o jego „wycięcie” w tajnym głosowaniu.²⁸ Pomimo objęcia kilku funkcji w Radzie i Komendzie Hufca oraz Komisjach: Rewizyjnej i Instruktorskiej, znajdowali się w wyraźnej mniejszości. Brak wpływu na działalność Hufca oraz nieprzyjemna atmosfera stawały pod znakiem zapytania celowość pracy w jego ramach, tym bardziej, że postępująca liberalizacja życia politycznego dawała coraz szerszy margines niezależności „niepokornym” środowiskom harcerskim. Od dalszego pozostawiania w Hufcu ZHP Pionki odstręczała również postawa samego S. Wacha, który pozostał w nim nadal pracownikiem etatowym, pełniąc funkcje zastępcy

²⁸ Środowisko „Puszczy” i 41 PDHiZ rzeczywiście nie poparło kandydatury S. Wacha do Rady Hufca, choć nie oznacza to, że za jego sprawą nie został on wybrany. Być może ważniejszą rolę odegrał instruktor „Puszczy” oddelegowany do komisji skrutacyjnej, który skutecznie czuwał nad rzetelnością procesu liczenia głosów.

Komendanta Hufca. W rzeczywistości dalej kierował on pracą pionkowskiego Hufca ZHP nie kryjąc swojej wrogości wobec środowiska „Puszczy” i 41 PDHiZ. Podobnie postępowała część jego współpracowników i zwolenników. W takiej sytuacji wśród instruktorów Szczepu „Puszcza”, 41 PDHiZ i Samodzielnego Zastępu „Cichociemni” zaczęło narastać przekonanie, że należy szukać rozwiązań, które zapewnią samodzielność tym jednostkom i pozwolą zerwać uciążliwą współpracę z Hufcem ZHP Pionki. Istniały wówczas dwie możliwości: samodzielność w ramach ZHP lub wystąpienie z tej organizacji. Po zastanowieniu wybrano tą pierwszą opcję. Powodów tej decyzji było kilka: brak zdecydowania w gronie samych instruktorów i rodziców harcerzek i harcerzy, nieobecność założyciela Szczepu „Puszcza” i jego dotychczasowej komendantki²⁹, oraz obawa przed utratą dorobku materialnego Szczepu.

Dnia 2 kwietnia 1989 r. władze ZHP oraz mieszkańcy Pionek zostali poinformowani - metodą faktów dokonanych - o powstaniu drugiego w środowisku pionkowskim Hufca ZHP, który przyjął nazwę „Pionki II”. Tworzyły go wówczas: Szczęp Drużyn Środowiskowych „Puszcza”, 41 Pionkowskie Drużyny Harcerzek, Harcerzy oraz Zuchów, oraz Samodzielny Zastęp „Cichociemni”. Po 1,5 roku działalności w ramach ZHP, nie widząc możliwości przeprowadzenia autentycznej odnowy Związku Harcerstwa Polskiego, ten sam Hufiec (występujący teraz pod nazwą „Darzbór”) podjął decyzję o wystąpieniu z ZHP i wstąpieniu w szeregi Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. To wydarzenie zbiegło się z innym: hm. R. Zawodnik, założyciel Szczepu „Puszcza” wycofał się całkowicie z pracy instruktorskiej.

Podsumowanie

Podsumowując przedstawiony temat chciałbym poszukać odpowiedzi na kilka nasuwających się pytań.

1. Dlaczego środowisko „Puszczy” uniknęło likwidacji, pomimo niechętniej postawy władz harcerskich i politycznych?

Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie jest dość złożona. Moim zdaniem „Puszcza” utrzymywała się na powierzchni legalnego życia społecznego z kilku względów. Po pierwsze, mimo zdecydowanego akcentowania wartości patriotycznych i religijnych, hm. R. Zawodnik i jego współpracownicy, nigdy nie prowadzili otwartej działalności o charakterze politycznym wymierzonej przeciwko systemowi komunistycznemu. Nie zmieniał tego fakt zaangażowania niektórych instruktorów „Puszczy” w działalność podziemną w ramach zdelegalizowanego wówczas NSZZ „Solidarność”. Szczęp „Puszcza” zwyczajnie „robił swoje” na polu harcerskim i oczekiwał jedynie, że władze ZHP i PZPR nie będą mu w tym przeszkadzać. Innym czynnikiem umożliwiającym przetrwanie były kompromisy z władzami ZHP, tam, gdzie instruktorzy uznawali je za dopuszczalne. Najistotniejszym z nich był udział jednostek Szczepu w Pierwszomajowych pochodach, który zresztą wywoływał częste kontrowersje w tym środowisku. W latach 1982 - 1988 trwały dyskusje i spory, które nie przyniosły ustalenia jednolitego stanowiska kadry instruktorskiej Szczepu w tej kwestii. I choć co roku ktoś z instruktorów na znak protestu pozostawał 1 maja w domu, to Szczęp jako jednostka defilował w pochodzie. To fakt.

Niewątpliwie Szczęp „Puszcza” zawdzięczał swoje przetrwanie w bardzo dużym stopniu inteligencji i sprytowi hm. R. Zawodnika. Do tego dochodziła konsekwencja, odwaga osobista i upór, które powodowały, że niezmordowanie kontynuował on działal-

²⁹ W latach 1988-1989 hm. Halina Mikulska i hm. Romuald Zawodnik przebywali w USA.

ność harcerską i walkę o przetrwanie w warunkach ocenianych z boku jako beznadziejne. Pamiętam, że kiedy na początku 1987 r. istnienie Szczepu stało pod znakiem zapytania, nie dopuszczał on myśli o zawarciu daleko idącego kompromisu z władzami (np. rezygnacja z otwartego uczestnictwa drużyn Szczepu w Mszach św. harcerskich w zamian za zakończenie konfliktu z władzami ZHP i PZPR), będąc przygotowanym nawet na konieczności odejścia z ZHP i rozpoczęcia pracy harcerskiej w oparciu o struktury Kościoła Katolickiego w Pionkach. Rzecz ciekawa, że przy całej swojej bezkompromisowości miał bardzo przyjazną naturę i był lubiany nawet przez ludzi z „przeciwnej strony barykady”. Szanował każdego i nie stwarzał sobie wrogów bez powodu.

Poza tym Szczęp „Puszcza” prowadził niezwykle - jak na owe czasy - nowatorską działalność harcerską i społeczną, co zwiększało jego prestiż oraz popularność w środowisku lokalnym. Stąd bardzo często pozycja „Puszczy” zapewniała jej pewną „bezkarność” i umożliwiała wiele działań na pograniczu norm PRL-owskiej rzeczywistości. Duży margines niezależności Szczepu wynikał także z niekonsekwencji ówczesnych władz ZHP oraz PZPR. Zaiste były to już ostatnie lata Polski Ludowej, kiedy system komunistyczny znajdował się w stanie widocznego rozkładu, a jego funkcjonariusze w niewielkim stopniu przypominali niezłomne kadry partyjne z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Odnosiło się to także do kadry instruktorskiej i kierowniczej ZHP. Umasowienie i upolitycznienie tej organizacji w latach 60-tych i 70-tych, a także negatywna selekcja kadry instruktorskiej, spowodowały drastyczne obniżenie jej poziomu ideowo-moralnego, a także umiejętności potrzebnych do prowadzenia w drużynach pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą. Z tego powodu, gdy powstał Szczęp „Puszcza”, w Chorągwi Radomskiej nastąpiła konfrontacja dwóch grup - a zarazem kategorii - instruktorów. Na przeciwko siebie stanęli z jednej strony ludzie młodzi, ideowi, pełni zapału, traktujący prace wychowawczą w harcerstwie jako swego rodzaju powołanie, misję, a z drugiej przypadkowo dobrani, w większości niekompetentni i rżnierni ideowo „funkcjonariusze”, którzy uważali, że w harcerstwie można działać od akcji do akcji, a brak rzeczywistych efektów programowych, organizacyjnych i wychowawczych zastąpić rozbudowaną sprawozdawczością. Wynik tych zmagania był łatwy do przewidzenia.

2. Dlaczego władze ZHP i PZPR traktowały SZCZEP „Puszcza” z dużą niechęcią, a w niektórych okresach zaciekle go zwalczały?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, tym bardziej, że nie dotarłem jeszcze do dokumentów wytworzonych przez struktury ZHP i PZPR oraz Służbę Bezpieczeństwa przedstawiających opinie na temat Szczepu „Puszcza”. Należałoby również postarać się o zebranie opinii osób, które stykały się ze Szczepem „Służbowo” np. pracowników KM PZPR w Pionkach. Z tego powodu mogę tylko przypuszczać, że środowisko utworzone przez hm. R. Zawodnika uznano za ośrodek podporządkowany wpływom Kościoła Katolickiego, tzn. jako jeden z jego wielu przyczółków na terenie ówczesnego ZHP. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że lata 1982 - 1989 były okresem silnej konfrontacji na polu ideologicznym pomiędzy władzami komunistycznymi a Kościołem Katolickim. Dla kierownictwa PZPR-u utrzymanie monopolu oddziaływania na organizacje młodzieżowe stanowiło jeden z najważniejszych celów strategicznych, stąd tak silna rywalizacja ze środowiskami katolickimi o „rząd dusz” młodego pokolenia. A jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę atmosferę prowincjonalnego miasteczka z konserwatywnym, wąskimi horyzontami myślowymi lokalnych aktywistów i ich ostrością wobec wszelkich nowości to łatwiej zrozumiemy niechęć władz lokalnych wobec „nowin-karzy” w rodzaju hm. R. Zawodnika.

3. Jakie były skutki działalności Szczepu „Puszcza” m. in. jego wpływ na środowisko

Pionek i województwa radomskiego (zarówno harcerskie jak i nieharcerskie) w latach 1982–1989?

Skutki działalności „Puszczy” na tym terenie podzieliłbym na zewnętrzne, tzn. łatwo dostrzegalne i te głębsze, które czasem mogą umknąć uwadze obserwatora. Do pierwszej grupy zaliczyłbym poprawę poziomu umundurowania i wyszkolenia w jednostkach Hufca ZHP Pionki. Jest faktem bezspornym, że pojawienie się w środowisku pionkowskim drużyny hm. R. Zawodnika, zapoczątkowało duże zmiany w tej dziedzinie. On sam zresztą pomagał innym drużynom z dużą życzliwością zaopatrując je w getry, chusty, harcerskie nakrycia głowy, plakietki i inne elementy harcerskiego umundurowania. Poza tym rozpropagował staranność umundurowania, zasady musztry harcerskiej itp. elementy harcerskiego „szyku”. Poważne traktowanie przez Szczep „Puszcza” zdobywania stopni harcerskich i instruktorskich skierowało uwagę wielu - najczęściej młodych - instruktorów oraz harcerzy starszych na sprawę wyszkolenia metodycznego, znajomość technik harcerskich, poszerzania różnorodnych dziedzin wiedzy itd. Poza tym powstawały też nowe jednostki harcerskie np. Szczep 41 PDHiZ „Rzeczpospolita Skautowa”, 51 DH „Smok”, Szczep „Zawiszaków”, Samodzielny Zastęp „Cichociemni”, które w mniejszym lub większym stopniu czerpały inspirację do swojej działalności z ideowego, programowego i metodycznego dorobku Szczepu „Puszcza”.

Najgłębsze przemiany nastąpiły jednak w szeroko pojętej sferze duchowej. Treści zaszczeplone na grunt pionkowski przez hm. R. Zawodnika, a następnie rozwijane w środowisku Szczepu „Puszcza” były swego rodzaju „rewolucją moralną” nie tylko dla środowiska harcerskiego. A więc przede wszystkim nastąpiło ponowne wprowadzenie w sferę życia społecznego Pionek i Radomia etosu harcerskiego tzn. wartości zawartych w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. Pojawienie się jednostek i grup próbujących w sposób pełny i bezkompromisowy realizować wymagania Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego było - moim zdaniem - wielką zmianą jakościową, wydarzeniem, które zmieniło stosunek wielu osób do harcerstwa. Abstynencja, bezinteresowność, służba, patriotyzm, aktywność, ideowość i braterstwo stawały się - przede wszystkim dzięki działalności „Puszczy” - czymś realnym, namacalnym. W Pionkach istnieje do dziś pogląd, że hm. R. Zawodnik odbudował „prawdziwe harcerstwo” istniejące tutaj przed II wojną światową i zaraz po jej zakończeniu, które „zaginięło” po 1950 r. żyjąc jedynie we wspomnieniach starszego pokolenia. Chodziło tu właśnie o harcerstwo autentyczne, pełne ideałów i wartości realizowanych czynem. I takie właśnie harcerstwo zaszczeplił R. Zawodnik młodemu pokoleniu Pionek. Jego zasięg był w latach 1982 - 1989 stosunkowo szeroki. Przez szeregi „Puszczy” przeszło wówczas kilka tysięcy dziewcząt i chłopców, co w skali niedużego miasta stanowi bardzo dobry rezultat. Spopularyzowanie idei „prawdziwego harcerstwa” w młodym pokoleniu traktuję jako jedno z największych osiągnięć środowiska „Puszczy”. Do pewnego stopnia mieści się w tym ukształtowanie się grona instruktorów, którzy po dzień dzisiejszy w praktyce stosują harcerskie ideały. Nie jest ich wielu, ale potrafią promieniować na swoje otoczenie, po to, „aby - parafrazując słowa Roberta Baden-Powella - zostawić świat troszeczkę lepszym, niż go zastali”.

Wreszcie, zauważalnym skutkiem działalności Szczepu „Puszcza” jest powstanie swego rodzaju legendy tej jednostki, która, na terenie Pionek, stała się synonimem „prawdziwego Harcerstwa”, utożsamianego z przedwojennym.

Tadeusz Iskra

WSPOMNIENIE Z UDZIAŁU W MARSZU SZLAKIEM I KOMPANII KADROWEJ W 1939 ROKU

W treści zamieszczonych wspomnień mogą występować pewne nieścisłości wynikające z dużego upływu czasu od tych pamiętnych wydarzeń. Pomimo to starałem się możliwie jak najbardziej dokładnie odtworzyć przebieg udziału drużyny z Pionek w tej imprezie. Jest to historia warta przypomnienia. Pisząc o tych wydarzeniach chciałbym je w jakiś sposób uchronić od zapomnienia. Będzie to dla mnie ogromną satysfakcją jeśli ktoś zechce przeczytać niniejsze wspomnienia.

Marsz Szlakiem I Kompani Kadrowej poświęcony był pamięci Legionistów Józefa Piłsudskiego. Pod Jego dowództwem rozpoczęli oni 6 sierpnia 1914 r. działania wojenne z Rosjanami. Wtedy to nastąpił przemarsz Legionistów z zaboru austriackiego do Kongresówki.

Przed II wojną światową w 1939 r. odbyła się - jak pamiętam - 15 edycja tej uroczystości. Impreza ta miała charakter patriotyczno-sportowy. Szczególny wymiar patriotyczny towarzyszył marszowi w dniach 6-9 sierpnia 1939 r., w którym miałem przyjemność uczestniczyć.

Specjalnie na tę uroczystość, pod patronatem Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, zorganizowano drużynę strzelecką. Organizatorem jej był najprawdopodobniej por. Mejer, pracownik wspomnianych zakładów. Do udziału w drużynie strzeleckiej zgłosiło się wielu chętnych. W trakcie trzymiesięcznych przygotowań do imprezy grupa ta jednak sukcesywnie malała. Ćwiczenia odbywały się raz w tygodniu. Podczas treningu pokonywaliśmy duże odległości. Były to odcinki o różnym natężeniu marszowym. Po nich odbywały się ćwiczenia strzeleckie. Strzelaliśmy do celu z karabinów kbk amunicją ostrą. Aby osiągnąć pozytywne wyniki w strzelaniu, mieliśmy do dyspozycji bardzo dużo amunicji. Strzelania odbywały się na strzelnicy zlokalizowanej przy Stadionie Sportowym „Proch” w Pionkach. Wielu chętnych nie wytrzymało trudnych ćwiczeń i ostatecznie wyselekcjonowano grupę, która miała spełnić oczekiwania organizatorów imprezy. Pozostali tylko ci, na których można było polegać i którzy bez problemu wytrzymali trudy przygotowań do tak ważnego w marszu. Między innymi ja, jako siedemnastoletni strzelec, zostałem wybrany do tak zaszczytnego udziału w historycznym przedsięwzięciu.

Predyspozycje w tym kierunku miałem od najmłodszych lat. Chodząc do szkoły pokonywałem 6 kilometrów dziennie. Poza tym w miejscu mojego zamieszkania istniał bardzo aktywny Oddział strzelecki, do którego należałem. Nasz dowódca prowadził z nami ćwiczenia wojskowe i zapoznanie z bronią. Często odbywały się także kilkukilometrowe marsze. W mojej miejscowości, wsi Huta, mieliśmy Dom Strzelca im. Gen. Kasprzyckiego, gdzie odbywały się przedstawienia o tematyce wojennej. Udział w nich brali amatorzy, wywodzący się przeważnie z członków „Strzelca”, a także mieszkańcy nie stowarzyszeni. W domu „Strzelca” odbywały się spotkania mieszkańców z przyjeżdżającymi gośćmi, którzy prowadzili pogadanki i dyskusje, najczęściej na tematy wojenne. Takie spotkania wpływały wychowawczo szczególnie na nas młodych. Należy wspomnieć, że moje młodzieńcze lata spędziłem wśród lasów, gdzie mój ojciec był funkcjonariuszem państwowym. To miało wpływ na moje zdrowie i tężyznę fizyczną. W związku z tym nieprzypadkowo znalazłem się w gronie najlepszych strzelców wy-

znaczonych do udziału w marszu śladami Kadrowki. Dowódcą drużyny został mianowany najbardziej wyróżniający się w treningach strzelec Witold Gołębiowski, pochodzący z Pionek. Niestety, ze względu na upływ czasu, nie pamiętam nazwisk innych uczestników.

Do wyposażenia każdego członka grupy należał karabin z amunicją ostrą i ekwipunek, jak u prawdziwego żołnierza. Zgrupowanie uczestników marszu odbyło się w Krakowie. Dotarliśmy tam dwa dni przed rozpoczęciem imprezy. Dnia 5 sierpnia 1939 r. została odprawiona Msza Święta w intencji Marszałka Józefa Piłsudskiego i Legionistów. Po uroczystościach poprzedzających wymarsz, na krakowskich Błoniach, odbyła się manifestacja antywojenna. Udział w niej wzięli: marsz. Edward Rydz-Śmigły (inspektor sił zbrojnych), generalicja Wojska Polskiego, ponad stutysięczna rzesza ludzi, a także drużyny strzeleckie z całej Polski. Następnego dnia, tj. 6 sierpnia 1939 r., nastąpił wymarsz drużyn, najpierw ulicami Krakowa. Wszyscy śpiewaliśmy pieśni patriotyczne i wojskowe, a na trasie przemarszu licznie witali i żegnali nas mieszkańcy miast i osiedli. W imprezie brały udział 162 drużyny z całej Polski.

Trasa marszu z Krakowa do Kielc podzielona była na kilka odcinków, a najdłuższy z nich liczy 43 kilometry. W skład marszu wchodziły trzy odcinki, od 7 do 9 kilometrów, o podwyższonej trudności (marsz forsowny). Marsz Szlakiem Kadrowki był bardzo ciężki, niejednokrotnie zdarzało się, że niektórzy uczestnicy drużyn nie wytrzymywali trudów marszu i wówczas otrzymywali punkty karne. Także w naszym zespole wystąpił u jednego uczestnika kryzys. Jednak dzięki naszemu drużynowemu sprawa została zażegnana. Przejął on broń i ekwipunek tego uczestnika, a my podtrzymując na zmianę niedysponowanego chwilowo kolegę doszliśmy do celu nie otrzymując punktów karnych. W trakcie marszu odbywały się konkurencje strzeleckie. Przebieg marszu i strzelania oceniała komisja wojskowa. Trzeciego dnia dotarliśmy do Kielc bardzo zmęczeni, ponieważ końcowy dziewięciokilometrowy odcinek trasy pokonaliśmy marszem forsownym. Podczas całej imprezy do dyspozycji mieliśmy kuchnie polowe, które serwowały nam smaczne wojskowe dania.

Na 162 startujące drużyny grupa z Pionek zajęła bardzo dobre, siódme miejsce. Najlepsze zespoły nagrodzono dyplomami. Cała trzydniowa impreza odbyła się w bardzo miłej atmosferze. Choć wydarzyło się to ponad 60 lat temu, pamiętam wspaniałą sprzyjającą, pogodę i bardzo miło witających nas na trasie marszu mieszkańców miast i wiosek. Wspomnieć należy także o wspaniałych krajobrazach Gór Świętokrzyskich, które podziwialiśmy podczas naszej wędrówki. Tak oto spędziliśmy niezapomniane chwile w ostatnich dniach wolnej Polski. Nasze szczęście nie trwało długo, ponieważ 1 września 1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa.

Włodzimierz Dunin-Markiewicz

Z PIONEK DO RADZIECKICH ŁAGRÓW

W sierpniu 1939 r. wróciłem z praktyki zagranicznej, którą - jako student chemii Politechniki Warszawskiej - odbywałem w zakładach chemicznych "Perun" pod Paryżem. Byłem też w Szwajcarii. Pełen zachwytu dla poznanego świata wracałem do Polski, gdzie już panowała atmosfera napięcia i obawy w związku z szykowaniem się Niemców do wojny. Nim zdążyłem opowiedzieć o swoich wrażeniach, został mi doręczony druk mobilizacji do wojska. Zgłosiłem się do przynależnego mi pułku 28 Artylerii Lekkiej w Zajezierzu k. Dębli. Tam zaraz zostałem przydzielony do majora, który prowadził pobór koni dla taborów wojskowych. Była to bardzo męcząca praca, ale po paru dniach, gdy wybuchła wojna, pułk nasz był zaopatrzone we wszystko. Siła uderzenia niemieckiego była ogromna, cała ich armia była zmechanizowana. Jakże mogliśmy się im oprzeć. I tak pułk nasz zmuszony był do zajmowania coraz to innych pozycji, bombardowany z powietrza. Brał udział w kilku potyczkach, aż zostaliśmy zepchnięci na wschód, gdzie miał utworzyć się front obronny.

Gen. Franciszek Kleeberg zdołał zorganizować z wielu pułków samodzielną grupę "Polesie" i gdyby nie wejście wojsk radzieckich na ziemie polskie, opór przeciwko niemieckim najeźdźcom byłby dłuższy i skuteczniejszy. Ostatnia bitwa, którą dowodził gen Kleeberg pod Kockiem i w której ja z moim pułkiem brałem udział, odbyła się w dniach 3-5 października 1939 r. Bitwa ta była bardzo krwawa. Wiedzieliśmy już o wkroczeniu Armii Czerwonej, byliśmy okrążeni. Wielu zawodowych oficerów i żołnierzy szło na śmierć walcząc z wrogiem. Ofiarowywali swoje życie z pełną świadomością.

Po bitwie pod Kockiem Wojsko Polskie zostało okrążone przez żołnierzy niemieckich od zachodu i wojska sowieckie od wschodu. Zaczęto odbierać broń, którą każdy posiadający starał się niepostrzeżenie uszkodzić, aby nie mogła dłużej służyć. Nastąpiło pierwsze zetknięcie się z sowieckimi żołnierzami, którzy zabierali nam dowody lub legitymacje i kazali iść na wschód w kierunku Lwowa. Oczywiście wszyscy myśleli o ucieczce i razem z pięcioma kolegami z wojska uciekliśmy z konwoju. Kierowaliśmy się do granicy rumuńskiej, przyczajeni w lasach, dążyliśmy w tym kierunku. - mając wsparcie miejscowej ludności. Gdy byliśmy bardzo blisko granicy i dzieliła nas od niej tylko łąka ze stojącymi na niej stogami siana, przebiegając przez łąkę zostaliśmy zaatakowani strzałami przez żołnierzy sowieckich, którzy byli ukryci w stogach siana. Otoczeni przez nich zostaliśmy skierowani pod konwojem do dużej grupy żołnierzy.

Szliśmy otoczeni obcym wojskiem, rozbrojeni, głodni do stacji kolejowej w Przemyślu, gdzie załadowano nas do wagonów towarowych. Warunki były okropne. Przez Lwów zawieziono nas do twierdzy Krzywy Róg - koło Odessy. Ulokowani w kazamatkach fortu, po 40 osób, na pryczach ze stęchłą słomą, spędziliśmy tam zimę 1939-1940 r. Sale były nieogrzewane, w kącie stała beczka na mocz, którą dwa razy dziennie czterech jeńców na nosilkach wynosiło do wylania. Raz dziennie, po dziesięciu, kolejno wychodziliśmy do ubikacji. Odżywianie było bardzo marnie.

Bezustannie trwały przesłuchania, każdego po kolei. Zaczęliśmy „na gwałt” uczyć się rosyjskiego - ponieważ codziennie każdy musiał opowiadać swoją historię życia, podać wykształcenie, przebieg służby wojskowej i warunki rodzinne. Byliśmy wszyscy młodzi o otwartych umysłach toteż szybko nauczyliśmy się alfabetu rosyjskiego. Śled-

czy spisywał nasze zeznania, patrząc jednocześnie na leżące obok poprzednio spisane oświadczenia, a my siedząc vis a vis, doszliśmy do takiej wprawy i znajomości języka, że czytaliśmy poprzednie zeznania leżące „do góry nogami” i unikaliśmy przez to niezgodności w zeznaniach.

Po złapaniu nas na granicy podałem, że nazywam się Karczewski, bojąc się, że zabrany mi przy pierwszym zatrzymaniu dowód na nazwisko Markiewicz obciąży mnie bardziej. Podałem, że ukończyłem 7 klas szkoły powszechnej, w wojsku jestem z powodu mobilizacji, ojciec ma 5 ha ziemi i jest rolnikiem. To spotkało się z określeniem, że pochodzę z kułackiej rodziny, więc te 5 ha ziemi „obłożyłem” i jako wybrnąłem z sytuacji.

Zima w tych bardzo ciężkich warunkach minęła. Wśród jeńców spotkałem chemików. Dla przypomnienia wiadomości odtworzyliśmy z pamięci całą tablicę Mendelejewa, kreśląc na deskach od prycz wzory chemiczne. Strażnicy zobaczyli je i uznali to za szpiegowskie znaki. Było to przyczyną specjalnego dochodzenia.

Na wiosnę zaczęły się odbywać rozprawy, wymierzano ilość lat zsyłki do łagru. Każdy z jeńców oskarżonych, noc przed rozprawą spędzał w innej celi, w klatce żelaznej, w której nie można było się rozprostować. Dostałem 5 lat pracy w łagrze. W pamięci mam rozpacz chłopca - gospodarza, który zabrany przez wojsko z furmanką dla potrzeb wojska - rozpacział, bo zostawił żonę i 5 dzieci, gospodarkę. Dostał 12 lat obozu za pomoc Wojsku Polskiemu, a więc swemu krajowi.

Po wyroku zostaliśmy załadowani do pociągów towarowych i jechaliśmy przez całą Rosję z południa na północ: Charków - Kursk - Tuła - Moskwa. Było gorąco, dokuczало nam pragnienie. Gdy pociąg stawał na bocznicach otwierano wtedy drzwi i podawano kubły wody. Ludzie zbiegali się oglądać jeńców, ale konwojenci odganiaли ich strzelając w powietrze. Pamiętam małą dziewczynkę, która jeńcom podawała chleb, a odganiana lżyła żołnierzy radzieckich okropnymi wyrazami. Jeden z jeńców, piękny młody chłopak, dostał wysokiej gorączki, która go zabijała. Nie przeżyłby dalszej drogi - miał chyba tyfus. Zabrała go pielęgniarka rosyjska walcząc o niego z konwojem. Przeżył wojnę w Moskwie, spotkałem go później w Anglii.

Późną wiosną przyjechaliśmy do Archangielska, miasta leżącego nad Morzem Białym. Tam załadowano nas na statki i dojechaliśmy do ujścia rzeki Peczory. Jeńcy zostali przemieszczeni na statki rzeczne - barkasy. Wiozły nas one w głąb łądu rzeką Peczorą. Po przepłynięciu około 400 km statki stanęły przy brzegu, gdzie nie było żadnych osiedli ludzkich. Ruszyliśmy w głąb łądu, niosąc łopaty plandeki, a worki ciągnęliśmy na małych wózkach. Były to worki z żywnością. Była to przeważnie mąka i suszone ryby z których to produktów gotowano zupę podobną do krochmalu, zaprawioną suszoną rybą. Krajobraz był całkowicie nam obcy, tundra, niskie drzewa - obszar wiecznej zmarzliny. W głębi tego lasu wykarczowano polanę, na której zaczęto budować obozowisko. Spieszono się, bo lato tam jest bardzo krótkie. Wykopano ziemianki na 2 m głębokie, bo tyle tylko ziemia rozmarza w okresie lata. Na dach kładziono brezenty, które pokrywano warstwą gałązek i ziemią dla ocieplenia.

Obóz nasz liczył około 500 ludzi. Straż obozowa składała się z uzbrojonych żołnierzy z plemienia tam mieszkającego - Komi, pochodzenia ugrofińskiego. Byli oni nadzwyczaj chciwi i wypatrywali tylko, co można by zabrać jeńcom. Jesienią było tam wiele jagód i żurawin, co nas ratowało choć trochę przed awitaminozą, ale byliśmy stale głodni. Praca była przymusowa, chyba, że mróz przekraczał -30° C. Przed ziemiankami, tam gdzie odbywały się apele, był termometr, który wskazywał, czy praca ma być prowadzona. Złe odżywianie, zimno, brak ciepłej odzieży dziesiątkowały jeńców. Zima 1940/1941 była bardzo ciężka - podbiegunowy klimat, działające na nerwy oświetlenie

przez 3 miesiące Zorzą Polarną powodowało bezsenność. Praca była nadzwyczaj ciężka - karczowanie tundrowego lasu, usypywanie - gdy to było możliwe - drogi pod tory kolei. Budowały to całe zastępy ludzi, jeńców wszelkich narodowości. Drogi te nigdy do niczego nie posłużyły. Teraz po 50 latach dopiero można zobaczyć zdjęcia robót nieskończonych, gdzie wśród zarośli tundry leżą zgromadzone szyny, sprzęt i nawet zarzewiałe małe lokomotywy, Sfotografować nie daje się tylko zmarnowanych istnień ludzkich.

Wszyscy zaczęliśmy chorować, ubrania nosiliśmy po zmarłych kolegach. Zachorowałem poważnie, biegunka z gorączką i ogromne osłabienie. Dowódca obozu kazał mi samemu iść do lazaretu, który znajdował się w odległości 10 km. Szedłem, tracąc świadomość gdzie jestem. Ostatkiem sił trafiłem na podobną ziemiankę w jakich zamieszkiwaliśmy z napisem „Lazaret”. Tam widok jak w piekle opisywanym przez Dantego. Większość ludzi nagich, leżących, skulonych na postłaniach. To ci co już umarli i sanitariusze pozdejmowali im ubrania - aby mogły służyć innym. Personel lazaretu dał mi miskę kaszki manny na wodzie; byłem bardzo głodny, więc dali mi jeszcze jedną. Spojrzałem gdzie by się położyć, gdy jakiś wielki chłop Polak powiedział żeby koło niego bo będzie ciepło. Położyłem się i spałem pewnie ze dwa dni. Gdy się obudziłem spostrzegłem, że towarzysz mój sztywny i zimny. Umarł we śnie. Bardzo mnie to zszokowało. Ale tam było pełno umarłych. Nagie ciała wynoszono za ziemiankę i przykrywano gałęziami. Będą tam czekać na Sąd Ostateczny.

Doszedłem w tym lazarecie do względnej poprawy zdrowia i wróciłem do głównego obozu. Nadeszło lato 1941 r. - pewnego dnia komendant obozu na apelu oznajmił, że Niemcy napadli na Związek Radziecki. Warunki zaczęły się polepszać, ogłoszono, że są możliwości zaciągnięcia się do Armii Czerwonej, a potem doszły wieści o organizowaniu oddziałów wojska polskiego. Dnia 30 lipca 1941 r. podpisano układ polsko-radziecki, na mocy powstała Armia Polska pod dowództwem gen. Władysława Andersa, wyprowadzona później do Iranu w ilości 62.000 żołnierzy. Walczyli oni potem w połączeniu z jednostkami Wojska Polskiego, będącymi już na Środkowym Wschodzie w Afryce, a później we Włoszech. Trzeba było jednak dotrzeć do miejscowości, w której formowały się polskie oddziały. Trzeba się przyjrzyć mapie Związku Radzieckiego, jak wielkie odległości dzieliły nas od normalnego życia i skupisk ludzkich.

Z obozu, którego kierownictwo zmieniono i wzięto do wojska, zaczęto zwalniać partie jeńców, którzy nadawali się do służby wojskowej, zaopatrując ich w odpowiednie dokumenty na wolny przejazd kolejowy. Było nas ok. 100 mężczyzn Polaków, którzy wraz ze mną zdecydowali się jak najszybciej opuścić obóz - miejsce naszej niewoli. Przeszliśmy piechotą do Uchty. Tam dostaliśmy się do pociągu idącego do Salechardu. Przejechaliśmy Ural, ale co dalej? Trzeba było kierować się na południe. Jak dostać się do Swierdłowska, Czelabińska?

Tylko płynąc w górę rzeki Ob. Zbudowaliśmy tratwy, gdzie ulokowaliśmy się z węzłkami swojego dobytku. Płynęliśmy, kolejno wiosłując, ciesząc się wolnością i zachwycając pięknem krajobrazu. Śpiewaliśmy też wszystkie sobie znane pieśni, a echo niesło głosy daleko. Żywiliśmy się rybami, które nietrudno było złowić. Jedyne gromady komarów nam dokuczały. Później, zbliżywszy się do torów kolejowych, partiami dostawiliśmy się do wagonów, często podróżując na dachu. Minęliśmy miasta: Krasnojarsk, Niżny Jagił, Swierdłowsk i dotarliśmy do Czelabińska. Wszędzie nam odmawiano, o przyjęciu do wojska nie było mowy. Skierowano nas do Kujbyszewa (dawnej Samara) gdzie była siedziba polskiego rządu emigracyjnego. Tam niestety już do Wojska Polskiego nie przyjmowano, gdyż wybuchła epidemia czerwonki i tyfusu. Skierowano nas do Aktubińska. Dotarłszy tam, dowiedzieliśmy się że mają już komplet ochot-

ników, a na dalszą rekrutację brak funduszy (na mundury i sprzęt wojskowy). Co było robić? Miasto było pełne ludzi koczujących przy dworcu, by dostać się do jakiegoś transportu kolejowego. Na szczęście klimat był ciepły, obfitość owoców, na punktach poboru do wojska można było dostać pewne wsparcie w postaci suchego prowiantu. Pragnienie ucieczki z tego ogromnego, straszego kraju, tęsknota za rodziną i Polską stale mnie gnębiły. Dostaliśmy się do portu Aral nad jeziorem Aralskim. Jak jednak dostać się do Taszkientu, skoro o dostaniu się do pociągu nie było mowy. Tłumy ludzi okupowały dworzec. Kordony wojska pilnowały odjeżdżających transportów na front.

Całą grupą zdecydowaliśmy się dostać pieszo do Taszkientu wzdłuż rzeki Syr Darii. Przeszliśmy z grupą około 1000 mężczyzn - grupami po 100 osób. Syr Daria to potężna rzeka z rozlewiskami. Brzegi zarośnięte trzcina, od lat koczowały w nich bandy rabusiów. Spotkać można było tygrysy ludojady. O tym wszystkim informowali nas ludzie miejscowi, radząc iść grupami, z kijami do odgarniania trzciny i ewentualnej obrony. Spotkanym należało mówić, że jesteśmy z łagrów. Spotkaliśmy rzeczywiście podejrzane typy, ale wyglądaliśmy tak nędznie, że nawet nas częstowali żywnością. Najgorzej było z obuwem: każdy miał jakieś resztki na nogach, często kawałki opon przywiązanych sznurkami. Po wielu dniach, przechodząc około 1000 km doszliśmy do Taszkientu i wśród gromady ludzi spotkaliśmy Polaków, którzy tak jak my nie mogli dostać się do Wojska Polskiego.

Dowiedzieliśmy się, że polskie formacje, pod dowództwem gen. Andersa są ewakuowane do Persji (Iran) i Iraku, aby tam walczyć i bronić szybów naftowych. Niemcy jakoby zajęli Krym - więc należało dążyć jak najszybciej do opuszczenia Taszkientu i udać się w kierunku Morza Kaspijskiego, gdzie były podobno możliwości wyjazdu statkiem do Persji.

I tak koczowaliśmy blisko stacji w zaduchu i ciżbie by dostać się do pociągu. Etapami dojechalśmy do Samarkandy, Mary, Aszbad. Byliśmy niewyspani, brudni - bo pociąg stawał, przepuszczając inne, a my baliśmy się opuścić wagon z obawy, że się potem nie wciśniemy. Długo to trwało aż dotarliśmy do portu Krasnojarsk nad Morzem Kaspijskim. Spotkaliśmy tam masę ludzi, którzy chcieli opuścić Związek Radziecki, którego nędzę i warunki każdy poznał dokładnie.

Po wielu dniach koczowania w porcie dostałem się na statek tak przepelniony, że groził zatonięciem. Opuściliśmy go w Bender Szach, gdzie mężczyźni zaprowadzono na plażę, dano mydło i ręczniki i kazano nam się wykapać w morzu. Petem pomaszerowaliśmy (bez ubrań) do miejscowego kina, gdzie nas nakarmiono, ostrzyżono i ubrano w czyste nowe, letnie mundury angielskie; dostaliśmy też obuwie. Wielu z nas miało poranione nogi i źle zagojone rany. Ważyłem bardzo mało, ale byłem szczęśliwy, że opuściłem Związek Radziecki. Należało jednak jak najprędzej wrócić do swojego nazwiska, należnego mi stopnia i zaszerogowania wojskowego - bo przecież miałem wstąpić do wojska, odnaleźć rodzinę i jak najprędzej zapomnieć o tej strasznej, upokarzającej niewoli.

[Autor nieznany]

HIPOLIT GODLEWSKI I POCZĄTKI WALKI Z OKUPANTEM NA TERENIE PIONEK

Nieoczekiwana szybka klęska, jaka spotkała naród polski z hitlerowskim najeźdźcą w 1939 r., spowodowała olbrzymie przygnębienie. Jedni rozpaczali – dochodziło nawet do samobójstw, drudzy przewidywali, że pierwszą walkę na skutek druzgocącej przewagi przegraliśmy, ale wojna dopiero się rozpoczęła.

Tych, którzy nie załamali się i bardzo szybko okrzepili z tragedii jaka nas spotkała, było bardzo dużo, a należeli do nich ludzie z różnych warstw społecznych: robotnicy, chłopci, inteligencja, młodzież szkół średnich i wyższych, a przede wszystkim byli oficerowie i podoficerowie służby wojskowej.

Kiedy na teren Pionek i okolicy zaczęli ściągać zza Wisły mieszkańcy, rozpoczęły się różne dyskusje. Widząc, że okupant nie oszczędza nikogo i niczego, zadawano sobie pytanie, co dalej będzie.

Jednym z pierwszych, który rozpoczął organizować walkę na terenie Pionek był ppor. rez. Hipolit Godlewski - młody, bardzo energiczny, lubiany przez swoich chłopców z Przysposobienia Wojskowego i Strzelca. Przystąpił przede wszystkim do przekonywania swoich chłopców o konieczności walki z okupantem.

Kiedy przy końcu września 1939 r. Feliks Sztuka po wydostaniu się z niewoli jeńniczej z Kielc, spotkał swojego byłego dowódcę ppor. Godlewskiego na ulicy w Pionkach, takie usłyszał słowa: „nie martw się, wojna się nie skończyła. Broni i amunicji jest w lesie pełno, organizuj wspólnie z kolegami, a na pewno będzie potrzebna i to niedługo”. Feliks Sztuka, mając wówczas 20 lat, wziął słowa Hipolita Godlewskiego do serca i poszedł do zaufanych kolegów przekazując otrzymane wytyczne. Ponieważ jeden z wychowanków ppor. Godlewskiego, Sałek Stanisław mieszkał w budynku kolejowym na uboczu (pod Sokołami) na trasie Pionki – Radom, Feliks Sztuka poszedł do niego i w zaufaniu powtórzył słowa H. Godlewskiego. Budynek, w którym mieszkał Stanisław Sałek znajdował się pod lasem, a zatem warunki były sprzyjające na gromadzenie broni, tym bardziej, że ojciec S. Sałka był torowym, którego okupant pod karą śmierci zmusił do pracy. Miejsce, jak się pozornie wydawało było dobre. Do pracy przy organizowaniu broni i amunicji zostali jeszcze zwerbowani następnymi wychowankowie ppor. Godlewskiego, tacy jak: Witold Gołębiowski, Zbigniew Dobrowolski i brat H. Godlewskiego – Edmund Godlewski.

Abram Lancman

MŁODOŚĆ W CZASIE ZAGŁADY*

Nowy zawód

Następnego dnia po przyjeździe do obozu dowiedzieliśmy się, że od początku tego tygodnia będziemy pracować na trzecią zmianę, od dziesiątej wieczór do szóstej rano. Przywykliśmy do ciężkiej, wielogodzinnej pracy, ale tylko w dzień, nie zaś na żadne zmiany. Powiedziano nam, że będziemy zatrudnieni w fabryce prochu, a nikt z naszej niewielkiej grupki nie miał najmniejszego doświadczenia w tego rodzaju robocie. Wszystko będzie dziwne, obce. Z obozu szliśmy do fabryki około pół godziny. Nasze zdarte odzienie nie stanowiło żadnej ochrony przed zimnem. Szedłem na bosaka i pokaleczyłem stopy, mimo iż starałem się stapać ostrożnie.

Wreszcie dotarliśmy na miejsce i znaleźliśmy się w wielkiej jasno oświetlonej portierni, gdzie sprawdzano pracowników wychodzących czy wychodzących z terenu fabryki. Wyjście znajdowało się dokładnie naprzeciwko wejścia, ale trzeba było najpierw przejść przez załamaną pod kątem prostym „bramkę”. Na lewo, tuż przy wejściu znajdował się wielki zegar automatyczny i karty do wpisywania się i wypisywania.

Na środku portierni, za drewnianym przepierzeniem wysokim na pół metra, siedzieli przy stołach strażnicy, a każdy, kto wchodził do fabryki, musiał przedefilować przed nimi szerokim na metr przejściem. Podczas owego „biegu przez ścieżkę zdrowia” rzucano nam szyderyce uwagi, ale nikogo nie bito.

Nasza grupa została skierowana do pracy na wydziale prochów bezdymnych, do kotłowni zwanej „Starą Bezdymną”. Dotarliśmy tam przed dziesiątą wieczór i zostaliśmy powitani przez polskiego majstra nazwiskiem Wroński. Był to żwawy, hałaśliwy, energiczny mężczyzna, toteż nim zdążyliśmy pojąć, co, jak i dlaczego, już byliśmy podzieleni na mniejsze grupki, z których trzy zostały zaraz skierowane do ładowni węgla i transportowania go do kotłowni. Pozostali mieli czyścić piece z popiołu i żużlu.

Polski robotnik prowadził nas dalej, na tyły ogromnych pieców, pochylając się nieco, by chronić głowę. Dochodził ogłuszający ryk, a że panowały ciemności, ciągle któryś z nas walił o coś czołem. Na tyłach pieców, po obu stronach wejścia, znajdowały się ogromne obręcze, większe od kół autobusowych. Przekręcając obręcz w lewo, otwierało się piec u dołu, a przekręcając w prawo – zamykało. Te obręcze, choć niezbędne, stanowiły ogromną zawadę, gdyż nie widać ich było w ciemnościach i często waliliśmy o nie głową.

Wreszcie znaleźliśmy się na tyłach pieców, w kotłowni. Przed nami rozpostarło się groźne, straszliwe, migotliwe morze rozważonych węgli, dosłownie piekło, a towarzy-

* Prezentowany tekst to fragment wspomnień Abrama Lancmana pod tym samym tytułem, opublikowanych w formie książkowej w tłumaczeniu p. Anny Przedpełskiej-Trzeciakowskiej przez Oficynę Wydawniczą „Rytm” w 2002 r. Zarówno Tłumacze, jak i Oficynie, pragniemy przekazać serdecznie słowa wdzięczności za wyrażenie zgody na przedruk tekstu.

Gwoli krótkiego wprowadzenia dodajmy, że Abram Lancman był mieszkańcem Warszawy. Uwieszony wraz z rodziną w tamtejszym getcie, wiosną 1942 r. zdecydował się uciec na „stronę aryjską”. Ukrywał się we wsiach dystryktu radomskiego, przebywał w getcie w Gniewoszowie, a następnie trafił do obozów pracy w Siczkach i Kruszynie koło Radomia. Stąd jeszcze w 1942 r. przeniesiono go wraz z innymi więźniami do obozu w Pionkach. Po ewakuacji w 1944 r. był więziony m.in. w obozach Sachsenhausen, Glöwen i Rathenow, gdzie doczekał wyzwolenia. Obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych.

szyla temu osobliwa kombinacja ogłuszających dźwięków: nieustanny ryk pieca, szepty tlejącego się żużlu, dochodzący skądś plusk wody i syk pary wypełniającej powietrze gęstym obłokiem, głosy niewidzialnych robotników nawołujących się ponad hałasem. Do tego dochodził zapach gazu i dymu oraz piekielne gorąco – można więc zrozumieć, czemu sądziliśmy, że tu nie da się wytrzymać nawet chwili.

Zatrzymaliśmy się przed wejściem do tego piekła. Ktoś kazał nam iść dalej, pchnięto nas naprzód. Zobaczywszy żarzące się na ziemi węgle, zacząłem się bać o moje już i tak pokaleczone bose stopy. Niewiele widziałem przed sobą i byłem przekonany, że zostanę wepchnięty do ognia. Po niedługiej chwili zdołałem rozróżnić kształt dwóch głów w oparach przed nami. Musiały wyrastać z dwóch wysokich korpusów. Jedna z postaci rzucała rozkazy, druga w milczeniu sterowała strumieniami wody. Potem dojrzałem szyny kolejowe, a na nich kolejną platformę pod ścianą z czerwonej cegły. Ten milczący obrócił się do mnie i spytał o imię. Odkrzyknąłem, ponad hałasem.

- Dobra! Chodź, Antek!

- Abram – poprawiłem, a on kiwnął ze zrozumieniem głową.

- Chodź ze mną, Antek, musimy wypchnąć te platformy na dwór. Nie bój się. Żużel już schłodzony. Nie bój się, tylko pchaj! Razem – dalej!

Pchnęliśmy i platforma zaczęła się toczyć po szynach. Otworzyły się ogromne żelazne wrota i znaleźliśmy się na zewnątrz kotłowni. W powietrzu wiał chłód. Pchaliśmy platformę dalej, potem na obrotowej tarczy skierowaliśmy ją w prawo. Jeszcze trochę i stanęliśmy. Mój towarzysz okazał się Polakiem, mężczyzną około czterdziestki lub starszym; miał wyrazistą, bladą twarz. Dobrze zbudowany, szeroki w ramionach i plecach prostych jak struna. Szedł ostrożnie, mierzył, obliczał każdy krok. Podobnie słowa. Szepnął mi do ucha:

- Chciałbyś chwilę odsapnąć, co? – i nie czekając na odpowiedź, dodał: - Najpierw to rozładujemy, a potem odpoczniemy.

Przechylił się na bok wiszący na platformie żelazny kosz, tak aby wysoki mężczyzna mógł wysypać zawartość popiołu i żużlu. Powtarzaliśmy tę czynność, dopóki nie opróżniliśmy kosza całkowicie. Odpoczywanie w jesiennym chłodzie nie miało sensu. Powiedziałem memu towarzyszowi, że mi zimno i wołałbym wrócić pod dach. Chociaż w kotłowni było strasznie duszno i głośno, jednak o wiele cieplej, więc wołałem być tam niż na dworze.

Powiedział mi, że nazywa się Knit. Dowiedziałem się co nieco o jego rodzinie i opowiedziałem mu o mojej, dodając, że nie wiem, gdzie są moi bliscy i czy w ogóle żyją. Był to człowiek o dobrym sercu i wyrażał ogromne współczucie słysząc, co z nami robią. Ale się nie zdziwił. Ostatnie jego słowa tego dnia brzmiały:

- Tak, wiem do czego Szkopy są zdolne. Do wszystkiego!

Mieliśmy szczęście, iż Polacy, którzy z nami pracowali, byli przyzwoitymi ludźmi. Miało to dla nas ogromne znaczenie.

Pracowaliśmy całą noc. Węgiel był podlej jakości i źle się wypalał. Musieliśmy wywozić ogromnie dużo popiołu i żużlu. O północy przyniesiono nam posiłek, tym razem w wiadrze. Porcje były nędzne, ale uzupełniały je kawałki chleba, który rozdzielał ten drugi pracujący z nami mężczyzna z kotłami, nazwiskiem Abramowicz. Polacy, którzy tu pracowali jeszcze przed wojną, dostawali jedzenie jako dodatek do pensji, a racje chleba, jakie otrzymywali (100 gramów), były dwa razy większe niż racje wyznaczone dla Żydów. Jedzenie przyniesiono punktualnie, ale moglibyśmy zjeść dwa-dzieścia razy więcej.

Skończyliśmy robotę o szóstej rano. Było jeszcze ciemno, gdyśmy wychodzili. Dołączyły do nas inne grupy ludzi, którzy również pracowali nocą w fabryce. Ukraińscy Werkschutze, czyli tutejsza straż fabryczna, odprowadzili nas do naszych baraków.

Pożeracze resztek

Budynek, w którym znajdowała się stołówka i kuchnia, stał na lewo od fabryki. Na piętrze, w wielkiej, jasno oświetlonej sali siadali najpierw polscy robotnicy przy długich stołach. Potem my dostawaliśmy nasze niewielkie racje, które odbieraliśmy w okienku. Jedliśmy stojąc w koncie stołówki. Widzę to trochę jak przez mgłę, ale wydaje mi się, że później pozwolono nam siadać i jeść przy kilku stołach ustawionych po prawej stronie sali.

Dla wielu z nas te posiłki były sprawą życia i śmierci, bo bez nich Niemcy na pewno zamorzyliby nas głodem. Dostawaliśmy niestety, zaledwie ćwierć litra zupy i 50 gramów chleba, ale w końcu można było w coś wbić zęby. Zapewne większość polskich robotników mogłaby się obejść bez tej dodatkowej przekąski. Co prawda, znajdowali się wśród nich biedni chłopci, ale byli i tacy, którzy posiadali jakieś drobne nieruchomości, a również tacy, co gospodarowali na sporym kawałku ziemi, wracali po pracy do swoich domów i rodzin i na pewno nie brakowało im chleba i zupy, zwłaszcza takiej jak ta. Świadczyły o tym zostawiane na talerzach resztki. Pierwszy, który je zauważył, pożarł wszystko i najadł się do syta. Robotnicy polscy, którzy wiedzieli, że głodujemy, a nie mogli nam pomóc, zaczęli zostawiać resztki, traktując to jako sposób okazywania nam wsparcia. Codziennie niektórzy z nich brali duże porcje i rozmyślnie zostawiali resztki dla głodujących Żydów. Pośród tych co czynili ten gest solidarności, byli chłopci o chudych, wyciągniętych twarzach, którzy sprawiali wrażenie, że i im przydałoby się to, co nam zostawiają. Rozumieli, że grozi nam śmierć głodowa, gdyż sposób, w jaki czekaliśmy na te resztki, mówił sam za siebie.

W miarę jak pozostawiano coraz więcej talerzy z niedojedzonym posiłkiem, rosła liczba czekających. Żydzi stali, trzymając w gotowości miski i łyżki, bacznie przesuważąc wzrokiem po jedzących w oczekiwaniu na pierwszy talerz, na którym coś zostało. Przerodziło się to po pewnym czasie w dziki wyścig. Dodatek do swojej racji zdobywali jedynie najczujniejsi, najbystrzejsi i najbardziej rączy. Niektórzy chwyтали dzięki swojej spostrzegawczości nawet kilka talerzy z resztkami, inni, nie tak przedsiębiorczy i silni w łokciach, stali, trzymając bezradnie miski i łyżki. Niekiedy ten czy inny Polak wybierał sobie Żyda, któremu chciał pomóc, i organizował wszystko tak, by akurat ten, a nie inny, dostał talerz po nim. Na dziennych zmianach panowały pozory dobrych obyczajów, ale wieczorem stołówka przemieniała się w pole walki.

Doszło do tego, że przy okienku na końcu stołówki formował się ogonek złożony z kilku szczególnie wygłodzonych Żydów, którzy patrzyli, jak Polacy dostają jedzenie. Wiercili ich wzrokiem, pragnąc, by jak najszybciej wstali i jak najwięcej zostawili. Inni ustawiali się pod ścianą i czekali, wbijając wzrok w plecy jedzących robotników i nie dając im przez to spokoju. Ci, co stali przy wyjściu, mieli łatwą drogę ucieczki, na wypadek kłopotów. A kłopoty często się zdarzały, kiedy jakiś Żyd ośmielił się wysunąć z szeregu i wziąć talerz Polaka, który jeszcze nie skończył. Niekiedy dwóch rzucało się na talerz. Niewiele upłynęło czasu, by stosunki między Polakami i Żydami uległy zmianie, i ci pierwsi robili nam głośne uwagi, że czas położyć kres tym praktykom.

Trzeba pamiętać, że owe gorszące obyczaje były skutkiem haniebnego polityki Niemców, rozmyślnego i systematycznego głodzenia robotników żydowskich. Byliśmy wychudłą, wygłodzoną, wyczerpaną zgrają i niektórych z nas doprowadzono do tego, że nie

dbali już ani o swoje zachowanie, ani o to, co inni o nich myślą, dopóki nie mieli dość w brzuchu, by nie umrzeć z głodu. Opinia publiczna tyle samo dla nich znaczyła, co nasze życie dla Niemców. Jednak inni spośród nas, choć cierpieli na ten sam los, starali się zachować godność i szacunek dla samych siebie. Dziwne, ale o tej różnicy nie decydował ani wiek, ani mądrość, ani wychowanie, ani dawniejsza pozycja społeczna, ani liczba przecierpianych lat, ale charakter i umiejętności danego człowieka opierania się przeciwnościom.

Inni imali się dodatkowych sposobów zdobywania jedzenia. Niewielka grupka stała pod kuchennym oknem, aż skończono rozdawać posiłek, i prosiła o repetę. Niewielkie były szanse, że coś dostaną, ale stali, dopóki nie zamknięto okienka.

Jeszcze inni upominali się, by im pozwolono pomagać tragarzom kuchennym, którzy nosili worki z jedzeniem do magazynu w piwnicy. Ta praca wymagała siły fizycznej, ale mogła przynieść zysk w postaci ziemniaków, marchwi i innych warzyw, stanowiących nie tylko prawowitą zapłatę, ale zdobycz, którą udało się zwerbować pro domo.

Prawdę mówiąc, jeśli istniał jakiś promyczek nadziei w tych mrocznych czasach ludzkich zachowań, to świecił on w owej jadalni, w której ludzie wolni – przynajmniej w porównaniu z nami – najzwyczajniej siedzieli przy stołach, jedli wśród śmiechów w atmosferze spokoju i życzliwości i zostawiali na talerzach resztki jedzenia dla swych mniej szczęśliwych braci, co świadczyło o tym, że nie cierpieli równie upokarzającego głodu i, co ważniejsze, chcieli pomóc tym, którzy byli w potrzebie. Za to czuliśmy dla nich wdzięczność, nawet kiedy wyjedli niedogotowane kartofle, nim zostawili nam rzadką zupę.

Twarze robotników, którzy nas w ten sposób wspierali, świadczyły o ich dobrej woli. Ciepły uśmiech tak mnie chwycił za serce, że niemal gotów byłem zjadać po nich resztki. Ale nie zjadałem – nie mogłem. Miałem tyle szczęścia, że pewni polscy robotnicy w kotłowni pomagali mi w sposób mniej upokarzający. Ale ta pomoc była w najlepszym przypadku skromna i gdybym nie pracował za kogoś na dodatkową zmianę, musiałbym nieustannie głodować.

W walcowniach

Pracowałem tylko w kotłowni wydziału prochów bezdymnych, w związku z czym moja wiedza o innych gałęziach całego przedsiębiorstwa była ograniczona. Spróbuję jednak dać pewien pogląd na strukturę całości. Fabryka podzielona była na poszczególne wydziały. Najsilniejszych pracowników wybierano do wydziału walców. Tu przywożono masę prochową i ładowano do specjalnych pras, przez które musiała przejść bardzo szybko. Na tym etapie pracy zdarzały się najczęściej wypadki. Bywało, że podczas walcowania następowało gwałtowne zapalenie się masy i jeśli robotnik nie uskokzył w porę od maszyny, mógł zostać ciężko poparzony. Nierzadko widywało się w obozie ofiary takich wypadków, ludzi noszących ślady na twarzy, piersi czy kończynach. Pociągali żałośnie nogami i widać było, jak cierpią. Robotnicy z walcowni uważani byli za elitę obozową. Instruktorzy polscy, których Niemcy zachowali na stanowiskach, byli ludźmi mającymi zawodowe wykształcenie.

Robotnicy przechwalali się, jaką to niebezpieczną i uciążliwą pracę wykonują przy prasach, a my radzi byliśmy, że nas wśród nich nie ma. Jednym z ubocznych zysków tej pracy był wysokoprocentowy alkohol etylowy, jaki otrzymywali, nie do picia, ale do nawilżenia masy wybuchowej. Pili podczas pracy; przynosiło im to ulgę w nędznej egzystencji. Jeden z tych robotników, Sznajder z Kozeniec, umarł po wypiciu zatrutego spirytusu. Ci, którzy mieli bezpośredni dostęp do alkoholu, szmuglowali go na zewnątrz

i sprzedawali. Polacy przemycali alkohol na handel, a Żydzi do obozu Krusz, sąsiadującego z fabryką, najpierw w małych ilościach, potem całymi wiadrami. Tym, którzy to robili, groziły surowe kary, ponieważ Niemcy uważali ten proceder za przestępstwo równe sabotażowi.

Pewnego dnia, wczesnym rankiem, jeden z Żydów został złapany na gorącym uczynku z wiadrem pełnym alkoholu. Udało mu się przesmyknąć mimo wartowników i nawet znalazł się już na terenie obozu, kiedy niedaleko bramy złapał go Werkschutz. Gdy uzbrojony strażnik w czarnym mundurze prowadził go z powrotem, wyjątkowo przytomny na umyśle winowajca chlusnął mu zawartością wiadra w twarz i uciekł. Alkohol był tak mocny, że Werkschutz stał przez chwilę jak sparaliżowany. W owym przypadku winowajcy udało się uniknąć konsekwencji, ale w jakiś czas potem przyłapano go znowu z kilkoma kolegami, z którymi wspólnie prowadził ten podejrzany interes – i wszyscy zostali powieszani.

Rozeszły się pogłoski, że w fabryce organizowany jest sabotaż i że nieraz dostarczana do walcowni masa prochowa jest wadliwa. Wyprodukowane pociski były, praktycznie biorąc, bezskuteczne, gdyż wystrzeliwane z armat na froncie nie wybuchały. Te opowieści rozpałały nam serca i budziły wyobraźnię. Może i my w kotłowni moglibyśmy coś zrobić? Tak często myślałem z goryczą, ile korzyści przynosi Niemcom nasza praca, ale nie brałem pod uwagę możliwości, byśmy i my uprawiali sabotaż, chociaż oskarżano nas o to bezustannie. Wystarczyła najmniejsza zwłoka w dostarczeniu węgla lub najdrobniejsze uszkodzenie czegoś przy piecu.

Wkrótce dowiedzieliśmy się, że istotnie, planowany jest zorganizowany na dużą skalę sabotaż w wielkiej walcowni. Próbowaliśmy wyciągnąć z robotników informacje o tajnych planach, ale mało było prawdopodobne, by wiedzieli więcej od nas. Jednakże ich wymijające odpowiedzi potwierdzały nasze przypuszczenia. Okropnie pragnęliśmy poznać projekt akcji sabotażowej, ponieważ myśl, że można by wsadzić kolek w szprychy wojennej maszyny, była ogromnie nęcąca. Ale naziści musieli coś przewąchać, bo, jak się dowiedzieliśmy później, do szukania terrorystów przysłał specjalny komitet dochodzeniowy złożony esesmanów. Wielka akcja sabotażowa nigdy nie doszła do skutku.

Do dziś nie wiem, ile było prawdy w tych historiach, a ile dopisały im nasze gorące pragnienia. W każdym razie tego rodzaju pogłoski bardzo nas podnosiły na duchu i rozbudzały nadzieję. Pozwalaliśmy sobie jednak na drobne sabotaże. Rozkręcaliśmy śrubki nakrętki, ukrywaliśmy narzędzia w miałe węglowym. Przecinaliśmy węże gumowe, nawet te, które miały służyć do rurowania hamulców powietrznych w pociągach. Te ostatnie robiono częściowo dla zysku. Z rur gumowych można było, na przykład, wykonać zelówki czy obcasy albo sprzedać gumę jako surowiec tym spośród nas, którzy robili buty. W zasadzie jednak był to rozmyślny sabotaż, bez względu na dodatkowe korzyści, jakie z tego płynęły.

Pewnej soboty ukradziony został cały ładunek spirytusu z wielkiego zbiornika na ciężarówce. Kierownictwo obozu zarządziło natychmiast dochodzenie, w jaki to sposób mogła zniknąć tak ogromna ilość alkoholu. Sledztwo nie doprowadziło do niczego i nigdy nie wyszło na jaw, że setki robotników, ryzykując najwyższą karę za sabotaż, przytroczyło sobie zrobione specjalnie w tym celu blaszane naczynia, zaprojektowane artystycznie tak, by wykorzystać wszelkie zagięcia i wgłębienia ludzkiego ciała. Można by je było znaleźć tylko przy rewizji osobistej. Tego dnia użyte zostały wszystkie obozowe naczynia i, praktycznie biorąc, niemal wszyscy robotnicy wzięli udział w akcji.

Największym uznaniem jednak otaczaliśmy tych, którzy dokonywali aktów sabotażu, nie myśląc o korzyściach. Zagrzewały nam one serca i umysły, dawały nadzieję i przynosiły pokrzepienie.

Szymczyk pozostaje wyjątkiem

Wśród polskich robotników pracujących w kotłowni i wracających po pracy do domu, ludzi wolnych, byli ślusarze, mechanicy, elektrycy i palacze, jednym słowem rzemieślnicy różnego szczebla. Większość z nich nie była zdolna akceptować wyrządzanych nam krzywd, a byli nawet i tacy, którzy otwarcie wyrażali swoje zdanie. Niektórzy jednak, ulepieni z innej gliny, i na szczęście nieliczni, prześladowali nas zapamiętale. Jednym z najbardziej złośliwych był palacz nazwiskiem Szymczyk.

Szymczyk był zdeprawowanym, przebiegłym oszczercą. Korzystał z każdej okazji, by jątrzyć nasze rany. Zadawał niby to niewinne pytania, ale z jego mętnych, kłamliwych oczu wycierały złośliwe intencje. Na twarzy, chudej i gliniastożółtej, malował się zawsze diabelski uśmiešek.

- No co tam, Żydki! – mawiał. – Jak idzie robota? Czy twój tata też ładował węgiel? Gdzie oni się podziiali, ci wasi żydowscy handlarze, ci lichwiarze?

Szymczyk chodził po kotłowni, jakby on i tyko on był tu szefem. Wtykał nos we wszystko. Nic nie mogło umknąć jego rozbieganym oczkom i długim uszom. Był szczupły i miał lekki krok – był wszędzie, ten wszechobecny Szymczyk, a czasem nawet mogło się zdawać, że jest w dwóch miejscach naraz. Chociaż wysoki, nieraz wspinał się na palce, by lepiej zobaczyć, co się dzieje gdzieś dalej.

Szymczyka nienawidzili wszyscy. Jego współpracownicy nie ufali mu i w jego obecności bali się mówić, co myślą. Wątpliwe, by w jakiegokolwiek mierze współpracował z Niemcami – nienawidził ich na swój sposób. Ale co najmniej równie mocno nienawidził nas. Szymczyk był Polakiem o cechach nazisty. Nie włożyłby mundur esesmana, gdyż to godziłoby w jego honor, ale gdyby miał możliwość, chętnie przywdziałby nazistowski mundur zaprojektowany specjalnie dla Polaków; gdyby miał władzę, wiedziałby dokładnie, co z nami zrobić – a również z tymi Polakami, którzy ośmielali się mieć inne zdanie niż on.

Na szczęście Szymczyk był jedynym, który otwarcie wyrażał swoją wrogość wobec Żydów i pochwalał to, co hitlerowcy z nami robili. Jego sarkastyczne wypowiedzi ociekały żółcią.

- Cóż to? Czyżbyście się pocili? Pocić się w zimie? Macie ciężką, męczącą robotę, prawda? No i brudną, co? A może uważacie, że to robota dla Polaków dla chrześcijan, co? Niestychane! Żeby Żydzi pracowali przy węglu?

Mówił tak, nawet gdy nikt nie zwracał uwagi na te insynuacje. Cieszył się na widok naszych podartych, brudnych łachmanów i szczególną przyjemność sprawiało mu, gdy zobaczył, że któryś z nas jest bez butów. Nie można powiedzieć, że on sam nosił markowe ubrania, ale to, co myśmy mieli na grzbiecie i co zyskiwało nam nazwę „łazików”, trudno było nazwać odzieżą. Niekiedy robił sobie żarty naszym kosztem. Na przykład, zaśmiewając się do łez, wskakiwał na jednego z nas i plótł:

- Mosiek! Przecież wszystko ci widać! Zaraz sprawdzimy, czy naprawdę jesteś Żydem! Cha, cha, cha!

Wielu z nas odpłacało mu taką samą monetą. Koledzy Szymczyka byli ogromnie radzi, gdy któryś z nas zatkał mu gębę swoją odpowiedzią.

Pracowało z nami wielu Polaków, którym nasze cierpienia były obojętne, ale nawet oni nie popisywali się pod chorymi poglądami tego łajdaka. Byli też zaci Polacy, którzy

nas podtrzymywali na duchu i wspierali w naszym nieszczęściu. Na przykład Szklar, porządny, uczciwy człowiek, dwaj robotnicy, Abramowicz i wysoki, wrażliwy Knit, a także wielu innych, których nazwisk już nie pamiętam. Ślusarz Kusio, niski i krępy, silny i zawzięty, spluwał za każdym razem, gdy spojrzął na Szymczyka. Nie znalazłbyś w polskim języku takiego przekleństwa, jakiego by nie cisnął na głowę tego łobuza i nieustannie nas przeproszał za wszystkie zło przez niego wyrządzone. Tłumaczył nam, że świat pomieszcza niemałą liczbę ludzi podłych i najlepiej w takiej sytuacji być cicho i nie zwracać na nich uwagi. Niech sobie psy szczekają.

Pewnego dnia stwierdziliśmy z niepokojem, że ślusarz Kusio zniknął. Ci z nas, którzy byli z nami bliżej, wypytywali, co się stało z nim i jego rodziną, gdyż strach było pomyśleć, jak Niemcy zareagują na tą ucieczkę. Nie posiadaliśmy się z radości usłyszawszy, że przyłączył się do partyzantki w lesie, a jego rodzina znalazła się również pod ich opieką. Zawsze wiedzieliśmy, że ten rozumny, twardy chłop o bystrych oczach nie zadowolony się gadaniem i przekleństwami. Nigdy już nie słyszałem o dalszych losach naszego przyjaciela Kusia, ale nie mam wątpliwości, że te silne, sękaty ręce wiernie służyły jego ojczyźnie i ludziom.

Byli, co prawda, i inni, którzy wyśmiewali się z nas i robili sobie dowcipy naszym kosztem, tacy jak główny palacz Bielecki i jeden z jego załogi, Kędziora; to oni najczęściej prowokowali się nawzajem do takich żartów. Ale mimo to nieraz ofiarowywali się nam z pomocą na zmianie, chociaż tylko wtedy, kiedy nikt nie patrzył. Oni również nienawidzili Szymczyka, tak jak i każdego niemieckiego pacholka.

Bielecki, odsuwając długie, jasne włosy z czoła, mówił nam z przekonaniem, że Żydzi wybrali handel, ponieważ zawsze unikali ciężkiej pracy. Zaprzeczaliśmy, starając się mu wytłumaczyć, że było wśród Żydów wielu rzemieślników, pracowników tekstylnych i innych. To nie my jesteśmy odpowiedzialni za niedawny stan rzeczy. W ostatnich latach przed wojną w Polsce Żyd nie mógł dostać żadnej pracy w instytucji państwowej czy w wielkiej fabryce. Nie mógł być nawet stróżem czy pracownikiem tramwajów miejskich. Bielecki spojrzął mi ostro w twarz swoimi niebieskimi oczyma i spytał:

- Słuchaj! Gdybyś miał możliwość powrotu do swojej rodziny, czy nie rzuciłbyś i nas, i tej pracy jutro z samego rana?

Ta osobliwa logika zupełnie mnie zamurowała, a że nie był to czas na kontynuowanie dyskusji, wróciłem do roboty. Ale Bielecki nie dał za wygraną. Sprawdzał temperaturę na kotle, rozejrzał się wokół, by się upewnić, że nikogo nie ma, potem spojrzął na mnie i powiedział:

- No, ciągle nie odpowiadasz. To znaczy, że mam rację i pracujesz tylko dlatego, że musisz! Cha!- Dyskusję kończył zawsze wybuchem głośniego śmiechu. Główny palacz upewnił się w przekonaniu, że Żyd robotnik to fenomen, jeśli taki w ogóle istnieje w wolnym społeczeństwie. My, Żydzi, chcemy tylko handlować lub kramarzyć.

Pewnej nocy Bielecki się upił. Wrzeszczał i kłął jak szalony. Szymczyk doszedł do wniosku, że oto nadarza mu się okazja do publicznego wygłoszenia swoich antysemitycznych poglądów. Tak się złożyło, że odziany był w coś, co w braku lepszego określenia nazwać by można wymyślnym strojem. Miał na sobie ciemny garnitur, odprasowany, ale taki stary i tak wyświecony od częstego prasowania, że świecił w ciemności. Podeszedł do stołu przy wejściu do sali działu elektrycznego, a oczy błyszczały mu w przewidywaniu, co teraz będzie. Otworzył usta, wziął głęboki wdech, przerwał na chwilę, by wepchnąć krawat ukośnie pod marynarkę, ale nim zdążył wymówić pierwsze słowo, Bielecki oprzytomniał i skłął go od ostatnich, a następnie odesłał do diabła, gdzie jego miejsce. Szymczyk, któremu taki rozwój wypadków był szczególnie przykry, wykrzywił się, zagryzł usta, zacisnął pięści i wrócił na miejsce.

Zbyt długo pracowaliśmy w Pionkach, by nie mieć bardzo licznych przyjaciół wśród tamtejszych pracowników. Było ich wielu i najróżniejszego rodzaju. Niemcy próbowali zaprząć ich wszystkich do swojego wozu. Bezskutecznie.

Kotłownia była szkołą charakterów i siły woli, a również wylegarnią nienawiści do Niemców i ich sprzymierzeńców. Niektórzy robotnicy czekali tylko na okazję, by im dolożyć. Wymieniane potajemnie spojrzenia mówiły, kiedy się taka okazja zbliżała, okazywali bowiem w tej sprawie całkowitą jedynomyślność. Doprawdy, przyjemnie było patrzeć na twarze tych ludzi i ich zachowanie, kiedy jakaś maszyna się zepsuła lub została rozmyślnie zniszczona. Radość błyszczała we wszystkich oczach. Kryli się za plecami niemieckich specjalistów, przyjeżdżających, by prowadzić naprawy, a spojrzenia, jakie wymieniali, mówiły:

- Może by tak pchnąć którego do pieca? Spali się na popiół i nikt nie będzie wiedział, co się z nim stało ani gdzie się podział.

Rzecz jasna, nikogo nie wepchnięto do pieca, lecz robotnicy wstrzymywali się wszelkiej pomocy w naprawach. Przeciwnie, sami psuli i uszkadzali maszyny, jeśli tylko nadarzyła się sposobność.

W tych szczególnych okolicznościach Szymczyk wydawał się nam osobliwym i wyjątkowym zjawiskiem. Przynajmniej tak chcieliśmy go widzieć. To, w jaki sposób traktowany był przez swoich kolegów, pozwalało nam wierzyć, że nieśmiertelny płomień ludzkiego ducha nigdy nie zostanie ugaszony i koniec świata jest jeszcze bardzo daleki. Trzeba przyznać, że ta nadzieja nie płonęła w nas jak ogień w wielkim piecu, ale nigdy nie zbladła w naszych sercach, tak jak twarz Szymczyka zbladła w naszej pamięci albo jak żar węgla wygasł w palenisku pieca. Czuliśmy, że w chwili próby będziemy mogli polegać na większości Polaków, z którymi pracowaliśmy, i że przyjdą nam na ratunek.

Życie a nie śmierć

Nastaly lepsze dni. Dochodziły już naszych uszu echa zbliżającego się frontu. Huk armat niesiony w ciepłym, wiosennym powietrzu świadczył, że wybawienie jest bliskie. Nowe, optymistyczne myśli rodziły się w głowach, przynosząc ulgę sercom. Braliśmy się w garść; nasz krok stał się pewniejszy, zaczęliśmy chodzić wyprostowani, z głową do góry i wyrazem przekory na twarzach.

Niekiedy ktoś z nas, kto miał doświadczenia z poprzedniej wojny, przykładał ucho do ziemi i z zadartym siedzeniem wsłuchiwał się odgłosy dalekiej walki, próbując zgadnąć, co się dzieje na froncie. Były to dni rosnących nadziei. Przypominaliśmy tonących, którzy będąc u kresu sił, poniechali walki, lecz w ostatnim momencie przed pójściem na dno zobaczyli płynący im na ratunek okręt. Widzą już flagę powiewającą na maszcie i czują dym z okrętowych kominów.

Niemal letnia pogoda i pieszczotliwe promienie w połączeniu z dobrymi wiadomościami podnosiły na duchu nawet najbardziej przybitych. Od „łazików” w łachmanach bił blask. Przychodziło odrodzenie, przychodziło nowe, lecz w dawnej formie. Ludzie podnosili wreszcie głowy i otwierali oczy – i popatrzcie! Te oczy były niebieskie, piwne, zielone i czarne. Oczy, w których w dalszym ciągu mieszkał smutek i nieszczęście, ale w których również odbijało się cudowne światło. Wyzierały z tych oczu odmienione dusze, wyrażające prawdziwą radość, duchową wspólnotę i czyste, zdrowe tęsknoty. „Łaziki” podnosiły głowy. Chude, wymęczone ciała nagle się prostowały, nabierały wzrostu. Rzuciły się do życia jak ktoś, kto spragniony i zagubiony na pustyni, niespodziewanie znalazł oazę.

Kiedy huk armat się zbliżał, w Pionkach czuliśmy się tak, jakby.... jakby ciężko uszkodzony samolot podchodził do lądowania, albo... albo jakby tonący okręt dopływał do portu. Odgłos wielkich armat równie nas uwznioślał jak symfonia Beethovena albo polonez Chopina i odmieniał rytm naszego życia. Pakowano i przepakowywano nędną, żalną zawartość węzełków i pudeł, zszywano podartą odzież, reperowano zamki. Ręce miały teraz masę zajęcia. W barakach padały i powracały rozgorączkowane pytania: czy armia Czerwona przekroczyła Wisłę, czy nie? Wiedzieliśmy, że od rzeki dzieli nas 30 lub 40 kilometrów i że to jest równoznaczne z wolnością. Ci z nas, którzy mieli doświadczenie w ucieczkach, przeżywali męki, zastanawiając się nad podjęciem decyzji. W nocy trudno było spać. Uciekać czy nie uciekać, oto pytanie.

Pewnego dnia, przed wyruszeniem do pracy, podjęliśmy decyzję, by próbować ucieczki, gdy się nadarzy pierwsza okazja, ale odwoływano te postanowienia kilkakrotnie podczas zimy. Wreszcie nikt nie spróbował uciekać i wróciliśmy do baraków po robocie.

I tak ciągnęła się nasza praca i nasza szarpanina. Wiedzieliśmy z doświadczenia, że jeden fałszywy krok, jeden niewłaściwy ruch mogą kosztować życie. Ale zdawaliśmy sobie również sprawę, że szaleństwem jest szukanie schronienia w paszczy tygrysa. Musieliśmy się ratować, korzystając z każdej szczeliny, każdej dziury. Zналиśmy siłę Niemców, a nic dotychczas nie świadczyło, że słabnie. Ale oto nadchodzi wyzwolenie, niemal stoi na progu. Musimy wykorzystać szansę, może ostatnią, jaka się nam nadarza.

Nieco później nasza okolica została zbombardowana dwukrotnie. Bomby fosforowe wybuchły tak gwałtownie, że wydawało się, iż słońce zastygło nad Pionkami. Może te samoloty przyleciały, by nas wyzwolić? Śniliśmy i marzyliśmy, boć przecież po tylu latach bohaterowie armii, których wspólnym celem było zwyciężenie tego szaleńca Hitlera, podchodzili wreszcie do naszych bram.

Pewnej nocy staliśmy na zewnątrz baraków i spoglądaliśmy w niebo obserwując nalo, a serca rozpalala nam radość. Widzieliśmy i słyszeliśmy znaki i cuda, czuliśmy siłę dłoni i wyciągniętego ramienia. Widok tego, co się działo na niebie, na prawo od obozu, przejmował nas zgrozą. Nie wiedzieliśmy, że strażnicy uciekły, opuszczając posterunki, i strażnica jest pusta. Dopiero następnego rana dowiedzieliśmy się, że przez całe pół godziny każdy, kto by chciał, mógł wyjść z obozu bez przeszkód.

Nie mieliśmy też pojęcia, że tym zbrodniarzom kazano czekać na specjalne instrukcje. Niemcy i ich sojusznicy, ukraińscy Werkschutze, stanowiący straż fabryczną, obawiali się, że Armia Czerwona przekroczy tej nocy Wisłę, i oczekiwali wieczorem na specjalne rozkazy. Byliśmy gotowi uciekać wraz z nadejściem Rosjan.

Po obozie rozeszły się przerażające pogłoski, niepotwierdzone, ale i niezdemontowane. Najbardziej optymistyczne zapowiadały ewakuację obozu i transport do Oświęcimia, ale pesymiści byli pewni, że szykuje się masowa rzeź w Pionkach. Panika, wzniecona tymi pogłoskami, zniweczyła w jednej chwili wszystkie niedawne nadzieje i marzenia. Zaczęły się rozmowy o natychmiastowej masowej ucieczce albo budowaniu bunkrów na terenie obozu, ale zabrakło już czasu na realizację tych planów.

W pierwszych tygodniach lipca 1944 roku obóz został otoczony przez uzbrojone po zęby oddziały SS. Wstaliśmy rano i zobaczyliśmy na własne oczy, jak przechadzają się po ziemi niczyjej, między dwoma rzędami kolczastych drutów. Obóz został szczelnie zamknięty. Nikomu nie wolno było wchodzić czy wychodzić. Wstrzymany został dopływ wody, nie dostarczano również żywności. Nad naszymi głowami zawisnął miecz. Nie miało nam przypaść w udziale Zwycięstwo i Wyzwolenie. Działa wciąż grzmiały w oddali i Niemcy, wiedząc, że mogą stracić możliwość decydowania o naszym losie,

postanowili nas przetransportować tam, gdzie wciąż mieli władzę, do najbardziej znanego obozu śmierci – do Oświęcimia.

Przeżyliśmy uniesienie, jakie budziła zbliżająca się klęska Niemców. Od długich dni czuliśmy, że zwycięstwo jest tuż-tuż. Oddychaliśmy już powietrzem wolności, która stała ot, tam, za rzeką. Chcieliśmy być częścią składową siły uderzającej w łeb potwora. I w tym momencie ta śmiertelnie ugodzona bestia dzwiga się i wbija w nas zęby i pazury. Czy uda się Armii Czerwonej przekroczyć rzekę w ciągu najbliższych trzech czy czterech godzin? Może jutro rano zostanie przełamana żelazna obręcz SS. To tu, w Pionkach, narodzimy się na nowo. To tu, w Pionkach, nastąpi cud powrotu do życia! A może przeznaczone nam jest spłonąć w piecach Oświęcimia, zanim przyjdzie wyzwolenie?

Niemal słyszeliśmy już marszowy krok nadchodzących zwycięskich armii; niemal czuliśmy ich oddech. Czy mamy umierać, nim do nas dojdą? Tyleśmy już przecierpieli, tyle nieszczęść wytrzymał, lży nasze już obeschły, a z piersi z trudem wyrwa się jęk. Czy będziemy w stanie wytrzymać tę ostatnią, straszliwą próbę?

„Będę żył, nie umierał, choćby groziły mi piekielne męki i czekały na mnie śmiertelne przeszkody...”.

Ostatnia próba ucieczki

We wszystkich fabrykach produkcja została zamknięta. Jedynym celem Niemców było teraz ograbienie fabryki z maszyn, urządzeń i cennych narzędzi, a następnie przetransportowanie mienia fabrycznego i surowców do Niemiec. Codziennie odkomenderowywano określoną liczbę ludzi do wykonywania pewnych zadań i stawało się jasne, że Niemcy szykują ewakuację. Ich stosunek do nas, ścisła straż, jaką zaciągnęli wokół naszych baraków, wzmożona brutalność, częste strzelaniny, odcięcie dostawy wody i jedzenia, pozostawienie nas bez żywności – wszystko wskazywało na to, jeśli trzeba było świadectwa, że jesteśmy zbędną siłą roboczą. Czuliśmy – wiedzieliśmy, że nadchodzi koniec.

W poszukiwaniu chleba splądrowaliśmy magazyn. Odkryliśmy składy, w których przechowywane były zapasy żywności, a następnie opróżniliśmy je doszczętnie. Długie szereg kobiety i mężczyźni wynurzały się ze składów, niosąc ryż w kapeluszach i kieszeniach spodni, w starych szmatach i zardzewiałych pojemnikach, w butach i rękawach. Na całej drodze do baraków ziarnka ryżu, który się wysypywał z dziurawych kieszeni i puszek, wytyczały ścieżkę innym, jak manna padająca z nieba.

Wielu z nas próbowało rozpaczliwie znaleźć wodę. Kopaliśmy doły w poszukiwaniu wody podskórnej, aż wreszcie dokopaliśmy się błotnistej wody, którego używaliśmy do gotowania i picia. Na wzgórzach, zakrywających podziemne składy fabryczne, do których wejścia znajdowały się obok naszego bloku, można było zobaczyć przycupniętych mężczyzn i kobiety, zajętych gotowaniem ryżu.

Po dwóch dniach całkowitego odcięcia po obozie rozeszła się jak pożar lasu pogłoska, że tylko trzysta osób będzie mogło tu pozostać, a resztę odeśle do Oświęcimia. Ci, co chcą zostać, mogą się zgłaszać. Podniósł się gwałt, nikt jednak nie wiedział, gdzie się zapisywać. Któż nie wolałby być zaledwie o kilka kilometrów od linii frontu, wytyczającej drogę do wolności, zamiast wyruszać do Oświęcimia, w drogę do śmierci? Ale okazało się, że to tylko pogłoska.

Niejedyn próbował ucieczki. Nasza grupa również podjęła taką próbę. Ośmiu z nas postanowiło przedostać się przez druty kolczaste w miejscu zwróconym ku Wisłę, na lewo od wejścia do obozu; było stąd blisko do lasu, gdzie moglibyśmy się ukryć. Spo-

tkaliśmy się o zmroku, tuż przy wewnętrznej linii drucianego ogrodzenia, w niewielkim budynku, służącym niegdyś za skład.

Z budynku widzieliśmy jak na dłoni dwóch esesmanowskich strażników, stojących między liniami drutów, jeden na lewo od nas, drugi na prawo. Dzieliło ich od nas około trzydziestu metrów. Ci dwaj stanowili największe zagrożenie. Zrobili zwrot i ten po prawej zaczął iść w kierunku składu, gdzieśmy się skryli. Oblał nas zimny pot. Strażnik jednak zawrócił i pomaszerował z powrotem. Natychmiast ten z nas, który miał pierwszy uciekać, podpełznął do ogrodzenia i zaczął przecinać nożycami kolczastą zaporę. Latarnie obozowe nie były zapalone, pozostawało jeszcze trochę nikłego światła dnia, mogliśmy więc liczyć na to, że przez blisko dwadzieścia minut pozostaniemy dobrze skryci.

Nasz kolega ciął druty, jak mi się zdawało całą wieczność, leżąc płasko na brzuchu. My również leżeliśmy przywarci do ziemi pod budynkiem składu o kilka metrów od ogrodzenia. Wzrok wlepialiśmy w strażnika po prawej, tego, który miał skłonność do spacerowania, lecz pilnowaliśmy również tego po naszej lewej ręce. Wznoszący się naprzeciwko las w ciemniejącym, amarantowym świetle wyglądał tak pięknie! Przyszła mi do głowy myśl, że Niemcy mogli postawić strażę za lasem, przewidując taki właśnie bieg wypadków, i może bezpieczniej byłoby szukać schronienia u miejscowej ludności. Przecież Polacy nie przekazaliby nas Niemcom teraz, gdy ich klęska nadchodzi, a front jest tak blisko. Przechowanie nas przez kilka dni dałoby im sposobność wykazania się odwagą, a przecież niewiele więcej czasu zajmie Armii Czerwonej sforsowanie rzeki.

Zmierzch to przygnębiająca pora i czułem ciężar w sercu. Był to najważniejszy czas na ucieczkę, ale wołałbym porę, w której człowiek jest bardziej pewny siebie. Ściemniało się, lecz wciąż jeszcze nie zapalono światła. Nie mogłem powstrzymać myśli przemakających przez głowę. Za minutę muszę się prześliznąć pod pierwszą liną kolczastych drutów, potem przeczłochać około dwudziestu metrów i prześliznąć pod drugą linią ogrodzenia. Czy uda mi się, czy dostanę kulę w łeb? A nawet jeśli się uda, to przecież na pewno złapią mnie w lesie. Wystarczy się zastanowić, gdzie są teraz Ukraińcy, kiedy przestali pilnować fabryki?

Koło mnie, bok w bok, leżał mój dobroduszny przyjaciel, Jehezkiel. Całą uwagę, podobnie jak pozostali, skupił na człowieku, który przecinał druciane ogrodzenie. Wyteżał swoje poważne, niebieskie oczy tak mocno, że sprawiał wrażenie, jakby już się przeniósł pod druty i pomagał koledze. Nawet cierpliwemu Jehezkielowi wydawało się, że ten pod drutami pracuje zbyt wolno. Esesman na straży znowu ruszył na przód. Natychmiast człowiek spod drutów przeczłochał się z powrotem do nas. Wstrzymaliśmy oddech, w milczeniu, napięci. Jeden z nas wyciągnął po cichu rękę, chcąc wziąć nożyce od pierwszego śmiałka, ale on odmówił. Mieliśmy nadzieję, że wie, co robi. Czas uciekał, a robota była niebezpieczna i żmudna.

Strażnik zawrócił i pomaszerował z powrotem. Nasz towarzysz wrócił do roboty przy drutach. Nie było czasu. Przeciął je wreszcie i prześliznął się pod nimi. Przeczłochał się do drugiej linii ogrodzenia. Był to najniebezpieczniejszy moment. Nie miał stamtąd ucieczki. Musiał przeciąć druty i wydostać się na zewnątrz, nim go zauważą. I udało mu się!! Przesunął się przez drugi otwór i rzucił biegiem w kierunku lasu. Udało mu się!

Ruszył drugi. Szybko prześliznął się ku ogrodzeniu, uniósł bardzo ostrożnie głowę, rozejrzał się w prawo i w lewo i przesunął się pod drutami. Zaczął pełznąć ku drugiemu rzędowi drutów, ale nim się doczłochał do połowy drogi – nieszczęście! Strażnik po prawej stronie zaczął po raz trzeci marsz w naszym kierunku. Zamarliśmy wszyscy. Uciekinier był do tego stopnia skupiony na posuwaniu się na przód, że nie zauważył zbliżającego się strażnika. Czy Niemiec go dostrzeże? My sami ledwo mogliśmy dostrzec zarys jego postaci w gęstniejącym mroku. Wreszcie zobaczyliśmy, jak powoli podnosi się po

zewewnętrznej stronie drugiej linii drutów i, lekko skulony, biegnie do lasu. Temu też się udało.

Trzeci się zawahał. Tu, pod ścianą budynku, leżało nas sześciu, przywartych do ziemi, i żaden nawet nie drgnął. Kiedyśmy tu przyszli, każdy chciał iść pierwszy. Teraz, po tym doświadczeniu, wszystkich nas ogarnął strach. Nasz towarzysz niemal nie postradał życia. Ale udało mu się uciec. To, w gruncie rzeczy, powinno nam dodać odwagi. Powinno nas pchnąć do działania. Ale nic podobnego się nie stało. Nie byliśmy bohaterami w filmie akcji, gotowymi narażać życie, by dowieść swego męstwa. Nie mieliśmy ochoty umierać. Znajdowaliśmy się tu, by uciec przed śmiercią, a nie – by ją na siebie ściągnąć. Spoglądaliśmy w milczeniu, z zakłopotaniem, jeden na drugiego, dobrze się nawzajem rozumiejąc. Nie padło ani jedno słowo. Równie dobrze mogliśmy być ze sobą powiązani za ręce i nogi.

Nagle jeden z nas zebrał w sobie odwagę i zaczął pełznąć naprzód. Poruszał się pewnie i szybko. Ale w patrolującym strażniku po naszej prawej, który właśnie wracał na miejsce, obudziła się podejrzliwość. Odwrócił się, nerwowo przepatrując ciemności. Huk strzału – zamarliśmy wszyscy. Potem drugi strzał. Śmiałek wycofał się i cała szóstka uciekła najszybciej jak się dało i popędziła z powrotem do obozu. Nikt nie został zabity ani ranny, Niemiec po prostu strzelił na ostrzeżenie. Być może widział lub słyszał jakiś ruch, ale nie strzelił w tamtym kierunku. Jego wahanie uratowało życie jednemu młodemu człowiekowi.

Zamiast wymknąć się z niemieckiego kotła, pozostawaliśmy w nim ciągle, z wyrokiem śmierci. Wolność była tuż-tuż. Ludzie miotali się jak szaleni po obozie, niby szczury w pułapce. Co odważniejsi przygotowywali schrony lub szykowali sobie kryjówki w pustych piecach czy kotłach nieczynnej kotłowni. Wielu w dalszym ciągu gromadziło ryż, inni powiększali zapasy po włamaniu się do piwnic, gdzie znaleźli sporą ilość żółtego sera.

Nocami kopali z ogromnym trudem podziemne tunele, którymi zamierzali uciekać. Pracowali wytrwale, przygotowując podziemne kryjówki. Trzeba to było robić bardzo ostrożnie – w nocy i pod osłoną ciemności, a wydobyty piasek wynosić w najodleglejsze miejsca w obozie. Inna grupa starała się odnaleźć podziemne wyjścia, studiując przeszmuglowane plany obozu. Walka o ratowanie życia prowadzona była teraz z najwyższym zapamiętaniem. Każdego dnia może nadjechać pociąg śmierci, by nas stąd wywieźć. Z każdym dniem ta możliwość się przybliżała, a my prowadziliśmy rozpaczliwy wyścig z czasem. Wiedzieliśmy, że z chwilą kiedy Armia Czerwona przekroczy rzekę, wygramy walkę. Nadzieja nas nie opuszczała i wyglądaliśmy cudu, który oby zdarzył się jak najszybciej.

Odliczanie czasu

Nie udało się nam próba ucieczki, szukaliśmy więc innych dróg ratunku. Podjąwszy decyzję ewakuacji, Niemcy zagarniali robotników do rozmontowywania i szycowania maszyn oraz innych cennych urządzeń fabrycznych, które zamierzali wywieźć do Niemiec. Daliśmy się zgarnąć. Może z miejsca, do którego nas zabiorą, uda nam się jako wyrwać. To, co będziemy robić dalej, pozostawało tajemnicą. Ucieczka była szczególnie utrudniona, gdyż znajdowaliśmy się cały czas pod silną strażą. Zabierano nas w nieznaną nam miejsca, w których, zamiast dawniejszego rojnego zgiełku fabrycznej produkcji, teraz panowała niesamowita martwota. Maszyny stały nieruchome, a spokój był ciszą przed burzą, która nadejdzie wkrótce i zmiecie wszystko po drodze.

Odgłosy armat często wstrząsały tę ciszę. Huk wydawał się nam sygnałem zbawienia. A czarno odzianym Werkschutzom i ich nazistowskim panom zapowiadał upadek ich panowania. Nasza radość i ich strach odbijały się na twarzach ich i naszych. Kiedy nieruchomieliśmy, by posłuchać kanonady, jeden ze strażników zawsze podnosił krzyk:

- Coście się tak rozmarzyli?! Do roboty! Szybciej! Ruszać się! Pracować!

Nie było chwili spoczynku ani dla niego, ani dla Niemców. Bardzo dobrze! To znaczy, że wybawienie jest tuż-tuż. Tymczasem jednak nie ma żartów.

Pośród ciszy rozległ się stukot kopyt końskich i turkot nadjeżdżającego wozu. Każdy chciał zobaczyć, kto przyjechał. Poznałem od razu dwóch Polaków, którzy pracowali z nami w kotłowni. Węgrzynowski, małomówny chłop, operator dźwigu węglowego, i Szklar. Siedzieli obok siebie na koźle – szerokiej desce osadzonej na przodzie wozu. Natychmiast przyszło mi do głowy, że to idealne miejsce, gdzie można by się ukryć. Rozglądali się wokół, jakby czegoś szukali. Po co przyjechali? Co chcieli znaleźć – na co liczyli? W jaki sposób dostali zezwolenie na wjazd na ten teren? Ta dwójka nie zależała od pracowników, którym Niemcy najbardziej ufali. A nawet – wręcz przeciwnie.

Możliwie, że zostali wzięci do roboty przy ewakuacji. Było również możliwe, że mieli jakiś interes w pozostawianiu na terenie fabryki.

Miałem w kieszeni kawałek skóry, wystarczający na parę podeszew. Znalazłem je rano przy wejściu do fabryki. Skorzystałem z okazji, gdy strażnika przy nas nie było, i wsunąłem je Węgrzynowskiemu. Zawahałem się chwilę, potem spytałem, niby to żartem, czy nie zechciałby mnie ukryć w wozie pod koźlem. Węgrzynowski i Szklar wymienili spojrzenia i szepnęli razem:

- Niemożliwe! To niemożliwe!

Spodziewałem się takiej odpowiedzi, ale nie wiedziałem wówczas, że Węgrzynowski ukrywa w swoim domu człowieka z Szydłowca, nazwiskiem Menahem Ostrowiecki, który właśnie uciekł.

Przez kilka godzin robota szła spokojnie i rytmicznie, dopóki na jasnym niebie nie ukazały się samoloty tej samej barwy. Ile serdecznych uczuć żywiliśmy do stalowych ptaków i ich pilotów, co tak wiernie wypełniali swą niebezpieczną i trudną powinność. Ile nadziei budzili w naszych sercach! Strażnicy uciekli. Zostaliśmy sami, rzuciliśmy więc robotę, by obserwować bombardujące samoloty. Patrzyliśmy, jak eskadra za eskadrą nadlatuje nad wyznaczony cel. Przypominałem sobie bombardowania Warszawy we wrześniu 39 roku, które przeżywałem również w wigilię Rosz Haszana, żydowskiego Nowego Roku. Tym razem nie czułem lęku ani żalu. Jedyne, co mnie złościło, to odległość dzieląca nas od miejsca, które bombardowali.

Po pewnym czasie, gdyśmy tak stali i patrzyli, ktoś zaproponował, by wyjść za ogrodzenie oddzielające nas od jabłoni obsypanej jabłkami. Był to pomysł dobry, ale bardzo niebezpieczny. Nie obawialiśmy się teraz bomb; któż by się przejmował drobiazgami? Jeśli by jednak złapano nas poza wytyczonym ogrodzeniem, moglibyśmy natychmiast zginąć. Mimo to – poszliśmy.

Jako najmłodszy w naszej grupie wdrapałem się na górne gałęzie najbliższego drzewa. Wszystkie zrzucone przeze mnie jabłka zniknęły natychmiast przy akompaniamencie krzyków o klótni. Napchałem więc jabłek do kieszeni i zakamarków mego ubrania. Bałem się, że nie zostawią mi ani jednego.

Nagle pośród tych głośno prowadzonych pertraktacji pojawił się na siwym koniu komendant Werkschutzów. Nikt go nie zauważył, gdy nadjeżdżał. Był wściekły, a na ściągniętej twarzy jeszcze silniej jeżyły się białe, podkręcane wąsy. Oskarżył nas o przekazywanie sygnałów rosyjskim samolotom, które przelatwały nad nami. Było to śmieszne, ale trudno byłoby wymyślić cięższe oskarżenie, a jego autorem był najstarszy

rangą oficer straży fabrycznej. W oczach nam pociemniało. Siedziałem wciąż na gałęzi jabłoni jak na koniu, znieruchomiały, zapewne z przejęcia, a gdy komendant kazał mi zleźć, zeskoczyłem natychmiast. We wszystkich kieszeniach, za koszulą i spodniach pełno miałem wielkich czerwonych jabłek. Tłumaczyłem mu, że chodziło nam tylko o owoce. Obrzucił mnie ostrym spojrzeniem, a ja zacząłem ronić jabłka niby liście jesienne. Wybrał kilku z nas, starszych, i rozkazał iść do strażnicy, gdzie czekała ich ciężka chłosta. Ale oskarżenie o sygnalizowanie wrogowi przepadło gdzieś po drodze. Ci, których ukarano, wrócili posiniaczeni, ale przekonani, że o wiele lepsze to niż egzekucja.

Nie uratowaliśmy się owego dnia, a ściśle mówiąc, nie wykorzystaliśmy okazji, by uciec. Przez całą godzinę nie mieliśmy straży. Mogliśmy się ukryć w fabryce, jak wielu innych, a jednak nie zrobiliśmy tego. Trudno dzisiaj zrozumieć, czemuśmy się na to nie zdecydowali. Wyszliśmy, by się ratować, a zamiast tego zaryzykowaliśmy życie dla kilku jabłek.

Wiedziałem, jak wąska jest ścieżka, po której się posuwamy, i wiedziałem, że nie wolno nam podejmować niepotrzebnego ryzyka, oraz że nakaz „będziesz strzegł swego życia” nie jest tylko pustym frazesem. Może nie wytrzymamy do końca, ale nie wolno nam postępować bezmyślnie. Nie możemy sobie pozwolić na popełnianie głupstw. Wszystko, co się robi, musi być dokładnie przemyślane i zaplanowane. Może właśnie dlatego nie uciekłem tamtego dnia.

Pracowaliśmy jeszcze przez kilka godzin i nim wyszliśmy z fabryki, mogliśmy, jeśli ktoś chciał, zabrać alkohol, aby się później napić. Strażnicy nie stawiali przeszkód. Nawet ja napelniałem wiaderko i zaniósłem do baraków. Tego wieczoru nasza gromadka urządził sobie głośną hulankę. Uczta składała się z chleba, ryżu i sera. Piłem na umór. Wszyscy pili na umór. Wznosiliśmy z całego serca toast „le – chajim”.

Był już środek lata i nie mogłem wytrzymać w baraku, gdzie dokuczały nam muchy i robactwo. Wyciągnąłem się pod gołym niebem, na zboczku pagórka koło naszego bloku, a że byłem trochę pijany, nie uważałem specjalnie gdzie się kładę. Wyciągnąłem się w najzupełniej nieodpowiednim miejscu i gdyby nie rosnące obok drzewo, z pewnością stoczyłbym się w dół.

Następnego dnia wczesnym rankiem obudziły nas kopniaki i razy. Wśród strzałów i dzikich wrzasków poprowadzono nas do głównej bramy. Przyjechały „wagon śmierci”. Na szynach między obozem a fabryką czekał na nas pociąg do Oświęcimia.

Czy najpierw wpełzną do wagonów tych stojących pod bramą? Znalazłem się w drugim czy trzecim szeregu, tuż przy bramie, i wyglądałem przez pręty. Jeszcze nie świtało. Przed nami długi słoneczny dzień.

Czy dane nam będzie cieszyć się słońcem? Czy będziemy się mogli grzać w jego promieniach? Czy też będziemy się dusić w wagonach towarowych w drodze do Oświęcimia?

Oświęcim! Oświęcim!

Gdzie jest Józef, mój ojciec?

Gdzie Ita, moja matka?

Gdzie mój braciszek Herszele? Gdzie mój brat Baron, siostry Tilla i Miriam?

Z tyłu doszedł do nas odgłos wystrzału. Usłyszałem szept: „W drugim bloku zabili człowieka”.

Zeitner, szef żydowskiej policji z Radomia, który w tej samej roli występował również w obozie, zaczął się wyklócać z jednym z Niemców, lecz i jego pchnęli gwałtownie z powrotem, do środka obozu. Gdzie będzie lepiej? Tam, w głębi obozu, czy tu, pod bramą? Za późno na decyzję. Odłączono nas od większej grupy i wyprowadzono na zewnątrz. Resztę zamknięto w barakach obozu Krusz.

Próbować ucieczki? Zaryzykować? Po prawej stronie mieliśmy plac, gdzie powieszono ludzi, którzy próbowali uciekać. Nie. Nie uciekać. Zresztą nie było już wyboru. Naprzód. Tylko naprzód! Strażnicy popędzali nas nieustannie.

Brama zamknęła się za nami. Na straży wokół obozu pozostało wielu żołnierzy SS. Prowadzono nas w kierunku fabryki, tej, którą znałem tak dobrze, tej z wielkim napisem „Palenie wzbronione”. Zaczęło świtać. Dzień wstawał powoli. Świat ożywał. Widać teraz z bliska stojące wagony, tyle tych wagonów.... o, tyle wagonów.

Dokąd one nas zawiozą?

Wielka ewakuacja

Na czele naszej kolumny maszerował w długim szarym fartuchu robotniczym Niemiec, kierownik robót, nadzorujący ewakuację maszyn i urządzeń fabrycznych. Choć utykał, gdyż miał lewą nogę krótszą, poruszał się szybko. Wyciągał krok. Gonił go czas, jego i ich wszystkich. Ręce miał pełne narzędzi godnych włamywacza – łom, przecinak. Żadnych tam kluczy! Po dojściu do bramy fabrycznej natychmiast użył piły do metalu. Działał szybko, nie miał czasu do stracenia. Sprawiał wrażenie fachowca i pracował jak maszyna. Zbędne były teraz wszelkie procedury prawne, wszelkie formalności. Majątek należał do zwyciężonych i Niemcy mieli prawo do łupu. To, co zostało, mogli zniszczyć, rozwalić, jeśli by, oczywiście, mieli na to dość czasu. Brama została otwarta i Niemiec warknął z gardłowym akcentem:

- Jazda! Szybko! Ruszać się!

Teraz dopiero powiedzieli nam, że mamy pozostać w obozie, by zakończyć ewakuację, i mamy się spieszyć. Reszta, ci, co zostali zamknięci w barakach, zostanie wywieziono do Oświęcimia. Zaczęła się rozchodzić jeszcze jedna, przerażająca pogłoska: jak tylko robota się skończy, rozstrzelają nas wszystkich tu, na miejscu, w Pionkach. Może lepiej by było, gdybym się znalazł z innymi w transporcie do Oświęcimia? Nie, nigdy w życiu!

Dotarliśmy wreszcie do wielkich magazynów, z których mieliśmy wynosić do wagonów kolejowych worki wyładowane surowcami potrzebnymi do produkcji bomb i amunicji. Praca postępowała szybko. Nie pozwolono nam ani na przerwę, ani na odpoczynek. Przed oczyma mieliśmy szereg wagonów stojących na innym torze, z przeznaczeniem do Oświęcimia; widok pobudzający do wysiłku. Strach popychał z tyłu, kierownik parł do przodu, wykrzykując:

- Dalej! Ruszać się! Nie spać!

Wyglądał na zadowolonego. Pracował razem z nami – to nie był czas na subtelne różnicowania. Trzeba było brać, rabować, co tylko można, i dopóki można, do ostatniego gwoźdźca.

Pogoda jakby z nas drwiła. Był środek lipca, po południu będzie nieznośny upał, ale teraz zrobiło się pięknie. My wszyscy zgnębieni, zrozpaczeni – a dzień jasny, ciepły, jakby świat składał się z samych uśmiechów, i wszystko wokół było cudowne. Błdzi, zarośnięci, przerażeni, udręczeni, płama na obrazie świata, gnaliśmy z naszymi workami do wagonów, fałszywa nuta w wielkiej symfonii otaczającego nas piękna. Niebo takie niebieskie; słońce takie jasne; wszystko wokół rozpiera radość życia. Wszystko świadczy o tym, jak niebywałe dziedzictwo otrzymała ludzkość. Winniśmy wdzięczność losowi, że nas tu zatrudniono. Tamte wagony, na dalszych szynach, mają nam przypominać, że i my będziemy wysłani do Oświęcimia.

Wynosiliśmy worki z magazynu stojącego najbliżej, może o cztery metry od ogrodzenia z kołczastego drutu. Za obozem widać było kępę drzew, wąski rów, a nieco dalej

tory kolejowe, na których czekały wagony z przeznaczeniem do Oświęcimia. Niekiedy, niosąc worki i skrzynie na plecach, obracaliśmy się, by popatrzeć na rozpaczliwe zamieszanie tam, po tamtej stronie drutów. Tak minęły wczesne godziny przedpołudnia.

Ostry gwizd lokomotywy rozdzierał powietrze. Z jękiem i stękiem, zgrzytem metalu o metal, pociąg zaczął się toczyć. „Wagony śmierci” wyjeżdżały z obozu Krusz po szynach wiodących do Oświęcimia, do tego piekła na ziemi dla Żydów. Przerwaliśmy pracę i patrzyliśmy, bez tchu, przejęci zgrozą o los przyjaciół, krewnych, którzy znajdowali się w tym transporcie, a serca waliły nam jak szalone. W wagonach, przesuających się nieubłaganie, jeden za drugim, przed naszymi oczyma, stłoczonych było tysiące mężczyzn i kobiet. Jeszcze dziś spaliśmy pod jednym dachem; zaledwie wczoraj wieczór piliśmy razem i przez wiele lat pracowaliśmy, marzyliśmy i żyliśmy razem. Gdy pociąg ginał w dali, widzieliśmy w wyobraźni krematoria, płomień, słyszeliśmy krzyk. Czy oni naprawdę są w drodze do Oświęcimia, czy naprawdę ich wszystkich wymordują? Czy to możliwe, że nikt się nie uratuje?

Podczas tych kilku chwil, odkąd pociąg ruszył w swoją piekielną podróż, do momentu, kiedy nam zniknął z oczu, utykający Niemiec patrzył razem z nami i nie zrobił najmniejszego ruchu, by nas pędzić do roboty. Nasze wymizerowane twarze musiały być poszarzałe ze strachu, strachu również o nas samych, gdyż byliśmy pewni, że złowieszczę pogłoski są prawdziwe. Jak tylko rozmontujemy rozkradana przez Niemców fabrykę i nie będziemy im dłużej potrzebni, zabiją nas tu, na miejscu, z zimną krwią, tak jak z zimną krwią wysłali na śmierć tych, co teraz jadą pociągiem. Rozumiał, czemu tak stoimy nieporuszeni; stał i patrzył razem z nami w milczeniu.

Podjęliśmy w ciszy robotę i wykonywaliśmy jego polecenia. Czyżbyśmy oszukali Śmierć? No cóż, tym razem nie zostaliśmy załadowani do tego przeklętego pociągu. Jeszcze go było słychać, stukot kół rozchodził się echem w czystym, świeżym powietrzu. Gwizd i jeszcze jeden gwizd i cisza. Czy Niemcy zachowali dla nas kilka wagonów? Co się dzieje na froncie? Dlaczego armaty umilkły? Czy Armia Czerwona przekroczyła Wisłę? A jeśli nie, to kiedy ją sforsuje?

Zaraz po zmroku pracę przzerwano. Zaprowadzono nas do budynku kuchennego, gdzie w stołówce spotkaliśmy innych ludzi, mężczyzn i kobiety. Był wśród nich „komendant” Mendel. Jakiego użył oszustwa, by się wykręcić od Oświęcimia? Większość z nas znalazła się tutaj z przypadku. Około trzystu mężczyzn i kobiet zostało zatrzymanych do demontowania maszyn. Na podwórzu, koło strażnicy, ktoś wydawał zupę i chleb. Wokół stał krąg ludzi, poważny, milczący krąg. Ciszę przerywał tylko brzęk blaszanych puszek. Nikt się nie pchał – nie było po co się spieszyć. Nikt nie był ciekaw, co inni robili przez cały dzień. Skąd ta niechęć do rozmów? Czyżby tamci widzieli więcej niż my? Czemu te pytające spojrzenia, te dziwne ruchy, to osobliwe zachowanie?

Przestronna stołówka zamieniona została w sypialnię. Na całej długości i szerokości ułożono senniki. Nie było elektryczności, pozostawał więc tylko sen. Ale dobrze by było jeszcze trochę zwlec, choćby tylko po to, by się ucieszyć odgłosami wznovionych bombardowań.

Buuuum! Buuum! Buuum!

Brzmiało to jak muzyka w naszych uszach. Jak bardzo przybliżył się front. Szkoda spać i stracić przyjemność słuchania.

Obudzili nas przed świtem. Dalej wynosiliśmy worki i skrzynie, które dźwigaliśmy do czekających wagonów kolejowych. Pracowaliśmy od świtu do zmierzchu. Kiedy skończyliśmy z surowcami i materiałami wybuchowymi, zaczęliśmy ładować urządzenia i maszyny, które najpierw trzeba było rozebrać. Całe fabryki, kompletne wyposażenia, pakowano na pociągi i wysyłano do Niemiec.

Powoli wracała nam odwaga; zaczęliśmy pracować sprytniej. Dotąd, przez tyle dni wytężaliśmy w pracy wszystkie siły. Teraz zaczęliśmy chować części z rozbieranych urządzeń. Gdy rzucono hasło sabotażu niemieckich rozkazów, natychmiast zaczęliśmy je realizować.

Rozeszła się przekazywana po cichu wiadomość, że nie wyślą nas do Oświęcimia. Uznano, że nasza grupa składa się z fachowców i ekspertów i zamierzano nas wysłać do Niemiec razem z maszynami. Kto z nas był tym ekspertem – do dzisiaj nie wiem. Za fachowców można by tylko uznać kilku ślusarzy i mechaników. Chętnie jednak korzystaliśmy z osłony ich zawodowych umiejętności, choć obawialiśmy się, rzecz jasna, że prawda wyjdzie na jaw.

Minął lipiec i zaczęły się pierwsze dni sierpnia. Utrzymywała się w dalszym ciągu piękna pogoda. Zaczęła w na nieco krzepnąc nadzieja. Za kilka tygodni będzie piąta rocznica wybuchu wojny. Za miesiąc z okładem skończę dwadzieścia jeden lat. Wydawało mi się, że jeśli dożyję dwudziestego drugiego roku życia, będę świadkiem końca wojny i klęski największego wroga narodu żydowskiego i największego wroga ludzkości.

Ostatnia wizyta

Pewnego dnia grupa więźniów, w której znajdowałem się również i ja, została wysłana do naszego dawnego obozu Krusz. Powiedziano nam, że więźniowie, którzy ukrywali się tam przed wywiezieniem, zostali schwytani i rozstrzelani, a my mamy teraz wykopać im groby i pochować ciała. Szliśmy tam z mieszanymi uczuciami. Pragnęliśmy zobaczyć ponownie nasze stare miejsce, ale baliśmy się przekroczyć obozowy próg. Słyszeliśmy o uzbrojonych bandach, które się tam włóczą w poszukiwaniu złota i cennych przedmiotów, jakie mogli ukryć wywiezieni Żydzi.

Zatrzymaliśmy się w opustoszałej strażnicy przy wejściu do obozu Krusz. Dochojące ze środka odgłosy strzałów zaniepokoiły towarzyszących nam strażników fabrycznych, którzy zaczęli gorączkowo pytać się nawzajem, co to może znaczyć. Skryli się za grubym, ceglanym murem i kilkakrotnie otworzyli ogień do środka obozu. Zostawili nas bez żadnej osłony na linii strzałów – mieliśmy szczęście, że z wewnątrz nikt im nie odpowiedział.

I tak weszliśmy do obozu. Minęły zaledwie dwa czy trzy tygodnie, odkąd opuściliśmy to miejsce, które było teraz zmienione nie do poznania. Dawniej setki ludzi poruszało się tu spiesźnie; teraz nie ruszał się nikt. Tuż przy wejściu, o kilka metrów, leżało ciało młodej dziewczyny. Znaleźliśmy jeszcze więcej ciał rozrzuconych bezładnie na terenie obozu.

Strażnicy podzielili nas na kilka mniejszych grup i kazali przeczesać bloki w poszukiwaniu wszystkiego, co jest do znalezienia. Niewątpliwie bali się sami wejść i wysyłać nas przodem. Przeszliśmy przez baraki; zastaliśmy w nich straszliwy bałagan. Znaleźliśmy mnóstwo rozmaitych paczek, żywności, a nawet chleba. Ludzie musieli być stąd wyrzuceni tak brutalnie i spiesźnie, że nie zdążyli zabrać ze sobą swojego nędznego dobytku.

Po raz pierwszy zobaczyłem opuszczone miejsce. Puste drewniane baraki o wybitych oknach i wyłamanych drzwiach wydawały mi się cmentarzem dusz potępionych. Nasz ką, z pryczą moją i Tejera, pryczami Aarona i Jankiele i Bekiera i innych, przywodziły na myśl pnie świeżo ociosanych, jeszcze wilgotnych drzew. Na pryczy Mosze Goldberga leżał pozostawiony bochenek chleba. Gdzież teraz jest ten młody orzeł? Pamiętam jego ojca, który był ze mną w obozie w Siczkach, a ten młody chłopak, kilkuna-

stoletni zaledwie przyszedł, by go zastąpić, i odesłał do domu, do Kozienic. Chłopiec pozostał w obozie, aby nie narazić rodziny na represje. Gdzie zniknęli szewcy Herszel, Izrael i Jehezkiel? I gdzie Rosenzweig, Jabłonka, Brandwien, Sztorch, Pesach, Schlezinger i inni?

Wszyscy, wszyscy w Oświęcimiu.

Oświęcim – gehenna Żydów.

Oświęcim – dno piekła.

Oświęcim – perła w koronie „rasy panów”.

Czy oni wszyscy tam są?

A co się stało z Menahemem Mendelem Ostrowieckim? Zniknął po prostu, jakby go ziemia pochłonęła.

Potem do bunkrów; kazano nam je otworzyć i wejść do środka. Wewnątrz znaleźliśmy odzież, jedzenie i nawet jakieś pieniądze. Te podziemne schrony zbudowane były przez Żydów podczas dziesięciodniowej blokady. Miały służyć do ukrycia się przed nazistami; z tą myślą wykonana została cała trudna i skomplikowana robota. Znalezione przez nas ciała świadczyły, że niektórych schwytano wewnątrz. Może jednak byli tacy, którym udało się ukryć podczas ewakuacji i którzy zdążyli potem uciec. Pewne jest tylko, że nikt nie mógł w tych ziemiankach przebywać przez dłuższy czas. Wszedłem do dwóch; w obydwu ściany i sufity podstemplowane były drewnianymi deskami. Pierwsza miała około 1,20 metra wysokości, a mogło się w niej pomieścić trzech mężczyzn; druga była nieco większa, ale za to niższa. Wynieśliśmy stamtąd wszystko, co się dało, ale strażnicy weszli po nas i przeszukiwali jeszcze resztki.

Inne grupy wykonywały podobne zadania, a jeszcze inne grzebały pomordowanych. Ja, osobiście, nie znalazłem nikogo z zabitych, ale, o ile wiem, ludzie z innych grup rozpoznali kilka ciał.

Wróciłem smutny i przerażony, jakbym wracał z wielkiego cmentarzyska, gdzie grobowcami były puste prycze, ślady stóp i szafoty. Tutaj nie będzie odmawiany kadysz ani żadna inna modlitwa za zmarłych. Nie poleją się łzy na te groby. Tu pozostał tylko płomienny gniew tych, co przeszli tak straszne cierpienia. Tu pozostało tylko pragnienie kawałka chleba, miski zupy czy szmaty do okrycia ciała. Tu powietrze wypełniała bezdenna rozpacz i bezkresna nadzieja, pomiędzy którymi ci nieszczęśnicy trwali przez tygodnie, miesiące, lata. Przyjdzie dzień zemsty. Muszą zapłacić za wszystko!

Po powrocie zostaliśmy natychmiast otoczeni i zasypani mnóstwem pytań. Byliśmy tak przejęci, że z trudem udawało się nam opowiadać, a przy tym nie chcieliśmy wzniecać paniki. Mówiliśmy więc niewiele, choć mieliśmy ochotę krzyczeć o parodii sprawiedliwości, ale kto miał być adresatem tego krzyku? Świadomość, że nie ma do kogo się zwracać, tylko wzmagała nasze poczucie rozpacz i bezradności.

„Oto wołamy o wyrządzonej nam krzywdzie, a nikt nie zostaje skazany: Błagamy o pomoc, a nie ma odpowiedzi”.

Praca trwała jeszcze kilka dni. Wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, zostało zdemontowane i wysłane do Niemiec. Ta akcja była zaplanowana do najdrobniejszego szczegółu. Wreszcie zakończono ekspediowanie maszyn i urządzeń, pozostawało tylko wysłać „ekspertów”. Tak więc w połowie sierpnia załadowano nas do wagonów. Wagonów pilnowali esesmani, wysoko wykwalifikowane maszyny do deportacji Żydów. Z początku wszystko szło gładko, zgodnie z rozkazami, lecz nagle strażnicy wpadli w szal.

Koło naszego wagonu usłyszeliśmy podniecony głos esesmana:

- Z takimi jak wy nie obejdzicie się bez strzelania.

Trzeba było kierownika fabryki, doktora Brandta, by uspokoić strażnika.

Wpakowano nas do wagonów – było ich wiele. Panował upał, nasze łachmany przesycał pot. Stwierdziliśmy, że mimo wszelkich zapewnień tabliczki na wagonach mówią, iż przeznaczeniem naszym jest Oświęcim. Przekonany, że Los wyznaczył mi śmierć, wydrapałem na ścianie, wewnątrz wagonu, na lewo od wejścia, moje imię i nazwisko i datę 18 sierpnia 1944. Staralem się wydrapać to jak najpiękniej. Doprawdy, było to dzieło sztuki.

Zasunięto drzwi. Zostaliśmy całkowicie odcięci od świata, słońca, zapachów i dźwięków. Jedyne otworem było małe okienko ma końcu wagonu. Pociąg sapiąc nabierał prędkości. Siedziałem w kącie; nie miałem żadnych zapasów jedzenia, nie miałem grosza w kieszeni, ale nadzieja mnie nie opuściła. Inni wąpili, ja należałem do tych, co uwierzyli obietnicom, jakie nam złożył kierownik fabryki, doktor Brandt.

- Przecież to Niemiec – powiadali sceptycy. – Jak można mu wierzyć?

Ja jednak czułem, że mówił prawdę.

Cały czas towarzyszył nam huk armat. Musieliśmy znajdować się blisko frontu. Wyzwolenie nie było już takim odległym marzeniem.

Wiedziałem, że to jest równoznaczne ze zduszeniem niemieckiej ośmiornicy i obcięciem wszystkich jej macek, gdziekolwiek sięgają.

Pociąg pędził naprzód ku nieznanemu przeznaczeniu.

Czy będzie to Oświęcim? Czy życie?

Antoni Olejarsz

WSPOMNIENIA Z LAT OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Niespodziewanie dla mnie i mojej rodziny, w dniu 1 września 1939 r. z orędzia Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Profesora Mościckiego przez radio, dowiedzieliśmy się o wielkiej tragedii dla narodu polskiego, że Hitler Adolf wypowiedział Polsce wojnę. Moja rodzina i ja tę wiadomość przyjęliśmy ze łzami w oczach, i tegoż dnia razem z żoną złożyliśmy przysięgę, że będziemy bronić Polski, naszej ojczyzny, aż do ostatniej kropli krwi. Po Kampanii Wrześniowej, w której brałem udział dość krótko, już w końcu października 1939 r. powróciłem do swojej rodziny, by walczyć z wrogiem w podziemiu armii wyzwolenczej, do której wstąpiłem w dniu 15 listopada 1939 r. w Pionkach, gdzie złożyłem przysięgę na ręce dwóch moich kolegów: Antoniego Muszyńskiego ps. „Lech” i Adolfa Wacha ps. „Wyrwa”. Ta organizacja podziemna jeszcze nie miała właściwej nazwy, więc daliśmy jej czasowo nazwę „piątaków”, dlatego, bo mogło o sobie wiedzieć tylko pięć osób. Na czele tej organizacji stanął wypróbowany działacz lewicy PPS tow. Chojnacki Antoni pseudonim „Biały”, od którego dostałem rozkaz werbowania w bardzo ostrożny sposób dobrych Polaków i pewnych patriotów do podziemia naszej konspiracji; istotnie działałem dość aktywnie, wprowadzając [ludzi] w szeregi organizacji podziemnej, która zmieniła nazwę z „piątaków” na Ochotnicze Bataliony Socjalistyczne. Ja zostałem przydzielony do II-giego plutonu tow. Romana Muszyńskiego ps. „Wilk”, który mianował mnie drużynowym. Szwagier Muszyńskiego Romana ps. „Wilka”, Leonard Mazur ps. „Kukulka” otrzymał polecenie wprowadzenia mnie do elektrowni na starszego palacza i skontaktowania mnie z grupą już działającą dywersyjno-sabotażową, na której czele był mianowany przez komendanta placówki 10-tej tow. Chojnackiego „Białego” kol. Franciszek Kutyla ps. „Gruby”, który z kolei poznał mnie z pozostałą grupą, tj. Józefem Miką ps. „Mały” z kol. Muszyńskim Antonim ps. „Lech” (którego już znałem jako naszego człowieka), z kol. Mioduszewskim Stanisławem ps. „Eskumar” i wieloma naszymi działaczami, którzy współpracowali z nami.

Okupant niemiecki na początku 1940 r. zrobił pierwszą wyrwę z naszych szeregów, bo aresztował naszego cenionego patriotę kol. Wojtasa Stanisława (pseudonimu nie pamiętam), który miał ukryte radio w piecu w pokoju gościnnym w tak zwanym hotelu M-110 [i] który nas informował o dalszych losach innych państw [oraz] kol. Brodowskiego Józefa. Wyrokiem wojennym rozstrzelano [ich] na terenie strzelnicy naszej wytwórni prochu w Pionkach, za tak zwane przekupstwo żołnierzy niemieckich (według ogłoszenia wydanego przez komendanta wojennego majora von Blaca, który miał swoją kwaterę w byłym budynku dyrektora Prota Jana). Po rozstrzelaniu wyżej wymienionych kolegów pracy, nasza grupa zrobiła naradę tajną, na której brałem udział razem z kolegami „Grubym” i „Małym”. Podjęliśmy postanowienie wspólnej zemsty za śmierć naszych kolegów – spalić transformator główny mocy 5000 KVA, dolewając do konserwatora olejowego pół litra kwasu siarkowego, który wzięliśmy z akumulatorni. Po kilku godzinach nastąpił wybuch oleju z kadzi transformatora głównego i olbrzymi pożar, niszcząc doszczętnie cały transformator, rozdzielnię wysokich napięć, transformatory pomiarowe itp. Elektrownia została odcięta od sieci zewnętrznej - tak zwanego ZEORK-u - na przeciąg kilku miesięcy, a Niemcy nie mogli zastosować żadnej presji na załodze, bo nie mieli możliwości zrobienia analiz, które by dały podstawę do ustalenia sabotażu. Cała zawartość oleju powyżej czterech ton spaliła się doszczętnie, niszcząc całe urzą-

dzenia energetyczne elektrowni, bo tak się ułożyło, że komora transformatora była na dole elektrowni, rozdzielnie wysokiego napięcia były na górze, a płomienie sięgały ponad dach około 10 m.

Nasza organizacja podziemna zmieniła szyld (...), z nazwy „Ochotniczych Batalionów Socjalistycznych” [na] „Związek Walki Zbrojnej”. Tego przemienowania nie braliśmy pod uwagę: jak się znał, aby się dobrze miał - tak mówi polskie przysłowie. Nasza placówka rozrosła się już w potężną armię podziemną, więc już była konieczność w szerszej skali uzbrajać nasze szeregi. Dostałem polecenie organizować broń i amunicję dla naszych szeregów. Istotnie, dość dużo udało nam się przemycić z kolegami z terenu wytwórni, przechowywanej [tam] broni z 1939 roku, którą mieliśmy przechowaną obok elektrowni. Ja z „Małym”, „Grubym”, „Lechem” i „Eskumarem” poprzez druty ogrodzenia wydostaliśmy broń i przenieśliśmy najpierw do mojego domu, a później z kolei małymi paczkami przenosiliśmy do oddziałów leśnych, gdzie przekazywaliśmy inspektorowi „Lucjanowi”. W moim domu odbywaliśmy zapoznanie i obchodzenie się z bronią nowoczesną.

Nasza placówka 10-ta otrzymała polecenia oddelegowania do prochowni tajnej naszych kolegów do Warszawy, jako specjalistów od produkcji prochów czarnych i bezdymnych; tak więc przypadła konieczność oddelegowania inż. [Czesława] Sudlica ps. „Paw”, Muszyńskiego Romana ps. „Wilk”, Szmajdę Aleksandra (pseudonimu nie pamiętam). Na miejsce komendanta II-plutonu Muszyńskiego Romana ps. „Wilk” został mianowany Wach Adolf, ps. „Wyrwa”, który nie długo był na tym stanowisku, [gdyż] musiał uciekać do lasu do partyzantki. Na miejsce „Wyrwy” zostałem mianowany dowódcą II-plutonu, a moim zastępcą został mianowany mój kolega Kutyla Franciszek ps. „Gruby”, który nadal pełnił funkcję dywersyjno-sabotażową na terenie elektrowni i wytwórni prochu, co mi bardzo ułatwiło pracę konspiracyjną i dywersyjną, bo mogliśmy opracowywać plany sabotaży i organizować przemyt materiałów wybuchowych dla oddziałów leśnych. „Gruby” miał przepustkę do drugiej elektrowni, która znajdowała się na wydziale prochu bezdymnego nitroglicerynowego, jako technik zmianowy ruchu elektrowni. „Gruby” bezpośrednio miał możliwość, przy pomocy naszych ludzi, zorganizować przemyt prochów w wagonach wąskotorowych, którymi [wywożone] były worki prochu pod szlaką, które szykowały nasi koledzy z konspiracji, jak Stanisław Białkowski (pseudonimu nie pamiętam), który pełnił funkcję aparatowego w eterowni jako zmianowy, Władysław Łukasiewicz (pseudonimu nie pamiętam), [który] był głównym energetykiem na tych dwóch rejonach produkcji prochów [i] miał dostęp do wszystkich magazynów materiałów wybuchowych, Jan Paszkowski, który był maszynistą w elektrowni na wyżej wspomnianym wydziale, Saniewski i inni. Bardzo dużą usługę dawał nam kolega Żaczek Stefan, który był odpowiedzialny za wywóz szlaki z kotłowni bezdymnego prochu i elektrowni na wydziale centralnym. Z początku było nam trochę za trudno przenosić [worki] ze szlakowiska nocami do drutów ogrodzeniowych obok starej, niestrzeżonej cegielni. [Robiliśmy to jednak] razem z naszymi kolegami: „Małym”, „Grubym”, „Sosną”, tj. Piątkowskim, „Eskumarem” i ze mną „Ptakiem”. Wpadł na pomysł „Gruby” i udało mu się załatwić [to] z kierownikiem elektrowni inż. Golombkiem Teodorem, by wywozić szlakę za teren wytwórni między ogrodzenie terenu wytwórni, a torami PKP, naprzeciwko właśnie nie strzeżonej cegielni. Dyrekcja przychyliła się do wniosku kierownika elektrowni Golombka, zrobiła w ogrodzeniu prowizoryczną bramę, otwieraną tylko na czas przewożenia na teren wytwórni szlaki, którą to bramę otwierali i zamykali przeważnie werkschutz ukraińscy, nie domyślając się, że w kolebach i wagonikach jest proch, no i spirytus (tak zwana neumanówka), który w dość pokaźnych rozmiarach był tym sposobem przemycany przez naszego dzielnego Żaczka Stefana,

który zbywał [go] hurtowo, po cenach bardzo niskich, pośrednikom wywożącym spirytus po całym kraju, a nawet do państw ościennych. Był znany spirytus Neumanna w Berlinie i innych miastach niemieckich. My natomiast byliśmy zadowoleni, że nasz przemyt prochowy dla oddziałów leśnych się udawał, no i od czasu do czasu zasilaliśmy w skromne ilości na pociechę naszych leśnych chłopaków konwie ze spirytusem., które dawał nam - jak już wspomniałem - główny aparatowy Stanisław Białkowski, bo on najlepiej wiedział, czy jest zatruty czy nie.

Nie sposób mówić tylko o samym przemycie spirytusu, bo byli i tacy nasi chłopcy z konspiracji, jak Jurek Stępiak, który parę razy wdzierał się do kanałów przebiegających od eterowni do wirówek prochowych na wydziale bezdymnym, nawiercał otwory w rurociągu, w którym płynął spirytus i wypuszczał go do kanału odpływowego, do tak zwanych ścieków wytwórnianych odprowadzanych do stawu górnego. Raz mało nie przyplacił [tego] życiem, bo Niemiec pilnujący włazów do kanałów zauważył Jurka wychodzącego z kanału z wiertarką i zatrzymał go. Jurek nie tracąc chwili czasu, jak rąbnie szkopa w łeb, aż [ten] się wyrwał. Skorzystał z tego, zbiegł przez druty i więcej się już nie pokazał, aż do samego wyzwolenia.

Mając powierzoną funkcję dowódcy plutonu utrzymałem ścisły kontakt z dowódcą placówki 10-tej oraz bardzo często brałem udział w naradach ze sztabem oddziałów leśnych, skąd otrzymywałem różne zadania bojowe i dywersyjne, a przeważnie utrzymywałem łączność z inspektorem oddziałów leśnych „Lucjanem”, któremu przeważnie przekazywałem zdobytą broń, amunicję, prochy nitroglicerynowe, bezdymne itp.

Pewnego razu, był to w 1943 r., na odprawie zostałem zapytany czy w naszych szeregach nie ma kogoś, który by umiał zreperować radio stacji nadawczo-odbiorczej, bo mają ze zrzutu uszkodzoną nową radiostację i nie mogą z niej skorzystać. Ja odpowiedziałem, że mamy i to naszego chłopca tj. mojego zastępcę „Grubego”, który jest technikiem-elektrykiem i może uda mu się zreperować to uszkodzenie. Umówiłem miejsce spotkania w lesie pod Suchą, odległą o 7 km od Pionek i następnego dnia udaliśmy się z narzędziami do lasu. W lesie, w umówionym miejscu, spotkaliśmy inspektora „Lucjana”, który po zapoznaniu się z „Grubym” zaprowadził nas do miejsca, gdzie znajdowała się uszkodzona ze zrzutu radiostacja. Po wstępnych oględzinach przez „Grubego” i badaniach, okazało się, że na miejscu w lesie tego nie da się zreperować i postanowiliśmy zabrać uszkodzone części radiostacji do domu „Grubego” do Pionek. Nie zastanawiając się zapakowaliśmy [je] do teczki dość dużej „Grubego”, przywiązaliśmy do roweru i dość bezmyślnie wyjechaliśmy z lasu w kierunku Pionek na rowerach opowiadając o różnych sprawach, ale nie o najważniejszej: jak się tłumaczyć, gdyby nas Niemcy spotkali i zrewidowali zawartość teczki.

Dojeżdżamy do osiedla tak zwanych „Działek za stawem” od strony Suskowoli zobaczyliśmy dużą grupę Niemców trzymających psy wilczury, stojących na środku ulicy głównej. Było już za późno, byśmy mogli coś do siebie powiedzieć, bo bliskość Niemców była tak mała, że każde słowo powiedziane przez nas mogło być usłyszane. Odwrotu nie mogliśmy też zastosować, tylko w duchu powiedzieliśmy: co będzie to będzie, może Pan Bóg nas przeprowadzi. „Gruby” z teczką wypchaną na rowerze jedzie pierwszy wprost na grupę stojących Niemców, którzy się rozstąpili dając nam tylko przejazd. No, możecie sobie wyobrazić, jak była w oczach naszych wąska ścieżka, zdawało nam się, że jedziemy po bardzo wąskiej kładce, koło tylne roweru „Grubego” to wydawało mi się tak wąskie jak by było z obrączki zrobione z cienkiego drutu, a nasze języki tak zeszytniały, że żaden z nas nie mógł powiedzieć chociaż jednego słowa. Dojeżdżamy do ul. Kolejowej, naprzeciwko budynków Nawrota w stronę piekarni Suszyńskiego, zobaczyliśmy jeszcze większą grupę Niemców z psami, uzbrojonych, w hełmach, rów-

niez stojących na środku ulicy. Tym razem ja jechałem trochę przedtem, więc wjechałem w środek Niemców, a za mną „Gruby”. Ja skręciłem przez przejazd do ul. Chemicznej do mojego domu, myślałem że „Gruby” pojedzie za mną, lecz stało się inaczej. „Gruby” pojechał prosto ulicą Kolejową w stronę wytwórni prochu i tak bez słowa rozjechaliśmy się. Dopiero po godzinie dowiedziałem się dlaczego Niemcy tak cierpliwie stali rozstawieni po głównych ulicach: czekali na rozkaz ich sztabu, by jednocześnie rozpocząć rewizję w całym Pionkach. Ta rewizja była tak ordynarna, przeprowadzana jednocześnie w każdym domu, że jest trudno opisać. [---] Przed godziną stojący uzbrojeni Niemcy okazali się gorszymi [niż] ich psy na smyczach trzymane, bo wpadali po dwóch do mieszkania, [---] z szybkością furii dokonywali rewizji, którą [przeprowadzali w atmosferze] brutalnego chamstwa, bo z szafy, bielizniarki, biurka i [---], wszystko błyskawicznie leżało na podłodze a oni deptali zbrudzonymi, żołnierskimi butami. Zniszczenie było tak ogromne u każdej rodziny miasta Pionek, że nie sposób jest opisać.

Na drugi dzień udało mi się do mieszkania kolegi „Grubego” i dowiedziałem się, że jeszcze miałem sam przebiegać przez trzecią grupę Niemców na tak zwanej Kolonii Nowej, na której mieszkał „Gruby”. U niego również była sroga rewizja, lecz radiostację nadawczo-odbiorczą zdążył ukryć u siebie w dużym pudle, w którym ją umieścił, przykrył szmatami i na wierzch nasypał popiołu, wystawiając pudło na komórkę i na to pudło jeszcze postawił stare wiadra z popiołem i różnymi odpadkami. Na szczęście tam nie było rewidowane i tym sposobem rodzina „Grubego” i on sam szczęśliwie przetrwali przy życiu. „Gruby” dokonał reperacji radiostacji i po zbadaniu, jaka panuje sytuacja w terenie, postanowiliśmy odwieźć do oddziału leśnego ten cenny skarb.

W czasie transportu radiostacji odbiorczo-nadawczej już byliśmy tym razem ostrożniejsi, ba, nie jechaliśmy razem jak dwie kumoszki, lecz jak żołnierze z ubezpieczeniem. Ja jechałem naprzód około 150 m od „Grubego”, a on za mną aż do sztabu, który mieścił się w Sucheju. Inspektor „Lucjan” już wiedział o strasznej rewizji w Pionkach, a gdyśmy mu opowiedzieli o całej przygodzie przeprawy, to nazwał nasz wyczyn jako bohaterstwo, żeśmy nie stchórzyli i nie zaczęliśmy uciekać i powiedział, że przedstawi nas obydwoh do odznaczenia Krzyżami Walecznych. Tak się też stało.

W 1943 r. udało mi się wykonać dwukrotnie sabotażu w elektrowni tak zwanej dużej, na rejonie centralnym, zacierając łożyska w turbince parowej, która zasilala dwa kotły duże w wodę, korzystając z tego, że już pompa o napędzie elektrycznym była uszkodzona wcześniej przez „Grubego” i „Małego” przy współudziale moim. Spaliliśmy silnik elektryczny, polewając uzwojenia moczem ludzkim, które przebiły się do masy i silnik musiał iść do przewinięcia. Ten sabotaż był tak opracowany, gdyby Niemcom udało się ustalić, że przebicie nastąpiło od moczu, to można się zawsze wytłumaczyć, że myszy jest tak dużo, że mogły się dostać do uzwojeń i [je] „obsikać”. Kotły 5 i 6 jednak pracowały nadal, bo były zasilane w wodę pompą o napędzie turbinki parowej, która była jako awaryjna. Nie mogłem dać za wygraną, dosypałem do łożysk opiłek z brązu i żelaza oraz trochę piasku i turbinka przestała pracować, bo się wytopiły wszystkie łożyska, a kotły duże musiały stanąć na parę dni, gdyż silnik od pompy elektrycznej był w dokończeniu.

Trzeci sabotaż, którego podjąłem się wykonać, nie udał mi się i o mało nie przeplącałem życiem i mój palacz kol. Adameczyk Józef. Było to tak. Nazwałem ten sabotaż trzecim, a właściwie powinienem powiedzieć drugi, bo po spaleniu transformatora w 1940 r. jak już mówiłem razem z moimi kolegami, to ten poważniejszy sabotaż, o którym będę mówił to był w 1941 r. Gdy hordy hitlerowskie uderzyły na Związek Radziecki, to Niemcy obsadzili wszystkie stanowiska w elektrowni niemieckimi majstrami, a naszych majstrów i techników pozostawili przy nich do czasu nauczania ich

majstrów. Od dnia 21 czerwca 1941 r. - o ile dobrze pamiętam - była w elektrowni atmosfera bardzo ciężka, bo nowo postawieni Niemcy zaczęli nam deptać po piętach - na mojej zmianie ściślej mówiąc na zmianie Mazura Leonarda „Kukułki” był Niemiec Jezella Konrad, na zmianie Franciszka Kutylły „Grubego” był Renner Romuald, na zmianie Wolszczaka Jana Opitz, na miejsce majstra mechanika kotłowego i maszynowego Wiktorowskiego Władysława był Niemiec Firlus. Na zmianie Niemca Jeżeli i naszego „Kukułki” Mazura, wykorzystałem zmęczenie palaczy, którzy drzemali stojąc przy kotłach, a byli już przyzwyczajeni spać na stojąco z otwartymi oczami. Wystarczyło podejść do zmęczonego palacza patrzącego w manometr i wodowskaz wysoko umieszczonym na kotle i dłonią pomachać mu nad oczami i o ile już nie reagował i nie mrugnął to znaczyło, że śpi. W czasie takiej drzemki postanowiłem uszkodzić dużą turbinę - tak ją nazywaliśmy, bo była największa, miała 6 megawatów, a dwie pozostałe były po 3 megawaty i nazywaliśmy małymi turbinami. Ponieważ krytycznej nocy pracowała tylko ta duża turbina, więc otworzyłem cały zawór i idę do kotła czwartego, na którym spał - a mówiąc ściślej, przy którym stojąc spał - palacz Józef Adameczyk. Woda przepompowała poziom dozwolony dostała się do rurociągu głównego zasilającego turbinę [---]. Na termometrze zaczęła gwałtownie spadać temperatura pary, maszynista Merta Paweł nie wiedział co się dzieje i bardzo szybko odciął turbinę od odpływu pary zatrzymując ją. Na ten alarm przybiegli nasi zmianowi „Kukułka” i Niemiec Jezella, którzy stwierdzili przepompowanie kotła i dostanie się do turbiny już bardzo mokrej pary, która by po paru minutach rozwalila by turbinę, bo gdy woda dostała by się na łopatki turbiny, to te by nie wytrzymały i by się rozleciały. Niemiec Jezella Konrad zaraz połączył się z mieszkaniem kierownika elektrowni inż. niemieckim Teodorem Golombkiem, a ponieważ w tym domu mieszkał i główny kierownik straży fabrycznej kapitan niemiecki nazwiskiem Lokaj, zaraz w parę minut znaleźli się panowie życia i śmierci z uzbrojonymi strażnikami. Po oględzinach wstępnych mnie i kolegę Adameczyka Józefa skuli w kajdany i poprowadzili do wartowni głównej i tam osadzili nas do cel oddzielnie, byśmy się nie mogli porozumiewać. Od czasu aresztowania nas w nocy z 23 na 24 czerwca 1941 r. do czasu uwolnienia, zdawało nam się, że ten czas zatrzymał się w miejscu, bo nie wiedzieliśmy, jaki będzie nasz los, gdzie nas będą rozstrzeliwać, lub w jaki sposób będą nas torturować. Z początku nekali nas tylko badaniami wstępnymi, czekając na rzeczoznawców-specjalistycznych z gestapo z Radomia, które istotnie przyjechało do elektrowni następnego dnia. Ja siedząc na wartowni w celi zakratowanej zobaczyłem idącą moją żonę, której powiedziałem, że jestem aresztowany i nie wiem co może nastąpić dalej. Moja żona spotkała „Kukułkę” i dowiedziała się całej prawdy o sabotażu. Możecie sobie wyobrazić zdenerwowanie, jakim płaczem zanosila się moja żona i moje dzieci, siedząc obok matki. Przy nich stał bezradny nasz kolega „Kukułka”. W tym czasie przejeżdża rowerem mój kolega „Gruby”, który nie wiedząc, co się stało, zatrzymał się na chwilę przed płaczącymi i stojącym przy nich Mazurem „Kukułką”. Zapytał się dlaczego płaczą te dzieci i ta pani. W krótkich słowach dowiedział się, że chodzi o życie dwóch ludzi, a może i dziesiątek związanych tajemnicą konspiracyjną. Niech ci dwaj, mówi w myśli, nie wytrzymają tortur, to przecież posypią się głowy ludzi z grupy dywersyjno-sabotażowej. „Gruby” powiedział do mojej żony: niech Pani będzie dobrej myśli, może uda mi się coś zrobić by uratować Pani męża i jego kolegę i odjechał w stronę wytwórni do elektrowni. Jak się to stało trudno mi było z początku uwierzyć, bo nie wiedziałem, gdzie mnie wyprowadzają i mojego kolegę niedoli uzbrojeni Niemcy mundurowi w hełmach, w ręku z bronią automatyczną. Prowadzą nas bez słowa w kierunku strzelnicy, gdzie rozstrzeliwali naszych ludzi, więc już straciłem ostatnią nadzieję, że kiedykolwiek zobacę moje dzieci i żonę. Cały czas myślę tylko o strzelnicy i jak

bardzo się zbliża ten ostatni moment naszego życia. Nadeszliśmy do wagi szerokotorowej przy rejonie centralnym. Niemcy prowadzący nas w milczeniu coś bełkoczą po niemiecku do nas, ani ja, ani mój kolega nic ich nie rozumiemy. więc jeden ze szkopów mówi: halt i coś jeszcze, więc stanęliśmy. On nam pokazuje ręką kierunek na przejazd szerokotorowy, więc my idziemy na tory. Zaczęliśmy mieć trochę nadziei, że może nas nie rozłupią na strzelnicy, a może jeszcze przedłuży się dochodzenie, a w międzyczasie może uda nam się zbiec lub coś innego nastąpi. Idziemy koło składów węgla przy elektrowni. Zostaliśmy przeprowadzeni przez portiernię i prowadzą nas ci Niemcy do elektrowni wprost do biura kierownika inż. Niemca Golombka Teodora, do którego ci dwaj Niemcy mundurowi coś powiedzieli, zrobili ukłon hitlerowski przez podniesienie prawej ręki do góry i wyszli z biura. Kierownik inż. Golombek podszedł do nas i patrząc nam w oczy powiedział dość srogim głosem: ja was srogo ukarzę, pan będzie pilnował, wskazał na mnie palacza Adamczyka, który będzie woził węgiel na placu do elektrowni. Czynie odpowiedzialnego pana za tego człowieka, jeżeli pan nie umiał go pilnować przy pracy w kotłowni, to niech się pan najpierw nauczy pilnować go przy węglu i kazał nam odejść na plac do roboty. Z początku byliśmy oszłomieni i nie wierzyliśmy temu co się stało, nie wiedzieliśmy z początku kto nam przyszedł z pomocą, kto zmienił postanowienie o naszej niewinności, więc wychodząc z biura kierownika Golombka przez biura elektrowni poszedłem do Niemki Tuzowej, bo myślałem, że może ona prosiła za nami lub pani Kamińska. Dziękuję tej Niemce, że ona nas uratowała od śmierci, że jej do grobowej deski nie zapomnimy za ocalenie. Pani Tuzowa mówi do nas: nie mnie proszę dziękować, lecz panu Kutyle Franciszkowi, który nas wypłakał u inż. Golombka, bo przyszedł w tym czasie do biura, gdzie gestapo pisało na was wyrok śmierci i miał go podpisać inż. Golombek. Wszedł do gabinetu Golombka i coś długo rozmawiali, a myśmy stali w kątach twarzami do rogu. Jak się to stało nie wiemy, powiedziała Niemka Tuzowa; wiemy tylko tyle, że po wyjściu pana Kutyla wyszedł z czerwonymi oczami inż. Golombek, który oświadczył gestapowcowi, że zmienia postanowienie i wycofuje pierwsze zeznanie. Ci ludzie padli ofiarą zmęczenia, bo w dzień jeżdżą za handlem, a w nocy pracują i stojąc śpią, a więc woda była przepompowana przez zmęczenie, a nie jako sabotaż. Mówiąc te słowa do nas Niemka była zadowolona, że Golombek był tak odważny i wytrzymał atak gestapowca, który się tak rozwściekił i tak krzyczał, aż mu piana się w ustach się pokazała i powiedział, że nauczy naszego Golombka. Tak mówiła Tuzowa i potwierdziła pani Kamińska. Gdy się zobaczyłem z „Grubym” dowiedziałem się reszty, w jaki sposób dało się mu wyrwać nas z gardła rekina. „Gruby” mi wyjaśnił, że Golombek jest komunistą niemieckim i opowiedział mi, jak w ten dzień a raczej w ten wieczór po uderzeniu Hitlera na Związek Radziecki inż. Golombek śpiewał dość melodyjnie międzynarodówkę i gdy wszedł „Gruby” do jego gabinetu w czasie śpiewania, to Golombek powiedział do „Grubego”: „alzo panie Kutyla, coś pan słyszał, o ile by pan wypaplał do Niemców, i niech pan wie o tym, że prawda będzie moja, a nie pana, bo wie pan, że czasem czarny orzeł zniesie białe jajko, a biały orzeł zniesie czarne jajko i u mnie można by tak rozumieć, bo ja sam nieraz to siebie nie rozumiem. Są takie chwile, że bym Polaków bił, a są i też takie chwile, że razem bym z Polakami płakał. Bo widzi pan, ja jestem synem ojca Polaka, a moja matka jest rdzenną Niemką i dlatego mam dwie dusze, ale gdyby mi - mówił dalej - nie przeszkadzało moje nazwisko czysto polskie to pan by zobaczył jaki jestem równy chłop. Cóż, Niemcy mi robią różne wstręty, podkładają mi różne napiski pod talerz, lub wprost mi mówią: >>ty poloku<< i tak dalej, że aż z doktorem chemii z wydziału bawełny pobitem się o to pomawianie”. Stąd zrodziła się pewna sympatia do człowieka, który jak sam powiedział, że jest pół Polakiem, pół Niemcem, a który dawał nam nicocenione usługi, bo informował „Grubego”

o każdym donosie i donosicielu, co dało nam bardzo wiele, bo wiedzieliśmy kogo należało się bać i wystrzegać.

Przez trzy miesiące musiałem udawać, że pilnuję mojego palacza Adamczyka przy dowozie węgla na placu węglowym elektrowni, a po tym terminie zostaliśmy przeniesieni z powrotem do kotłowni na dawne stanowiska. Można by pisać całą historię o sobie i moich kolegach, jak żeśmy nadal Niemcom robili sabotaże, bo większość z nas była zaprzysiężona co było bardzo łatwo zmówić się, w jaki sposób im dokuczać i utrudniać. Pewnego dnia w rozmowie z „Grubym” i „Małym” ustaliliśmy wspólny plan działania, by obniżyć produkcję kilowatogodzin, a spalać jak najwięcej węgla, toteż udawało się nam bardzo długo, bo na jeden kilowat zużywaliśmy 2 do 2,5 kg węgla. Robiliśmy to w ten sposób, że najpierw w sekrecie pojedynczo przeprowadzaliśmy rozmowę każdy ze swoim palaczem, do którego miało się zaufanie i w krótkim czasie cała załoga była wyszkolona, jak ma pracować, gdy dostanie hasło „trzeba podnieść parę do góry”. Już cała zmiana, na której to było powiedziane wiedziała, że pogrzebacz musi być do góry zębem i nie rusztować, tylko udawać, że się rusztuje. W czasie kiedy Niemcy zaglądali do palenisk, to nasi palacze błyskawicznie przekręcali pogrzebacz i robili normalnie, ale na efekty nie trzeba było czekać. Od tej pory Niemcy nigdy nie mieli dobrego węgla dla produkcji KWH, lecz za to ten węgiel bardzo długo palił się na śmietniku obok cegielni.

Chciałbym opowiedzieć jedną przygodę, jaką miałem w moim domu. W 1943 r. w październiku, przyszedł nasi znajomi z oddziału „Graba” - czterech partyzantów, dwóch dobrze znanych, a dwóch to ich kolegów. Moi znajomi powiedzieli, że muszą wykonać pewne polecenie dowódcy oddziału Batalionów Chłopskich (BCh) i poszli po Mariana Chmielewskiego po umówiony ładunek materiałów opatrunkowych i pieniędzy dla oddziału. Po tej wizycie przyszedł z powrotem do nas, umyli się, zjedli obiad, przespali się i po paru godzinach udali się dalej do roboty do innych obywateli działających dość negatywnie dla naszej Polski. W tym czasie ktoś zawiadomił żandarmerię, że są bandyci na ul. Chemicznej w Pionkach w trzecim lub czwartym mieszkaniu. Na szczęście już naszych chłopaków u mnie nie było, a byli już daleko poza miastem. Żandarmeria z policją granatową wpadli najpierw na moje podwórko, na którym byłem ja przy komórkach, a moja żona gdy zobaczyła Niemców trzymających rewolwery przy mojej głowie na podwórku, nie straciła przytomności tylko szybko wrzuciła całą paczkę gazetek tajnych, które dostarczyli mi moi koledzy z partyzantki BCh, bo mimo, że ja byłem w AK, a oni w BCh, to nic nas nie dzieliło, lecz odwrotnie - łączyło nas wspólne dążenie do wolności. Gdy wprowadzili mnie Niemcy do domu to już było wszystko w należytym porządku. Moja mała Lusia ze strachu schowała się pod koldrę, chowając głowę w poduszki, a pupę wystawiła do góry, gdy Niemiec zdarł koldrę z łóżka, to zobaczył gołą pupę dziecka, to zaklął: felfluchter, bo Niemcy byli dość przesądni i wierzyli że ta akcja im się nie uda. Z wściekłością złapali moje dziecko Lusię i zaczęli do niej krzyczeć żeby powiedziała, kto był dzisiaj nas. Mała Lusia w bardzo spokojny sposób powiedziała, że nie był nikt dzisiaj u nas, a gdy ją zapytał szkop, kto jadł przy stole jeszcze nie sprzątniętym, to odpowiedziała, że jadł mój tatuś, mamusia i my. A na to Niemiec: to wyście pili wódkę? Spokojnie odpowiedziała, myśmy nie pili, ale moja mamusia to się napila z tatusiem, bo tatusia bolał brzuch. Ponieważ moja córeczka tak mówiła spokojnie, że Niemcy uwierzyli jej i dalej nas nie maltretowali, tylko w czasie rewizji to nam zrobili zniszczenie, depcząc po czystej bieliźnie i ubraniach. Gdy wyszli i odjechali żandarmi, to mała Lusia mówi: tatusiu ja widziałam, jak ci partyzanci to mieli takie duże gęsie jaja, tylko jakoś inaczej pomalowane, bo były tak poważniane i na szaro pomalowane. Ja pogłaskałem Lusię i powiedziałem jej, by nigdy nic nie mówiła do ludzi obcych

i o niczym nie wspominała. Takich przygód miałem bardzo dużo, bo gdy przyjąłem zrzut z kolegami, a w tym czasie nie było oddziałów w pobliżu, musiałem czasowo w swoim domu przetrzymać go do czasu przybycia komendanta obwodu. W tym czasie kiedy był u mnie zrzut, to burmistrz miasta Pionek przydzielił czterech Niemców na kwaterę do mojego domu. Na szczęście po trzech dniach musieli wyjechać, ale narobili nam strachu, bo nie mogliśmy ulotnić zrzutu.

Gdy aresztowali naszego dowódcę placówki 10-tej tow. Chojnackiego Antoniego, to przeżywałem bardzo dużo, bo nie wierzyłem, że człowiek tak torturowany może wytrzymać i nie wydać nikogo. Muszę się przyznać, że poszedłem do naszego lekarza Bartulewskiego, by mi dał zwolnienie i powiedziałem mu hasło, że uderzyła mi krew ustami i nosem, a no już wiedział, że trzeba dać zwolnienie na dwa tygodnie. Z tego hasła korzystałem drugi raz, gdy z mojego plutonu zostali rozstrzelani koledzy Marek Jan, Poleć i inni pod obecnym pomnikiem stojącym w Pionkach za stawem dolnym przy szosie koło działek mieszkalnych. Życie moje i mojej rodziny było wystawione na bardzo duże niebezpieczeństwo, bo do domu naszego przychodzili koledzy ćwiczyć się z bronią nowoczesną, łącznicy z wiadomościami, które ja z kolei przekazywałem do Komendy obwodu.

Nie sposób ograniczyć się do naszych kolegów mężczyzn, których tak skromnie opisałem, ale za mało w ogóle poświęciłem czasu naszym żonom, bo przecież wiadomo, że nie może być mowy o zakonspirowanym mężu bez udziału czynnego jego żony. Tu należy podkreślić [postawę] parę naszych członkiń z szeregów konspiracyjnych, które poświęciły siebie i kochane im istoty, pracując dzielnie, jak żona „Białego” ps. „Stasia”, żona moja ps. „Jasia”, żona „Grubego” ps. „Ciocia”, żona „Małego” ps. „Siostra” i wiele innych żon naszych członków, którzy postawili swoje życie na szali wyzwolenia ojczyzny spod okupacji niemieckiej wierząc, że zwyciężą razem z mężami i całym społeczeństwem. Doczekaliśmy się wszyscy prawdziwej wolności, wyzwolenia narodowego i dobrobytu wszystkich ludzi pracy.

Maria Kobylarczyk-Juszczyk

GARŚĆ OKUPACYJNYCH WSPOMNIENI

Przed wojną mieszkaliśmy na Nowej Kolonii w czworaku z całą rodziną. Dzieci było pięcioro: najstarszy brat Jan, Władysław, Anna, Józef i ja - Maria. Ojciec Jan pracował w PWP w Pionkach, podobnie jak moi bracia Jan i Władysław. Ojciec zmarł w 1928 r. Matka wyszła za mąż za brata ojca Józefa. Z tego małżeństwa nie było potomstwa. Moi najstarsi bracia wzięli pożyczkę w wytwórni i zaczęli budować murowany dom. Został on ukończony w 1938 r. przy ulicy Leśnej 13; zamieszkaliśmy w nim. W części domu mieszkał brat Władysław z żoną Józefą i dziećmi. W drugiej połowie mieszkania mieszkała moja Matka Ewa, ojczym Józef, brat Jan, Józef, Anna i Maria Juszczykowie. W okresie tym Mama moja dowiedziała się, że na ul. Chemicznej jest dziecko - sierota. Po konsultacji domowej postanowiliśmy wziąć je do siebie. Rodzicami dziecka byli Władysław i Stefania Szewczykowie, którzy umarli bardzo wcześnie; dziecko przygarnęła mieszkająca obok sąsiadka, która jednak nie miała ona warunków do jego wychowywania. Dziewczynka, bardzo zaniedbana i chora, trafiła do naszego domu w 1939 r.. Matka na pierwszy posiłek, jaki u nas spożyła, naszykowała parę kromek chleba i kubek kawy z mlekiem. Basia, bo tak miała na imię, zjadła wszystko, nawet wszystkie kruszynki z talerza, i uśmiechnęła się do nas.

Przed wybuchem wojny ukończyłam kurs Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Pionkach. Kurs prowadziła komendantka Stankówna z Kozienic. Pracowałam jako sanitariuszka w starej Ubezpieczalni. Udzielaliśmy pierwszej pomocy rannym dla miasta Pionek. Pracowałam od dnia 28 sierpnia do 3 września 1939 r. Dnia 1 września miałam dyżur, w czasie którego przeżyłam pierwszy nalot samolotów na Pionki. Przynieśli ranną kobietę, którą opatrzyliśmy, a ja zrobiłam opatrunek mężczyźnie rannemu w rękę mężczyźnie. [Po kilku dniach] punkt został zamknięty a leki przeniesiono do szpitala.

Rok 1939. Brat mój Józef był [wówczas] w czynnej służbie wojskowej. Służył w Warszawie na Marymoncie. W czasie wojny dojechał czołgiem do Lwowa, gdzie były barykady zrobione przez Rosjan. Było tam bardzo dużo Wojska Polskiego. Część przeszła na stronę radziecką, a część wracała polskimi drogami do swoich domów¹. Brat przeszedł bardzo trudną drogę powrotną, ponieważ na szosach ustawione były przez Niemców karabiny maszynowe i w dzień nie można było się przedostać, [więc] przedzierali się tylko nocą. Udało mu się wrócić do domu dopiero w połowie października.

W tym samym czasie w obronie kraju brał udział mój mąż Juszczyk Mieczysław na froncie (okolice Lublińca) tam też został ranny w nogę i wrócił do domu. Brat męża ppor. Kazimierz Juszczyk brał również udział w wojnie, poszedł on na stronę radziecką

¹ Po kilkunastu dniach obrony przed wojskami niemieckimi, 22 września 1939 r. Lwów skapitulował przed Armią Czerwoną. Wbrew umowie kapitulacyjnej Sowietci wzięli do niewoli tych obrońców miasta, którzy w zwartych kolumnach wojskowych próbowali dotrzeć do granicy polsko-rumuńskiej i polsko-węgierskiej. Po kilku tygodniach, względnie miesiącach część szeregowców i podoficerów została zwolniona do domów. Oficerowie zaś zostali zamordowani przez sowiecką policję bezpieczeństwa w Katyniu, Miednoje i Charkowie w kwietniu 1940 r. Ten i pozostałe przypisy do tekstu pochodzą od Redakcji.

i zginął w Kozielsku², (ks. wojsk. AM 1098). Bracia Jan i Józef Kobylarczyk w 1940 r. zostali wywiezieni do Niemiec na roboty. Wrócili dopiero po pięciu latach.

Po zakończeniu wojny zaczęłam pracować od dn. 1 czerwca 1940 r. w Wytwórni Prochu w Pionkach, [gdzie byłam zatrudniona] do 15 stycznia 1945 r. Pracowałam na Wydziale Bawelny Strzelniczej, gdzie kierownikiem był dr Witte. Na zakładzie mieściła się stolówka i warsztaty mechaniczne, gdzie pracowali młodzi ślusarze. Gdy tworzyła się armia kościuszkowska³ poszło z nich trzech kolegów Ryszard Kisielewski, Julian Golec a trzeciego nie zapamiętałam. Powrócił tylko Kisielewski.

W Otwocku zachorował syn mojej siostry (na biegunkę); potrzebował ryżu bo to było jedyne lekarstwo. Udało mi się przemyścić ze stolówki torebkę ryżu, który zawiozłam do Otwocka. Z Otwocka nie miałam czym dostać się do Pionek. Kolejarz, który jechał pociągiem towarowym do Dębłina zabrał nas ze sobą (mnie i jeszcze około 20 innych ludzi) wszyscy musieli wyskakiwać na poszczególnych stacjach. Ja wyskoczyłam w Dęblinie. Wyskoczyłam niefortunnie i bardzo się potłukłam (do tej pory mam dziurę w nodze).

W tym czasie wstąpiłam do partyzantki⁴ [gdzie służyłam w okresie] od 14 czerwca 1942 r. do 15 stycznia 1945 r. Złożyłam przysięgę w obecności Jana Polcia ps. „Stalowy”, należał do VII drużyny III plutonu. Wraz ze swoją koleżanką Stanisławą Styś ps. „Baśka” pobraliśmy leki i środki opatrunkowe z apteki [pp. Dutkiewiczów] przy ul. Kolejowej; zostały one umieszczone w naszym mieszkaniu na ul. Leśnej. Szyłam koszule, które były przekazywane do komendy obwodu [kozienskiego AK] w Mireniu przez łącznika Kazimierza Stysia ps. „Szary” i do oddziału „Marii”. Razem ze S. Stysiem odwiedzaliśmy chorych w tajnych miejscach. W domu S. Styś spędzaliśmy miłe wieczory i dowiadaliśmy się o losach partyzantów. Ojczym mój Kobylarczyk Józef ps. „Kruk” pracował w Wytwórni na wydziale BWG - w [tym] czasie spowodował sabotaż dobrze obmyślony, w którym spłonęły dwa magazyny z nitrogliceryną i z dużą ilością bawelny. Były to duże straty. Prowadząc dalsze sabotaże został zauważony przez Niemców i aresztowany przez policję bezpieczeństwa 23 listopada 1942 r. i osadzony w więzieniu w Radomiu. Nieludzko mordowany nie wydał nikogo. Przywieziony do Oświęcimia zginął w 1944 r.

Ja jadąc pociągiem do Częstochowy w czasie oblawy [na] pociąg zostałam zatrzymana i osadzona w obozie w Koniecpolu. Po osobistej rewizji zostałam na placu razem z innymi zatrzymanymi. Rozglądałam się i planowałam ucieczkę, jednak nie było to możliwe. Bardzo się splotałam, myślałam, że się już stamtąd nie wydostanę, na szczęście zlitował się nademną jeden strażnik, który akurat pełnił wartę (był Polakiem) [i] wskazał mi drogę ucieczki. Uciekłam przez bramę. Z wdzięczności za pomoc dałam mu wszystkie pieniądze jakie miałam. Przez las doszłam do domu, z którego wydobywało się światło, dzięki któremu tam trafiłam. Przyjęła mnie tam kobieta, [która] mieszkała tam z dziećmi. Poczęstowała mnie kawą i to był mój jedyny posiłek. Po przenocowaniu ruszyła w drogę na stację oddaloną o 10 km. Na stacji kupiłam bilet do Pionek. Ledwo wsiadłam, a już na drugiej stacji była kontrola, a ja nie miałam dowodu osobistego, który zabrano mi w obozie. Na szczęście udało mi się ukryć za jesionką wiszącą w rogu wagonu, no i tam Niemcy mnie nie znaleźli. Potem już bez żadnych przeszkód dojechałam szczęśliwie do domu. W czasie nalotów na ul. Leśną i Partyzantów⁵ zginęła nasza sąsiadka Pani Sosińska wraz z dzieckiem, z którym była w ciąży. Mąż Pani Sosińskiej nie

² Oficerowie przetrzymywani w obozie w Kozielsku zostali zamordowani w Katyniu.

³ Chodzi o I Armiję Wojska Polskiego utworzoną przez władze radzieckie na rozkaz Stalina.

⁴ Chodzi o struktury Armii Krajowej w Pionkach.

⁵ W sierpniu 1944 r.

miał warunków do wychowywania dwójki dzieci, z którymi sam został. Pan Sosiński poprosił moją mamę Ewę aby przysparzyła dzieci, a sam wyjechał. Po zakończeniu wojny w 1945 r. Pan Sosiński wrócił po dzieci. Zostawił je u nas ponieważ wiedział, że tu im będzie dobrze. Dzieci miały u nas wyżywienie i dobrą opiekę.

Zbliżało się Powstanie Warszawskie, był rok 1944. W moim domu przy ul. Leśnej 13 często nocowali partyzanci oraz były przechowywane granaty i karabiny (które były czyszczone). Partyzanci zabierali je do lasu. Broń dostarczał werkschutz Kaban.⁶ Chciałabym opisać epizod, który utknął mi mocno w mojej pamięci. Podczas jednego z wyjazdów do Gdańska w drodze powrotnej do Pionek jechaliśmy na dachu pociągu towarowego między innymi był ze mną mój brat Władysław, Grzebalski Czesław, Bieske Czesław, Pachocki Bogusław, Jankowski Paweł, Tatomir Aleksander. W Radomiu przesiedliśmy się na pociąg do Dębłina ponieważ był bardzo zatłoczony ja wraz z Aleksandrem Totomirem jechałam na breku pociągu, a ponieważ byliśmy bardzo zmęczeni Aleksander usnął i już się osuwał, zauważyłam to i mocno go chwyciłam, aby nie spadł, wówczas się obudził i był bardzo wdzięczny, że tak postąpiłam.

⁶ Do ochrony obiektów fabrycznych Niemcy używali specjalnych formacji policyjnych tzw. Werkschutzpolitzei. W Pionkach w czasie wojny stacjonowała kompania Werkschutzu złożoną z Ukraińców - obywateli polskich oraz Ślązaków. Część z nich, m. in. zastępca dowódcy kompanii Piotr Globisz, współpracowała z AK, dostarczając broni i informacji wywiadowczych. Na ten temat szerzej zob. J. Pawlak, *Pięć lat w szeregach Armii Krajowej*, Warszawa 1967.

Józef Motylewski

W WYTWÓRNI NA KROCHMALNEJ

Pracę w konspiracji rozpocząłem w Pionkach wiosną 1940 r. jako kurier i kolporter prasy konspiracyjnej. Jesienią tegoż roku zostałem przydzielony do miejscowego sztabu III Rejonu AK z zadaniem organizowania grup dywersyjnych na niektórych wydziałach wytwórni materiałów wybuchowych w Pionkach, oraz siatki wywiadu w wytwórni i w podległych Rejonowi Placówkach.

Jako chemik z zawodu, zostałem w sierpniu 1943 r. delegowany do prac specjalnych w Warszawie. Przeczuwałem, że będę użyty do pracy mającej dla konspiracji poważne znaczenie, gdyż kierunek mej jazdy był ściśle tajny. [Używałem wówczas pseudonimu „Piast”]

Sprawa nie była prosta. Z Pionek, a tym samym i z miejsca pracy musiałem zniknąć nagle i bez śladu. Dla mieszkającej w Pionkach żony z dzieckiem moje zniknięcie musiało również stanowić tajemnicę. Ale rozkaz – rzecz święta i każdy żołnierz musi go wykonać.

Z umówionym hasłem udałem się w oznaczonym dniu do Warszawy na ul. Krochmalną 15 do mieszkania Józefy Marzec, ps. „Sadalia”, gdzie wkrótce zostałem skontaktowany z mgr chemii Janiną Szabatowską. Z jej ust dowiedziałem się, że zostałem przydzielony do pracy w podziemnej wytwórni materiałów wybuchowych „Perkun”, mieszczącej się w Warszawie przy ul. Krochmalnej 9.

W wytwórni zastałem odkomenderowanego tam wcześniej kolegę z Pionek Karola Sndlika, ps. „Eugeniusz”, specjalistę z działu nitrogliceryny. Nieco później przybyli jeszcze z Pionek: Aleksander Szmajda, ps. „Jaś”, specjalista prochu czarnego; Roman Muszyński ps. „Wilk”, przeznaczony do innych zadań, inż. chemik Czesław Sudlitz, ps. „Kalina”, „Paw”, przydzielony na stanowisko kierownicze nad zespołami produkującymi materiały wybuchowe.

Wytwórnia „Perkun” mieściła się w piwnicach oficyny przy ul. Krochmalnej 9. Dla zamaskowania była zgłoszona jako wytwórnia farb malarskich. Miała wykupiony w magistracie odpowiedni patent i świadectwo przemysłowe, co nadawało jej cechy legalności. Dojście do piwnic prowadziło z klatki schodowej w oficynie. Okna wychodziły na podwórze, co ułatwiało obserwację. W pierwszym pomieszczeniu piwnicznym, traktowanym jako kantorek, wyposażonym w stół, krzesła i szafę na akta, znajdowało się jednocześnie kilka większych toreb papierowych napełnionych różnymi farbami. Pomieszczenie to było zarazem miejscem dla czujki, którą to funkcję pełnił Józef Marzec. Drugie pomieszczenie przeznaczone było na magazyn opakowań i surowców. W trzeciej piwnicy była suszarnia wyposażona w panwie aluminiową o wymiarach 3 x 2 m. i wysokości 25 cm, umieszczoną na podporach i ogrzewaną elektrycznie. W ostatniej piwnicy był zainstalowany aparat do nitracji z napędem i wentylatorem. Odprowadzenie gazów poreakcyjnych było uskuteczniane przy pomocy wentylatora wbudowanego w przewód kominowy.

Warunki pracy w „Perkunie” były bardzo uciążliwe. Mimo posługiwania się maską przy nitracji, dotkliwie dawały się we znaki resztki gazów, zmuszając obsługę do przerw i odpoczynków. Zmienne warunki atmosferyczne powodujące zmniejszenie ciągu kominowego, mimo pracy wentylatora, dopełniały reszty. Nieprzyjemne było również charakterystyczne „żółcenie” dłoni spowodowane działaniem kwasów na skórę mimo używa-

nia gumowych rękawic w czasie pracy. Przysparzało to kłopotów wynikających z ciekawości przy obcowaniu z innymi osobami i wzbudzało podejrzenia.

Zasadniczym surowcem używanym do produkcji była solvent – nafta, stanowiąca uboczny produkt suchej destylacji węgla. Surowiec ten był dostarczany do wytwórni z warszawskiej gazowni sposobem partyzancko-kupieckim, podobnie zresztą jak kwas siarkowy i azotowy.

Otrzymana przy produkcji nitro-solvent-nafta, odpowiednio stabilizowana i osuszona, ładowana była w bańki typu mleczarskiego i w ten sposób dostarczana do dalszego wyrobu polegającego na zmieszaniu jej z azotanem amonowym, po czym nadawano jej odpowiednią formę pod względem sypkości, suchości, itp., by wypośredkować mieszanekę odpowiadającą jak najlepszym warunkom wybuchowym.

Ostatnio wymienione czynności wykonywano na innej konspiracyjnej wytwórni zwanej „Kinga”, mieszczącej się w Warszawie przy ul. Solec 103, skąd gotowy produkt wędrował w parafinowanych papierowych workach do magazynów, lub wprost do komórki produkującej granaty.

Ilość produkowanej na „Perkunie” nitro-solvent-nafty była uzależniona od dostarczenia potrzebnych surowców i wahała się w granicach 200 do 300 kg na dobę.

Jak już wspomniałem, w „Perkunie” wytwarzało się dużo gazów szkodliwych dla zdrowia, które odprowadzane wentylatorem do przewodu kominowego przedostawały się częściowo do mieszkań lokatorów zamieszkujących 5 piętrowy budynek, powodując częste ich pretensje. Poza tym często nad kominem kamienicy tworzył się pióropusz czerwono-brązowych gazów azotowych, co przy lepszej bystrości Niemców mogło łatwo zdradzić wytwórnię. Aby temu zapobiec został zbudowany „skruber” w postaci żelaznego zbiornika wypełnionego pierścieniami Rashig’a, do którego od spodu doprowadzano gazy, a z góry stosowano natrysk zimnej wody. Powodowało to znaczne pochłanianie gazów przez odprowadzanie ich wraz z wodą do kanalizacji i złagodziło pretensje lokatorów.

Trzon załogi „Perkuna” stanowili ludzie o wybitnie patriotycznym nastawieniu, bezinteresowni, odważni i gotowi na wszystko. Większość rekrutowała się ze świata robotniczego. Praca z nimi, to najpiękniejszy okres w mej pracy konspiracyjnej. Okres, w którym namacalnie i codziennie widziałem wyniki ich i mojej pracy. Pracowało nas razem 28 osób, z których do dziś żyje 5. Sześć osób zmarło po wojnie śmiercią naturalną, resztę pochłonęły obozy i Powstanie Warszawskie. Ta odrobina moich wspomnień, to skromny hołd Ich pamięci.

Dla mnie praca w wytwórni skończyła się w dniu 2 lutego 1944r., gdy o godzinie piątej rano zostałem wraz z czujką aresztowany przez gestapo. Po rewizji, którą należy uznać za szczęśliwą, zostaliśmy wyprowadzeni do stojącego przed wejściem do naszej fabryki samochodu i przywiezieni na Pawiak. Po parokrotnych badaniach w Alei Szucha, których charakter jest na ogół znany, po dwóch miesiącach zostałem wywieziony do obozu w Gross-Rosen (Nr 23968), następnie do Oranienburga (Nr 82480) i wreszcie do Ravensbrück i Neubrandenburg (Nr 9267).

Wywiezienie do obozu na rok przed zakończeniem wojny dawało jednak minimalną szansę na uratowanie życia. Tą szansę wygrałem. W dniu 3 maja 1945 r. byłem już wolny.

Marian Wiktorowski

WSPOMNIENIA O PIONKACH W OKRESIE OKUPACJI I PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH

Dla każdego pamiętnika istotnym jest to, kiedy był on pisany: czy na bieżąco np. uzupełniany co tydzień, czy też już po zakończeniu danych wydarzeń. Każdy ma w życiu swój pamiętnik, czy wspomnienia, tylko istnieje sprawa ich spisania i interpretacji. Opracowanie niniejsze nie mówi oczywiście o wszystkim, co działo się w Pionkach działo w okresie II wojny światowej. Miasto jest w nim widziane oczyma szesnastolatka. Ograniczę się do minimum informacji o „teatrze” II wojny światowej i rozgrywających się „sztukach” na wszystkich frontach świata. Rozpocznę od psychozy, która już w lipcu – sierpniu 1939 r. w społeczeństwie Pionek zapanowała.

Ostatnie wakacje

W połowie lipca 1939 r. przyjechał do mojej rodziny w odwiedzinach brat mamy, major służby cywilnej z dowództwa pułku artylerii w Łodzi, wraz ze swą żoną. Byli u nas w Pionkach ok. 10 dni. Opowiadali z rodzicami o wszystkim, również o wojnie. Pewnego dnia kręcąc gałką radia (ojciec kupił nowe radio „Korona” za 450 zł w sklepie elektryczno-radiowym u Szabasona przy ul. Kolejowej) usłyszeliśmy w pewnym momencie, że prowadzący audycję prosi nas o posłuchanie – była godz. 20.00. W tym momencie spiker zapowiada po niemiecku „Hier schricht Rundfunksender Breslau, mit der Sender Gorlitz, Gleswitz und Troppau, wir bringen die Nachsichten in die polnische Sprache”. Później już w języku polskim usłyszeliśmy między innymi to: Polacy, po co wy te tory przeciwlotnicze, przeciwczołgowe kopiecie. Przecież kopiecie groby dla siebie.

Następnego dnia spiker w języku polskim opowiada, jak na dworcu Katowicach Pawelek sprzedaje w bańkach lody łącznie z muchami po to, ażeby były tłuszcjsze. Oto jaka była propaganda niemiecka.

Wujostwo wyjechało do Łodzi i zaprosiło nas trzech braci i siostrę mamy do odwiedzenia ich tam na pobyt od 15 sierpnia do końca wakacji.

Latem głośno o popełnieniu samobójstwa przez komendanta Straży Bezpieczeństwa PWP, rodowitego Francuza Rousseau. Mówiło się, że był szpiegiem niemieckim.

Przyjechaliśmy w czwórkę do Łodzi. Było bardzo przyjemnie. Pokazywano nam miasto, a wujek zaprosił nas zwiedzać 10 pułku artylerii. Klepał konie i odsłaniał pokrowce dział. Pewnego dnia, ok. 25 sierpnia, wujek przyszedł z pracy, zjedliśmy wspólnie obiad, ale patrząc na jego twarz widać było, że minę ma zatroskaną. W pewnym momencie mówi: no chłopcy pakujcie walizki i jutro o 8.00 rano macie pociąg do Radomia, a stamtąd dojedziecie do Pionek. Następnego dnia rano zostaliśmy odwiedzeni na dworzec Łódź Fabryczna i odjazd do domu.

W dniu 27 sierpnia 1939 r. zostaje podpisany układ Ribbentrop-Mołotow. Koleżanka z gimnazjum Marysia Bold (córka Dyrektora PWP) zwołuje naradę dla członków Ligi Ochrony Powietrznej i Przeciwgazowej, na której podaje zadania, jak rozwieszanie plakatów o nalotach oraz instrukcje, jak znaleźć szpiegów i spadochroniarzy.

Po przyjeździe dowiedzieliśmy się od ojca, że rodziny pracowników na terenie PWP będą ewakuowane do Garbatki. Dwie walizki, trochę odzieży i jedzenia i 1 września o 6.00 rano przyjedzie odpowiednia podwoda. Przed wyjazdem otrzymaliśmy kartkę z pozdrowieniami z rejonu Częstochowy, od której na zachód przebiegała granica polsko-niemiecka, gdzie stacjonował wujek.

Rok 1939

A więc była już wojna, gdy udaliśmy się do Garbatki do której zajechaliśmy po południu. Zamieszkaliśmy w domu u pani Wielowiejskiej. Pierwszy dzień pobytu był względnie spokojny ale już 2 i 3 września bombardowana była przez lotnictwo niemieckie stacja i linia kolejowa Radom – Dęblin. W tych dniach całe chmury Heinklów i Dornierów przelatowały na wschód. W dniu 4 września przyjechał do nas pracownik ojca z elektrowni o nazwisku Kwiatkowski i powiedział nam, że ojciec polecił nas zabrać do jego domu we wsi Krasna, położonej bliżej Pionek. A więc pojechaliśmy z nim i tam kilka dni przed niemieckimi bombardowaniami siedzieliśmy w piwnicy na kartofle, względnie w sąsiadującym lesie.

W dniu 7 września ojciec przyjechał do nas na rowerze z teczką i mówi, że jedzie za Bug. Elektrownia już nie pracowała. Jak się tam dostać kiedy cały most na Wiśle jest zastawiony pojazdami? Zdecydował się pozostać u nas. W dniu 8 września w godzinach popołudniowych Niemcy zajęli Pionki i poszli dalej naprzód.

Dochodziły do nas wieści, że przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Pionek, ludność rabowała osiedla mieszkalne, których mieszkańcy zostali ewakuowani do Garbatki i innych miejscowości. Dnia 10 września (niedziela) postanowiliśmy z mamą wybrać się do Pionek (ok. 5 km). Szliśmy pieszo, a przeciw nam przez pola i leśne drogi jechały na wschód wojska niemieckie na motocyklach z przyczepami, z bronią w rękę. Nie zaczęli nas i - o dziwo - dawali nam w garść cukierki, oczywiście polskie. Po dojeździe do mieszkania zobaczyliśmy straszne rzeczy. Drzwi wejściowe rozbite, z szaf wykradziono ubrania, palta i inną odzież. Pościel i żywność także skradziona. Nie było nawet moich skrzypiec. Na podłodze rozsypane znaczki pocztowe, bowiem zajmowałem się filateliastyką. Lustro stojące potłuczone, szuflady i drzwi w szafach wylamane. Ogarnęło nas przerażenie. Cały dorobek życia zniszczony. Trochę uporządkowaliśmy pomieszczenia i przysmykając drzwi udaliśmy się do siostry mamy, mieszkającej w wynajętym pokoju z kuchnią u Wiśniewskich na Działkach za torem. Rodzina się ucieszyła i trochę opowiedziała, co działo się w Pionkach podczas naszej nieobecności. I tak, że w dniu 3 września Niemcy rzucili bomby na Warsztaty Mechaniczne PWP. Zginęły 3 osoby w tym dwaj moi koledzy: Rysio Rauner i Jerzy Siegocki oraz syn inżyniera Kowskiego. Dwie osoby zostały ranne. Na drodze z Pionek do Zwolenia Niemcy zastrzelili moją koleżkę Staśka Sałustowicza, z którym byliśmy w jednej klasie gimnazjum oraz jego ojca - portiera z PWP, jadących rowerami. Nastąpił czas rozstania i poszliśmy znowu do Krasnej. Tam opowiedzieliśmy o wydarzeniach w Pionkach.

Dnia 12 września przyjeżdża na rowerze goniec od majora Lehra – Austriaka, opiekuna PWP z ramienia okupanta niemieckiego, z poleceniem natychmiastowego stawienia się ojca u niego. Po namyśle ojciec wraz ze swoim pracownikiem pałacem elektrowni Kwiatkowskim, u którego mieszkaliśmy, udali się na rowerach do mjr Lehra. Wiadomo co byłoby, gdyby ojciec się nie stawił. Chodziło bowiem o uruchomienie elektrowni na potrzeby oświetlenia osiedla i okolic.

Po pięciu dniach przyjeżdża Kwiatkowski z zawiadomieniem podanym przez ojca, ażeby wracać do domu w Pionkach. Po paru dniach odwiedzeni zostaliśmy do Pionek,

ale niestety Niemcy nie zezwolili zamieszkać w dotychczasowym miejscu. W wyniku tego na „kupie” mieszkaliśmy ok. 2 tygodnie u siostry mamy na Działkach za torem. Około 20 września światło w Pionkach i okolicy zabłysło. Wprowadziliśmy się do stałego miejsca zamieszkania. W dniu ok. 1 października Niemcy zezwolili na otwarcie szkół powszechnych oraz gimnazjum. Do szkoły powszechnej II klasy poszedł najmłodszy brat Zenon, do I klasy gimnazjum brat Zdzisław, a do IV klasy ja. Nauka w gimnazjum nie trwała długo, bo zaraz w początkach stycznia 1940 r. gimnazjum zostało zamknięte. Jego kierownik, prof. Hlibowicki, robił starania o uruchomienie szkoły, ale bezskutecznie.

W październiku 1939 r. wraz z kolegą z gimnazjum Zbyszkim Wojciechowskim zakupujemy znalezioną broń i amunicję w lasku za białymi słupkami przy drodze do Kozienic.

Ok. 10 października w godzinach wieczornych przychodzi do naszego mieszkania brat mojej mamy - oficer przebrany po cywilnemu. Wrócił z wojny i prosi rodzinę o przetrzymanie do wiosny. Dowiadujemy się, że w dniu 17 września Sowietci wkroczyli do Polski, tylko nie wiemy, w jakim charakterze.

Rok 1940

Przyszedł Nowy Rok 1940, a z nim ostra zima. Niestety - okryć ciepłych brak, pościeli, obuwia i opału na zimę też nie ma. Na noc do spania przykrywaliśmy się kilimami i innymi pozostałościami.

Dnia 9 stycznia ojciec i Gorczyca zostają aresztowani w związku ze sprawą Brodowskiego i Wojtasa. Mamy brat opuszcza mieszkanie, udając się do mieszkania drugiej siostry. 13 stycznia Brodowski i Wojtas zostają rozstrzelani przez Niemców. Za co? Po dziś dzień nie wiadomo.

Nadchodzi wiosna 1940 r. Brat mamy opuszcza Pionki udając się do Radomia. Niektórzy zwracali mamie uwagę, ażeby wcześniej pozbyła się tego oficera. Wujkowi udaje się załatwić cywilne dokumenty i zawód oraz zamieszkać u znajomych w Radomiu. Załatwia sobie pracę jako geodeta w Kruszynie, będąc jednocześnie w konspiracji. Z Łodzi przyjeżdża jego żona i zamieszkują w Radomiu do końca wojny.

Starając się pomóc ojcu w utrzymaniu sześciuosobowej rodziny i chroniąc się przed łapankami i wywiezieniem na roboty do Niemiec, podjąłem pracę w nadleśnictwie, sadząc na spalonym lesie na Żalamanku wraz z grupą kolegów sadzonki sosen. Nie była to praca lekka. Zmieniłem więc ją na pracę przy budowie baraków. W początkach kwietnia wyjechaliśmy z Jerzym Białkowskim i najmłodszą siostrą mamy w rejon Chlewisk, gdzie zatrudniliśmy się w prywatnym warsztacie elektrycznym brata mojego ojca, który konserwował instalacje elektryczne w tamtejszym Wielkim Piecu.

Przyjechaliśmy tutaj, ale sytuacja była nie najlepsza. Na tydzień przed przyjazdem naszym niemieckie oddziały specjalne spaliły dwie wsie: Stąporków i Skłoby oraz rozstrzelały wszystkich z obu wsi. Był to odwet za przetrzymywanie oddziału mjr „Hubala”. Po miesięcznej pracy powróciliśmy do domu. W Pionkach w tym czasie stacjonowała niemiecka Schutzpolizei i trochę Wehrmachtu. Sytuacja finansowa w domu i zaopatrzeniowa w żywność były bardzo ciężkie. Pamiętam jedną niedzielę w maju, gdy mama nie miała co w garnek włożyć. Ojciec wtedy wziął rower i pojechał gdzieś na wieś i od znajomego przywiózł żółtej kaszy, którą mama ugotowała i trochę okrasila - to był cały obiad. Niestety muszę stwierdzić, że kupcy lokalni, którzy dalej handlowali i u których całe lata zaopatrywaliśmy się, zupełnie o nas zapomnieli.

Nie było co z sobą zrobić. Pracy dla gimnazjalistów nie ma. Obijanie się było całe lato, aż do jesieni. Odwiedzało się zakład fotograficzny K. Potkańskiego, obsługiwany przez kolegę Franka Malca. Zakład ten mieścił się w budce pomiędzy „Legionówką” a szpitalem.

W październiku 1940 r. przyjęli ok. 10 osób (szesnasto -, siedemnastolatków) na praktykę do Warsztatu elektrowni. Na praktykę dostali się m.in. J. Hnatuszko, B. Paszkowski, L. Błaszczyk, Cz. Piątek, D. Sidorowicz, M. Kapturski, ja i kilku innych. Dostaliśmy na jeden rok praktyki po 39 grosze za godzinę.

W tym czasie dyrektorem PWP był kpt. lotnictwa Brandt, dyrektorem technicznym inż. Heigis, ich sekretarką Kroll, kadry prowadziła Polka, a centralę telefoniczną obsługiwały L. Skrzypczyk, E. Bohynek, i Smoka - wszystkie pochodziły ze śląska. Kierownikiem Fabryki Prochu Bezdymnego był inż. Neumann. Elektrownię prowadził inż. Golombek, majstrem kotłowni i maszynowni był - zajmując miejsce ojca - Leo Firlus, zaś majstrami zmianowymi byli Konrad Jesella, A. Opitz i Renner (jadąc na urlop do Niemiec zginął zastrzelony w pociągu niedaleko Kielc). Zaopatrzeniowcem w węgiel dla elektrowni był Kandzik, zaś buchalterię prowadzili Waniek i Thus (volksdeutschka z Pionek). Warsztat Elektrowni po Antonim Romanie przejął Koziol. Szefem eksploatacji urządzeń elektrycznych był inż. Schulz. Wszyscy podani wyżej uważani byli z Niemców.

Opiekunem praktykantów został A. Opitz, mówiący po polsku. Zawsze w tygodniu był dwugodzinny wykład i jedna godzina gimnastyki. Co miesiąc każdy praktykant był w innej specjalizacji - narzędziownia, tokarnie mała i duża, uzwojenie silników, eksploatacja linii kablowych i napowietrznych, instalacje wewnętrzne oraz prądy słabe w których była obsługa telefonów, sygnalizacja alarmowa i separacja radioaparatów. Kierownikiem warsztatu prądów słabych był Alfons Schroch (volksdeutsch z Pionek, brat Thusowej). Nadmienić warto, że Schrochowie mieli siostrę w Warszawie, która nie poszła w ślady rodziny i do końca pozostała Polką.

W listopadzie 1940r. za zastrzelenie w Pionkach Niemca rozstrzelano pięciu Polaków za młynem: J. Macha, S. Maciaga, B. Orzechowskiego, M. Rudnickiego i J. Sabinę.

Rok 1941

Chodziłem na praktykę i te parę groszy się dostawało. Były piłkarz w KS „Proch” (przed wojną) Leonard Malik, który przybył z Warszawy z KS „Polonia”, dostał zezwolenie na uruchomienie w „Legionówce” restauracji „tylko dla Niemców”. Codziennie od godz. 18.00 do 22.00 orkiestra grała tam niemieckie melodie. Gdy zbliżała się godz. 22.00, grano i śpiewano melodię „Nach Hause, nach hause, nach hause gehen wir nicht, ber Malik brent nach Licht, nach Hause gehen wir nicht” co oznaczało „Do domu, do domu, do domu nie chcemy iść, bo u Malika pali się jeszcze światło, to do domu nie chcemy iść”. Okazało się, że Malik był volksdeutchem.

Na linii kolejowej Radom - Dęblin zaznacza się olbrzymia ilość pociągów ze sprzętem wojskowym, jak czołgi, samochody, działa, a także żołnierzy. Okazało się, że Niemcy napadły w dniu 22 czerwca na Związek Radziecki i poszli zdecydowanie w głąb kraju, dochodząc aż pod Moskwę, Leningrad i Stalingrad, zajmując również Krym.

W Pionkach Niemcy uruchomili dla pracowników „Konsum”, którego kierownikiem został Niemiec Schorn. Sytuacja w zaopatrzeniu w żywność się ustabilizowała. Choć na kartki, ale coś zawsze było. Powstała ochrona wytwórni tzw. Werkschultz, złożony z ok. 200 osób, w tym ok. 120 Ukraińców.

Tymczasem rozpoczynamy drugi rok praktyki z podwyżką do 40 groszy za godzinę. Polscy majstrowie w tym czasie otrzymywali 2 zł. za godzinę. W uzupełnieniu wolnego czasu w godzinach popołudniowych wstąpiliśmy z grupą kolegów do chóru kościelnego.

Rok 1942

W związku z transportami spirytusu niezbędnego do produkcji prochów, rozposzczętno się pijaństwo i kradzieże spirytusu (nawet całymi beczkami) przez wchodzenie w porozumienie z Ukraińcami, czy też członkami Werkschutzu. Niektórzy na handlu tym solidnie się dorabiali. Dookoła Pionek, a nawet w Warszawie, była modna tzw. pionkowska wódka, zwana „neumanówką” (od nazwiska kierownika Fabryki Prochu Bezdymnego Neumana). Nie obyło się bez zatruc, gdyż Niemcy zastawiali cysterny ze spirytusem przed bramą wjazdową; wiercono w nich dziurki i spuszczano płyn do różnych zbiorników. Było wiele zatruc tym spirytusem - ok. 20 osób; wiele z nich straciło wzrok, część zatruta się śmiertelnie. No, ale ludzie chcieli się z czegoś utrzymać, więc handlowano alkoholem.

Na froncie wschodnim sytuacja dla wojsk niemieckich staje się coraz trudniejsza. Wydano zarządzenie nakazujące oddawanie na potrzeby Wehrmachtu kozuchów i najcieplejszej odzieży. Praktyka na elektryków przebiega bez większych zakłóceń, przechodzimy przez różne specjalności elektrotechniki. Jerzy Hnatuszko co jakiś czas przychodzi z buleczkami w koszyczku, wypiekany przez jego mamę, przeznaczonymi dla zastępcy komendanta Werkschutzu Piotra Globischa. Raz nam pokazał te bułki w koszyku, a pod nimi była „bibuła”. Miał przepustkę na przynoszenie tych wypieków. Jak się później okazało, Piotr Globisch ps. „Żoli”, Teodor Kossak ps. „Gustlik”, Piotr Włodarczyk ps. „Żar” i Teodor Kaban ps. „Zagłoba”, stanowili silną grupę konspiracyjną w Werkschutzu. Nawet tutaj ludzie ci zostali odpowiednio ustawieni, bowiem Kossak prowadził kancelarię i sekretariat, Włodarczyk obsługiwał centralę telefoniczną a Kaban dowodził Ukraińcami, pełniącymi tam służbę.

W październiku 1942 r. rozpoczęliśmy trzeci rok praktyki i dostaliśmy podwyżkę - aż 50 groszy za godzinę.

Rok 1943

Rozwinęła się jeszcze bardziej akcja sabotażowa w Wytwórni, na liniach kolejowych i szlakach drogowych. Były przy tym też wypadki, jak np. na Wydziale Prochów Bezdymnych, gdzie spłonęło żywcem 20 Żydówek. Także na prasach przy tłoczeniu prochów nastąpił wybuch i zginęło tam kilku Żydów. Na walcach, gdzie walcowano masę prochową do krajalnic, podsypywano często trochę piasku i wówczas cały pasaż na skutek tego spłonął. Przypadki te były bardzo często. Bardzo to efektownie wyglądało, gdy nad Fabryką ukazywała się luna płomieni.

Powszechnie mówi się o klęsce Niemiec pod Stalingradem i wzięciu do niewoli dowodzącego wraz z 6 Armią niemiecką feldmarszałka Paulusa. Następuje generalny zwrot w wojnie radziecko-niemieckiej.

Około 10 młodych mieszkańców z Pionek udaje się do Charkowa do oddziałów budowlanych Todta. Po opuszczeniu Charkowa przez Niemców poddali się oni Rosjanom i dostali się do Polskiego Wojska. Wśród nich byli Ryszard Kisielewski i Antoni Basaj.

W kwietniu 1943 r. radio berlińskie doniosło oficjalną wiadomość o odnalezieniu mogił katyńskich. Wydobyto zwłoki 4143 oficerów polskich zastrzelonych przez NKWD. „Dziennik Radomski” publikował listy z nazwiskami i stopniami oficerskimi.

Również w kwietniu 1943 r. wybuchło powstanie w Getcie Warszawskim. Czyta się dużo prasy konspiracyjnej o różnych odchyleniach.

Wiosną mam pogrzeb swojego przyjaciela z ławy szkolnej Ryśka Rechbergera, który po ciężkiej chorobie zmarł w szpitalu w Pionkach i został pochowany na starym cmentarzu.

W lipcu była duża obława na Polaków w Pionkach, zorganizowana przez gestapo. Aresztowano ok. 50 osób, w tym znanego sportowca Jerzego Krynickiego. W „Lamparcie” ok. tygodnia przesłuchiowano i katowano aresztowanych. Po śledztwie parę osób zwolniono, pozostałych zaś wywieziono do Oświęcimia.

W październiku ukończyliśmy praktykę i zostaliśmy elektrykami, otrzymując wynagrodzenie 80 gr. - 1 zł za godzinę.

Każdy nas jako elektryk został skierowany do pracy na różne szczeble specjalizacji. Zostałem skierowany do tzw. Warsztatu Słabych Prądów, w którym wykonywano obsługę i reperację telefonów i sygnalizacji alarmowej oraz reperację radioodbiorników posiadanych przez Niemców. Kierownikiem warsztatu był majster Alfons Schwach, vlksdeutsch z Pionek. W warsztacie tym już pracowali starzy monterzy, jak Adam Piątek, Władysław Świątkowski oraz praktykant Jerzy Nowak. Zatrudnieni byli ponadto dwaj Żydzi z Kielc: Silbesing i Kamer. Praca trwała od 6.00 rano do 14.00, a jedna osoba dyżurowała w godzinach 14.00 - 22.00; była wtedy okazja słuchania radia, np. z Londynu.

Rok 1944

W lutym, idąc do pracy we wczesnych godzinach rannych, zauważyliśmy leżącego obok wartowni bramy głównej, zabitego strzałem w czoło, mężczyznę w zielonym płaszczu wojskowym. Okazało się, że była to próba odbicia siedzącego w areszcie Gabarskiego, która się niestety nie powiodła. W marcu gestapo otoczyło budynki na ul. Chemicznej, gdzie mieszkała rodzina Marków, aresztując grupę konspiratorów, zamierzających odbić Gabarskiego. W grupie aresztowanych był również Adam Guzał ps. „Jarema”. W dniu 20 kwietnia (sobota) gestapo przywiozło 10 skazanych nad staw koło młyna i rozstrzelało ich tutaj.

Toczy się szereg bitew partyzantów z Niemcami, w tym w Molendach i Policznie. W dniu 6 czerwca nadchodzi wiadomość, że lądowaniem aliantów we Francji tworząc tzw. front zachodni.

Huk armat i strzały karabinów maszynowych coraz wyraźniej słychać w Pionkach od wschodu. W lipcu wojska sowieckie i polskie dotarły do Wisły, a w sierpniu został utworzony po zachodniej stronie Wisły przyczółek warecko-magnuszewski. W restauracji u Malika „tylko dla Niemców” przestano grać i śpiewać „Nach Hause, nach Hause...”, bo i światło przestało się palić.

Szpital w Pionkach został zajęty przez Niemców. Co chwilę przywożono rannych z przyczółka warecko-magnuszewskiego, a zmarłych pacjentów chowano na tyłach szpitala.

Kierownik Warsztatów Mechanicznych Maas po raz trzeci przykłada mi pistolet do skroni, co akurat zauważa na portierni elektrowni przechodzący Globisch, który zwraca mu uwagę. Maas był wyjątkowo negatywnie nastawiony do mnie.

Dnia 1 sierpnia wybuchła Powstanie Warszawskie. Front się zatrzymał nad Wisłą i ani drgnie. Po dwóch miesiącach walk w dniu 2 października powstańcy stolicy skapitulowali. Nikt ze wschodu ani z zachodu nie przyszedł z pomocą. Przyłatywały co praw-

da samoloty zachodnie, jak również lądowanie nielicznych oddziałów berlingowców na Czerniakowie, ale wiele się nie przyczyniło do zadania ciosu Niemcom.

Wytwórnia w Pionkach stanęła i zakończyła swą działalność w dniu 30 września. Niemcy cywile pakują się i wyjeżdżają. Mój kierownik majster Schwoch bez zapowiedzi i pożegnania opuścił Pionki, jak wielu innych volksdeutschów. Do wytwórni przyjeżdża tzw. Sprengkommando, które rozbiera i ewakuuje sprzęt, maszyny oraz nawet szyny kolejowe i druty kolczaste ogrodzeń.

W sierpniu nadlatują dwa bombowce „Dornier” i ostrzeliwiają tereny z zabudową mieszkalną przy ul. Leśnej, sąsiadującej z lasem, jako zemstę za pomoc udzielaną partyzantom. Inna grupa niemiecka nawierca w słupach telefonicznych przy linii kolejowej Radom – Dęblin otwory do ewentualnego założenia ładunków wybuchowych.

Po zakończeniu pracy w Wytwórni przeniosłem się do rzeźni, a więc uboju świń i bydła, która mieściła się za stawem. Odbywało się w niej zaopatrywanie wojska w mięso, a pracowało tutaj kilkunastu mieszkańców Pionek. Było co zjeść, a nawet trochę mięsa przynosiło się do domu.

W końcu listopada w niedzielny, deszczowy dzień po mszy porannej, Niemcy wylatują wychodzących mężczyzn z kościoła w liczbie ok. 50 osób; w grupie tej znalazłem się m.in. i ja. Zaprowadzono nas do przychodni zdrowia za szpitalem. Każdego z nas szef gestapo wzywał do pokoju i sprawdzał na liście. Część osób została zatrzymana, m.in. Bogdan Paszkowski, który więcej do domu nie wrócił.

Rok 1945

Zabawna historia w rzeźni miejskiej w której jeszcze pracowałem. Haki z wołowiną i wieprzowiną puste, uboju się nie wykonuje, bo i dostaw bydła i świń nie ma. Tymczasem nadeszła wiadomość, że ma przybyć jakiś generał niemiecki na inspekcję i sprawdzić stan zaopatrzenia mięsa dla armii i od razu mięso się znalazło. Przyjechały dwa samochody ciężarowe wojskowe i zaczęto połówki wieszać na hakach. Następnie przyjechał generał i zobaczył, że mięso jest. Po inspekcji mięso zdjęto z haków i na samochodach wywieziono do punktu planowanej najprawdopodobniej inspekcji w innym mieście.

Nadszedł dzień 15 stycznia. Od wczesnych godzin rannych słychać kanonadę różnego rodzaju kalibru dział od przyczółka warecko-magnuszewskiego, poprzez Dęblin, do Puław. Od strony Garbatki jedzie drezyna spalinowa z niemieckimi saperami, którzy zakładają ładunki przy szynach kolejowych oraz w otworach nawierconych w słupach telefonicznych i po podpaleniu lontu uciekają. Wszystko leci w powietrze, łącznie z kawałkami szyn, które lądują niekiedy na podwórkach mieszkańców. Słupy telefoniczne najpierw siadają, a później przewracają się. I tak idzie ta robota metr po metrze. W godzinach 14.00 – 16.00 radzieckie pociski artyleryjskie przelatują z rejonu działek za stawem nad przejazdem kolejowym przy ul. Kozienskiej i lecą dalej na szosę Kozienskie – Radom. Niemców już w zasadzie w Pionkach nie ma. Ludność rzuciła się na niemieckie magazyny i chłodnie opuszczone w pośpiechu, pragnąc zdobyć coś do żywienia się. Widzę, jak niektóre osoby niosą zamrożone połówki krów, czy wieprzków. Niektórzy niosą cukier, papierosy nawet chałwę. Huk dział trochę ustał, ale w godzinach wieczornych wzmógł się znowu, jednak chyba już chyba pod Radomiem.

Następnego dnia rano wyglądamy przez okno w mieszkaniu, a tu około łaźni i basenu myją się żołnierze radzieccy, a nawet kobiety. Wyszedłem aż pod dworzec kolejowy Pionki we wczesnych godzinach rannych. Przez ul. Kolejową idą olbrzymie masy wojsk radzieckich, wychodzące od strony Zwolenia. Samochody „Studebeckery” (produkcji

USA) ciągną działa armatnie różnego kalibru. Nawet zaprężone pieski ciągną sanki z noszami dla rannych. A wojsko idzie, idzie i idzie skręcając przez przejazd w ul. Kozienskiej. Przelatują na niskim pułapie samoloty. Słychać orkiestrę wojskową, ale to wszystko Sowietci. Na ul. Kozienskiej trochę zatrzymało się wojsko. Ustawili działa przeciwlotnicze, a obsługa szuka u ludzi wódki.

Nagle patrzę ze zdziwieniem, jak przed jednym z domów koło Leśniczówki stoi kolejka żołnierzy z gołymi głowami, bez rękawiczek i płaszczy, bez butów, tylko w skarpetach. Temperatura na powietrzu –10°C. Patrzę na pagony, a to ok. 20 jeńców - oficerów niemieckich, którzy stoją w kolejce na przesłuchanie w komendanturze rosyjskiej. Co się później z nimi stało, nie wiem. W godzinach popołudniowych było już widać naszych żołnierzy i polska orkiestra grała polskie melodie.

Wieczorem patrzę, a w rowie naprzeciw gimnazjum leży Niemiec w hełmie i butach na drewnianym podbiciu i charczy. Widać został trafiony.

Dnia 18 stycznia udałem się z ojcem do pracy w elektrowni. Podobnie czynili inni, idący na swoje wydziały. Co tu robić? Sprawdzić, co Niemcy nabroili przed ucieczką, porządkować i zabezpieczać. Okazało się, że w elektrowni wyjęli wzbudnice od generatorów, silniki od kondensatu i kotłów oraz aparaturę pomiarowo-zabezpieczającą z nastawami. Przestrzelili jeden z transformatorów 30 kV, w wyniku czego wypłynął olej. Światło w Pionkach zabłysło, ale w oparciu o źródła energii spoza miasta.

Szkolnictwo zostało wkrótce uruchomione. Zaczęła się nauka w szkołach powszechnych i gimnazjum. Z bratem Zdzisławem poszliśmy do gimnazjum - ja kończąc IV klasę, a brat I klasę. Najmłodszy brat Zenon uczęszczał jeszcze do szkoły powszechnej. Dyrektorem gimnazjum został Stefan Wasilewski. Uczęszczając do tej placówki jednocześnie pracowałem na drugą i nocną zmianę, jako dyżurny ruchu na nastawni. Miałem na to zezwolenie kierownika inż. Józefa Prószyńskiego, dzięki czemu mogłem ukończyć IV klasę gimnazjum.

W tydzień po wyzwoleniu udało mi się zabrać samochodem do Radomia, aby zobaczyć, co słychać u brata mamy. Po drodze, jadąc między Jedlnią i Radomiem, widać było olbrzymie ślady wojny. Wiele dział, samochodów, kuchni polowych i innego sprzętu stało w lesie. Był to sprzęt pozostawiony przez Niemców. W miejscu gdzie obecnie przed Radomiem zalew dochodzi do szosy, leżały trupy żołnierzy niemieckich tylko w koszulkach, kałesonach i skarpetach.

Innym razem, w lutym, pojechałem pociągiem do Radomia, bo tory były naprawione a od czasu do czasu jakiś pociąg jeździł w tym kierunku Radomia. Wychodzę z pociągu, a tu przy wyjściu rewizja. Rosjanin stoi, a w ustach jego górne i dolne zęby całe w złocie. Nie zagląda do mojej teczki, tylko patrzy na moją głowę. Był silny mróz więc miałem założone nauszki. Wyciąga rękę i ściąga mi je z głowy i zabiera. Ja do niego proszę mówiąc: „towariszcz nie zabieraj mi”. On na to: „tak ja h... twój nie towariszcz”. Po paru godzinach pobytu u rodziny wracam na dworzec. Przy peronie stoi długi towarowy pociąg z okienkami zakratowanymi drutem kolczastym. W odstępach pilnują składu żołnierze radzieccy. Okazuje się, że pilnowany transport to czerwonoarmiści, którzy się poddali Niemcom i teraz są wywożeni do na wschód. W sąsiedztwie na rampie stoją niemieckie popalone czołgi, jeszcze ze stojącymi w wieżyczkach ludzkimi szczątkami.

Po pięciomiesięcznym okresie pracy, w maju, wypłacono nam w Wytwórni pierwszą wypłatę z wyrównaniem, a ponadto każdy otrzymał 3 m. materiału na ubranie. Trochę zastrzyku więc było. Latem grupy pracowników wyruszają do Głöwen koło Berlina, bo tam - jak stwierdzono - Niemcy składowali maszyny i sprzęt wywożony z poszczególnych fabryk PWP. Ojciec wraz z Kazimierzem Krzyżyńskim udają się do Nysy i sąsiadującego z nią rejonu. Odnaleźli tam część zrabowanych silników, wzbudnice i pom-

py kondensatu. Po przywiezieniu i odpowiednim wyremontowaniu zaczęto wykonywać prace montażowe.

W nowym roku szkolnym dyrektorem gimnazjum został Walczyna. Utworzono przyspieszone liceum dla opóźnionych gimnazjalistów, których było około dziesięciu. Wykładowcami byli: prof. Celina Heurich, Alina Romanowicz, Władysława i Włodzimierz Rabsztynowie, Stefan Brodowski, Wanda Westwalewicz i Pyrek. Nauka odbywała się w godzinach 15.00 - 20.00, w związku z czym - dzięki inż. Józefowi Prószyńskiemu - pozwolono mi pracować na pierwszej i nocną zmianę. Musiałem pracować, aby pomóc ojcu w utrzymaniu sześciuosobowej rodziny. Pracowałem na nastawni, jako dyżurny ruchu.

Niestety, sytuacja polityczna zaczęła się robić niepokojąca. Zaczynają się aresztowania przeciwników ustroju, głównie byłych członków Armii Krajowej. We wrześniu 1945 r. zostaje rozbite więzienie w Radomiu. Wielu uwolnionych AK-ców przez zieloną granicę udaje się na zachód. Obecnie część ich mieszka w Kanadzie.

Po wyzwoleniu powstaje znowu klub piłkarski KS „Proch” ze starymi twarzami, jak Tadeusz Warchoń, bracia Michalscy i wielu innych. Rozpoczynają się znowu mecze o mistrzostwo podokręgu radomskiego. Odżywa ruch harcerski w szkołach powszechnych za torem i stawem oraz w gimnazjum. Drużynami żeńskimi kierują drużyny Maria Jurkowska i Dylska, natomiast męskimi druhowie Tadeusz Dylski, Jan Barikowski, Mieczysław Tuszyński, Waclaw Gołąbek i inni. Powstaje również męska drużyna żeglarska. Przy gimnazjum i liceum powstaje znowu Szkolne Koło Sportowe, którego zostaje ponownie prezesem, pomimo kontynuowania nauki i pracy. Zorganizowano kilka imprez sportowych, w szczególności rozgrywki piłki siatkowej i koszykówki. Rozegrano mecze w Kozienicach z tamtejszym gimnazjum oraz w Pionkach ze szkołą techniczną z Radomia. Wzięliśmy udział w mityngu lekkoatletycznym w Dęblinie.

Rok 1946

Praca, nauka i sport wrą. Człowiek czeka na wypłaty. Późną wiosną uruchomiono elektrownię i praca w nastawni jest bardziej odpowiedzialna i wymagająca. Wreszcie z początkiem czerwca matura, którą zakończyłem edukację w tutejszym gimnazjum i liceum. Zastanawiałem się co dalej robić. Zdecydowałem się ostatecznie, że na studia pójdę do Szkoły Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie.

Latem, gdy pracowałem w elektrowni, na praktykę przybyli dwaj studenci z Politechniki Gliwickiej: Jerzy Kardaszewski i jego kolega Gawron, którzy bezinteresownie udzielali mi korepetycji z matematyki i fizyki. Złożyłem dokumenty na studia, a następnie w początkach września odbyły się egzaminy wstępne. Oba egzaminy zdałem i zostałem przyjęty w poczet studentów „Wawelberczyków”.

W dniu 1 października 1946 opuściłem Pionki udając się na studia. Po ich ukończeniu studiowałem jeszcze na Politechnice Warszawskiej, uzyskując tytuł magistra inżyniera elektroenergetyki

Zakończenie

Po zakończeniu studiów pracowałem w BPE „Energoprojekt”, na stanowiskach od projektanta po kierownika pracowni, a w okresie późniejszym zostałem zatrudniony jako główny specjalista w Zakładach Energetycznych Okręgu Centralnego w Warszawie. Żyłem zawsze myślą, że wkrótce powrócę do Pionek, ale upłynęło już 55 lat od chwili wyjazdu i jestem stale w Warszawie. Przepracowałem w energetyce łącznie 55 lat, a za

pracę zostałem odznaczony „Srebrnym Krzyżem Zasługi”, „Złotą Odznaką Zasłużony dla Energetyki” oraz „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”.

W Pionkach pozostali na zawsze Rodzice i najmłodszy brat Zenon, a w Kielcach brat Zdzisław. I na koniec wzmianka o bracie mamy, o którym była mowa we wspomnieniach, a mianowicie mjr Józefie Chrzanowskim, przechowywanym w początkach okupacji w Pionkach. Po wojnie został odznaczony za udział w walce z najeźdźcą hitlerowskim Krzyżem Virtuti Militari V klasy. W 1945 r. został powołany do wojska i mianowany do stopnia podpułkownika, a w 1946 r. do stopnia pułkownika. Trafił do dowództwa Artylerii I Dywizji im. T. Kościuszki.

PIONKI W MOJEJ PAMIĘCI

Mieszkając w Stalowej Woli wszystkie wakacje lat wojennych spędzaliśmy w Pionkach u babci Sałkowej (Józefy), wujka Franka, który - mówiąc językiem współczesnym - był głównym sponsorem rodziny i cioci Heli, niewiele starszej od nas - dzieci ich najstarszej siostry Jadwigi. Dom przy ulicy Dębina 12 (obecnie Zwycięstwa 16) zbudowano w 1925 r. z bali sosnowych uszczelnianych mchem i niczym nie oszalowanych, ale w zimie był całkiem ciepły po napaleniu w piecach ceglanych, co odczuwaliśmy w czasie ferii bożonarodzeniowych. Na początku lipca 1944 r. jak zwykle przyjechaliśmy we trójkę tzn. z siostrą i matką na wakacje do Pionek (ojciec musiał pracować). W lecie 1944 front wschodni (Ostfront) prędko przesunął się na zachód i na początku sierpnia był już na Wiśle. Stalowa Wola znalazła się po wschodniej stronie frontu. Wiadomo, że taki stan trwał do stycznia 1945 r., kiedy to ruszyła ofensywa kończąca wojnę w maju 1945 r. Więc my musieliśmy zostać w Pionkach. Wojna wojną, a „psy szczekają, karawana idzie dalej”. Pierwszą klasę gimnazjum ogólnokształcącego skończyłem na tzw. tajnych kompletach w Stalowej Woli, a w pierwszym półroczu drugiej klasy miałem przerwę, bo nauka na kompletach była płatna. Siostrę „przytuliły” do swojej grupy Lenców, a ja musiałem przeczekać. Po tzw. wyzwoleniu ruszyła nauka w szkołach średnich i w pionkowskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym (innego nie było), uruchomiono po dwie równoległe klasy: klasy „A” przerabiającej drugie półrocze (zwane dzisiaj semestrem wiosennym) normalnym kursem dla uczniów kompletów oraz klasy „B” z kursem przyspieszonym dla takich jak ja. Nauka w klasach „B” trwała do lipca włącznie. Do klasy drugiej „B” przyjęto mnie po okazaniu świadectwa ukończenia klasy pierwszej na kompletach w Stalowej Woli w roku szkolnym 1943/1944. Jawne podczas okupacji niemieckiej były tylko Volksschule.

W Stalowej Woli do klasy drugiej nie przyjęto by mnie, bo tam nie organizowano takich klas „B” jak w Pionkach. I dalej, ponieważ w Stalowej Woli nie uznawano wyżej wspomnianych klas przyspieszonych, musiałem skończyć w Pionkach również klasę III. Miałem szczęście, że moja szkoła w Pionkach skończyła się na III klasie. Zaczynając naukę jako sześciolatek w trzeciej klasie gimnazjum miałem lat 15. Duża większość moich klasowych kolegów była starsza i w okresie klasy IV, czyli w roku szkolnym 1946/1947, gdy byłem już znowu w Stalowej Woli oni mieli po 16 i 17 lat. Wątpię, żeby oni sami to zorganizowali, to musiał być ktoś starszy i o niewielkiej wyobraźni. Z pośród tych młodych chłopców organizowano na terenie szkoły tajną organizację polityczną będącą w opozycji do aktualnej wtedy władzy tzn. MOO - Młodzi Obrońcy Ojczyzny. Wszyscy znaleźli się w więzieniu w Kozienicach, gdzie mieściła się powiatowa komenda Urzędu Bezpieczeństwa (UB), zwana wtedy „Powiatówką”, do której werbowano złodziejasków, bandziorów, byłych konfidentów gestapo itp. Nie było mnie już w Pionkach, ale na każde ferie przyjeżdżałem i stwierdzałem, że ci i ci siedzą, mówiono dlaczego. Jedni z tych młodych ludzi dostali wyroki, a byli tacy, którzy przeszli skrajnie na „drugą stronę” i później słyszano się tu i ówdzie, że „Wolna Europa” wymieniała ich nazwiska jako najgroźniejszych UB-eków; że byli w tej formacji, to wiele lat później nie kryli tego.

Jeszcze jedno aresztowanie w szkole w tym okresie. Prawie wszyscy nauczyciele wskrzeszonego gimnazjum byli ludźmi powszechnie znanymi, przeważnie prowadzili tajną szkołę (komplety), byli miejscowymi lub urywali się tutaj. Część wywodziła się

z personelu inżynierskiego PWP. Ale zjawiał się też nikomu nie znany nauczyciel matematyki, niejaki pan Pyrek. Pamiętam go, bo z moją klasą też miał kilka zastępczych lekcji. Chodził demonstracyjnie z chusteczką przy ustach, jakoby z przyczyny braku przednich zębów, podobno wybitych. Później nastąpiło aresztowanie większej ilości uczniów klas licealnych (wśród nich kilka dziewcząt) szkoły na czele z panem Pyrkiem, bo okazał się, że przybył po to, żeby zorganizować w szkole komórkę WiN (Wolność i Niezawisłość). Wielu aresztowanych dostało nawet 15- letnie wyroki. Wyszli dopiero po 1956 roku - po 8 latach. Widywałem niektórych w tym okresie na cmentarzach, na Wszystkich Świętych.

Wracając do roku 1945, jak już wspominałem byłem wtedy w Pionkach, żeby chodzić do klasy III. Siostra z matka były już w Stalowej Woli, bo była jesień. Wujek Franek wyjechał w interesach jako główny „utrzymywacz” rodziny. Ciocia Hela na studiach w Łodzi, a w domu przy ul. Dębina 12 byliśmy tylko we dwoje tzn. babcia Józefa i ja. Którejś nocy nad ranem, przed świtem, bo było jeszcze ciemno, a rozjaśniło się niedługo potem, nagle strzelanina; tuż obok seria z karabinów maszynowych, sądząc po częstotliwości strzałów, mając na uwadze, że przez bał, czyli grubszą deskę kule przechodzą jak to się mówi przez masło i okazało się że właśnie przechodziły, oboje z babcią na czworakach okryci kołdrami dopęłziliśmy do piwniczki na kartofle. Do tej piwniczki trzeba było dotrzeć przez pokój i kuchnię, do sieni, otworzyć klapę i wejść po schodkach; ale zrobiliśmy to bardzo szybko. Po następnych paru minutach wszystko ucichło. Oczekawszy trochę wyszliśmy i ostrożnie wyglądamy przez firanki co się dzieje. Najpierw słyszymy okrzyki po rosyjsku jakby komendy; jedni słowo zapamiętałem „krugom”. Na ulicy jakaś furmanka i radzieckie mundury - NKWD. Jeszcze trochę nawoływań, komend i może po pół a najwyżej po godzinie wszyscy się wynieśli i nastąpiła cisza. Nie pamiętam jaki to był dzień, ale na pewno powszedni, bo na 8.00 trzeba było iść do szkoły. W szkole nikt tego specjalnie nie słuchał, bo w tych czasach incydentów ze strzelaniem było więcej. Jak wróciłem ze szkoły było już wszystko wiadomo: ostrzelali dom Rojków - drugi dom po przeciwnej stronie ulicy - są zabici. W domu państwa Rojków byli wtedy: starsza pani Rojkowa (mąż już nie żył), najstarsza córka żona niejakiego p. Misiuny z kilkuletnim synkiem oraz dwoje młodszych dwudziestoparoletnich dzieci państwa Rojków: córka Sabina i syn Edek. Pana Misiury nie było akurat w domu, bo wyjechał służbowo. Mówiono wtedy, że uciekł grabarzowi spod łopaty. Po ostrzeleniu ogniem krzyżowym z ręcznych karabinów maszynowych, dowódca NKWD-zistów dobijał się do drzwi, które otworzył jedyny mężczyzna w tym domu, 25-letni Edek i natychmiast otrzymał strzał w głowę z pistoletu. Małojcy wbiegli do domu i z pepesz ostrzelali od wewnątrz całe mieszkanie. Na jednym z łóżek umierała starsza pani Rojek. Kula z rkm przebiła ją wzdłuż ciała. Reszta obecnych ocalała tylko dlatego, że na początku ostrzału schowali się pod łóżka. Jak ich tam znaleźli, to już do nich nie strzelali. Na trzeci dzień pogrzeb. W pokoju dwie trumny, w jednej matka, w drugiej syn z tamponem z waty przy oku. Celebrował proboszcz ks. Seweryn Kiersztajn. Przemówienia zabronione. Na starym cmentarzu (na nowym była tylko górką partyzantów), nad grobem słowa księdza: „za spokój dusz niewinnie zamordowanych zmówmy Ojcie Nasz, Zdrowaś Mario i Wieczny Odpoczynek”.

Po 1946 roku bywałem w Pionkach rzadko i najwyżej na parę dni. Ponieważ los sprawił, że stałem się Ślązakiem z przymusowego wyboru, przyjeżdżam do Pionek jak polscy Amerykanie do „starego kraju”. Od czasu jak stałem się emerytem, przyjeżdżam do Pionek na prawie każde wakacje. Morze i góry mam już za sobą. Prawie wszyscy krewni i znajomi z tamtych czasów albo wyjechali, albo są na cmentarzach. Na nowym cmentarzu rzuca mi się w oczy rodzinny grobowiec Rojków: imiona i daty z grubsza mi

się zgadzają. Przypomina mi on dalszy ciąg wspomnień o strzelaninie. Kilka lat później, byłem już chyba po studiach, babcia Józefa Salkowa opowiadała nie pamiętam jakiemu towarzystwu i czy w Pionkach, czy w Stalowej Woli, gdzie często bywała, co słyszała od ówczesnego komendanta pionkowskiej milicji będącego już wtedy na emeryturze. To musiało być po 1956 r. skoro on odważył się znajomym takie fakty wyjawić. Co usłyszałem na ten temat – opiszę.

Otóż panna na wydaniu Sabina Rojek była wtedy ekspedientką, czy kierowniczką sklepu spożywczego, mieszczącego się gdzieś kolo tartaku, czy nadleśnictwa, czyli blisko lasu. Już wcześniej jak się teraz określa podrywała bez powodzenia sąsiada Wacka Jakubowskiego, który niedługo potem wyjechał. Babcia zapytała kiedyś jej matki – jak tam Sabina z Wackiem i usłyszała, że nie potrzebuje już Wacka, bo ma oficera.

W tym czasie zaczęły się włamania nocne do jej sklepu. Włamania spowodowały naturalnie obserwację sklepu przez milicję. Bezpośrednia obserwacją komendant zajął się sam. Było to jasne, że został osobiście zobligowany przez komendanta placówki NKWD, mieszczącej się w byłym hotelu fabrycznym zwanym „Lampart” – obecnie siedzibie Urzędu Miejskiego. Milicja mieściła się w budynku poczty, obecnie telekomunikacji. Plac między działkami przy ul. Dębina, a drogą przy torach kolejowych (obecnie plac targowy) był wówczas terenem kolejowy, na którym pracownicy PKP uprawiali ziemniaki – kartoflisko. Towarzysz komendant w ciemności położył się i czekał. Po jakimś czasie zobaczył kilku uzbrojonych, objuczonych łupami mężczyzn, wchodzących od strony tam do domu Pająków. Z różnych wypowiedzianych tu i ówdzie słów wynikało, że byli to ludzie oficera Sabiny. Kim naprawdę byli ci ludzie nie wiadomo, bo zanim komendant zdążył zawiadomić NKWD, już ich nie było. A Sabina - o ile mi wiadomo - w więzieniu nie siedziała, więc albo, jak się mówi sypała, albo władza uznała, że była już wystarczająco ukarana. Komentarze wśród pań: czy ta Sabina może spokojnie spać, przecież przez nią zginęła matka i brat.

Cofnę się do lat okupacji niemieckiej. Wakacje – w Pionkach upalna letnia niedziela. Jesteśmy we dwóch z wujkiem Frankiem nad Górnym Stawem na plaży nieorganizowanej przy tzw. górce Sobolewie – to byli krewni – protoplaści. Kocyk rozłożyliśmy z lewej strony (patrzac w stronę stawu) piasku, bo było tam (tuż przy wodzie) mały zagajnik olszynowy, dający trochę cienia. Od czasu do czasu pluskaliśmy się przy brzegu. Byliśmy akurat w wodzie, gdy nagle najechał na naszą plażę szwadron kawalerii Wehrmachtu. Oddział nie był duży, 20 najwięcej 30 koni. Rok był, o ile sobie przypominam, chyba 1941, bo jeszcze nie umiałem pływać, a nauczyłem się pływać rok później, podpatrując kuzynki Lencówny, nawet chętnie udzielające w tej dziedzinie instruktażu, jako szkolone przez pływakich fachowców. Wyróżniający się wyglądem dowódca wykrzyczał jakąś komendę, po której jego ulani zsiadli z koni, rozkulbaczyli je i rozebrali się do spodenek. Wujek Franek do mnie: uciekajmy z wody; i szybko usadowiliśmy się na swoim kocyku. Po chwili nastąpiła komenda, wszyscy ulani wgonili swoje konie do wody i zaczęli pływać z nimi trzymając się grzyw. Jeden koń zaczął się szarpać jakby chciał pozbyć się trzymającego się go towarzysza. Następna komenda i ulan puszcza się konia. Koń zaraz znalazł się na lądzie a ulan zaczął się topić. Cały oddział natychmiast znalazł się na plaży i zaczęła się akcja ratownicza. Głowa nieszczęśliwego kawalerzysty co chwila znika pod wodą i po którymś razie nie pokazuje się już. W międzyczasie żołnierze biegają z liną i poplątaną rzucają do wody. Widać z tego, że żaden nie umiał pływać. Na tym skończyła się ich akcja ratownicza. Ktoś zawiadomił mieszkającego po drugiej stronie stawu doskonałego pływaka, zwycięzcę wielu zawodów pływackich, a naszego krewnego Ignacego Pisarskiego, późniejszego sławnego partyzanta pseudonim „Maria”. Ten po paru pływackich ruchach był na-

szym brzegu. Rozplątano linę, Pisarski wziął do ręki koniec liny, wskazano mu miejsce – około 10 m od brzegu, zanurkował, po chwili wynurzył się, krzyknął: ciągnąć. Wyciągnęli bezwładnego, nieprzytomnego człowieka. Reanimacją zajęli się przygodni plażowicze. Przecież to człowiek, który na pewno nie z własnej woli znalazł się w wojsku. Położyli go na trawie, wsadzili w zęby patyk i zaczęli sztuczne oddychanie. Po jakimś czasie zaczął rzezić, z ust ciekła mu różowa piana. Przytomności nie odzyskał, zawieźli go do szpitala. Na drugi dzień usłyszeliśmy, że jednak nie zmarł. Hitlerowskie władze skomentowały to wypowiedzią – że na jego miejsce rośnie dwóch następców. Miał podobno dwóch nieletnich synów.

Ignacy Pisarski stał się w jakimś sensie zasłużonym dla „Trzeciej Rzeszy”. Władze niemieckie chcąc się okazać szczerymi, chciały mu to jakoś wynagrodzić. Szczegółów administracyjnych tej sprawy ja nie mogłem znać, ale poznałem i odczułem pozytywnie efekty. Pisarski był technikiem mechanikiem po radomskiej szkole technicznej i zamilowania do interesów, jak obecnie się mówi do bussinesu, nie miał. Jak się później okazało, największe zamilowanie miał do wojaczki. Natomiast jego kuzyn Franciszek Sałek, który właśnie ze mną był świadkiem całego wydarzenia miał do geschafu i zamilowanie i talent. Decyzja była szybka. Ignac bież koncesję. W ten sposób powstała firma: skład drewna budowlanego w Jedlni; właściciele: Ignacy Pisarski i Józef Sałek, GmbH. Rzeczywistym właścicielem i prowadzącym tej firmy był naturalnie tylko Franciszek, zobowiązany oczywiście do odpalania części zysków kuzynowi, dzięki któremu miał to przedsiębiorstwo, a on przeznaczał je głównie na las (partyzantkę). A w ogóle starsi Pisarscy (rodzice Ignaca) dopóki mieli młyn (stał gdzie obecnie jest spust ze stawu) ciągle pomagali Sałkom. Józefa Salkowa i Rozalia Pisarska były siostrami urodzonymi właśnie w gospodarstwie koło opisanego zdarzenia, jako panny Sobolówny. My Czapscy w Stalowej Woli podczas wojny często byliśmy głodni, jako żyjący tylko z wojennej pensji ojca i z kartek. W Pionkach okarmialiśmy się dzięki takim właśnie powiązaniom rodzinnym. Skład drewna pracował do lata 1944 r., potem Pionki znalazły się w strefie przyfrontowej. Zostało to, co było zmagazynowane na własnym podwórku.

Do tego doszło jeszcze jedno osobiste nieszczęście Franciszka. Przeżycie zawdzięczał szczęściu w nieszczęściu i silnemu organizmowi. Był to jeden z przykładów potwierdzających o polskim kotle w piekle. Przy nim nie ma dyżurnego diabła, bo nawzajem się pilnują, żeby któryś głowy nie wynurzył. Wczesną jesienią 1944 r. Franciszek był w domu sam. My wszyscy łącznie z babcią „uciekliśmy” dalej od torów kolejowych, nękanych przez radzieckie samoloty. Przy magazynie na rampie (ten tor został niedawno zlikwidowany) Niemcy postawili wielkie działo kolejowe (300 lub 400 mm), z którego nocami ostrzeliwali spod Garbatki most dębliński. Błysk z tego działa widać było znad górnego stawu, gdzie właśnie przebywaliśmy. Ktoś przyjechał do nas rowerem z wiadomością, że Franciszek ciężko pobity. To nie mógł być przypadek losowy, bo nasz dom nigdy nie stał na skraju przy stacji, a był jednym z wielu w głębi ulicy. W nocy dwóch pijanych żołnierzy niemieckich uzbrojonych tylko w broń krótką (pistolety) nie chodzący od domu do domu, tylko od razu pod numer 12, dobijali się do drzwi i kazali mu iść ze sobą. Prowadząc go między sobą doszli groblą (ul. Zwoleńska) do młyna i zaczęli między sobą dyskutować, gdzie go zastrzelić. Ponieważ nauczył się trochę niemieckiego zrozumiał to, odepchnął ich i zaczął uciekać z powrotem. Biegł za nim strzelając z pistoletów aż im zabrakło amunicji, na szczęście nie trafili. Dobiegł do mostu i chciał ich zgubić w olszynie, ale zaplątał się w przypadkowo tam się znajdujące druty. Dobiegli do niego i zaczęli go bić kolbami pistoletów po głowie. Zastłaniał głowę rękami, więc oprócz wielu ran głowy miał połamane wszystkie palce. Napastnicy zdążyli chyba wytrzeźwieć, bo jak zobaczyli, że on żyje, obwiązali mu jego koszulą krwawią-

cą głowę, zaprowadzili do domu i kazali jakiemuś sąsiadowi dostarczyć go do szpitala. Potem sobie poszli.

Wszystko wskazuje, że było to wykonanie prywatnego zlecenia któregoś z „życzliwych” sąsiadów. Gdyby to była urzędowa sprawa Niemców, to aresztowało by go gestapo, żandarmeria, czy tzw. Ortskomendatura (Wojskowa Komenda Okręgu). Jeden z oficerów niemieckich prywatnie zagadnięty w te sprawie powiedział, że wielu żołnierzy w cywilu było złodziejami, bandziorami, zwłaszcza ci. Wiadomo było, którzy to byli. Poradził, że najlepiej tego nie rozgrzebywać. U nas jak jednemu się powiedzie, drugi nie może tego znieść. Leczenie Franciszka musiało trwać długo w szpitalu praktycznie całkowicie ewakuowanym. Front już stał na Wiśle, więc wywieźli z niego wszystko co miało jakąkolwiek wartość. Szczęściem w nieszczęściu był młody lekarz pan Witold Sadownik, który poskładał połamane palce tak, że dłoń miał później całkiem sprawne. Szpital pomimo ewakuacji był pełen rannych żołnierzy niemieckich, przeważnie umierających. Jeden leżąc na noszach na korytarzu z jelitami na wierzchu czytał gazetę. Park szpitalny sięgał dalej niż teraz, zmniejszyła go dopiero ulica Mickiewicza. To był duży cmentarz zmarłych w szpitalu żołnierzy Wehrmachtu. Dwa groby z brzoźowymi krzyżami ukazały się na dziedzińcu parafii z drugiej strony kościoła; 17 i 18 chłopców - synów generałów. Strefa przyfrontowa, ewakuacja, ale administracja działa. Jeszcze w styczniu 1945 r. wystawiono zaświadczenie o niezdolności do pracy. Do swojego końca, czyli do 15 stycznia 1945 r. Niemcy wymagali od każdego Polaka potwierdzenia pracy - kto nie miał, szedł kopać okopy. Przez pół roku, od lipca 1944 do stycznia 1945 r. nasza mama Jadwiga, żeby móc swobodnie się poruszać, musiała mieć świadectwo pracy poświadczane codziennie przez szefa o odpracowaniu dniówki. Taki dokument wystawił jej Ignacy Pisarski, senior będący dzierżawcą - szefem młyna, jako instytucji zalegalizowanej. Co dzień musiał ktoś ten papier przywieźć do domu nad stawem, gdzie dziadek Ignac miał biurko. Stempelek, podpis i sprawa załatwiona. W ten sposób więcej ludzi „pracowało” we młynie, przeważnie ludzi z konspiracji, ale nie pamiętam ich nazwisk.

Po domu Pisarskich kręcił się do czasu bitwy pod Molendami, w której zginął owczarek niemiecki Rolf, którego Ignac junior dostał w ramach jakiejś transakcji od jakiegoś Niemca, cztero- czy pięcioletni wówczas trzeci Pisarski. Stefek bywał z ojcem partyzantem w lesie, ale co Stefek widział w lesie, nikt się nie dowiedział. Co widziałeś w lesie? Drzewa, co jeszcze - mech i koniec. W domu tym baraszkowało wiele dzieci, sąsiadów Monkosów i innych krewnych. Jak dochodziło do interwencji paskowej na którymś z rozrabiających dzieciaków Rolf się nie wtrącał, ale jak zdarzyło się, że Stefek za bardzo narozrabiał i któryś z wujków zbliżył się do niego z paskiem, Rolf tylko warknął i pokazał zęby. Najbezpieczniej było wtedy delikatnie wycofać się z akcji. To ja wiem z opowiadań, ale co do prawdziwości zdarzenia nie ma wątpliwości, bo wszystkie wypowiedzi w tej sprawie były zgodne. Najbardziej usatysfakcjonowany był dziadek Ignacy Pisarski senior; Stefek był oczkiem w głowie całej rodziny. Wrodzoną inteligencję Rolfa odczułem osobiście. Często w tym domu bywałem, Rolf dotrzymywał mi towarzystwa, chodził ze mną nad staw. Raz, jak pokazałem ręką na wodę, skoczył do stawu z pomostu. Wszystko było w porządku poza domem, lub w towarzystwie domowników. Zdarzyło się, że sam wszedłem od strony drogi przez furtkę do ogródka, czyli od frontu. Tam nie było nikogo, kręcił się tylko pies. Rolf nie szczekał, nie warczał, nie pokazywał zębów. Łapami wypchnął mnie poza furtkę. Nie byłem wtedy zbyt duży, więc nie miał trudności. Przypomina mi się jego dziwne spojrzenie. Dużo później, jak lepiej poznałem psychikę psów, doszedłem do wniosku, że on po prostu jednocześnie prosił mnie żebym wyszedł. To należało do jego obowiązków.

Aneks do wspomnień wojennych

Jest to relacja ze zwierzeń Eleonory Tkaczowej z 1945 r. w intymnych rozmowach z najbliższą, tzn. najbardziej zaufaną rodziną. Ja byłem kolejno już „drugim” uchem, słyszącym tę relację. Ciotka Ela (Tkaczowa z domu Pisarska), była na wysokim szczeblu wywiadu AK. Rodzina Pisarskich w pierwszych miesiącach po styczniu 1945 r. była poważnie zaangażowana w ukrywanie, przechowywanie oraz ekspediowanie w odpowiednich momentach poszukiwanych przez NKWD i UB AK-owców m.in. odbitych przez istniejące jeszcze oddziały AK z radomskiego, czy kozienickiego więzienia. Ja znałem - nie osobiście, byłem za młody - dwóch później odbitych z Radomia. Jeden to był Czesiek Wójcik, krewny Pisarskich, z Góry Puławskiej - wiele lat później dyrektor jednego z biur projektowych Boeinga w Seattle. Drugi to pan Leszek Olszyński (nie jestem pewien szczegółowego brzmienia nazwiska), człowiek wysoki, przystojny, dystyngowany, z przedwojennym wykształceniem ekonomicznym, znający kilka języków. Pan Leszek był bliskim znajomym, czy krewnym księdza proboszcza Seweryna Kiersztajna, więc często bywał, czy nawet pomieszkiwał, na plebani. „Docelowo” wylądował w Australii, czy Tasmanii. W okresie gdy bywał na plebani, wstąpiła tam w sprawach konspiracyjnych ciocia Ela i pozdrowiwszy proboszcza „niech będzie pochwalony”, zapytała: „czy zastałam pana Leszka?”. Na co ksiądz nieco uprzejmym tonem odpowiedział: „a co pani chciał od kościelnego?” (kościelny nazywał się Leszko). W tym momencie zauważyła dwóch „smutnych” panów siedzących w pokoju (przy kancelarii). „Chodzi mi o uporządkowanie grobu” - jakiegoś krewnego. Okazało się, że znalazła się w tzw. kotle, czyli nie może wyjść, a miała w torebce niebezpieczne papiery. Po dłuższej chwili poprosiła o szklankę wody. Ksiądz powiedział, że jest w kuchni. Wyjęła z torebki chusteczkę wraz z papierami zostawiając torebkę. Wycierając nos weszła do kuchni, szybko wrzuciła papiery do ognia i sięgnęła po wodę. W tej chwili „smutny” zajrzał do kuchni. Po jakimś czasie nie doczekując się na nikogo „smutni” poszli sobie. Niedługo potem „nieznani sprawcy” napadli na plebanię i poddusili proboszcza, który zaszczytu długo już nie żył. Oboje - On i Ela, leżą po obu stronach głównej alei nowego cmentarza.

Czesław Wójcik

POWOJENNE LOSY ŻOŁNIERZA AK¹

Długo zastanawiałem się czy powinienem podzielić się moimi przeżyciami, obserwacjami i kolejami mojego życia za granicą. Zdecydowałem się opowiedzieć co pamiętam. Moja polszczyzna nie uległa zmianom, jest taka jaka była 50 lat temu. W tej dziedzinie nie zrobiłem żadnego postępu. Mogę powiedzieć, że po polsku zapomniałem, a po angielsku nie nauczyłem się. Upłynęło 50 lat od czasu zakończenia wojny, mojego aresztowania przez UB, rozbicia więzienia w Radomiu, gdzie po badaniach i torturach oczekiwałem na ostateczny wynik: śmierć, Sybir, czy długie lata więzienia.

Oddział partyzancki „Harnasia”² opanował więzienie uwalniając między innymi i mnie. Ścigany przez UB kierowany przez NKWD, razem z majorem Władysławem Komorkiem ps. „Lucjan”³ i jego żoną Krystyną i Kazikiem Stysiem, aby uniknąć ponownego aresztowania i całkiem możliwej śmierci, postanowiliśmy opuścić Polskę. Nie zdawaliśmy sobie sprawy co może nas spotkać i jakie będą nasze koleje życia na obczyźnie. Opowiadanie zacznę od faktów, które miały znamienity wpływ na koleje mojego życia. Może kiedyś zdecyduję się opowiedzieć moje przeżycia z czasów niemieckiej okupacji za rok 39-45.

W marcu [19]40 roku wstąpiłem w szeregi ZWZ (Związek Walki Zbrojnej). Ta organizacja była czysto wojskowa. Miałem wtedy 17 lat. W Warszawie skończyłem podchorążówkę i specjalne przeszkolenie z sabotażu. Miałem być wysłany za Bug, na teren zajęty przez Rosjan w 1939 roku. Niemcy współpracując z Rosjanami zaatakowali Polskę od zachodu, a Rosjanie od wschodu. Stalin i Hitler podzielili Polskę w ten sposób: 2/4 Polski przypadło Rosji, 1/4 przypadło Niemcom, a z 1/4 Polski Niemcy stworzyli tzw. Generalną Gubernię.⁴ Z tej to części Polski Niemcy stworzyli jeden wielki obóz koncentracyjny. Natychmiast po przeszkoleniu dostałem rozkaz, aby ułotnić się z Warszawy, ponieważ Gestapo rozszyfrowało naszą szkołę, wpadła im w łapy lista z pseudonimami i nazwiskami. Na tej liście byłem też i ja. Najpierw zostałem zamelinowany w Łukowie. Po paru miesiącach wróciłem do domu w Górze Puławskiej. Kilka miesięcy później Gestapo zrobiło najazd na nasz dom. Brat mój Marian, narażając swoje życie jakoś wy-

¹ Tytuł pochodzi od redakcji. Inż. Czesław Wójcik (ur. 1922 r.) pochodził z Góry Puławskiej. W 1945 r. po dramatycznych przeżyciach w Polsce uciekł przez „zieloną granicę” do Europy zachodniej. Tam zdobył wykształcenie, a następnie osiedlił się w USA, gdzie pracował jako inżynier lotnictwa w zakładach Boeinga. Do Polski przyjechał dopiero w latach 80-tych. Zmarł pod koniec lat 90-tych w USA.

² „Harnaś” – por. Stefan Bembiński (1917-1998), nauczyciel, żołnierz Armii Krajowej, działacz społeczny, w latach 1989-1991 Senator Rzeczypospolitej Polskiej I Kadencji. W czasie okupacji niemieckiej był żołnierzem AK w inspektoracie radomskim AK m. in. dowódcą oddziału partyzanckiego. Po wkroczeniu wojsk sowieckich podjął walkę partyzancką na czele oddziału złożonego w większości z byłych żołnierzy AK. 9 września 1945 r. oddział „Harnasia” opanował więzienie w Radomiu uwalniając przetrzymywanych tam żołnierzy AK. W kilka tygodni po tej akcji „Harnaś” został aresztowany i po ciężkich torturach skazany na śmierć. Karę śmierci zamieniono na karę więzienia, które opuścił w 1952 r.

³ Kpt. Władysław Komorek ps. „Lucjan” pełnił funkcję komendanta obwodu kozienickiego AK od sierpnia 1944 r. do chwili rozwiązania Armii Krajowej tj. do 19 stycznia 1945 r.

⁴ Po agresji na Polskę 17 września 1939 r. ZSSR zajął ok. 38% terytorium II Rzeczypospolitej, zaś 62% przypadło III Rzeszy.

mknął się z rąk Gestapo, znalazł mnie w Puławach, gdzie pracowałem i poinformował, że Gestapo dopytuje się o mnie. Natychmiast opuściłem pracę i zameldowałem się w oddziale partyzanckim w obwodzie Puławy. Pod koniec 43 roku zostałem komendantem tego oddziału. W marcu 44 roku całkowicie niespodziewanie spotkałem Ignaca Pisarskiego pseudonim „Maria”, wtedy był on komendantem zrzutów na powiat Kozienice. Ja zainteresowałem się jego obowiązkami, a „Maria” zainteresował się moimi obowiązkami, sposobami i metodą przeprowadzonych zadań. Wtedy to zwierzył się, że jego marzeniem jest zostać komendantem oddziału partyzanckiego. Na przeszkodzie stała komenda obwodu Kozienice. Powiedział, że jeżeli znajdzie następcę na swoje stanowisko, to z pewnością zostanie komendantem oddziału partyzanckiego. Długo mnie przekonywał, że powinienem wrócić do obwodu Kozienice, a po drugie nowe obowiązki wzbogacą moje doświadczenie. Uległem i zrezygnowałem z komendanta oddziału partyzanckiego. Zameldowałem się w kozienickim obwodzie. Zostałem zamelinowany w Pionkach. Ponieważ tu Gestapo miało mnie prawdopodobnie też na liście, zmieniałem często miejsce pobytu. Rodzina Pisarskich karmiła mnie gdzie i kiedy mogła. Po kilku dniach pobytu w Pionkach zostałem poinformowany, że zostałem zastępcą komendanta zrzutów na obwód Kozienice. W maju 44 roku odebrałem pierwszy zrzut broni, pieniędzy i 6 skoczków. Jeden z nich zginął, gdyż spadochron nie otworzył się. Przygotowania do zrzutu, zrzut i po zrzucie sprawdzenie broni, przekazanie pieniędzy i rozmowy ze skoczkami, którzy brali udział w walkach o Monte Cassino, to wszystko razem było bardzo interesujące i emocjonalne. Zrzut odbył się pod Bronowicami, na lewym brzegu Wisły, około 15 km w linii powietrznej na północny zachód od Dębina dużej bazy niemieckiej, a około 15 km w linii powietrznej na południowy zachód od Puław dużego garnizonu wojskowego. Moim warunkiem przyjęcia pracy w referacie zrzutów było to, że będę brał udział w robotach oddziału „Marii” nie zaniedbując obowiązków w referacie zrzutów. „Maria” dotrzymał słowa, brałem udział w wielu robotach jego oddziału.⁵ Wybuchło Powstanie Warszawskie, została ogłoszona Burza. Nastąpiła mobilizacja AK-owców. Najpierw był rozkaz maszerować na pomoc Warszawie. Kilka dni później przyszedł rozkaz, aby skoncentrować się w Górach Świętokrzyskich, w ten sposób zmusić Niemców do walki z naszą dywizją, która liczyła około 5 tys. [żołnierzy]⁶ Zrezygnowałem ze stanowiska w referacie zrzutów i zameldowałem się u „Marii”, gdzie dostałem dowództwo drużyny i [zostałem] zastępcą dowódcy plutonu porucznika „Białyni” nazwisko Mirski⁷. Został zorganizowany batalion. Kompania Marii miała za zadanie ochrony taborów w czasie marszu na koncentrację. Któregoś dnia, po całonocnym marszu, o świcie, bez żadnych ostrzeżeń, batalion wpakował się w środek dość dużych sił własowców⁸ pod komendą niemiecką kwaterujących w lesie, w którym nasz batalion miał zatrzymać się. Wywiązała się strzelanina, nastąpił nieład i zamieszanie. Własowcy atakowali, dowództwo milczało, własowcy zagrażali taborom. Maria nie mając żadnych rozkazów z komendy batalionu, poderwał naszą kompanię do ataku, strzelając i biegnąc

⁵ Więcej na temat oddziału partyzanckiego dowodzonego przez ppor. czasu wojny (c.w.) Ignacego Pisarskiego ps. Maria” zob. M. Wierzbicki, „Pierwsza Kadrowa” inspektoratu radomskiego AK, Radom 1994.

⁶ W końcu sierpnia 1944 r. w Górach Świętokrzyskich został skoncentrowany Korpus Kielecki AK, który liczył ok. 7 tys. żołnierzy.

⁷ Por. Apolinary Światopełk Mirski ps. „Białynia” został aresztowany przez Niemców po powrocie z koncentracji w Górach Świętokrzyskich. W grudniu 1944 r. po okrutnym śledztwie został rozstrzelany.

⁸ Chodzi o formacje zbrojne na służbie niemieckiej, złożone głównie z sowieckich jeńców wojennych.

atakowaliśmy wlasowców.⁹ Tuż przy mnie na koniu zjawiał się porucznik „Longin” (pseudonim), nazwisko [Jerzy] Dąbkowski i krzyczał „na bagnety chłopcy!”. Bagnetów nie mieliśmy oczywiście. Wlasowcy wycofali się, nasze straty były kilku zabitych, kilku rannych i kilkunastu żołnierzy zgubiło się, powrócili oni na miejsce wymarszu. „Longin” był dowódcą samodzielnego plutonu, którego zadaniem było ochraniać komendę batalionu, a nie zajmować się atakiem wlasowców. Niestety podjął decyzję, że zaatakuję wlasowców, przestał w ten sposób ochraniać komendę, albo nie miał kogo ochraniać? Na koncentracji nie widziałem go. Być może on też zgubił się i wrócił na miejsce wymarszu. Z pola walki zebraliśmy zabitych i rannych i wróciliśmy do taborów. Ranni zostali opatrzeni, a zabici pochowani. Zajęliśmy stanowisko obronne. Czekaliśmy na komendę batalionu aż do późnej nocy, nie było ani śladu po komendzie. Dwa dni później nasz patrol przypadkowo spotkał błądzącą komendę batalionu. Twierdzę, że komenda batalionu nie spełniła zadania, nie wysłali patroli rozpoznawczych, twierdząc, że dowództwo batalionu powinno stanąć przed sądem polowym. Dotarliśmy na miejsce koncentracji. Następnego dnia dowódca batalionu rozkazem dziennym poinformował cały batalion, że „Maria” został tymczasowo zawieszony w swoich obowiązkach, a jego zastępca będzie pełnił obowiązki dowódcy kompani. Maria został oskarżony o niespełnienie rozkazu w czasie walki z nieprzyjacielem. Atakując nieprzyjaciela tabory zostały bez obrony, tak twierdził rozkaz dzienny. Odbył się sąd polowy, były zeznania, które trwały dwa dni. Kompania „Marii” samorzutnie w pełnym rynsztunku stanęła pod kwaterą, gdzie odbywał się sąd polowy. Domagaliśmy się sprawiedliwości i uniewinnienia „Marii”. Domagaliśmy się też ukarania komendy batalionu za ich nieudolność i tchórzostwo. „Maria” został uniewinniony. Aż do końca koncentracji były ciągle tarcia między kompanią naszą a komendą batalionu. Były też i ciągle walki z Niemcami. Niemcy palili osiedla, w dzień było widać dymy, a w nocy płomienie. Radio londyńskie bez przerwy grało piosenkę „Z dymem pożarów”. To wszystko razem sprawiało bardzo okropny, przynębiający i wrzuszający obraz. Nawet teraz lży cisną się do moich oczu gdy zacząć myśleć o tamtym okresie czasu. Zadaniem koncentracji było związać w walce jak największe siły niemieckie. W ten sposób pomagaliśmy Warszawie.

Powstanie upadło, koncentracja skończyła się. „Maria” i „Andrzej”¹⁰ poszli do komendy batalionu po ostatnie rozkazy. Do oddziału nie wrócili, ślad po nich zaginął! Porucznik „Białynia” objął dowództwo kompanii. Wysyłał patrole w celu odnalezienia „Marii” i „Andrzeja”. Sam udał się do komendy batalionu szukając informacji. Ani patrole, ani „Białynia” nie natrafili na żadne ślady. Po kilku dniach oczekiwania „Białynia” poinformował kompanię, że wracamy na miejsce wymarszu, a komenda batalionu będzie przeprowadzać poszukiwania „Marii” i „Andrzeja”. „Białynia” mianował mnie dowódcą plutonu. Powrót na miejsce wymarszu był przynębiający i trudny, pogoda nie dopisywała. Całkowity brak żywności, jedliśmy co mogliśmy znaleźć w polu, resztki marchwi, buraków, kapusty i jakieś owoce nie zerwane. Tabory zostały zlikwidowane, cenny sprzęt był przeladowany na konie. W ten sposób mogliśmy maszerować polnymi drogami względnie cicho. Ja gdzieś nabawiłem się tyfusu. Ostatnie dni marszu były dla mnie bardzo trudne, gorączka oraz pragnienie nie opuszczały mnie. Zmaltretowani i wygłodzeni dobrnęliśmy na miejsce wymarszu. W czasie kiedy „Białynia” zdawał raport komendantowi obwodu „Lucjanowi” straciłem przytomność. Uplłynęło około

⁹ Według informacji ówczesnego dowódcy Batalionu Kozienickiego AK mjr Józefa Pawlaka ps. „Brzoza” dowództwo batalionu nakazało „Marii” pozostanie przy taborach, w celu ich osłony. Zob. J. Pawlak, *5 lat w szeregach Armii Podziemnej*, Warszawa 1967, s. 122-124.

¹⁰ Ppor. Stanisław Rojek ps. „Andrzej” pełnił wówczas funkcję zastępcy dowódcy kompanii „Marii”.

dwóch miesięcy zanim odzyskałem przytomność. Wtedy zorientowałem się, że byłem w domu Monkosów. Zaczęłem rozeznawać przyjazne i uśmiechnięte twarze. Była to Hela Monkosa, Baśka Pisarska żona Marii, Ela Tkacz i Wanda Kojro pielęgniarka. Tym to kobietom zawdzięczam życie. One więcej niż pielęgnowały mnie, one część swojej energii przekazywały mnie. Przez więcej niż dwa miesiące narażały swoje życie, jak też i małych dzieci. Kilkuletnia Grażynka została zarażona moim tyfusem, dzięki Bogu wyzdrowiała. Do tej pory mam wyrzuty sumienia, że dziecko cierpiało przeze mnie. Byłem tak osłabiony, że o własnych siłach nie mogłem podnieść swojej ręki. Lekarz dziwił się, że żyję. Basia i Hela nie tylko pielęgnowały mnie, ale też i w różne sposoby starały się rozweselić i podnieść mnie na duchu. Pamiętam jak na tle piosenki „Umarł Maciek umarł już leży na desce bo u Maćka taka dusza jak mu zagrają podskoczyłby jeszcze” skomponowały i wykonały jednoaktowe przedstawienie. Na stole paliły się świece. Basia i Hela ubrane na czarno ze świecami w rękach śpiewając chodziły wokół stołu i śpiewały „Umarł Maciek umarł”. Lekarz stwierdził, że będę żył. Żebym szybciej doszedł do zdrowia, stwierdził że do każdego posiłku powinienem wypić kieliszek czerwonego wina. W Pionkach nie było wina, wobec tego Ela Tkacz rowerem po śniegu i lodzie, lodowatej drodze, był to grudzień 44 rok, pojechała do Radomia i wróciła z kilkoma butelkami czerwonego wina. Zlekceważyła złą drogę, pogodę i patrole niemieckie, to była Ela. Któregoś dnia Hela zapytała mnie na co mam apetyt, bez zastanowienia się powiedziałem, że na szczupaki. Kilka godzin później pokazano mi świeże szczupaki. Na pytanie gdzie i w jaki sposób złapali ryby, powiedziała, że dziadek Pisarski dowiedział się, że mam apetyt na szczupaki, znalazł rybaka, który wiedział gdzie i jak złapać ryby w zamrożonym stawie. Mało tego, byłem na tyle wymagający, że poprosiłem aby szczupaki były oprawiane przy moim łóżku. W lipcu [19]44 roku Niemcy wyrzucili z domu moją matkę, brata i siostrę. Rodzina Pisarskich dała im dach nad głową i karmiła ich. Prócz tego oddział Marii był dożywiany i częściowo zaopatrzony w żywność przed wymarszem na koncentrację. Uczynność, poświęcenie i patriotyzm rodziny Pisarskich był i jest na nieprzeciętnie wysokim stopniu.

Przyszła noc 14 stycznia 1945 roku, niebo od strony Dębłina usiane było kolorowymi pociskami, całą noc było słycać wybuchy. To Rosjanie zaczęli zimową ofensywę. Następnego dnia rano, o lasce powlokłem się w pobliżu torów kolejowych. Z za plotą przysłądłem się Niemcom jak wysadzali w powietrze złączenia szyn kolejowych i słupy telegraficzne. Robili to metodycznie, nie zdradzając paniki ani pośpiechu. Nie było ich wielu, prócz Niemców nie zauważyłem nikogo więcej. Obserwując Niemców rozmyślałem, czy byłbym zdolny wykonać obiecywaną sobie zemstę, gdybym był zdrowy i gdybym miał schmeissera czy usiłowałbym zabijać Niemców. Doszedłem do wniosku, że zostawiłbym ich dla Rosjan. Z apatią i obojętnością przysłądłem się uchodzącym Niemcom. Czekałem na Rosjan. Zdawałem sobie sprawę, że następuje inna, nowa okupacja, niż w [19]39 roku. W [19]39 roku parę dni po wybuchu wojny w Górze Puławskiej natknąłem się na niemiecki patrol rozpoznawczy, byłem z kolegą, obaj byliśmy ubrani w gimnazjalne mundury, obaj mówiliśmy po niemiecku. Niemcy wylegitymowali nas, pytali skąd jesteśmy, dokąd idziemy. Pozwolili nam pójść do lasu, gdzie ukryte były nasze rodziny. Parę dni później, Mariana, brata mojego, niemiecka żandarmeria zaarrestowała oskarżając go, że strzelał do wojska. Nasza matka z pomocą Niemca kolonisty potrafiła uwolnić Mariana parę minut przed egzekucją. Z Pionek Niemcy wycofali się. Dużo czasu nie upłynęło kiedy zobaczyłem rosyjskich żołnierzy, było ich mnóstwo. Strzelaniny nie było. Wyszedłem na ulicę aby lepiej widzieć co się dzieje, nikt nie był mną zainteresowany. W pewnym momencie nadjechała konna bryczka z woźnicą i dwoma oficerami. Zatrzymali się przy mnie i łamaną polszczyzną pytali o Niemców

i o drogę do Radomia. Pokazali mi mapę. Pokazałem im na mapie gdzie są i jak mająjechać do Radomia. Wywiązała się krótka rozmowa. Zapytałem się ich „teraz Niemcy są już pokonane! Co dalej?” Odpowiedź była jasna, że po odpoczynku opanują Anglię, ale do Anglików nie będą strzelać. Rozłożą ich od wewnątrz.. Dzięki Bogu nie doszło do tego. W Pionkach wieczorem tego dnia ślad po Marianie zaginął. Okazało się, że Rosjanie, a było ich trzech, czy czterech, byli to NKWD-iści, zwrócili się do Mariana, aby pokazał im drogę do ich kwatery. Upłynęło trzy miesiące zanim matka odnalazła Mariana, był on w więzieniu w Radomiu. Tak zaczęła się okupacja rosyjska. Całą pierwszą noc rozlegały się strzały i krzyki. To Rosjanie rabowali prywatne domy, gwałcili kobiety. Ja też byłem obrabowany. Dwóch żołnierzy, żołdatów rosyjskich z pepeszami zatrzymało mnie i ściągnęli z mojej ręki zegarek. W kieszeniach u mnie nic nie znaleźli. Zachowywali się jak hordy tatarskie w średniowieczu. Niemcy byli okrutni, ale coś podobnego nie było po ich wkroczeniu. Oczywiście były aresztowania, łapanki i koncentracyjne obozy, i egzekucje.

AK zostało rozwiązane. Gdy poczułem się na siłach, zaciągnąłem się w szeregi organizacji WiN, tj. Wolność i Niepodległość.¹¹ Przydzielono mnie do wywiadu. Moim zwierzchnikiem był porucznik „Bolesław” (pseudonim), nazwisko Olszyński. W gminie Pionki dostałem pracę inspektora sanitarnego. Praca ta dała mi możliwość swobodnego poruszania się po dużym terenie- w ten sposób mogłem zbierać cenne informacje. Zamieszkałem na terenie prochowni w bloku kawalerskim na parterze. Miałem pokój z umywalką i ubikacją. Pod podłogą była tajna piwnica, o której tylko parę osób wiedziało. Było tylko jedno wejście, które było bardzo sprytnie zamaskowane. W ścianie mojego pokoju była duża szafa, dwoje drzwi. Po jednej stronie szafy były półki, a po drugiej miejsce na wieszaki. Tuż przy podłodze były dwie szuflady. Szufladę bliżej okna wysuwało się całkowicie, a kwadrat parkietu wyjmowało się w specjalny sposób, wtedy ukazywało się wejście. Do piwnicy schodziło się po drabince. Były tam prycze, stół, maszyna do pisania, powielacz i materiały, które były potrzebne do wydawania biuletynu informacyjnego WIN na obwód Kozienice. Była tam broń i amunicja, radio i radiostacja, był też i piecyk, jak też i światło elektryczne. W szafie prócz mojego skromnego ubrania i trochę bielizny, na półkach były opatrunki i różne medykamenty. Był też i duży zbiór fotografii oddziału „Marii”. W pokoju był tapczan i łóżko, i jakiś stolik. W przedpokoju, pod umywalką miałem małą skrytkę, gdzie chowałem listy z nazwiskami konspiratorów, jak też i donosicieli w UB.¹² Na parapecie okna stał budzik, kolega Michał Choromański przychodził spać, gdyż spodziewał się, że UB każdego momentu może zrobić najazd na jego dom.

Na początku lipca, mój przełożony Bolesław został ostrzeżony, że UB jest na jego tropie. Uciekł z Pionek. Kilka dni później zostałem poinformowany, że został aresztowany w Krakowie. Rano 23 lipca 45 roku złany zimnym potem w strachu obudziłem się. Śniłem, że UB o 5 po południu aresztowało mnie. W śnie dokładnie widziałem twarz funkcjonariusza UB, twarz ta była młoda, piegowata i wysmukła, włosy rude, był on w cywilnym ubraniu. Do dziś pamiętam tą twarz. Byłem przekonany, że będę areszto-

¹¹ Informacja błędna. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość powstało 2 września 1945 r., gdy Czesław Wójcik był już w więzieniu. Prawdopodobnie należał do organizacji „Nie” („Niepodległość”), stworzonej przez AK jeszcze w czasie okupacji niemieckiej na wypadek okupacji sowieckiej. Jej kontynuacją była – działająca od kwietnia 1945 r. – Delegatura Sił Zbrojnych.

¹² UB – Urząd Bezpieczeństwa. Potoczna nazwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, które kierowało pracą aparatu bezpieczeństwa państwa komunistycznego po II wojnie światowej. Kontrolowane przez komunistów MBP stało się ważnym narzędziem walki z antykomunistycznym i antysowieckim podziemiem oraz legalną opozycją.

wany. Swoim snem podzieliłem się z Michałem, on serdecznie uśmieł się ze mnie, że w coś podobnego wierzę. Nazwał mnie przesadnym idiotą. Nie przekonał mnie. Po jego wyjściu zabrałem się do roboty. Najpierw zniszczyłem kompromitujące materiały tyczące się wydawnictwa biuletynu informacyjnego. Została maszyna do pisania, powielacz, matryce i papier. Następnie zabrałem się do zamelinowania broni i amunicji. Kilka razy wracałem do pokoju. Po ostatnim ładunku wróciłem po południu (która była godzina nie pamiętam, prawdopodobnie była to trzecia albo czwarta) byłem zmęczony, zapaliłem papierosa i położyłem się na kozetce twarzą do okna gdzie był budzik. Drzwi od korytarza na klucz nie zamknąłem, bezwiednie usnąłem. Ktoś mnie budził, otworzyłem oczy i zobaczyłem tą samą twarz, którą widziałem we śnie. Zauważyłem, że na budziku była 5 po południu. Budzący mnie osobnik nie przedstawił się, arogancko zaczął mnie legitymować. Wtedy zorientowałem się, że to musi być UB. Zauważyłem, że drzwi z przedpokoju były zamknięte. W pokoju było jeszcze dwóch UB-owców i Stefan Lis, który stał pod oknem nie biorąc żadnego udziału w tej operacji. Rudy kazał mi wstać, ale jego jeden z towarzyszy zaczął mnie pytać „co mieści się w szafie?”, coś mu odpowiedziałem. Otworzył szafę i pobieżnie spojrzął tu i tam, następnie zapytał się „co jest w szufladach?”, coś mu też odpowiedziałem. Wysunął tą szufladę, o której już mówiłem i znowu zapytał się „co pod nią jest?”- odpowiedziałem, że jest parkiet. Wysunął szufladę i ze znajomością wyjął kwadrat parkietu. Wszedł do piwnicy i zaczął wyrzucać pozostałe rzeczy. W pewnym momencie położył na podłodze mojego kolta, głowa jego znowu znikła pod podłogą. Spojrzałem na Stefana. Rudy i jego towarzysz zainteresowali się rewolwerem i czymś jeszcze innym. Byli nachyleni. Wykorzystałem ten moment i skoczyłem do drzwi, które prowadziły do przedpokoju. Otworzyłem i natychmiast zamknąłem je. Lewą ręką trzymałem klamkę drzwi, wpołędzący prawą ręką znalazłem pod umywalką listy z nazwiskami, włożyłem te listy do małej kieszonki w spodniach pod paskiem. Następnie prawą ręką starałem się otworzyć drzwi z przedpokoju na korytarz. Były zamknięte na klucz. Strzelano przez drzwi. Starałem się przekręcić klucz, nie udało się, klucz wypadł z zamka i zawieruszył się pod dywanem, nie mogłem go znaleźć. Zrezygnowałem z ucieczki. Z zamachem otworzyłem drzwi do pokoju i z dużą siłą pchnąłem rudego, który upadł. W tym samym momencie zauważyłem, że UB-owiec z piwnicy, był do połowy wysunięty z rewolwerem w kierunku mnie. Stałem z rękami do góry. Rudy poderwał się, coś krzyczał i przyłożył swój rewolwer do mojej piersi. Usłyszałem suchy trzask iglicy. Później w więzieniu rudy powiedział mi „masz szczęście bandyto... był niewypał, dlatego żyjesz” i pokazał mi nabój ze śladem iglicy. Prosiłem go, żeby dał mi na pamiątkę, odmówił tej przyjemności. Stojąc z rękami do góry poczułem, że coś zalewa mi oko, myślałem, że był to pot. Ręką wytarłem czoło i oko, wtedy zauważyłem, że to była krew, zostałem postrzelony w głowę, nie czułem żadnego bólu. Ręce związali mi moim paskiem, osobistej rewizji nie przeprowadzili. Skończyli rewizję w pokoju i w piwnicy. Wyprowadzili mnie na zewnątrz i przy obu wejściach zauważyłem stały ciężarówki i policja wokół budynku. Wpakowali mnie na jedną z ciężarówek bez budy. Na dachu szoferki był karabin maszynowy.

Przywieźli mnie do więzienia [w Radomiu], gdzie [w czasie wojny] gestapo przeprowadzało badania i tortury. Najpierw zaprowadzili mnie do pokoju, gdzie był NKWD-ista, mówił do mnie polszczyzną i to dobrą. Jego zachowanie było bardzo poprawne, a nawet przyjazne. Powtarzał, mówił, przekonywał mnie, że wszystko wie o mnie i usiłował wytłumaczyć mi, że powinienem zmienić swoje zdanie i zacząć współpracować z nim, gdyż moja współpraca pomoże nowej Polsce. Zapewniał mnie, że wszystkie moje przewinienia, przestępstwa i grzechy, zostaną zapomniane jeśli powiem wszystko co wiem o organizatorach i członkach WiN-u. Często walał mnie papierosami, które bardzo

mi smakowały. Będąc za granicą szukałem podobnych papierosów wśród amerykańskich i angielskich, niestety nie znalazłem podobnych. Rozmowa nasz trwała dość długo, nie przekonał mnie. Badanie, a raczej rozmowa zakończyła się, że nie ma innego wyjścia, tylko oddać mnie musi w ręce polskiego UB. Zapewnił mnie, że badanie Polaków będzie okrutne, bo Polacy są okrutni, podobni do gestapo. Nie przesadził. Zadzwonił. Do pokoju wszedł Rudy, był to kapitan „Brzoza”, ten sam, który mnie aresztował.¹³ On zaprowadził mnie do innego pokoju. Badania zaczął w ten sam sposób jak NKWD. My wszystko wiemy o Tobie, powiedz nam wszystko co wiesz o tej organizacji, do której należysz i o ich członkach. Od samego początku badań zająłem jedno stanowisko i do końca jego nie zmieniłem, które powtarzałem na każde ich pytanie. Nie należę, do żadnej organizacji i nie znam nikogo kto należy do tej organizacji o której pytasz, broń i inne rzeczy, które znaleźliście to są pozostałości po AK z czasów okupacji niemieckiej. Z chwilą rozwiązania AK przestałem być członkiem tej organizacji. Rudy wyładował swoją złość bijąc mnie pięściami po twarzy gdzie popadło. Po pewnym okresie zaprowadził mnie do innego pokoju, gdzie był półmrok. Było tam kilku osobników, którzy okrążyli mnie i zaczęli mnie bić, i kopać, gdzie popadło. Podawali kopniakami mnie jak piłkę nożną, upadałem, wtedy kopali mnie jeszcze bardziej. Traciłem przytomność, cucili mnie i krzyczeli dwa słowa „Przyznaj się!” I znowu bicie i znowu kopanie. W czasie bicia myślałem w jaki sposób pozbyć się listy, którą mam w kieszeni, doszedłem do wniosku, że może w ubikacji uda mi się ją zniszczyć. W pewnym momencie powiedziałem oprawcą, że jeśli nie pójdę do ubikacji, to będę musiał zrobić w spodnie, zanieczyszczę podłogę i ich buty. Zaprowadzili mnie do toalety, siadłem, strażnik na moment odwrócił się, znalazłem obie listy i zużyłem je jak należało. Spuściłem wodę upewniając się, że listy zginęły. Olbrzymi ciężar spadł mi z serca. Odzyskałem pewność siebie, czułem się dobrze. Od nowa bicie zaczęło się i kopanie, i znowu to same powtarzali pytanie. Jak to długo bicie i kopanie trwało nie pamiętam, wiem, że później ręce ich zaczęły widocznie boleć, bo mieli w rękach jakieś kije czy pałki, którymi lali mnie, gdzie popadło. Rana na głowie mocno krwawiła. Z nosa też leciała krew i z ust. Moja koszula, spodnie, jak też i podłoga, były zlane moją krwią. Całe ciało było obolałe, nie mogłem utrzymać się równo na nogach. Widocznie oprawcy zmęczeni się, zawlekli mnie i wrzucili do celi cementowej. Było to małe pomieszczenie, sufit i podłoga były betonowe, było małe okienko okratowane bez szyb, z zewnątrz zabite deskami, wychodziło na główną bramę. Między deskami była szpara, która dała mi możliwość zobaczenia czy jest noc, czy dzień, czy padał deszcz, czy słonecznie było. Cella była na parterze. Zobaczyłem, a raczej widziałem parę razy dobrze znanego mi AK-owca swobodnie wchodzącego i wychodzącego z tego gniazda gestapowskiego. Przy suficie była bardzo jasna żarówka paląca się bez przerwy dzień i noc. Był tylko jeden sprzęt, był to duży kubek służący dla moich fizjologicznych potrzeb. Rozpostarte moje ręce dotykały dwóch ścian, albo okna i drzwi. Dwumetrowy człowiek dotykałby głową sufitu. Jeśli pozwolili mi spać, a nie było to częste, wtedy skulony kładłem się na betonowej podłodze, żadnego przykrycia nie miałem, w koszuli i w spodniach. Po biciu cement służył za zimne okłady, łatwiej było znieść ból. Drzwi do celi były grube, drewniane, zawierały małe okienko tzw. judasz. Często ono było otwierane, w ten sposób sprawdzali jak się zachowuję. Na śniadanie dostawałem kromkę chleba i kubek ciemnego brązowego płynu, to miała być kawa. Drugi, ostatni dzienny posiłek, składał się z kromki chleba i kubka jakiegoś płynu o szarym kolorze, miała to być zupa. Następnego dnia dostałem gryps od towarzyszy

¹³ Chodzi najprawdopodobniej o kpt. Czesława Boreckiego ps. „Brzoza”, który po wojnie zyskał pełną sławę w prześladowaniu byłych żołnierzy AK.

więźniów, którzy donosili mi, że wiedzą kto jestem- bardzo podniosło mnie to na duchu. Dostałem też palącego się papierosa, to była niesamowita uczta. Któregoś dnia ktoś przez judasza rzucił mi garść cebuli ze szczypiorem i powiedział „jedz, bo inaczej dostaniesz skorbutu” Byłem tak bardzo wygłodzony i spragniony, w celi nie było wody, z wielkim apetytem pochłonąłem całą wiązkę w parę minut, po tej uczcie byłem okropnie chory, dostałem niesamowitych boleści i rozwolnienia. Przez wiele lat nie mogłem spojrzeć na cebulę. Pragnienie, głód, brak snu dawał mi się bardzo we znaki, prócz tego prawie każdego dnia byłem bity fizycznie i psychicznie maltretowany. Po badaniach, torturach, kiedy wrzucali mnie do celi obiecywałem sobie, że w czasie następnych badań wszystko im powiem, a gdy popatrzyłem się znowu na twarze moich oprawców wzbudziła się we mnie zaciętość i upór, nie mogłem sobie pozwolić, aby ulec tym twarzom o kretyńskim wyglądzie zwyrodnialców. Wyobrażałem sobie, że to są gestapowcy. Na ich pytania powtarzałem te same zdania i nawet wtedy, kiedy powiedzieli mi kto mnie wyspał, podali mi pseudonim i nazwisko i to, że on był moim przełożonym, nie zmieniłem sposobu odpowiedzi.

Którejś nocy zaprowadzono mnie do pokoju, gdzie za stołem siedziało trzech osobników. Powiedziano mi, że za moje przestępstwa mogę tylko spodziewać się wyroku śmierci. Następnie dali mi papier do podpisania. Miały to być moje zeznania. Powiedzieli, że podpis mój jest nieważny i oni podpiszą za mnie. Wieźli mnie do ogólnego więzienia w Radomiu, gdzie oficjalnie miałem być powiadomiony o wyroku. Tu ostrzygli mnie do skóry i wtedy po raz pierwszy od czasu aresztowania mogłem się ogolić i umyć całkowicie. W czasie, gdy prowadzili mnie do celi, z różnych cel słyszałem krzyki, walenia w drzwi i słowa otuchy. W ten sposób koledzy z AK witali mnie i przyjmowali do swojego grona. Strażnik otworzył ciężkie drzwi z judaszem i wepchnął mnie do celi, gdzie był rotmistrz Franek Wrzosek adiutant „Wujka” komendanta okręgu¹⁴, major „Lucjan” Władysław Komorek i „Bolesław”- mój przełożony, który mnie wydał. Przywitali mnie jak należało, na wesoło. W celi był ciężki stół i dwie ławy, stos materaców i koców. Na noc stół podsuwało się pod ścianę, a ławy na stół, materace rozkładało się na podłodze jeden przy drugim. Może to dziwnie brzmi, ale pierwszą noc rozkoszowałem się materacem i kocem, i towarzystwem oczywiście. Tego samego dnia zdałem szczegółowy raport od chwili mojego aresztowania, aż do zakończenia badań. Bolesław przyznał się, że nie mógł znieść badań i wyspał mnie, i wszystko związane z moją pracą w WIN. Wielokrotnie przepraszał, oczywiście nie miałem i nie mam do niego żadnego żalu. Wskazano [na] Stefana Lisa, że on spowodował moje aresztowanie, [ale moim zdaniem] oskarżenie to jest niesłuszne i bez podstaw. Stefan UB-owcom pokazał, gdzie mieszkam, [bo] nie miał innego wyjścia, gdyż w tym czasie był komendantem ochrony fabryki [w Pionkach]. A nawet na moment nie posądzałem Stefana o to, że on UB-owcom wskazał mnie. On nie wiedział, że należę do WiN, jak też nie wiedział, że istnieje tajna piwnica. Ponieważ było nas tylko czterech, którzy o tej tajnej piwnicy wiedzieli. Atmosfera w celi była przyjemna. Rozmawialiśmy o tym, co UB wie o każdym z nas i jakie wyroki mogą nas spotkać. Były też momenty, że żartowaliśmy i opowiadaliśmy kawały.

Przyszła pamiętna niedziela 9 września |19|45 roku. Po kolacji przygotowaliśmy cele na nocne spanie. Rozłożyliśmy materace i zajęliśmy swoje miejsca. Straż zgasiła nam światło. Półgłosem rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Od czasu do czasu dochodziły nas dźwięki muzyki. Nagle rozległ się wybuch, potem drugi, odezwała się broń automatyczna. Zorientowaliśmy się, że przyszła odsiecz, będziemy uwolnieni. Ciężką ławą

¹⁴ Płk Zygmunt Żywocki ps. „Kostur”, „Wujek” w latach 1943-1945 pełnił funkcję komendanta inspektoratu radomskiego AK, obejmującego obwód (powiaty) Radom i Kozielnice.

rozwaliliśmy drzwi i wyskoczyliśmy na korytarz. W korytarzu już byli więźniowie, słychać było śmiechy, radość i nawoływania. Zobaczyliśmy uzbrojonych partyzantów, radość była nie do opisania. Dostaliśmy od partyzantów instrukcje, gdzie było miejsce spotkania, zbiórki raczej. „Bolesław”, Kazik Styś i ja znaleźliśmy to miejsce zbiórki i przystanęliśmy na ulicy. Przez kilka minut staliśmy oczekując na dalsze rozkazy. Kazik Styś chciał wracać do celi po szczotkę do zębów, wyśmiałem się z niego, zrezygnował ze szczotki. „Lucjan” nie chciał ruszyć się z miejsca dopóki jego żona Krysia nie zostanie odnaleziona. Z oddali dochodziły odgłosy muzyki, to cyrk zabawiał publiczność. Grupa partyzantów wróciła do więzienia i po jakimś czasie wrócili z Krystyną. Była ona na oddziale kobiecym. Załadowaliśmy się na ciężarówkę i kolumna ruszyła w kierunku wschodnim. Po jakimś czasie zorientowaliśmy się, że jedziemy w kierunku Pionek. Nas trzech, Kazik, „Bolesław” i ja, zdecydowaliśmy się, że wrócimy do Pionek i tam zdecydujemy się, co dalej będzie i jak dalej mamy się ustosunkować do całej sytuacji. Gdzieś pod Pionkami samochód stanął, nie było benzyny. „Bolesław” odłączył się od nas. Kazik i ja postanowiliśmy gdzieś zanoć, zebrać myśli i dowiedzieć się jaka jest ogólna sytuacja w Pionkach. Zdecydowaliśmy się, że najpierw Kazik wstąpi do swojego domu, nie było mowy, żeby zatrzymać się u jego rodziców, bo UB stąd mogła zacząć poszukiwania nas. Kazik i ja dostaliśmy ubranie, buty i czapki. Czapki były bardzo ważne, bo maskowały nasze ogolone głowy. Ogolona głowa od razu rzuciła się w oczy, gdyż tylko więźniowie mieli ogolone głowy w tym czasie. Zdecydowałem się, że na jedną noc zatrzymamy się u Janki Pisarskiej w Suskowlu, oczywiście jeśli dostaniemy pozwolenie. W połowie drogi byłem tak osłabiony, że Kazik prawie niósł mnie. W pewnym momencie powiedziałem Kazikowi, że nie mogę iść dalej, prosiłem go, żeby zostawił mnie i żeby ratował siebie. Zapewniałem go, że mnie żywego UB nie dostanie w swoje łapy. Kazik nie opuścił mnie, z jego pomocą, po prostu niósł mnie, ciągnął mnie, nad ranem dotarliśmy do domu Janki Pisarskiej. Rodzina Pisarskich przyjęła nas, zostaliśmy poinformowani o sytuacji w Pionkach i okolicy. Pionki i okolice były nasycone policją. Ludzie na ulicach, drogach i w domach, byli legitymowani, przeprowadzano rewizje w domach, badali poszczególnych mężczyzn, zdzierali im z głowy czapki, nawet i kobiety były badane. Postanowiliśmy, że na pewien okres czasu zaszyjemy się gdzieś na terenie prochowni¹⁵ i po nawiązaniu kontaktu z Lucjanem i innymi postanowimy co dalej. Decyzja ta była podjęta, gdyż nasze siły nie pozwalały na to aby odbywać długie, czy nawet i krótkie marsze z jednego punktu na drugi. Janka Pisarska na naszą prośbę zorganizowała spotkanie ze Stefanem Lisem. Po dyskusji ze Stefanem zmieniliśmy zdanie, następnej nocy wyruszyliśmy w drogę aby znaleźć inne miejsce postoju, byłem tak słaby, że Kazik znowu po prostu ciągnął i niósł mnie do celu. Doszedłem do wniosku, że zatrzymamy się w Sucheju u Franka Olejarza, który zamelinował nas w stodole, spaliśmy na sianie. Stąd staraliśmy się nawiązać kontakty z Lucjanem i innymi. Następnego dnia po południu, słychać było odgłosy strzelaniny. Franek poinformował nas, że UB robi oblławę. Zaproponował nam, że przetransportuje nas do młynarza (nazwiska nie pamiętam) na Grzywaczu, tj. mniej więcej 10-15 km na wschód od Sucheju. Franka znałem dość długo, u niego spotykałem się z partyzantami. Był on na koncentracji w tej samej kompanii co i ja. Po rozwiązaniu koncentracji razem wróciliśmy do Sucheju.

Zajechał wóz zaprzężony w dwa konie. Młody mężczyzna zawiózł nas do Grzywacza. Młynarza rodzina przyjęła nas bardzo przyjaźnie. Dzieciom i znajomym powiedziano, że jesteśmy kuzynami i że wracamy z obozu jenieckiego. Tam podbudowałem swoje siły dzięki pani młynarzowej, która bardzo troszczyła się o nas, doskonale nas karmiła.

¹⁵ Tzn. na terenie Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach.

Stąd nawiązaliśmy kontakty z osobami bardzo zaufanymi. W czasie okupacji niemieckiej, nie było trudno porozumieć się z członkami organizacji, gdyż ludność w 99% była z AK.¹⁶ Po rozwiązaniu AK i wkroczeniu Rosjan nastąpiła nowa okupacja, której nie znaliśmy, a jeszcze tym bardziej niezorganizowana ludność cywilna. Rosjanie pod swoim nadzorem stworzyli UB i inne organy rządzące. Ludność cywilna była kompletnie dezorientowana, nie wiedziała komu wierzyć, za kim się opowiedzieć. Mieliśmy dwa rządy, jeden w Londynie, który był legalny Rząd Polski sprzed wojny, był też Rząd Polski stworzony przez Stalina, podlegający Moskwie. Kilkanaście dni upłynęło bardzo spokojnie, nagle któregoś wieczora w czasie kolacji, przybiegł chłopak i powiedział, że UB robi oblławę. Gdzieś w pobliżu młyna wywiązała się strzelanina. Bez namysłu Kazik i ja wyskoczyliśmy z domu i biegiem skierowaliśmy się w kierunku lasu. Kule posypały się za nami. Napotkaliśmy strumyk, chciałem przeskoczyć, nie udało się, wpadłem do wody, Kazik wyciągnął mnie. Biegliśmy jak nieprzytomni. Byliśmy w okropnym strachu. Znaleźliśmy się w lesie zmęczeni i zmoczeni. Całą noc przesiedzieliśmy w lesie nasłuchując. Na sobie mieliśmy tylko koszulę i spodnie. Było piekielnie zimno, był to koniec września. Czuję się jak ścigane zwierzę, na którego poluje niezliczona ilość myśliwych, których zadaniem było złapać albo zabić mnie. Następnego dnia dotarliśmy do Garbatki. Tu Kazik znalazł kogoś, kto powiadomił Stasię, siostrę Kazika, gdzie jesteśmy i prosił o dowody, pieniądze i jakieś ubranie. Dwa dni później Stasia dostarczyła wszystko o co prosiliśmy. Ja dostałem dowód osobisty, kenkartę niemiecką, ale nie podpisaną, nazywałem się Gołębiowski. Mój dowód osobisty był przygotowany po moim aresztowaniu, podpisałem ten dowód dopiero we Wrocławiu w październiku, gdyż nie mogłem dostać pióra. W Garbatce zdecydowaliśmy się uciekać za granicę. Któregoś wieczora na stacji kolejowej załadowaliśmy się do pociągu towarowego, do pustego wagonu. Pociąg ten szedł na zachód. Aby uniknąć inspekcji na posterunkach, na postojach, otworzyliśmy drzwi po obu stronach wagonu. Pociąg zatrzymał się na stacji w Radomiu. Na oświetlonym peronie stał Rudy z psem, byłem przekonany, że czeka na mnie, ze strachu skamieniałem, nie wiedziałem co robić, uciekać, czy czekać na to, co czas przyniesie. Nastąpiła inspekcja. Otwierali zamknięte drzwi, zaglądali do wewnątrz wagonów. Naszym wagonem policja nie zainteresowała się, być może dlatego, że były drzwi na przestrzał otwarte. Leżeliśmy na podłodze wciśnięci w róg wagonu. Pociąg ruszył. Naszym celem był Wrocław.

¹⁶ Opinia znacznie przesadzona, ale faktem jest, że w okresie okupacji niemieckiej AK dysponowała dużymi wpływami wśród ludności polskiej.

Leokadia Perek

WSPOMNIENIA O PIONKOWSKICH PEDAGOGACH

Przeglądając dość wnikliwie treść zawartą w I i II tomie *Szkiców z Dziejów Pionek*, omawiającą kształtowanie się w latach 1926/1950 oświaty, szkolnictwa i powstawania organizacji młodzieżowych na terenie miasta, przypominają mi się lata szkolne oraz wracają wspomnienia, jakie utkwily i przetrwały w pamięci mojej o ludziach, a w szczególności o pedagogach, którzy w tym dziele uczestniczyli. Aby dać świadectwo pamięci, szacunku i uznania dla pracy i osobowości tych prekursorów oświaty w Pionkach nasuwa mi się refleksja. Może te wspomnienia warto są przelania na papier? – co też z pewną nieśmiałością czynię jako pionek społeczności uczniowskiej i harcerskiej owych czasów.

Po pierwsze należy wspomnieć tło historyczne tego okresu, w którym przyszło mi pracować, a więc

- lata 1926/1939 lata rozwoju Pionek – niepodległości Polski,
- lata 1939/1945 okres okupacji niemieckiej, II wojna światowa,
- lata 1945/1951 okres powojenny.

Po drugie postawić i odpowiedzieć na pytanie „Jacy byli to ludzie, co sobą reprezentowali, jakimi wartościami się kierowali, co chcieli nam przekazać i jaki sposób, że tyle po sobie pozostawili wspomnień?”

Ich praca pionierska w pierwszym etapie działalności na polu oświaty przebiegała w tle przekształcania się małej wioski Zagożdżon i Pionki w przemysłową osadę, nazwaną w 1932 r. Pionki. W poszukiwaniu pracy do Pionek przybywali z różnych regionów Polski świątli i wykształceni ludzie po uniwersytetach krajowych i zagranicznych (Padwa, Neapol, Paryż), którzy byli zatrudniani w PWP (Państwowa Wytwórnia Prochu), jak również podejmowali pracę pedagogiczną w tworzonym w Pionkach od podstaw szkolnictwie.

Czasów przedwojennych nie pamiętam. Mój początek edukacji rozpoczął się w szkole Podstawowej Nr 2 na Działkach za Stawem w roku szkolnym 1938/1939. Następnie wybuchła wojna i okupacja niemiecka. Czasy trudne. Nauka nie systematyczna, przerywana koniecznością opuszczania budynku szkolnego, który zajmowali Niemcy. Adaptowane pomieszczenia szkolne np. na ulicy Chemicznej, brak ogrzewania, nie sprzyjały nauce. W pamięci utrwaliło się niewiele.

Z nauczycieli pamiętam świetnego pedagoga i nauczycielkę matematyki Lucynę Pachocką, która dała mi takie podstawy, że w dalszej nauce z matematyki nigdy nie miałam problemów. Zapamiętałam też pierwsze lekcje historii i patriotyzmu na tajnym nauczaniu u p. Mirskiego ps. „Świętopełek”, na które uczęszczałam tylko jeden rok 1943/44 (został on aresztowany i stracony).

Moja edukacja rozpoczęła się w zasadzie w 1945 r. Koniec wojny, entuzjazm, nauka wyszła z ukrycia, szkoły bezpłatne stały się dostępne dla każdego, kto chciał się uczyć i zdał egzamin wstępny. W takiej euforii w roku szkolnym 1945/1946 rozpoczęłam drugi etap edukacji w I klasie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach przy ulicy Kolejowej, który trwał 6 lat (matura w 1951 r.).

Moi pierwsi niezapomniani nauczyciele z lat gimnazjalnych:

1. Alina Romanowicz – uczyła chemii i fizyki,
2. Wanda Westwalewicz – uczyła historii,
3. Danuta Raczyńska – uczyła języka francuskiego,
4. Władysław Rolesztyn – uczył łaciny,

5. Celina Heurich – uczyła polskiego,
6. Pawłowska – uczyła w-f i muzyki,
7. Pyrek – uczył matematyki,
8. Stefan Brodowski z Czarnej – uczył matematyki,
9. Władysław Rabsztyn – uczył w-f i biologii, prowadził Służbę Polsce,
10. ks. Tomaszewski – uczył religii.

Początek roku szkolnego 1945/1946 to dla tych pedagogów kolejny już trud edukowania młodzieży, jaki podjęli po latach okupacji w warunkach opłakanych – braku w zasadzie wszystkiego: mebli, ławek, podręczników, jakiegokolwiek przyrządów szkolnych, czy aparatury laboratoryjnej, potrzebnej do ćwiczeń. Poza tym młodzież bardzo zróżnicowana intelektualnie, pochodząca w większości z rodzin robotniczych i chłopskich, posiadająca bardzo duże braki w edukacji (okres okupacji) i wychowaniu. Warunki materialne zarówno uczniów jak i pedagogów były trudne. Niektórzy z pedagogów z braku mieszkań i funduszy zajmowali pomieszczenia w budynkach użyteczności publicznej. Pani Westwalewicz z synem Antosiem oraz z pani Heurich mieszkały wspólnie, zajmując klasę w budynku Gimnazjum w skrzydle na I piętrze. Pani Alina Romanowicz wraz z synem i swoją mamą w „Lamparcie” (obecnie Urząd Miasta) zajmowali na mieszkanie dużą salę. Inni mieszkali podobnie, gdzie kto mógł, aby mieć dach nad głową.

A jednak ludzie ci potrafili stawić czoło trudności i nauka od samego początku odbywała się w miarę normalnie, oparta początkowo na podręcznikach i programach lat trzydziestych, uzupełniania wykładami i robieniem przez uczniów notatek z wykładów. Dla tej miary pedagogów przekazywanie wiedzy to nie wszystko. Tym ludziom chodziło o coś więcej, a mianowicie o wychowanie nowej inteligencji polskiej, zdając sobie sprawę jak wielkie starty poczyniła wojna i okres okupacji w tej dziedzinie, jak ogromne są potrzeby powojennej Polski. Sami byli doświadczeni życiowo i cechował ich ogromny patriotyzm – wielu z nich przecież walczyło o wolną Polskę w podziemiu oraz z narażeniem życia prowadziło tajne nauczanie.

Z perspektywy lat, jak wspominam ten okres i go analizuję, bardziej rozumiem wielkość osobowości ówczesnych pedagogów i ich wewnętrzną potrzebę potraktowania swojej pracy jako misji i podjęcia się oprócz przekazywania wiedzy również kształtowania charakterów młodzieży łącznie z „savoir vivre”. Jak oni to robili? Naprawdę zyczajnie, każdy na swój sposób. Wszyscy kochali młodzież i poświęcali jej dużo swojego wolnego czasu. Szukali sposobów nawiązywania bliskiego kontaktu, wzajemnego poznania i zaufania. I to im się udawało. Przez swoją skromność, życzliwość, a przede wszystkim dostępność, zyskiwali zaufanie i autorytet. Interesowali się warunkami domowymi uczniów, ich zdrowiem. Na korytarzach w czasie przerw byli otaczani grupkami młodzieży i rozmawiano o wszystkim: sprawach osobistych uczniów, nauce, szkole. W godzinach popołudniowych szkoła również tętniła życiem i była dostępna dla młodzieży.

Przy dużym wkładzie pracy profesorów i włączeniu do niej chętnej młodzieży były zorganizowane kółka zainteresowań, na których przygotowywano występy teatralne, między innymi jasełka, uczono śpiewu i tańca na organizowane akademie z racji uroczystości szkoły i świąt narodowych. Sala gimnastyczna i boisko sportowe w lecie i strzelnica były czynne codziennie. Sportem dyrygował i w nim uczestniczył prof. Rabsztyn. Chętna młodzież o zainteresowań do przedmiotów ścisłych była angażowana poza lekcjami przez nauczycieli, szczególnie przez prof. Romanowicz, do pomocy i wspólnego przygotowania ćwiczeń (gromadzenie odczynników i aparatury) na lekcje chemii i fizyki. Były też kółka matematyczne, szczególnie chętnie uczęszczane, gdy zbliżało się

półrocze, lub koniec roku. W nagrodę z angażowanie się chętne młodzieży w pracę dla szkoły były organizowane wycieczki, wyróżnienia i różne atrakcyjne gry i spotkania. Ja wspomnę niezapomniane spotkania u p. prof. A. Romanowicz i D. Raczyńskiej. Kilkakrotnie byliśmy zaproszeni do prywatnych mieszkań tych pań, gdzie w sposób bardzo dyskretny, częstując nas herbatką i ciasteczkami, uczono nas, jak na przyjęcie przygotować stół, usadzić gości i zachowywać się przy stole. To były i są dotychczas niezapomniane dla nas chwile. Na tych spotkaniach słuchaliśmy opowiadań i wspomnień o czasach i latach dzieciennych i młodzieżowych, o latach studiów zagranicznych, pokazywano wspaniałe zdjęcia z pobytów w ciekawych miejscach, o balach i obyczajach z tamtych lat tj. początku XX wieku.

O każdej sylwetce i osobowości wspomnianych profesorów zachowało się coś charakterystycznego w pamięci. Wspólną ich cechą było to, że dawali z siebie wiele, stawiali duże wymagania młodzieży, ale jednocześnie radzili i pomagali. Aby to wszystko przypomnieć, należałoby napisać książkę. Ale nie można ominąć napisania wspomnień o powstających na terenie szkoły organizacjach młodzieżowych ZHP (Związek Harcerstwa Polskiego) i w ramach zajęć SP (Służba Polsce), które służyły do pełnej realizacji postulatów wychowawczych, a mianowicie uczenia patriotyzmu.

Z ramienia pedagogów harcerstwem zajmowali się dh. Maria Gałuszko i profesor matematyki Pyrek. Służba Polsce do której należeli wszyscy uczniowie niższych klas, była prowadzona przez prof. Władysława Rabsztyna. Na stanowiska funkcyjne do tworzonych drużyn ZHP była powoływana młodzież starszych klas znanych profesorom z tajnego nauczania i kształcenia w utworzonej I Drużynie im. Emilii Plater. Ja wstąpiłam do ZHP na jesieni 1945 r., do drużyny kierowanej przez dh. Jadwigę Świecicką, przyboczną była Irena Tatomir. Były to lata, które utkwiły w pamięci na zawsze. Wspomnę tu postać mojego profesora matematyki i wspaniałego opiekuna harcerki i harcerzy pana prof. Pyrka. To człowiek całkowicie oddany młodzieży. Witął nas uśmiechem każdego dnia przy wejściu do szkoły. Sprawdzał dyskretnie tarcze na rękawach płaszczy ucznia, zdyscyplinowanie i punktualność. Na przerwach był zawsze do dyspozycji uczniów. Wokół swojej osoby stworzył klimat, że stał się nie tylko nauczycielem, ale również przyjacielem i opiekunem (kumplem), zachowując autorytet i szacunek młodzieży. Dysponował czasem, bo był człowiekiem samotnym. Zaangażował się w pracę Hufca ZHP, był doradcą w organizowaniu pracy drużyn, kręgów harcerskich, wycieczek, chodził z nami na majówki pod krzyż, który stał wówczas na przeciw Dworca Zachodniego. Uczyl piosenek harcerskich, patriotycznych, uczestniczył razem z nami w akademiach i obchodach Świąt Narodowych. Można by wiele jeszcze ciepłych słów ze wspomnień napisać na jego temat, ale koniecznie to, że pewnego dnia został aresztowany. W szkole w niektórych klasach była przeprowadzona rewizja oraz zeznania uczniów na UB. Nie pamiętam, w którym to było roku (przypuszczalnie koniec 1946 lub początek 1947 r.). Po pewnym czasie w gazecie ukazała się wzmianka, że otrzymał karę śmierci i wyrok został wykonany. Tego dnia w szkole zapanowała żaloba. Łzy w oczach uczniów, na przerwach bezwzględna cisza, na lekcjach skupienie i powaga. Na temat prof. Pyrka krążyły wieści, że był to skoczek spadochronowy Rządu Londyńskiego. Dla nas, uczniów pozostał w pamięci jako wspaniały człowiek, wychowawca i przyjaciel młodzieży.

Lata powojenne to lata obfitujące w różne ciekawe wydarzenia i przeżycia, które hartowały charaktery i psychikę młodzieży, przez co tak utkwiły w pamięci. Wspomnę może o jeszcze jednym wydarzeniu o podłożu patriotycznym, jakie miało miejsce dla nas uczniów w szkole. Otóż pewnego dnia do pani W. Westwalewicz, która - jak już wspomniałam - mieszkała w szkole, powrócił mąż z Włoch, z armii Andersa (walczył

pod Monte Casino). O pobycie męża w armii Andersa i o panu Gawlinie, przyjacielu p. Westwalewicz (artyście malarzu) i o bitwie pod Monte Casino wiedzieliśmy, bo temu problemowi, mimo, że nie było tego tematu w programie nauczania, p. Westwalewicz, która uczyła u nas historii, poświęciła jedną lekcję. Wspomnę przy tej okazji również p. Pawłowską od muzyki, która nauczyła nas piosenki „Czerwone maki na Monte Casino” (była również na indeksie).

Osoba pana Westwalewicz była dla nas osnuta nitką tajemniczości i tym bardziej ciekawa. Pan Westwalewicz był dla nas bohaterem, którego co dzień mijaliśmy na korytarzu, wymieniając uśmiechy. W przeciągu roku przyszedł na świat drugi synek państwa Westwalewiczów, którego nie raz usłyszeliśmy. Nagle szkoła opustoszała z Westwalewiczów, wyjechali i słuch po nich zaginął. A tu w latach dziewięćdziesiątych oglądając telewizję zobaczyłam na ekranie p. Westwalewicz i moją nauczycielkę historii p. Westwalewicz i przy tej okazji dowiedziałam się o ich dalszych losach. Wyjechali z Pionek, bo pan Westwalewicz nie mógł dostać pracy. Tułali się po Polsce. Westwalewicz jako artysta malarz był zatrudniany w kościołach. Zajmował się polichromią. Później na stałe osiedlili się w Tarnowie, gdzie wybudowali sobie domek. Wywiad był przeprowadzony z salonu, w którym na ścianach widocznych było dużo pięknych obrazów. Synek ten który urodził się w Pionkach i jego pierwszym mieszkaniem był budynek Gimnazjum i sala lekcyjna, jest światowej sławy grafikiem.

Wielu profesorów o których mowa w niniejszych wspomnieniach wyjechała z Pionek w latach 1948-1950. Na ich miejsce byli zatrudniani nauczyciele młodzi, po studiach ukończonych już w Polsce Ludowej, jak panowie Góralski, Sosenko i inni.

Ze wspomnień jakie pozostały z przynależności i działalności w ZHP opiszę pobyty na obozach harcerskich w Wałowicach koło Gubina 1948 r. oraz obóz w Krościenku koło Szczawnicy w 1949 r. W 1948 r. na skalę krajową był zorganizowany zlot harcerski pod hasłem „Niesienie polskości na Ziemię Odzyskaną”. Centrum tego zlotu był Gubin, położony nad rzeką Nysą Łużycką. W zlocie tym uczestniczyło około 25 tys. harcerzy i harcerki z całej Polski. Poszczególne hufce obozowały w różnych miasteczkach, położonych wokół Gubina. Harcerki z hufca Pionki obozowały w miejscowości Wałowice. Komendantką obozu była dh. Jurkowska. Pociągami z różnych stron Polski, w wagonach towarowych „jak żołnierze” jechała młodzież harcerska do Gubina, stąd rozwożona była samochodami do obozów stacjonarnych. Lokum naszego obozu to niewielka szkoła z boiskiem. Wokół gruz – pozostałości po bombardowaniu budynków gospodarczych, w pobliżu opustoszała wieś, wyludnione chaty, budynki otwarte, w ogrodach pełno owoców: jabłek, porzeczek, agrestu i kwiatów. Na wzgórzu okolonym lasem dobrze widoczny pałacyk. Po rozładowaniu bagażu i zakwaterowaniu zastępów, grupa dziewcząt w tym ja postanowiłyśmy zdobyć wzgórze z pałacykiem. I dotarłyśmy. Pałacyk opustoszały, pootwierane okna, drzwi, przeciąg, hula wiatr, wszędzie fruwały kartki papieru, podłoga pokoju i taras zasłane książkami. Ogarnął nas strach, postanowiłyśmy wracać. Zbliżając się do obozu już z daleka widzimy, że coś się dzieje. Wszyscy wylegli na ulicę – ogólne zdenerwowanie. Otóż okazało się, że w czasie naszej nieobecności do obozu dotarł meldunek zabraniający udawania się na wzgórze, ponieważ teren jest zaminowany, a w podziemiach pałacyku ukrywali się uzbrojeni Niemcy. Komenda obozu została również poinformowana, że obóz nasz będzie strzeżony przez wojsko. Zaostrzono dyscyplinę, został opracowany regulamin, co wolno a czego nie wolno robić oraz ustalono harmonogram całodobowych wart. Najgorsze były nocne warty. Zmiana wart następowała co 2 godziny. Na warcie stało nas po dwie. Było trochę strachu, na szczęście nic się nie stało. Był to obóz bardzo pracowity. Oprócz wart i posiłków przygotowywanych przez nas w kuchni (żywność była z puszek z UNRR-y) było dużo zajęć

związanych z przygotowaniem się do defilady i ogniska, które na zakończenie miało się odbyć w Gubinie. Zależało nam na tym, aby dobrze wypaść. Było więc wiele godzin musztry, marszu i prób do występów artystycznych.

Ognisko w Gubinie wspaniałe, tworzą go ogromne wysokie drzewa ustawione na środku placu przy moście na Nysie Łużyckiej – granicy łączącej Polskę z radziecką strefą okupacyjną Niemiec. Wielka gala, dużo orkiestr wojskowych i harcerskich, trybuna honorowa i przemarsz harcerki i harcerzy w pełnej gali. Kuchnia polowa, rozpalenie ogniska, śpiewy, tańce, występy. Masa ludzi cywilnych po jednej i drugiej stronie mostu. Wspaniała sceneria i zabawa. Koniec obozu, powrót do domu wagonami towarowymi, postoje na stacjach na których stopniowo wysiadają harcerki i harcerze. Śpiewy i pożegnania. Mimo dość trudnych warunków obozowych i przeżyć wracamy zadowoleni, bogatsi w doświadczenia życiowe. Bardziej zwarci i koleżeńscy potrafiący stawić czoło przeciwnością.

Obóz w Krościenku 1949 r. był przeciwieństwem obozu w Wałowicach koło Gubina. Komendantką obozu była dh. Natalia Stępień. Był to obóz wypoczynkowo-krajoznawczy – tak bym go oceniła. Zakwaterowanie w ładnej willi o nazwie „Kajanówka”. Willę otaczała łąka, po której płynie potoczek górski, dopływ Dunajca. W tym czystym potoczku myjemy się rano i wieczorem oraz moczymy nogi w ciepłe dni siedząc na kamieniach. Mamy kucharki. Służbowy zastęp pomaga w kuchni tylko przy obieraniu ziemniaków i warzyw oraz dba o porządek wokół willi. Chodzimy na wycieczki do Szczawnicy 3 km, zwiedzamy okolice, zdobywamy szczyty Trzy Korony i Sokolnicę. Odwiedzamy harcerzy z Pionek, którzy obozują w Czorsztynie, oni rewanżują się. Zapraszamy się na ogniska, które starannie przygotowujemy. Na ognisku pożegnalnym, najbardziej uroczystym, komendantka obozu odbiera od ochotniczek przyrzeczenie harcerskie, poprzedzone biegiem harcerskim oraz przyznaje sprawności. Powstaje wiele skeczy i piosenek komponowanych zespołowo i indywidualnie. Fragment jednej z ułożonych na obozie piosenek przytoczę:

Wśród gór piękna willa stoi, Kajanówką jest nazwana
Pełna gwaru i radości
Od rana jest odwiedzana
Odwiedzają ją druhowie
Przybywając aż z Czorsztyna
I cywilni też panowie
Jak leśniczy cud chłopczyna

Dalej nie pamiętam. Ci cywile to trzech chłopców. Jeden z nich jest leśniczym. Przypadły im do gustu druhy z komendy obozu. Przychodzili z gitarami i wieczorami grali serenady. Było fajnie. Żał było odjeżdżać.

Marek Szyjko

ZAWÓD KINOOPERATOR. STANISŁAW FRYCZ I JEGO WSPOMNIENIA¹

Był już właściwie Stanisław Frycz młodym, wkraczającym w poważne życie, mężczyzną, gdy pewnego dnia 1922 r. przyjechał wraz z rodziną w te strony z odległego Kijowa. Życie zmuszało, aby czym prędzej znaleźć sobie jakieś zajęcie. Trafiła się niezła robota w obecnym „Pronicie”². Była połowa lat dwudziestych. Budujący się zakład uruchamia właśnie kino-teatr „Kasyno”. Poszukiwano kinooperatora. Zaproponowano Fryczowi - pracował przecież na „elektrycznym”. I tak od 1926 r. związał się już na trwałe z tym przecież tylko dodatkowym zajęciem. Początkowo chyba trochę dla jego niezwykłości, a trochę dla zarobku, który uzupełniając normalne zakładowe pobory — nie mógł być bowiem tylko kinooperatorem — pozwalał jakoś nienajgorzej żyć. „To był niezły układ, choć zabierał w ciągu dnia masę czasu. Za seans w kinie dostawałem 10 przedwojennych złotych, a więc niemało. Wtedy starczało to jeszcze na wczasy”.

Rok 1926 r. stanowił cezurę nie tylko w życiu politycznym, ale wpłynął też na to, co działo się w polskim filmie. Z początkiem sezonu zapowiedziano dwie nowe premiery: „Cygankę Azę” Artura Twardyjewicza, stanowiącą swobodną przeróbkę „Chaty za wsią” I. Kraszewskiego oraz „O czym się nie myśli” Edwarda Puchalskiego - fabularny obraz, którym zamierzano włączyć się w akcję zwalczania chorób wenerycznych. Nagle jednak wszystko się urwało. Kiniarze rozpoczęli strajk... W filmowej produkcji zaczęły następować pewne zmiany. Adaptacji wielkiej literatury zamierzano dokonywać programowo, zabiegając przy tym o film artystyczny. Rzeczywistość rozmijała się jednak na ogół z tymi planami i ciekawsze rezultaty przynosiły co najwyżej pierwsze próby twórczości awangardowej. „Kasyno” mieściło się wtedy mniej więcej tam, gdzie dzisiaj jest w Pionkach sklep meblowy³. Sala miała 60, może 80 miejsc. Kabina była tak mała, że z trudem przychodziło w niej pracować jednemu operatorowi. Przypominała kształtem beczkę, a mieścił się tu jeden „węglowy” projektor, którego najważniejszą część stanowiła wystająca z boku korbka. Bywało z początku tak, że brakowało jeszcze wy-czucia i raz człowiek kręcił za szybko, raz znowu za wolno. Odbijało się to na szybkości projekcji, na co zresztą sala z miejsca, choć spokojnie przecież, reagowała. Sprowadzaniem, dziś powiedzielibyśmy dystrybucją, filmów zajmował się w imieniu klubu „Kasyna” sam dyrektor zakładu. Podobnie jak w innych kinach kraju wyświetlano tu przede wszystkim filmy polskie, niemieckie, i amerykańskie, czasem czeskie. W trakcie seansu, za ekranem, grało oczywiście pianino, a co pewien czas projekcję przerywało zapalenie na sali światła — znak, że operator zmienia kolejną szpulę. „Największym powodzeniem cieszyły się komedie, zwłaszcza rodzime... Filmy dla dorosłych, szczególnie jeśli

¹ Prezentowany tekst stanowi fragment reportażu Marka Szyjki opublikowanego w „Tygodniku Radomskim”, poświęconego życiu i pracy Stanisława Frycza- kinooperatora, który przez kilkadziesiąt lat pracował w pionkowskim kinie. Jest to okazja do zapoznania się z nieznanymi szerzej informacjami na temat funkcjonowania kinematografii w Pionkach.

² Wówczas: Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżonie.

³ Mowa o tzw. kasynie robotniczym, położonym przy torach zakładowych u zbiegu ul. Zakładowej i ul. Radomskiej.

były w nich jakieś takie >>sceny<<, pokazywaliśmy na końcu późnym wieczorem. A od czasu do czasu, aż do 1939 roku, wyjeżdżaliśmy z filmami do Garbatki. Brało się projektor i pociągiem jechało na pokazy połączone zwykle z miejscową zabawą”.

Wybucho wojna. Kino przejmują Niemcy. Na niemal sześć lat Stanisław Frycz rozstaje się z „Kasynem”. Zaraz po wojnie wraca jednak do niego. W odmiennej powojennej rzeczywistości inną rolę wyznaczono także sztuce filmowej, na innej zasadzie zaczęły również funkcjonować kina. „W pierwszych latach powojennych startująca nieomal od zerowego punktu kinematografia nie była jeszcze w stanie włączyć się do ambitnego rozrachunku z wojenną apokalipsą, wyrażonego w kategoriach artystycznych, intelektualnych i filozoficznych, jaki podjęta na przykład literatura...” (*Historia filmu polskiego* tom IV.)

„Do kina wróciłem od razu jak opuścili je Niemcy. Dostaliśmy niedługo potem nowy sprzęt krajowej produkcji i - odpukać - jakoś do dzisiaj nam służy. Z początku „zgrzywało” się na nim przedwojenne filmy polskie, trochę amerykańskich i francuskich. Z czasem coraz więcej pojawiało się tytułów radzieckich, parę amerykańskich i pierwsze polskie... Pamiętam z tamtego okresu taką zabawną historię. Choć: zmieniły się warunki pracy - nowe kino >>Chemik<< i - dawne projektory na korbkę korbkę zastąpiły nowe, niektóre przyzwyczajenia widzów pozostały. Przyszedł kiedyś do kina nieco podпиты młody mężczyzna, a że film nie był za bardzo atrakcyjny - szybko mu się oczy zamknęły. Nagle, szturchnięty przez kogoś, budzi się, zrywa i krzyczy: >>a, kręć pan tą korbką szybciej, bo nudno jak diabli...<<. Repertuar zmieniał się. Więcej było filmów naszych, więcej radzieckich rewolucyjnych i wojennych. Ale na frekwencję w tamtym okresie nie można było narzekać. To fakt”.

„W momencie kiedy film gotował się do prób ambitniejszego potraktowania niedawnej apokalipsy i ukazania na tym tle ważkich problemów egzystencji ludzkiej, nastąpił w latach 1949-1954 odwrót od żywych lecz zarazem kontrowersyjnych konfrontacji z Wielką Wojną. Niedawny mecenas w zaostrzonej sytuacji międzynarodowej („zimna wojna”) i wewnętrznej stał się administratorem nie szczędzącym twórcom recept i nakazów”. (*pp. cit.*)

Przeglądam leżące przede mną dokumenty. Niekończące się, aż do ostatnich dni podania i prośby o podwyżkę, wymijające, formalne odpowiedzi zwierzchników, dyplomy i legitymacje odznaczeń, a wśród nich pamiętne już, składane równo na cztery, pismo: „Centralny Urząd Kinematografu zawiadamia, że decyzją Dyrektora Centralnego Zarządu Kin z dnia 19.VI.1954 roku została nadana obywatelowi odznaka >>Przodownik pracy<<...”

„Do sześćdziesięciu pięciu lat pracowałem bez zmian: rano w zakładzie osiem godzin, a po południu w kinie. Czasem zdążyło się do domu na obiad, a jak było za późno - żona przyniosła coś do kina. Kino to był dla mnie odpoczynek, przyjemność. Teraz po emeryturze w zakładzie zostałem już tylko operatorem. Ale kiedyś to te filmy jakieś lepsze robili: każdy od razu wiedział o co w nich chodzi, a dzisiaj połowy trzeba się domyślać. Jak się jednak trafi lepszy obraz ,to przyjdzie więcej. Bo tak jest w kinie pusto. Chodzi tylko młodzież. Oni lubią patrzeć, jak się na ekranie coś dzieje: jakieś napady, walki albo golizna. Czy to trzeba pokazywać? Ja nie wiem, ale jeśli oni chcą to oglądać, trzeba im chyba pokazać. Ale takie rzeczy nie dla starszych. Jak się trafi jakiś - spokojniejszy, poważny obraz idzie słabo. >>Człowiek z marmuru<<, też nie najlepiej u nas przeszedł. Albo teraz ostatnio był taki film... o właśnie >>Lata dwudzieste, lata trzydzieste<< - ten to niezły. Ale tutaj komplety są na >>Wejściu Smoka<< albo >>Trzęsieniu ziemi<<... Dzisiaj jest polski >>Haracz szarego dnia<<, taki o wojnie... może będziemy grać...”

Marian Mańczak

WSPOMNIENIA O PRACY W ZAKŁADACH PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO ERG-8 W PIONKACH (LATA PIĘĆDZIESIĄTE XX WIEKU)

Pionki ujrzałem pierwszy raz 1 sierpnia 1950 roku, skierowany Nakazem Pracy wraz z pięcioma kolegami do przymusowego zatrudnienia w Zakładach Przemysłu Chemicznego ERG-8 na okres 3 lat. W związku z tym zamierzam podzielić się pewnymi spostrzeżeniami, które mogą poszerzyć znane dzieje zakładów ERG-8 i Pionek z okresu ponad 50 lat.

W ERG-8 faktycznie przepracowałem 12 lat, rozpoczynając pracę w biurze technicznym, później w pracowniach projektowych ERG-8 i PROERG'u. W Pionkach mieszkałem około 40 lat. Z racji spełnionej funkcji: konstruktora, projektanta i starszego projektanta współpracowałem lub miałem służbowe kontakty z wieloma osobami przedwojennego personelu technicznego, wymienionego w tomie I *Szkiców z dziejów Pionek*. Na pierwszych miejscach wymienię:

- Inż. Eugeniusza Szachowskiego - szefa biura technicznego a później Generalnego Projektanta w Biurze Projektowym PROERG Warszawa. Był to fachowiec wybitny. Wielki znawca instalacji i aparatury chemicznej z długoletnim doświadczeniem. Człowiek bez nerwów. Pod jego kierownictwem pracowałem około 2 lata.
- Inż. Bud. Jan Kałaska - projektant budowlany, z którym pracowałem w pracowni PROERG w Pionkach.

Dalej współpracowałem przy różnych rozpracowywanych projektowych tematach z:

- Doc. Inż. Stefanem Raczyńskim - specjalistą ds. nitrogliceryny.
- Inż. Bronisławem Krzyżyńskim - generalnym projektantem, później Dyrektorem Naczelnym PROERG'u Warszawa.
- Inż. Władysławem Anczarskim - głównym technologiem w zjednoczeniu ERG.
- Antonim Laskowskim - kierownik oddziału Czarnego Prochu.

Prace w ZPCh ERG-8 rozpocząłem kiedy następujące osoby zajmowały różne kierownicze stanowiska:

- Stanisław Makowski - Dyrektor Naczelnny
- Mgr Inż. Władysław Michalski - Zastępca Dyrektora, Naczelnny Inżynier
- Mgr Henryk Konopacki - Zastępca Dyrektora, Naczelnny Inżynier
- Mgr Inż. Kozłowski - Zastępca Dyrektora, Naczelnny Inżynier
- Jan Kmita - Zastępca Dyrektora ds. Inwestycyjnych
- Kożuch - Kierownik Działu Kadry
- Mgr Inż. Skowroński - Główny Energetyk
- Piotr Krok - Zastępca Dyrektora ds. Administracyjnych
- Andrzej Błądek - Główny Księgowy, absolwent Akademii Handlowej w Poznaniu
- Major Adamowski - Przedstawicielstwo Wojskowe
- Dr Zbierski - Lekarz, Dyrektor Szpitala

Do ZPCh ERG-8 na pierwsze nakazy pracy w 1950 roku skierowano z Poznania 6 techników mechaników, absolwentów Państwowego Gimnazjum i Liceum Mechanicznego. Byli to:

- Marian Mańczak ur. 8 kwietnia 1929 r. w Rudniku
- Marian Bulski

- Zdzisław Alejski
- Zbigniew Bartecki
- Maksymilian Szatkowski
- Czesław Gerszewski

Z wymienionych mnie powierzono po kwartale pracę w charakterze Konstruktora, ponieważ posiadałem praktykę warsztatową popartą świadectwem czeladniczym w zakresie ślusarsko-tokarskim. W okresie okupacji przez dwa i pół roku pracowałem w Zakładach H. Cegielski. Pozostałych 5 kolegów zatrudniono w działach:

- Głównego Mechanika
- Głównego Energetyka
- Inwestycji

W Biurze Technicznym opracowywałem dokumentację techniczną, dotyczącą odbudowy obiektów zdemontowanych w 1944 roku przez okupanta. Odbudowa była prowadzona prawie identycznie według stanu demontażu, pośpiesznie w celu rychłego uruchomienia produkcji prochów o dużej wydajności.

W 5 lat po zakończeniu II wojny światowej było znaczne zapotrzebowanie na proch. Być może ówczesni decydenci orientowali się w zapotrzebowaniu materiałów wybuchowych np. na wojnę w Korei. Natomiast bardzo znaczne wymagania projektowe nastąpiły po zakończeniu wojny w Korei. Wówczas to Zakłady Przemysłu Chemicznego ERG-8 zwolniły z pracy ponad 2000 pracowników, ponieważ zmniejszono produkcję prochów. W Pionkach i okolicach - o czym mało kto pamięta - wystąpił wówczas klimat bezrobocia. W tym stanie znacznego spadku produkcji, zarobków i perspektyw oraz wzrostu bezrobocia w państwie demokracji ludowej, ówczesna dyrekcja Zakładów popierała inicjatywy kadry technicznej, zmierzające do rozwoju nowych, niewojskowych czyli produkcji cywilnej, rynkowej. W tej atmosferze powstało szereg różnych pomysłów z których część została zrealizowana. Osobiście projektowałem nowe instalacje i urządzenia dla:

- Oddziału produkcji zabawek z celuloidu, głównie lalek
- Oddziału tłoczeni płyt gramofonowych długogrających - było to powiększenie produkcji Warszawskiej Fabryki Płyt Gramofonowych MUZA. Produkcja tych płyt na które było zapotrzebowanie społeczne, było przedsięwzięciem trafionym. Produkcja trwała bardzo długo, aż do okresu magnetofonów.
- Oddziału sztucznej skóry na wydz. PLAST'u i Bawełny Strzelniczej.
- Dużego oddziału klejów dla budownictwa i przemysłu obuwniczego na ówczesnym wydziale G. Projektantem części technologicznej był inż. Stanisław Paczwa, ja byłem projektantem wiodącym urządzeń C instalacji całego oddziału. Bardzo długo produkowano w „Pronicie” kleje o głównej nazwie „Butapren”. Była to także produkcja trafiona.

Współpracowałem długo z wybitną osobowością polskiej chemii, tj. mgr Henrykiem Konopackim - absolwentem Wydziału Chemii Uniwersytetu Poznańskiego, który w 1951 roku został skierowany także nakazem pracy do Zakładów Przemysłu Chemicznego ERG-8 w Pionkach. Osoba ta wykazała się wybitnymi zdolnościami i szybko awansowała od pracownika technicznego na kierownika wydziału G, dalej na Zastępcę Dyrektora d/s technicznych Zakładów Przemysłu Chemicznego ERG-8. W następnych latach mgr Konopacki pełnił m.in. funkcję ministra.

W okresie bezpośrednio współpracy z dyr. Konopackim zaprojektowałem i zrealizowałem w ERG-8 pewne bardzo ważne zagadnienie techniczne dotyczące BHP a mianowicie: na Wydziale „Czarnego Prochu” znajduje się budynek, w którym działa urządzenie technologiczne nazwane łamaczem płytek czarnego prochu. Pracownik obsługi-

jący łamacz dozował „płytki” z za metrowej grubości ściany budynku, lecz w tej grubej ścianie był otwarty znacznych rozmiarów otwór pochyły do ładowania płytek. W przypadku wybuchu poprzez ten otwór pochyły nastąpiłoby przeniesienie skutków wybuchu na pracownika. Rozwiązanie zabezpieczenia przed skutkami wybuchu zlecono do Biura Projektów PROERG W-wa. Opracowany przez to biuro projekt Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych (KOPI) odrzuciła, gdyż nie spełniał warunków i nie zabezpieczał w pełni pracownika. Następnie PROERG opracował następne rozwiązanie, które KOPI także odrzuciło, gdyż pracownik według tego projektu musiał około 30 razy na zmianę wchodzić do niebezpiecznego pomieszczenia łamacza, co było jeszcze bardziej niebezpieczne. Następnie Dyr. Konopacki powierzył mi do rozwiązania ten temat. Zaprojektowałem całkowicie odrębne, pewne w 100% uniwersalne rozwiązanie. Mój projekt został przyjęty, zrealizowany i sądzę że istnieje do dziś. Temat ten zaprojektowałem na służbowe polecenie stąd uważałem że brak podstaw do opatentowania w tamtych czasach. Po zrealizowaniu potwierdziło się że mój projekt spełniał wszystkie wymagania, nie miał wad, zabezpieczał obsługę w 100%. W okresie eksploatacji okazało się, że było to trafione nowoczesne skuteczne rozwiązanie nie mające w tym zakresie odpowiednika w świecie. „Pronit” zasadę wspomnianego zabezpieczenia przekazał do wszystkich krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, a także do Jugosławii. Ja, „Pronit”, PRL ponieśliśmy straty ponieważ przekazano nieodpłatnie za granicę nową myśl techniczną, a w przypadku wcześniejszego opatentowania byłaby to licencja.

Mgr H. Konopacki aktualnie jest emerytem i mieszka w Warszawie. W okresie działalności zawodowej Rząd PRL powierzał jemu bardzo ważne dla Przemysłu Chemicznego zadania. Poza zajmowaniem licznych stanowisk wypełniał także pilne, awaryjne zlecenia jak np. kierownictwo odbudowy po pożarze rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach. W Pionkach do niedawna krążyła nieprawdziwa informacja że mgr Konopacki nie żyje.

Ja odszedłem z „Pronitu” 31 marca 1962 r., na podstawie nie przyjęcia warunków wypowiedzenia pracy i płacy. Dyrektorem był wówczas mgr inż. Stanisław Michalik - fachowiec bardzo dbający o rozwój nowych cywilnych działów produkcyjnych. Z „Pronitu” odszedłem z uzyskanym patentem nr 11817, jako współautor urządzenia do wytwarzania mas termoplastycznych zwłaszcza do wyrobu płyt gramofonowych sposobem ciągłym. Moje odejście z pracy wbrew woli dyrekcji było zaplanowanym działaniem 2 do 3 osób, popartych przez Komitet Zakładowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Po moim odejściu z Zakładowego Biura Konstrukcyjnego (tak ono wówczas się nazywało), biuro to straciło wartościowe kadry i wiodącą rolę w tej wąskiej branży chemicznej (materiały wybuchowe). Część projektantów przeszła do Radomia, część do nowo uruchamianych zakładów chemicznych w Puławach. Poziom techniczny biura stopniowo ulegał obniżeniu, aż do całkowitego upadku w latach 1990.

Następnego pracodawcę znalazłem w Radomiu, przyjąłem pracę na stanowisku projektanta w Przedsiębiorstwie Projektowania i Dostaw Inwestycyjnych BEPES. Było to biuro projektowe mające w swym zakresie projektowania wszystkie branżowe pracownie. Każdy projektant miał możliwość rozwiązywać i realizować, bardzo ciekawe tematy projektowe. Mnie powierzono zaprojektowanie szeregu urządzeń pokrewnych i bliskich dla p. chemicznego. Projektowałem między innymi urządzenia pod nazwą autoklawy wulkanizacyjne, kolejno coraz większe. Szczegółowym osiągnięciem był autoklaw zaprojektowany w 1967 roku o średnicy 5,5m i pojemności 330 m³, w owym czasie największy na świecie. Autoklaw ten ze względu na swe znaczne rozmiary był budowany pod moim autorskim nadzorem w miejscu zainstalowania tj. w Zakładach Urządzeń Che-

micznych i Armatury Przemysłowej „Chemar” w Kielcach. Został uruchomiony, przyjęty przez urząd dozoru technicznego i jest czynny nadal. Dodatkowo pragnę uściślić, że wykonany przeze mnie projekt autoklawu, ze względu na swe unikatowe rozmiary był dokładnie weryfikowany i został zatwierdzony do realizacji przez znanego specjalistę ds. wytrzymałości materiałów, naukowca Politechniki Warszawskiej - prof. Dr inż. Lipko. Ja za „rodzinę” zaprojektowanych autoklawów i kilku innych urządzeń otrzymałem od razu specjalizację drugiego stopnia, jako jedyny projektant radomskiego biura. W przedsiębiorstwie tym, które aktualnie nazywa się: Przedsiębiorstwo Projektowania i Dostaw Transportu Technologicznego i Składowania „Techmatrans”, pracowałem aż do pełnego wieku emerytalnego, tj. do sierpnia 1994. Miałem tam znaczne możliwości rozwiązywania z pożytkiem nowoczesnych projektów na obszarze krajów wchodzących we skład RWPG. W okresie PRL posiadałem paszport służbowy na cały świat. Stąd moje projekty znalazły zastosowanie i były realizowane na obszarze od Syberii po Łabę. W radomskiej placówce projektowej uzyskałem trzy świadectwa autorskie o dokonanym wynalazku, jako współtwórca. Nr świadectw 101398, 101162, 24546.

Tom pierwszy *Szkiców z dziejów Pionek* rozpoczyna się od wycieczki do Kozienic. Ja znam dość podobną i prawdziwą gawędę, która mogłaby pasować do ewentualnego rozpoczęcia tomu II. A oto ona:

W Biurze Technicznym PWP pracował do 1950 roku pan Józef Jankowski, obecnie emeryt i mieszkaniec ulicy Zakładowej. Był konstruktorem u inż. E. Szachowskiego. Jeden z opracowywanych pilnych projektów przez wymienionego bardzo się wydłużał. Wobec tego inż. Szachowski siadł do jego deski kreślarskiej i projekt wykończył. Odchodząc od zakońzonego projektu takimi słowami zwrócił się do konstruktora: „Panie Józefie - proszę skończyć!”. Pan Józef przez dwa dni przyglądał się projektowi i bacznie śledził co należy uzupełnić, zakończyć? Po tych dwóch dniach poszedł do szefa czyli inż. Szachowskiego z pytaniem: Dosłownie - Panie szefie, co ja tam mam jeszcze dokończyć? Szef spoglądając spod okularów rzekł: „Panie Józefie - podpisz się pod projektem”. Ta opowieść świadczy o inteligencji szefa, który skalą żartu zdegradował podwładnego.

Pracownicy ówczesnego Biura Technicznego pod nadzorem inż. Szachowskiego (szefa) rozwiązywali projektowo także szereg obiektów byłej PWP, ale także obiekty miejskie, np. budynek dworca PKP - Pionki Zachodnie. Projektantem tego obiektu był pan J. Szpecht. Wnętrze tego budynku w latach siedemdziesiątych zostało częściowo zmienione przez wprowadzenie - do dziś istniejącej - dużej poczekalni. W branży budowlanej PWP i „Pronitu” zajmował znaczącą pozycję p. Edward Świeżewski - później Dyrektor ds. Inwestycji, a jeszcze później Dyr. Naczelny Zakładów Chemicznych w budowie (obecnie „Zachem”) w Łęgnowie koło Bydgoszczy. Dalej spośród kadry technicznej pracującej w Pionkach należy przypomnieć:

- inż. Eugeniusza Pykiela - pierwszego kierownika grupy PROERG
- inż. Sławomira Giedroycia - kier. placówki PROERG Pionki
- inż. Witolda Banaszaka - głównego energetyka

Placówką nadrzędną nad PWP o później Zakładami Przemysłu Chemicznego ERG-8 w latach pięćdziesiątych było Zjednoczenie Zakładów Przemysłu ERG w Gliwicach, z Dyrektorem naczelnym p. Nowakiem.

Należałoby także przypomnieć postacie dwóch doradców radzieckich, którzy działali w okresie do 1956 roku na terenie ZPCH ERG-8. Ich nazwisk już nie pamiętam. Urzędowali w budynku laboratorium centralnego.

Z pośród kadry chemików technologów w latach pięćdziesiątych byli:

- Piotr Mitan - kier. wydziału G

- Jarecki - z-ca kier. wydziału G
- Komorowski - kier. wydziału FAM
- Adolf Misiuna

Pionkowskim sportem rządził w latach pięćdziesiątych pan Rosak, bardzo przyzwolony człowiek i doświadczony pracownik biur głównych.

Bardzo ubolewam że zakład w którego odbudowę i rozbudowę wniosłem swój twórczy wysiłek upadł. „Pronit” upadł chyba jako jedyny zakład chemiczny byłego zjednoczenia ERG. Podobny zakład „Gamrat” w Krajowicach koło Jasta istnieje i rozwija nowe produkcje. Według mojej oceny, część winy za to, co się ostatnio w Pionkach stało ponoszą kierownictwa zakładów, począwszy od roku 1980. Już wówczas szereg podobnych zakładów rozwijało bardzo znacząco cywilne, rynkowe wyroby. W „Pronicie” podobno krążyła teoria wśród kierownictw, że: „Proch będzie potrzebny zawsze”, stąd należy o tą specjalność zadbać. Ta teoria okazała się złudna i doprowadziła do upadku zakładu o tak dużych tradycjach. Bardzo szkoda, że tak musiało się stać.

Tadeusz Iskra

PIERWSZA GAZYFIKACJA OSIEDLI MIESZKANIOWYCH ZAKŁADÓW TWORZYW SZTUCZNYCH „PRONIT” W PIONKACH

W latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia w naszym mieście nastąpiły znaczne zmiany w zakresie ochrony środowiska. Staraniem Urzędu Miasta Pionki i Zakładów Tworzyw Sztucznych (ZTS) „Pronit”, Mazowiecki Okręgowy Zakład Gazownictwa w Warszawie, Rejon Gazowniczy Radom doprowadził do Pionek gaz ziemny od głównego rurociągu, przebiegającego w pobliżu wsi Suskowska. Przed rozpoczęciem gazyfikacji w mieszkaniach, Urząd Miejski przeprowadził inwestycje budowy gazociągu do osiedli zakładowych. Rozprowadzeniem sieci gazowej do poszczególnych budynków zajmowały się ZTS „Pronit” poprzez Dział Inwestycji. W związku z tym Zakłady „Pronit” jako pierwsze w podległych im trzech koloniach zwanych dawniej Nową, Centralną i Starą przystąpiły niezwłocznie do założenia instalacji gazowych w budynkach mieszkalnych. To przedsięwzięcie pozwoliło wyeliminować tradycyjne piece grzewcze i kuchnie opalane węglem kamiennym. Przyczyniło się to także do redukcji kosztów zakładowych z tytułu przysługujących deputatów węglowych (2,5 tony rocznie), z których korzystali pracownicy zakładów przed ciepłofikacją i gazyfikacją.

Główne zasługi w przeprowadzeniu gazyfikacji na koloniach mieszkalnych należy przypisać Kierownikowi Wydziału Energetycznego ZTS „Pronit” Marianowi Rudzkiemu. Jego inicjatywa została przychylnie przyjęta przez Dyрекcję i Głównego Energetyka Zakładów. Kierownik Marian Rudzki wiele razy występował z ramienia Dyrekcji [„Pronitu”] w komisjach technicznych odnośnie gazyfikacji w Pionkach. W komisjach tych jego zdanie wiele znaczyło. Duże zasługi w koordynację prac dokumentacyjnych przed i powykonawczych z biurami Projektowymi w zakresie instalacji wewnętrznych wniósł również pracownik techniczny Wydziału Energetycznego Tadeusz Iskra. Nadzór techniczny w osobach Stanisława Bąka i Tadeusza Iskry czuwał nad wykonywaniem prac instalacyjnych w poszczególnych mieszkaniach, zgodnie z dokumentacją i obowiązującymi przepisami technicznymi. Do ich obowiązków należało zapoznanie użytkowników z bezpieczną obsługą urządzeń gazowych. Roboty instalacyjne wykonywały brygady pracowników o najwyższych kwalifikacjach zawodowych, pod kierunkiem brygadzi- stów: Kazimierza Michalskiego i Edwarda Strzębały. Mieszkańcy osiedli do dziś pamiętają fachową pracę i kulturę osobistą tych pracowników. Należy też wspomnieć, że załogi wykonujące instalacje tak duże zaufanie u mieszkańców, że niejednokrotnie pozostawiali swoje mieszkania pod ich opieką. Brygady były szkolone przez pracowników technicznych: Stanisława Bąka i Tadeusza Iskry, posiadających uprawnienia kwalifikacyjne. Trzeba też podkreślić, że współpraca z Rejonem Gazowniczym w Radomiu układała się w sposób nienaganny.

Lokatorzy mieszkań ponieśli niewielkie koszty, ograniczone tylko do zwrotu należności za gazowe grzejniki łazienkowe, natomiast kuchnie i kosztowne instalacje finansowały zakłady „Pronit”. Tak oto ZTS zostały pionierami w prowadzeniu [instalacji] gazu ziemnego do swoich zasobów mieszkaniowych. Od tego czasu miasto Pionki ogarnęła masowa gazyfikacja. Dzięki tym zmianom nastąpiła duża poprawa stanu środowiska naturalnego. W uznaniu zasług za wieloletnią i ofiarną pracę w energetyce i szcze-

gólne osiągnięcia w rozwoju Zakładów wyżej wymienieni zostali wyróżnieni odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Na zakończenie trzeba jeszcze raz podkreślić, że obok wyżej wymienionych osób, które w bardzo szybkim czasie zrealizowały zadania gazyfikacyjne (wykonano 556 instalacji wewnętrznych) należą się również słowa uznania Dyrekcji ZTS „Pronit”. Mimo ograniczonych środków zadbała ona o polepszenie warunków mieszkaniowych swoich pracowników. Nie można także zapomnieć o zasługach ówczesnych Władz Miasta Pionki, które wniosły swój wkład w tę inwestycję.

MIECZYŚLAW „KOZAR” SŁOBÓDZKI (1885-1965)

Mieczysław Słobódzki ps. „Kozar”, major Wojska Polskiego, kompozytor, pedagog, mgr chemii, urodził się 29 lipca 1885 r. w Chocimie. Był synem Stanisława – urzędnika kolejowego i Joanny z Krzyżanowskich.

Uczęszczał do Gimnazjum Klasycznego w Kołomyi, gdzie w czerwcu 1903 r. zdał egzamin dojrzałości. Następnie studiował filologię germańską na uniwersytecie we Lwowie. W latach 1907-1908 odbył służbę wojskową w 3. pułku artylerii ciężkiej armii austro-węgierskiej w Przemyślu. W 1908 r. zawarł związek małżeński z Joanną Bardelówną, osobą utalentowaną i wykształconą muzycznie (prawdopodobnie pobierał u niej lekcje muzyki). W swoim domu w Stanisławowie wspólnie organizowali rodzinne koncerty kameralne, oboje śpiewali też w chórze im. Stanisława Moniuszki. W tym czasie M. Słobódzki był nauczycielem języka niemieckiego w stanisławowskim gimnazjum. Od 1907 r. związany był też z Polską Partią Socjalistyczną (PPS), a w latach 1910-1914 należał do Drużyn Strzeleckich.

Po wybuchu I wojny światowej M. Słobódzki powołany został do armii austro-węgierskiej. Od 6 sierpnia 1914 r. pełnił służbę w Legionach Polskich, w 1 pułku artylerii, gdzie używał pseudonimu „Kozar”. W październiku 1915 r. został mianowany chorążym, a 1 kwietnia 1917 r. podporucznikiem. W 1917 r. odbył kurs dla oficerów artylerii w Rembertowie, po czym został instruktorem kursu dla podoficerów 1 pułku artylerii Legionów w Górze Kalwarii. W tym samym roku został wcielony do 16 pułku piechoty armii austro-węgierskiej; z jednostką tą wziął udział w walkach i został dwukrotnie ranny. W styczniu 1918 r. zwolniono go ze służby. W tym samym roku, od 6 kwietnia do 15 listopada, był oficerem do zleceń w Polskiej Organizacji Wojskowej. Dnia 16 listopada 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego w stopniu porucznika. Od połowy listopada był dowódcą, a następnie służył w dowództwie garnizonu w Jabłonnie. Osiadł wraz z rodziną w Warszawie, gdzie od stycznia 1919 r. zajmował stanowisko referenta Oddziału II Naczelnego Dowództwa, a następnie był kierownikiem wydziału Sekcji Politycznej Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWoj.). Od kwietnia 1920 r. do marca 1921 r. był szefem Sekcji III Oddziału II Sztabu MSWoj., a następnie został szefem Departamentu Wojskowego Komisariatu Generalnego w Gdańsku. Przeniesiony na krótko do Komendy Miasta Warszawy, awansował ze stopnia kapitana sztabowego na stopień majora. Służył następnie w Departamencie X (Przemysłu Wojennego) MSWoj., a z dniem 20 marca 1925 r. został przeniesiony do kadry oficerów artylerii przy Departamencie III (Uzbrojenia) tego Ministerstwa. Z dniem 31 grudnia 1927 r. otrzymał urlop zdrowotny, a 8 kwietnia 1929 r. komisja lekarska orzekła jego niezdolność do służby wojskowej, ze względu na stan zdrowia.

Opinie o M. Słobódzkim były bardzo dobre. Po przejściu w stan spoczynku pracował przez krótki czas jako zastępca dyrektora Stoczni Rzecznej i Portu Wojskowego w Modlinie. Z czasem poświęcił się pracy w oświacie: był dyrektorem gimnazjum w Tomaszowie Mazowieckim i tam też należał do Związku Legionistów Polskich (ZLP).

W 1933 r. przybył do Pionek. Dn. 15 stycznia 1934 r. został przyjęty w szeregi miejscowego Oddziału ZLP i wszedł do jego Zarządu, obejmując tutaj stanowisko Referenta Opieki; został też szybko delegatem na Zjazd Okręgowy organizacji. Radni gminy Pionki, widząc jego aktywność, zaangażowanie i przedsiębiorczość, wybrali go na stanowisko wójta (funkcję tę pełnił do 1936 r.). Pod jego kierunkiem zrealizowano m.in. bardzo

poważną inwestycję, jaką była budowa nowego gmachu szkoły powszechnej w Pionkach (obecnie lokalizacja tej szkoły znajduje się przy ul. Kochanowskiego, na działkach za stawem); została ona ukończona latem 1936 r. W tym samym 1936 r., z inicjatywy mieszkańców w Pionkach powstało Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach; którego dyrektorem został właśnie M. Słobódzki. Funkcje tę sprawował on do wybuchu II wojny światowej, jednocześnie nauczając w placówce języka niemieckiego.

Już w latach dwudziestych M. Słobódzki stał się znany jako autor muzyki do piosenek żołnierskich, śpiewanych też na scenach teatrzyków i kabaretów literackich. Współpracował z warszawskimi kabaretami „Czarny kot” i „Qui pro quo”, przyjaźnił się z Julianem Tuwimem i wydawcą B. Rudzkim (właśnie ten ostatni opublikował w swym wydawnictwie większość utworów M. Słobódzkiego). Do jego twórczości można zaliczyć m.in. popularne utwory *Żołnierska wola*, *Maszerują chłopcy maszerują* (do słów J. Relidzińskiego, piosenka często mylona z *Piechotą – Maszerują strzelcy maszerują*), *Wieczorny apel*, *Witaj Komendancie* (poświęcona Józefowi Piłsudskiemu), *Białe róże*. M. Słobódzki występuje także jako autor muzyki do pieśni *My Pierwsza Brygada*, wydanej przez księgarnię B. Rudzkiego ok. 1920-1921 r. Poza tym nakładem tej księgarni ukazały się piosenki M. Słobódzkiego: *Bajki i Tirlitilli* – do słów J. Tuwima, *Ostatni fox-trot* – do słów T. Stacha, *Golda* – do słów A. Własta, a także *Była taka mała dziewczynka*, *Bzy, malwy i astry*, *Haszysz*, *Smutna kolysanka*. Słobódzki przetłumaczył też z języka niemieckiego powieść B. Kellermana *Der 9 November*, która w Polsce ukazała się pod tytułem *Przełom 9-ty listopada*; pisywał też artykuły do „Polski Zbrojnej” i „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

Podczas II wojny światowej M. Słobódzki ukrywał się w Puszczy Kozienickiej, pracując w Garbatce jako drwal. W 1945 r. wyjechał do Lublina i stąd został skierowany do Świdnicy na Dolnym Śląsku, gdzie powierzono mu organizację szkolnictwa. Od samego początku uczestniczył aktywnie w życiu artystycznym i społecznym tego miasta. We wrześniu 1945 r. objął stanowisko dyrektora pierwszej uruchomionej tutaj polskiej szkoły średniej. Dnia 19 lutego 1946 r. został prezesem Towarzystwa Literacko-Naukowego oraz członkiem Komisji Kulturalno-Oświatowej w Miejskiej Radzie Narodowej. We wrześniu wspomnianego roku, po reorganizacji szkolnictwa, został dyrektorem Państwowego Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych. W maju 1947 r. został członkiem Komisji Rewizyjnej świdnickiego Oddziału Polskiego Związku Zachodniego. W międzyczasie należał do PPS, z której został jednak usunięty w 1948 r. (w późniejszych latach był członkiem Stronnictwa Demokratycznego). Z dniem 1 września 1951 r. przeszedł oficjalnie na emeryturę; uczył jednak jeszcze śpiewu w Szkole Podstawowej nr 5 i w Liceum pedagogicznym.

W międzyczasie nawiązał współpracę z Państwowym Teatrem w Świdnicy i reżyserem Witoldem Biegańskim. W latach pięćdziesiątych napisał ilustracje muzyczne do sztuk wystawianych przez wspomnianą placówkę, m.in. *Świerszcza za kominem*, *Balady* (obie z 1951 r.), *Cyrulika Sewilskiego* (1952). Tworzył też inne kompozycje, m.in. piosenkę o Świdnicy. W 1954 r. był współtwórcą amatorskiego kabaretu „Krotochwila” i twórcą muzyki do pierwszego spektaklu pt. *Krotochwila czas zacząć*. W 1956 r. wszedł w skład Komitetu Organizacyjnego Miejskiego Teatru Muzycznego w Świdnicy. W tym czasie współpracował też z Polskim Radiem, pisząc partie muzyczne dla słuchowisk Marii Serkowskiej. W 1960 r. znalazł się w gronie organizatorów zjazdu Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Świdnickiej. Zmarł 3 stycznia 1965 r. w Świdnicy i tam też został pochowany. W czasie swej drogi życiowej otrzymał liczne odznaczenia, m.in. Krzyż Virtuti Militari V kl., Krzyż Niepodległości, trzykrotnie Krzyż Walecznych. Z małżeń-

stwa z Joanną Bardelówną (zmarła w 1940 r.) urodzili się: syn Bogusław – absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej, zamordowany w 1940 r. w obozie w Starobielsku oraz córka Ewa. Z drugiego małżeństwa, zawartego z Ireną Górską, urodziły się natomiast córki Anna i Barbara.

Pamięć o M. Słobódzkim jest żywa do dziś. W 1996 r. Miejska Biblioteka Publiczna w Pionkach zorganizowała poświęconą mu wystawę, a jedna z ulic w świdnicy nosi jego imię.

Jacek Józefowicz, Kazimierz Wierzbicki

JÓZEF JAN MAZUR-MOTYLEWSKI (1904-1991)

Józef Jan Mazur (25 kwietnia 1947 r. zmienił nazwisko na Motylewski), syn Jana, urodził się 9 stycznia 1904 r. w Krakowie, w rodzinie robotniczej. Jego dorosłe życie przypadło na lata wolnej Polski (Drugiej Rzeczypospolitej), późnej okupacji, a następnie w powojennej PRL i Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej. Zmarł 4 kwietnia 1991 r. w Pionkach – pochowany został w Krakowie.

Jego życie było bogate, pełne trudów, niebezpieczeństw, ale i sukcesów w pracy zawodowej. Edukację zaczynał w Krakowie, kończąc najpierw czteroletnią Szkołę Wydziałową im. Św. Floriana, następnie Kurs Państwowej Szkoły Mierniczej, później Państwową Szkołę Przemysłową Wydział Chemii Technicznej (1924-1930), uzyskując tytuł technika chemika. W 1954 r. Komisja Weryfikacyjna Politechniki Śląskiej im. Wincentego Pstrowskiego nadała mu tytuł inżyniera chemika o specjalności technologia materiałów wybuchowych.

Pracę rozpoczął (1930-1932) jako asystent na Wydziale Chemii – Oddział Fermentacyjny Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie. Następnie pracował w kilku firmach jak: „Schicht-Lever” w Trzebini czy „Plasna” w Krakowie. Od 1932 r. do wybuchu wojny w 1939 r. mieszkał i pracował w Pionkach w Państwowej Wytwórni Prochu, na różnych stanowiskach technicznych przy produkcji prochów bezdymnych, nitroglicerynowych i kruszących. Zdobyl więc duże doświadczenie w prowadzeniu technologii tych wyrobów.

Po wybuchu II wojny światowej pracował początkowo, do lutego 1940 r., w PWP pod zarządem niemieckim. Od maja 1940 r. był zatrudniony w Nadleśnictwie Zagożdżon, w Zarządzie Gminy Pionki oraz jako robotnik w Fabryce Broni w Radomiu (listopad 1941 – sierpień 1942 r.). Od sierpnia 1942 r. do 2 lutego 1943 r. pracował w Konspiracyjnej Fabryce Materiałów Wybuchowych „Farbiarnia” w Warszawie ul. Krochmalnej 15, jako kierownik techniczny produkcji. Tam też 2 lutego 1943 r. został aresztowany. Więziono go na Pawiaku, a następnie w obozach koncentracyjnych: Oświęcim, Gross-Rossen (nr 23968), Sachsenhausen-Oranienburg (nr 82480) Ravensbrück (nr 9267) Neu-Brandenburg (nr 9267). Do okupacyjnych przeżyć w 1943 r. doszła jeszcze śmierć żony, pracownicy Kasyna przyzakładowego, która została rozstrzelana prawdopodobnie z wyroku zbrojnego podziemia.

W latach 1939-1943 Józef Mazur-Motylewski wziął czynny udział w walce z hitlerowskim okupantem. O swojej działalności konspiracyjnej pisał m. in.: „Z chwilą wybuchu wojny, stosownie do wydanych poleceń, zdemontowałem maszyny i urządzenia fabryki „Dunitu”, ładując je do skrzyń hermetycznych, zakopując w ziemi. Po powrocie z tzw. emigracji [wrzesień 1939 r. – red.], po odpowiednich staraniach dostałem się do Państwowej Wytwórni Prochu. (...) zatrudniony byłem w Laboratorium Centralnym, gdzie mieściła się o dużej wartości biblioteka techniczna, z której najcenniejsze dzieła wynosiłem do domu, część zaś umieściłem w piwnicy laboratoryjnej. Zadenuncjowany [zostałem] przez współpracownika i zatrzymany przez gestapo, część książek będących w domu skonfiskowano. Od roku 1941 r. pracując w Fabryce Broni w Radomiu (...) prowadziłem wywiad techn[iczny], co do ilości produkcji, miejsca wysyłki gotowej broni, wykradając rysunki z modyfikacji elementów itp. Uprzedzony o mającym nastąpić aresztowaniu, przenieśliem się do Warszawy, gdzie znów pracowałem jako chemik w

podziemnej fabryce materiałów wybuchowych przy ul. Krochmalna 15". Dnia 15 grudnia 1939 r. wstąpił do Socjalistycznej Organizacji Bojowej, a po jej wcieleniu do Armii Krajowej. Za poświęcenie i udział w pracach podziemia niepodległościowego został odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Do wyzwolonej spod okupacji niemieckiej Polski wrócił 27 maja 1945 r. Dnia 31 grudnia 1945 r. zawarł ponownie związek małżeński, wychowując później wraz z żoną dwóch synów: Andrzeja (ur. 1937 r.) i Jacka (ur. 1948 r.).

W Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach (Wytwórnia Chemiczna nr 8) pracował od 13 czerwca 1945 r. do grudnia 1974 r. Mając duże doświadczenie w technologii przy produkcji materiałów wybuchowych, pełnił funkcje kierownicze na poszczególnych wydziałach produkcyjnych, działach technologicznych, kontroli jakości. Był wykorzystywany szczególnie jako fachowiec przy rozbudowie i inwestycjach zakładu, nadzorując i uruchamiając nowe oddziały „cywilnej” produkcji, jak eteru, materiałów amonowo-saletrzanych i in.

W latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pracował jednocześnie w Technikum Chemicznym i Zasadniczej Szkole Zawodowej jako nauczyciel przedmiotów z zakresu technologii chemicznej i praktycznej nauki zawodu.

Za zasługi i osiągnięcia w swej długoletniej pracy był wielokrotnie uhonorowany takimi odznaczeniami jak Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Za Zasługi dla Obronności Kraju, Zasłużony dla Kielecczyzny.

Życie Józefa Motylewskiego wypełniała nie tylko nauka i praca. Mimo trudnych warunków części swojego życia i przejść okupacyjnych był człowiekiem pogodnym i przyjaznym. Był niezwykle energiczny i aktywny. Swoim zachowaniem, fachowością wzbudzał w ludziach stykających się z nim sympatię i szacunek. Swoją aktywnością w działalności zawodowo-społecznej w Pionkach w latach pokoju i czasach okupacji zasłużył na wdzięczność i pamięć pionkowskiej społeczności.



66629

INDEKS OSÓB

Abramowicz 284

Abramowicz Edyta 212-214
 Abramowicz Marcin 53, 90
 Abramowicz Rozalia 53
 Abramowicz Stefan 94
Abramowski Edward 37
 Adacha Zdzisław 177
 Adamczyk Jan 53
 Adamczyk Józef 301-303
 Adamczyk Lucyna 126
 Adamczyk Marian 130
 Adamiec Bolesław 71
 Adamiec Helena 235, 236, 243
 Adamiec Jan 71
 Adamiec Stefania 53
 Adamowski 343
 Adamska Ewa 126
 Adamska Teresa 202
 Adaszek Włodzimierz 127
 Adrzejewska Anna 179
 Alejski Zdzisław 344
 Alot Stanisław 53
 Amanowicz Barbara 126
 Amanowicz Lesław 126, 127
 Amanowicz Urszula 246
 Amanowicz Władysław 53
 Ambrozian Jan 53
 Ambroziewicz Alicja 100
 Ambroź Jan 53
 Anczarski Władysław 343
 Anders Władysław 276
 Andrzejewska Anna 177
 Andrzejewska Janina 165
 Andrzejewski Wiesław 127
 Andrzejewski Zdzisław 165
 Andzelm Stanisław 127, 163-165
 Ankiewicz Władysław 120, 127
 Arak Halina 126
 Arendarska Grażyna 126, 236

Babiarz Feliks 53

Babiarz Zofia 53
 Babicz Stanisław 138, 162
 Babijewska Franciszka 53
 Babik Jerzy 127

Babinicz W. 109
 Babst Mirosław 138
 Bachankówna Józefa 53
 Baczyński Krzysztof Kamil 120
 Balcerak Emilia 53
 Bambinek Jan 51, 53, 91
 Banach Hanna 162
 Banach Janusz 162
 Banaszak Ludwik 53
 Banaszak Witold 346
 Banaszczyk Karol 53
 Banaszewski Józef 94
 Banaszewski Stanisław 53
 Banaś Wojciech 246
 Bankiewicz 19, 28
Bankiewicz J. 38
 Bańkowski Franciszek 71
 Baprowski Aleksander 53
 Baran Michał 127
 Baran Stanisław 140, 162
 Barankiewicz Dorota 204
 Barańska Helena 53
 Barcikowski Waldemar 236
 Barikowski Jan 318
 Bartzak Franciszek 53
 Bartzak Maria 246
 Bartecki Zbigniew 344
 Bartkiewicz Stanisław 146, 151, 162
 Bartolewski Henryk 93
 Bartolewski Józef 53
 Bartoszevska Wanda 53
 Bartulewski 304
 Basaj Antoni 314
 Basaj Henryk 124, 131
 Basaj Małgorzata 207, 208
 Basaj Marta 212-215
 Basaj Stanisław 53
 Basiński Piotr 50, 53
 „Baśka” – zob. Styś Stanisława
 Bąk Irena 165
 Bąk Jan 53
 Bąk Stanisław 348
 Bąk Stefan 71
 Beba Władysław 18, 21, 28
 Bednarski Tadeusz ps. „Orzeł” 85
 Bejm Antoni 20, 26
 Bckier 294
 Belowska Danuta 165

Belowski Marian 130
Belowski Zbigniew 119, 127
Betus Jan 130
Bembiński Stefan ps. „Harnaś”-„Sokół”
82, 326
Bereżański Ryszard 189
Bergner Zyda 53
Bernaciak Marian ps. „Orlik” 81, 83, 84
Betnarski Włodzimierz 53
Białek Karol 53
Białek Kazimierz 130
Białkowski Stanisław 53, 299
Białkowski Zygmunt 88, 93, 95
„Biały” – zob. Chojnacki Antoni
„Białynia” – zob. Świątopelk Mirski
Apolinary
Bielecki 284
Bielińska Aniela 53
Bień Ewa 127, 246
Bień Stanisław 175, 176, 177
Bień Stanisława 112, 126, 236
Biesiadecki Tadeusz 124, 130
Bieske Czesław 307
Bieske Stanisław 7, 20, 22, 23, 24, 53,
93, 94
Bigoraj Anna 236
Bilska Barbara 236
Blac von 297
Błazik [Błasik] Anna 225, 236
Blum 194, 200
Blum Stanisław 53
Błasik Anna – zob. Błazik [Błasik]
Anna
Błaszczuk Bolesław 28, 53
Błaszczuk L. 313
Błazik Mirosław 113
Błazikowa Maria 53
Błażejewicz Teresa 127
Błądek Andrzej 343
Błądek Anna 225
Bocheński 10
Bochnia Józef 71, 93
Bocian Waclaw 49
Bociarska Anna 105, 120
Bociarski Ryszard 163-165
Boduła Paweł 133, 203, 204
Bogacz Leokadia 194, 200
Bogacz Zbigniew 10
Bogacz Zygmunt 93, 94

Bogalski Józef 71
Bogdański Bolesław 71
Bogobowicz Tadeusz 6, 127
Bogucka Joanna 236, 243
Boguta Ewa 155
Bohynek E. 313
Bojanowski 16
Bojanowski Andrzej 15
Bojarski B. 120
Bold Jan Maciej 11, 22, 23, 53
Bold Maria 310
Bommer Jadwiga 53
Bommer Józef 49, 53
Bonek Hanna 163
Boniewicz Roman 162
Bońkowska Eugenia 53
Borawska Małgorzata 236
Borcuch Józef 53
Borezuch Eugeniusz 177
Bordziłowski Mirosław 127
Borecki Czesław ps. „Brzoza” 82, 332
Borkiewicz Sergiusz 93
Borkowski 28
Borkowska Bronisława 53
Borkowski Aleksander 53
Borkowski Stanisław 141, 165
Borowiecka Zofia 53
Borowik 35, 36
Borowska Jadwiga 126
Borowska Jolanta 116
Borowski Wiesław 127
Borudzki Franciszek 45, 53
Boryczka Franciszek 185, 186
Boryczko Emil 126, 127, 144, 149,
162-165
Borzobohaty Wojciech 89
Brandt 91, 295, 296, 313
Brandwien 295
Bratuszewski Jan 53
Brejer Tadeusz 45
Broda Marzena 205-209
Brodowska Maria 225, 236, 246
Brodowski 312
Brodowski Andrzej 53, 130
Brodowski Franciszek 53
Brodowski Jan 130
Brodowski Józef 53
Brodowski Kazimierz 127
Brodowski Stefan 177, 318, 337

Brodowski Wiesław 131
Brodowski Zdzisław 124, 131
Brodziłowski Mirosław 162, 165
Brodziński Jan 53
„Brzoza” – zob. Borecki Czesław
Brzozowska Irena 53
Brzozowska Maria 53
Buderkiewicz Maria 205, 206
Budzińska Elżbieta 236
Budziński Feliks 53
Bukalski Karol 71
Bukalski Stanisław 53
Bukalski Władysław 53
Bukowski Tadeusz 120, 163
Bukowski Zenon 127, 177
Bulski Marian 343
Burakowska Anna 126
Burdzik Alojzy 53
Burghardówna Elżbieta 137
Burkiewicz Sergiusz 53

Caban Franciszek 94
Calkosiński Aleksander 63
Cebo Konstanty 53
Cenzartowicz Eugeniusz 53
Chachula Antoni 71
Chaciński Marian 71
Chadała Zdzisław 185
Chadzyński Henryk 53
Chlebny Tadeusz 127
Chlebowski Cezary 106
Chlebowski Zbigniew 205
Chmielewska Zofia 53
Chmielewska Zofia II 53
Chmielewski Aleksander 10
Chmielewski Marian 53, 303
Chmielewski Piotr 53
Chmielewski Stanisław 53
Chmielnicka Maria 225, 226, 236
Chmielnicki Franciszek 127
Chmielowski Jarosław 53
Chodkiewicz Helena 53
Chodkiewicz Stanisław 71
Chodkowska Jolanta 163
Choinowski Władysław 115
Chojnacka Anita 246
Chojnacka ps. „Stasia” 304
Chojnacki Antoni ps. „Biały” 93, 95,

297, 304
Chojnowski Jan 53
Cholmicki Marian 85
Choluj Aneta 236
Choluj Józef 54
Chopin Fryderyk 119
Choromański Michał 330, 331
Choroś Stanisław 54
Chowicki Marian 54
Chrapowicka Helena 54
Chrost Irena 163
Chrzanowska Janina 236
Chrzanowska Stanisława 130
Chrzanowski Jan 54
Chrzanowski Józef 319
Chrzanowski Roman 130
Chyra-Rolicz Zofia 38-40, 49, 62, 63,
65, 68
Ciaś-Garlecka [Ciasówna] Janina 6, 49
Cieciura Jarosław 243
Cieciura Zdzisław 162
Ciekalski Aleksander 177
Ciekotowa Hanna 67
Ciepielska Jolanta 246
Ciepielski Zygmunt 5-7, 130 •
Ciepliński A. 32
Ciesielski Stanisław 89
Cieślak 151
Cieślak Włodzimierz 153, 165
Cieślik Janina 225, 226, 235, 236, 243
Cieślik Maria 236
Cieślińska Genowefa 54
Cieślińska Krystyna 225
Ciszewski Stanisław 54
Ciupiński 195
Ciura Zenon 127
Cmieluch Marceli 54
Cwikiera Janusz 114
Cybulska Irena 54
Cybulska Maria 71
Cybulski Feliks 54
Cybulski Leon 54
Cybulski Marian 163, 165
Cybulski Zbigniew 205
Cygan Barbara 236
Cygan Bolesław 72
Cygan Jerzy 155, 156, 256
Cygan Katarzyna 72
Cylich Józef 113

Cylichowska Helena 54
Cypryk Janina 54
Cytryniak Stanisław 54
Czabański Mirosław 163
Czajkowska Zofia 54
Czajkowski Wojciech 54
Czaplińska Apollonia 54
Czapszy 323
Czapski Janusz 320
Czarnecka Stefania 54
Czarnecki Czesław 127
Czarnota Franciszek 54
Czech Irena 165
Czechowski Antoni 54
Czechowski Kazimierz Helena 54
Czczot Walery 54
Czerska Katarzyna 54
Czerski Mirosław 133
Czerski Paweł 54
Czerwińska Agata 204
Czerwińska Janina 54
Czmielewska Stanisława 54
Czupta Regina 237
Czyż Wojciech 165
Czyżewska Elżbieta 237
Czyżowa Leonia 54
Ćwiertniak 30
Ćwikła Maria 133
Ćwikło-Godycki Józef 54

Darasz Mieczysław 54
Daraż Anna 165
Dąbkowski Jerzy ps. „Longin” 81, 82, 328
Dąbrowa Franciszek 54
Dąbrowska Grażyna 246
Dąbrowska Zofia 66 72
Dąbrowski 35
Dąbrowski Bohdan 131
Dąbrowski Bolesław 54
Dąbrowski Bronisław 54
Dąbrowski Kazimierz 54, 95
Dąbrowski Mikołaj 72
Dąbrowski Stanisław 54
Dąbrowski Stefan ks. 21
Dąbrowski Władysław 50
Dąbrowski Zbigniew 10
Deja Antoni 54

Deja Stanisława 54
Dejanka Stanisława 50
Dejniak Jacenty 9
Dejniak Maria 9
Deperasiński Władysław 137
Deregowski 191
Deregowski Stefan 185-187, 191, 191, 194, 195, 200
Deszczka Elżbieta 6, 220
Dęć Anna 237
Ditrych Marek 126
Dłużewski Jan 54
Dłużewska Ewa 155
Dmochowski Mariusz 116
Dobrowolska Maria 164
Dobrowolska Stanisława 54
Dobrowolska Władysława 54
Dobrowolski Henryk 54
Dobrowolski Mieczysław 187
Dobrowolski Zbigniew 95, 277
Dobrzański Henryk ps. „Hubal” 312
Dojutrek Stefan 54
Domagała Ryszard 206
Domagała Władysława 177
Domosławski B. 38
Drela Józef 54
Drela Jan 50
Drelewska Ewa 246
Drelewska Jadwiga 188
Dreszer Bernard 54
Dreszer Danuta 54
Dreszer Jadwiga 177
Dreszer Maria 54
Drozdowa Józefa 54
Drozdowski Marek 38, 51
Dróżdź H. 172
Dróżdź Jan 66, 72
Dróżdź Józef 45, 52, 54
Dróżdź Maria 237
Dróżdź Tomasz 54, 72
Dróżdź Wincenty 54, 93, 94
Druszcz Lidia 246
Drzewiecki Eugeniusz 54
Dudziak Genowefa 54
Dudziński Wiesław 153
Dulnik Ignacy 50, 54
Dulny Julian 54
Dunin-Markiewicz Włodzimierz 6, 12, 15, 29, 35, 36, 273

Duraj Bolesław 138, 162, 165
Durlik Władysław 54
Duszyk Adam 5, 37, 61
Dutkiewiczowie 306
Dyakowski Stanisław 54
Dydycz Mirosław 127
Dyjas Stanisław 127
Dyk Józef 127
Dyk Leokadia 177
Dylska 318
Dylski Tadeusz 318
Dymsza Adolf 116
Dziaduszkowa Wacława 54
Dziedzic Stanisław 54
Dzierzkowska Krystyna 225
Dzierżykowski Władysław 95
Dzierżykowski Bronisław 54
Dziewit Władysław 54
Dzikowska Stefania 54
Dzikowski Adolf 127
Dżugaj Jan 54

Emanowicz Edmund 165
Emanowicz Jan 72
Emanowicz Stanisław 54
„Eskumar” – zob. Mioduszczycki Stanisław
„Eugeniusz” – zob. Sudlik Karol

Fabiański Franciszek 153
Fabisiewicz Janina 163
Faliszewski Adam 15
Faron Roman 54
Faryna Mateusz 72
Fąfara Maria 246
Federowicz Stanisław 54
Fedorowicz Antoni 54
Felsztyn 31
Felsztyn Tadeusz 30
Fido Eugenia 54
Fido Jan 66, 66, 67, 69, 72
Fido Janina 54
Figurski Piotr 54
Filipek Marta 141
Filipek-Jakubowska Marta 108
Firlus Leo 301, 313
Fitas Bożena 225, 237
Fitas Danuta 163

Fitas Edward 54
Fliszkievicz Halina 6, 201, 202, 204-206, 209, 237
Fliszkievicz Robert 206, 208-213
Fliszkievicz Zbigniew 6, 204, 205, 224, 225, 227, 229, 231, 234, 235, 237, 246
Flont Józef 72
Foit Józef 177
Foltyn Marian 113
Forty G. 34
Frank Hans 63
Fret Wacław 28
Fróńczak Jolanta 246
Frycz Stanisław 6, 54, 341, 342
Frysztak Krystyna 246
Furga Andrzej 124
Furga Jadwiga 225
Furga Józef 237
Furga Tadeusz 153

Gabarski 315
Gabriel Józef 27
Gabrjel 18
Gacki Zygmunt 54
Gajcy Tadeusz 111
Gajewicz Regina 163-165
Gajewski Eugeniusz 54
Galewski Teodor 54
Galińska Izabela 237
Galiński Dariusz 203
Galiński Tomasz 127
Galan Marek 237
Gałązka Helena 54
Galecka Stefania 54
Galecki Jan 54
Gałuszko Maria 338
Gałuszkówna Marta 104
Gawlina 339
Gawron 318
Gawrońska Barbara 177, 179
Gawrys Jan 54
Gawrys Józefa 54
Gajda Kazimiera 229
Gąsiorowski Czesław 237
Gdulewicz Maria 246
Gerlecki 10
Gerlich Herman 30, 31, 33

Gerszewski Czesław 344
Giedroyc Sławomir 346
Gierżod K. 117, 118
Gilewski Zenon 72
Gintoft Wiesław 177
Glegoła Janina 54
Glegoła Stanisław 54
Glik Antoni 54
Glimasiński Antoni 72
Glimasiński Łukasz 54, 72
Glimasiński Stanisław 72
Glimasiński Władysław 72
Glińska Grażyna 202, 203
Glińska Maria 54, 114, 246
Globisch [Globisz] Piotr ps. „Żoli” 307, 314, 315
Głębocki Andrzej 237
Głos Jolanta 133
Głowacki Dariusz ks. 237
Głowacki Józef 54
Głowania 13, 20, 21
Głowania Józef 22, 24
Gniewek Stanisław 72
Gniwek Tomasz 131
Gniwek Władysław 72
Godlewska Agnieszka 246
Godlewska Bronisława 54
Godlewski Edmund 277
Godlewski Hipolit 277
Gogacz Antoni 10
Gogacz Kazimierz 10
Gogacz Mirosława 106
Gogacz Zygmunt 10
Gola Hieronim 165
Gola Władysław 72
Golba Edmund 130
Goldberg Mosze 294
Golec Julian 306
Gołębiowska Maria 54
Golis Kazimierz 186
Golis Sławomir 204-211
Golombek Teodor 298, 301, 302, 313
Gołabek Piotr 54
Gołabek Waclaw 318
Gołda Barbara 204
Gołda Genowefa 54
Gołębiowski Tadeusz 50
Gołębiowski Tomasz 165
Gołębiowski Witold 10, 272, 277

Gołębowski J. 39
Gołębski Stefan 186
Gondek Stanisław 26
Gorczyca 312
Gorczyca Antoni 54
Gorczyca Leszek 162
Gordian Marian 95
Gordjan Wiktor 54
Gorzeń Maria 112, 113
Gorzeń Piotr 54
Gorzeń Wanda 54
Gościna 17
Gościński 18
Gościński Jan 25
Gozdur Halina 237, 243
Gozdur Tadeusz 237
Góralski 339
Górczyński Władysław 66
Górka 243
Górka Ewa 237, 246
Górka Józef 54, 94, 95
Górka Marek 237, 243
Górska Anna 203
Górska Helena 94
Górska Irena 54
Górski Janusz 111, 114
Górzyńska Izabella 204
Górzyńska Michalina 50
„Grab” – zob. Molenda Władysław
Grabczak Ireneusz 127
Grabczak Zofia 106, 127, 177, 179, 246
Grabczyk Roman 72
Grabela Andrzej 72
Grabiec Bolesław 54
Grabowska Maria 225
Grabowski Janusz 203, 204
Grabowski Tomasz 163
Graczyk Józef 54
Grams Adam 126
Granowicz Jerzy 131
Grela Stanisław 153, 163
Grochowicki Józef 177
Grodź Jan 54
Grotte Tadeusz 54
Gruber Karol 189
„Gruby” – zob. Kutyla Franciszek
Grudniewski Roman 54
Gruszczyńska Maria 54
Gruszecki Czesław 54

Gryka Antoni 54
Grzebalski Czesław 307
Grzeczmarowski Józef 102, 187
Grzeszykowski Władysław 151
Grzyb Elżbieta 163, 164
Grzyb Józef 55
Grzybowski Zenon 95
Grzywa Krystyna 126
Grzywacz Józefa 55
Grzywacz Katarzyna 204
Grzywacz Krystyna 237, 243
Guba Józef 55
Gumulski Eugeniusz 94
Gurczyńska Daniela 126
Gurczyński Władysław 72
„Gustlik” – zob. Kossak Teodor
Guzal Adam ps. „Jarema” 258, 315
Guzal Stanisława 55, 93
Guzik Kazimiera 55

Hadryś Lucjan 127
Hajduk Julian 10
Hajduła Jerzy 131
Hajnrych Kazimierz 165
Hałat Kazimierz 69, 72
Hanausek Adam 195, 200
Hanausek Ryszard 127
Hapeta Anna 55
„Harnaś” – zob. Bembiński Stefan
Hauzer Józef 55, 93, 95
Heigis 313
Heńk Zygmunt 109
Herbert Zbigniew 119
Herczyński Wiesław 177
Hernik Józef 55
Heromińska Franciszka 55
Hertel Maria 113
Heurich [Heurych] Celina 104, 107, 177, 318, 337, 338
Heusoldt Waclaw 55
Hittinger Irena 55
Hiwerski Władysław 55
Hleb-Koszańska-Scheur M. 137
Hlibowicki 312
Hnatuszko J. 313
Hnatuszko Michał 28, 76, 88, 91, 93, 95, 96, 98
Hnatuszko Ryszard 127

Hofman Jadwiga 55
Hofman Zofia 55
Hohendorf Stanisława 55
Holak Szczepan 93
Holiczerowa Stefania 55
Holzer Jerzy 90
Hordziuk Aleksander 55
„Hubal” – zob. Dobrzański Henryk
Hubowski Włodzimierz 55
Hydczewska Helena 55

„Igła” – zob. Zieliński Tadeusz
Ignaciuk Cecylia 127
Igorow R. 106
Ilczuk Józef 50
Ilczuk Józefa 55
Ilczuk Tadeusz 52
Ileżankiewicz Franciszek 55
Imielski Leon 55
Iskra Leon 93
Iskra Stanisława 126
Iskra Tadeusz 6, 271, 348
Iwanowski Kazimierz 148, 163-165
Iwanowski Stanisław 55
Iwański Józef 72
Iwański Roch ps. „Ponury” 77, 80, 81
Iwaszczuk Teresa 126
Izczysny Jakub 55
Izdebska Zofia 150, 162, 163-165

Jabłoński Stanisław 55
Jabłonka 295
Jabłońska Bronisława 55
Jabłońska Elżbieta 237
Jabłoński Kazimierz 55
Jabłoński Marcin 55
Jackowska Maria 246
Jagiello J. 89
Jagielto Maria 28, 246
Jagło Antoni 55, 94
Jagodzińska Jolanta 237
Jakubiak Antoni 28
Jakubowska Marta 109, 127
Jakubowska Marta 127
Jakubowski Bolesław 72
Jakubowski Henryk 128
Jakubowski J. 167
Jakubowski Józef 66, 72

Jakubowski Stanisław 72
Jakubowski Wacław 67, 68, 72, 322
Janeczek Leon 55
Janeczek Marek 6
Janicki Łukasz 128
Jankowski 91
Jankowski Franciszek 23, 28
Jankowski Józef 346
Jankowski Paweł 307
Jankowski Wojciech 128
Janowska Iwona 246
Janowski Ignacy 176, 179
Janowski Jan 110
„Jantar” – zob. Rutkowski Józef
Janusz Antoni 27, 95
Januszewski Stanisław 223, 225, 226,
237, 245, 246
Jaraszek Mariusz 211, 212
Jarczyński Józef 55
Jarczyński Władysław 51, 52, 55
Jarecki 347
Jarecki Marian 55, 94
„Jarema” – zob. Guzał Adam 258
Jarlińska Zuzanna 177
Jarliński Ryszard 128
Jarocki Michał 55
Jarosiński Andrzej 131
Jarosz Alfons 237
Jarosz Dariusz 6
Jaroszek Małgorzata 243
Jaroszek Paweł 6, 211-219
Jarzyński Władysław 28
Jasik Marian 128, 152, 163, 165
Jasiński J. 64
Jaskulski Franciszek ps. „Zagończyk”
86
Jaskulski Józef 72
Jastalska Zofia 55
Jastrzębska Wiesława 128
Jaś” – zob. Szmajda Aleksander
Jaśkiewicz Daniel 55
Jaśkiewicz Kazimierz 55
Jaśniewski Jacek 211-216
Jaworowski Wiesław 108, 120, 125,
126
Jaworska Anna 55
Jaworska Grażyna 133
Jaworski 55
Jaworski Feliks Andrzej 55

Jaworski Jerzy 113
Jaworski Karol 95
Jaworski Stanisław 55
Jaworski Stefan 55
Jaworski Wiesław 131
Jaźwa 18
Jedynak 10
Jelińska Danuta 246
Jelonkiewicz Bogdan 146
Jelonkiewicz Bogusław 128, 153, 162-
165
Jelonkiewicz Józef 55
Jelonkiewicz Maria 237
Jelonkiewicz Teodora 151
Jerzmański Edward 114
Jesella [Jezella] Konrad 301, 313
Jezińska Joanna 238, 247
Jeziński Lucjan 66, 67, 72
Jeziński Stanisław 177
Jezuita Jan 55
Jezuita Piotr 207-212
Jędra Bolesław 10
Jędra Tadeusz 10
Jędrasek Stanisław 177, 179
Jędrzejczak Jadwiga 128
Jędrzejewska Maria 162
Jędrzejowska Hanna 223, 225
Jończyk Stanisław 128
Józefowicz Irena 177
Józefowicz Jacek 353
Jóźwik Tadeusz 131, 149, 150, 162,
164
Juda Adam 55
Juraszek Lidia 165
Juraszek Wiktor 55
Jurczak Julian 116
Jurek Franciszek 72
Jurek Józef 72, 165
Jurek Lidia 247
Jurek Stanisław 72
Jurga Tadeusz 109
Jurkiewicz Eleonora 55
Jurkowska Maria 318
Jurkowski Tadeusz 195
Juszczyk Anna 164, 305
Juszczyk Jan 305
Juszczyk Józef 305
Juszczyk Józefa 305
Juszczyk Kazimierz 305

Juszczyk Władysław 305, 307
Juszkiewicz Maria 55
Juszyński Jan 55

Kabała Alina 117

Kabała Janina 128, 238, 245, 247
Kabała Teresa 117
Kaban Teodor ps. „Zagłoba” 307, 314
Kaca Dorota 238
Kacak Aleksandra 55
Kacperczyk Eugeniusz 128
Kacperski Gustaw 55
Kaczmarek Adolf 55
Kaczmarek Mieczysław 128
Kaczor Marian 152
Kalbarczyk Anna 133
„Kalina” – zob. Sudlitz Czesław
Kałaska Jan 16, 55, 343
Kałaska Karolina 238
Kałuża Piotr 28
Kamer 315
Kamińska 302
Kamiński Józef Kazimierz 55
Kamiński Kazimierz 55
Kamiński Władysław 22, 28
Kamionka Zofia 178
Kandzik 313
Kaniewska Anna 165
Kapciak Aleksandra 247
Kaperek Anna 72
Kapkowski 32
Kaplön Zygmunt 238
Kapturski M. 313
Kapusta Jan 55
Kapusta Miron 186
Kapuścińska Julia 55
Karabin Wiktor 94
Karasiński Jan 55
Karaś Edward 186
Karaś Elżbieta 177, 179
Karaś Franciszek 94
Karaś Jacek 6, 120, 131
Karaś Jan 55
Karaś Janusz 155, 156, 165
Karaś Józefa 55
Karaś Stefan 131
Karbowiak Piotr 177
Karczemny Marcei 114

Karczewski Władysław 55
Kardarczuk 172
Kardaszewicz 30, 35, 36
Kardaszewski Jerzy 318
Karewicz Emil 116
Karkowska Wacława 55
Karłowicz M. 119
Karwat Teresa 177
Karwatowicz Jadwiga 225, 226
Karwowski Mieczysław 177
Kasprzykowski Edward 28
Kasperczyk Eugeniusz 164
Kawa Grażyna 247
Kawczyński Henryk 55
Kawińska Wiktoria 55
Kazimierczak [Kaźmierczak] Edward
128, 163-165
Kellerman B. 351
Kędziora 284
Kibil Grażyna 228
Kieleśński Lucjan 120, 122, 128, 153,
162
Kieliszek Czesław 128
Kieliszek Wanda 128
Kielbasa Janusz 131
Kielczewski Jerzy 94
Kiersztejn Seweryn ks. 47, 56, 321
Kijewska Halina 55
Kijewski Feliks 66, 67, 72
Kijewski Jan 69
Kiliański Karol 39, 45, 53
Kindt Gustaw 18
Kisiełowska Antonina 55
Kisiełowski Ryszard 306, 314
Kitlińska Renata 247
Kitliński Tadeusz 164
Kleeberg Franciszek 273
Klimecki Czesław 94
Klimkiewicz Zygmunt 55
Klimont Tadeusz 235, 238
Kluczyk Rozalia 55
Kłosowska Urszula 153
Kłosowski Jan 229
Kłykw Mikołaj 55
Kmita Jan 343
Knit 279, 284
Kobiela Marcin 55
Kobiela Mieczysław 55
Kobylarczyk Jan 306

Kobylarczyk Józef ps. „Kruk” 306
Kobylarczyk-Juszczak Maria 6, 305
Kobyliński Szymon 116
Kobyliński W. 125
Kobylska Aleksandra 55
Kobylski Władysław 55
Koc Adam 22
Kochański Janusz 247
Kochański Juliusz 163
Kociołek Andrzej 55
Kociołek Eugeniusz 131
Kociołek Katarzyna 55
Kociołek Maria 162
Kociołek Stefan 55
Kociszewska Irena 128
Kociszewski Lambert 128
Kociura Jan 72
Kociura Józef 72
Kociura Stanisław 72
Kojro Bratysława 55
Kojro Wanda 329
Kokowska G. 203
Kolasińska Aniela 55
Kołaczek Marian ps. „Sfinks” 84
Koldej Elżbieta 238
Kołodonek Szczepan 55
Kołomic M. 34
Kolsut Jan 55
Komarski Piotr 55
Komorek Józef 55
Komorek Kazimiera 55
Komorek Krystyna 326
Komorek Władysław ps. „Lucjan” 298-300, 326, 328, 333, 334
Komorowska Feliksa 225
Komorowski 347
Komorowski Aleksander 128
Komorowski Bogdan 157, 163-165
Komorowski Bolesław 55
Kondaszewska B. 202
Kondej Jan ps. „Janeczek” 84
Kondrak Eugeniusz 55
Konecki Bronisław 55
Konecki Franciszek 10
Konecki Jan 66, 72
Konecki Marian 185, 189
Konofał Mirosława 238
Konopacki Henryk 343-345
Konopacki Jan 55

Kopeć Czesław 124, 128
Kopeć Józef 165
Kopeć Marcin 55
Kopeć Władysław 72
Kopeć Władysława 238
Kopel Adolf 55
Kopel Eugeniusz 55
Korboński Stefan 80
Korkosz Hanna 247
Korn Roman 55
Korn Weronika 55
Korn Władysław 55
Kosiak Barbara 105, 177
Kosiński Jan 55
Kosior Józef 55, 225
Kossak Teodor ps. „Gustlik” 314
Kossowski Jerzy 55
Kostka Władysława 238
Kostrzewa Anna 112, 117, 133
Kostrzewa Piotr 133
Koszańska Maria 28, 55
Koszyca Marian Longin 7-9, 12-17, 21
Koś Barbara 256
Kościukiewicz Wincenty 72
Kostaś Stanisław 28, 55
Kotlarz Zofia 131
Kotowska Antonina 56
Kotula Florian 11, 12, 17, 18, 28
Kotwica Bogusław 163
Kotwica Irena 128
Kotyza Janina 177
Kowal Antoni 56
Kowal Edward 128
Kowal Józefa 56
Kowalczyk Antoni 50, 56
Kowalczyk Hieronim 56
Kowalczyk Paweł 211
Kowalczyk Teresa 178
Kowalczykówna Zofia 50
Kowalik Łukasz 11, 23, 27
Kowalska Anastazja 56
Kowalska Aniela 72
Kowalska Barbara 225
Kowalska Leokadia 238
Kowalska Lidia 203
Kowalska M. 201
Kowalska Maria 56, 202
Kowalska Marzena 204
Kowalska Stanisława 56

Kowalska Stanisława II 56
Kowalski Aleksander 72
Kowalski Czesław 10, 21, 22
Kowalski Franciszek 56
Kowalski Jan 72
Kowalski Mirosław ps. „Oskard” 77, 93-95, 187
Kowalski Stanisław 56, 94
Kowalski Wiktor 56
Kowski Władysław 15, 45, 52, 56, 311
„Kozar” – zob. Słobódzki Mieczysław
Kozicki Albin 56
Kozioł 313
Kozioła Adam 128, 131
Kozłowska Bożena 128
Kozłowski 343
Kozłowski Marian 172
Kozłowski Włodzimierz ps. „Orion” 86
Kožuch 343
Krajewski Franciszek 72
Krajewski Mieczysław 125, 128, 131
Kranss Zygmunt 56
Kraśniński Jan 56
Kraszewski Ignacy 341
Kraśnik Anna 56
Krawczewska Władysława 72
Krawczyk 76
Krawczyk Janina 56
Krawczyk Stanisława 56
Krawczyk Tadeusz 56
Krawiec Hanna 247
Krawiec Stanisław 72
Kreft Lucyna 238
Krekora W. 136
Krekora Zenon 126, 238, 247
Krekora Zofia 238
Krok Piotr 343
Kroll 313
Krośnicka Józefa 56
Kruk Leon 56
Krupa Andrzej 112
Krupa Barbara 128
Krupa Danuta 247
Krupiński Marek 206-214
Kruszyński Stanisław 56
Krynicka Janina 56
Krynicki Jerzy 315
Krynicki Wacław 56
Krzesiński Edward 56

Krześniak Alicja 131
Krzewiński Roman 53, 56
Krzysztośzek W. 202, 203
Krzywicki August 28
Krzyżyńska Halina 56
Krzyżyński Bronisław 343
Krzyżyński Kazimierz 317
Książek Maria 238
Kuba Feliks 56
Kubiak Teofil 56
Kubińska Stefania 56
Kubiński 20
Kuc Tadeusz 185, 186, 189, 194, 200
Kucharska Maria 164
Kucharski 17
Kucharski Alfred 163, 229
Kucharski Jakub 26, 56
Kucharski Stanisław 56
Kuciara Jan 56
Kuczkowski Józef 56
Kuczyński 15, 18, 20
Kuczyński Tadeusz 7, 10, 22
Kuczyński Tadeusz Józef 56
Kudasiewicz Marek 257
Kudelska Kazimiera 56
Kudła Maria 106
„Kukułka” - zob. Mazur Leonard
Kulawik Irena 177, 179
Kulawik Justyna 238
Kulawik Stanisław 238
Kulczyki Henryk 140
Kulig Wojciech 162-165
Kunicka Anna 133
Kunicka Urszula 112
Kunowska Krystyna 105, 177, 179, 238, 243
Kupisz Józef 132
Kuran Henryk 56
Kurdwanowski Ignacy 56
Kurdwanowski Jan 56
Kurowski Mieczysław 128
Kurowski Tomasz 205
Kuryłek Józef 128
Kusal Jan 238
Kusiak Danuta 247
Kusio 284
Kustra Edward 128
Kustrowa Cecylia 56
Kuszyk Aleksander 28

Kuśta Michał 56
Kuta Aleksandra 56
Kuty Antoni 94, 95
Kutyła Franciszek ps. „Gruby” 297-304
Kutyła Irena 72
Kutyła ps. „Ciocia” 304
Kutyła Stanisław 56
Kutyła Wanda 105
Kwapien Szczepan 8, 14, 20, 21, 25, 56
Kwapiński Bogusław 95
Kwapiński Jan 93
Kwapisiewicz Franciszek 56
Kwapisiewicz Jan 56
Kwapisiewicz Janina 56
Kwapisiewicz Józefa 225, 226
Kwapisiewicz Mieczysław 46, 56
Kwaśnik Jerzy 128
Kwaśnik Julian 56
Kwerko Robert 56
Kwiatkowska Alicja 247
Kwiatkowska Krystyna 126, 136, 163
Kwiatkowska Magdalena 72
Kwiatkowski 311
Kwiatkowski Józef 66, 72, 124, 131
Kwiatkowski Zdzisław 195
Kwiecień Anna 207, 208
Kwieciński Stanisław 56
Kydryński Lucjan 116

Lancman Abram 6, 278

Landau Z. 38
Laris Adela 56
Laris Bożydar 95
Laris [Larys] Kazimierz 45, 53, 56
Laskowicz Adam 132
Laskowski Antoni 56, 93, 343
Laskowski Stanisław 93
„Lech” – zob. Muszyński Antoni
Lechowicz Jerzy 113, 116
Lehr 311
Lekso Józef 72
Lenarczyk Jan 72
Lenarczyk Wiktor 6
Lenard Henryk 56
Lenartowicz Edward 56
Lenartowicz Zbigniew 128
Lenc Genowefa 56
Lenc Jan 104

Lencówny 322
Lepa Franciszek 56
Lepa Józefa 56
Lepa Zdzisław 56
Leszczyński Henryk 26
Leśniak Jakub 18, 20, 26
Leśniak Wiktoria 56
Lewandowska Barbara 238
Lewandowska Zofia 132
Lewandowski Feliks 28
Lewandowski Michał 17, 19-21, 23, 28
Lewandowski Wincenty 20, 25
Lewczuk Roman 56
Lewicka Krystyna 50
Lewicki Ludwik 28, 56
Lewiński Tadeusz 128, 162
Lipiec Irena 203
Lipko Zdzisław 52
Lipska J. 110
Lipska Józef 128
Lipska Józefa 108, 109
Lipski Ryszard 128
Lipski Stanisław 128
Lis Antoni 56
Lis Gustaw 72, 93, 94
Lis Jerzy 128
Lis Mateusz 56
Lis Piotr 72
Lis Stefan 96, 331, 333, 334
Lisak Józef 175
Lisowska Dorota 238
Litwinek Jan 56
Lodziński Jerzy 128
Lokaj 301
„Longin” – zob. Dąbkowski Jerzy
Lubach Stanisław 56
Ludwicka Helena 56
Luta Józef 56

Łapeta Zygmunt 56

Łaszewska Apolonia 56
Ławnik Józef 90
Łoś R. 34
Łuczak Edward 56
Łuczyńska Henryka 225
Łuczyńska Maria 126
Łuczyński Sławomir 128
Łuczywo Edmund 195

Lugowski Ludwik 186, 195
Lugowski Wojciech 111, 119
Łukasiewicz Anna 56
Łukasiewicz Sylwester 128
Łukasiewicz Władysław 56, 298
Łukaszyk Józef 83
Łumińska Danuta 203
Łupkowska Danuta 178
Łuszczak Barbara 128
Łuszczewski Antoni 124, 132

Maas 315

Mach J. 313
Maciaszek Piotr 93
Maciąg Barbara 247
Maciąg Kazimierz 50
Maciąg S. 313
Maciąg Stanisława 56
Maciejczyk Helena 72
Maciejczyk Stanisław 72
Maciejewski Waclaw 56
Madej M. 203
Madej Rafał 217-219
Maese Adolfina 56
Magiera Władysław 45, 52, 56
Magiera Zygmunt 56
Magnuski J. 35
Majcher Karol 162
Majchrzak Janina 56
Majeranowa Maria 56
Majewska Felicja 56
Majewska Irena 56
Majewska Janina 126
Majewski Czesław 238
Majewski Jan 25, 185
Majewski Waclaw 45, 52, 56
Majewski Władysław 140, 162
Majkowski Kazimierz 131
Majsak Stanisław 93
Maklakiewicz T. 117, 119
Makowski 191
Makowski Stanisław 343
Maksyw Jan 56
Makuch Danuta 133
Makuch Jadwiga 72
Makuch Julian 72
Malec 20
Malec Emil 27, 56

Malec Franciszek 313
Malec Henryk 56
Malicki Jacek 6, 120
Malik 11
Malik Leonard 313
Malik Maria 56
Malinowska Maria 56
Maługa Józef 56
Małcużyński Karol 116
Małek Antoni 56
Małek Edward 25
Małek Halina 106
Małkowski Andrzej 255
Małkowski Kazimierz 56
„Mały” – zob. Mika Józef
Mamcarz Tekla 72
Mańczak Marian 6, 343
Mańczak-Mancewicz Leonard 128
Mańkowska Wiktoria 50
Maraszkiewicz Józefa 56
Marchewka Marian 126
Marchewka Stanisław 128, 131
Marchewka Władysław 56
Marcysiak Jan 56
Marczewska Krystyna 225, 247
Marczewski Tadeusz 56
Marczykowska Bożena 239
Marecki Ramus 13
Marek Jan 304
Marek Józef 56
Markiewicz 15, 21, 31
Markiewicz Stanisław
Markiewicz Wiesław 178
Markiewiczowa Maria 57
Markowicz Lucjan 93-95
Markowie 315
Markowski Andrzej 247
Markowski Kazimierz 126, 224, 239
Marmojewski Michał 57
Maroszek 33
Maroszek J. 32
Marski 28
Marszał Danuta 178
Marszałek M. 201
Marszałek Teresa 202
Martynowski Ryszard 116
Marzec 194
Marzec Józefa ps. „Sadalia” 308
Marzec Teresa 245, 247

Marzec Urszula 239, 247
Masłowski Jan 178
Matecka Janina 57
Matraszek Wialanta 185, 187, 189
Mazań Adam 57
Maziarz Stanisław 95
Mazur 18, 28
Mazur Albin 128
Mazur Aniela 57
Mazur Barbara 239, 243
Mazur Dorota 205
Mazur Erazm 120, 128
Mazur J. 94
Mazur Józef 57
Mazur L. 94
Mazur Leonard ps. „Kukulka” 297, 301
Mazur Maria 225, 239
Mazur Michał 57
Mazur Władysława 247
Mazur Zenon 178
Mazurek Anna 163
Mazurek Jan Zofia 57
Mazurek Małgorzata 6, 7, 231, 239
Mazurek Stanisław 128
Mazurek Włodzimierz 57
Mazurkiewicz Józef 28
Mazurkiewicz Grzegorz 239
Mazurkiewicz Jadwiga 151
Mączka Eugeniusz 120, 128
Mączyńska Jolanta 247
Mądry Edward 57
Mądryk 18
Mądryk Franciszek 12, 26
Mąkosza Jolanta 178
Mejsner Stanisław 72
Melech 35, 36
Merta Paweł 301
Mężyk Barbara 138
Mężyk Jan 57
Mężyk Stanisław 162-165
Miączyński Mieczysław 57
Micek Helena 247
Michalak Jan 57, 162
Michalczewska Maria 164
Michalczyk Stanisława 57
Michalik Stanisław 345
Michalscy 318
Michalska Halina 247
Michalska Teresa 239, 243

Michalski Edward 113
Michalski Jan 57
Michalski Kazimierz 348
Michalski Stanisław 129
Michalski Władysław 57, 94, 343
Miecznikowska Zofia 109, 111, 117, 119, 120
Mierzejewski Bogusław 126
Miękus Danuta 239
Miękus Irena 239
Miękus Józef 66
Miękus Stefan 185, 187, 189, 194
Mijas S. 117
Mika Andrzej 116
Mika Barbara 126, 225, 247
Mika Józef ps. „Mały” 297, 298, 300, 303, 304
Mika Katarzyna 57
Mika ps. „Siostra” 304
Mikiewicz Daria 57
Miklus Edward 165
Mikołajczyk Stanisław 76
Mikrut Barbara 202
Mikulska Halina 257, 260, 261, 262, 264, 268
Mikulski Stanisław 116
Mikulski Tadeusz 239
Mikulski Witold 131
Milczarczyk Piotr 57
Milczek Stanisław 129
Milejska Janina 57
Miłosz Antoni 138, 162, 231
Minkus Franciszek 72
Minkus Józef 72
Mioduszevska Kazimiera 57
Mioduszevski Stanisław ps. „Eskumar” 297, 298
Miraś Elżbieta 106
Miraś Tadeusz 225
Mirowska Anna 239, 243
Misiuna 321
Misiuna Adolf 94, 347
Misiuna Jolanta 239
Misiuna Stanisława 57
Mitan Andrzej 116
Mitan Piotr 346
Mizerska Julianna 57
Młynarski Wojciech 116
Molenda Maria 178

Molenda Ryszard 114, 202, 203
Molenda Stanisław 57
Molenda Władysław ps. „Grab” 77, 78, 80, 83, 86
Molendowska Maria 157, 163-165
Mołotow Wiaczesław 310
Moniewska Zdzisława 129
Moniewski Jerzy 138, 140, 162
Monkosa Helena 329
Monkosowie 324
Morawski Jerzy 195, 200
Mosionek Franciszek 72
Mosór Hanna 114
Mosór Ligia 239, 245, 247
Mostowski Franciszek 195
Moszczanski I. 34
Mościcki Ignacy 297
Motylewski Andrzej 354
Motylewski Jacek 354
Motylewski [Mazur] Józef ps. „Piast” 6, 308, 353-354
Mroczek Helena 57
Mroczek Stanisław 125, 126
Mroczek Zofia 105
Mroczkowska Małgorzata 113
Mróz Ignacy 57
Mróz Romuald 45
Mróz Stanisław 94
Mucha Alicja 247
Mucha Bolesław 93
Mucha Mirosława 239, 243
Mucha Robert 247
Mularski 18, 28
Murat Krystyna 247
Murawska Janina 234, 239, 243
Muszyńska Małgorzata 247
Muszyńska Zofia 226, 247
Muszyński Antoni ps. „Lech” 28, 57, 297, 298
Muszyński Czesław 131
Muszyński Józef 57
Muszyński Kazimierz 57
Muszyński Roman ps. „Wilk” 297, 298, 308
Mydlowski Janusz 114
Mykietyń Marian 187, 189, 194, 195, 200
Mystkowski Teodor 57
Myśliniec Stanisława 57

Nakonieczny Władysław 57
Nalewajek Antoni 57
Nalewajko Agnieszka 185, 186
Naulewicz Jan ks. 15, 16
Nawrot 299
Nawrot Franciszek 57
Nawrotek Adam 72
Nawrotek Piotr 72
Nejkauf Brunon 57
Neumann 299, 313, 314
Newerly Igor 106
Nędza 17
Nędza Marcin 11, 12
Niedzielski Julian 175
Niekrasz Roman 57
Niemirska Stanisława 57
Niewiadomski Władysław 50, 57
Nipocka Ewa 163
Niska Wiesława 202
NN ps. „Andrzej” 81
NN ps. „Czarny” 81
NN ps. „Granat” 86
NN ps. „Pantera” 81
NN ps. „Ptak” 298
NN ps. „Śliwka” 86
NN ps. „Zegarmistrz” 86
Nobis Halina 239
Nobis Jan 131
Nogaj Bolesław 57
Nolberek Z. 231
Norwid Cyprian Kamil 120
Nowak 346
Nowak Alina 178
Nowak Antonina 125, 126, 178
Nowak Jadwiga 226, 247
Nowak Jerzy 315
Nowak Marian 129
Nowak Stanisław 226
Nowakowska Grażyna 239, 243, 247
Nowakowska Katarzyna 72
Nowakowski Dariusz 106
Nowakowski Jerzy 138, 165
Nowakowski Julian 247
Nowakowski T. 30
Nowakowski Wacław ks. 56
Nowakowski Władysław 28
Nowicka Maria 50, 57

Nowicki Roman 57
Nowicki Tadeusz 165, 231
Nowicki Zdzisław 129
Nowosad A. 94
Nowosad Aleksander 57, 93, 94, 138,
164
Nurczyński Mieczysław 57

Obarska 243
Obarska Irena 239
Obutelewicz Tadeusz 57
Ochal Ireneusz 129
Ochocki Henryk 186
Ogonek Zygmunt ps. „Orkan” 84-86
Oko Dariusz 247
Okoń Wawrzyniec 28
Okudźawa Bułat 119
Okulska Helena 57
Okulski Antoni 72
Okulski Józef 57
Olan Jadwiga 226, 230
Olearczyk Andrzej 57
Olechowski Stanisław 178
Olejarz Antoni 6, 93-95, 297
Olejarz Elżbieta 114
Olejarz Lusja 303
Olejarz ps. „Jasia” 304
Olejarz Stanisław 171
Olek Halina 162
Olszak Bogdan 163, 165
Olszewski Stanisław 68, 69
Olszyński ps. „Bolesław” 325, 330, 333
334
Opitz A. 301, 313
Orczykowski Dominik 259
Organ Piotr 106
Organkiewicz Andrzej 57
Organowa Halina 116, 120
„Orion” – zob. Kozłowski Włodzimierz
„Orkan” – zob. Ogonek Zygmunt
„Orlik” – zob. Bernaciak Marian
Orłowska Elżbieta 239
Ornat Beata 247
Orzechowska Anna 72
Orzechowska Janina 57
Orzechowski B. 313
Orzechowski Jan 52
Orzeł Jan 57

Orzeł Zenon 129
„Orzeł” – zob. Bednarski Tadeusz
Osasiuk Bronisław 57
Osiały Antoni 57
Osiecka Agnieszka 116
Osiecki 28
Osiniak Antoni 20, 23, 25, 95
Osiński 11
Osiński Adam 57
„Oskard” – zob. Kowalski Mirosław
Ostachowski Jan 21
Ostankowicz Leopold 57
Ostrowiecki Menachem Mendel 290,
295
Ostrowski Tadeusz 141, 163
Ośka Halina 178, 179
Ośka Henryk 186
Ozga Andrzej 116
Ozga Bożena 247
Ozga-Michalski Władysław 109

Pac Emilia 57
Pac Mieczysław 57
Pacan Lucyna 247
Pacan Lucja 178, 239
Pacan Stanisław 5, 6, 201, 204, 205,
209, 211, 214-216, 218, 239, 247
Pachocki Bogusław 307
Pachocki Władysław 57
Pachoski Janusz 165
Paczwa Stanisław 344
Pająk Piotr 20, 27, 57
Pająk Tadeusz 72
Palka Elżbieta 247
Palusiński Eugeniusz 129, 155
Panek Andrzej 163
Panek Antoni 18, 20, 50, 57
Panek Stanisław 26
Pankiewicz Michał 28
Pankowa Franciszka 57
Paprocki Stanisław 25, 57
Parfimowicz Piotr 57
Partyka Irena 165
Parzyński Jerzy 258
Pasek Jan 57
Pasternak Zofia 129, 239, 245, 247
Pastuszko Antoni 57
Pastuszko Janina 240

Pastuszko Mirosław 95
Pastwa Wanda 129
Paszkowski Bogdan 313, 316
Paszkowski Jan 57, 298
Paśnik 18, 21
Paul Feliks 57
Paul Julian 57
Paulus von 314
Pawelec J. 65, 70
Pawlak Jan 307
Pawlak Józef ps. „Brzoza” 72, 328, 307
Pawlak Zacheusz 141, 158
Pawlicki Michał 104, 106, 113
Pawlik Maria 178
Pawlikowski Marian 109
Pawłowski Krzysztof 240
Pawłowska 337, 339
Pawłowska Jadwiga 178
Pawłowski Bohdan 57
Pawłowski Leszek 95
Pawłowski Zdzisław 104, 175
Pazdrowski 18, 28
Pełka M. 202, 203
Pełniak Jan 50
Perek Leokadia 6, 336
Perek Marian 129
Pesach 295
Petniak Jan 57
Pęcherski M. 169
Pęczkowski Marian 57
Pęczkowski Stanisław 57
Pękacka Ewa 129, 240
Pęksińska Helena 226, 240
Piaseczna Alicja 178, 179
Piaseczny Krzysztof 258
Piaseczny Wojciech 129
Piątek Adam 315
Piątek Cz. 313
Piątkowska Irena 104
Piątkowska Julia 57
Piątkowski Antoni 57
Piątkowski ps. „Sosna” 298
Piątkowski Sebastian 5, 6, 74, 89
Piechociński 50
Pieczyńska Hanna 202, 203
Pieczyński Kazimierz 129, 131, 163
165
Piekarski Teodor 7, 8, 20, 22, 24, 57
Piernik Zofia 240

Piesiewicz Stanisława 57
Pietrasik Dariusz 204
Pietraszewska Halina 129
Pietraszewski Marian 110, 129, 149,
162
Pietrzak Bolesław 57
Pietrzyk Danuta 117
Pietrzyk Dorota 117
Pilarczyk Maria 57
Piłsudski Józef 7-10, 12, 13, 15-18,
255, 265, 271, 272, 351
Pindera Józef 57
Pińczewski Witold 57
Piorunowski 194
Piotrowicz L. 201
Piotrowski Jerzy 57
Pirecki Henryk 57
Pisarscy 325, 327, 334
Pisarska Barbara 329
Pisarska Janina 334
Pisarska Rozalia 323
Pisarski Ignacy ps. „Maria” 306, 322-
324, 327-329
Pisarski Stefan 324
Piskorski Zbigniew 129, 163
Piwakowska Stefania 57
Piwkowski K. 105
Piwoński Aleksander 72
Piwowarski Alojzy 57
Płachta Jan 57
Płachta Piotr 72
Płachta Władysław 57
Płaczkiewicz Anna 129
Płocharska I. 106
Płocharska Irena 105, 106, 163-165,
178, 179
Płocharski Stanisław 129, 165
Płowiec Anna 57
Płucienniczak Jan 163-165
Płucienniczak Ryszard 129, 131, 187
Pobiela Janina 238
Pochwała Jan 17, 28
Pochwała Bogusław 129
Podczaska Maria 57
Podkański 15
Podrzycka Maria 57
Podsiadła 243
Podsiadła Aldona 6, 244
Podsiadła Dorota 240

Podsiadła Magdalena 162
 Podsiadły Andrzej 132
 Podsiadły Antoni 57
 Podsiadły Józef 57
 Podsiadły Julian 57
 Polka 313
 Poleć 304
 Poleć Jan ps. „Stalowy” 163, 306
 Poleć Michał 93, 94
 Poleć Stanisław 57
 Połomski Jerzy 116
 Pomykała 18
 Pomykała-Ortyński 18, 28
 „Ponury” – zob. Iwański Roch
 Popieluch Ewa 117
 Popieluch Izabela 117
 Popiełuszko Jerzy ks. 261
 Pora Maksymilian ps. „Przełot” 85
 Porębski Czesław 129
 Posadzki Janusz 129
 Posłuszny Bolesław 57
 Postępska Elżbieta 113
 Postępska Maria 113
 Postępski Stefan 72
 Postulka A. 94
 Potacki Grzegorz 205
 Potera L. 202, 203
 Potkański Kazimierz 11, 313
 Powalkiewicz Piotr 178
 Preuss Barbara 142
 Prochowski Stanisław 66, 67, 72
 Proć Józef 129
 Prokop Jan 164
 Prokopczyk Stanisława 247
 Prot Jan 7, 8, 10-13, 18, 20, 22-24, 31, 57
 Protowa Zofia 137
 Proziński Andrzej 129
 Prószyński Józef 57, 317, 318
 Pruzińska Urszula 240, 243
 Prygiel Franciszek 57
 Przedpeńska-Trzeciakowska Anna 278
 Przegaliński Zygmunt 57, 66, 72
 Przegroda Jan 129, 162
 „Przełot” – zob. Pora Maksymilian
 Przepióra Tadeusz 156, 163
 Przepiórka Józef 57
 Przybecki Henryk 138, 162
 Przybylski Jan 57

Przyrowski Józef 57
 Pszczelnik Józef 57
 Puchalski Edward 341
 Puculek Teresa 126
 Puzio Józef 72
 Puzio Marcin 58
 Pużak Kazimierz 102
 Pyc Antoni 72
 Pyc Marta 126
 Pykiel Eugenisz 346
 Pyrek 318, 321, 337, 338
 Pyrgiel Mirosława 204-209
 Pyrka Aldona 204, 205
 Pyrka Janina 240
 Pyrka Szymon 207-214
 Pyrka Wawrzyniec 58
 Pytlak Jan 58
 Pytlakowski Walery 58

Rabijewski Antoni 58
 Rabijewski Józef 58
 Rabsztyn Danuta 178
 Rabsztyn Władysław 337, 338
 Rabsztyn Władysława 178, 318
 Rabsztyn Włodzimierz 104, 318
 Rachfałowska Alicja 126
 Raczyńska Danuta 178, 336, 338
Raczyński Stanisław 30
 Raczyński Stefan 53, 243
 Radek Antoni 58
 Radek Władysław 58
 Radkowski Stanisław 28
 Radzik Jerzy ps. „Socha” 77
 Radziwinowicz Marian 109
 Rakowicz Zygmunt 7, 26, 53
 Rakowiczowa Helena 137
 Rakowski 36
 Ramus Marceli 18
 Ramzio Aniela 69
 Rapacki Marian 64
 Rasmus Franciszek 129
 Rauner Ryszard 311
 Raunerowa Władysława 58
 Rechberger Adolf 58
 Rechberger Ryszard 315
 Regieli Stanisław 28
 Rególska Sabina 72
 Renner Romuald 301, 313

Rheimetall D.I. 30
 Rias Z. 120
 Ribbentrop von Joachim 310
 Rinas Wiesława 129
 Rogala Barbara 205
 Rogawski Jacek 58
 Rögli 35, 36
 Rogólska Barbara 240
 Rogulska Katarzyna 207-212
 Roguś Stanisław 58
 Rojek Edward 321
 Rojek Franciszek 58
 Rojek Genowefa 247
 Rojek Jan 58
 Rojek Józef 124, 132
 Rojek Sabina 321, 322
 Rojek Stanisław ps. „Andrzej” 72, 328
 Rojek Tadeusz 132
 Rojkwie 321
 Roleszyn Władysław 336
 Roliński Wacław 58
 Rolla Aleksandra 247
 Roman Antoni 58, 313
 Romaniejko Maria 247
 Romanowicz Alina 58, 104, 318, 336-338
 Romanowska Maria 58
 Romanowski Jan 58
 Romanowski Władysław 58
 Rosak 347
 Rosak Bronisław 58
 Rosenzweig 295
 Rosiński Marian 58, 162
 Rosiński Mirosław 129
Roszkowski Wojciech 39
 Rousseau 15, 16, 310
 Rowek Adam 58
 Rozborska Krystyna 178
 Roziński Czesław 131
 Rożek Romualda 162
 Rożkiewicz 28
 Różański Roman 72
 Różański Stanisław 58
 Różycki Julian 129
 Różycki Ludomir 119
 Ruba Henryka 247
 Ruba Jan 72
 Ruba Józef 58, 72
 Rubach Ludwik 52

Rubaj Barbara 136
 Rudnicki M. 313
 Rudzki B. 351
 Rudzki Marian 245, 348
 Rudzki Roman 129
 Ruka Józef 50, 66
 Rumań Karol 58
 Rurarz Franciszek 58
 Rusak Tadeusz 95
 Rusek Piotr 58
 Rusiecki Ryszard 129
 Rusiecki Stanisław 186
Rusiński W. 40, 70
 Ruszkowski Tadeusz 58
 Ruta Halina 129
 Ruta Hieronim 129
 Rutkiewicz Jadwiga 58
 Rutkowska Mirosława 129
 Rutkowski Józef ps. „Jantar” 84
 Rutkowski Kazimierz 129, 244, 247
 Rutkowski Ryszard 185
 Rutkowski Zbigniew 185, 195
 Ryba Jan 93-95
 Ryba Zofia 58
 Rybak Bohdan 129
 Rybak Władysław 186
 Rybakowska Romana 58
 Rybakowska Stanisława 50, 58
 Rychel Władysław 25
 Rydz-Śmigły Edward 22
 Rynas Zofia 111
 Rys Aleksander 58
 Rzepecki Jan 80
 Rzepka Ignacy 58
 Rzycka Krystyna 247
 Rzycki Antoni 58

Sabat Mikołaj 18, 21, 28, 58
 Sabata 20
 Sabina J. 313
 „Sadalia” – zob. Marzec Józefa 308
 Sadkowska Urszula 58
 Sakowicz Stanisław 58
 Salwa Jan 58
 Sałbut Ewa 247
 Sałbut Jacek 129
 Sałbut Jolanta 131
 Sałbut Kazimiera 247

Sałbut Wojciech 240
 Sałek Antoni 72
 Sałek Franciszek 320-324
 Sałek Helena 320, 321
 Sałek Jadwiga 320
 Sałek Józef 323
 Sałek Józefa 72, 320, 322, 323
 Sałek Stanisław 72, 277
 Sałek Tadeusz 95
 Sałek Teresa 247
 Sałek Władysław 58
 Sałek Władysław II 68
 Sałustowicz Robert 17, 21, 26, 58
 Sałustowicz Stanisław 311
 Sałustowski 19
 Saniewska Ewa 248
 Saniewski 298
 Sanocki Kazimierz 58
 Santor Irena 116
 Sarnecka Olga 202
 Sarnecki Czesław 95
 Sarzyńska Gizela 226, 240
 Sass-Tisowski Eugeniusz 129
Satora Kazimierz 30
 Sawicki Edmund 58
 Schlezinger 295
 Schmidt Kazimierz 50
 Schorn 313
 Schroch Alfons 313
 Schrochowice 313
 Schulz 313
 Schwach Alfons 315
 Schwoch 316
 Seeman Stefan 52
 Sekuła Barbara 126
 Sekuła Bożena 162
 Sekuła Florian 58
 Sekuła Franciszek 58
 Sekuła Rajmund 206
 Sekuła Stanisław 58
 Seliga Bolesław 72
 Senator Mieczysław 58
 Seredyn Krzysztof 131
 Serwiński Wiktor 58
 Sękowska Halina 129
 „Sfinks” – zob. Kołaczek Marian
 Sicińska Zofia 11
 Sidorowicz Antoni 58
 Sidorowicz D. 313

Sidorowicz Emilia 58
 Sidorowski 30, 31
 Siegocki Jerzy 311
 Sierlecki 18, 28
 Sierpiński Stefan 58
 Sikora Bolesław 58
 Sikora Franciszek 72
 Sikora Stanisław 58, 163
 Sikorski Michał 45
 Sikorski Stanisław ks. 259-261, 263,
 266
 Silbesing 315
 Siuda 195
 Siuta Leon 28
 Skalska Helena 58
 Skalska Iwona 240
 Skiba Jolanta 248
 Skoczewski Leonard 58
 Skoczylas Eulalia 178
 Skowrońska Aniela 58
 Skowrońska Janina 178
 Skowroński 343
 Skóra Adam 131
 Skóra Bronisława 58
 Skrzyszewska Halina 116
 Skrzypczyk L. 313
 Skrzypczyńska Krystyna 58
 Skuza Wiesława 248
 Skuza Władysław 248
 „Sława” – zob. Z. Józef
 Sławikowska Felicja 58
 Sławnicki Teofil 72
 Słobódzka Anna 352
 Słobódzka Barbara 352
 Słobódzka Ewa 352
 Słobódzka [Górska] Irena 352
 Słobódzka [Bardel] Joanna 350, 351
 Słobódzki Mieczysław 352
 Słobódzki Mieczysław ps. „Kozar” 7,
 8, 13-16, 350
 Słobudzka Irena 58
 Słomka Bożena 206
 Słomka Weronika 58
 Słomski Marek 205
 Słowikowska Felicja 50
 Słowińska Alicja 243
 Słowińska Anna 235
 Słowińska Hanna 240
 Słupiński Stefan 58

Smal Tomasz 132
 Smiśniewicz Tadeusz 20-22, 25, 30
 Smogorzewska Kazimiera 58
 Smoka 313
 Smolareczyk Zofia 58
 Smoliński Aleksander 185, 187
 Smoliński Eugeniusz 58
 Smoliński Jan 72
 Smorongiewicz Władysław 58
 Snarzyk Stanisława 164
 Sobczyk Andrzej 58
 Sobczyk Dariusz 111
 Sobol Krzysztof 162
 Sobol Stanisław 58
 Sobol Waclaw 95
 „Socha” – zob. Radzik Jerzy 78
 Sochowa Katarzyna 58
 Soczewica Jadwiga 226, 240, 248
Sodel Ryszard 5, 29
 Sokalska Helena 58
 Sokalski 17
 Sokalski Jan 15-17, 23, 24
 Sokołowska Aldona 240
 Sokołowska Anna 248
 Sokołowska Jadwiga 248
 Sokołowski B. 10
 Sokołowski Krzysztof 248
 Sokół Adam 129
 Sokół Piotr 45, 52, 58
 „Sokół” zob. Bembiński Stefan
 Solecka Iwona 248
 Solecka Maria 163, 248
 Solecki Franciszek 94
 Solecki Józef 94
 Solecki Piotr 58
 Sołkiewicz Wincenty 50-52, 68
 Sołtys Waldemar 106, 114, 248
 Sorodzyńska Irena 178
 Sosenko 339
 Sosińska 306
 Sosiński 307
 „Sosna” – zob. Piątkowski
 Sot Piotr 129
 Sprzączka Benedykt 132
 Sprzączka Iwona 248
 Sroka Mieczysław 58
 Srokówna Julia 58
 Stach T. 351
 Stachowiak Maria 112, 117, 133

Stachurska Wiktoria 58
 Stachurski Leon [Leonard] 129, 163-
 165
 Stadnik Adam 131
 Stalin Józef 335
 „Stalowy” – zob. Połec Jan
 Stanisław Reda Stanisław 165
 Stanisławski Adam 20, 22, 58
 Stanisławski Henryk 58
 Stankówna 305
 Stańczyk Ludmiła 58
 Stańczyk Stanisław 58
 Stańczyk Waclaw 58
 Starczewska Felicja 58
 Starz Józef 129
 Starzyk M. 202, 203
 Stasiołek Antonina 72
 Staszczuk Józef 58
 Staszek Irena 240
 Staszkievicz Helena 226
 Staszkievicz Jan 58
 Staw Mirosław 58
 Stawarz Barbara 248
 Stawski Antoni 58
 Stąpór Władysław 58
 Stąpór Zofia 234, 235, 240
 Stec Józef 72, 114
 Stec Zygfryd 58
 Stefanik Maria 58
 Stefanik Maryla 202, 203
 Stefankiewicz 18
 Stefankiewicz Tadeusz 132
 Sterczewska Wiesława 240
 Sterczewski Grzegorz 207
 Sterczewski Wincenty 94
 Stępień Andrzej 156
 Stępień Antoni 58
 Stępień Jan 58
 Stępień Jerzy 129
 Stępień Natalia 340
 Stępień Stefan 58
 Stępień Zofia 58
 Stępowski Waclaw 58
 Strama Jacek 119
 Stroński Z. 120
 Strudzińska Danuta 129
 Strudziński Marek 130
 Strudzińska Zofia 130
 Struzik Stanisław 58

Strzelecka Helena 248
Strzębała Edward 348
Stuka Kazimiera 58
Styczyński Jerzy 130
Stypka Marian 130
Styś Kazimierz ps. „Szary” 306, 326,
334, 335
Styś Stanisława ps. „Baśka” 306, 335
Styś Stefan 58
Sucharzewska Wiesława 164
Suchecka Barbara 126
Suchecki Stanisław 58
Suchodolska Elżbieta 163
Suchorzewski Janusz 59
Sudlika Karol ps. „Eugeniusz” 308
Sudlitz [Sudlic] Czesław ps. „Kalina”,
„Paw” 29, 98, 298, 308
Sudlitz Maria 59
Sulima Józef 130
Sulima Małgorzata 243
Sułek Dariusz 257
Sułek Marianna 59
Sulkowski 117
Sulkowski Justyn 5, 6, 104, 114-116,
130
Suman Stefan 59
Sumiga Zygmunt 145, 162-165
Surma Franciszek 93
Surma Zofia 59
Surmacz Zenon 131
Suszka Maria 223, 226
Suszyński 299
Suwała Zdzisław 95
Swat Bogusław 114
Sychel Konstanty 59
Sygocki Jan 59
Sypulska Danuta 130, 226, 240, 248
Sypulski Marian 120, 122, 135, 126
Szabason 310
Szabatowska Janina 308
Szablowska Elżbieta 111, 119
Szachowski Eugeniusz 343, 346
Szczuk Ewa 240
Szafranowicz Piotr 132
Szafranski Andrzej 59
Szaniawski 31
„Szary” – zob. Styś Kazimierz
Szatkowski Maksymilian 344
Szczechowska Stanisława 226, 240

Szczepaniak Władysław 59
Szczepaniak Zdzisław 131
Szczepanowska Beata 241
Szczepanowski Tadeusz 130
Szczepańczyk Czesław 62, 63, 71
Szczepański Andrzej 116
Szczepański Witold 11
Szczerberbiński Czesław 59
Szczeciński Anna 126
Szczeciński Barbara 136, 240
Szczeciński Genowefa 226, 241, 243
Szczeciński Stanisław 59
Szczeciński Stefan 72
Szczeciński Stefan II 72
Szczęsny Jakub 59
Szczęśniak Józef 72
Szczur Teresa 226
Szczygielska Róża 248
Szczygielski Jan 72
Szczygłowski 18
Szczygłowski Jan 28
Szczygłowski Julian 27
Szczyppior Jarosław 6
Szczyppior Marian 145
Szczyżyca Mieczysław 140, 162, 163,
165
Szegda Pestka Danuta 248
Szepelak Ignacy 17, 25
Szewczyk Barbara 305
Szewczyk Elżbieta 241
Szewczyk Franciszek 59
Szewczyk Henryk 59
Szewczyk Jan 59
Szewczyk Radosław 216-218
Szewczyk Stefania 305
Szewczyk Tadeusz 120, 130
Szewczyk Władysław 305
Szklar 284, 290
Szkoła Tadeusz 130
Szmajda Aleksander ps. „Jaś” 298, 308
Szmidt [Szm] Jan 59, 137
Szmidt [Szmyt] Kazimierz 59, 151
Szmigielski Jan 50
Szmit Tomasz 248
Szostak Mieczysław 112, 130
Szostak Stefan 50
Szostkiewicz Alina 59
Szotek Edmund 163
Szotek Jan 50, 59

Szpak Anna 59
Szpecht J. 346
Szponarowicz 18
Szpringel Józefa 59
Sztajgerwald Ludmiła 50
Sztorch 295
Sztuka Feliks 277
Szyber Marzena 208
Szuba Ludwik 130
Szulecka Aleksandra 203
Szulecka Halina 205
Szulecka Wiesława 241
Szulikowa Ewa 50, 59
Szulikowski Józef 116, 248
Szust Stefan 72
Szwed Adam 59
Szwed Maria 113
Szwedowa Maria 105
Szwigielski Stefan 59
Szwoch Alfons 59
Szydłowska Antonina 94
Szyjka Feliksa 72
Szyjko Marek 341
Szymaniak Jan 105, 114
Szymanowski Karol 119
Szymańska Krystyna 126, 226
Szymański Józef 59
Szymański Stanisław 126
Szymański Tadeusz 195
Szymczyk 283-285

Śliwa Olga 178
Śliwiński Stanisław 93, 94
Śmiałowski Igor 109
Śmiech Władysław 59
Śmietanka Bronisław 72
Śmietanka Ewa 178
Śmietanka Franciszek 59
Śmietanka Iwona 248
Śmietanka Stanisława 72
Śmietanka Stefania 72
Śmietanka Wiktoria 72
Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard 5, 74,
79, 80, 82, 84-87
Śniadecki Jędrzej 122, 123
Śnieguła Tomasz 106
Światkowski Kazimierz 59

Światopełk Mirski Apolinary ps. „Bia-
łyńia” 327, 328, 336
Świątek Aniela 59
Świątek Antoni 50
Świątek Janina 59
Świątek Józef 73
Świątek Piotr 27
Świątkowski Edward 131
Świątkowski Kazimierz 113
Świątkowski Tadeusz 95
Świątkowski Władysław 315
Świderek Maria 59
Świerzewska Janina 163
Świerzewski Edward 59
Świerzewski Lech 165
Świerzewski Stanisław 162
Świeżewska Aleksandra 183
Świeżewski Edward 94, 183, 187, 191,
200, 346
Świeżewski Lucjan 183
Święcicka Jadwiga 338
Święcicki Stanisław 59
Święcicki Zygmunt 59
Świtalski Z. 62

Tabeau Jan 59
Tabor Franciszek 59
Tabor Jan 59
Tabor Piotr 59
Tarnowski Stefan 73
Tatomir Aleksander 307
Tatomir Irena 338
Tatomir Włodzimierz 59
Tąkiel Mikołaj 73
Tejer 294
Telecki Bolesław 59
Telus Wincenty ks. 56
Terlecki Antoni 95
Terlecki Feliks 59
Thus [Tuz] 302, 313
Tkacz Eleonora 325
Tkacz Elżbieta 329
Tkaczyk 94
Tobola Kazimierz 59
Tomalik 20, 21
Tomalik Karol 59
Tomalik Remigiusz 95
Tomalik Stanisława 95

Tomalik Tomasz 8, 14, 22, 24, 59
Tomalik Władysława 95
Tomarzewski Jerzy 38
Tomaszewski Józef 178
Tomaszewski ks. 337
Tomaszewski Stanisław 126
Tomczyk Józef 59
Tomicki J. 38
Tonkiel Mikołaj 59
Toporek Mirosław 205
Tortyna W. 202, 203
Tosza Bohdan 130, 245, 248, 249
Tosza Krystyna 123, 126, 248
Traczyk Stanisław 178
Traczyk Stanisław Alfred 5, 39, 183
Traczyk Zbigniew 163
Trafankowska Stanisława 59
Trawińska Marcela 59
Troeger Markus 216
Trojan Stanisław 203
Trojanowski Bogusław 115
Truszkowski S. 34
Trybusiewicz 144
Trybusiewicz Stanisław 162
Trysiński Władysław 6, 7, 166, 226, 248
Trzaska Antonina 59
Trzebiatowski K. 168
Trzebiński A. 120
Trzmielak Antoni 95
Trzmielak Franciszek 59
Tulajew Paweł 28
Tupaj 36
Turkiewicz Antoni 28
Turkiewicz Stanisława 59
Turska Krystyna 126
Turski Paweł 205
Tuszyński Michał 59
Tuszyński Mieczysław 318
Tuwim Julian 351
Twardowska Julita 117
Twardyjewicz Artur 341
Tyczyńska Maria 59
Tyszko Karol 7, 12, 15, 16, 20, 22, 23,
26, 59
Tytko Honorata 226, 248

Ucińska Barbara 226, 248
Uliasz Franciszek 73

Uliasz Władysław 73
Urban Jan 59
Urbanek Adam 59, 124
Urbanek Piotr 191
Urbaniak Józefa 59
Urbańska Michalina 226

Volkersan 10

Wach Adolf ps. „Wyrwa” 297, 298
Wach S. 223
Wach Stanisław 130, 153, 162-165,
223, 254-256, 259-263, 267
Wachniew Jerzy 162
Wachowa Maria 59
Walaszczyk Jan 59
Walaszek Leokadia 130, 163-165
Walaszek Mieczysław 140, 162-165
Walaszek Mieczysława 162
Walczyzna Stanisław 174, 175
Walczyński Jan 45
Waligórski Tadeusz 59
Waliński Leon 73
Wałęka Jan 73
Waniek 313
Waninger C. 30
Wańkiewicz Melchior 109
Warchoł A. 203
Warchoł Adam 132
Warchoł Bronisław 95
Warchoł Franciszek 59
Warchoł Gabriela 155
Warchoł Grażyna 203
Warchoł Helena 59
Warchoł Jan 95
Warchoł Józef 94
Warchoł Kazimierz 95
Warchoł Małgorzata 155, 165
Warchoł Mieczysław 131
Warchoł Stanisław 95
Warchoł Stefan 73, 95
Warchoł Tadeusz 95, 318
Warchoł Wacław 126
Warchoł Władysław 69, 93
Warszycki Tadeusz 5, 6, 137, 138, 140,
144, 147, 150, 162-165
Wartowa Maria 59
Warwasińska Antonina 59

Warwasiński Marian 59
Wasik Jolanta 226
Wasilewska Grażyna 243
Wasilewski Stanisław 59, 174
Wasilewski Stefan 104, 317
Wasilkowski Borys 218
Wasilek Bogusław 195
Wawer Lidia - zob. Wierzbicka Lidia
Ważniewicz Ludwik 59
Wąchocki Bronisław 73
Weisło Ryszard 257
Wdowiak Anna 59
Wejner Stanisław 59
Welinowski Ignacy 59
Welnowski Piotr 206-211
Welnowski Zdzisław 248
Wereda Stanisław 95
Werner Wacław 45
Werner Wacław 59
Wernich Jan 59, 73
Wesołowicz Stanisław 59
Westwalewicz 339
Westwalewicz Alina 178, 226
Westwalewicz Antoni 337
Westwalewicz Janusz 226
Westwalewicz Wanda 178, 318, 336,
338
Westwalewiczowie 339
Węgiełek Marek 126
Węgrzyn Alicja 130, 165, 195
Węgrzynowska Janina 59
Węgrzynowski 290
Wężyk Barbara 162
Wiaderny Jan 93
Wiącek T. 109
Wiązowski Ludwik 59
Wieżorek Feliksa 243
Wiejas Jolanta 205
Wielgomas Andrzej 137
Wielowiejska 311
Wiensztal Irena 248
Wiensztal Irmina 163, 165, 248
Wiensztal Kazimiera 59
Wiensztal Władysław 59
Wierzbicka Anna 248
Wierzbicka [Wawer] Lidia 257, 264
Wierzbicka Renata 248
Wierzbicki Kazimierz 263, 353
Wierzbicki Marek 5, 6, 39, 74, 251,
252, 257, 264
Wierzbicki Stanisław 95
Więckowski Ignacy 59
Wiktorowska Jadwiga 178, 179
Wiktorowski Marian 6, 310
Wiktorowski Władysław 301
Wiktorowski Zdzisław 312, 319
Wiktorowski Zenon 312, 317, 319
Wilanowicz Sabina 73
Wilczek Helena 178
Wilczyńska Elżbieta 248
Wilczyńska Jolanta 163
Wilczyńska-Furmanek Jolanta 158
Wilczyński Jan 59
Wilczyński Wiesław 264
Wilk Albin 130
Wilk Stanisława 223, 226
„Wilk” – zob. Muszyński Roman
Wilkoński Leon 59
Wilniewiczyc 30-32
Winiarski Tadeusz 126
Winter Zygmunt 52, 59
Wiosna Mirosława 126
Wiraszka Zbigniew 132
Wiraszko Józef 59
Wiśniewscy 311
Wiśniewska Elżbieta 116, 226
Wiśniewska Izabela 178
Wiśniewska Stanisława 59
Wiśniewski Henryk 164
Wiśniewski Marian 28
Witecki Antoni 59
Witerska Władysława 59
Witerska Zofia 248
Witkowski 31
Witte 306
Witwicki Rajmund 59
Witwicki Wiktor 64
Włast A. 351
Włodarczyk Anna 106, 178
Włodarczyk Gabriela 126
Włodarczyk Ludwik 73
Włodarczyk Piotr ps. „Żar” 314
Włodarczyk Stanisław 187
Włodarski Stanisław 224, 229
Wnuk Piotr 59
Wojciechowska Antonina 59
Wojciechowska Janina 226

Wojciechowska Leokadia 126, 163,
165
Wojciechowska Róża 162, 163, 165
Wojciechowski Jakub 51, 52, 59, 137
Wojciechowski Jan 59
Wojciechowski Jan II 59
Wojciechowski Karol 59
Wojciechowski Marian 163
Wojciechowski Stanisław 59, 94
Wojciechowski Stefan 59
Wojciechowski Zbigniew 130
Wojciechowski Zbyszek 312
Wojcieszak Franciszek 27
Wojcieszak Michalina 59
Wojcieszek 18
Wojcieszek Jan 59
Wojdas Janina 95
Wojdasiowa Janina 59
Wojtalik Marianna 60
Wojtas 312
Wojtas Stanisław 297
Wojtaś Regina 60
Wojtczak Edyta 116
Wolińska Elwira 203
Wolska Irena 248
Wolski 92
Wolski Bolesław 60
Wolski Leonard 165
Wolszakiewicz Edward 60
Wolszakiewicz Helena 73
Wolszczak Jan 60, 301
Wolszczak Janina 141
Wolszczak Józefa 162
Wolszczak Stanisław 60
Wołosz Ewa 164
Wołowiec Konstancja 178
Woszczyłowicz Nadzieja 162
Woś Eugenia 60
Woźniak Franciszek 60
Woźniak Jan 94
Woźniak Janina 73
Woźniak Kazimierz 120, 124, 131
Woźniak R. 32
Woźniak Stanisław 93
Woźniak Walenty 60
Woźniak Wojciech 243
Woźniakowski Tadeusz 116
Wódkowska Cecylia 178
Wójcik Czesław 6, 325, 326

Wójcik Jan 50
Wójcik Katarzyna 60
Wójcik Krzysztof 130
Wójcik Marian 326, 329, 330
Wójcik Marzena 248
Wojtowicz Józef 60, 66, 73
Wrochna Stanisław 50
Wrocławska Genowefa 73
Wrocławski Józef 73
Wrocławski Władysław 60
Wrona Kazimierz 60
Wrońska Izabela [Izabella] 105, 115
Wrońska Władysława 176, 181
Wroński 278
Wrotkowska Maria 130
Wróblewska Aleksandra 137
Wróblewski 28
Wróblewski Jerzy 115
Wróblewski Michał 73
Wróblewski Zdzisław 130
Wrzesiński Franciszek 73
Wrzesiński Henryk 60
Wrześniak Adam 60
Wrześniak Józef 60
Wrześniak Kazimierz 60
Wrześniak Roman 131
Wrześniewski Ludwik 60
Wrzosek Franciszek 333, 334
„Wujek” – zob. Żywocki Zygmunt
Wykowski Wiesław 137
Wyroślak Agata 6
„Wyrwa” – zob. Wach Adolf
Wysocki Stanisław 73
Wyszogrodzki Władysław 60
Wziętek Józef 60

Z. Józef ps. „Sława” 81, 82
Zabłocki Waclaw 73
Zabulski Stanisław 126
Zacharkiewicz Jacek 114, 241, 248
Zacharz Jacek 206
Zachwieja Zofia 226
Zaczyński Zygfryd 60
„Zagłoba” – zob. Kaban Teodor
„Zagończyk” – zob. Jaskulski Franciszek
Zagożdżan Wit 60
Zagożdżon Janina 164, 165

Zagożdżon Wojciech 114
Zagrzejewski Janusz 130
Zajac Jan 127, 130
Zajac Ludwik 11, 12, 18, 20, 27, 60, 93,
94
Zajączkowo 18
Zajączkowski Józef 27
Zajdel Janina 60
Zakrzewski Piotr 60, 73
Zapała Henryk 127, 130
Zapłatyńska Emilia 60
Zarzycki P. 35
Zasada Janina 226, 241
Zawada Józef 60
Zawadzki Andrzej 124, 132
Zawadzki Jan 60
Zawadzki Stanisław 127
Zawaria Roman 73
Zawiszak 18
Zawiślak 18, 28
Zawiślak Czesław 127
Zawiślak Jan 127
Zawiślak Józef 73
Zawłocki Waclaw 69
Zawodnik Leokadia 162
Zawodnik Romuald 252-259, 262, 264-
270
Zbierski 343
Zbuczyński Józef 60, 94
Zdanowska Stefania 60
Zdanowski Tadeusz 7, 19-21, 23, 24
Zdrojkowski Józef 89
Zegadło Jakub 60
Zeitner 291
Zeuftman II. 137
Zeuftman Henryk 60
Ziącina Tadeusz 127
Zielińska Barbara 241
Zielińska Krystyna 248
Zielińska Małgorzata 151, 202, 203
Zielińska Maria 73
Zielińska Stanisława 60
Zieliński Bronisław 60
Zieliński Józef 60
Zieliński Kazimierz 60
Zieliński Mieczysław 60
Zieliński Stanisław 28
Zieliński Tadeusz 60
Zieliński Tadeusz ps. „Igła” 87

Zieliński Władysław 60
Ziemiński Stanisław 26
Zięba Jan 127, 130
Zięcina Józef 60
Ziętek Halina 111
Ziółkowski Franciszek 7, 15, 17, 20,
23, 27, 60
Zmarzłowski Stanisław 60
Znarowski Henryk 95
Znuk Julian 60
Zuchań Marian 60
Zuchwantowicz Teofil 60, 228
Zwolska Lachor Jolanta 248
Zybała Janina 178
Zygmunt Stanisław 50, 60
Zysk Stanisław 60
Zyzyk Sławomir 116

Ż. Żaczek Józef 60
Żaczek Stefan 298
Żaczyński Zygfryd 191, 195
Żak Tadeusz 130
Żakowicz Tomasz 73
„Żar” – zob. Włodarczyk Piotr
Żbikowski Włodzimierz 60
Żemis S. 65
Żeńczak Jerzy 60
Żeromski Stefan 40
„Żoli” – zob. Globisch Piotr
Żuber Anna 241
Żuber Teodora 130, 226, 248
Żukrowski Wojciech 106
Żurawny Janusz 132
Żwirska Helena 60
Żwirski Julian 60
Żylińska Józefa 241, 248
Żyliński Leon 60
Żywczyk Zofia 60
Żywocki Zygmunt ps. „Wujek” 77, 333

SPIS TREŚCI

I. OPRACOWANIA

Zygmunt Ciepielski <i>Ruch legionowy w Pionkach w latach 1922-1939</i>	7
Ryszard Sodel <i>Międzywojenne prace nad bronią i amunicją specjalistyczną w Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżeniu (Pionkach)</i>	29
Adam Duszyk <i>Spółdzielnia Spożywców „Proch” w Pionkach w latach 1925-1945</i>	37
Adam Duszyk <i>Okupacyjne i powojenne losy Spółdzielni Spożywców „Zagożdżonka”</i>	61
Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki <i>Podziemie niepodległościowe w okolicach Pionek po 1945 roku</i>	74
Sebastian Piątkowski <i>Polska Partia Socjalistyczna i jej ludzie w życiu politycznym Pionek lat 1945-1948</i>	89
Justyn Sułkowski <i>Życie kulturalno-oświatowe i artystyczne Pionek w latach 1945-1980</i>	104
Jacek Karaś, Jacek Malicki <i>Powstanie i działalność Zespołu Szkół Zawodowych im. Jędrzeja Śniadeckiego w Pionkach</i>	120
Tadeusz Warszycki <i>Historia Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Pionkach</i>	137
Władysław Trysiński <i>Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej w Pionkach w latach 1945-1975</i>	166

Stanisław Alfred Traczyk <i>Początki działalności Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jedność” przy Zakładach Chemicznych „Pronit” w Pionkach (1959-1962)</i>	183
Stanisław Pacan <i>Łyżwiarstwo szybkie – domena Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Pionkach</i>	201
Elżbieta Deszczka <i>Z historii Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach w latach 1961-1973</i>	220
Małgorzata Mazurek <i>Szkoła Podstawowa nr 3 im. Władysława Broniewskiego w Pionkach w latach 1961-1989</i>	231
Aldona Podsiadła <i>Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Pionkach w latach 1961-1989</i>	244
Marek Wierzbicki <i>Z dziejów „Harcerstwa niepokornego” w Pionkach (1982-1989)</i>	251

II. WSPOMNIENIA – RELACJE

Tadeusz Iskra <i>Wspomnienie z udziału w Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej w 1939 roku</i>	271
Włodzimierz Dunin-Markiewicz <i>Z Pionek do radzieckich łagrów</i>	273
[Autor nieznan] <i>Hipolit Godlewski i początki walki z okupantem na terenie Pionek</i>	277
Abram Lancman <i>Młodość w czasie Zagłady</i>	278
Antoni Olejarz <i>Wspomnienia z Lat okupacji hitlerowskiej</i>	297
Maria Kobylarczyk-Juszczyk <i>Garść okupacyjnych wspomnień</i>	305

Józef Motylewski <i>W wytwórni na Krochmalnej</i>	308
Marian Wiktorowski <i>Wspomnienia o Pionkach w okresie okupacji i pierwszych latach powojennych</i>	310
Janusz Czapski <i>Pionki w mojej pamięci</i>	320
Czesław Wójcik <i>Powojenne losy żołnierza AK</i>	326
Leokadia Perek <i>Wspomnienia o pionkowskich pedagogach</i>	336
Marek Szyjko <i>Zawód kinooperator. Stanisław Frycz i jego wspomnienia</i>	341
Marian Mańczak <i>Wspomnienia o pracy w Zakładach Przemysłu Chemicznego ERG-8 w Pionkach (lata pięćdziesiąte XX wieku)</i>	343
Tadeusz Iskra <i>Pierwsza gazyfikacja osiedli mieszkaniowych Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach</i>	348

III. ZASŁUŻENI DLA PIONEK

Zygmunt Ciepielski <i>Mieczysław „Kozar” Słobódzki (1885-1965)</i>	350
Jacek Józefowicz, Kazimierz Wierzbicki <i>Józef Jan Mazur-Motylewski (1904-1991)</i>	353
Indeks osób	355



Wieloletnia sekretarka LO Halina Drózd.
Fot. ze zb. W. Trysińskiego.



Dyrektor LO mgr Ignacy Janowski.
Fot. ze zb. W. Trysińskiego.

Dyrektorka LO mgr Władysława Wrońska. Fot. ze zb. W. Trysińskiego.





Dyrektor LO mgr Stanisław Bień. Fot. ze zb. W. Trysińskiego.

Nowy budynek szkolny oddany do użytku w 1955 r. Stan z 1962 r. Fot. ze zb. W. Trysińskiego.



Budynek Liceum i Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Kochanowskiego 8. Stan z 1951 r.
Fot. ze zb. W. Trysińskiego.

Budynek Gimnazjum Przemysłowego przy ul. Kolejowej (tzw. „czerwone technikum”), gdzie
w latach 1945-1952 mieściło się Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące. Stan z 1960 r.
Fot. ze zb. W. Trysińskiego.





Przekazanie sztandaru LO przez przedstawiciela Komitetu Rodzicielskiego
dyr. Ignacemu Janowskiemu. Fot. ze zb. W. Trysińskiego.

Józef Cylich w roli ojca w sztuce G. Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej”. Premiera 1948 r.
Fot. ze zb. J. Sułkowskiego.



Trzecia od lewej M. Postępska z zespołem tanecznym 1950 r.
Fot. ze zb. J. Sułkowskiego.

Zakładowa Orkiestra Dęta w pochodzie 1-majowym 1948 r. pod kierunkiem
Bocłstawa Wolskiego. Fot. ze zb. J. Sułkowskiego.





Marian Zieliński, Józef Cylich, Henryk Szczepanowski, Władysław Choinowski
w sztuce teatralnej „Gwałtu co się dzieje” 1958 r. Fot. ze zb. J. Sułkowskiego.

Zespół dziecięcy prowadzony przez Jana Szymaniaka 1960 r.
Fot. ze zb. J. Sułkowskiego.



Orkiestra i chór Tacoma Academy Chorale w Pionkach.
Fot. ze zb. J. Sułkowskiego.

Adolf Dymśa z zespołem muzycznym „Klops” podczas imprezy „Klub Otwartych Drzwi”.
Listopad 1968 r. Fot. ze zb. J. Sułkowskiego.





Uroczyste otwarcie budynku Szkoły Podstawowej nr 3 w Pionkach. 30 września 1961 r.
Fot. ze zb. M. Mazurek.

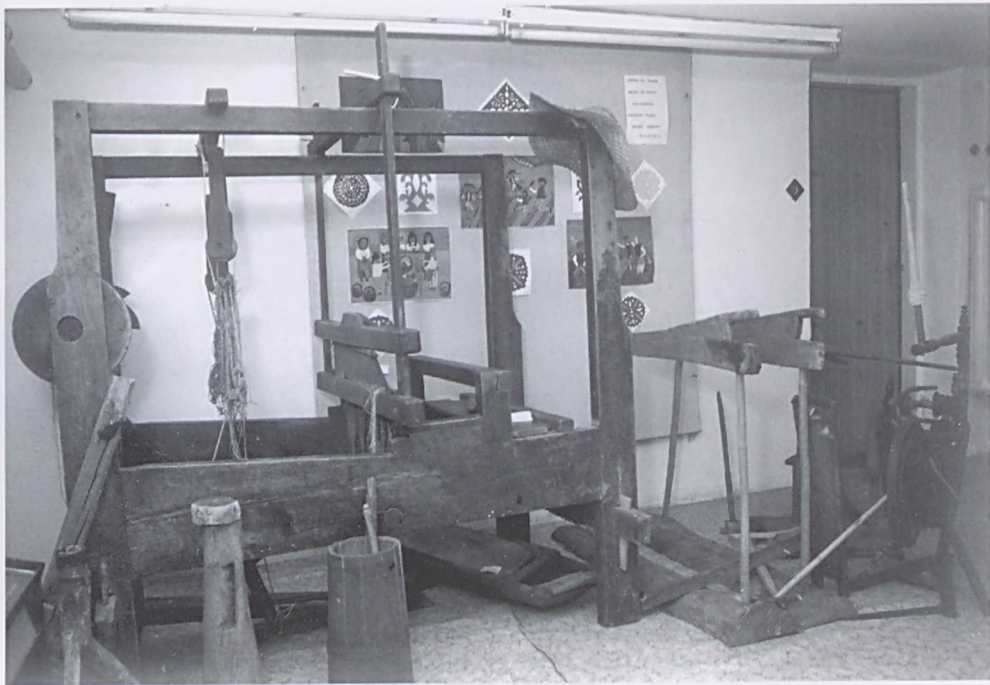
Zespół estradowy Technikum Ministerstwa Przemysłu Chemicznego działający pod patronatem
Robotniczego Ośrodka Kultury w Pionkach 1978 r. Fot. ze zb. J. Sułkowskiego.



Pierwszy dyrektor SP nr 3 mgr Zbigniew Fliszkiewicz.
Fot. ze zb. M. Mazurek.

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 mgr Marek Górka.
Fot. ze zb. M. Mazurek.





Szkolna Izba Pamięci SP nr 3 - część regionalna.
Fot. ze zb. M. Mazurek.

Drużyna hokeja na lodzie SP nr 3.
Fot. ze zb. S. Pacana.



Łyżwiarki - uczennice SP nr 3 . Fot. ze zb. H. Fliszkievicz.

Łyżwiarze z SP nr 3. Fot. ze zb. S. Pacana.





Łyżwiarki z SP nr 3. Fot. ze zb. H. Fliszkiewicz.



Łyżwiarki z SP nr 3. Fot. ze zb. H. Fliszkiewicz.

Dekoracja Sławomira Golisa - ucznia i łyżwiarza z SP nr 3.
Fot. ze zb. S. Pacana.



Mgr Halina Fliszkiewicz w otoczeniu swoich uczennic.
Fot. ze zb. H. Fliszkiewicz.





Wyścigi łyżwiarskie w SP nr 3. Fot. ze zb. S. Pacana.

Uczestnicy XII OSM - 85 - Sanok. Od lewej stoją: Szymon Pyrka, Sławomir Golis, Piotr Jezuita, Marek Krupiński, Robert Fliszkiewicz. Od lewej klęczą: Mirosława Pyrgiel, Piotr Wełnowski, Marzena Broda, Katarzyna Rogulska. Fot. ze zb. S. Pacana.



Trener mgr Stanisław Pacan ze swoim najwybitniejszym wychowankiem Pawłem Jaroszkim. Fot. ze zb. M. Mazurek.

Rafał Madej z lewej na torze w Inzzel. Fot. ze zb. S. Pacana.





Zawodnicy zakwalifikowani do szkolenia olimpijskiego wraz z osobami towarzyszącymi podczas zgrupowania w Nowym Targu. Piąty od lewej stoi Paweł Jaroszek, pierwszy z prawej trener mgr Stanisław Pacan. Fot. ze zb. S. Pacana.

Paweł Jaroszek podczas startu na Igrzyskach Olimpijskich w Albertville 1992 r.
Fot. ze zb. P. Jaroszka.



Paweł Jaroszek na Okęciu po powrocie z Igrzysk Olimpijskich w Lillehammer 1994 r.
Fot. ze zb. P. Jaroszka.

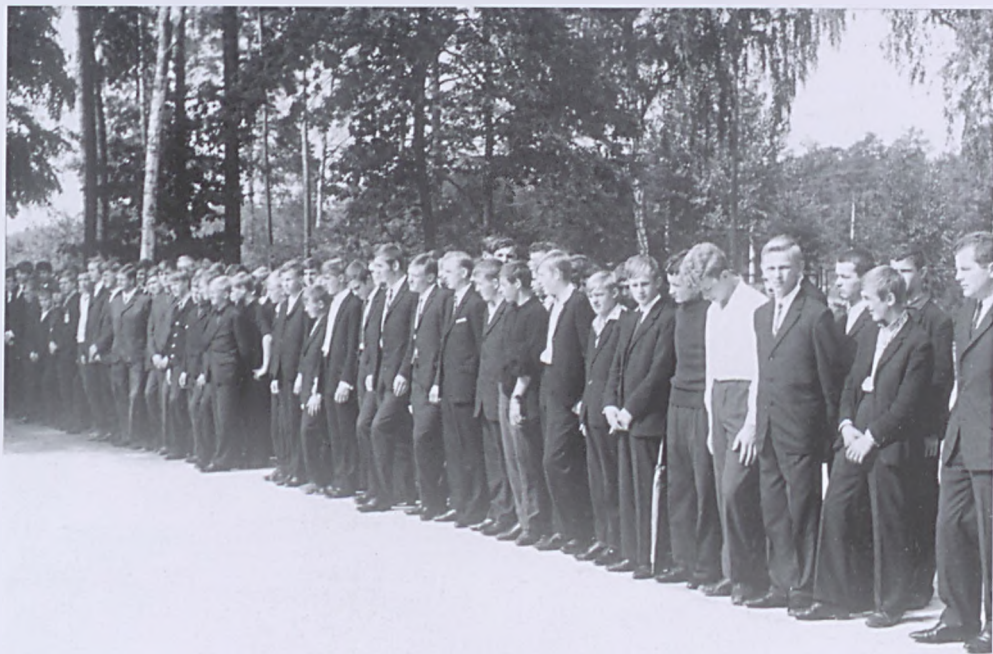
Uczniowie „zielonego technikum” przed pierwszą siedzibą szkoły. Lata 60-te.
Fot. ze zb. J. Malickiego.





Uroczyste otwarcie budynku Technikum Min. Przemysłu Chemicznego (tzw. „zielone technikum”). 1969 r. Fot. ze zb. J. Malickiego.

Uczniowie „zielonego technikum” podczas uroczystości otwarcia nowego budynku szkoły. 1969 r. Fot. ze zb. J. Malickiego.



Grono nauczycielskie „zielonego technikum” w czasie ceremonii otwarcia nowego budynku szkoły. 1969 r. Fot. ze zb. J. Malickiego.

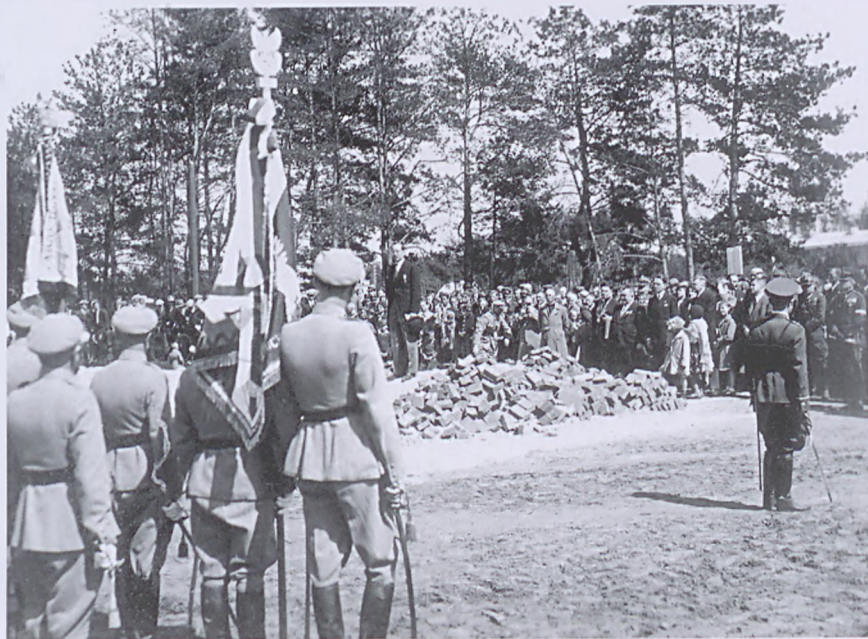
Otwarcie nowego budynku Zespołu Szkół Zawodowych. 1969 r. Fot. ze zb. J. Malickiego.





Uroczystości na stadionie w Pionkach w 1 rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego 1936 r. Fot. ze zb. J. Ciał - Gerleckiej.

Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę „Legionówki” Pionki 1935 r. Fot. ze zb. T. Iskry.



Miejsce pierwszego pochówku poległych żołnierzy austro-węgierskich, rosyjskich i legionistów polskich w pobliżu „żelaznego mostu” (kolejowego) przy drodze do Januszna. Fot. ze zb. T. Iskry.

Członkowie Związku Legionistów Polskich Oddział Pionki ze sztandarem Polskiej Organizacji Wojskowej i Związku Legionistów Polskich. Fot. ze zb. T. Iskry.





Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w czasie zajęć z gotowania. Lata 30.
Fot. ze zb. W. Lenarczyka.



Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Pionki 1938 r.
Fot. ze zb. W. Lenarczyka.

Kozienice 11 listopada 1938 r. Defilada członków Związku Strzeleckiego przed sztandarem POW z Pionek. Fot. ze zb. T. Iskry.



Drużyna piłkarska „Proch”. 1939 r. Fot. ze zb. M. Wiktorowskiego.





Marian Kusociński w Pionkach. Lata 30-te. Fot. ze zb. M. Wiktorowskiego.

Drużyna piłkarska „Proch” Pionki. 1936 r. Fot. ze zb. M. Wiktorowskiego.



Dowód osobisty mieszkańca Pionek Juliana Betschera, rozstrzelanego przez Niemców 8 sierpnia 1944 r. Ze zbiorów B. Cichosz.

Józef Kobylarczyk.
Fot. ze zb. M. Juszczyk.



Maria Juszczyk.
Fot. ze zb. M. Juszczyk.





Brygada budowlana Wytwórni Prochu w czasie II wojny św.
Fot. ze zb. W. Lenarczyka.



Pracownicy Wydziału Bawełny Strzelniczej w 1945 r. Fot. ze zb. W. Lenarczyka.

Strzelaj prochem Sokół. Poczтівka. Fot. ze zb. J. Czapskiego.



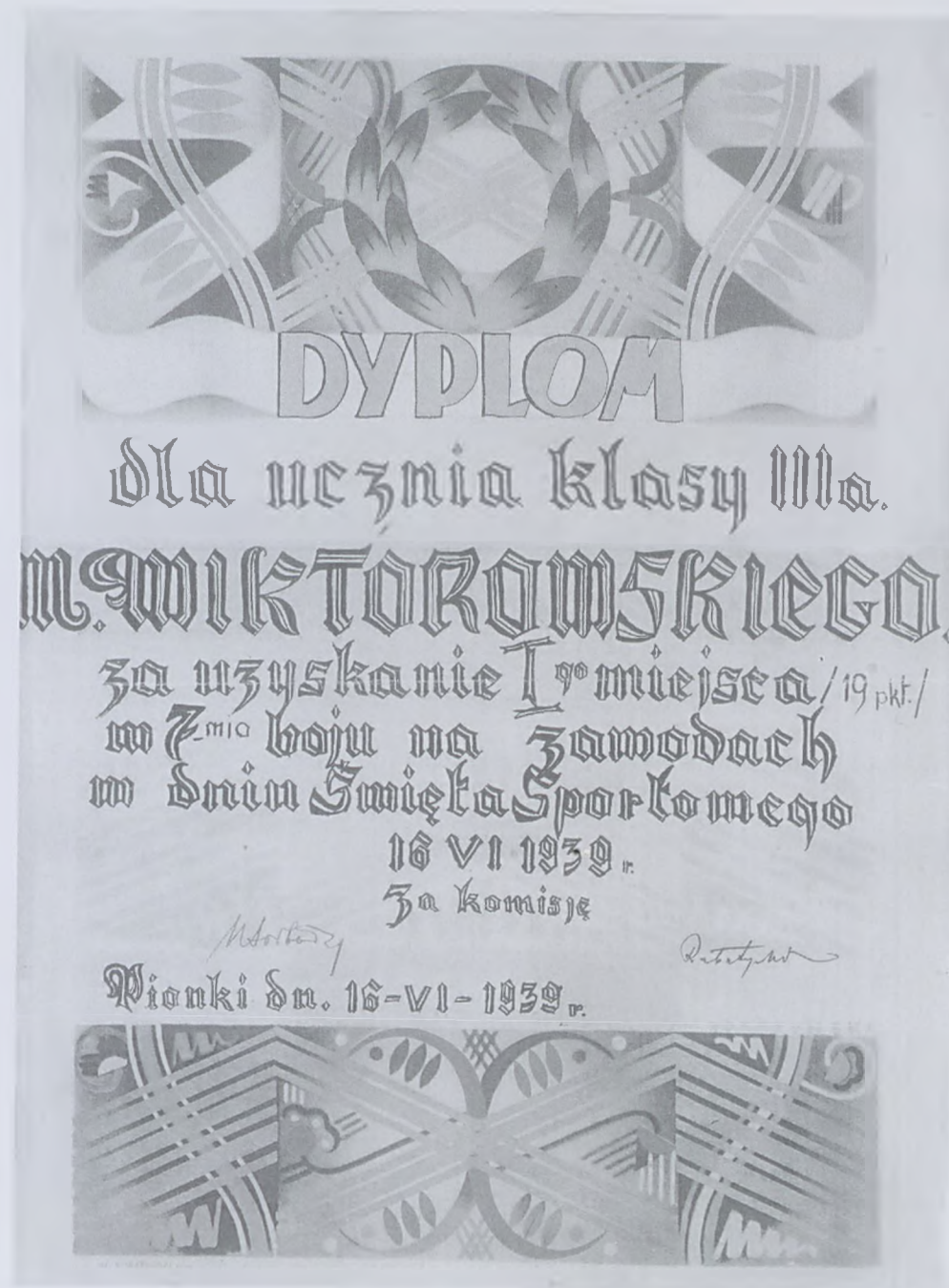
Marian Wiktorowski w elektrowni PWP Pionki. 1945 r. Fot. ze zb. M. Wiktorowskiego.





Marian Wiktorowski przy wykonywaniu pracy elektryka. Fot. ze zb. M. Wiktorowskiego.

Mieczysław Kozar-Słobudzki. Legionista, kompozytor, wójt gminy Pionki. Założyciel i dyrektor Gimnazjum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Pionkach (1936).
Fot. ze zb. Z. Ciepielskiego.



Ze zb. M. Wiktorowskiego.



Uczestnicy II Zjazdu Oddziału PTTK Pionki. Rok 1957.
Fot. ze zb. T. Warszkiego.

Prezydium Zjazdu Oddziału PTTK Pionki w 1960 r. Obrady prowadzi Prezes Zarządu Oddziału
inż. Tadeusz Warszkyi. Fot. ze zb. T. Warszkiego.



Wycieczka do Zakopanego. Grupa na Kasprowym Wierchu. Rok 1964.
Fot. ze zb. T. Warszkiego.

Góry Świętokrzyskie. Rok 1959. Uczestnicy rąjdu z naszej filii w Kozienicach.
Fot. ze zb. T. Warszkiego.





Rok 1974. Narada aktywu PTTK zorganizowana przez naszych działaczy dla kilku oddziałów.
Fot. ze zb. T. Warszyckiego.

Kolega Stanisław Bartkiewicz wygłasza prelekcję w Domu Kultury. Pionki lata 70-te.
Fot. ze zb. T. Warszyckiego.



Ze zb. T. Warszyckiego.



Tadeusz Warszycki z uczestnikami rajdu pod Kockiem. 1985 r.
Fot. ze zb. T. Warszyckiego.



Plac zabaw przy ul. Szkolnej. Fot. ze zb. M. Mykietyna.

Czyn społeczny mieszkańców bloków przy ul. Szkolnej. Lata 60-te.
Fot. ze zb. M. Mykietyna.



Bloki przy ul. Szkolnej. Lata 60-te. Fot. ze zb. M. Mykietyna.





Dzieci na lodowisku na osiedlu Las 1. Lata 60-te. Fot. ze zb. M. Mykietyna.

Bloki przy ul. Szkolonej. Osiedle Las 1. Lata 60-te. Fot. ze zb. M. Mykietyna.



Zarząd Związku Zawodowego Chemików w Wytwórni nr 8. 1947 r.
Fot. ze zb. J. Szczypiora.

Dekoracja inż. Zenona Orła Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Fot. ze zb. J. Szczypiora.





Inż. Stanisław Bąk. Fot. ze zb. T. Iskry.



Inż. Tadeusz Iskra. Fot. ze zb. T. Iskry.



Inż. Marian Rudzki. Fot. ze zb. T. Iskry.



Ze zb J. Szczypiora.

Ze zb J. Szczypiora.

Wzorowa Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem powstała przy fabryce w Pionkach

W dniu 21.I. 1949 r. — odbyło się w Pionkach uroczyste otwarcie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, w ramach dalszej rozbudowy akcji socjalnej na terenie fabrycznym. Zaproszeni na otwarcie przedstawiciele, reprezentowali Radę Zakładową i Dyрекcję Wytwórni, Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego, Zjednoczoną Polską Partię Robotniczą, Radę Narodową i Zarząd Gminy Pionki, oraz miejscowy czynnik społeczny.

Zaproszonych powitał ob. Markowicz Lucjan, kierownik Referatu Akcji Socjalnej Wytwórni, podkreślając w swoim przemówieniu, że Rząd Demokratyczny Polski Ludowej, nie tylko dokłada wszelkich starań przy

organizowaniu warsztatów pracy, ale również zapewnia pracownikowi danej placówki, jak najdalej idącą opiekę socjalną.

Z kolei przemówił przedstawiciel Inspektoratu Pracy w Radomiu Gomuła, który wspominając kolejne etapy rozwoju Wytwórni nr 8 w Pionkach, gratulował kierownictwu dotychczasowych wyników prac, na polu produkcji i akcji socjalnej.

Z ramienia Dyrekcji Wytwórni przemówił naczelny dyrektor inż. Kielczewski. Następnie Markowicz oprowadził zaproszonych po salach Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, wyjaśniając cele do jakich służyć będą.

Stacja znalazła pomieszczenie w przestronnym budynku murowanym, wyposażonym w centralne ogrzewanie, w oświetlenie elektryczne, całkowicie skanalizowanym, oraz posiadającym pomieszczenia gospodarcze.

Korzystając z okazji, ob. Markowicz zaprosił gości do zwiedzenia nowego przedszkola, obliczonego na 150 dzieci. Przedszkole znajduje się w

piętrowym budynku — willi, pod każdym względem nowoczesnie urządzonego, z płaskim dachem do plażowania i położonym w obszernym ogrodzie owocowym.

Aby ocenić zdobycze akcji socjalnej w terenie Wytwórni Nr 8 w Pionkach, należałoby je zobaczyć. Są to wyniki pracy w latach od 1945 do 1948, za którą należy złożyć wyrazy uznania Radzie, i Dyrekcji Wytwórni oraz Referatowi Socjalnemu z ob. Markowiczem Lucjanem na czele.



Ulica Sienkiewicza w latach 70-tych. Fot. ze zb. G. Figurskiego.

Budowa osiedla Podgóry 1. Widok z ul. Sienkiewicza. Ok. 1980 r.
Fot. ze zb. G. Figurskiego.



Stanisław Frycz odchodzi na emeryturę. Pionki 1970 r. Fot. ze zb. Z. Frycza.

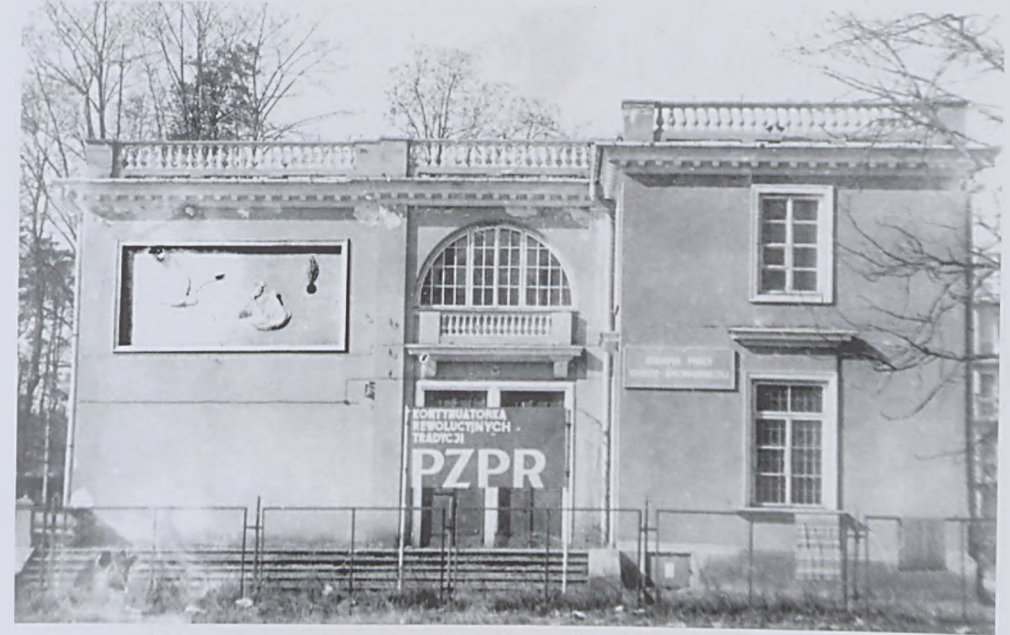
Hala Sportowa w budowie. Początek lat 70-tych. Fot. ze zb. J. Szczypiora.





Trybuna honorowa. 1 maja. Koniec lat 60-tych. Fot. ze zb. J. Szczypiora.

Trybuna honorowa. 1 maja. Koniec lat 60-tych. Fot. ze zb. J. Szczypiora.



Willi „Pod Łabędziami” w latach 70-tych. Fot. ze zbiorów J. Szczypiora.

Pochód 1 majowy. Koniec lat 60-tych. Fot. ze zb. J. Szczypiora.



Wielki dzień Wytwórni nr. 8 w Pionkach Liczni goście z Warszawy przybyli na otwarciu Radio-Węzła

W dniu 26-go stycznia 1949 — odbyło się w Kasyne Pracowników Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Chemicznego „Erg” — Wytwórnia Nr. 8 w Pionkach, uroczyste otwarcie Radio-Węzła z udziałem sił artystycznych z Warszawy, oraz świetlicy fabrycznej.

Do b. licznie zebranej publiczności złożonej z pracowników Wytwórni, oraz zaproszonych przedstawicieli Władz, Urzędów, Partii i Związku Zawodowego, słowo wstępne wygłosił przy otwartych mikrofonach radiowych, przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu — podkreślając ofiarą dotychczasową pracę robotników wytwórni, oraz wyrażając podziękowanie i uznanie całej załodze fabrycznej w imieniu Ministra Przemysłu.

Z kolei, przodownik pracy ob. Kubis, skreślił historię rozwoju fabryki od r. 1945 do chwili obecnej, oraz znaczenie współzawodn. pracy. W imieniu Rady Zakładowej Wytwórni przemówił ob. Surmacki, podkreślając, że stan ilościowy pracowników powiększył się z kilkudziesięciu do przeszło 1300 ludzi. Następnie przemówił przedstawiciel Zarządu Związku Zawod. Prac. Przem. Chem. ob. Świeżewski, obrazując starania Związku dla zapewnienia załodze po-

prawy bytu materialnego i wszelkich zdobyczy socjalnych.

Przedstawiciel Komitetu Fabrycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Markowicz w swoim przemówieniu oświadczył, że dzięki harmonijnej współpracy z Radą Zakładową i Związkiem Zawodowym, wytwórnia stale się rozwija, oraz przez wprowadzenie współzawodnictwa pracy, załoga wykazała w Cynie Przedkongresowym — przez wcześniejsze wykonanie planu rocznego na rok 1948, że zdaje sobie należyte sprawę ze znaczenia odbudowy i rozwoju przemysłu polskiego.

Przedst. „Polskiego Radia”, Leszczyński wyraził uznanie dla pracowników Wytwórni Nr. 8, życząc im dzięki — za instalowanie i spopularyzowanie rozgłośni radiowych, miłego spędzania chwil wolnych od pracy zawodowej.

W pierwszej części programu artystycznego, orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego pod batutą majora Wiśniewskiego, odegrała ser-

reg piosenek żołnierskich, następnie śpiewały p. Złotnicka i Różewicz oraz chór rewelersów Szacha. Zapowiadał Jaskowski Stanisław.

W drugiej części programu, z fabrycznego zespołu świetlicowego tancerki solowo odtańczyła Borcuchówna, duet taneczny odtańczyły Postępska i Żakówna, balet oraz kujawiarka — zespół baletowy. Recytację zbiorową p. t. „Pieśń Polskiego Robotnika” — wykonał zespół świetlicowy. Zapowiadał Świeżewski Edward.

Całość uroczystości wypadła pod każdym względem b. dobrze. Przebieg — nagrany na „Lektor” — będzie w najbliższych dniach transmitowany przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Wycinek prasowy ze zb. J. Szczypiora.

Jeden z pierwszych pochodów 1 majowych w Pionkach. Koniec lat 40-tych.

Fot. ze zb. J. Szczypiora.



Pracownicy Pionkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w pochodzie 1 majowym 1979 r.
Fot. ze zbiorów J. Szczypiora.

Przodownicy pracy z ZTS „Pronit” w pochodzie 1 majowym. 1979 r.
Fot. ze zb. J. Szczypiora.





Trybuna honorowa 1 maja 1979 r. Fot. ze zbiorów J. Szczypiora.



Harcerki ze Szczepu nr 2 (SP nr 2) w pochodzie 1-majowym. 1979 r.
Fot. ze zb. J. Szczypiora.

Grono nauczycielskie SP nr 4 w pochodzie 1 maja 1979 r. Fot. ze zbiorów J. Szczypiora.



Harcerze ze Szczepu nr 4 (SP nr 4) w pochodzie 1-majowym. 1979 r.
Fot. ze zb. J. Szczypiora.





1 Pionkowska Środowiskowa Drużyna Harcerska przy grobie Adasia Guzala. Cmentarz Nowy w Pionkach. 1 września 1982 r. Fot. ze zb. Szczepu „Puszcza”.

Zastęp „Wilczęta” 1 Pionkowskiej Środowiskowej Drużyny Harcerskiej podczas akcji „Arsenal” 83 (1983 r.) Pierwszy z lewej phm. Romuald Zawodnik. Fot. ze zb. Szczepu „Puszcza”.



Wycieczka 1 Pionkowskiej Środowiskowej Drużyny Harcerskiej do Krakowa. Trzeci z lewej siedzi hm. PL Marek Kudasiwicz „Dziadek”. Maj 1983 r. Fot. ze zb. Szczepu „Puszcza”.

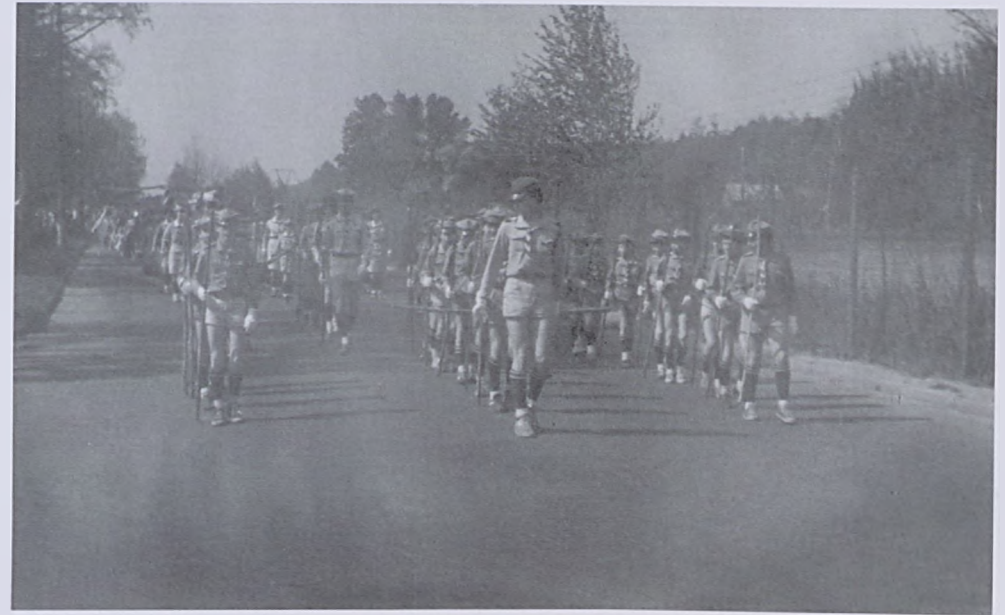
Obóz 1 Pionkowskiej Środowiskowej Drużyny Harcerskiej w Kornem koło Kościerzyny. Lipiec 1983 r. Fot. ze zb. Szczepu „Puszcza”.





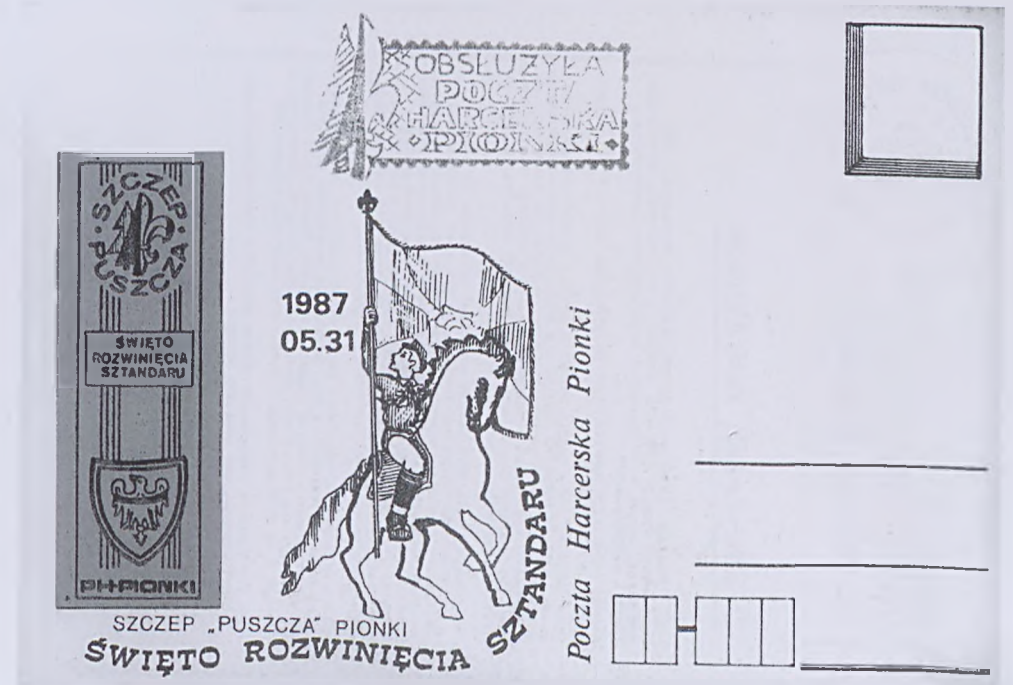
Obóz Szczepu „Puszcza” w Poddębniu koło Ustki. Harcerze 1 PLDH. Z tyłu drużynowy 1 PLDH pwd. Dariusz Sułek ów. Lipiec 1984 r. Fot. ze zb. Szczepu „Puszcza”.

Patrol „Wilczęta” na trasie 3 Puszczańskich Harców. Pionki 1985 r.
Fot. ze zb. Szczepu „Puszcza”.



Szczep „Puszcza” na defiladzie 1-majowej. Pionki 1986 r. Fot. ze zb. M. Wierzbickiego.

Święto Rozwinięcia Sztandaru. Pocztówka. Ze zb. Szczepu „Puszcza”.



UCHWAŁA STATUTOWA NR 8

Rady Szczepu z dn.85-03-09



O abstynencji instruktorów

Uważamy, że najważniejszą warunkiem odrodzenia ZEP jest odnowa moralna szeregowi harcerzy i instruktorów, wyrażająca się między innymi w bezwzględnej przestrzeganiu Harcerskiego Prawa i Przysięceni.

Podróż osiągnięcia punktów Prawa Harcerskiego zmajduje się i ten, mówiący o abstynencji.

Spontoznania, jakie czynią nakłogi w ciele i duszy młodego człowieka, w życiu polskiej rodziny i w całym życiu społecznym naszego Harodu, nakładają na harcerzy moralny obowiązek bezwarunkowej abstynencji oraz walki z nakłogami w swoim otoczeniu. Jest to obowiązek wobec środowiska fizycznego i siły duchowej harcerza, i jest to postawienie wobec społeczeństwa.

Harcerskie ideały wychowawcze przemawiają wstecz na skutek materialistycznego człowieka. Uważamy, że przykład instruktorów musi być wzorem harcerza w przekonaniu słuszności przyjętych wartości i ideałów. Wynika stąd wniosek o konieczności bezwarunkowego przestrzegania przez instruktorów Prawa Harcerskiego w całej jego rościąłości, na równi z harcerzami. W ten sposób instruktorzy stają się żywymi wzorami, głoszących ideały, siodłażką podciągającą za sobą swoich młodszych przysięgł.

Takie było zawsze rozumienie harcerskich ideałów i instruktorów powinnosci. Z przykwasu wiastujemy, że powszechna praktyka w tym względzie czasach jest inna. Szczególnie jaszkrawo ma się stać, że w niej uchylenie wobec instruktorów nakazu abstynencji i to miso wyrażonych uchwiał w tym względzie zjazdów ZEP.

Dla zapobieżenia przesłankania takich praktyk w środowisko naszego Szczepu, formułujemy poniższe normy:

§ 1

Instruktorzy Szczepu zobowiązani są do bezwzględnego przestrzegania Prawa Harcerskiego we wszystkich jego punktach.

§ 2

Jako szczególny znak podporządkowania się wszystkim osiągnięci

UCHWAŁA STATUTOWA NR 3

Rady Szczepu z dn.84-10-12



O stopniach harcerskich

§ 1

W Szczepie obowiązują jednolity system stopni harcerskich.

§ 2

Harcerze i instruktorzy zdobywają stopnie harcerskie według regulacim, stanowiącego załącznik do niniejszej Uchwały.

§ 3

Zgodnie z przyjętym regułamim stopni harcerskich w Szczepie działają Komisje Stopni Harcerskich powoływane przez Komendę szczepu lub drużynowych.

§ 4

1. O przyznaleności harcerzy do poszczególńnych Komisji Stopni decydują drużynowi lub komendant szczepu.

2. Instruktorzy zdobywają stopnie harcerskie w dowolnie wybranyj Komisji Stopni.

§ 5

Harcerze i instruktorzy mogą zdobywać stopnie harcerskie również poza Szczepem w komisjach, działających w tym samym systemie stopni harcerskich.

§ 6

Miniejsza Uchwała nie dotyczy członków Kręgu Instruktorzkiego „Gajówka” nie należących do Szczepu.

(za zgodność z oryginałem
płn. Romuald Zawodnik
1986-12-04)

Uchwała Statutowa nr 3. Ze zb. Szczepu „Puszcza”.

Uchwała Statutowa nr 8. Ze zb. Szczepu „Puszcza”.

Założyciel Szczepu „Puszcza” hm. Romuald Zawodnik. Kwiecień 1987 r.
Fot. ze zb. M. Wierzbickiego.

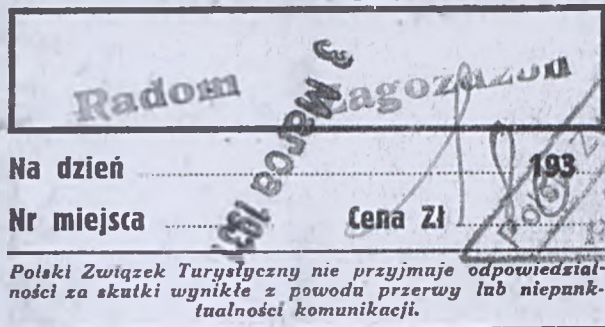


Kadra instruktorska Szczepu „Puszcza”. Kwiecień 1987 r. Fot. ze zb. M. Wierzbickiego.



POLSKI ZWIĄZEK TURYSTYCZNY W KRAKOWIE

BILET AUTOBUSOWY Nr. 275172



Na dzień 1993

Nr miejsca Cena Zi

Polaki Związek Turystyczny nie przyjmuje odpowiedzialności za skutki wynikłe z powodu przerwy lub niepunktualności komunikacji.

Odpowiedzialny przedsiębiorca:

Ze zb. G. Figurskiego.

PO RAZ DRUGI NA IGRZYSKACH

Jedyny reprezentant województwa radomskiego - łyżwiarz Paweł Jaroszek z Pionek został powołany do polskiej reprezentacji na zimowe igrzyska w Lillehammer.

Przedwczoraj Polski Komitet Olimpijski ogłosił skład polskiej reprezentacji, która pojedzie do Norwegii. 22-letni Paweł Jaroszek znalazł się w ekipie. Będzie pierwszym sportowcem z Radomskiego, który wystąpi na obu olimpiadach. Na igrzyskach w Albertville w 1992 roku zaprezentował się najlepiej z polskich panczenistów, zajmując 16. miejsce w biegu na 1500 metrów. Gdyby na ostatnich metrach biegu nie upadł, miał szansę nawet na miejsce w pierwszej dziesiątce.

Wszyscy wierzyli

- Wierzyłem, że i w tym roku Paweł znajdzie się w olimpijskiej ekipie - powiedział „Gazecie” warszawy trener Jaroszek Stanisław Pacan. - Kiedy nie-

dawno poprawił w Hammar rekord Polski na 1500 metrów, miałem już 99 procent pewności, że pojedzie na igrzyska. I nie powiodłem się - dodał szkoleniowiec.

Starszy inspektor ds. sportu w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu Cezary Uchłński pochodził, tak jak Jaroszek, z Pionek. - Wyjazd Pawła do Lillehammer był moim marzeniem. To było dla mnie najważniejsze. Chcemy się, że to się spełniło - stwierdził w rozmowie z reporterem „Gazety”.

Warunkiem otrzymania olimpijskiej nominacji było wywalczenie dziesiątej pozycji w zawodach Pucharu Świata. Paweł nie spełnił tego warunku, ale nominację otrzymał.

- W Polskim Komitecie Olimpijskim wiedzą, że Jaroszek potrafi się odpowiednio przygotować do najważniejszego startu w sezonie - stwierdził trener Pacan.

Od zawsze w Pionkach

Jaroszek przez całe życie mieszka w Pionkach. Ślizgającego się na miejscowym stawie Pawła wypatrzył trener Pacan. Sukcesy przyszedł szybko. Najpierw na zawodach juniorów. Od kilku lat Jaroszek jest czołowym zawodnikiem kraju w kategorii seniorów. Po pobycie w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem uczył się w Studium Narciarstwa w Radomiu. Obecnie jest studentem trzeciego roku Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Łyżwiarz ze szkolnego klubu MKS Pionki w minionym roku zdobył cztery medale mistrzostw Polski.

W Lillehammer Paweł Jaroszek wystartuje w biegach na 1000 i 1500 metrów. Wczoraj brał udział w zawodach o Pu-



Fot. Risa Kutana

char Świata w szwajcarskim mieście Davos. W połowie lutego będzie się ścigał już na olimpijskim torze.

Polaki Związek Łyżwiarstwa Szybkiego wyznaczył Jaroszkowi olimpijskie zadanie. Ma wywalczyć najmniej dwunaste miejsce. Życzymy powodzenia! Paweł STS

Ze zb. S. Pacana.

Ze zb. S. Pacana.

Sport Sport



Rekordowy bieg Pawła Jaroszka

Wczoraj na torze lodowym w Hamar rozegrano kolejną konkurencję. O olimpijskie medale rywalizowali na dystansie 1500 m panczeniszc. W gronie ponad 40 zawodników była trójka Polaków, w tym jedyny w igrzyskach przedstawiciel naszego regionu - PAWEŁ JAROSZEK, reprezentujący na co dzień barwy MKS Pionki.

Podopieczny trenera Stanisława Pacana, podobnie jak to miało miejsce przed dwoma laty w Albertville, nie zawiódł pokładanych w nim oczekiwań. Pojechał znakomicie, ustanawiając rezultatem 1.54,49 nowy rekord Polski na tym dystansie. Wprawdzie słabszy o ponad 3 sekundy od zwycięzcy wczorajszej konkurencji, Norweга Johanna Olava Kossa, jednak potwierdzający stale postępy Pawła Jaroszka, dla którego 11 lokata jest największym dotychczasowym życiowym sukcesem. Przyjawnijmy - w Albertville był na tym samym dystansie 16, teraz zaledwie 0,2 sek. dzieliły go od miejsca w pierwszej dziesiątce.

PAWEŁ JAROSZEK SPECJALNIE DLA „GAZETY”

Dziękuję wszystkim!

W piątek rano w siedzibie Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego zastaliśmy jedynego reprezentanta województwa radomskiego na olimpiadzie w Lillehammer Pawła Jaroszka. Świeżo upieczony rekordzista Polski w biegu na 1500 m chętnie zgodził się na rozmowę dla „Gazety”.



Paweł Jaroszek. - Nigdy nie zapomnę Lillehammer! Fot. Risa Kutana

- Witamy w kraju i gratulujemy wspaniałego występu na igrzyskach!

- Bardzo dziękuję. Gdybym jeszcze znalazł się o jedno miejsce wyżej, byłbym w pierwszej dziesiątce. Jednak nie ma co narzekać. Wszystkie są ze mną bardzo zadowoleni. Kierownictwo polskiej ekipy i trenerzy bardzo wysoko ocenili mój start.

- Czy zna Pan reakcje polskich kibiców na Pana sukces? W redakcji wszyscy zachwyceni byli, słuchając radiowej relacji.

- Spędziłem w kraju dopiero jedną noc, ale w Lillehammer dostawałem wiele gratulacji, w tym między innymi fax z gratulacjami od „Gazety Wyborczej”. Dzwoniłem do rodziców i wiem, że w Pionkach też wiele mówi się o moim starcie. Jeszcze raz wszystkim bardzo dziękuję. Żałuję tylko, że polska telewizja nie transmitowała mego biegu „na żywo”.

- Jaka atmosfera panowała w wiosce olimpijskiej?

- Wspaniała, rodzinna. Nie było żadnych, drobnych nawet sporów między sportowcami. W Hamar, gdzie mieszkaliśmy, wszyscy byliśmy pod wraże-

niem znakomitej atmosfery, jaką stworzył organizatorzy igrzysk i Norwedzy

- Najbliższe plany? - Już w najbliższą sobotę i niedzielę w Warszawie wystartuję w mistrzostwach Polski. W poniedziałek lub wtorek odwiedzę na krótko rodzinne Pionki, a potem Radom. Obiecuję przejazd do redakcji „Gazety w Radomiu”. Potem, wraz z innymi kadrowcami, będę się przygotowywał do ostatniego startu w Pucharze Świata. Te ostatnie zawody odbędą się w dniach 19-20 marca w hotelem mieście Heerenveen.

- Czy nadal będzie Pan reprezentować klub MKS Pionki?

- Na pewno. Nie zamierzam zmieniać klubu. Przynajmniej na razie.

- Czy obiecywane Panu jakąd nagrodę za nowy rekord Polski?

- Nie. Nic mi o tym nie wiadomo.

- Jeszcze raz gratuluję i dziękuję za rozmowę.

rozmawiał Paweł STS

Ze zb. S. Pacana.

Pawła Jaroszka wspomnienia olimpijskie

16 lutego w śródlądowej populacji nie była w Hammar wypełniona się po brzegi. Kolejna konkurencja zimowych igrzysk olimpijskich – bieg łyżwiarski mężczyzn na dystansie 1500 metrów. Na starcie stanęły same gwiazdy ze słynnym Norwegiem – lawonem publicznością – Johannem Olavem Kossam oraz Holendrami: Falko Zandstra, Rinje Ritama i Bartem Weiskampem na czele. Bulo-członkowie parw bronili. Paweł Jaroszek z MKS Pionki. Pierwszy z Polaków – Zygmunta stracił równowagę na wirażu. Upadek i koniec marzeń o dobrym występie na igrzyskach. Tuż po nim na lod wyjechał Jaroszek – Nie mogłem się doczekać swojego startu – wspomina Paweł. – Chciałem jak najszybciej wejść na tor. Wreszcie o godzinie 15.00 przyszedł kolej na mnie. Mój w pamięci bieg, jaki pokonałem w Albertville, tym razem bieg rozpocząłem bardzo spokojnie. Wszyscy sły zachowałem na linii. Taktyka obrona przeze mnie i trenera zdawa egzamin, choć pozostał niedosyt. Uważam, że początek wysiłku w moim wykonaniu był za wolny. Mój minąłem z czwartym rezultatem, ale ostatecznie sklasyfikowano mnie na jedenastym miejscu, gdyż później lepszym czasem ległymował się zawodnik Rosji. Wynik – 1:54.39 min. jest nowym rekordem Polski, który plasuje mnie w światowej czołówce.

– Jak reagowała norweska publiczność podczas zawodów?

– Atmosfera na widowni była fantastyczna. Na konkurencje łyżwiarskie zjawiały się komplety kibiców. Występem wszystkich zawodów towarzyszył obiektywne i kulturalny doping.

– Jak wyglądało życie sportowców w wiosce olimpijskiej?

– Łyżwiarze szybki, figurowi i „short-trackowcy” mieszkali w Hammar – miejscowości oddalonej o 50 kilometrów od Lillehammer, gdzie zakwaterowani byli pozostali uczestnicy igrzysk. Ja mieszkaliśmy w domu 3-osobowym, a pokój dzieliłem – zresztą jak na wielu zgromadzeniach i zawodach – z Pawłem Zygmuntem. Wnole chwile wszyscy spędzali w dyskotece, bądź w salonie gier komputerowych.

– Czy miałeś okazję obejrzeć inne konkurencje olimpijskie?

– Oglądałem łyżwiarstwo figurowe i shorttrack. Pozostałych aren ze względu na niepełny dostęp nie mogłem odwiedzić.

– Twoje wrażenia z otwarcia igrzysk?

– Była to wspaniała uroczystość. Norwegowie znakomicie wywiązały się z powierzonego im zadania. Poza Jacomem Radke, który następnego dnia startował na 5000 metrów, wszyscy polscy sportowcy uczestniczyli w otwarciu.

– Podczas pobytu w Hammar udało ci się nawiązać nowe znajomości?

– Zaprzyjaźniłem się z rosyjską parą taneczną: Oksaną Grieszuczką i Jewgienjem Platowem. Jeżeli chodzi o panczenistów, znamy się wszyscy z pucharowych zawodów.

– Tuż po olimpiadzie odbyły się w Warszawie mistrzostwa Polski w wieloboju. Paweł Jaroszek zajął w nich tylko 5 miejsce...

– Po raz pierwszy w życiu biegiem na 10 000 metrów. Mój organizm nie jest przystosowany do pokonywania tak długich dystansów. Specjalizuję się tylko na 1500 metrów. Przed zawodami w ogóle nie liczyłem na medal.

– W tym sezonie masz przed sobą jeszcze jeden start?

PIOTR STĘPIEN



Ze zb. S. Pacana.

Ze zb. S. Pacana.

Paweł Jaroszek zakończył przygodę ze sportem

Największy ambasador

W Pionkach znano go chyba każde dziecko. Cieszył się również popularnością kibiców w regionie, choć większość z nich nigdy nie oglądała zawodów łyżwiarskich na żywo.

Trudno to wiażyć, Paweł Jaroszek – dwukrotny uczestnik igrzysk olimpijskich w Albertville (1992) i Lillehammer (1994) – wczoraj oficjalnie zakończył karierę sportową. Ma zaledwie 26 lat i postanowił rozstać się z taflą lodową. Dlaczego to zrobił? Według niego złożyło się na to wiele przyczyn. Wychowanek Stanisława Pacana nie chce jednak zbyt rozdźwięczać się nad swoją decyzją. Jest ona ostateczna.

W Urzędzie Miasta w Pionkach odbyło się uroczyste spotkanie w trakcie którego wielokrotnego medalistę mistrzostw Polski uhonorowali burmistrz Marek Janeczek i jego zastępca Krzysztof Miśkiewicz. Do Pionek przybył również przedstawiciel Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego – były trener kadry Wiesław Kmiciek, obec-

ni byli najbliżsi zawodnika i Stanisław Pacan – człowiek, który odkrył talent sportowca.

– Po decyzji Pawła pozostaje w moim sercu wielki żal. Jest to

młody człowiek, który w sporcie mógł jeszcze bardzo dużo osiągnąć. Stało się jednak inaczej. Dlatego myślę, że decyzję Pawła pozostaje nam uszanować – po-

wiedział szkolonowiec, który współpracował z dwukrotnym olimpijczykiem przez piętnaście lat.

Paweł z konieczności bwi obowiązywał, w rodzinnym mieście gościł przez kilka tygodni w roku. Większość czasu spędzał w ośrodkach sportowych – między innymi w Holandii, Norwegii, Szwajcarii, Francji, USA, Kanadzie i Japonii, będąc w tym czasie największym ambasadorem Pionek. Obecnie jest przedstawicielem jednej z bardziej znanych amerykańskich firm w Polsce.

Slawomir MONIK



Paweł Jaroszek (z lewej) odbiera list gratulacyjny od zastępcy burmistrza Pionek Krzysztofa Miśkiewicza.

Ze zb. S. Pacana.

Z Pionek drugi raz na Igrzyska Nasz jedynak

PAWEŁ JAROSZEK – panczenista z Pionek – jedzie na igrzyska już po raz drugi. Olimpijski debiut odbył dwa lata temu w Albertville. Podwójnego olimpijczyka ziemia radomska jeszcze nie miała.

Urodził się w 1972 roku w Pionkach. Trafił do Szkoły Podstawowej nr 3, gdzie nauczycielem wychowania fizycznego jest trener łyżwiarzy szybkiego MKS – Pionki Stanisław Pacan.

W wieku 15 lat wygrał ogólnopolskie zawody młodzików „Srebrna Łyżwa”, które są uznawane za nieoficjalne Mistrzostwa Polski w tej kategorii wiekowej. Zdeklarował wręcz rywali wygrywając wszystkie dystanse i triumfując w wieloboju. Trafił do zakopiańskiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego. 3 razy startował w Mistrzostwach Świata juniorów, raz w Japonii otarł się o podium zajmując 4 lokatę. Ukończył SMS

i wrócił do Pionek. Nominacja na olimpiadę w Albertville była matym zaskoczeniem, ale jak najbardziej zasłużonym, bowiem Jaroszek uzyskał wymagane przez PKOl. minima. We Francji miał duże szanse na dobre miejsce w biegu na 1500, ale pechowo przewrócił się i został sklasyfikowany na 14 pozycji. Po igrzyskach Paweł ukończył radomskie Studium Nauczycielskie o specjalności wychowanie fizyczne i dostał się na III rok wrocławskiej AWF. Trener Stanisław Pacan mówi, że dużym osiągnięciem Pawła byłoby miejsce w pierwszej dziesiątce. Tego naszemu olimpijczyemu jedynakowi życzą także kibice z naszych województw.

PK

Nagroda za wytrwałość

Złoty medal dla łyżwiarza z Pionek

SANOK. Po czterech latach treningów i uciążliwego wytrwania na torach Warszawa i Tomaszowa, łyżwiarze MKS w Pionkach IIIKIA wreszcie medal. I to złoty! W sobotę zdobył go w finałach zimowych zawodów XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży STAWOMIR GOLIS. Ten ambitny i utalentowany sprinter pomieszał sztyki Jaworytom z Elbląga i Lubina i uzyskał najlepszy czas na 500 m wśród juniorów starszych – 42.28. Zdobył złoty medal spartakiady i tytuł mistrza Polski juniorów. Gratulacje dla medalisty i jego trenera, Stanisława Pacana.

Rywalizacja była ogromna, w wyścigach na tym dystansie startowało 42 zawodników. W uzyskaniu najlepszych rezultatów przeskoczyli padający Anieg i przenikliwe zimno.

Na dystansie 3000 m, S. Golis był piąty z czasem 5.10.65 a zwyciężył A. Makowski z Lubina 4.49.18. Na 1500 m był piąty – 2.13.63, na 5000 m – zajął 8 miejsce – 8.32.5. W klasyfikacji wielobojowej S. Golis zajął bardzo dobre czwarte miejsce – 189.832 pkt.

Wśród juniorek Mirosława Pręgiel zajęła 7 miejsce na 3000 m – 5.44.39.

Natomiast wśród juniorów młodszych, w wyścigu na 1500 m Piotr Welnowski był piąty 2.13.1, a Marek Kruplowski znowy 2.16.0 (zwycięzca Chyc-Olesiak z Zakopanego miał 2.10.6). W klasyfikacji wielobojowej juniorów mł. Piotr Welnowski zajął szó-

ste miejsce – 189.370 pkt. Pierwsze miejsce zajął Chyc-Olesiak 189.563 pkt.

Ze zb. S. Pacana.



Uczniowie SP nr 4 w Pochodzie 1 majowym 1979r. Fot. ze zb. J. Szczypiora.

29. Strażacy w pochodzie 1 majowym. Pionki 1979 r. Fot. ze zbiorów J. Szczypiora.



Mieszkańcy Pionek w pochodzie 1 majowym 1979 r. Fot. ze zb. J. Szczypiora.





Reklama Zakładu PG w pochodzie 1-majowym. 1979 r. Fot. ze zb. J. Szczypiora.

Barak robotniczy M-18 na skrzyżowaniu ulicy Kruczej i Różanej. Koniec lat 70-tych.
Fot. ze zb. J. Szczypiora.



Harcerze z SP nr 4 w pochodzie 1 majowym. Pionki 1979 r. Fot. ze zb. J. Szczypiora.

Harcerze Szczepu „Puszcza” na 3 Puszczańskich Harcach. Maj 1985 r.
Fot. ze zb. Szczepu „Puszcza”.





Zastęp „Wilczęta” (Szczep „Puszcza”) na Rajdzie Arsenał `83, 1983 r.
Fot. ze zb. Szczepu „Puszcza”.

Zbiórka 1 Pionkowskiej Leśnej Drużyny Harcerzy im. Adasia Guzala. Kwiecień 1985 r.
Fot. ze zb. Szczepu „Puszcza”.





Biblioteka im. Żatuskich - RADOM



079102

www.bochem.pl

**Kleje
Laminaty
Skrobie
modyfikowane**



... : wszystko się klei !



BOCHEM[®]

ZAKŁADY CHEMICZNE BOCHEM Sp. z o.o., Działki Suskowolskie 22b, 26-670 Pionki,
tel. +48 48 612 06 00, fax: +48 48 612 11 76